R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

HISTORYJA POWSZECHNA.

MARYJA TERESSA

HISTORYJA
POWSZECHNA

Cezara Cantu

PRZEŁOŻONA

przez

LEONA ROGALSKIEGO.

TOM X.

WARSZAWA,

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza i Typografa
przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

1856.

93/100

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 28 *Listopada* (10) *Grudnia* 1856 *roku.*

Starszy Cenzor,
Radca Kollegijalny **J. Papłoński.**

30066/2

HISTORYJA POWSZECHNA.

KSIĘGA SIEDMNASTA.

EPOKA SIEDMNASTA.

TREŚĆ.

Skutki pokoju Utrechtskiego. — Filip V. — Regencyja. — Imperyjum: Karol VI. — Wojna o sukcessyją Austryjacką. — Prussy. — Pokój Akwizgrański. — Fryderyk II. — Wojna Siedmioletnia. — Francyja. — Korsyka.— Ludwik XV.— Obyczaje.— Literatura filozoficzno-sofistyczna.— *Nauki socyjalne, filantropija, ulepszenia.— Zniesienie Jezuitów.— Turcyja.* — Persyja.— Rossyja.— Polska.— Katarzyna II.— Szwecyja. — Danija. —Wielka Brytanija.— Osady angielsko-amerykańskie.— Indyje. — Anglija.— Literatura Angielska.— Maryja Teressa i Józef II.— Duch i literatura w Niemczech.— Filozofija.— Hiszpanija. — Portugalija. — Stany generalne Hollandyi. — Związek Helwecki. — Włochy. — Reformy. — Włochy: ostatnie wypadki. — Literatura Włoska. — Erudycyja, archeologija. —numizmatyka.— Sztuki piękne. — Muzyka i pantomimika.— Nauki. — Ludwik XVI. — Zapowiedzi rewolucyi. —

ROZDZIAŁ I.

SKUTKI POKOJU UTRECHTSKIEGO, — FILIP V.

Pokój Utrechtski nie wprowadzał do prawa publicznego żadnéj zasady ogólnej; wszystkie jednak traktaty późniejsze odwoływały się do tego pokoju, gdyż utrzymanie go obchodziło tych, dla których był korzystnym; nadewszystko Angliją, któréj ugruntował wielkość, podobnie jak traktat Westfalski

Francyja, która dotąd kierowała pompatycznie polityką europejską, zniżyła się teraz do drugiego rzędu, chociaż panowała jeszcze z obu stron gór Pirenejskich. Ale postęp umysłowy przyznaje jéj nowe wpływy; i gdy, w wieku poprzedzającym, wydała dzieła, których doskonałość wytworna przypominała czasy Peryklesa i Augusta, w teraźniejszym rozszerzała swe pomysły po całéj Europie, i głosiła je nawet po rynkach. Lecz do takiego rozkrzewiania zasad przyłączyło się skażenie moralne: średnie klassy były zdrowe, ale wyższe zepsute; rozum ludowy znacznie wyprzedza pojęcia rządu; stąd wynika niedostateczne określenie granic między władzami, zarząd chwiejący się wewnątrz, polityka bez energii zewnątrz.

Szwecyja, utwór chwilowy wielkiego króla, spoczywa, wycieńczona skutkiem zuchwałych a niedorzecznych przedsięwzięć innego swego monarchy.

Szwajcaryja zachowuje ducha wojennego, ale na cudze usługi; zyskuje tém wiele pieniędzy, lecz traci znaczenie.

We Włoszech, obcy panują tylko nad Lombardyją, i zajmują się ożywieniem téj pięknéj prowincyi. Czterdzieści ośm lat pokoju, pozwalają mieszkańcom jéj nabywać umiejętności i bogactw; lecz ponieważ nie doznawali ani wielkiéj bojaźni, ani pielęgnowali wielkich nadziei, tracą hart duszy: a w ich panujących widać więcéj dobréj woli, niżeli zdolności w nadaniu krajowi trwałych instytucyj, zapewniających rękojmią.

W ogólności, objawia się dążność coraz większa do ustalenia się. Prussy, wojskową swą organizacyją, przemagają nad monarchiją austryjacką, złożoną z pierwiastków różnorodnych; przemysł i polityczny rozsądek Anglików bierze górę nad niedbałością hiszpańską i francuskiém działaniem po omacku; jednowładztwo Rossyjskie nad burzliwą arystokracyją Polską. Wszędzie monarchije nabierają mocy, obalając przeszkody powstające jeszcze po Wiekach Średnich, i pracując nad ugruntowaniem jedności zarządu. W Anglii tylko monarchija coraz więcéj sprzymierzała się z arystokracyją; ale w innych krajach

dążyła do obalenia wszystkich innych władz. Władzę królewską powszechnie uważano jako opatrzność. Ludwik XIV, którego panowanie było długiém i świetném, przyzwyczaił umysły do uznawania zaprowadzonego przezeń kształtu rządu za konieczny do wytępienia tego, co przeżywszy Wieki Średnie, powydaniu w swoim czasie dobrych owoców, teraz przeszkadzało tylko postępowi i wolności cywilnéj. Klassy uprzywilejowane, szczątki praw feudalnych, przywileje duchowieństwa i korporacyj, roszczenia Rzymu, parlamenty, były kolejno celem pocisków, co dążyło do nadania rządowi władzy nieograniczonéj i wyzwolenia go od wszelkich warunków obostrzających; lecz zarazem podburzało ludy.

W polityce zewnętrznéj, moralność była deptaną bezczelnie, bez względu na sprawiedliwość i dawność posiadania, i w jedynéj myśli zaokrąglania królestw. Mając wzgląd tylko na dogodność, poświęcano słabych, pozostających bez obrony, aby uniknąć walki między silnemi; dobry byt mocarstwa oceniano podług kształtu i obszerności jego ziem, liczby głów i dochodów. Wynaleziono politykę, tak nazwaną gabinetową, W żadnymczasie nie zagajano tylu układów, ani też o przedmiotach tak wysokiéj wagi; lecz zawsze obrachowywano tylko korzyść, nie zaś sprawiedliwość. Systemat sprzymierzeń się przeciw sprzymierzeniom budowano dla podtrzymania sztucznéj równowagi, ułożonéj w czasie pokoju Westfalskiego, a niedostatecznie poprawionéj pokojem Utrechtskim: budowa ta była całkiem konwencyjonalna, podobnie jak poezyja, jak malarstwo i architektura, jak ubiory w owéj epoce.

Handel jest interesem nowego rodzaju i wielkiego znaczenia; możnaby rzec że gabinety zamieniły się w kantory kupieckie: zawierano traktaty, ligi, prowadzono wojny o taryfy, o zakaz przywozu towarów, o rybołówstwo, o prawo rewizyi okrętów. Wojny europejskie zaczynają się, lub rozszerzają się w osadach. Długi stały się powodem do zaprowadzenia pieniędzy papierowych; pomnożyły one zasoby rządów i ułatwiły im przedsięwzięcia, które inaczéj nie mogłyby być wykonane-

mi. Pieniądze stały się powszechną sprężyną: za ich pomocą utrzymywać się mogły rządy i wojska; niemi podżegano fakcyje w krajach nieprzyjacielskich; przepych zastąpił miejsce prawdziwéj zasługi; spekulanci, liweranci, tudzież dzierżawcy dochodów krajowych, nowa klassa społeczności, bogacili się na wyścigi.

Ten duch merkantylny łagodził atoli nietolerancyją religijną, i prowadził zarząd, równie jak naukę, do użytecznych zastosowań. Znaczenie literatury uczuć dawało się, i z protegowanéj, sama została protektorką. Nauka języków, częstsze podróże, upowszechnienie języka francuzkiego, ułatwiają rozszerzanie się pomysłów i opinij; filozofowie przypuszczani są do gabinetu, lub przynajmniéj zwraca się uwaga na ich sposób widzenia: według nich, wszystko ma być poddawane doświadczeniu; stąd wynika, że autorowie stają się potęgą, że administracyja i polityka podnoszą się do stopnia nauk, uchylając tajemnicę i zastarzałe przesądy. Nauką zbliża klassy w społeczności.

Wśród ruchu, który stanowi jednę z najwybitniejszych cech owéj epoki, nie cofa się ona przed żadném powątpiewaniem: rzuca się na hypotezy i utopije najzuchwalsze, ponieważ rzeczywistość nie pozbawiła jéj żadnych jeszcze omamień. Lecz gdy w niektórych krajach, lud napojony nowemi wyobrażeniami puszcza się na rewolucyją, w innych, tak dalece jest przywiązany do dawnego porządku rzeczy, że właśnie dla utrzymania go dokonywa rewolucyi. Monarchowie widząc że oprzéć się nie mogą popędowi, starają się zagarnąć kierunek nad nim, ale z zamiarami obostrzającemi, które nie zadowolniają nowatorów, a konserwatystów wiarę zachwiewają.

Wiek ten przeto wznawiał dzieło zaczęte w wieku XVI, a które powstrzymane w ciągu poprzedzającego, spełnioném być miało z okropną gwałtownością w następującym wieku (a).

(a) Gazety nabiérają wielkiego znaczenia, zwłaszcza wydawane w Hollandyi, a to z przyczyny panującéj w nich swobody. Francuzi posiadają pamiętniki

Wielkie mocarstwa, które narzuciły Europie pokój Utrechtski, nie troszczyły się bynajmniéj o widoki i uczucia największéj liczby; pokrzywdzeni uskarżali się zatém. Sukcessyja protestancka, zapewniona w Anglii, obrażała wiarę wszystkich katolików i przywiązanie legitymistów. Linija fortyfikacyj wzniesionych między Francyją a Niderlandami, utrzymywanych kosztem Austryi, była zarazem niepotrzebnym ciężarem dla tego mocarstwa, a kłopotem dla wszystkich trzech. Jeżeli wieczny rozdział dwojga koron: francuskiéj i hiszpańskiéj, przyszedł w pomoc polityce, zmusił atoli narody do zmiany porządku sukcessyi. Podział dziedzictwa hiszpańskiego między Francyją i Austryją żadnéj nie przynosił korzyści neutralnym, a zarazem nie podobał się dwojgu mocarstwom interessowanym. Karol VI, głowa domu austryjackiego, uważał jako

(mémoires), a Niemcy zbiory dokumentów historycznych. Każde królestwo miało swoich własnych historyków, większych lub mniejszych zalet, i po większéj części skracanych przez późniejszych pisarzy. „Historyja moich czasów“ i „Historyja wojny Siedmioletniéj“, przez Fryderyka II, tudzież jego korrespondencyja, są kommentarzem najważniejszym, jeżeli nie najprawdomówniejszym. Z korzyścią téż radzić się można dzieł następujących o wypadkach owoczesnych:

Pamiętniki księcia: Saint Simon, dwóch Walpole, i t. d.

Mémoir. of the courts of Berlin, Dresden, Warsav and Vienna, przez Wraxhall.

Ségur, *Politique de tous les cabinets. Tableau historique de l'Europe.— Mémoires ou souvenirs historiques.*

Historyja mocarstw europejskich, od r. 1740 do 1748, przez Adelunga.

Schoell, *Cours d'histoire des etats européens*, tom XXXVIII do XLVI.

Schoell i Koch, *Le recueil des traités.*

Dumont, *Corps diplomatique.*

Flassan, *Histoire de la diplomatie française.*

Wedekind, *Chronologisches Handbuch*, 1740—1809.

John Russel, *History of principal states of Europa from the peace of Utrecht.*

Schlosser, *Histoire des revolutions politiques et litteraires de l'Europe dans le XVII siècle.*

Langlet, *Histoire de l'Europe et des colonies européennes depuis la guerre de sept ans jusqu'à la revolution de juillet.*

Voss, *Geschichte der merkwürdigsten Bündnisse-und Friedenschlüsse.*

Biographie universelle: artykuły o osobach historycznych owego wieku.

wydarte sobie korony, które zdobiły czoło Filipa V, i z tego powodu gniewał się na Francyją, tudzież na mocarstwa morskie. Główny cel zatém wojny o sukcessyją nie był rozstrzygnięty, gdyż dwaj pretendenci do tronu hiszpańskiego, nie uznawali jeden drugiego.

Filip V. Po śmierci Ludwika XIV, Hiszpanija przestała okazywać się satellitą Francyi. Filip V, wyzwolony w polityce własnéj, nie mógł zgodzić się patrzéć na rozbiór swojéj monarchii, i na poświęcenie handlu hiszpańskiego interessowi Anglików, w których ręku znajdował się Gibraltar. Doświadczał także niejakich skrupułów co do ważności testamentu Karola II; a uważając za nie nader legitymicznego króla z drugiéj strony gór Pirenejskich, nie mógł oderwać swojéj myśli od tronu francuskiego, którego zrzekł się mimowolnie. Trzymał zatém wzrok utkwiony w kolébkę synowca, którego niemowlęctwo było słabe i chorowite; ale pojmował że spotka przeszkodę do następstwa po nim w księciu Orleańskim, regencie królestwa i domyślnym dziedzicu tronu. Nienawidząc tego księcia tyle ile mu pozwalały słaby jego charakter i pobożność, przemyślał nad pozbawieniem go regencyi; ale czuł że nie zdoła dokazać tego inaczéj, jak przy pomocy Anglii. Widząc ją popierającą dzieło, które była zaczęła, starał się przynajmniéj niepokoić ją, sprzyjając roszczeniom kawalera de Saint-Georges, jak nazywano syna Jakóba II, strąconego króla.

Pokój europejski zdawał się przeto być zachwianym przez wnuka tego monarchy, który go tak ciężko zakłócił w wieku poprzedzającym. Rzecz pewna, że Filipowi V nie zbywało na odwadze; zapytany: „jakie miejsce przystoi zająć królowi podczas bitwy:" „Piérwsze, jak i wszędzie", odpowiedział. Oświadczył że nie chce żyć, jak jego poprzednicy austryjaccy, zamkniętym w pałacu; i mógłby wiele korzystać z Kastylijczyków, których odwaga zahartowała się podczas wypadków dawniejszych. Ale były to przemijające zachcenia; bo Filip, pozbawiony odwagi wewnętrznéj, koniecznéj do wielkich przedsięwzięć, zdawał na ulubieńców sprawy publiczne i swoje własne, a sam odpadał znowu w niedbalstwo.

Głęboko martwił się stratą swojéj małżonki, miłéj i śmiałéj Ludwiki, która umiała utrzymywać go w dobrém porozumieniu z dworem francuskim i ze swoim dziadkiem. Oddał się teraz zupełnie księżnéj Des Ursins, ani młodéj, ani pięknéj. Zmysły ogniste i sumienie lękliwe, skłoniłyby go może do zaślubienia téj niewiasty, schodzącéj jużz pola, gdyby sama nie wolała dać mu towarzyszki odpowiedniejszego wieku, a któréj cha- 1714.
rakter nie zachwiałby atoli władzy, jaką ona wywierała. Lecz bardzo się pomyliła, wybrawszy w tym celu Elżbietę Farnese Parmeńską, która miała stać się powodem do tylu wojen i negocyjacyj, jakie w innych wiekach toczyły się o swobody narodowe lub religijne.

Wybór ten doradził jéj Julijusz Alberoni, rodem z Placen- Kardynał Alberoni.
cyi, który przeszedł wszystkie stopnie współeczności. Uczony, kucharz, negocyjant, tłumacz, trefniś, używany do intryg nader zawikłanych, w każdéj okoliczności okazywał się nadzwyczajnie zdolnym do torowania sobie drogi (a). Campistron, będąc obdartym w czasie podróży we Włoszech, przyjęty gościnnie przez Alberoniego, zalecił go księciu Vendôme na sekretarza, którego ten chciał miéć przy sobie w czasie wyprawy do Włoch. W Hiszpanii zyskał względy księżnéj Des Ursins: mianowany hrabią i posłem do dworu Parmeńskiego, zapewnił sobie wdzięczność tego domu, ułatwieniem małżeństwa Filipa V z Elżbietą (b), i urósł w łaskę przy nowéj królowéj. Piérwszym czynem Elżbiety była odprawa księżnéj Des Ursins, która wyjechała na jéj spotkanie. Wsadzono ją w karetę, w galowym ubiorze, i tak musiała, przy końcu grudnia

(a) Dubos i Saint-Simon skreślili karykaturę Alberoniego; panegirystami zaś jego są: Poggiali, Ortiz, Coxe, Bignani (*Eloge du cardinal Alberoni*, 1833). Ocenia go należycie John Russel w dziele: *History of principal states of Europe from the peace of Utrecht, II*, 112. Lecz przedewszystkiém zasługują na uwagę dokumenty, wydane przez samegoż Alberoniego, najprzód w Genui, a potém w Rzymie.

(b) Alberoni w notatkach o życiu swojém, wspomina iż powiedział księżnéj Des Ursins, że Elżbieta „jest-to poczciwa Lombardka, ulepiona z masła i séra; że z niéj zrobi co zechce; że ona przyjedzie do Hiszpanii na warunkach, jakie księżnéj przepisać jéj podoba się.“

przebyć część Hiszpanii, pod strażą. Filip nie okazał ani litości, ani też niechęci z tak surowego postąpienia ze swoją ulubioną.

„Duma spartańska, upór angielski, przebiegłość włoska i żywość francuska, składały, jak powiada Fryderyk II, charakter Elżbiety, kobiéty osobliwszéj, która śmiało dążyła do spełnienia swoich zamiarów. Nic jéj nie zadziwiało, nic jéj wstrzymać nie mogło.“ Umiała ona hamować w sobie ognistą żądzę panowania, i zgodzić się na życie samotne z mężem melancholikiem, nie tracąc bynajmniéj wesołości. Miała z nim syna, a nie spodziewając się iżby wstąpił na tron, ponieważ poprzedzali go trzéj starsi bracia z pierwszego małżeństwa, chciała mu zapewnić bogatą dzielnicę. Aby dopiąć tego celu całego swego życia, odosobniła zupełnie króla, a ten ponury, nabożny chociaż nie miał prawdziwéj religii, bojaźliwy a uparty, umysłu powolnego i potrzebującego kierunku, pragnący przy tém rozgłosu i znaczenia na szali politycznéj, wszystko pozwalał żonie, jedynéj swojéj towarzyszce. Królowa zaś, charakteru dumnego, nieświadoma ani polityki, ani spraw publicznych, wychowana na ustroniu, a prowadząca na tronie życie bardziéj jeszcze odosobnione, nienawidząca Hiszpanów i od nich nienawidzona, pokładała ufność jedynie we Włochach, a mianowicie w Alberonim. Cudzoziemiec ten, któremu wyjednała kardynalstwo, poprzestawał na władzy ministra, jako powiernik króla i królowéj, nie ubiegając się o tytuł. Zyskał przychylność narodu ukaraniem tych, którzy pomnożyli ciężary publiczne; potém zajął się ogromnemi planami, w celu obalenia zasady nowożytnéj, i przywrócenia Hiszpanii do dawnéj wielkości.

Skarb był wycieńczony, naród upadły na duchu; nie było ani wojska, ani marynarki, ani potężnych sprzymierzeńców; jedyném bogactwem były płody ziemi. Drogi poprzecinane, jak za czasów, kiedy każda prowincyja stanowiła osobne królestwo. Nie było statków na pięknych rzekach półwyspu i towary przewożono mułami, wzdłuż brzegów Guadiany, Ebro i Tagu, nie myśląc wcale o uczynieniu ich żeglownemi.

Alberoni pracował ośmnaście godzin dziennie, nie zrażając się bynajmniéj szczegółami ekonomicznemi. Zaczął od wskrzeszenia finansów i przemysłu; założył królewską fabrykę sukna w Guadalaxara, sprowadziwszy tu na jeden raz pięć tysięcy rodzin Hollendrów z ich warsztatami, a z Anglii farbierzy, krajowa zatém wełna mogła być przerabianą w Hiszpanii, i wojsko ubrano w wyroby narodowe. W Madrycie założono fabryki bielizny stołowéj i płótna hollenderskiego: czterysta zakonnic nauczyło się prząść tak jak w Hollandyi, a dzieci podrzucone zaprawiano do tego rodzaju pracy. Otworzono także fabryki szkła, podniosło się rolnictwo, ożyły bezludne hiszpańskie pustynie. Alberoni zmniejszył wydatki zaprowadzeniem oszczędności w zarządzie, i ograniczeniem niezliczonéj liczby urzędników wojskowych i cywilnych dworu królewskiego. Opiekował się handlem osad, zniewolił duchowieństwo do udziału w ciężarach publicznych, pomimo zakazu papiezkiego, a skazał na wygnanie księży, którzy uparcie bronić chcieli swoich przywilejów. Za jego staraniem Hiszpanija miała wkrótce sześćdziesiąt pięć tysięcy wojska, liczne działa, a w Barcelonie jednę z najlepszych cytadell.

Tym sposobem Alberoni przygotowywał wykonanie rozległych zamiarów, których tylko pomyślny skutek mógł go obronić od zarzutów o zuchwałość. Zamyślał on bowiem osadzić swojego króla na tronie francuskim, wyjednać dla Don Carlosa, syna Filipa i Elżbiety Farnese, księstwa Parmy i Placencyi, z przyłączeniem Toskanii; przywrócić Włochom niepodległość, wypędziwszy stąd Austryjaków. W tym celu usiłował podburzyć przeciw nim Wiktora Amadeusza, wtedy gdy byli zaprzątnieni wojną z Turkami. Z Neapolu mieli być wyrugowani przez flotę hiszpańską, znajdującą się w portach Sycylii, przy współdziałaniu miejscowych malkontentów; Sardyniją zamierzano przyłączyć do Sycylii, Neapol i porty Toskańskie do Hiszpanii; Comacchio zwrócić papieżowi; księstwo Mantuańskie podzielić między Wenecyją i księcia Guastalli, Niderlandy katolickie między Francyją i Hollandyją.

Alberoni pozornie głaskał Angliją, uchylając powody do zażaleń, i zapewniając dla niéj korzyści, zastrzeżone traktatem Utrechtskim; lecz jednocześnie zyskując tą drogą przychylność ministerium whigowskiego, którém kierowali Townshend i Walpole, sprzyjał potajemnie pretendentowi i pracował nad pojednaniem Piotra Wielkiego z Karolem XII, aby ich pobudzić przeciw Jerzemu I i przywrócić Stanisława (Leszczyńskiego) na tron Polski. Jerzy powziąwszy stąd nieufność, zawarł przymierze z Austryją, w celu wzajemnéj obrony ich posiadłości teraźniejszych i przyszłych: co wskazywało Sycyliją, na którą Austryjacy czatowali od dawna.

Traktat Westminsterski. 1716.

Alberoni chwytał się więcéj intryg niżeli oręża. Podżegał Węgrów i Turków przeciw Austryi i podawał rękę Jakóbitom w Anglii; knował zamach we Francyi, aby uderzyć znienacka na księcia Orleańskiego, porwać mu młodego Ludwika XVgo, zwołać stany generalne, i wyjednać mianowanie króla hiszpańskiego regentem. Księżna du Maine była główną sprężyną tego spisku, do którego należała pewna liczba magnatów, zwłaszcza z Bretanii: korrespondencyja z dworem hiszpańskim szła za pośrednictwem księcia Cellamare, posła w Paryżu; i obiecywano sobie rewolucyją domową we Francyi, którą ułatwić miało zniechęcenie powszechne. Ale ksiądz Dubois, duszą i ciałem oddany księciu Orleańskiemu, zwietrzył intrygę i przejął listy, które przekonywały, jeżeli nie o prawdziwym spisku, przynajmniéj o porozumieniach i oświadczeniach chętnéj do nich posługi. Aresztowano więc księżnę du Maine, księcia Cellamare, i wiele innych osób.

1718.

Potrójne przymierze.

Książę Orleański przebaczył: ale nie widział dla siebie ocalenia przeciw intrygom Alberoniego, jak tylko w przymierzu z Angliją, chociaż opinija publiczna oburzała się na tę potworną ligę. Z drugiéj strony, gdy cesarz kazał uwięzić w Medyjolanie posła hiszpańskiego, a Filip wypowiedział mu wojnę, ten monarcha wyjawił traktat wiążący go z Francyją i Angliją. Hollandyja nie chciała mięszać się w tę sprawę, aby nie narazić korzyści, jakie jéj przynosił pokój z Hiszpaniją.

Anglicy zaczęli działania nieprzyjacielskie, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny: Filip atoli stawił czoło całéj Europie, przy pomocy nieustraszonego kardynała Alberoni; opanował Sycyliją, którą Wiktor Amadeusz zniewolony był odstąpić Austryi, w zamian za Sardyniją. 1719.

Powszechna złość zwróciła się więc na Alberoniego, i nawet oręż którego on używał, skierowano przeciw niemu. Regent chwytał się najnikczemniejszych środków, aby popchnąć go do upadku. Przekupił spowiednika Filipa i mamkę królowéj, aby Alberoniego zgubić w ich opinii, zwłaszcza kiedy niepowodzenie obwiniało go o nieroztropność. Kardynał nagle pozbawiony został urzędu, a ta którą wyniósł na królowę, odmówiła mu nawet posłuchania. Pilnie przetrząśniono jego papiery i rzeczy, a potém odprawiono. Jak wszyscy spanoszeńcy, chełpił się wprawdzie swoją potęgą; zawsze pragnąc sam ruchu i nadawania ruchu innym, patrzał na cel, nie zaś na przeszkody. Zniewolony posługiwać cudzym namiętnościom, i nie mogąc zawierzyć Hiszpanom, którzy go nienawidzili, wydawał się dumnie zarozumiałym, i niczém więcéj; a przecież mógł powiedzieć kardynałowi de Polignac: „Hiszpanija była trupem, a ja go wskrzesiłem; po moim odjezdzie spoczęła znowu w swojéj trumnie.“

Wyjechawszy Alberoni, miał przekonanie że zawód jego nie skończył się. Klemens XI, zabronił mu wstępu do Rzymu; ale po śmierci tego papieża, powołano kardynała na conclave, otrzymał nawet kilka głosów za sobą na Głowę kościoła. Innocenty XIII ogłosił go za wolnego od wszelkiego zarzutu, po roztrząśnieniu wszelkich skarg, wymierzonych przeciw niemu; mógł więc spokojnie żyć w Rzymie. Zamyślał tu o przymierzu chrześcijańskiém, w celu wypędzenia Turków z Europy i podziału ich posiadłości. Rawennę uposażył w zakłady użyteczne; rewolucyja, którą uknował w San-Marino, obróciła się ku jego zawstydzeniu; ale Placencyja zachowała znakomite pomniki świątéj jego dobroczynności.

Po usunięciu Alberoniego, Filip V, za namową żony, przystąpił do poczwórnego przymierza, zrzekłszy się prowincyj 1720.

oderwanych od monarchii hiszpańskiéj; i zjechał się kongres w Cambray, celem wzmocnienia traktatów różnemi przymierzami. Cesarz zacięty w gniewie ku Hiszpanii, z zazdrością patrząc że jéj sprzyjają dwa inne mocarstwa, kładł tysiączne trudności w formułach wzajemnych zrzeczeń się. Lecz wreszcie nadał Don Carlosowi, synowi Elżbiety Farnese, inwestyturę
1722. Parmy, Placencyi i Toskanii, pod gwarancyją Francyi i Anglii, przeciw roszczeniom papieża i wielkiego książęcia.

Cesarz atoli uporczywie domagał się tytułu króla Hiszpańskiego, zwłaszcza tytułu króla katolickiego i wielkiego mistrza orderu Złotego runa. Mając tylko córki, ogłosił sankcyją pragmatyczną (dnia 19 kwietnia 1713 r.), mocą któréj, w braku płci męzkiéj, córki jego miały nastąpić na tron przed córkami Józefa I, a porządek sukcessyi pomiędzy niemi ustanowiono według pierworodztwa. Zatwierdziły ją stany prowincyjonalne wszystkich krajów austryjackich, tudzież córki Józefa I, zaślubione elektorom Saskiemu i Bawarskiemu; odtąd jedynym celem Karola IV polityki było pozyskanie zgody innych mocarstw na wspomnioną sankcyją. Żądał przeto zezwolenia Hiszpanii, która nie miała do tego chęci, i domagała się iżby poprzestał we Włoszech na dawnych swych posiadłościach. Król Sardyński wziął stąd pochop do żądania stopnia równego innym monarchom. Mocarstwa morskie krzywém okiem patrzały na ustanowienie przez cesarza w Ostendzie kompanii do handlu z Indyjami. Były to ciężkie kłopoty dla dyplomacyi.

Córka Filipa V wychowywaną była na dworze francuskim, jako przyszła małżonka Ludwika XV. Ale książę Bourbon, podówczas minister, ze względu na słabe zdrowie młodego króla, nie chciał ociągać się dłużéj z zapewnieniem sukcessyi, którąby usunęła księcia Orleańskiego od tronu. Odesłał więc niedorosłą infantkę do Hiszpanii, a w jéj miejsce dał Ludwikowi XV za żonę Maryją Leszczyńską. Ta zniewaga rozgniewała Filipa V, i wbrew dworowi i ministrom, zawarł pokój z ce-
1726. sarzem, zgadzając się na sankcyją pragmatyczną, zostawując przy nim dożywotnie tytuły, których żądał, i zrzekając się pomagania przeciw niemu panom włoskim. Wielkie mistrzowstwo

Złotego runa nie było rostrzygniętém. Dwaj monarchowie obiecali sobie pomoc wzajemną, w celu odzyskania Gibraltaru i Port-Mahon; i Filip udzielił poddanym cesarza prawo wolnego handlu w swoich portach i w Indyjach; prawo, którego już używali Hollendrzy i Anglicy.

Dwadzieścia pięć lat niesnasek ustąpiły więc miejsca przyjaźni, która obudziła nieufność dworów europejskich. Wiedziano że minister hiszpański Riperda szafował złotem na dworze Wiedeńskim, i że część onego dostała się nawet cesarzowi. Mówiono o małżeństwie Maryi Teressy Austryjackiéj z Don Carlosem Hiszpańskim, które mogłoby kiedyś połączyć Austryją, Hiszpaniją i Francyją. Król Jerzy chciał przeciw tym zamiarom zawiązać przymierze północne, które zawarto w Hannowerze. Traktat ten szczególniéj tém jest pamiętny, 1725.
że był piérwszym, którym książęta Niemieccy obowiązywali się względem obcego mocarstwa nie wykonywać przepisów konstytucyi niemieckiéj; to jest: nie pomagać cesarstwu, gdyby wypowiedziało wojnę Francyi. Jerzy obiecał nie mięszać Wielkiéj Brytanii w wojny lub wydatki, z powodu swych posiadłości na stałym lądzie. Ale miał parlament usłużny i ministra zdolnego.

Wtedy nastąpiły pojedyńcze układy, celem skłonienia na przystąpienie do dwóch traktatów, Hannowerskiego i Wiedeńskiego; gdy tajemne artykuły ostatniego rozgłoszone zostały, Karol VI, zaparł się ich; i na dowód tego opuścił Hiszpaniją, przystępując do poczwórnego przymierza, mając jedynie na celu, aby uznano sankcyją pragmatyczną. Krok ten atoli nie przyniósł mu korzyści. Stanął pokój w Sewilli między Francyją, Hiszpaniją i Angliją, z ponowieniem traktatów handlowych, które obchodziły to ostatnie mocarstwo. Postanowiono że Hiszpanija wynagrodzi Anglikom, po ustaniu działań nieprzyjacielskich, straty jakie oni ponieśli, i że Livorno, Porto-Ferraio, Parma i Placencyja, miéć będą sześć tysięcy wojska hiszpańskiego, dla zabezpieczenia sukcessyi tych krajów Don Carlosowi.

Ludzie poczciwi gorszyli się układem, który sprzeciwiając się interesom z początku popieranym z zapałem, zawarty został bez uczestnictwa cesarza, z którym dotąd działano zgodnie, i rozrządzał posiadłościami włoskiemi, bez udziału teraźniejszych ich właścicieli, ani też zwierzchniczego suzerena. Cesarz dotknięty w dumie swojéj, a bardziéj jeszcze obrażony, widząc odrzuconą swoję sankcyją pragmatyczną, wysłał wojska do Włoch, i zajął posiadłości zmarłego księcia Farnese. Bezwstydnéj i całkiem sztucznéj polityce musiało zabraknąć trwałości; wkrótce też Anglija poróżniła się z Francyją, i sprzymierzyła się z Austryją; drugim zaś traktatem Wiedeńskim, sankcyja pragmatyczna została zatwierdzona pospołu ze stanami generalnemi, sukcessyja Parmy i Placencyi przyjętą, i wszelki handel Niderlandów z Indyjami Wschodniemi zniesiony. Hiszpanija przystąpiła także do tego traktatu, co zapewniło dwa księstwa Don Carlosowi. Wielki książę Toskański Gaston, zgodził się na sukcessora, którego mu narzucano, i zawarł we Florencyi z Hiszpaniją układ czyli „konwencyją familijną,“ mianując swym następcą infanta Don Carlosa, który obiecał utrzymać przywileje krajowe.

1731.

Wówczas dopiéro można już było uważać za ukończoną trzydziesto-letnią wojnę o sukcessyją hiszpańską, i równie jak w początkach onéj, mocarstwa morskie i Austryja były sprzymierzone przeciw Burbonom; równowagę tę uznawano za rękojmią pokoju. Ale nowe intrygi gabinetów i roszczenia familijnéj dumy, wkrótce wstrząsnąć miały Europą.

Tymczasem wynikła między Hiszpaniją i Angliją nieprzyjaźń cząstkowa. Filip V zawsze z niecierpliwością znosił uciążliwe warunki handlowe, narzucone na jego kraj przez Anglików, w epoce pokoju Utrechtskiego, tym bardziéj że oni, przy pomocy czynnego przemycania, bardzo pomnożyli zyski ze swych obrotów w Ameryce, z wielkim uszczerbkiem Hiszpanii. Gdy protestacyje skutku nie brały, wyprawił okręty dla rewizyi statków, które napotkają przy brzegach Ameryki hiszpańskiéj, i zaboru wszelkich towarów przemycanych lub innych, przeznaczonych dla osad hiszpańskich lub z nich wywożonych.

Anglicy użalali się na to, domagając się wojny; a chociaż ministerium Walpole starało się jéj uniknąć, wybuchła z gwałtownością ruchu narodowego. Krążyły niedorzeczne wieści o okrucieństwach, których jakoby dopuszczały się okręty hiszpańskie; uwierzył w nie król i ministrowie, lub przynajmniéj udawali że wierzą. Pope zakończył swój zawód a Johnson swój rozpoczął wzywając naród do oręża. Glover zabrzmiał pieśniami wojowniczemi; pospólstwo cieszyło się i odbywało processyje, a książę Wallii mięszając się do rozhukanego motłochu, *pił i złorzeczył* z nim pospołu. Natychmiast wydano rozkazy do eskadr angielskich, aby używały odwetu względem okrętów króla Hiszpańskiego; a że już działały zaczepnie, skoro wojna ogłoszoną została, chwytały więc okręty hiszpańskie i zajęły Porto-Bello. Wielka Brytanija atoli występowała odosobnioną w téj wojnie, którą Europa uważała za niesprawiedliwą. Działania nieprzyjacielskie trwały jednak podczas wojny o sukcessyją austryjacką, i nie zakończyły się traktatem Akwisgrańskim. Wreszcie, układem zawartym w Madrycie, Wielka Brytanija zrzekła się *assiento* (to jest handlu murzynami), za summę sto tysięcy funtów szterlingów, które Hiszpanija zapłacić miała kompanii angielskiéj; ale prawa rewizyi nie uchylono. 1739. 1750.

ROZDZIAŁ II.

FRANCYJA.—REGENCYJA.

Zwróćmy teraz wzrok nasz ku Francyi, abyśmy poznali współzawodników Filipa V i kardynała Alberoni. Ludwik XIV podniósł do najwyższego stopnia jednolitość swojego rządu. Nic atoli nie zabezpieczało téj centralizacyi, ani przeciw działaniu ludu, ani przeciw wpływowi czasu. Rzeczywiście, jeden i drugi podkopali ten gmach; i stąd wynikła epoka bez godności, gdzie wszystkiem kierowała intryga i łaska, i gdzie polityka zmieniała się ze zmianą kochanek.

Ludwik XIV zostawił wnuka liczącego półszósta roku życia, pod opieką Filipa księcia Orleańskiego, który zwołał parlament. Ciało to chcąc wystąpić z protestacyją przeciw własnéj nicości, naigrawaniem się ze „lwa nieżywego,“ przed którym drżało za życia, uchyliło testament Ludwika XIV, ograniczający władzę opiekuna i podnoszący znaczenie księcia Du Maine, uprawnionego pobocznego syna; i uchwaliło, jako siódmą zasadniczą ustawę królestwa, że w czasie małoletności króla, najbliższy książę krwi ma być regentem z prawa (a).

Parlament, głaskany przez regenta, kwapił się korzystać z nowego panowania, aby odzyskać prawo zanoszenia przełożeń i napomnień czyli remonstracyj, które mu odjął Ludwik XIV. Odwołał wygnanych na mocy bulli *Unigenitus* i zamyślał przywrócić hugonotów do ich praw; poniżył królewskich synów uprawnionych, stanowiąc że nie mają prawa do sukcessyi. Uczył tym sposobem naród nieposłuszeństwa, równie jak niewierzenia w nieomylność władzy.

Regent chciał także postępować zupełnie inaczéj niż Ludwik XIV. Kazał wydrukować *Telemaka*, i z niego wyczerpnął wyrażenia do piérwszéj swojéj mowy. Otworzył dla publiczności własną biblijotekę, wytoczył process lichwiarzom i spekulantom, opłacił żołd wojsku, wydatki zmniejszył, umiarkował podatki, uwolnił więzionych jansenistów, i w miejsce

(a) Lemontey, *Histoire de la régence et de la minorité de Louis XV.*
Voltaire, *Précis du siècle de Louis XV.*
Capefigue, *Philippe d'Orléans.*

Pamiętniki marszałka Richelieu, wydane przez Soulavie, są źródłem bardzo bogatych wiadomości o dworze Ludwika XV. Niski ów intrygant tak dalece pozyskał ufność marszałka, że ten mu wydał całą swoję korrespondencyją i udzielał wszelkich objaśnień, jakich tylko on żądał.

Lacretelle napisał historyją XVIII wieku, i doprowadził ją do epoki, od któréj zaczyna się jego dzieło o rewolucyi francuzkiéj. Starał się nadać historyi nowożytnéj żywość opowiadania, któréj starożytni zostawili nam przykłady trudne do naśladowania.

sekretarzy stanu za poprzedniego panowania, ustanowił osobne rady, które roztrząsać miały sprawy, wprzód nim je przedstawiano regencyi. Temu postępowaniu, będącemu skutkiem złości lub polityki, bardzo poklaskiwano, ponieważ Ludwik XIV był nienawidzony. Wszelako, widząc zarozumiałość i niezdolność wspomnionych rad, regent je w końcu rozwiązał. Często używał do rozmaitych czynności księcia de Saint-Simon, którego pamiętniki są prawdziwym skarbem dla historyi owoczesnéj. Zapalony jansenista, przeciwnik książąt uprawnionych, gorliwy stronnik przywilejów urodzenia, skłonił on regenta do wzywania szlachty wyższéj na ministrów, która była stąd prawie wyłączoną od czasów Mazariniego, tudzież do poniżania literatów i adwokatów.

Regent.

Filip, książę Orleański, syn ojca, którego Ludwik XIV wychowywał najprzód w ciemnocie, potém w oddaleniu od spraw publicznych, miał umysł wzniosły, dobroć i sprawiedliwość i obdarzony był z natury najpiękniejszemi przymiotami ku dobremu. Ludwik XIV, który zaślubił mu najstarszą swą córkę poboczną, trzymał go ciągle w bezczynności; a gdy mu pozwolił okazać waleczność i zdolność w wojnie o sukcessyją hiszpańską, powziął stąd wkrótce nieufność, i omal mu nie wytoczył sprawy kryminalnéj o pożądanie korony Hiszpańskiéj.

Cztérdzieści lat przepędzonych bez nadziei panowania, ułatwiły regentowi poznanie ludzi i rzeczy, więcéj niż zwykle ich znają książęta zrodzeni na tronie. Mówił pięknie, tłumaczył się jasno, pamięć dostarczała mu zawsze w porę opowiadań i anegdot dla ożywienia rozmowy; sprawiedliwy i rzetelny, nie miał ani zarozumiałości, ani pychy; wolałby raczéj dowodzić wojskiem, niżeli rządzić królestwem. Czytał z szybkością i dobrze pamiętał to co przeczytał, ale niepodobna mu było zatrzymywać się długo nad jedną rzeczą, i większą posiadał zdolność do odgadywania spraw, niżeli do ich zgłębiania. Nieszczęściem, wychowany był przez księdza Wilhelma Dubois, syna aptekarza z Brives, który go nauczył uważać moralność za przesąd gminny, a religiją za ludzki wynalazek. Rzucał się przeto, oraz na przekorę bigoteryi starego króla,

w wyuzdaną swawolę, i systematycznie wybrał co było najgorszego w owoczesnéj rozpuście. Otoczony bandą rozpustników wysokiego urodzenia, powtarzał z nimi wszystko co satyry starożytne zawierały w sobie najsprośniejszego. Kobiéty piękne, powabne, pełne dowcipu, brały udział w hulankach, na których wszelka religija i pobożność domowa deptane były nogami. Więcéj nawet popisywał się z rozpustą, niżeli dopuszczał się jéj rzeczywiście. Księżna de Berry, jego córka, tak dalece niepomną była na wszelką przyzwoitość, że nawet posądzano ją o kazirodztwo.

Ubiegając się za nowościami, książę Orleański rozmiłował się w malarstwie; sam malował i zbierał obrazy kosztowne. Oddawał się także chemii i starał się przeniknąć jéj tajemnice. Całe noce przepędzał w lochach podziemnych, wywołując djabła. Nie pozwalał wszakże swoim kochankom mięszać się do spraw rządowych.

Przykład zwierzchnika kraju był przyczyną, że rozwiązłość stała się modą. Dubois, wspólnik wszeteczeństw księcia Orleańskiego, rósł w łaskę; opłacany był przez Francyją i przez jéj nieprzyjaciół (a). Cynik, grubijanin, pogardzany, odważył się prosić o arcybiskupstwo Cambray, do którego łączył się tytuł księcia Imperium, a co większa pamięć Fenelona; otrzymał czego żądał. Regent zapytał go: „Gdzie ty znajdziesz takiego łajdaka, któryby chciał cię konsekrować?" A jednak Francyja, jak powiadają, wydała ośm milijonów na wyjednanie temu nędznikowi kapelusza kardynalskiego.

Kanclerz d'Aguessau, wychowaniec Port-Royalu, tyle ubogi w genijusz, ile bogaty w cnoty i talenta, z wyjątkiem przebiegłości politycznéj i energii cywilnéj, opierał się przyjęciu księdza Dubois do rady królewskiéj, z tytułu kardynała, za co

(a) Według obrachunku Saint-Simona, Dubois miał przeszło półtora milijona dochodu, mianowicie:

W beneficyjach	324,000 fr.
Jako minister	150,000 „
Za urzędy	100,000 „
Pensyja pobierana od Anglii	960,000 „

poszedł na wygnanie. Książęta ustąpili z rady, jako obrażeni w prawach swoich. Stąd wynikło, że Dubois był piérwszym ministrem i kierował wszystkiemi sprawami, których regent rad był pozbywać się z siebie. Książę ten, stanąwszy między sławą olśniewającą a wielkiemi klęskami, osądzony był może ze zbyteczną surowością, i oczerniony daleko więcéj niżeli na to zasłużył: nikt wszelako zaprzeczyć nie może, że za jego rządów opłakany nieład panował.

Skarb do takiego stopnia był wyczerpany, że każdego roku brakowało 77 milijonów na wydatki bieżące, co podniosło dług do 2,062 milijonów, wyrównywających dzisiejszym 3,786 milijonom. Saint-Simon doradzał bankructwo; ale nie odważano się ogłosić go jawnie (a), i użyto środka zaradczego chwilowo, biorąc się do rewizyi, która zmniejszyła dług do 1,635 milijonów. Wszystkie bilety sprowadzono do jednakiéj wartości. Monetę przetopiono o piątą część wyżéj nad wartość rzeczywistą; ustanowiono trybunał kryminalny do sądzenia zdzierstw i szalbierstw dzierżawców dochodów krajowych, który srogo karał śmiercią, galerami i pręgierzem. Przypuszczano służących do świadczenia przeciw panom; zachęcano donosicieli, wyznaczając im trzecią część kar pieniężnych i konfiskat, tudzież zasłaniając ich opieką królewską przeciw wierzycielom.

Takiemi środkami umorzyć chciano dług publiczny. Cztery tysiące cztérechset siedmiudziesiąt ojców familii dotknęła ta proskrypcyja nowego rodzaju; musieli mieszkać zamknięci we wspaniałych gmachach, które sobie powznosili. Niektórzy pouciekali; inni odebrali sobie życie; inni okupili łaskę u fawerytów, a pobłażanie stało się przeto źródłem zysków. Zwrót nakazany dochodził do trzech set milijonów; ale intrygi lub

(a) „Przy wstąpieniu naszém na tron, nie było żadnych funduszów. Wśród tak gwałtownego położenia, odrzuciliśmy jednak wniosek nam podany, o nieuznaniu zobowiązań, którycheśmy nie zaciągali." Deklaracyja królewska, dnia 7 grudnia 1717 r. Jest to najpiękniejszy komentarz na panowanie wielkiego króla. Po jego śmierci, zlikwidowano dług na summę 2,062,138,000, od któreg o procent wynosił 89,143,153.

względy zniżyły tę summę ledwie do piętnastu milijonów: drobiazgowy rezultat obok ohydy powszechnéj, na widok tylu rodzin zrujnowanych, gdy inne tuczyły się ich upadkiem.

Dubois, uznając za niedostateczne środki finansowe, podawane przez księcia de Noailles, ministra handlu, przedstawił regentowi człowieka, który obiecywał umorzyć dług królestwa, powiększyć dochody i zmniejszyć podatki, tworząc wartość fikcyjną, wyrównywającą wartości rzeczywistéj. Był nim Szkot Jan Law, który chełpił się że jest uczniem Lokka i Newtona. Rządy tak daleko zabrnęły w długi w wieku poprzedzającym, że należało wynaleść środek do dalszego działania bez nowych podatków. Wiele istniało banków naówczas w Europie; ale bank Angielski jedynie urządzony był według zasad wyrozumowanych. Law, który je zgłębił, powziął w tym przedmiocie myśli daleko dokładniejsze, niż którykolwiek ze współczesnych jego (a); a widząc że Hollandyja zakwitnęła kredytem, gdy tymczasem inne narody musiały walczyć z nędzą, nabrał przesadzonego wyobrażenia o potędze tego pierwiastku bogactwa.

Syste-mat La wa.

Niech będzie podostatkiem pieniędzy, a przemysł i pomyślność narodu pójdą w górę; gdyż pieniędzmi można zarządzać pracę. Przyjść do tego można za pomocą banków obiegowych czyli cyrkulacyjnych, które pozwalają miéć tyle pieniędzy ile chcemy. Każdy zaś materyjał zdolny do wyobrażania wartości, może być pieniądzem, a papiér łatwiéj do tego służyć może, niż metale. Kredyt pojedynczy albo osobisty, to jest bankierów i innych handlujących pieniędzmi, szkodliwym jest przemysłowi, bo chciwi wierzyciele obchodzą się despotycznie z klassą pracującą, która potrzebuje kapitałów. Zastąpić więc należy wspólki kredytu pojedynczego, albo prywatnego, kredytem państwa; monarcha powinien udzielać kredytu, nie zaś go przyjmować. Law mówił także, że rzemieślnik, który zara-

(a) Thiers w artykule *Law*, zamieszczonym w *Encyclopédie progressive* i Blanqui w dziele: *Histoire de l'Economie politique*, mówią o Lawie z uwielbieniem; potępiają go zaś Storch (*Cours d'Economie politique*) i Rossi.

bia dziennie półtora złotego, szacowniejszym jest niż ziemia która przynosi dochodu 25 tysięcy liwrów.

W roku 1705, gdy Anglii zabrakło brzęczącéj monety, Law radził jéj założyć bank, któryby wypuszczał bilety aż do summy wartości wszystkich dóbr królestwa. Nieusłuchany w Anglii, podał swój plan Wiktorowi Amadeuszowi, który odpowiedział, iż nie jest tyle bogatym iżby miał rujnować się. Przedstawiał go także Ludwikowi XIV, oświadczając że gotów jest stracić półmilijona franków, jeżeli obietnice jego nie spełnią się; ale nie większy otrzymał skutek. Teraz przyjął go regent, któremu Law radził założyć bank dyskontowy, za pomocą którego rząd ciągnąłby zyski ze wszystkich monopolijów, ułatwiałby wszelkie obroty finansowe, i miałby dosyć pieniędzy na nieumiarkowane swe potrzeby. Dla dopięcia jego celu, musiałby być bank powszechny i narodowy, któryby pobierał wszelkie dochody publiczne, i korzystał ze wszelkich przywilejów nadanych mu przez rząd; ale otrzymał tylko upoważnienie do założenia banku obiegowego, z własnych funduszów, na 1717.
swój zysk i stratę; co téż uczynił z kapitałem sześć milijonów, pomnożonym akcyjami po pięć tysięcy franków, które kupowano płacąc czwartą część brzęczącą monetą, a resztę w biletach skarbowych, stojących naówczas bardzo nisko. Na zaczęcie obrotów swoich, bank Lawa i kompanii otrzymał dzierżawę mennicy, a potém wszelkich dochodów publicznych, za opłatą 52 milijonów rocznie, pod warunkiem pożyczenia królowi 1,200 milijonów, z procentem trzy od sta, na spłacenie rent wieczystych. Bank ten rozciągniono późniéj na całą Francyją, a zapał był tak wielki, że wkrótce wypuszczono summę 12 milijonów.

Dotąd szło wszystko jak najlepiéj. Bank nie wikłał swych obrotów pożyczkami, ani czynnościami handlowemi; znosił się na prowincyi z dyrektorami mennic; miał w swym ręku kassy osobne, eskontował, przyjmował depozyty, wypuszczał bilety płatne za okazaniem, i to dobrą monetą. Bank dyskontowy natychmiast ożywił handel, wytępił lichwę, ustalił taksę pieniężną, wznowił stosunki z zagranicą: gdy bogactwa pomnożyły

się kredytem, a handel obiegiem, poprawiła się zamożność publiczna i prywatna; nie podnosiły się nagłe majątki na nędzy powszechnéj, ale wśród dobrego bytu ogólnego. Rękodzielnie pomnożyły się o trzy piąte; ogromny napływ cudzoziemców powiększył konsumpcyją; ubiegano się za rozrywkami i zbytkiem; i gdy osoby prywatne kupowały sobie karety, kosztowne ubiory, zamrożone napoje, zniesiono podatki od wiktuałów, za nauki wykładane w uniwersytecie nie pobierano żadnéj płacy, zarządzono różne budowy publiczne.

Law radził wtedy wszystkie podatki zredukować do jednego, i uwierzyli mu ci, których przyzwyczaił był do cudów. Ofiarował to wszystko, co tylko znęcić może: nową teoryją wyłożoną jasno, śmiałe pomysły, powtarzane z pewnością siebie; gotowy systemat, który uwalniał od wszelkich innych nauk; nieskończony widok bogactw i uciech. Ludzie spanoszeni kradzieżą i zdzierstwem, nie rozumieli zgoła kredytu, banków, teoryj pieniędzy. Dworacy ścigani przez wierzycieli, cieszyli się iż mogą im płacić biletami. Dziwić się zatém nie należy, że upojenie powszechne ogarnęło Francyją i panował wszędzie szał zamiany złotą na papiery.

Było już zaiste rzeczą nader zdumiewającą tak szybkie urządzenie banków; obfitość złota, tam gdzie dawniéj trudno było dostać pieniędzy na trzydzieści procentów, i to pod zastaw; zjednanie wartości znakomitéj biletom, których z początku nikt brać nie chciał, i które stałyby się monetą powszechną, gdyby nie wkradły się do tego nadużycia. Nie poprzestając na wypuszczeniu biletów więcéj jak w dziesięcioro wartości ich rzeczywistéj, Law zamyślał zjednoczyć wszystkich kapitalistów Francyi, aby założyć wspólkę ze wszelkich pierwiastków bogactwa publicznego; co nastręczyłoby hypotekę na wszystkich dobrach nieruchomych, zapewniając kredyt nawet drobnym właścicielom. Wielki to był pomysł; ale ekonomija publiczna jeszcze się nie była narodziła, nie umiano więc ocenić projektu Lawa, według jego rzetelnéj wartości. Nie znajdując opinii przygotowanéj, musiał wiązać swoje plany

z uprzedzeniami, odpowiedniemi duchowi czasu, co go spowodowało do spekulowania na osady.

Na brzegach rzeki Missisipi, odkrytéj przy końcu wieku XVII, założono osadę, któréj nie powodziło się, ponieważ zamiast uprawiać rolę, zajmowano się jedynie odkrywaniem kopalni. Negocyjant nazwiskiem Crouzat wyjednał nadanie sobie gruntów Luizyjany; ale doznał wielkich strat chcąc je uprawiać. Tymczasem rozbiegła się pogłoska, że w tym kraju znajdują się daleko większe skarby niż w Meksyku i Peru: powtarzano o tém sobie do ucha jako tajemnicę, celem wzbudzenia ciekawości; płacono podróżnym aby rozgłaszali wieści tego rodzaju; oprowadzano po mieście Irokezów, uginających się pod ciężarem złota i kosztownych kamieni; złoto w sztabach przesyłano do mennicy. Środków tych używał Law, założywszy kompaniją Missisipi, któréj dano przywiléj na lat 25 handlu w Luizyjanie i bobrami kanadyjskiemi. Kopalnie jakie ona odkryje, do niéj należéć miały; udzielano jéj prawo zawierania sprzymierzeń i budowania twierdz, a od towarów przez nią sprowadzanych płacić miała, w ciągu lat dziesięciu, tylko połowę cła. Do tych korzyści przyłączyła późniéj posiadanie Senegalu i uprzywilejowany handel murzynami; zlała się wreszcie z dawną kompaniją wschodnio-Indyjską i Chińską: dla tego téż przybrała nazwisko kompanii Indyjskiéj, i upoważnioną została do wypuszczenia 25 milijonów nowych akcyj, których wartość płaconą być miała biletami skarbowemi.

Złoto Missisipi weszło we Francyi w przysłowie, i każdy pragnął mieć udział w téj bogatéj spekulacyi. Cały Paryż zbiegał się na ulicę Quincampoix, gdzie się zbierali spekulanci. Szczęśliwi ci, którzy mogli wymienić swe pieniądze na akcyje, co podniosły się trzydzieści razy wyżéj nad kapitał. Magnaci, negocyjanci, damy i mieszczki oblegali od samego ranka kraty u téj ulicy: seciny milijonów obracały się w ciągu jednego dnia; wieczorem z trudnością odprawiano przybyszów, i wielu przepędzało noc w tém samém miejscu, aby być piérwszemi nazajutrz. Law sprzedawał po 30 tysięcy franków milę kwadratową gruntów w Luizyjanie, których nikt nie widział; nabywcy

wysyłali tam osadników do ich uprawy, wyznaczając dla każdéj familii, która bezpłatnie otrzymywała narzędzia i zapas żywności na rok jeden, dwieście dwadzieścia morgów.

Regent i przedniejsi panowie dworu bywali obecni na zgromadzeniu akcyjonaryjuszów, którzy za jedno półrocze odebrali półsiódmą od sta. Książę Orleański, spodziewając się zwalić na kompaniją dług publiczny, sprzyjał jéj nie tyle przez illuzyją, ile z wyrachowania; nie zważał na przełożenia parlamentu, i mianował Lawa generalnym kontrollerem skarbu. Postanowiono, że bilety banku przyjmowane będą jako brzęcząca moneta w kassach publicznych; mianowano go nawet bankiem królewskim, i wspierano za pomocą rozporządzeń rządowych i zakazów. Liczba biletów puszczonych w obieg, wynosiła z początku 70, potém 100 milijonów, a wreszcie bilijon czyli tysiąc milijonów. Dywidendy doszły w r. 1720 do 40 za sto, akcyje zaś podniosły się do wysokości 18 i 20,000 liwrów. Pożyczano fundusze na godziny z nadzwyczajną lichwą, a przecież spekulanci ciągnęli stąd ogromne zyski. Jeden z nich któremu powierzono bilety do sprzedaży, nie pokazywał się przez dwa dni, i mniemano że je skradł, ale przyszedł niespodziewanie i zwrócił całkowitą należną summę: w tym przeciągu czasu zarobił milijon na zysk własny. Ogromne majątki powstawały nagle tym sposobem: utworzyła się nowa arystokracyja, i niejeden spanoszony wsiadł do karety, którą sam niedawno powoził; moralność publiczna zachwiała się tak gwałtowną zmianą fortuny.

Tą koleją zepsuła się instytucyja nader użyteczna. Stosunki banku królewskiego z kompaniją Indyjską zaprowadziły wyuzdane lichwiarstwo; regent chciał z niego uczynić machinę finansową, któraby posługiwać mogła jego potrzebom, zamiast pozostawić jéj niezależność instytucyi handlowéj. Law musiał postępować zgodnie z rządem na drodze wzajemnych ustąpień, chwilowych przywilejów, rujnujących wybiegów, nie oglądając się na przyszłość. Zakaz wypłat pieniędzmi wyżéj nad sześćset liwrów, zmusił wszystkich do posiadania biletów; poczta nie przewoziła już brzęczącéj monety; w końcu zabronio-

no mieć u siebie gotowizną więcéj jak sześćset liwrów, bądź w złocie, bądź w srébrze, wyjąwszy złotników. Tak więc bank ustanowiony celem ułatwienia obiegu gotowizny, skończył zakazem złota i srebra, i psuciem monety. Napełniły się domy szpiegami, którzy donosili o każdym co przechowywał brzęczącą monetę.

Law zanadto liczył na modę, wszechwładną we Francyi, ale która szybko przemija. Obrachowywano już teraz że prawie wszystkie kruszce kosztowne znajdujące się we Francyi, nie wystarczą na spłacenie massy biletów i akcyj. Starano się więc je realizować na pieniądze, a raczéj na klejnoty, srebro stołowe, na to wszystko co posiadało wartość, odkąd zniknęła brzęcząca moneta. Z tego powodu podniosły się ceny nadzwyczajnie, co nastręczyło nowy środek panoszenia się. Książę de Noailles który się opierał ustanowieniu banku, odprawiony został a zastąpił go hrabia d'Argenson. Ten z początku starał się zaradzić systematem przeciwnym odrzuconemu przez regenta; ale teraz zaskoczony nieodzowną ruiną, nie widział innego ratunku prócz bankructwa. Prawdziwém była bankructwem asymilacyja biletów bankowych do akcyj kompanii, to jest wartości rzeczywistéj do wartości urojonéj, kapitału dziesięć tysięcy liwrów do akcji nominalnéj pięćset liwrów. Wtedy zaczął się szereg szkodliwych edyktów, które coraz bardziéj niszczyły kredyt. Już bilety straciły 85 na sto. Dwadzieścia tysięcy rodzin przyszło do nędzy, aby spanoszyć szczupłą liczbę szalbierzy; lud nie mógł dostać chleba, mając pełne dłonie tych kłamliwych znaków bogactwa zniszczonego. Po tak świetnych marzeniach, nastąpiło opłakane przebudzenie się.

Law'a usunięto, i dodano mu straż dla obrony przed wściekłością ludu. Był to mężczyzna przystojny, posiadał wiadomości nader wielorakie, szlachetny, a nawet bezinteressowny, według niektórych. Gdy go wezwano o złożenie rachunków, wszyscy spodziewali ię niezmiernéj hańby;lecz złożył je w doskonałym porządku, trzymając się buchhalteryi podwójnéj, jakiéj nauczył się od Włochów, a którą odpychał interes finansistów. Błędy Lawa były błędami właściwemi jego czasom.

Parlament angielski uchwalił w r. 1720 bill, który przyznawał kompanii południowéj handel przemytniczy z osadami hiszpańskiemi Ameryki południowéj, i dopuszczano się przy *Change alley*, tyluż niedorzeczności, co i przy ulicy Quincampoix, ponieważ każdy nasycał się zuchwałemi spekulacyjami, które nazywano bańkami mydlanemi *(bubbles)*. Nareszcie Law uciekł, nie bez trudności, z dwoma tysiącami luidorów, on co przyjechał do Francyi nadzwyczajnie bogaty. Anglija nie śmiała wynagrodzić go za ruinę swéj współzawodniczki. Przyjęty w Wenecyi, patrzał jak regencyja niszczyła we Francyi kredyt, który stanowił siłę Anglii, i zgubnemi środkami uciskała spanoszonych, nie zdołając napełnić skarbu. Wezwany był na krótko do Tryjestu przez cesarza, aby wskazał środki podniesienia handlu na Lewancie. Gdyby się Law trzymał bardzo rozsądnych zasad, wyłożonych w swych „Uwagach nad brzęczącą monetą," uczyniłby Francyję piérwszém mocarstwem handlowém. Utworzył wartość przemysłową, wskazując użycie dla małych kapitałów, i przypuszczając robotników do przywilejów własności. Wszelako pamięć męża zasługującego na wysoki stopień w historyi ekonomii politycznéj, hańbą okryta została.

Skutki były rzeczywistszemi niż ich przyczyny. Stany i stronnictwa pomięszały się z sobą na polu spekulacyi; pozrzucały tu wiele przywilejów feudalnych; bogactwo oderwało się od ziemi, aby być użytém w przemyśle, czém zakwitnęły rękodzielnie. Własność zaczęła rozdrabniać się, a nowi posiadacze uprawiali grunty z większym zapałem i z łatwością, jaką im przynosiły kapitały; objawił się duch przedsięwzięć, zaczęto poznawać potęgę stowarzyszeń, czyli współek. Taki stan rzeczy szczególniéj dawał się uczuć na prowincyi, wewnątrz Francyi, gdzie cywilizacyja była opóźnioną, gdzie pieniądz dawniéj nie posiadał wartości, płody ziemskie nie znajdowały odbytu, handel był żaden, pobór podatków nader trudny.

Potrzeba rozrywek współzawodnictwa, przemysłu, przebudziła się z otrętwienia powszechnego: pomnożyły się zbytki, właściciele zmniejszyli długi zahipotekowane na ich dobrach, po-

wznosiły się nowe gmachy, i przekonano się że wielkie przedsięwzięcia wykonanemi być mogą połączeniem małych kapitałów. Księgarstwo, między innemi, które dotąd marniało we Francyi, nagle nabrało polotu, i przy pomocy prenumeraty, mogło ogłaszać dzieła, na które jeden wydawca nie posiadał dostatecznych funduszów, a kupujący nie mógł zapłacić całéj ceny za jednym razem. Więcéj téż zgłębiać zaczęto naukę o bogactwach. Podczas trwania systematu, wykształcili się finansiści i biegli bankierowie, jak bracia Duverney i Samuel Bernard. Ale, gdy w ogólności poddani czerpali w tém żądzę uciech, *śmiałość do przedsięwzięć*, upodobanie w handlu, rząd powziął stąd nieufność i nienawiść ku lepszemu, wzgardę dla opinii publicznéj; zaczęli przeto postępować w kierunku przeciwnym.

Te owoce z czasem dojrzéć miały: atoli dług Francyi podniósł się do dwóch tysięcy cztérechset milijonów; niechęć pomnażała się, położenie regenta stawało się coraz trudniejszém. Książęta uprawnieni czatowali na każdą sposobność szkodzenia mu, chociażby w opinii, i rozdmuchywali wszędzie niezgodę. *Bretończycy*, w mniemaniu że pogwałcono ich przywileje, wzięli się do broni, zawiązując konfederacyją w rodzaju dawnych Polskich, i należało używać kar śmierci, aby ich zwrócić na drogę powinności. Filip V, a raczéj Alberoni i księżna du Maine, którzy ich podburzyli do rokoszu, uknowali późniéj spisek Cellamare, o którym jużeśmy wspomnieli wyżéj. Książę Orleański przebaczył winowajcom, raczéj przez nieczułość niż przez wspaniałomyślność; nie chciał nawet wiedzieć nazwisk członków spisku; żądał tylko aby księżna wyznała mu wszystkie szczegóły tego wypadku.

Do innych klęsk regencyi przyłączyła się zaraza morowa w Marsylii, która sprzątała po tysiąc osób dziennie; a niedostatek żywności bardziéj jeszcze powiększał niedolę. Miłość bliźniego pięknie się okazała naówczas; papież wysłał trzy tysiące miar zboża; ale poseł francuzki w Rzymie, upatrując w tém wyrzut przeciw niedbałości regenta i kardynała Dubois, wszelkich dokładał starań, aby nie doszło do Marsylii. Okręt

Zaraza morowa w Marsylii.

wiozący zboże schwytany był przez korsarza barbaryjskiego, ale ten dowiedziawszy się o jego przeznaczeniu, puścił go wolno. Biskup Franciszek Ksawery de Belzunce równą okazywał gorliwość, jak niegdyś święty Karol Boromeusz; kawaler Roze sam grzebał umarłych, aby drugim dodać odwagi. Franciszkanów 26, jezuitów 18, kapucynów 43; a 55 którzy przybyli z innych prowincyj, padło ofiarą swego miłosierdzia. Zaraza atoli nie uśmierzyła teologicznych nienawiści; i niejeden kapłan, z bullą *Unigenitus* w ręku,odmawiał rozgrzeszenia dyssydentom. Lecz Oratoryjanie, pomimo zakazu, nosili wijatyk, i pociechę wszystkim bez różnicy. Tylko zakonnicy świętego Wiktora zamknęli się, co ich zachowało od śmierci, lecz okryło niesławą.

Ludwik XV, wśród ciągłéj obawy być otrutym, rósł pod surowym kierunkiem biskupa de Fleury, w którym pokładał całą swą ufność i przywiązanie. Gdy doszedł pełnoletności, wtedy książę Orleański opuścił rządy, aby się zupełnie oddać rozrywkom. Dubois pozostał do chwili, kiedy go śmierć zaskoczyła, i nie chciał przyjmować sakramentów. Wyznać atoli musiemy, że on pracował dla dobra kraju. Jak wszyscy wielcy ministrowie, starał się o zaprowadzenie równości w podatkach, a pod pozorem dróg i mostów, zajął się pomiarem i oszacowaniem dóbr ziemskich; popierał prawa stolicy apostolskiéj i juryzdykcyj kościelnych, i potrafił wyjednać przyjęcie we Francyi bulli *Unigenitus*. Zawziętość, z jaką prześladował tych, których bank spanoszył, była może powodem że przesadzano zbytecznie jego winy. Nie było mowy pogrzebowéj po nim, ale nadzwyczajny spadek akcyj towarzystwa indyjskiego świadczył, jak wielkie kardynał Dubois wzbudzał zaufanie.

Książę Orleański objął po nim kierunek spraw krajowych; ale sam niedługo potém umarł, zostawiwszy stér rządu księciu de Bourbon, tyle pozbawionemu talentów ile mściwemu, otoczonemu przytém zausznikami i kobietami, nadewszystko rządzonemu przez panią de Prie.

Polska nie przestawała doświadczać smutnego systematu rzeczypospolitéj, i stała się polem intryg całéj Europy. Stanisław Leszczyński wybrany królem pod opieką Karola XII, musiał ustąpić tronu Augustowi II, Sasowi; ale przewidywano, że po śmierci ostatniego, Francyja popierać będzie Stanisława, którego córkę Maryją zaślubił Ludwik XV. Austryja zaś i Rossyja, przeznaczały na tron Polski Jana V Portugalskiego, i skłoniwszy na swą stronę Prussy, ściągnęły wojska nad granicę. Ale po śmierci Augusta II, syn jego Fryderyk August wystąpił nagle jako kandydat. Jako małżonek arcyksiężniczki Maryi 1733.
Józefiny, rościł prawa do *sukcessyi austryjackiéj*: Karol VI przeto oświadczył, iż wezmie jego stronę, pod warunkiem, że on zrzecze się wspomnionéj sukcessyi i uzna sankcyją pragmatyczną: toż samo uczyniły Prussy i Rossyja, jeżeli zrzecze się swych roszczeń do rzeczypospolitéj Leszczyński, wspierany przez Francyję, i zalecany osobistemi przymiotami, otrzymał piérwszeństwo: ale kilku wojewodów odłączywszy się od sejmu, wybrało Augusta III; a jednocześnie cztérdzieści tysięcy Rossyjan wkroczyło do Polski. Karol VI wysłał wojska ze *swojéj strony*. Szczupły korpus wyprawiony przez Ludwika XV na pomoc teściowi, znalazł brzegi zajęte przez Rossyjan i dostał się w niewolę. Stanisław z trudnością uciekł z obleganego Gdańska; przyjęły go Prussy, i odmówiły wydania w ręce Austryi i Rossyi.

Był w tém przypadek wojny. Nie lękali się jéj Rossyjanie, których Piotr Wielki i Mężykow nauczyli zwyciężać w walnych bitwach, a Münich zdobywać twierdze. We Francyi domagało się jéj liczne stronnictwo. Ludwik XV uważał ją za święty obowiązek; Villars z niecierpliwością patrzał że jest bezczynnym, a starzy żołnierze Ludwika XIV pałali żądzą walk i nowych zwycięztw. Francyja wypowiedziała więc wojnę cesarzowi, a Hiszpanija połączyła się z nią, pobudzona do tego przez królowę Elżbietę Farnese, obrażoną upokarzającemi formalnościami, narzuconemi przez Karola VI Don Carlosowi przy inwestyturze Parmy i Toskanii, tudzież odmową oddania infantowi ręki Maryi Teressy. Sardynija, pojmując, że nie może po-

większyć się inaczéj, jak kosztem Austryi, połączyła się z temi dwoma mocarstwami.

Zaraz więc Francuzi zajęli Lotaryngiją, któréj książę Franciszek Stefan, miał zaślubić Maryją Teressę. Villars wszedł do Włoch, a połączywszy się z Sardyńczykami, wkroczył do Medyjolanu. Karol VI prosił o pomoc Anglii i Hollandyi; lecz ostatnia zniechęcona że twierdze w Niderlandach zostawił bez dostatecznego opatrzenia, wymówiły się z udzieleniem pomocy; król zaś Jerzy, którego minister Walpole utrzymywał w usposobieniu pokojowém, oświadczył iż nie jest obowiązany wspiérać go w gwałtownym czynie. Rossyja, jedyny sprzymierzeniec Karola, znajdowała się o mil kilkaset: los oręża nie sprzyjał zatém w początkach cesarzowi. Gdy Villars umarł w Turynie, w tym samym pokoju gdzie się narodził, marszałkowie de Maillebois, de Coigny, de Broglie, którzy nastąpili po nim, przeszli rzekę Po, i zajęli kraj aż do Secchia, zostawiwszy Austryi tylko Mantuę. Don Carlos Parmeński opanował nawet Neapol, i poraził wojska cesarskie pod Bitonto; potém przepłynąwszy
1734. do Sycylii, zajął ją, i ogłoszony był w Palermo królem Obojga
1735. Sycylii.

Książę Eugenijusz Sabaudzki, wódz naczelny wojsk cesarskich, cierpiąc niedostatek najkonieczniejszych zaopatrzeń w żywność, z wielką trudnością przeszkadzał Francuzom rozszerzać się w Szwabii. Po jego śmierci, Karol VI musiał przyjąć taki pokój, jaki podawał kardynał de Fleury, wyniesiony na ministra. Stanisław przeto abdykował tron Polski, zachowując wszakże dożywotnio tytuł króla i honory monarsze należne; jako wynagrodzenie przeznaczono mu Lotaryngiją, która po jego śmierci przejść miała do Francyi. Książę Franciszek otrzymał jako wynagrodzenie Toskaniją z małą ziemią. Falkenstein, aby niebył uważanym za cudzoziemca, gdy starać się będzie o koronę cesarską. Król Sardyński nabył ziemię Novare i Tortone, jako lenności Imperium, i terrytorjalną zwierzchność w Langhe; cesarz dostał Parmę i Placencyją zrzekając się Castro i Roncigline; ale spełniło się najgorętsze jego życzenie, widział bowiem sankcyją pragmatyczną zabezpieczoną najuroczyściéj.

ROZDZIAŁ III.

IMPERIUM. — KAROL VI.

Święte Imperium Rzymskie, jak wówczas nazywano Niemcy, składało się z trzechset siedmdziesiąt sześciu części nierównych (nie licząc przeszło półtora tysiąca dóbr bezpośrednich, objętych czternastu kantonami rycerskiemi), które wszystkie podlegały samemu tylko cesarzowi. Z téj liczby dwieście dziewięćdziesiąt sześć były stanami cesarstwa (*Reichsstande*), biorącemi udział w zwierzchnictwie (a).

Ich naczelnik „Imperator Rzymski," *semper augustus*, posiadał nader szczupłą liczbę prerogatyw, jak naprzykład, nadawanie szlachectwa. Nie mógł wykonywać istotnych praw władzy najwyższéj: prawodawstwa, pokoju i wojny, zarządu ogólnego, tylko przy współdziałaniu stanów. Wysokie czuwanie trybunałów Imperium uchyliły zwyczaje; a mianowanie wicekanclerza, bez którego cesarz nie mógł zawierać żadnego traktatu, należało do arcybiskupa Mogunckiego.

Władzę najwyższą piastował sejm, w którym zasiadać mogły wszystkie stany, potężne i słabsze, podzielone na trzy kollegije: elektorów, książąt i miast.

Do siedmiu elektoratów przydano Bawarski i Hannowerski, z których pierwszy połączono późniéj z Palatynatem. Elektorowie wybierali króla, i wyznaczali mu kapitulacyją; a gdy ich zgoda była dla niego konieczną, sami wszakże zgromądzać się mogli bez niego, i naradzać się o sprawach publicznych. Królowie uważali ich za braci, a cesarz za wujów i synowców.

W początkach niniejszego wieku liczono stu książąt mających prawo głosu, nie jak dawniéj z prerogatywy osobistéj, ale z posiadłości któremi władali, iżby cesarze nie mogli rozporządzać zbyt wielką liczbą głosów, podnosząc swoje kreatury do stopnia stanów Imperium. Z pomiędzy ostatnich, kró-

(a) Wyraz ten zaczął być używanym w XIV wieku na oznaczenie książąt, magnatów i szlachty.

lowie Duński i Szwedzki mieli każdy jeden głos, Pruski siedm, Anglija sześć z Hannoweru, arcyksiążę Austryjacki trzy. Szlachta bezpośrednia, albo rycerstwo Imperium, nie zasiadała na sejmie, ale zależała od samego tylko cesarza. Pięćdziesiąt jedno miast imperialnych, dzieliły się na dwie ławy, Nad-Reńską i Szwabską. Będąc silnemi w Wiekach Średnich, teraz podupadły i rządzone były arystokratycznie. Każde z trzech kollegijów odbywało posiedzenia oddzielne, i stanowiło większością głosów. Jeżeli uchwała następowała zgodnie (*placitum*), stawała się dekretem (*conclusum*), po zatwierdzeniu przez cesarza. Postanowienia sejmu zapadały większością głosów, wyjąwszy sprawy religijne, w których katolicy i protestanci stanowili oddzielnie i porozumiewali się z sobą zgodnie.

Gdy od roku 1663 sejm stale zasiadał w Ratyzbonie, cesarz i książęta przestali znajdować się na nim osobiście, i przedstawiani byli przez swych delegowanych. Ceremonijał i współzawodnicze roszczenia, pochłaniały najwięcéj czasu i opieszałość sejmu weszła w przysłowie. Najważniejsze i najpilniejsze sprawy rozstrzygano na radzie książąt, którzy stali się niepodległymi.

Dwa najwyższe trybunały izby cesarskiéj zasiadające w Wezlar, przy boku cesarza, sądziły spory zachodzące między stanami Imperium, i mocne były także w sprawach cywilnych, prostować wyroki książąt, którzy nie posiadali przywileju *non appellando*. Ich prawa nic już nie znaczyły; wszelako pomniejsze stany znajdowały w zgromadzeniach i trybunałach, opiekę przeciw samowolnym roszczeniom potężnych sąsiadów, a poddani przeciw uciskowi swoich panów.

Wewnątrz, stany cesarstwa wykonywały zwierzchnictwo albo suzerenat terrytoryjalny, mało różniący się od władzy nieograniczonéj. Wassale Imperium posiadali lenności drogą dziedzictwa z prawem życia i śmierci, wydawania praw, przeciwnych nawet prawu powszechnemu, nakładania podatków, bicia monety, zawierania przymierzy, utrzymywania wojska i używania go podług woli swojéj. Konstytucyje ułożone na wzór téj, którą rządziło się Imperium, ustąpiły miejsca wła-

dzy panujących. Nie było kodeksu powszechnego, ani też powszechnych urządzeń celnych; nieład największy panował w systemacie mennicznym, tak dalece, że liczono pięćset jedenaście gatunków monet. Zamyślano o naprawie tego stanu rzeczy w r. 1738, i pod następném panowaniem, zwłaszcza za staraniem Brukselczyka Grammana; ale nigdy nie zdołano przyjść do jednostajności.

Imperium przeto było mięszaniną rządów, wyłamujących się od ustanowionéj zdawna klassyfikacyi, lub słabych, rozdrobnionych, zbutwiałych. Nie płacono podatków, z wojsk imperialnych żartowano, wyjąwszy kilka krajów, które poświęciwszy się wyłącznie orężowi, sprzedawało swoich żołnierzy i samych siebie, tym co płacili lepiéj; trybunały, albo nie wydawały wyroków, albo nie były słuchane; w tymże czasie każdy członek tego ogromnego ciała myślał o własném powiększeniu się, wszelkie uczucie narodowości zaginęło; a możniéjsi, tudzież cudzoziemcy, mogli używać wszelkich intryg i środków zepsucia.

Pod Ludwikiem XIV, Niemcy, wycieńczone długiemi wojnami, i mając wątpliwą tylko wagę na szali politycznéj, odzyskały dawny swój stopień pokojem Utrechtskim. Ale zjednoczone z Austryją, musiały mięszać się we wszelkie zatargi tego domu, bez żadnéj dla siebie korzyści. Samowolne postępki Leopolda i Józefa I, skłoniły sejm do uchwalenia „kapitulacyi wiecznéj," która zatwierdzała przywileje ciała niemieckiego, i obostrzała przywileje cesarza. Nie mógł on skazać elektora bez zgody sejmu, ani też wyznaczać następcy za życia swego.

Dom Austryjacki, najpotężniejszy z pomiędzy Niemieckich, posiadał Węgry, Czechy, arcyksięstwo od którego wziął swe imię. Traktatem Utrechtskim nabył Medyjolan, Mantuę, Sardyniją, Niderlandy; pokojem Passarowickim banat Temeswaru, Belgrad i Serwiją; ogółem dwadzieścia pięć milijonów poddánych, i siedmdziesiąt pięć milijonów dochodu. Niektóre prowincyje były oderwane i zagrożone przez silnych nieprzyjaciół. We wszystkich istniały stany prowincyjonalne, bez

zgody których nie wolno było stanowić nowych podatków. Dochody Niderlandów zaledwie wystarczały na zarząd i utrzymanie wojska. Chociaż powiększyła swe posiadłości, Austryja straciła znaczenie, skutkiem zacieśnionéj polityki Karola VI i jego powolności względem książąt, których pragnął zyskać przychylność dla swojéj sankcyi pragmatycznéj.

Karol VI, unoszący się, chociaż powolny, nie posiadał uczucia godności swojego stopnia. Założył akademiją malarstwa, rzeźbiarstwa i budownictwa; biblijotekę w Wiedniu i gabinet medalów; powołał na dwór swój Metastazego, który nie sam jeden głosił go Tytusem swojego wieku. Lubił nadewszystko muzykę, napisał operę, przedstawioną na teatrze nadwornym przez najpierwszych panów, sam grał wtedy w orkiestrze, a dwaj arcyksiążęta tańczyli w balecie. Lecz, skutkiem nieszczęśliwego trafu, lub z własnéj winy, był w ustawicznéj wojnie; a znalazłszy Austryją na drodze do wielkości nowéj, zostawił ją wycieńczoną. Szanując tylko Hiszpanów, uważał Niemców za grubijanów i nienawidził ich, ponieważ zimno wzięli jego stronę, i opłakiwali śmierć cesarza Józefa. Fryderyk II powiadał, że był on wychowany do posłuszeństwa, nie zaś do rozkazywania. Najważniejszemi czynnościami Karola były: rozprawianie o ceremonijale, wywiadywanie się o tajemnicach domowych, polowanie lub inne drobiazgi. Rządy zaś zdawał na ministrów, chociaż, jak wszyscy słabi monarchowie, wystrzegał się pokazywać iż ulega ich woli. Znosił się z nimi tylko na piśmie, a pośrednikiem téj korrespondencyi był Jan Krzysztof Bartenstein, który pochlebiając mu, nastręczał środki do odpierania zdań ministrów, co bardziéj jeszcze powiększało ich wahanie się i krzyżowało narady.

Najdostojniejszym z pomiędzy nich był książę Eugenijusz. Skromny, otwarty, szorstki w obejściu się, ale wierny danemu słowu, nigdy nie zyskał zupełnéj ufności Karola, który powodując się zdaniem powierników, kobiét, słuchając podszeptów cudzéj i własnéj zazdrości, usuwał go na stronę, skoro wojna nie czyniła go koniecznym. Dla tego też Eugenijusz powiedział Villarsowi: „Twoi nieprzyjaciele są w Wersalu, a moi

w Wiedniu.“ Opuściwszy sprawy publiczne, szukał pociechy w literaturze, sztukach pięknych, towarzystwie przyjemnych kobiet, i doszedł 72 lat życia, przy całéj pogodzie umysłu. Klęski jakich doświadczyła Austryja po jego śmierci, przekonały, ile wpływać może jeden człowiek na losy państwa.

Eugenijusz nie pochwalał nabytku Niderlandów, przewidując, że będą otwartym teatrem wojen z Francyją, i trudno utrzymać się dadzą. Karol VI nie słuchał go, i nadał nową organizacyją wspomnionemu królestwu, znosząc trzy rady: stanu, skarbu i tajną, i wszystkie sprawy jednocząc w saméj tylko radzie stanu. Gdy ministrowie zajmowali się sprawami publicznemi, Karol VI zwracał swoję uwagę na handel. Ustanowił w Wiedniu bank i towarzystwo handlu Wschodniego. Skutkiem traktatów z Portą, Dunaj okrył się statkami; Brabantczykom udzielił prawo wolnéj żeglugi z Indyjami, a gdy inne prowincyje domagały się téjże łaski, założył, za poradą księcia Eugenijusza, kompaniją w Ostendzie, z przywilejem na lat 30, i kapitałem 6 milijonów, podzielonym na sześć tysięcy akcyj, które rozebrano w ciągu 48 godzin, i podniosły się zaraz o piętnaście od sta. Hollenderskie stany żaliły się o to, jakoby tém nadwerężone było ich prawo do handlu Wschodniego; i wynikła stąd wojna, którą, jakeśmy wspomnieli, Karol zakończył odstępując swoich żądań, aby otrzymać uznanie sankcyi pragmatycznéj.

W Węgrzech, Karol usiłował zaprowadzić porządek w pańszczyznie i innych ciężarach, do których panowie zniewalali poddanych; wzmocnić wojsko zapewniając utrzymanie jego ze stałego podatku. Panowie chcieli go odwrócić od tych zamiarów, mnożąc skargi na zarząd; protestanci głośno wołali, że wymagają od nich, dla wejścia do sejmu, przysięgi przeciwnéj ich sumieniu, i opierali się, ale nadaremno, iżby korona stała się dziedziczną, nawet w linii żeńskiéj. Karol więcéj jeszcze uczynił, odłączając powiat leżący między Presburgiem, Budą a Odenburgiem, i wcielając go do Austryi. Zniósł przywileje ziem szlacheckich od r. 1680; surowo ściągał dziesięcinę z dochodów kościelnych, którą papież udzielił na ob-

warowanie Belgradu i Temeswaru, i skłonił sejm do ograniczenia poddaństwa chłopów. Pozwolił wykonywać obrzędy wyznania protestanckiego prywatnie nie zaś publicznie, wyjąwszy miejsca gdzie było zaprowadzonem w roku 1681, i tu jednak oznaczył liczbę duchownych. Wchodzący do stanu adwokackiego obowiązany był w przysiędze brać na świadectwo Najświętszą
1738. Pannę i świętych. Józef Ragoczy podniósłszy rokosz w Węgrzech o przywileje magnatów, przyrzekł sułtanowi, którego prosił o pomoc, odstąpić wszelkie zdobycze, jakie uczyni; ale umarł z zarazy.

Początki panowania Karola VI były chwalebne, koniec atoli jego był opłakanym. Zniechęcony ku swym ministrom, zaprzedawany przez agentów podrzędnych, upokorzony w obecności mocarstw morskich, patrzał na wydarcie Lotaryngii cesarstwu i własnemu jego zięciowi. Odstąpił część ziemi Medyjolańskiéj i resztę Włoch, wycieńczył skarb i wojsko. Ale to wszystko było niczem w jego oczach, byleby dokazał przyjęcia Sankcyi pragmatycznéj, jedynego celu jego polityki. Na domiar niepowodzenia nadeszła nieszczęśliwa wojna z Turkami, potem pokój Belgradzki, przeciw któremu protestował on nadaremno, wtrąciwszy generałów swoich do więzienia.
1740. Niestrawność przecięła dni Karola VI, w 56 roku życia.

ROZDZIAŁ IV.

WOJNA O SUKCESSYJĄ AUSTRYJACKĄ. — PRUSSY. — POKÓJ AKWISGRAŃSKI.

Karol VI nie zostawił potomstwa płci męzkiéj; i w ciągu 27 letniego panowania, cała jego polityka dążyła jedynie do zapewnienia córce, Maryi Teresie, dziedzictwa posiadłości austryjackich. Król Hiszpański na sam przód, potem Rossyja, Danija, elektorowie Bawarski i Koloński, Wielka Brytanija, Hollandyja, Imperium, nakoniec Ludwik XV, zgodzili się na wspomnioną sankcyją pragmatyczną. Wątpliwe-to były zapewnienia; dla tego też książę Eugenijusz odpowiedział, gdy je

wychwalał przed nim Karol: „Lepsze byłyby dwakroć sto tysięcy bagnetów.“ Eugenijusz mówił po żołniersku; ale rzecz pewna, że cesarz powinien był przygotować dla córki swojéj silną armiją i bogate zasoby, celem poparcia, w każdym przypadku jéj praw. A tego właśnie nie przewidział; i ledwie zamknął oczy, wystąpiło mnóstwo pretendentów do sukcessyi, tak pracowicie nagromadzonéj przez Austryją.

Maryja Teressa

Od dziewiątego roku życia, Maryja Teressa wychowywała się z Franciszkiem, księciem Lotaryngskim, który był późniéj księciem Toskańskim, i zawiązała się między niémi miłość taka, jaką rzadko natrafić w małżeństwach między monarchami. Po śmierci ojca, ogłosiła się panią dziedzicznych posiadłości, a małżonka swego mianowała współ-regentem, nie pozostawując mu wszakże najmniejszego udziału w rządzie. Ale posiadłości wspomnione trzeba było opanować, a miała tylko sto tysięcy złotych w kassie, i trzydzieści sześć tysięcy żołnierzy, oprócz załóg we Włoszech i Niderlandach; w stolicy przeto dał się czuć głód, a nieprzyjaciele ze wszystkich stron podnosili się.

Pretendenci.

Elektor Bawarski, oprócz tego, że zaślubił młodszą córkę Józefa I, był potomkiem arcyksiężniczki Anny, córki Ferdynanda I, dla któréj zapewniona była sukcessyja austryjacka, w braku sukcessorów płci męzkiéj (a); przydajmy do tego, że arcyksięstwo Austryjackie oderwanem było od Bawaryi w roku 944, Bawaryja zatém żądała zwrotu takowego, po wygaśnięciu rodu.

Starsza córka Józefa I, wniosła swoje prawa elektorowi Saskiemu, królowi Polskiemu, który nadto, jako potomek Alberta Wyrodnego, landgrafa Turyngii, występował z pretensyjami do Austryi i Styryi, które, jak powiadał, przywłaszczyli od jego przodków Ottokar Czeski, a późniéj Rudolf Habsburgski.

Król Hiszpański domagał się Węgier i Czech, mocą konwencyi zawartéj między Filipem II a Ferdynandem z Gratz;

(a) Tak brzmiała bawarska kopija umowy; lecz Austryjacy składali inną kopiją, w któréj znajdowało się wyrażenie „sukcessorów prawych.“

lecz prawdziwym jego celem było otrzymanie drogą układów, posiadłości we Włoszech dla infanta Don Filipa.

Król Sardyński opierał na statucie Karola V z r. 1549 prawa swoje do Medyjolanu. Ale najsilniejszym i najśmielszym pretendentem był Fryderyk II.

Prussy. Wzrost Pruss jest cudem potęgi człowieka. Królestwo to nie ma ani granic naturalnych, ani węzła wspólnego języka lub rodu; zbudowane zostało jedynie przez wojnę i politykę.

W skutku pokoju Toruńskiego (1466 roku), Prussy przestały być niepodległemi, ponieważ znaczna ich część przyłączoną była do Polski w ciągu trzech wieków; wschodnia zaś ich część nie przestawała należeć do zakonu Krzyżaków, który uznawał zwierzchnictwo Polski (a). Polacy krzywém okiem patrzyli na tych groźnych sąsiadów; ze swojéj strony Krzyżacy niecierpliwie znosili podległość: starali się zatem aby im-
1498. perium unieważniło pokój Toruński, i odmówili należnego try-
1525. butu. Ztąd wynikła wojna; a następnie, po zawarciu pokoju w Krakowie, Zygmunt, król Polski, nadał ów kraj Albertowi Brandeburgskiemu, jako dziedziczną lenność polską. Ten wielki mistrz zakonu Krzyżaków, sekularyzował lenność swoję za czasów Reformacyi. Wprowadził tu wyznanie Augsburgskie, pod karą klątwy na predykantów, którzyby od niego uchylali się; a gdy Osiander, dał powód do zawichrzeń opowiadaniem odmiennych dogmatów w przedmiocie usprawiedliwienia, Funk, jego zięć wplątany był w tę sprawę, i *herezyją* stłumiono we krwi.

Albert, człowiek słaby, nieustannie dręczony zgryzotą z powodu swéj apostazyi, i otoczony intrygantami, godzien
1568. jest pamięci jedynie założeniem uniwersytetu w Królewcu. Syn jego Albert Fryderyk, nastąpiwszy po nim w piętnastym roku życia, dostał pomięszania zmysłów w 18 roku. Podniosły się intrygi z powodu regencyi, tudzież burzliwe działania luteranów, którzy wypędzili nareszcie kalwinistów.

(a) Manso, *Geschichte des preussischen Staats.*

Następcą Alberta Fryderyka był jego zięć Jan Zygmunt, z domu Brandeburgskiego, elektor Imperium, panujący także nad księstwem Pruskiém, to jest częścią wschodnią, z któréj zależał od Polski, jak zależał od Imperium z powodu marchii Brandeburgskiéj i księstwa Kliwii. Panował zatem nad milijonem stu tysiącami mieszkańców, zamieszkałych na przestrzeni 1448 mil kwadratowych. Wydał statut, oparty na prawie Rzymskiém, to jest przychylny prawom książęcym. 1618.

Po nader krótkiem jego panowaniu, tudzież burzliwych rządach syna jego Jerzego Wilhelma, wystąpił Fryderyk Wilhelm, przezwany *Wielkim Elektorem*, prawdziwy założyciel monarchii Pruskiéj. Traktat Westfalski przydał sześćset mil kwadratowych do jego posiadłości, które wszelako rozdrobnione były od Wisły do Renu; nader trudne przytem były kommunikacyje między niémi, i podczas wojny Trzydziestoletniéj, bezkarnie je przebiegali Szwedzi, Hollendrzy, Polacy. Pokój przeto dla niego był rzeczą najważniejszą, i w tym celu uczynił ofiarę ze swych namiętności i widoków. Fryderyk Wilhelm. 1640.

Wychowany w szkole nieszczęścia, korzystał z okoliczności, odzyskał Kistryn i Spandau; odprawił, zapłaciwszy znaczną summę, Szwedów z Marchii, popierał kalwinistów podczas układów o pokój Westfalski, tak iż był uważany za głowę tego stronnictwa. Jego zamiarem było zrzucić się z zawisłości od Polaków, którzy ustawicznie mięszali się w sukcessyje i domowe sprawy Pruss. Umieszczony pomiędzy nimi a Szwedami, głównemi między sobą nieprzyjaciółmi, usiłował stać się koniecznym dla obu stron, i przedsięwziął bronić nawet królewskich Pruss przeciw Szwecyi. Zawdzięczając tę posługę, Kazimierz (Jan) obiecał uwolnić go od zależności lennéj; ale Karol X nadszedłszy, skłonił elektora na swą stronę, przyrzekając mu część Polski. Tak lawirując, Fryderyk Wilhelm wyjednał, że go uznano niepodległym, mocą traktatu Welawskiego; i odtąd widziemy go jako władcę państwa udzielnego. 1656. 1657.

Stany Pruss domagały się utrzymania swoich przywilejów, i twierdziły, że nie może on ani zawierać pokoju, ani wypowiadać wojny, ani wchodzić w przymierza, ani wprowadzać do

kraju wojsk obcych, ani nakładać podatków lub stanowić nowych praw, bez ich zezwolenia. Elektor trzymał się odpornie, i częścią wymijając trudności jakie spotykał, częścią wtrącając do więzienia przewódzców którzy mu stawali na przeszkodzie, uorganizował kraj po swojemu, udzieliwszy mu tylko sejmy co sześć lat, i przewagę luteranów, przeznaczając
1663. dla reformowanych tylko sześć kościołów. Przyrzekłszy wprawdzie nie zaczynać wojen i nie nakładać podatków bez zezwolenia stanów, usiłował ciągle nie dotrzymywać obietnicy, czem zniechęcił Prussaków. Wielu przewódców oppozycyi na śmierć skazano, a Kalkenstein schwytany na ziemi polskiéj, poszedł na rusztowanie. Europa zdumiała się na takie pogwałcenie prawa narodów; Fryderyk Wilhelm ukarał wtedy swych agentów, ale wkrótce przywrócił ich do łaski.

Na obronę władzy, którą zdobył, sformował znaczne wojsko z szeregów tych, których pokój Westfalski zostawił bez żołdu, i zaprawiał je do boju w wojnach sprzymierzonéj z nim Francyi przeciw Szwecyi. Szwedzi zatem wkroczyli do Bran-
1675. deburga, dopuszczając się okrucieństw, trudnych nawet do uwierzenia. Wielki elektor schronił się do Frankonii, aby naprawić swoje straty, i czekać posiłków obiecanych z Imperium; ale widząc się zawiedzionym pod tym względem, postanowił sam ocalić kraj własny; zaskoczywszy w największéj tajemnicy nieprzyjaciela, opanował kilka twierdz, a pod Fehrbellinem na głowę poraził Szwedów, którym wojny poprzedzające zjednały sławę niezwyciężonych. Teraz imię Fryderyka Wilhelma, który sam jeden i w kraju zniszczonym odniósł tryjumf nad żołnierzami, co byli postrachem całych Niemiec, wywyższano pod obłoki i każdy ubiegał się o jego przyjaźń. Ale, gdy Francyja i Szwecyja połączyły się przeciw niemu, musiał przyjąć pokój w Saint-Germaine-en-Laye, zwracając wszystko co zdobył w Pomeranii Szwedzkiéj.

Odtąd Fryderyk Wilhelm zajął się spokojnie polityką zewnętrzną i wewnętrzną. Aby poprawić swe finanse, przywiązał się do Francyi, która płaciła sprzymierzeńcom, i starał się przeszkodzić wojnie Ludwika XIV zaczętéj z powodu zaokrą-

gleń terrytorium. Po odwołaniu edyktu Nanteńskiego, dał przytułek dwudziestu tysiącom wychodźców z Francyi, którzy wnieśli do jego kraju przemysł, kunszta i cywilizacyją. Przyjął także żydów wygnanych z Austryi; urządził poczty, opiekował się rolnictwem, otworzył kanał Mühlroser, między Spreą i Odrą, wydzierżawił dobra rządowe, zachęcał do handlu z Afryką. Powołał do swego kraju cudzoziemców znakomitych nauką, jak Roceles i Grzegórz Leti; dostarczył Puffendorfowi środków do ukończenia dzieła zaczętego; założył w Berlinie biblijotekę, galeryją obrazów i rzeźbiarstwa, tudzież zbiór numizmatów. Lubił muzykę, ozdobił swą stolicę ogrodami i aleami lipowemi.

Zmuszona lawirować, jego polityka nie mogła być energiczną; wszelako brał czynny udział we wszystkich traktatach owoczesnych, i umiał tak dalece z nich korzystać, że zostawił Fryderykowi III, synowi swemu, dwa tysiące czterdzieści dwie mile kwadratowe ziemi, i półtora milijona poddanych. 1688.

Fryderyk III, wątłego ciała, ale biegły w historyi, posiadał wiele języków, był swarliwy, niestały, podejrzliwy, marnotrawny, gorliwy protestant. Sprzyjał wychodźcom francuzkim, założył dla nich szkołę i trybunał wyższy; przyozdobił Berlin, według rysunków architekta Nehringa; każdemu kto chciał budować się, dostarczał wapna, cegieł, drzewa, dachówki, płacąc 15 od sta wydatku. Zaczął budowę wspaniałego arsenału, pod kierunkiem Andrzeja Schlüter. Ten wielce umiejętny architekt, wzniósł także statuę wielkiego elektora, i podał Fry- 1699.
derykowi myśl o założeniu akademii sztuk pięknych, podobnie jak już założył uniwersytet w Halli, wsławiony przez Tomazyjusza z Lipska, a według planu Lejbnitza królewskie Towarzystwo w Berlinie, nadając mu przywilej wydawania kalenda- 1711.
rzy, który dotąd ono zachowuje. Uczone to zgromadzenie wprowadziło do marchii Brandeburgskiéj uprawę drzew morwowych i hodowanie jedwabników.

Zofija Karolina, druga żona Fryderyka III, zaszczepiła w Prussiech obyczaje towarzystwa wytwornego, zamiłowanie nauk i sztuk pięknych. Komedyja, opera, bale, przechadzki,

rozmowy z uczonymi i cudzoziemcami, przyozdobiły dwór, gdzie ona umiała utrzymać harmoniją, nie uciekając się do intryg. Sama piękna, lubiła otaczać się kobietami pięknemi; światła, miała przyjemność w rozmowach z dowcipnemi. W ciągłéj była korrespondencyi z Leibnitzem, co mu dało powód do napisania „Teodycei;“ sprzyjała celniejszym poetom niemieckim.

Fryderyk III pałał żądzą otrzymania korony królewskiéj, zwłaszcza odkąd książę Brunświcko-Luneburgski podniósł się do stopnia elektora, książę Oranii wstąpił na tron Angielski, a elektor Saski został królem Polskim. Starał się więc o zezwolenie na to mocarstw, a najtrudniejsze i najważniejsze dla niego, to jest zezwolenie cesarza Leopolda otrzymał, przyrzekłszy iż zawsze głos swój na cesarza dawać będzie za najstarszym arcyksięciem.

Fryderyk I. Fryderyk przybrał więc tytuł króla Pruskiego i koronował się własną ręką, z niesłychanym przepychem. Nie chcieli go uznawać papież, wielki mistrz zakonu Krzyżaków, którego stolica była w Mergentheim, tudzież Francyja i Hiszpanija; ale inne mocarstwa uznały go królem. Fryderyk odtąd nazywany „pierwszym,“ dał dowody że znał politykę europejską, umiejąc unikać wojny w czasach nieustannych walk; nareszcie, pokojem Utrechtskim, który podpisano w pięćdziesiąt dni po jego śmierci, przyznano tytuł królestwa Prussom, z prawem zwierzchnictwa nad Geldryją, ziemią Kessel, i wójtowstwem Krieckenberg. Księstwa Neufchâtel i Vallangin były mu także zapewnione, za odstąpieniem dla Francyi księstwa Oranii.

1713 . Jego następcą był Fryderyk Wilhelm I, w 25 roku życia; roztropny i ostrożny, zajął się zaprowadzeniem porządku w rządzie, oszczędności w wydatkach, i organizacyją sprawiedliwości, zwracając uwagę na najdrobniejsze szczegóły. Ze stu szambelanów lubiącego przepych ojca, zatrzymał tylko dwunastu, i sprzedał bogatą stajnię. Hojnym był w jednéj tylko rzeczy, to jest dla wojska, które mu urządził Leopold, książę Anhalt, jeden z najcelniejszych uczniów księcia Eugenijusza. Wyznaczył każdemu z kapitanów powiat, gdzie mógł

zaciągać żołnierzy dobrowolnie lub przymusem, pod warunkiem tylko aby byli nieżonaci; aby zaś ten warunek nie pobudzał do wczesnych lub niestosownych małżeństw, nikomu nie było wolno żenić się bez pozwolenia kapitana; co stało się powodem do nadużyć i ucisku. Prócz tego, zaciągał żołnierzy w całem Imperium; a oficerowie pruscy, obowiązani każdy dostarczyć pewną ich liczbę, werbowali wszędzie, wnosząc niepokój po miastach i półkach tak dalece, że niektórzy książęta kazali ich więzić i wieszać.

Wojsko koniecznem było dla kraju nie posiadającego granic, wśród potężnych mocarstw, aby uniknąć upokorzeń w czasach kiedy siła stanowiła o wszystkiem. Ale Fryderyk uważał swoje wojsko jako przedmiot okazałości i przepychu. Lubił nadewszystko mieć pod chorągwiami ludzi wysokiego wzrostu, i z takich-to olbrzymów sformował regiment „wielkich grenadyjerów.“ Aby ich dostać, nie zważał ani na wydatki, ani na ujmowanie swym potrzebom; i kiedy często zdarzyło się, że książęta królewskiego domu wstawali od stołu zaledwie głód zaspokoiwszy, płacił 43^em^ grenadyjerom parady Potsdamskiéj po tysiąc złotych na głowę. Płacił pięć tysięcy złotych za olbrzyma; dał trzydzieści dwa tysiące pięćset franków Irlandczykowi mającemu siedm stóp wzrostu. Chcąc zyskać jego łaskę, dosyć było dostarczać mu takich ludzi wysokiego wzrostu, i tego-to środka używał cesarski minister Seckendorf, aby go utrzymywać w swéj zależności.

Berlin stał się więc Spartą północną, będąc Atenami za jego poprzednika. Rzecz szczególna, że wojenne skłonności Fryderyka Wilhelma pobudzały go do pokoju, tak bardzo lękał się uszkodzenia prześlicznego swego wojska; stąd wynikło, że znosił nawet obelgi, i mało był poważanym w Europie.

Oprócz wojska, nie lubił innego przepychu. Obyczajów był gminnych; pił i palił fajkę z oficerami w szynkowni, grał w tryktraka po parę groszy, bił i łajał piérwszego kto mu się nawinął; spotkawszy kobietę na ulicy, upominał, że lepiéjby zrobiła gdyby w domu pilnowała dzieci; a księdza, że stosowniéj mu czytać Bibliją; niekiedy kij towarzyszył strofo-

waniu. Nie zaprzątał się przedmiotami religijnemi i filozoficznemi, ani literaturą. Wyznaczył następcą Leibnitza, jako prezydenta akademii, niejakiego Gundlinga, cóś nakształt błazna, pijaka zawołanego, którego, gdy umarł, pochowano w beczce. Fryderyk Wilhelm nienawidził Stary Testament, kapelanowi swemu zabronił go przytaczać, namiętnie zaś kochał się w Nowym Testamencie.

Miał przekonanie, że królestwo rządzonem być powinno jak familija, rodzina, to jest, używając naprzemian łagodności i surowości, ale zawsze samowładnie, i nikogo się nie radząc. Zakazał processów o czary, przeistoczył naturę dóbr ziemskich, pozwalając szlachcie zmieniać feuda na allodyja, przechodzące nawet w ręce kobiét, i okupywać się za opłatą 40 talarów rocznie, od obowiązku dostarczania do wojska jednego człowieka z koniem. Oszukany przez alchemika Cajetano, kazał go powiesić na pozłacanéj szubienicy, w szacie ze złotego papieru.

Jego poprzednicy wypuścili byli w dzierżawę emfiteutyczną dobra, przynoszące mały dochód, który późniéj pomnożył się niezmiernie. Fryderyk Wilhelm unieważnił obowiązujące kontrakty i wypuszczał te dobra więcéj dającemu. Rolnictwo znakomicie tém się podniosło. Nie tylko bez listy cywilnéj, opędzał wydatki dworu z allodyjalnych dochodów korony, ale nadto przychodził w pomoc skarbowi państwa. Kazał rozmierzyć i oszacować dobra ziemskie, celem zastosowania podatków do nowéj wartości dóbr; mógł tym sposobem wystawić sześćdziesiąt tysięcy wojska, które rozłożone po miastach i prowincyjach, ułatwiało konsumpcyją i odziewane było suknem krajowem. Za pomocą osad, chciał zaludnić niemieszkalne ziemie, i w ciągu dziesięciu lat (1721—1731 r.) wydał na ten przedmiot pięć milijonów talarów. Dwadzieścia tysięcy rodzin osiadło w Prusiech, nie licząc już ośmnastu tysięcy Salzburgczyków, którzy tu uciekli od religijnego prześladowania Austryi.

Tak silnie wzrastająca pomyślność Pruss, musiała niepokoić Austryją. Podżegała przeto nieprzyjaciół Fryderykowi

Wilhelmowi, co go zniewoliło do przerzucenia się na stronę Francyi i Anglii. To przymierze było niemniéj przeciwne polityce, jak własnemu jego przekonaniu; gdyż nazywał Jerzego II „mój brat komedyjant;“ Jerzy zaś mówiąc o nim, nazywał go „mój brat sierżant.“ Ale przebiegły Seckendorf potrafił oderwać Fryderyka od téj ligi, i zbliżyć ku Austryi, puszczając mu lennością Limburg.

Syn jego Fryderyk, jako zdrowia słabego, lubił spokojność i samotność, czém ściągnął na się pogardę ojca, który nawet go znienawidził, skoro rozeszła się pogłoska, że on zamyśla zaślubić córkę Jerzego II. Gdy Fryderyk kupował książki, ojciec mu je z rąk wydzierał; gdy grał na flecie, ojciec flet druzgotał; bił go kijem, targał za włosy, sadzał do aresztu. Fryderyk zamierzał ratować się ucieczką od takiéj tyranii; dowiedziawszy się o tém ojciec, kazał go stawić przed sąd wojenny, jako zbiega wojskowego. Przywiązany u okna, musiał patrzéć jak młoda dziewczyna, co mu w tém pomagała, chłostaną była ręką kata; siostrę, która wstawiała się za nim, bił ojciec pięściami; a Katt, jego powiernik, rozstrzelany został. Sam Fryderyk skazany był na śmierć; a uniknął jéj dla tego jedynie, że Karol VI odezwał się za nim, jako za księciem Imperium.

Fryderyk II nastąpił po ojcu w 28 roku życia. Odziedziczył po nim ducha czynnego, charakter śmiały, porywczość, oszczędność, zamiłowanie sprawiedliwości i oręża, a do tych przymiotów łączył miłość nauk i filozofii, przeszczepionéj w Prusiech przez Francuzów wychodźców. Zyskał sobie opinią głosząc się uczniem Woltera, który nawzajem odpłacał mu się pochwałami, i zapowiadał światu nowego Tytusa. Fryderyk pod tym wpływem napisał dzieło *Anti-Machiavel*, to jest satyrę na wiarołomstwa, chytrość, bezprawia, słowem na wszystko. w czém wstąpiwszy na tron szukał środków do wywyższenia się swego. Fryderyk II. 1740.

W rzeczy saméj, jego polityka była polityką interesu. Religiją uważał za przesąd pożyteczny tylko dla ludu; siłę i dowcip miał za bogów swoich, ale nie był okrutnym. Duch badawczy

i historyja obdarzyły go trafnym rzutem oka; postanowił więc spełnić, a nawet przewyższyć nadzieje ojców swoich. Zaczął od domagania się niektórych części Szląska, przywłaszczonych przez Austryją od domu Brandeburgskiego; ale prawdziwą pobudką dla niego były: skarb dobrze opatrzony, 72,000 wojska doświadczonego, i miłość sławy. Milczenie jakiem się otaczał, sam wszystko działając, niweczyło zabiegi posłów obcych mocarstw. Nie rzekłszy ani słowa, nie przesławszy żadnego wezwania, nie szukając ani sprzymierzeńców, pisał do Wiednia o układy, a jednocześnie zajął Szląsk; iskierka ta rozniecіła pożar powszechny.

Na czele wojsk pruskich znajdował się Pomorczyk Schwerin, który walczył przy Blenheim pod Marlboroughiem, a przy Benderze pod Karolem XII, i różnym mocarstwom niósł na usługi odwagę niepospolitą. Kardynał Fleury, starzec ośmdziesięcioletni, starał się jak zawsze odegrywać rolę pacyfikatora; ale marszałek de Belle-Isle, nawykły do rozległych pomysłów i jasnego ich wykładu, dowiódł jak ważną jest rzeczą dla Francyi osłabić Austryją, dawną swą współzawodniczkę, pomagając urządzaniu się mocarstw pomniejszych. W Niemczech agenci sypali złoto celem wyboru innego cesarza niżeli małżonek Maryi Teressy; a chociaż Karol VI zakupił już gotowizną głosy potrzebne do zapewnienia elekcyi jego zięcia, ofiarowano cesarską koronę elektorowi Bawarskiemu, pod imieniem Karola VII, i część posiadłości austryjackich. Francyja, Hiszpanija, Prussy, Polska, Sardynija, elektor Kolońśki i elektor Palatyn, sprzymierzyli się dla podziału dziedzictwa domu Habsburgskiego, z pozostawieniem Maryi Teressie tylko Węgier, Niderlandów, Austryi niższéj, Styryi, Karyntyi i Karnijoli.

Anglija nie przestawała być w przymierzu z Austryją; lecz Walpole, rządzący parlamentem przedajnym, lękał się wojny; a Jerzy, widząc zagrożony Hannower, obiecał być neutralnym. Francuzi zaraz wkroczyli do górnéj Austryi, a elektor Saski ogłosił się królem Czeskim.

Maryja Teressa brzemienną będąc, objeżdżała swe ludy, i utyskiwała, że „mieć nie będzie ani jednego miasta, gdzieby dziecię powiła.“ Ośmieliła się (co żadnemu królowi podówczas na myśl nie przychodziło) odwołać się do przywiązania swych poddanych, i powierzyła się Węgrom, lubo ci mieli tak wiele powodów do użalania się na jéj ojca. Piękna i słaba jeszcze po połogu, przybyła na sejm, w ubiorze narodowym, w koronie na głowie, z szablą przy boku. Zyskawszy przychylność magnatów, wykonaniem przysięgi Andrzeja, którą zniósł był Leopold, wezwała ich o opiekę dla małego arcyksięcia; wszyscy zawołali z zapałem: *Moriamur pro rege nostro Maria Teresa!* Ktokolwiek nosić mógł oręż, został żołnierzem; uorganizowała się piechota; nigdy tyle zapasów żywności nie wyszło z urodzajnych Węgier; nigdy przemocą nie wyciśnięto tylu podatków, ile w owéj chwili dostarczył zapał dobrowolny: ale zbytek gorliwości posunął się aż do okrucieństwa.

Prusak Franciszek Trenck, urodzony w Kalabryi, wychowany był pomiędzy Kroatami; a odwaga jakiéj nabył wśród tego nieokrzesanego narodu, łączyła się z chciwością i pogardą człowieka. Wysokiego wzrostu, siły nadzwyczajnéj, zmiatał głowy z wielką zręcznością. Mówił bardzo płynnie siedmią różnemi językami; zawsze w przedniéj straży, rabował ile mógł, a łupy swoje posyłał do zamków, które posiadał w Węgrzech. Bandytów esklawońskich sformowano w korpus Pandurów, dla prowadzenia ustawicznéj wojny z Turkami i obrony Esklawonii; często wszakże i własny kraj łupili. Kiedy Austryja wysyłała wojsko na ich poskromienie, bili je, i ukrywali się w lasach nieprzebytych. Skoro wieś jaka ich zdradziła, równali ją z ziemią; odparci, następowali jedni po drugich, dopóki zemścić się nie zdołali. Trenck okrutną prowadził z nimi wojnę, nie dawał im odpoczynku, zabijał pojedynczo, i nie dbał bynajmniéj o rzetelność względem nich. Kazał wbić na pal ojca jednego harum-baszy (tak nazywali oni siedmiu swoich dowódców wybieralnych); ale tegoż samego wieczora, odbywając patrol nad rzeką, poznany był przez syna zamordowa- Trenck 1711 do 1749.

nego, który go wyzywał na drugi brzeg, na pojedynek; lecz gdy przygotowywali broń, Trenck strzelił z pistoletu do przeciwnika, odciął mu głowę, i przybił ją obok trupa jego ojca. Innéj nocy, zbłąkawszy się wśród lasów, usłyszał w jakimś domu muzykę. Wszedł, i trafił na wesele jednego harum-baszy. „Jesteś prześladowcą naszym,“ rzekli mu; „ale siadaj do stołu, jesteś znużony, jedz, pij; jutro bić się z sobą będziemy.“ Usiadł, a korzystając z przyjaznéj chwili, strzelił z pistoleta do dwóch sąsiadów, i uciekł.

Pokonał ich prawie do ostatka, gdy wojna o sukcessyją wybuchnęła; otrzymał wtedy upoważnienie dworu Wiedeńskiego do zaciągania korpusu ochotników, udzielając amnestyją każdemu z bandytów, którzy wstąpić do niego zechcą. Zaciężnionych między Sawą i Sarzawą Pandurów, wezwał do służby w swoim korpusie; chwycili się oni sposobności do rabunku i zabójstw. Ci to Pandury, w czerwonym ubiorze, z wielkiemi obrączkami srebrnemi, wznowili teraz okropności wojny Trzydziestoletniéj.

Generałowie, których Karol VI wtrącił był do więzienia za niepomyślny skutek wojny z Turcyją, użyci zostali przez jego córkę. Wspierana złotem Anglii i Hollandyi, wyprawiła Karola księcia Lotaryngii, z silném wojskiem, na zajęcie i pustoszenie Czech; zdobyto Pragę. Tymczasem Hiszpanie wylądowawszy we Włoszech, zbliżali się ku Lombardyi, przez Toskaniją. Król Sardyński powziąwszy stąd nieufność, porozumiał się z Maryją Teressą, w celu obrony Medyjolanu i Parmy. Kardynał de Fleury, zawsze oszczędny, przytem mało przekonany o dobroci sprawy, za którą się ujął, trzymał Francyją w zawieszeniu, nie przedsiębiorąc środków skutecznych. Cesarz Karol VII, pan uprzejmy i szlachetny, najzaciętszy przeciwnik Maryi Teressy, ale przytém najpoczciwszy, niemniejszą posiadał śmiałość jak Fryderyk, a niemniéj był spotwarzany, ponieważ mu się nie powodziło. Ale ze smutkiem patrzał na klęski Niemiec, wywołane przez chciwość panowania; nadto, znajdował się w tak wielkim niedostatku pieniędzy, że pożyczył od księcia de Noailles, czter-

dzieści tysięcy talarów. Wprawdzie Prusacy brali górę jednością i szybkością obrotów; ale Fryderyk nie co innego miał na celu, prócz własnéj korzyści; zawarł przeto pokój w Berlinie z Maryją Teresą, za nabytek górnego i dolnego Szląska, Morawii i różnych przywilejów, nie troszcząc się bynajmniéj o sprzymierzeńców.

Wojna toczyła się z odmiennem powodzeniem; Anglicy wzięli w niéj udział, porozumiawszy się z Hiszpaniją o prawa żeglugi. Jerzy Anson, którego wysłali do Chili i Peru, i admirał Vernon, trzymający się międzymorza Darien, z pięćdziesięcioma okrętami wojennemi, 15,000 żołnierzy marynarki i tyłąż wojska lądowego, ogromne pozdobywali łupy. Walczono przeto o sukcessyją na dwóch półsferzach. Ciężyły na sercu Maryi Teressy odstąpienia krajów, które zniewolona była uczynić dla Fryderyka, i starała się o sprzymierzeńców, aby je odzyskać napowrót. W tym celu wielkie okazywała powolności dla króla Sardyńskiego; ale nawzajem pragnęła posiadać 1744.
Neapol. Lobkowitz wysłany na zajęcie go, spustoszył państwo Kościelne, którego nie ochroniła jego neutralność.

Francyja, występując dotąd jako sprzymierzona, teraz wypowiedziała wojnę Maryi Teressie, pod pozorem „pism podżegających do buntu,“ rozsiewanych przez jéj ministrów. Fryderyk II udawał oburzenie na upór córki Karola VI względem cesarza wybranego legalnie, i że chciała nie tylko zmusić go do abdykacyi, ale nawet pozbawić dziedzicznych posiadłości; twierdząc zatém, że jest obowiązany bronić go jako swego pana i suzerena, i popierać głos, który dał za nim jako elektor, wystąpił z warunkami; a gdy go nie usłuchano, sprzymierzył się z Francyją i Stanami Imperium.

Królowa Węgierska przeciw téj lidze, nazwanéj „związkiem albo uniją Frankforcką,“ wystawiła poczwórne przymierze: króla Polskiego, elektora Saskiego, Wielkiéj Brytannii i Hollandyi. i gotowała się do przedłużenia wojny, którą opłakiwała cała Europa. Wojskiem francuskiem dowodził jeden z największych wodzów, marszałek de Saxe, który powiększył znaczenie artylleryi i szybkich obrotów. Pobił Austryjaków

pod Fontenoy i Rocoux. „Armija pragmatyczna," wyprawiona przez Angliją, wkroczyła do Niemiec przez Hannower; jéj „młot złoty" otworzył „bramy żelazne Sasów;" Hollandyja szła za Angliją, jak szalupa za okrętem" (a); i kraj tu został zniszczony, gdy tymczasem Hiszpanie i Francuzi odbywali we Włoszech piękne, lecz niepożyteczne wyprawy.

1745. Aby wyprzeć Lobkowitza z legacyi, które pustoszył, Gages wyruszył przeciw niemu z Hiszpanami, i połączył się z wojskiem które Francyja i Hiszpanija wysyłały na pomoc Genui. Ta rzeczpospolita wypowiedziała wojnę królowi Sardyńskiemu, z powodu margrabstwa Finale, które sprzedał jéj Karol VI, a Maryja Teressa oddała je Karolowi Emmanuelowi, pod pozorem że mu jest potrzebny dla znoszenia się z mocarstwami morskiemi. Lecz siedmdziesiąt tysięcy nieprzyjaciół zgromadzonych przeciw temu królowi, zdobyło Tortone, 19 Grudnia. Placencyją, Pawiją, Asti, Alessandryją, Casal, pobiło go pod Bassignana, i Don Filip wszedł do Medyjolanu. Karol Emmanuel naprawiwszy swe straty podczas zagajonych układów, poraził Francuzów, którzy zmuszeni byli przejść Alpy napowrót; zajął Savone i Finale. Strwożona Genua, otworzyła swe bramy Austryjakom, dowodzonym przez margrabiego An-
1746. toniello Botta Adorno.

Austryjacy pomagając Anglii, która chciała zemścić się nad Francuzami za klęski, jakich ją nabawili wspierając pretendenta w Szkocyi, posunęli się ku Prowancyi, gdy złe obchodzenie się ich w Genui oburzyło przeciw nim mieszkańców; lud powstał, i wypędził stąd Austryjaków, wymordowawszy znaczną ich liczbę.

Tymczasem, Karol VII, wyjechawszy do Frankfortu, gdzie przyjął koronę, która tyle nieszczęść nań ściągnęła, zakończył tu życie, zdala od spraw publicznych. Jego syn pogodził się z Maryją Teressą, która wróciła mu zabrane kraje, pod warunkiem, że da głos za Franciszkiem Lotaryngskim, i uzna prawo
1745. Czech do głosowania elekcyjnego. Książę ten obrany został

(a) Są to wyrażenia Fryderyka II.

cesarzem, w obecności wojsk austryjackich. Anglija i Hollandyja, żaląc się że Austryja oszczędzała się tak bardzo w wojnie, przedsięwziętéj dla niéj jedynie, groziły że zagają osobne układy z Francyją. Maryja Teressa uparcie odmawiała wszelkiego porozumienia się. Oświadczyła, że jéj sumienie nie pozwala zmniejszać dziedzictwa synowskiego, którego całość i utrzymanie zaprzysięgła, i zawarła przymierze z Rossyją i Polską, na wyraźną szkodę króla Pruskiego, z którym wszakże prowadziła układy. Rossyja, piérwszy raz biorąc bezpośredni udział w sprawach Europy południowéj, wyprawiła w pomoc Maryi Teressie 36,000 wojska nad Ren; czém przestraszona Europa, skłonniejszą była do pokoju, i ten zawarty został w Akwisgranie. Miał za podstawę zwrót jeńców i zdobyczy, dokonanych tak w Europie, jak w Indyjach. Francyja oddała zatém Don Filipowi Hiszpańskiemu księstwa Parmy, Placencyi i Gwastalli. Nowo nabyte przez króla Sardyńskiego Vigevanasco, część ziemi Pawii, hrabstwo Angera, które nabył od Maryi Teressy traktatem Wormackim 1743 r. zatwierdzone mu zostały. Rzeka Tessin stała się przeto liniją graniczną od jeziora Maggiore do rzeki Po. Margrabstwo Finale utrzymano przy Genueńczykach, którzy, podobnie jak książę Modeny, wrócili do dawnych swoich praw. Pokój Akwisgrański. 1748.

Anglija chciała utrzymać równowagę, za pomocą subsidiów, jakie udzielała Rossyi i Austryi. Miała przeto kierunek wojny, stanowiła o pokoju i wmówiła światu, że jéj interwencyja jest konieczną. Uznano z jednéj strony sankcyją pragmatyczną, z drugiéj sukcessyją domu Hannowerskiego na tron Angielski. Księstwo Saskie i hrabstwo Glatz pozostały przy Prusiech, co zerwało jedność germańską, podnosząc mocarstwo współzawodniczące z Austryją. Maryja Teressa, wychowana przez ojca w zasadach władania monarchiją bez podziału, uważała ją jako zakład, którego uszczuplenie byłoby bezbożnością. Chociaż więc wszystko była winna Anglii, gdy poseł tego mocarstwa chciał jéj winszować zawartego pokoju, odpowiedziała, że raczéj użalać się nad tém wypada, może zatém jéj oszczędzić rozmowy o tém.

Pokój Utrechtski zostawił Francyją wielką jeszcze po tylu klęskach, i zapewnił dla niéj tron Hiszpanii. Pokój Akwisgrański, po tylu zwycięztwach, nie przyniósł dla niéj żadnéj innéj korzyści, prócz odzyskania przylądka Breton; a zamiast zniszczenia Austryi, uczynił ją potężniejszą więcéj niż kiedykolwiek.

Anglija nabyła wysokiego przekonania o swoich siłach, widząc że Francyja nie może iść z nią na równi pod względem finansów i marynarki; ale nie mogła współzawodniczyć z Francyją siłą lądową. Mocarstwa potężne przekonały się, że zdołają sobie wyrządzić wiele złego; ale się nie zniszczyć.

ROZDZIAŁ V.

FRYDERYK II. — WOJNA SIEDMIOLETNIA.

Już wypadki opisane wyżéj, dały nam poznać Fryderyka II, króla Pruskiego. Małego wzrostu i szpetny, obdarzony wielką pamięcią przy szczupłéj wyobraźni, nie ubiegał się bynajmniéj za przyjemnościami ciała wyjąwszy stół; lubił bardzo roskosze umysłowe, smakował w dowcipie i satyrach. Czysty logik, nie umiał postrzegać ani piękności sztuk starożytnych, ani głębokości wiedzy nowoczesnéj. Kochał krewnych swoich, bardzo mało żonę, a może nie miał miłości dla żadnéj innéj kobiety. Posiadał przyjaciół, nie zaś faworytów, obchodził się z nimi jak z równymi sobie, i umiał posługiwać się nimi w razie potrzeby. Oświadczał, że brzydzi się obłudą i kłamstwem, ale okazując na pozór poufną otwartość, nie raz działał chytrze i kłamliwie. Przeciwności domowe jakich doznawał z początku, stłumiły w nim dobroć charakteru; z dojrzalszym wiekiem, uczucia łagodne ustąpiły w nim miejsca cierpkości; a w ostatnich latach, żył zamknięty i samotny. Moc woli zjednywała mu powodzenie; upartym był w swych przedsięwzięciach, ponieważ długo zastanawiał się nad niemi. Wśród niebezpieczeństw okazywał się wielkim, czynnym, bogatym w za-

soby; zdawało się że w trudach rządowych czerpie siły do trudów ciała.

Zyskiwał przychylność bogatych tytułami, uczonych szczodrobliwością, sumienia wolnością, zwyciężonych poszanowaniem, ubogich wsparciem. Tolerował wolność druku; żaden król nie był wystawiony na tyle paszkwilów, a żaden tylu nie puścił bezkarnie. Widząc na ulicy tłum ludzi cisnących się koło satyrycznego, wymierzonego przeciw niemu pisemka, kazał przylepić je niżéj, żeby wygodniéj wszyscy czytać mogli. „Porozumieliśmy się z sobą zgodnie," mówił; „ja pozwalam mojemu ludowi mówić co chce, a on mi pozwala czynić co mi się podoba." Gdy raz mówiono przed nim że ktoś go nienawidzi, odpowiedział: „A ile ma on bagnetów do rozporządzenia?"

Fryderyk przyjmował na swym dworze wielu uczonych Francuzów, tudzież Algarottego i Denina. W rozmowach z nimi, okazywał się żywym, swobodnym, zajmującym, nadewszystko uszczypliwym w rzeczach dotyczących religii, jak to było naówczas w modzie. Bystrość w dostrzeganiu cudzych wad i słabości, nie okazuje dobréj natury, równie jak żarciki z osób poufałych, tém krwawsze że pochodziły z wysoka. W Potsdamskiem zaciszu, nowy Julijan naśmiewał się z Pana Boga, z królów, a nawet z filozofów. Ojciec jego używał kija, on zaś epigrammatów, których pociski są nierównie boleśniejsze; nie przestawał uderzać nimi w pomniejszych książąt niemieckich, zadłużonych po uszy, a pysznych; w bigoteryją Maryi Teresy, w powaby pani de Pompadour, w poetyczne zachcenia kardynała de Bernis, i w nietolerancyją Woltera.

Ponieważ wychowanie Fryderyka II było bardzo zaniedbane, umiał tylko po francuzku, i to dosyć źle; sekretarze musieli ustawicznie poprawiać jego błędy przeciw składni, i układać rymy. Wolter naśmiewał się z niego jako poety; ale Fryderyk liczony jest do dobrych historyków, ponieważ pisał o przedmiotach które znał dobrze. Stosował się do mody owoczesnéj, pisząc „Pamiętniki o domu Brandeburgskim;" styl jest tu ciężki, uwagom brak głębokości, a obrazom żywości; ale przyczyny gruntownie są wskazane, wypadki z do-

kładnością wyłożone, polityka odznacza się przenikliwością. Jeżeli w „Historyi moich wojen,“ nie spotykamy jędrnéj i oryginalnéj prostoty Cezara, Fryderyk okazuje w niéj genijusz taktyki nowożytnéj, i niemniéj rzadką jak trudną bezstronność, krytykując samego siebie. W „Historyi moich czasów,“ przybiera ton filozoficzny, i z przyjemnością rozszerza się nad postępami deizmu we Francyi.

On wprowadził język pospolity do prawodawstwa. W prawdzie sam gardząc językiem niemieckim, pisał tylko po francuzku, i w dziele: „O literaturze Niemieckiéj, jéj wadach, ich przyczynach, i środkach naprawy;“ obraził miłość własną narodową; ale trafne zdania tu znajdujące się wydały owoce, i unikano potém wad które wykazał.

Chociaż nie miał współczucia dla ludu, Fryderyk II był powszechnie lubionym, i filozofowie nazywali go Antoninem; Niemcy w zaniedbaném jego obejściu się i w waleczności, upatrywali typ swojéj narodowości, lubo on sam nie pojmował jéj rzeczywiście i nie myślał o niéj wcale. Nieprzyjaciele zniewoleni byli go szanować, a wspomnień o nim korzystnie używano w wojnie przeciw Napoleonowi, dla obudzenia waleczności pruskiéj.

Fryderyk II nie pozwalał żadnéj samowolności urzędnikom i ministrom swoim: dla siebie tylko zachowywał jéj monopolium, i często kazał więzić niektórych, powodując się namiętnością osobistą lub kaprysem. Sam wszystko załatwiał, i takie nawet sprawy, które gdzieindziéj ministrowie zdawali na podwładnych urzędników. Nie chciał nawet nigdy mieć rady stanu. Miał zwyczaj mawiać: „Nic nie odkładajmy na jutro;“ czytał każdego ranka mnóstwo listów, wskazywał jaką dać należy odpowiedź, odpisywał i odsyłał. Dzień przepędzał na sprawdzaniu rachunków i przeglądzie gwardyi, odbywanym z drobiazgową pilnością sierżanta. Ale gdy inne mocarstwa pochłaniały dochody publiczne, on swoją gospodarnością przyprowadził je do stanu kwitnącego. Zachowując we wszystkiém największą oszczędność, ubogo opłacał swych posłów, sam ubierał się licho, kazał sprzedawać zwierzynę z łasów koron-

nych, a chociaż lubił dobry stół, nie wydawał więcéj na dom swój jak 50,000 franków rocznie.

Jeżeli oszczędność jego poprzednika i jego własna, nie pozwoliły uposażyć Pruss wielkiemi zakładami, podziwianemi w innych krajach, wszelako Fryderyk II otworzył akademiją nauk i sztuk pięknych, zakupił muzeum starożytności kardynała de Polignac, zaprowadził operę, i nie szczędził na nią wydatków. Jego prostota w obejściu się, odstręczała od zgubnego naśladowania Ludwika XIV, a za jego przykładem książęta Niemieccy spuścili z pychy, i zaprzestali niszczyć swych finansów nierozumnym zbytkiem, i narażać pokoju fraszkami ceremonijału.

Ponieważ Prussy nie miały zgromadzeń stanów, jakie istniały we wszystkich innych krajach niemieckich, były przeto mocarstwem samowładném, a jedność rządu nadstarczała różnorodności składających je części. Fryderyk II czując że jest zdolnym do zjednania wielkości dla swego narodu, nie myślał o instytucyjach, ale tylko o środkach jakie w ręku jego były najprędszemi i najskuteczniejszemi. Postanowienia o handlu, rękodzielniach, rolnictwie, szybko następowały jedne po drugich.

Najosobliwszą zmianą w charakterze Fryderyka II, było zamiłowanie wojskowości, którą niegdyś brzydził się i stronił od niéj; urosłszy w pośród samych ksiąg, stał się prawdziwym założycielem nowéj sztuki wojskowéj. Przed nim byli wielcy wodzowie, jak Gustaw Adolf, Kondeusz, Turennijusz, Montecuculli, Eugenijusz; ale działali oni z natchnienia, nie zaś według prawideł, i wszystko pozostawionem było odwadze i siłom materyjalnym. Louvois uczynił wojska stałą częścią administracyi, i urządził magazyny na opatrzenie potrzeb żołnierzy, którzy dawniéj utrzymywali się w kraju, jak się zdarzyło. Gustaw Adolf wprowadził lekką artylleryją; wydoskonalono późniéj rusznice czyli arkabuzy, bagnety zastąpiły miejsce pik, kompanije szykowano we trzy szeregi. Fryderyk Wilhelm zaprowadził w piechocie zgodność wszystkich części, która ułatwia jéj obroty i nadaje im jednostajność.

Fryderyk II uczynił z Pruss monarchiją wojenną, liczącą dwakroć sto tysięcy żołnierzy, prawie wszystkich krajowców, podzielonych na półki polowe, półki stojące załogą i batalijony wolne. Codzień odbywały się ćwiczenia wojskowe, a każdego roku ściągano się do kilku obozów; parady częste, zaopatrzenie bronią obfite, artylleryja liczna. Karność zachowywał jak najściślejszą. Piérwsze jego wyprawy nie rokowały wielkiego wodza; ale, w bitwie pod Hohenfriedberg, Europa mogła zrozumieć genijusz tego, kto miał być wynalazcą wojny nowożytnéj. Nagiął ją pod wpływ umysłu, bo obrachował wszystkie jéj pierwiastki, i przywiódł ją do stanu umiejętności. Zarówno wysoki w strategii, w taktyce, chociaż nadewszystko celował w ostatniéj, gdzie nic do dodania nie zostawił Napoleonowi, zespolił je obie razem. Zamiast mass, które uważano za konieczne do oparcia się natarciu jazdy, a które działom nastręczały obszerniejsze żniwo śmierci, ograniczał zawsze batalijony do trzech szeregów: mógł więc rozwijać czoło podwójne i potrójne, ułatwiać częściom pośpieszniejsze obroty, i urządzać zatém marsze w taki sposób, że miał wyższość liczebną wszędzie, gdzie chciał zadać cios stanowczy. Jemu należy zaszczyt wprowadzenia za prawidło u nowożytnych szyku ukośnego, który nie wymaga posuwania równolegle całéj linii bojowéj, ale skupienia głównych sił na jeden punkt. Wpoił on w żołnierza instynkt strategii przyśpieszonéj, która potraja liczbę, nie wstrzymując się w tém skrupułami moralności, gwałcąc cudze terrytoryje, uderzając na mocarstwa spokojne, i licząc na zwycięztwo że mu słuszność przyzna. W bracie swoim Henryku miał wybornego wykonawcę swych zamiarów, na którego wierności i czynnym duchu mógł bezpiecznie spoczywać, gdy sam musiał w inne oddalać się strony.

We Francyi także nastąpiła reforma wojskowa. Dawniéj corocznie zaciągano od ośmnastu do dwudziestu tysięcy żołnierzy, steku pospólstwa, kosztem trzech milijonów. Lecz ponieważ zobowiązania się dobrowolne zmniejszały się podczas wojny, nadstarczano im środkami gwałtownemi. Pàris-

Duverney powziął myśl o zaciągu, którą rzeczywiście wprowadzono w wykonanie 1726 r., przez konskrypcyją 60,000 ludzi, podzielonych na sto batalijonów.

Austryja, przy śmierci Leopolda, liczyła 64,000 wojska, składającego się z 29 pułków piechoty, 8 pułków kirassyjerów, 6 dragonów, 2 ułanów, 3 huzarów. Każdy regiment jazdy dzielił się na 5 szwadronów, a każdy szwadron na dwie kompanije po stu ludzi. Liczba wojska powiększała się ciągle, i w 1735 r. wynosiła już 150,000, w 1745 r. doszła do 270,000, a w 1788 r. doszła do 364,000. Za przykładem Pruss, wprowadzono do Austryi konskrypcyją 1762 r., chociaż wielu żołnierzom pozwolono zostawać w domu przez dziesięć miesięcy w ciągu roku, z żołdem po dziesięć złotych rocznie.

Wszystkie mocarstwa gotowemi więc były do nowego starcia się, i widziano że nie długo takowe wybuchnąć musi.

Spory o handel między Ameryką, Hiszpaniją i Angliją, zostały przytłumione, ale nie załatwione ostatecznie, traktatem Akwisgrańskim. Anglija, uradowana zniszczeniem u przylądka Finistère marynarki francuzkiéj, z zazdrością poglądała jak ona wielkim kosztem naprawiała swe straty, i w ciągu lat dziesięciu zbudowała sto jedenaście okrętów linijowych, 54 fregaty, i stosowną liczbę statków niższego rzędu; wyszukiwała przeto Anglija powodów do wojny. Wyspa Tabago, z pomiędzy Antylskich najbardziéj posunięta ku wschodowi, pierwiastkowie była zajęta przez Kurlandczyków, potem przez zelandzkich braci Lambsten, pod opieką Francyi, aż do czasu gdy marszałek d'Estrées zamienił ją w pustynię. Francuzi, domagając się posiadania jéj w r. 1748, spotkali opór ze strony Anglików, którzy nie przestawali niepokoić północnych krain Ameryki. Szczególniéj wszczynali spór o granice Akadyi albo Nowéj Szkocyi, tudzież o zwierzchnictwo nad dwoma brzegami rzeki Ohio, która podług nich należała do Wirginii, Francuzi zaś zaliczali je do Luizyjany. Inne powody kłótni wynikały stąd, że oba narody brały stronę przeciwną w krwawych zatargach królów Indyj wschodnich. Po rozprawianiu czas niejaki o wzajemnych roszczeniach, Anglicy cze-

kając niecierpliwie pochopu do zerwania z Francyją, zaczęli działania nieprzyjacielskie bez wypowiedzenia wojny, pozabierali wojenne statki przeciwników, i jak rozbójnicy morscy, chwytali statki kupieckie na wodach Ameryki.

Wybuchła więc wojna o posiadłości dalekie. Francyja usiłowała nie zamieniać jéj w europejską, znając dobrze że nie wielką szkodę zrządzić może Anglii: nie mogła wszelako oprzéć się pokusie zajęcia Hannoweru, który był największym przedmiotem upodobania Jerzego II. Wówczas ten monarcha starać się zaczął o sprzymierzeńców, i połączyli się z nim: cesarzowa Rossyjska, landgraf Hessen-Kasselski, książę Saxen-Gotha i hrabia Schauenburg-Lippe.

Maryja Teressa obowiązaną była Anglii za szczęśliwe wywikłanie się z wojny o sukcessyją austryjacką; ale wdzięczność była ciężką dla niéj, bo ją obrażał ton, jaki przybierało to mocarstwo względem niéj, i przechwalanie się jego w gazetach i parlamencie, z opieki jaką ostatnia latorośl domu Habsburgskiego otrzymała ze strony lwa Wielkiéj Brytanii. Nie chciała zatém sprzymierzać się z Angliją; a opatrzywszy wojskiem swe granice, nie opierała się, z tytułu cesarzowéj, wkroczeniu cudzoziemców do Hannoweru. Nie wysłała nawet wojska do Niderlandów, na zasadzie traktatów, coby przeszkodziło Hollandyi jąć się oręża.

Systemat europejski wstrząśnięty więc został, wyglądano na którą stronę przerzuci się Fryderyk II, mocarz nowy który nie posiadał sprzymierzeń tradycyjnych. Francuz językiem, literaturą, uczuciami, nie mógł mieć przyczyn do zatargów z tém królestwem oddalonem, z którem jednoczyła go wspólna nienawiść ku Austryi. Ale mało ufając niewieściéj polityce Wersalu, rzucił się nagle na stronę Anglii. Był to mistrzowski krok, bo przyznawał Fryderykowi niejako zwierzchnictwo w Imperium, zobowiązaniem się nieścierpienia w niém obecności cudzoziemców. Przymierze króla-filozofa, które zapewniało Hannower dla Anglii, a nie wzbudzało w niéj podejrzliwości, gdy jednocześnie dziwactwa jego podobały się, przy-

jęte było z zapałem ludu, a sympatyja skleiła przymierze, które nie opierało się na naturze.

Ale Fryderyk epigrammatami swemi zniechęcił ku sobie cztéry niewiasty, i wywołał ich nieprzyjaźń; polały się zatém potoki krwi. Maryja Teressa, z nadzwyczajnym uporem przywiązana do posiadłości swych przodków, uważała Szląsk jako sobie wydarty. Szlachetne jéj przymioty nie zdołały wyrugować z niéj żądzy zemsty. Przez pobożność widziała w swym nieprzyjacielu nieprzyjaciela Boskiego, który znieważał rzeczy święte, i rozkrzewiał w Szląsku wyznanie protestanckie.

Od trzech wieków, nieprzyjaźń z Austryją składała zewnętrzną historyją Francyi: od czasów Henryka IV była ona niezmiennym celem jéj polityki, tak dalece, że pod nią naginała własny interes i sprawę religii. Długie wojny i obłudne rozejmy wstrząsały światem jedynie dla tego, że mniemano iż upadek wspomnionego domu koniecznym jest dla Europy. Wszelako Austryja teraz przestała być groźną, i uważano ją za potrzebną do hamowania Pruss i Anglii. Tego téż pragnął kardynał de Bernis, równie jak książę Kaunitz, który kierował radami Maryi Teressy; i sama Maryja Teressa, najsurowsza z matek, najdumniejsza z monarchiń, pisała do uprzywilejowanéj kochanki Ludwika XV, tytułując ją swoją kuzynką. Pojąć łatwo jak tém pochlebioną była próżność pani de Pompadour. Wkrótce z jéj budoaru, gdzie margrabiowie i *les abbés* przypuszczani byli do zaszczytu oglądania jak się ona czesała, rozbiegły się maksymy nowe. Co za powód mają Francyja i Austryja uważać się nawzajem za naturalne nieprzyjaciółki? Zanadto szarpały one Europę od trzech wieków, a zawsze na korzyść mocarstw drugiego rzędu; w wojnie Trzydziestoletniéj, dla powiększenia Szwecyi; w wojnie wielkiego przymierza, dla utworzenia Sabaudyi; a teraz świeżo dla umocnienia domu Brandeburgskiego. Powinny zatém łączyć się odtąd przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i zniszczyć go, nie dla nasycenia cudzéj chciwości, ale dla własnego powiększenia się.

Oba więc te mocarstwa miały na celu zniszczyć Prussy i panować pospołu nad Europą. Austryja sama tylko zyskać na tém mogła, nie przynosząc żadnéj korzyści dla Francyi, która tyle uczyniwszy w celu utworzenia Pruss, ciągle udzielając pomoc swoję mniejszym mocarstwom Niemieckim przeciw przywłaszczeniom Austryi, oświadczyła teraz, że sprawa jéj wspólną jest ze sprawą cesarzowéj, sprzymierzyła się z tą, któréj pragnęła upadku, i wplątała się w krwawą wojnę, nie tylko obcą, ale nawet przeciwną własnemu jéj interesowi, tudzież opinii publicznéj. Traktat ten był rzeczywiście arcydziełem polityki austryjackiéj, i ostatnim stopniem zaślepienia francuzkiego.

Wszystko się więc przygotowywało do nadania wojnie, toczonéj już głucho, strasznego jéj znaczenia. Francuzi, pod dowództwem marszałka de Richelieu, opanowali wybornem nagłem uderzeniem, cytadellę Minorki, port Mahon i twierdzę świętego Filipa, którą po Gibraltarze uważano za niezdobytą; jednocześnie zajęli także wiele miejsc warownych w Kanadzie.

Elektor Saski oświadczył się przeciw Prussom, za namową swojéj żony, którą Fryderyk był obraził. Rządził nim hrabia Brühl, osypany tytułami i urzędami bez liku. Zebrał on galeryją obrazów, najbogatszą po zbiorze Mazariniego, i zniósł część fortyfikacyj Drezna, celem powiększenia swych ogrodów. Trwonił pieniądze na uczty, bale, teatra, i karał jako zbrodniarzy stanu, tych co źle o nim mówili. Umierając zostawił dwanaście milijonów gotowizną, wówczas kiedy Saksonija ginęła z nędzy.

Kraj ten stał się szrankami, w których spierano się o posiadanie Kanady. Fryderyk ubiegł Drezno; królowa Polska, córka cesarza, teścia Delfina, usiadła na kufrze, gdzie ukryła korrespondencyją swego męża; ale nadaremno: papiery zabrano i odesłano Fryderykowi, który ogłosił je drukiem, i okazał tém Europie, że będąc na pozór napastnikiem, bronił się jedynie przeciw rozległym zamiarom Austryi i Rossyi, które nie tylko chciały odebrać mu Szląsk, ale nawet obalić monarchiją pruską: uderzył zatem dla tego aby uprzedzić napad na swe

posiadłości (a). Zająwszy Saksoniją, zaciągał tu bez umiarkowania żołnierzy, i wyciskał podatki. Obrachowano, że kraj ten stracił wówczas dziewięćdziesiąt tysięcy ludzi i siedmdziesiąt milijonów talarów w kontrybucyjach i dostawach nieprzyjacielowi.

Przelękniono się wtedy Fryderyka. Imperium, chociaż nie miało czego obawiać się, dało się skłonić przez Austryją do wypowiedzenia mu wojny. Pozwano go przed sąd Imperium, i polecono wszystkiéj szlachcie opuścić jego służbę. Szwecyja obróciła się także przeciw Fryderykowi. Elżbieta, cesarzowa Rossyjska, lubo niechętnie, odstąpiła od przymierza z Angliją i połączyła się z nieprzyjaciółmi Pruss (b).

Nigdy nie była się zawiązała potężniejsza jak teraz liga. Francyja, Austryja, Rossyja, Saksonija, Szwecyja, związek Niemiecki, uderzyć miały z rozmaitych stron na posiadłości Fryderyka. Zawczasu już dzielono się niémi: Austryja otrzymać miała Szląsk; Francyja, część Niderlandów; Rossyja, Prussy wschodnie; August Sas, Magdeburg; Szwedzi, część Pomorza. Zaledwie dwakroć sto tysięcy wojska mógł on wystawić przeciw półmilijonowi żołnierzy; przytém u siebie zniechęcił katolików. Nie miał, jak Wenecyja, lagun, w pośród którychby się zamknął, ani jak Szwajcaryja, wąwozów, gdzieby mógł bronić się; cała droga stała do niego otworem; cóż więc mógł stawić przeciw niebezpieczeństwu zagrażającemu?

(a) Historyją wojny Siedmioletniéj pisali, oprócz samegoż Fryderyka II Archenholtz, Rezow, Rhedsen i t. d.

O czasach, które nastąpiły po niéj, zobacz:

Manso, *Geschichte des Preussisch. Staats.*

Karol Wilhelm Ferdynand, *Denkwürdigkeiten meiner Zeit.*

(b) Wiadomość o przystąpieniu cesarzowéj Elżbiety do przymierza Wersalskiego, przywiózł kawaler d'Eon de Beaumont, jedna z osobliwszych figur owego wieku. Po ukończeniu nauki prawa w Paryżu, wysłany był jako szpieg do Petersburga, przebrany za kobietę, i tu długi czas płci swojéj nie zdradzał. Cesarzowa używała go do missyj dyplomatycznych; potém był sekretarzem ambassady, służył w wojnie Siedmioletniéj, i tak dalecce przeplatał rolę mężczyzny rolą kobiéty, że zwątpiono jakiéj rzeczywiście był płci. Urodził się w Tonnere dnia 4 Października 1728 r.: umarł w Londynie 24 Maja 1810 r.

Własny swój genijusz i entuzyjazm ludów. Nie miał Fryderyk długu publicznego, nie miał osad dalekich, którychby bronić należało, ani sprzymierzeńców do zaspakajania, ani intryg kochanek, ani oppozycyi ze strony parlamentów lub ministrów; skarb jego był bogaty, wojsko wyższe nad wszelkie inne karnością; wola jego była prawem najwyższém. To mu pozwoliło przedstawić cudne widowisko rodzących się Pruss, gdy stawiły czoło całéj Europie.

Francuzi, o nic nie dbając i śpiewając, szli na wszelkie niebezpieczeństwa, wykonywać to co uchwalonem było w budoarze pięknéj pani. Austryjacy bardzo biegli w negocyjacyjach, nie tak dobrze wychodzili na polu bitwy, i dawali się bić niezachwianie: wojska Imperium nędzne, zasługiwały tylko na pośmiewisko. Nieprzyjaciele Fryderyka przypisywali jego wyższość wojsku złożonemu z żołnierzy zahartowanych w boju, wykonywających piękne manewra, i dających ognia pięć razy w minutę. Starali się przeto wydoskonalić swoich żołnierzy; ale nie znali ani szybkości działań Fryderyka, ani umiejętnego urządzania obrotów wojsk, w celu ich rozproszenia, tudzież prędkiego skupienia w razie potrzeby. Generał austryjacki Brown posiadał wysokie wiadomości wojskowe: ale powściągały go względy należne księciu Lotaryngskiemu, szwagrowi cesarzowéj, główno-dowodzącemu; Fryderyk zaś sam układał i wykonywał plany swe osobiście.

Kiedy Richelieu zajmował Hannower, który ogromnie ucierpiał, Fryderyk II wkroczył do Czech. Pod Pragą odniósł świetne zwycięztwo, gdzie zginęło dwadzieścia cztéry tysiące Austryjaków i ośmnaście tysięcy Prussaków, tudzież dwaj generałowie z obu stron, Brown i Schwerin; ostatni liczący 72 lata wieku, nie radził Fryderykowi zaczynać bitwy.

Austryja była o włos od zguby; ale na swą obronę znalazła waleczność hrabiego Daun, który już się był odznaczył w wielu wojnach, podobnie jak w zarządzie Neapolu i Medyjolanu, i z wielką biegłością umiał wybierać swe pozycyje. Pomocnikami jego byli Irlandczyk Lascy, który razem z Münichem walczył za Rossyją, tudzież Inflantczyk Laudon, który, wychowa-

ny także w szkole Rossyjskiéj, a późniéj dowódca Pandurów, przewodnicząc im, nabrał śmiałości i szybkości nadzwyczajnéj.

Fryderyk, porażony pod Koelin, musiał opuścić Hannower i cały kraj między Wezerą a Renem, wystawiony na spustoszenia Francuzów. Wpośród wypraw swoich, pomyślnych lub niepomyślnych, Fryderyk nie przestawał pisać wierszy; i nie szczędził epigrammatów, kiedy Klemens XIII przysłał kapelusz czerwony i kosztowną szpadę poświęconą hrabiemu Daun, zwycięzcy króla heretyckiego. Tryjumfami więc tylko mógł uniknąć śmieszności, jakiéjby nie szczędziła dla niego Europa, w odwecie za jego szyderstwa, odkąd szczęście uśmiechać się mu przestało. Mniemając teraz, że już wszystko zginęło, postanowił życie sobie odebrać; ale, przed śmiercią, chciał ocalić swe imię, pisząc do Woltera, który był naówczas sędzią sławy współczesnych. Napisał list; potém wszakże odzyskał odwagę, i uderzył na nieprzyjaciela pod Rosbach. Przed bitwą miał mowę, którą połowa wojska słyszéć mogła: „Najmilsi przyjaciele moi," rzekł, „los wszystkiego co mamy i mieć powinniśmy za najdroższe, powierzony jest orężowi, który wydobywamy teraz do walki. Nie mam czasu, i sądzę, że nie mam potrzeby, przemawiać do was długo. Wiecie, że nie było ani nocy bezsennych, ani trudów, ani niebezpieczeństw, którychbym zawsze nie podzielał z wami aż dotąd; i widzicie mię w pogotowiu zginąć z wami i za was. O to was tylko proszę, przyjaciele moi, abyście odpłacili się mnie gorliwością za gorliwość, przywiązaniem za przywiązanie. Dodam jedno tylko słowo, nie jako zachętę, lecz jako zadatek wdzięczności, którą wam okażę. Od dzisiejszego dnia, aż do czasu kiedy zajmiemy nasze zimowe leże, wojsko pobierać będzie żołd podwójny. No, dalejże, sprawcie się po męzku, i ufajcie tylko Bogu." Stoczył wtedy bitwę i poraził nieprzyjaciela, straciwszy zaledwie dziewięćdziesiąt jednego żołnierza: tak wiele bowiem posiadał wyższych zasobów, gdy go niebezpieczeństwo nagliło. Niedługo potém, pod Leuthen, poraził sześćdziesiąt tysięcy Austryjaków, mając tylko trzydzieści pięć tysięcy żołnierzy; wziął dwadzieścia jeden tysięcy w niewolę, sto cztéry

działa i przyjął sześć tysięcy zbiegów. Była to, w ciągu jednego roku, czwarta walna bitwa.

„Nigdy może,“ mówi sam Fryderyk, „w dziejach świata jeden rok nie przedstawił, na widowni tak zacieśnionéj, tylu wypadków zdumiewających, sławnych czynów, zdarzeń nieprzewidzianych i prawie cudownych. Król Pruski tryjumfował z początku; wszystkie siły Austryi były zwyciężone, jéj nadzieje zniweczone. W jednéj chwili wszystko się zmienia; wojsko austryjackie naprawiło swe straty i zwycięża; król, porażony, osłabiony, opuszczony od sprzymierzeńców, otoczony nieprzyjaciołmi, znajduje się na krawędzi przepaści. Nagle on podnosi się; i połączone wojska Austryi, Francyi i Imperium są odparte. W innym punkcie, cztérdzieści tysięcy Hannowerczyków poddało się podwójnéj liczbie Francuzów, nie zdoławszy wyjednać nic innego, prócz że nie poszli w niewolę wojenną, a Francuzi pozostali panami całego kraju między Wezerą i Elbą; lecz nagle Hannowerczycy wzięli się znowu do broni, oswobodzili swoję ojczyznę, i w krótkim przeciągu czasu, Francuzi nie czuli się już bezpiecznymi na prawym brzegu Renu. Podczas téj kampanii, znajdowało się w boju cztérykroć sto tysięcy żołnierzy; stoczono sześć walnych bitew; trzy armije zostały zniesione. Francuzi, przyprowadzeni do ostatniéj nędzy, porażeni byli bez bitwy; Rossyjanie są zwycięzcami, lecz cofają się jak gdyby byli zwyciężeni; pięć wielkich mocarstw, połączywszy się w celu pokonania mocarstwa stosunkowo małego, wytężyły wszystkie siły swoje przeciw niemu, i zostały zwyciężone.“

Zwycięztwa Fryderyka wzbudziły prawdziwy entuzyjazm w Anglii. Wszędzie widać było jego portrety; świetna illuminacyja w rocznicę jego urodzin; na wniosek Pitta uchwalono dla niego subsidium siedmkroć sto tysięcy funtów sterlingów rocznie, na zaciąg żołnierzy; a w skutku żądania Fryderyka, umieścił on na czele wojska przeznaczonego dla obrony Niemiec wschodnich, Ferdynanda księcia Brunświckiego, w którym ujrzano wkrótce drugiego wodza swego wieku.

Niemcy drżeli na widok barbarzyństwa, jakiego dopuszczali się Francuzi, we wstążkach i urożowani. Pojmowali oni, że gdyby Fryderyk zginął, upadłyby swobody germańskie i protestantyzm. Jakby urokiem przejmowała ich wstrzemięźliwość i waleczność tego króla, który okazał, że potęga genijuszu wyższą jest od siły fizycznéj, i który zwycięzko walczył przeciw Francuzom, Austryjakom i Rossyjanom.

Fryderyk, ze swojéj strony, nie chciał przepychem swoim urągać się nieszczęściom, których wojna była przyczyną; i musiał nabrać wielkiéj ufności w sobie samym, gdy znalazł w obozie *księcia Soubise* mnóstwo *markietanek*, kucharek, perukarzy, papug, parasoli i skrzynie z wodą lawendową. Wszelako wyznawał, że powodzenie swoje winien był raczéj błędom nieprzyjaciół, niżeli własnym zdolnościom.

W czasie zawieszenia broni, Austryja nic nie zastrzegła dla książąt, którzy jéj sprzyjali, i wystawiła ich na zemstę Fryderyka. Pustoszył on Frankoniją, i posuwał swe wycieczki aż pod Ratyzbonę, co skłoniło do przyjęcia jego wniosku o pokoju, z każdym kto wycofa swe wojska. A gdy Rossyjanie zajęli część jego krajów, która była im przeznaczona, Fryderyk odbywszy trzysta mil drogi w ciągu dwudziestu 1758.
czterech dni, we czternaście tysięcy, dognał ich pod Küstrinem i poraził; potém zmusił do ucieczki generałów Dauna i Laudona, którzy pustoszyli Saksoniją.

Ale mieszkańcy byli wycieńczeni, a nieprzyjaciele Fryderyka wzmocnili swe przymierze. Dla tego téż następującego 1759.
roku, kampanija jego była niepomyślną. Pod Kunersdorf porażony na głowę, ocaliwszy się zaledwie na ramionach kapitana Pritwitz, napisał do swego ministra: „Wszystko zginęło; ratuj królewską rodzinę i archiwa. Żegnam na zawsze!“ Austryjacy i Rossyjanie posunęli się aż pod Berlin. Fryderyk zmuszony do odpornego działania, zaciągał nowe wojsko, gromadził jak mógł zapasy chleba, kartofli, ammunicyi Poraził Laudona pod Lignicą, i uderzył na Dauna pod Torgau, gdzie stoczono bitwę, jednę z najkrwawszych, o jakich kiedykolwiek wspomina Historyja. Czterysta dział rozgromiło

Prussaków, i wytępiło sławnych ich grenadyjerów. Już śpiewano *Te Deum* w Wiedniu, i ogłaszano, że Fryderyk pozbawiony jest lenności, praw i przywilejów; lecz niespodziewanie dowiedziano się że odniósł zwycięztwo.

1761. Fryderyk, widząc zawziętość Rossyi na jego zgubę, podbudził przeciw niéj Portę Ottomańską i hana Tatarów. Pitt, władca parlamentu angielskiego, przedstawił mu tę wojnę jako narodową i interesu handlowego, i tém wyjednał dla króla Pruskiego dalszą wypłatę subsidiów. Ponieważ działania nieprzyjacielskie nie zacieśniały się granicami Europy, floty Wielkiéj Brytanii zdobyły na Francyi liczne jéj posiadłości nad Gangesem, tudzież Pondichery i Mahe na pobrzeżu Malabarskiém; Francuzi tym sposobem zostali wyłączeni z Indyj. W Afryce stracili warownię Saint-Louis, w Senegalu wyspę Goree i wszystkie osady nad tą rzeką, gdzie złoto i niewolnicy składali główne źródło bogactw. Zabrano im przylądek Breton w Ameryce, gdzie wyniknął powód do téj wojny. Gdy późniéj, w pamiętnéj bitwie w Kwebeku, zginęli dwaj naczelni generałowie Montcalm i Wolf, całą Kanadę zajęli Anglicy, a Rodney opanował Gwadelupę, Dominique, Martynikę, Grenadę, Saint-Vincent, Świętéj Łucyi, Tabago. Każdą nową flotę, którą wystawiła Francyja, chwytano i niszczono; tak straciła 36 okrętów linijowych i 64 fregaty. Francyja zamierzała wkroczyć do Anglii i wielkie czyniła przygotowania w Bretanii, Dunkierce i w portach Normandyi; ale piérwsze okręty, które wyszły z Tulonu, były pobite u pobrzeża Lagos, a inne rozgromione pod Quiberon.

Książę de Choiseul, naczelnik ministerium francuzkiego, oddany był pani de Pompadour i domowi Lotaryngskiemu, postanowił więc zaradzić choć w części tylu klęskom, zbliżając wszystkie gałęzie domu Burbonów. Hiszpaniją rządził spokojny Ferdynand VI, który, pomimo swych zatargów z Angliją, nie mógł się odważyć na przymierze z Francyją, nawet za odstąpienie Majorki. Odmawiał także przymierza z Angliją, chociaż mu ofiarowała Gibraltar i piękne wynagrodzenia w Ame-

1759. ryce. Ale po śmierci Ferdynanda, jego następca Karol III,

okazał się nieprzyjaznym dla W. Brytanii, lękając się iżby nie urosła zbytecznie zniszczywszy marynarkę francuzką. Zgodził się przeto na pakt familijny Burbonów, skutkiem którego można było także powiedzieć, że już nie ma gór Pirenejskich. Postanowiono mieć tychże samych nieprzyjaciół, zagwarantować sobie nawzajem posiadłości swoje, zaliczając do nich i księcia Parmy, tudzież króla Obojga Sycylii; oznaczono jaką pomoc udzielać sobie mają wzajemnie, w przypadku wojny, wytężać wszystkie siły społem, razem zawierać traktaty pokoju, i dzielić się korzyściami. Pakt familijny. 1761.

Traktat ten był tajemny; ale Anglicy dowiedziawszy się o nim, rzucili się na Hiszpaniją, i przeciągnęli Portugalliją na swoję stronę. Tymczasem po śmierci Jerzego II, Pitt musiał ustąpić władzy torysom, nieprzychylnym królowi Pruskiemu Lecz z drugiéj strony, cesarzowa Elżbieta umarła, a Piotr III, osobisty przyjaciel Fryderyka, natychmiast wstrzymał działania nieprzyjacielskie, i zwrócił mu wszystko cokolwiek zabrali byli Rossyjanie. Katarzyna II, nastąpiwszy na tron po małżonku, nie nadsyłała posiłków, jakie on przeznaczał Prussom, ale zatwierdziła pokój. Szwecyja przystąpiła także do układów; i Fryderyk miał przeciwko sobie już tylko Austryjaków, Francuzów, Sasów i Imperium. 1762.

Teraz zaczęła się nowa kampanija, któréj najpamiętniejszym wypadkiem było oblężenie Świdnicy. Tymczasem Anglicy zabrali Hiszpanii Manillę i wyspy Filippińskie na Oceanie; w Ameryce zaś Hawannę, ze znajdującemi się tam skarbami. Maryja Teressa, która dumnie odpychała wszelkie układy, dopóki Rossyjanie walcząc, oszczędzali krew jéj wojsk, zgodziła się teraz na pokój, którego głośno domagali się książęta Imperium, wciągnięci przez nią w wojnę, przeciwną ich widokom. Stanął nareszcie traktat pokoju w Paryżu.

Najsamprzód postanowiono wymienić jeńców, z których 20,000 Francuzów znajdowało się w ręku Anglików; większa zaś ich liczba wyginęła, skutkiem złego z nimi obchodzenia się w niewoli. Francyja zrzekła się haniebnie wszelkich praw do Akadyi, Kanady, przylądka Breton, tudzież do in- Pokój Paryski 1763.

nych wysp i brzegów, tak na rzece, jako też w zatoce Świętego Wawrzyńca. Jéj poddanym wolno było zajmować się połowem ryb około Terre-Neuve i w zatoce Świętego Wawrzyńca, ale o trzy mile od brzegów angielskich, a o 15 od przylądka Breton: zabroniono jéj obwarowywać wysp Świętego Piotra i Miquelon, które Anglija odstąpiła Francyi. W Ameryce, wyspy: Belle Isle, Martynika, Gwadelupa, Desirada, Marie-Galante, Kuba, wróciły do Francyi; Anglii oddano wyspy: Grenade i Grenadines, Saint-Vincent, Dominique i Tabago, Florydę, warownię Saint-Augustin, zatokę Pensacola, i wszystkie posiadłości na wschód i południe rzeki Missisipi, która miała służyć za granicę obu mocarstw, z prawem wolnéj żeglugi. Toż samo zastosowano do rzeki Senegal, gdzie Francuzi wrócili do posiadania Goree. W Indyjach wschodnich, Anglija zwróciła warownie i kantory w Koromandelu, Malabarze, Orica, Bengalu, tak jak były przed r. 1749; Francyja oddała Natal i Tabanonhy, na wyspie Sumatra, zobowiązując się nie trzymać wojsk w Bengalu, i zrzec się wszelkich nabytków dokonanych od owéj epoki. W Europie, Minorkę i wyspę Świętego Filipa odzyskała Anglija; Hannower landgraf Heski, a hrabia Lippe swoje ziemie, zdobyte na nim. Ustąpiono z posiadłości Portugalii, w Europie, i zwrócono jéj osady, które dawniéj należały do niéj.

Pokój Hubertsburski.

Stanął późniéj w Hubertsburgu pokój między cesarzową a królem Pruskim. Maryja Teressa zrzekła się wszelkich praw do posiadłości Fryderyka; obowiązała się zwrócić mu miasto i hrabstwo Glatz, tudzież warownie Wesel i Geldryi. Król przyrzekł potajemnie dać głos swój na cesarza za Józefem, synem Maryi Teressy. Jeńców i miasta zabrane przez Fryderyka, tudzież Augusta III króla Polskiego, elektora Saskiego, powrócono nawzajem.

Po siedmioletniéj rzezi, Europa została w takimże stanie jak dawniéj, wyjąwszy, że Anglija, oprócz nabytków w Ameryce, dopięła celu jaki sobie zamierzyła, to jest osłabienia Francyi, która silną będąc sama z siebie i przez liczne przymierza swoje, postradała ląd amerykański, i podpisała traktat

pokoju najmocniéj upokarzający. Prussy, które zdawało się że zginą pod ciosami zjednoczonéj Europy, nie straciły ani piędzi ziemi; a urosłszy w opinii, zaliczone zostały do głównych mocarstw, których odtąd było już pięć. Austryja nie odzyskała Szląska.

W ciągu wojny Siedmioletniéj zginęło ośmkroć sto dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy ludzi.

Odtąd Fryderyk zaczął nieufném okiem poglądać na Angliją, która nie będąc już w przymierzu z Austryją, była mniéj czynną w swych intrygach na stałym lądzie, ale wzbiła się w pychę na morzu i domagała się praw rewizyi obcych okrętów.

Fryderyk wróciwszy do Berlina, słysząc oklaski ludu, rozrzewnił się i wołał: „Niech żyją moje dzieci! niech żyje mój lud ukochany!“ Ale miasto pokilkakroć było rabowanem; młodzież wyginęła; nieprzyjaciele wybrali pięć set milijonów kontrybucyi i tyleż w zapasach i rzeczach. W spustoszonych wsiach nie było ani koni, ani wołów. Ludność zdziesiątkowana; w niektórych prowincyjach tylko kobiéty zajmowały się uprawą roli; w innych żadnego zgoła nie było robotnika. Brzęcząca moneta zniknęła; prawa poszły w niepamięć.

Król pracował nad zagojeniem tych ran, i zapobieżeniem powrotowi podobnych nieszczęść. Od roku 1763 do 1786 wyznaczał na wsparcie prowincyj, które najwięcéj ucierpiały, 24 milijony talarów pruskich, co wyrównywało stu cztérem milijonom franków rocznie. Podczas rabunku Berlina, bogaty negocyjant Gotskowski okazał niezmierną miłość bliźniego i gorliwość; Fryderyk darował mu więc sto pięćdziesiąt tysięcy talarów, których ten użył na założenie fabryki porcelany, kupionéj późniéj przez króla, i najsławniejszéj w Prussiech.

Fryderyk przywiódł do stanu obrony twierdze na Szląsku; otworzył port w Szczecinie i kanał Swina, nad brzegiem którego podniosło się miasto. Kanałem Plauen skrócił kommunikacyją między Elbą a Odrą; inny kanał idący z Kistrynu do Wrietzen, posłużył do osuszenia wzdłuż Odry, rozległych gruntów, na których osiadły dwa tysiące rodzin. Zaprowadził uprawę drzew morwowych, pozakładał fabryki wyrobów jed-

wabnych, sprowadzał merynosy z Hiszpanii dla poprawy ras krajowych. W ciągu lat jedenastu po roku 1747, liczba wsi powiększyła się o 280; a w ciągu lat 40 ludność podniosła się o milijon sto dwadzieścia tysięcy dusz, to jest o trzecią część. Polecił Fryderyk ułożyć księgę praw czyli kodeks, który wszakże dopiero po jego śmierci ogłoszony został w r. 1795.

ROZDZIAŁ VI.

STAN WEWNĘTRZNY FRANCYI, — KORSYKA. — LUDWIK XV.

Książę de Bourbon, minister Ludwika XV, nienawidzony
1726. był przez naród, niemniéj jak przez króla, który nareszcie odprawiwszy go, wyznaczył w jego miejsce kardynała de Fleury, jednego poczciwego człowieka i bezinteressownego na tym zepsutym dworze.

Ten objąwszy ministerium, znalazł skarb pusty, handel podupadły, kredytu żadnego, króla bez zdania, ogromne skażenie obyczajów; zewnątrz wojnę zgubną, wewnątrz wznowione kłótnie jansenizmu. Grzeczny z godnością, obyczajów nieskalanych, pan swych namiętności, pobożny bez hipokryzyi, oszczędny, rozsądny chociaż bez genijuszu, nieprzyjaciel wszelkiego przepychu, nawet umysłowego, Fleury nie może być porównywanym ani do Richelieu'go, ani do Mazariniego; ale wziąwszy kierunek rządu, po całym szeregu ministrów zdzierców, stracił sam część swojego majątku. Jego ministerium porównane być może do letargu, w jaki lekarz wprowadza chorego niebezpiecznie, aby pokrzepić mu siły, i aby mógł wytrzymać nowy paroksyzm. Przy szczupłych zasobach umiał dokazać wiele, zachowywał pokój, przez oszczędność zmniejszywszy wojsko, a jednak przysporzył znaczenia i wpływu dla Francyi. Pousuwał złodziejów i intrygantów, chociaż nie umiał ustrzedz się od uprzedzeń i donosicieli; wreszcie, był dworakiem, i nie znał co jest wdzięczność.

Wielcy i mali posłuszni mu byli z mniejszą trudnością niż Ludwikowi XIV, a króla, ucznia swojego natchnął Fleury wyo-

brażeniem o władzy nieograniczonéj, obłudą i żądzą pokoju bądź co bądź. Aby go nie przerywać, pochlebiał Anglikom, i dopuścił upadku marynarki, iżby nie wzbudzać w nich podejrzliwości. Wzywano go przeto na sędziego polubownego w sporach między królami. Uśmierzył on rozruchy domowe w Genewie i innych kantonach szwajcarskich; uchylił trudności, jakie Klemens XII stawiał w uznaniu króla Neapolitańskiego; podczas wojny polskiéj, nabył dla Francyi Lotaryngiją, która stała się konieczną dla niéj od czasu zawojowania Alzacyi, i zasłaniała Paryż przed napaścią znienacka.

Francyja w owym wieku nabyła także Korsykę, która późniéj dać jéj miała pana. Korsykanie nigdy nie mogli oswoić się z jarzmem genueńskiem, i po kilkakroć podnosili rokosz przeciw téj rzeczypospolitéj. Naród-to dziki, tak dalece oddany próżniactwu, że Włochy i Sardynija musiały mu dostarczyć rolników, zemstę uważał za powinność, i wykonywał ją zawzięcie na całych rodzinach; przechodziła ona z pokolenia w pokolenie; całe wsi brały udział w tych wojnach domowych. Nienawiść jaka pobudzała Korsykanów do wzajemnego zabijania się, zajadlejszą jeszcze była względem Genueńczyków, których uważano za wspólnych nieprzyjaciół. Genueńczycy zaś liczyli zawsze Korsykanów za osadników, nie troszcząc się o ich oświatę. Gubernator Bastyi piastował władzę nieograniczoną; mocen był skazywać na galery lub na śmierć, według swojego przekonania, bez żadnego procesu. Arystokracyja genueńska sprawowała na wyspie rozmaite urzędy, nie znając jéj praw, i pragnąc zysków, któreby nadstarczały szczupłéj płacy. Pobór podatków dawał powód do nieustannych zatargów, podobnie jak zakaz noszenia broni; tak dalece, że każdego roku wybuchały bunty.

W roku 1729 powstańcy, wybrawszy na swych dowódców szlachcica Andrzeja Cecaldi i nieustraszonego patryjotę Ludwika Giafferi, wyparli Genueńczyków, a ci prosili o pomoc Karola VI. Cesarz wysłał przeciw rokoszanom ośm tysięcy żołnierzy, pod dowództwem generała Wachtendocka, a sześć tysięcy cztérysta pod rozkazami księcia Wirtemberg- 1731.

skiego; ale Korsykanie tysiąc ich położyli trupem zaraz w pierwszéj rozprawie. Karol VI, przybierając wtedy mowę pojednawczą, wezwał ich aby zdali się na łaskę, i zapewnił przebaczenie; lecz zaledwie złożyli broń, na zasadzie przyobiecanych korzystnych warunków, Austryja wydała kilku ich dowódzców Genueńczykom; ogłosiła nową amnestyją, zaprowadziła zmiany w rządzie, ale tylko pozorne, bo bez żadnéj rękojmi. Korsykanie, postanowiwszy wybić się na niepodległość, ogłosili swą wyspę rzecząpospolitą, pod opieką Niepokalanéj Najświętszéj Matki, wybrawszy Ludwika Giafferi wodzem i prymasem, wspólnie z Hijacyntem Paoli. Genueńczycy wzięli na swój żołd Szwajcarów i Gryzonów, ogłosili nawet przebaczenie zbrodniarzom i bandytom, byleby wzięli oręż przeciw Korsyce; ale nie zdołali zagasić pożaru.

Teraz się zdarzył osobliwszy wypadek. Szlachcic westfalski Teodor baron Neuhoff, ubiegający się za awanturami, przybył do Korsyki szukać nowych. Liczył lat 40, postawy był wspaniałéj, nader miły w obejściu się. Służąc poprzednio Stuartom w czasie ich wylądowania do Anglii, pomagając Alberoniemu w intrygach, użyty był przez Lawa w banku. Bawiąc we Florencyi jako rezydent cesarza Karola VI, wszedł w stosunki z Korsykanami, z którymi zaznajomił się w Genui, siedząc tam w więzieniu za długi. Po bezskutecznych prośbach u rozmaitych dworów o posiłki dla Korsyki, baron otrzymał od regencyi Tunetańskiéj okręt, cztéry tysiące karabinów i tysiąc cekinów; a summa ta, tudzież zapas obuwia, które z sobą przywiózł, i świetne obietnice, skłoniły Korsykanów do powierzenia mu rządów. Przybrał więc tytuł: „Teodor I, z łaski Przenajświętszéj Trójcy i z wyboru przesławnych oswobodzicieli i ojców ojczyzny, król Korsyki,“ bił monetę, ustanowił order Odkupienia, i prowadził z Genuą zaciętą wojnę. Ale strwoniwszy nie wiele pieniędzy jakie posiadał, i gdy rozprysły się jego marzenia, wyjechał za granicę szukać pomocy. Uwięziony za długi w Hollandyi, skłonił obietnicami zysków handlowych, kompaniją kupców żydów do zapłacenia jego długów, i pożyczenia mu pięciu milijonów, za

które uzbroił flotyllę i wrócił do Korsyki. Genueńczycy, zagrożeni utratą téj wyspy, weszli w układy z Francyją, która lękając się iżby Anglija lub Hiszpanija nie zagarnęły jéj, porozumiawszy się z Wiedniem, wyprawiła tam wojsko dla przywrócenia pokoju. Wtedy król Teodor uciekł, i umarł z nędzy 1737.
w Londynie, gdzie jego nagrobek przypomina iż „Fortuna dała mu królestwo, a odmówiła kęsa chleba.“

Korsykanie, po długim oporze, zmuszeni byli poddać się; lecz gdy wojsko francuzkie odwołane zostało na wojnę o sukcessyją austryjacką, Giafferi i Matra zbuntowali wyspę na nowo. Hrabia Rivarola, wspierany przez Angliją, wyrugował 1746.
Genueńczyków; i Korsykanie zyskaliby niepodległość, gdyby umieli powściągać nieprzyjaźni i zazdrości domowe. Giafferi, otrzymawszy naczelne dowództwo, przywrócił porządek, zajął się organizacyją rządu, ucywilizowaniem kraju; ale zamordowano go, i wszystko znowu się wstrząsnęło. 1763.

Wówczas Hijacynt Paoli, który był schronił się do Neapolu, wysłał do Korsyki syna swego Paschala. Ten ogłoszony naczelnikiem przez współziomków, których ufność zyskać umiał, szczęśliwie prowadził wojnę, i naprawił stan wewnętrzny kraju. Chorągiew świętego Jerzego powiewała już tylko na warowniach Bastyi, Saint-Florent, Calvi, Algagliola i Ajaccio; statki korsykańskie ustawicznie niepokoiły handel Genueńczyków. Rzeczpospolita nie widziała już teraz innego środka jak odstąpienie swych praw na rzecz Francyi, co téż uczyniła traktatem zawartym w Compiègne, pod pozorem oddania 1768. 15 Maja.
jéj Korsyki w zastaw za summy, które była dłużną; lecz rzeczywiście za cztérdzieści milijonów, z gwarancyją wyspy Capraia i posiadłości na stałym lądzie.

Haniebny ten frymark oburzył Korsykanów, dowodzonych przez Paolego. Piérwsza kampanija kosztowała Francyją wiele tysięcy żołnierzy i trzydzieści milijonów. Książę de Choiseul, podówczas minister, wytężał usiłowania; a wyspiarze zawiedzeni na obietnicach Anglii, uledz wreszcie musieli. Paoli 1769.
szukał schronienia w Anglii. Francyja obfitą krwią i sześćdziesięcią milijonami, opłaciła nabytek wyspy, któréj płody

żadnéj nie mają wartości, ale nader jest ważną dla bezpieczeństwa brzegów Prowancyi i handlu na morzu Śródziemnem.

Francyją miotały wewnętrzne cierpienia i zawichrzenia domowe. Za ministerium księcia de Bourbon, powychodziły urządzenia dobre i złe. Zabroniono żebraniny, ale nie obmyślano opatrzenia ubogich. Kradzież domowa, chociażby najdrobniejsza, karana była śmiercią, co zapewniło dla niéj bezkarność, ponieważ nikt nie chciał donosić. W r. 1724 minister sprawiedliwości (strażnik pieczęci) ogłosił „Kodeks Czarny," obejmujący przepisy obchodzenia się z murzynami w osadach.

Ludwik XIV wydał 51 postanowień przeciw protestantom, nim odwołał edykt Nanteński. Po jego śmierci, wielu z nich wróciło do Francyi; niektóre urzędy występowały przeciw nim z dawną nietolerancyją, i chciały zabierać im dzieci dla wychowywania w wierze katolickiéj. Nowy edykt wskrzesił surowe względem nich środki; wszelkie wyznanie, prócz katolickiego, zostało zakazane, pod karą galer dla mężczyzn, wiecznego więzienia dla kobiét, a konfiskaty dla wszystkich. Wielu z nich opuściło Francyją, i przesiedliło się po większéj części do Szwajcaryi; a gdy z tego powodu przekonano się o niestosowności prawa, puszczono je w niepamięć, ale ściągnęło ono na molinizm dworu i jansenizm parlamentów, najprzód nienawiść, a potém wzgardę. Chciano je późniéj przywrócić, wówczas kiedy wyuzdane niedowiarstwo dworu, mniéj jeszcze mogło usprawiedliwiać taką surowość; a dwa wypadki wielką wywołały wrzawę. Niejaki Jan Fabre wysiedział siedm lat na galerach, w zastępstwie ojca, skazanego na tę karę za
1762. znajdowanie się na nabożeństwie protestanckiém. Jan Calas, obwiniony o zabójstwo syna, za chęć przejścia na wiarę katolicką, skazany był na śmierć wyrokiem parlamentu w Tuluzie, na bezzasadnych dowodach. Wolter wystąpił jako organ oburzenia powszechnego; cofnięto wyrok, ale go wykonano we trzy lata późniéj. Dwa rozporządzenia skarbowe pomnożyły szereg tych, które wzbudzały nienawiść. Piérwsze nakazywało pobór w ciągu lat 12, pięćdziesiątéj części dochodów ze

wszystkich dóbr ziemskich; drugie obowiązywało każdego, kto posiadał jaki przywiléj królewski, wyjednać potwierdzenie go przez nowego króla za pieniądze. Tym sposobem, ściągnięto 48 milijonów, których zaledwie połowa wpłynęła do skarbu.

Ludwik XV był najpiękniejszym mężczyzną w swojem królestwie. Żywego umysłu, zdrowego rozsądku, ale słaby i bojaźliwy, tak z powodu chorobliwéj młodości, jako téż wychowania wśród ceremonijału dworskiego. Mało posiadając oświecenia, stronił od towarzystwa ludzi światłych, i wolał otaczać się młodzieżą, zepsutą przykładami regencyi. Namiętnie lubiąc polowanie, król przepędzał na niem całe dni, które się kończyły zbytkową wieczerzą.

Dano mu za żonę Maryję Leszczyńską, córkę detronizo- 1725.
wanego króla Polskiego, który pocieszał siebie w nieszczęściu filozofiją i religiją. Maryja, wychowana wpośród cnót domowych, była aniołem dobroci; ale nigdy nie wzbudzała miłości w małżonku. Chociaż uległością, łagodnością, cnotami i płodnością, co rok powijając mu dziecię, zachowała szacunek i względy męża, opłaciła wszelako dwudziestą dwoma latami zmartwień zaszczyt noszenia korony (a). W piérwszych latach małżeństwa, Ludwik nie zwracał uwagi na inne kobiéty; a gdy przed nim wychwalano jaką sławną piękność, zapytywał: „Czy ona piękniejsza od królowej?“ Dworacy atoli starali się nastręczyć mu kochankę, spodziewając się opanować go występkami, jak Fleury władał nim cnotą; i używali najzręczniejszych ponęt, aby go oderwać od obowiązków małżeńskich. Raz skosztowawszy z puharu rozkoszy, upoił się nią. Stosunki jego prawie jednoczesne z pięcią siostrami z domu de Nesle, zgorszyły nawet świat zepsuty.

Wpływ kobiét zniweczył wpływ kardynała Fleury, i nie zdołał on odradzić królowi przymierza z Maryją Teressą. Po

(a) [Zobacz dziełko: *Maryja Leszczyńska, królowa Francyi, księżniczka Polska*, z francuzkiego. Kraków, 1825; — tudzież *Rys życie Stanisława Leszczyńskiego*, przez Kajet. Niezabitowskiego. Warszawa, 1829].

jego śmierci, Ludwik XV nie chciał mianować nowego ministra; wszystkiém rządziła księżna de Châteauroux, uprzywilejowana wówczas kochanka. Wszelako umiała go natchnąć wstydem męzkim, i skłoniła do wystąpienia na czele wojska we Flandryi. Lecz o ile naród ucieszył się widząc króla wojownika, o tyle się zgorszył patrząc na przybycie do obozu wszechwładnéj kochanki. Tymczasem Ludwik zachorował nagle; księża wyrzucali mu zgorszenie podwójnego cudzołóstwa, przekładali jak opłakaną byłoby rzeczą, gdyby potomek świętego Ludwika skonał w objęciach miłośnicy; i dokazali, że odprawił księżnę, a przyjął królowę, która pospieszyła do skruszonego małżonka. Ludwik wyzdrowiał; a naród, w mniemaniu że już się wyrzekł dotychczasowych błędów, przezwał go „Najukochańszym“ *(le Bien-aimé)*.

Ale niedługo potém, Ludwik odpadł w dawne grzechy. Księżna, która mu przebaczyła swoję odprawę, pod warunkiem że ukarze tych, co ją obrazili, wkrótce umarła; zastąpiła ją margrabina de Pompadour, jedna z najpowabniejszych i najzepsutszych kobiét. Umiała ona uwalniać Ludwika od dwojga największych jego nieszczęść, to jest od nudów i spraw rządowych; chciała wiedzieć o wszystkiém, aby mieć co opowiadać, śmiać się, wywyższać lub poniżać autorów, urzędników, dyplomatyków. Lubiąc sztuki piękne i wszystko cokolwiek mogło podobać się lub rozrywać króla i uszlachetnić Francyją, zrozumiała, że powinna otaczać się osobami znakomitemi i jéj przychylnemi. Zebrała piękną biblijotekę, zachęciła do założenia fabryki kobierców w la Savonnerie, pomnożenia galeryi Luwru i otwarcia do niéj wstępu dla publiczności. Za jéj staraniem kupiono u Picot'a tajemnicę przenoszenia obrazów z jednego płótna na drugie; przyozdobiono Wersal w smaku, któremu dała swe nazwisko; sama niejednokrotnie służyła za model dla malarzy i rzeźbiarzy królewskich.

Pani de Pompadour, kobiéta charakteru mocnego, obdarzona trafnym rzutem oka, mięszała się w politykę tak wewnętrzną jak zewnętrzną, i rozkazywała ministrom i generałom w ciągu dwudziestoletniego swego panowania. Szafowała

skarbem, za pomocą assygnacyj opatrzonych samym tylko podpisem króla, bez rachowania się z użycia summ (a). Obracała je wszakże na wsparcie talentów poczynających, ludzi miernych, pyszniących się protekcyją, którą genijusze gardziły, tudzież ubogich i sierot, ku zbudowaniu filozofów i filantropów. Z okoliczności połogu Delfinowéj, poradziła królowi wyposażyć sześćset panien, zamiast wydania tych pieniędzy na bale i zabawy. Sama także wyposażyła wielką ich liczbę z dóbr własnych, a dworacy czynili toż samo przez naśladownictwo.

Margrabina kierowała więc rządem, którego niezdolność i słabość coraz bardziéj uderzały w oczy. Widzieliśmy już, że cesarzowa Maryja Teressa pisała do niéj poufale, w naglącéj potrzebie; pochlebiona tym krokiem, równie jak obrażona epigrammatami Fryderyka II, pani de Pompadour skłoniła do zawarcia traktatem Wersalskim z Austryją przymierza niedorzecznego, nienawidzonego przez naród. Dla podpisu tego traktatu, wyjednała mianowanie księdza de Bernis ministrem spraw zagranicznych; ale że on, chociaż jéj kreatura, odradzał wojnę przeciwną dobru Francyi, wyznaczyła jego następcą księcia de Choiseul, a Fouquet'a ministrem wojny. Przy ich pomocy, zdołała wzmocnić przymierze z cesarzową, z wielkim uszczerbkiem dla królestwa; gdyż Francyja, z tego powodu, po ogromnych ofiarach, straciła Kanadę, przylądek Breton i Luizyjanę, na wschód Missisipi; i musiała odstąpić Hiszpanii resztę tych krajów, z Nowym Orleanem, wynagradzając stratę Florydy.

Margrabina czując że urok jéj powabów znika, starała się królowi, którego lubiła władzę nie zaś osobę, ułatwiać przelotne miłostki. Tak nazwany zwierzyniec *(Parc-aux-Cerfs)* zapełniony był mnóstwem ładnych budowli, gdzie mieszkały dziewczęta, przeznaczone na pastwę lubieżności Ludwika XV. Wycho-

(a) Pod Ludwikiem XIV kwity takie wynosiły summę 10 milijonów rocznie; zaś pod Ludwikiem XV, w ciągu jednego tylko roku podniosły się do 180 milijonów.

dziły stąd za mąż, bogate, ale zepsute, i niekiedy z gotowem już potomstwem. Ten harem, gorszący nawet po wieczerzach regenta, kosztował Francyją sto milijonów. Dworacy puszczali się także na wyuzdaną rozpustę i grę zapamiętałą.

Ludwikowi przesyconemu w 30 roku życia, rozkosze i miłostki były tylko środkiem uniknienia nudów. Chociaż mu brakło mocnéj woli, starał się niekiedy okazywać władzę nieograniczoną. Czasem obchodził się bez porady ministrów, i ciągle prowadził tajemną korrespondencyją z posłami swemi przy obcych dworach, dokąd téż wyprawiał szczególnych poufnych agentów i szpiegów. Jedni i drudzy zdawali mu sprawę z większą otwartością, niż w zwykłych doniesieniach urzędowych. Nie umiał wszakże z tego korzystać.

Niedowiarstwo rozzuchwalało się wśród nieładu wewnętrznego, i przybierało imię wolnego myślenia. Już jego podszepty dawały się dostrzegać w niektórych rozporządzeniach rządowych. Kiedy filozofowie głosili, że wszyscy obywatele zarówno ponosić winni ciężary publiczne, długi narodowe pobudzały do zniesienia zakonów, w celu przywłaszczenia ich majątków. Kontroller generalny Machault zabronił zakładać kollegijów, seminaryjów, klasztorów lub szpitali bez pozwolenia króla; i postanowił, że korporacyje nie mogą nabywać, przyjmować lub posiadać dóbr, nie wyjednawszy zatwierdzenia legalnego.

Umysły mocno były rozjątrzone bullą *Unigenitus*, która wyłączała od obowiązków kościelnych osoby pobożne i poważane, innym zaś nie pozwalała udzielać ostatnich Sakramentów. W roku 1730 zabroniono, pod karą jak za bunt, rozprawiać o łasce i granicach władzy duchownéj. Janseniści wylewali żółć swoję w piosenkach, i popisywali się z cudami, co bardzo było na rękę bezbożności. Nieprzyjaciele zaś nie przestawali ich wystawiać jako wichrzycieli i buntowników. Arcybiskup Paryski Krzysztof de Beaumont, prałat cnotliwy i miłosierny, ale bardzo uparty, uważał za świętokradztwo udzielanie wijatyku umierającym podejrzanym o jansenizm; polecił zatém nie dawać go nikomu, tylko tym którzy złożą z odbytéj spowiedzi

we własnéj parafii. Wielka wrzawa z tego powodu: parlament oświadczył, że arcybiskup dopuścił się nadużycia, że bulla *Unigenitus* nie jest artykułem wiary; i zabronił odmawiania kommunii bez innego powodu jak brak świadectwa proboszcza.

Tak więc zaczęła się między duchowieństwem a parlamentem zawzięta wojna, śmieszna w swoich wypadkach, ale straszna w następstwach, „co dzień widziano jak kat palił listy pasterskie biskupów, zaprzeczające władzy parlamentu; jak warta sądowa, z bagnetem w ręku kazała dawać kommuniją chorym“ (a). Pisma i mowy pomnażały wzajemne znieważanie się, pozbawiając szacunku obie strony, i nastręczając zabawę niedowiarstwu. Rzeczy tak daleko zaszły, że parlament zasekwestrował dobra arcybiskupa, i żądał oddania go pod sąd parów. Rada królewska unieważniła oba te rozporządzenia, ale wojna się zajątrzyła; parlament przekroczył swoję władzę; król zatem skazał jego członków na wygnanie. Odwołał ich z okoliczności narodzenia Delfina, i nakazał zupełne milczenie, tak parlamentowi jak duchowieństwu. Ale była to rzecz niepodobna. Benedykt XIV, proszony o wynurzenie swego zdania, oświadczył encykliką *Ex omnibus christiani orbis*, że bulla *Unigenitus* stanowi artykuł wiary, i że nie można go nadwerężać bez niebezpieczeństwa utraty zbawienia; wszelako pozwalał udzielać ostatnich Sakramentów chorym, będącym innego zdania, byleby jawnie nie opierali się bulli. Parlament odrzucił tę encyklikę, król zaś kazał zapisać ją w księgi.

Zgromadzenie świętego Sulpicyjusza, obce tym kłótniom teologicznym, postanowiło nie wychodzić za obręb swego powołania; nie wojować, ale swym przykładem budować wiernych; przygotowywać sług Kościołowi w rozmaitych stopniach hijerarchii, uczyć nauk pożytecznych i dobrego korzystania z czasu. Nadzwyczaj posłuszni pasterzom, chociaż nie byli do tego obowiązani, członkowie wspomnionego zgromadzenia utrzymali się w dyjecezyjach biskupów-dyssydentów. Languet, proboszcz Ś-go Sulpicyjusza, rozdawał milijon ro-

(a) Wolter.

cznie jałmużny, a całe jego sprzęty składały się z ubogiego łóżka i dwóch krzeseł słomą wypchanych.

Ale w téj otwartéj wojnie parlamentu, jansenistów, uczonych, prawdziwie zwyciężonym był zawsze dwór. Parlament
1732. odzyskał znaczenie za regencyi. Gdy nowe podatki potrzebne były na wojnę Polską, odmówił zapisania ich w księgi. Król musiał więc z tronu nakazać bezpośrednie wykonanie swych edyktów, oświadczając, że parlament może czynić przełożenia, ale powinien być posłusznym po wysłuchaniu woli najwyższéj, i nieprzerywać biegu sprawiedliwości, dla jakichkolwiek bądź
1755. przyczyn. Gdy Ludwik XV potrzebował znowu pieniędzy na wojnę przeciw Anglii, parlament nie chciał zapisać edyktów w księgi. Król zatem oddzielnemi postanowieniami zaradzał téj odmowie, co obudziło niechęć powszechną.

Liberaliści, którzy zaczynali podówczas wchodzić w modę, wzięli stronę parlamentu. Głośno krzyczano na tyraniją. Nie-
1757. jaki Damien zamierzył zamordować Ludwika XV; król zaledwie doznał zadraśnięcia, ale wtedy lud, mieszczanie, damy nawet, zbiegali się patrzeć na śmierć mordercy, połączoną z najokrutniejszemi mękami (a). Dosyć tego było iżby król odzyskał miłość narodu, który będąc w najwyższym stopniu monarchicznym, uważał radość i cierpienia dworu za swoje własne. Parlament pojednał się także z królem, który odwołał edykty najnienawistniejsze, skazał arcybiskupa na wygnanie, i odstręczył od siebie jezuitów.

Wojny spowodowane polityką buduarową i marnotrawstwo dworu, zrujnowały finanse; trzeba było nakładać nowe podatki i wyjednać przyjęcie onych przez parlamenty na prowincyi. Rozesłano w tym celu osoby zaufane, iżby zręcznie przekonały o koniecznéj potrzebie tych podatków, a w razie odmowy,

(a) „O trzech kwadransach na piątą po południu, dnia 28 Marca, zaczęła się kara królobójcy na placu Greve. Rękę prawą, uzbrojoną nożem ojcobójskim, spalono mu ogniem siarczystym; potem kleszczami szarpano mu ręce, nogi, uda i piersi, rany te zalewano ołowiem roztopionym, wrzącą oliwą, smołą, woskiem i siarką; nakoniec go ćwiertowano. Żył przez cały ten czas pięć kwadransów, okazując nieustraszoną wytrwałość.“ *Opis współczesny.*

aby rozwiązały parlamenty; nastąpiła z tego powodu niechęć powszechna. Zdawało się, że wszystkie przywileje odrazu są zniszczone: wychodziły przedstawienia o niedoli kraju; lecz nie zwracano na nie uwagi. Umysły, przebudzone przez Lawa, zajmowały się zgłębianiem natury bogactw, tworzyły teoryje, mając na celu zapobiedz wojnom, ubóstwu, uciskowi. Głównemi teoryjami były doktora Quesnay i intendenta Wincentego de Gournay, z których piérwszy głosił rolnictwo, drugi zaś przemysł, jako jedyne źródło bogactw.

Te dwa systematy miały na widoku zyskanie wolności, ponieważ oba żądały aby król szukał siły swojéj w jedności z ludem; aby właścicieli uważał za naród, a pomyślność krajową, zlewał z dobrym bytem sąsiednich narodów, w pewnym rodzaju braterstwa przemysłowego. Ale Ludwik XV mało pojmował takie zasady, a jeszcze gorzéj zastosowywał je w praktyce. Aby wprowadzić w wykonanie pomysły fizyjokratów i podźwignąć marynarkę podupadłą, pozwolono wywozić zboże z niektórych portów na okrętach francuzkich, a handel tego rodzaju nie miał uwłaczać godności szlacheckiéj. Ale wkradło się przemycanie, i cudze okręty wyczerpały magazyny. Musiano zatém cofnąć rzeczone rozporządzenia, znienawidzone skutkiem złego zastosowania.

Delfin, wyszydzany przez dwór za dobre obyczaje, był przedmiotem nadziei narodu; ale umarł w 36 roku; a za nim 1765.
wkrótce poszły do grobu jego żona i matka, późniéj zaś pani de Pompadour, która władzę swoję zachowała aż do ostatka. Żałowali jéj uczeni; Ludwik XV zapomniał o niéj, lud ją przeklinał.

Książę de Choiseul odziedziczył jéj wszechwładztwo; a dziewczyna niskiego stanu, rozwiązłości zbyt wczesnéj, została kochanką sześćdziesięcioletniego Ludwika XV. Panna Lange, jak ją nazywano, znalazła wkrótce hrabiego Du Barry, dawnego swego kochanka, który z nią ożenił się, i mogła teraz być przyjętą u dworu. Utrzymywała swój wpływ, nie wzbudzając szacunku i współczucia, ale niską poufałością, pozbawioną prostéj nawet grzeczności. Nadaremno piosnki i paszkwile,

przypominały królowi stu jego poprzedników; Ludwik XV, z duszą wycieńczoną, nigdy [nie posiadając innéj odwagi prócz do zgorszenia, żądał aby pani Du Barry przedstawioną była na dworze; od niéj teraz zależały ministeryje, równowaga Europy, los osad amerykańskich.

Choiseul, świetny minister, który zachęcał do reform użytecznych, miał czujne oko na wzrost mocarstw europejskich, nie chciał uginać się przed nową faworytą, i bądź powodowany godnością, bądź przez niechęć że nie zdołał jéj zastąpić siostrą swoją, nie taił się z pogardą dla hrabiny; może nawet pobudził skrycie parlament do nowéj wojny, którą ten wówczas wypowiedział królowi. Choiseul oddalony więc został z ministerium; a chociaż nie lubił go naród, niełaska zjednała mu nadzwyczajne współczucie. Wszędzie upowszechnione były jego portrety; miano sobie za zaszczyt odwiedzać go w Chanteloup, dokąd wyjechał, aby przy nim oczyścić się, jak powiadano, od złego powietrza Wersalu.

Zastąpił go książę d'Aiguillon, wnuk księcia de Richelieu, szczęśliwy współzawodnik Ludwika XV, w szczodrych łaskach pani Du Barry, i był jéj narzędziem w obaleniu Choiseula. Parlamenty żądały aby je uważano za stany generalne; połączyły się razem przeciw monarchii, i domagały się zmniejszenia podatków. Ludwik XV na posiedzeniu królewskiem oświadczył, że parlamenty są tylko trybunałami, organami woli monarszéj. Parlament trwając w uporze, zaprzestał swych czynności sądowych, co wprowadziło zamięszanie do wszelkich spraw, i zmusiło króla do nowych ustąpień.

Wtedy książę d'Aiguillon, wspólnie z księdzem Terray, kontrolerem generalnym, zamierzył powściągnąć opór parlamentu. W nocy d. 19 Stycznia 1771 r., dwóch muszkieterów stawiło się przed każdym z członków parlamentu, z rozkazem królewskim o powrocie do czynności, i podpisaniu natychmiast czy się na to zgadza, czy téż odmawia. Większa ich część odmówiła; tych więc skazano na wygnanie. Trzydziestu ośmiu którzy zrazu zgodzili się, nazajutrz odwołali swe zezwolenie. Złożono przeto nowy parlament z członków rady stanu i refe-

rendarzy; ale żaden adwokat nie stawił się ze sprawą. Dnia 13 Kwietnia, król na posiedzeniu uroczystem rozwiązał parlament, tudzież izbę obrachunkową, i w ich miejsce ustanowił wielką radę. Inne parlamenta w królestwie także były rozwiązane, lub uległy reformie. Krok ten, przeciw któremu protestowali wszyscy książęta krwi, był dziełem kanclerza Maupeou. Nowe ciało sądowe zaciągnęło w swe księgi edykty finansowe, wnoszone przez księdza Terray, który zniżeniem rent zmniejszył o trzynaście milijonów rocznie procenty od długu krajowego, dochodzące jeszcze do 63 milijonów; deficyt wynosił rocznie 25 milijonów, przy wstąpieniu zaś króla na tron, sięgał aż 120—130 milijonów. Parlament Maupeou.

Ludwik XV widział postępy ducha narodu, lecz zamiast starać się niémi kierować, oświadczył, że zmiana jest nieodzowną, i zamknął się w swoim egoizmie. Czuł, że monarchija nachyla się ku upadkowi; ale mniemał, że trwać będzie tak długo jak on, i nie troszczył się co nastąpi po jego śmierci. Umarł z ospy dnia 16 Maja 1774 r.

ROZDZIAŁ VII.

OBYCZAJE.

Dzieje panowania Ludwika XV przedstawiły nam w części obyczaje i opinije owoczesne. Już pod Ludwikiem XIV znacznie się one rozprzęgły, pomimo surowości starego króla, który nie karał nadużyć, z obawy zgorszenia. Pani de Maintenon, co chlubiła się, że pobożność wprowadziła w modę, miała czas przekonać się, jak mody krótko trwają. Hypokryzyja objawiła się wszędzie; naśladowano raczéj bezwstydną rozpustę Ninony, niżeli bigoteryją królewską. Koło téj słynnéj nierządnicy utworzyło się towarzystwo rozwiązłych, którzy przy kielichach śpiewali lubieżne wiersze Chaulieu i bezbożne piosnki Jana Chrzciciela Rousseau. Niedowiarkowie zgromadzali się u księcia de Conti. Molière, mógł już nie gorsząc uszu, powta-

rzać na scenie sprośne żarciki; a w roku 1709 Le Sage przedstawił swego *Turcaret*, odsłoniony wizerunek najzepsutszego towarzystwa.

W kraju przywykłym naśladować dwór, nic zgubniejszego nie było nad przykład regenta. Ci nawet z dworaków, którzy nie unosili się namiętnościami, udawali rozpustę i nierząd. Maskarady zaczęły się w roku 1716 i bywały co dzień. Zaczęto wstydzić się szczęścia domowego, i pokazywać się publicznie z żoną swoją. W intercyzach zastrzegano, że żona nie będzie obowiązaną mieszkać w dobrach męża.

Pałac regenta służył za przytułek przeciw prawom zakazującym gry, która tu wnosiła gorączkowe swe uciechy. Księżniczka de Valois, ośmnastoletnia narzeczona księcia Modeny, całe noce przepędzała na grze w faraona, a dni na spaniu. Powstała nowa klassa ludzi, awanturników, tak nazwanych *chevaliers d'industrie*, którzy żyli po pańsku i rozpustnie, nie mając innych środków do utrzymania się, prócz szulerki i szalbierstwa. Rząd nie mogąc przeszkodzić, zamierzył rozciągnąć dozór nad domami gry, i pozwolił założyć ich ośm, nazwanych akademijami, za opłatą 800,000 liwrów, przeznaczonych na wsparcie ubogich, wstydzących się żebrać. Szlachta, stojąc już nad brzegiem przepaści, zbliżała się ku niéj z niefrasobliwością, wśród zabaw, intryg i zepsucia osłonionego elegancyją. Towarzystwa epikurejskie, częścią bachusowe, częścią literackie, gdzie pojedyńczy talent każdego był użytym dla zabawy wszystkich, wsławiać się podówczas zaczęły.

Obyczaje doznały nowego wstrząśnienia szybkością, z jaką bank Lawa zbogacił jednych, a zubożył drugich. W zapale żądzy zysku, fraki galonowane ocierały się o prostą kapotę, a wyobrażenia ekonomiczne, upowszechniając się, odejmowały handlowi plamę poniżającą, jaka dotąd na nim ciążyła: zbytek stał się wymyślniejszym, ale płochym, jednodziennym; obszerne galeryje ustąpiły miejsca pokojom pojedyńczym, ze wszelkiemi wygodami do pracy umysłowéj i do uciech pokątnych. Sztuki piękne przedstawiały już nie tylko sceny miłosne, ale wszeteczne: literaci nadskakiwali publiczności; uczyli

się sztuki podobania się, korzystania z okoliczności chwilowych, i ubiegali się o poklaski towarzystw. Zwierciadła weszły we zwyczaj; porcelany i osobliwości sprowadzane z Indyj służyły ku ozdobie pokojów; kochano się w pachnidłach i kwiatach. Lokaje w czerwonéj liberyi, w kapeluszach z wielkiemi piórami, musieli znać herby i liberyją innych panów, aby wiedzieć przed którą karetą ich pan ustąpić musi, a przed którą ma prawo wziąć piérwszeństwo: za pomyłkę pod tym względem byli bici na ulicy, lub wypędzani ze służby.

Za przykładem Anglików, zaczynała wchodzić we zwyczaj herbata, a upowszechniała się kawa, czekolada i wina kosztowne. Ubiory były mniéj ciężkie, a więcéj obcisłe; zmniejszał się téż ogrom peruk, wielu nawet nosić je przestawało. Niezmierne wydatki niszczyły domy wyższéj szlachty, co jéj nakazywało spuścić nieco z arystokratycznego tonu, wchodzić w związki małżeńskie z bogatemi osobami niższego stanu, i potrząsnąć, jak powiadano mieszczańskim nawozem, feudalną ziemię. Ludwik XIV głaskał niegdyś bankiera Bernarda; arystokracyja wzięła z niego przykład, nie naśladując jego godności, i zniżała swe herby przed szkatułą dobrze pieniędzmi nabitą. Spanoszeni spekulanci, kupcy, podnieśli się obok domów, w których toga albo buława marszałkowska były tradycyjném dziedzictwem. Wszelako próżnowanie, zalotnictwo, skwapliwość do pojedynków dla lada fraszki, uważano za odróżniającą cechę znakomitego rodu. Wielcy panowie, bankiery i finansiści, popisywali się kosztownem utrzymaniem tancerek i śpiewaczek, przed domami których stawały ich powozy; przejeżdżały się one cztérokonnemi karetami.

Salony, rozmowy stały się powszechną potrzebą dla Francuzów, co rozkrzewiło ducha towarzystwa, zrównywającego wszystkie stany, przyzwoite obejście się, grzeczność nader miłą i prawie zupełną jednostajność w ruchach, w mowie i całém postępowaniu. Ubiegano się przedewszystkiém o łaskę i względy dworu. Wpływ kobiét nabrał wielkiego znaczenia. Mężczyzni starali się im podobać, aby zyskać ich miłość, i za ich pośrednictwem urzędy, które były celem najgorętszych

zabiegów. Stopnie wojskowe służyły tylko szlachcie wyższéj, lub rozdawała je protekcyja, Podobnemiż środkami otrzymywano dostojeństwa kościelne i beneficyje. Ksiądz Cotin pisał madrygały miłosne, ksiądz Grecourt poezyje swawolne, ksiądz De Pure *Histoire galante des Précieuses*, ksiądz d'Aubignac *Rélation du royaume de la Coquetterie*. Skromność, pracowita samotność wyszły już z mody u autorów. Popisując się z rozmaitemi wiadomościami, szukali oklasków chwilowych, i przywiązywali wagę do fraszek. Wśród towarzystwa eleganckiego, świata lekkiego, wśród miękkości obyczajów, a śmiałości pomysłów, liczba drobnych pisemek nadzwyczajnie urosła; utworzyła się literatura niższego rzędu, pokątna, rozkrzewiająca wszelkie zgorszenia w stylu sprosnym.

Swawolne lub dowcipne wierszyki, romanse księdza Prevost, pani de Graffigny, Crebillona syna, „Listy Perskie," *Gil-Blas*, „Dziewica Orleańska" Woltera, dostarczały zabawy klassie próżnującéj, która pożądała uciech umysłowych i literackich. List Woltera, epigrammat Pirona, komedyja, romans nowy, były wypadkiem, którym wszystkie salony zaprzątały się. Kobiéty modne szafowały w rozmowach swoich sławą i niesławą, bez nich nie można było zasłużyć na imię w towarzystwach. Domy pani Geoffrin i pani de Tencin, tém były czém niegdyś pałac Rambouillet. Ostatnia z nich, niegdyś zakonnica, późniéj kochanka kardynała Dubois, a kochana od Monteskijusza, pyszna względem innych, zbierała u siebie ludzi najdowcipniejszych, i nazywała ich swoją „menażeryją."

Dowcip pokrywał wszystko, kradzież, bezczelność, nawet niskie pochodzenie. Stąd wynikało, że jakkolwiek szkodliwy, czynił władzę łagodniejszą, duchowieństwo bardziéj tolerancкiém, szlachtę przystępniejszą; wprowadzał grzeczność powszechną, gdzie arystokracyja traciła swe namiętności, zachowując godność w obejściu się, i to działał, że prawa rozumu szły w parze z prawami urodzenia. Kiedy dwór tracił powagę, uczeni zabierali stanowisko niezależne, i spostrzegli się na swojém znaczeniu. Hume, goszcząc wtedy w Paryżu, dziwił się takiéj czci dla rozumu, i pisał do Robertsona: „Chcę tutaj

zamieszkać; uczeni i literatura daleko lepszego tu doznają obejścia się niżeli u naszych barbarzyńskich wichrzycieli Londyńskich."

Ubieganie się za dowcipem chwytało go w pociskach, wymierzonych przeciw rzeczom najświętszym. Tak nazwani filozofowie, duchy mocne (*les esprits forts*), deptali wyobrażenia nabyte wychowaniem w rzeczach wiary. W salonach jaśniejących zwierciadłami, złotem, girlandami, niedowiarstwo popisywało się z szyderstwem; bluźnierstwo witano jako miłego gościa, gdy się stawiło w eleganckiém ubraniu i w koronkach, zwłaszcza gdy było zaostrzone złośliwością i dowcipem.

Oprócz dowcipu, nic już więcéj nie było we Francyi, ani wiary, ani entuzyjazmu, ani poświęcenia się dla prawdy, ani miłości ojczyzny, którą oznaczano nazwiskiem rodu ludzkiego. Szydzono ze wszystkiego, postępowano według swego kaprysu, i opierano się jedynie na własnym rozumie.

Taki stan rzeczy powiększył niezmiernie wpływ i znaczenie Paryża, którego ludność nadzwyczaj urosła za regencyi. W Paryżu pozawiązywały się także towarzystwa tajne, naśladowanie angielszczyzny. Próżność usiłowała odnieść do głębokiéj starożytności początki Wolnego Mularstwa (*Francmaçonnerie*). Jedni wyprowadzali je od świątyni Salomona, drudzy od tajemnic egipskich. Wydoskonaloném było jakoby przez Manesa, którego uczniowie rozszerzyli cześć „Wielkiego budownika świata." Uczyło w piérwszych czasach cywilizacyi, pod imieniem Pytagoresa; w Wiekach Średnich przechowało podania wiedzy. Europejczykowie przypuszczeni byli do tych tajemnic w epoce wojen Krzyżowych, za pośrednictwem Braci Szpitalnych i Templaryjuszów, po zniesieniu których istniały w skrytości. Rzeczywiście związek wolno-mularski należał do rzędu licznych stowarzyszeń, w których przemysł w Wiekach Średnich szukał obrony, wśród tak wielu nieprzyjaciół, i wzajemnéj pomocy przy niezmierném ubóstwie zasobów. Podanie o metodach architektonicznych przechowało się w tych towarzystwach, z zazdrością wspólną na-

ówczas wszystkim związkom. Stowarzyszenie powyższe uznawali panujący, a cesarz Maksymilijan zatwierdził jego statuty.

Podczas rewolucyi Angielskiéj, przemagająca tyranija i milkliwy humor tego narodu, pobudzały do zakładania towarzystw tajnych, na wzór wolno-mularskiego, tolerowanego w Anglii, iżby nie uważano ich za nowość, w przypadku odkrycia; otoczono je symbolami biblijnemi, któremi owoczesna mowa była przesiękła. Wygnani Jakóbici przenieśli je do Francyi. Piérwsza loża otworzoną tu była w r. 1725, pod przewodnictwem trzech Anglików. W r. 1736 wielkim mistrzem był wybrany piérwszy Francuz książę d'Antin. Pod księciem de Clermont, książęciem krwi, w r. 1744 loże, zostały zakazane; ale to nie przeszkodziło im rozkrzewiać się na prowincyi; wreszcie, loże paryzkie wyzwoliły się z pod zależności lóż angielskich. Andrzéj Michał Ramsay, członek akademii Londyńskiéj, guwerner synów Pretendenta, szacowany autor wielu dzieł, który nawrócony przez Fenelona, wyrzekł się deizmu, był jednym z najgorliwszych rozkrzewicieli wolnego mularstwa we Francyi.

Stowarzyszenie to zachowało w Wielkiéj Brytanii charakter poważny; lecz w innych miejscach zamieniło się w schadzki wesołe, którym tajemnica dodawała ponęty i bodźca. Marzyciele upatrywali w nich szkołę urojonego doskonalenia się i mistycyzm ponury; szarlatani, cuda czarnoksięztwa, niektórzy pod ich imieniem dopuszczali się szalbierstwa; inni znowu przybierali w nich cele dobroczynne.

Nie podobna było atoli iżby nie ściągnęły na się podejrzenia te towarzystwa tajne i skryte, i porozumiewanie się między ludźmi wszystkich klimatów. Loże więc zakazane zostały najprzód we Francyi r. 1729, potém w Hollandyi r. 1735, następnie we Flandryi, Szwecyi, Polsce, Hiszpanii, Portugalii, Węgrzech, Szwajcaryi, Austryi. Klemens XII papież wyklął je we Włoszech; Benedykt XIV ponowił klątwę, a Karol III w królestwie Neapolitańskiém zastosował do ich członków kary przepisane na wichrzycieli spokojności publicznéj.

ROZDZIAŁ VIII.

LITERATURA FILOZOFICZNA.

Obyczaje i sposób myślenia, jakie skreśliliśmy wyżéj, odbijały się w literaturze, któréj jedna część, jak zwykle, była dalszym ciągiem wieku poprzedzającego, druga zaś przygotowywała umysły do nowości (a). Piękność w literaturze przestała być uprawianą dla saméj piękności, lecz stawała się narzędziem pomysłów politycznych i stronnictw. Literatura będąc wprzód moralną, religijną, monarchiczną, pod opieką Ludwika XIV, przyjmowała teraz sceptycyzm i niemoralność, ubóstwiała dowcip, ubiegała się za chwilowym tryjumfem. Oddziaływanie przeciw pisarzom wieku poprzedzającego, zwłaszcza przeciw Boileau i Rasynowi, zaczęło się w gronach kobiét, będących w modzie: Fontenelle i La Motte, byli jego przewódzcami. Fontenelle stanowił niejako węzeł spajający jednę epokę z drugą; lekki i łagodny, nie gorącéj duszy, równie jak talentu, spopularyzował swe wiadomości, i przemawiał o naukach językiem towarzystw. Obcy entuzyjazmowi, pisał wszakże tragedyje. Zasmakował w sceptycyzmie Bayla, ale więcéj jeszcze w życiu bez uczuć, bez nienawiści, bez wyższych wyobrażeń. Ciskał epigrammaty przeciw wierze, nie przywięzując silnéj pewności i wagi do swoich zdań, iżby zdołał zyskać zwolenników, nie dając się unosić prądowi swego wieku, ale téż wstrzymując się od wstecznego postępowania.

La Motte wprowadził zimną analizę do przedmiotów, które wykładał; pisał piosnki, dramaty, a jednocześnie wykazywał nieużyteczność wierszy; anatomizował Homera, twierdząc że go tłumaczy; żądał iżby oda była rozwinięciem myśli filozoficznéj, nie zaś pieśnią natchnienia.

(a) Barante, *de la Littérature française pendant le dix-huitiéme siecle.*
Villemain, *Cours de littérature Française.*
Lacretelle, *Histoire de France.*

W poemacie *la Grâce*, Ludwika Rasyna, spotykamy nieco wytworności jego ojca. Więcéj on okazuje nauki teologicznéj niżeli wiary w poemacie „O religii,“ gdzie subtelność rozumowania i zupełny brak entuzyjazmu, sprawiają monotoniją. Uważać go można za wynalazcę lub założyciela poezyi filozoficznéj, chociaż zajmował się także i sztuką, i ćwiczył się na wzorach starożytnych. Campistron i inni naśladowcy Rasyna, pomimo biegłości, nie posiadali własnego charakteru ani w uczuciu, ani w formach. Crebillon, brzydząc się formą i naśladownictwem, znudzony ckliwemi czułościami bohatérów Rasyna, ubiegał się za ponurością, usunął się od towarzystwa, które znienawidził, i skierował tragedyje swoje ku rodzajowi piękności wyższéj nad formę.

1715 do 1747. Vauvenargues należy jeszcze do szkoły poprzedzającéj; nauczył się od Pascala zgłębiać tajniki serca, Fenelon zaś natchnął go życzliwością dla rodu ludzkiego. Wcześnie wszedłszy do wojska jako oficer, zachorował w czasie odwrotu z pod Pragi, zaczął rozmyślać nad zagadnieniami życia, z powątpiewaniem, ale w duchu poważnym. Straciwszy żądzę sławy i nadzieje, nie został jednak mizantropem. Zamiast poddać się smutkowi i pogardzie, ufał dobroci i szlachetności natury ludzkiéj. Nie jest religijantem, ale kocha uczucia zacne i wzniosłe; nienawidzi prześladowania, zbija zasady interessu osobistego. Nie żyjąc w zepsutém towarzystwie stolicy, nie pogardzał niem i nie znał go dostatecznie; ale cierpiał pospołu z człowiekiem, a opisując boleści innych, przykładał rękę do swoich własnych.

1704 do 1772. Wcale od niego odmienny, Duclos, umysłu swobodnego i uszczypliwego, wychowany w Paryżu, lubiony u dworu, był w przyjaźni z osobami najrozmaitszych stanów. Pisał *les Confessions du comte de....*, szereg przygód i wizerunków tego gorszącego towarzystwa, gdzie rozpusta wdawała się w rozumowanie i filozofiją. Oziębłość z jaką opowiada swawolne postępki innych, jest sama wielką sprosnością. W dziele *Considérations sur les moeurs*, celuje opisem współczesnych uczonych i osób świa-

towych. Zostawił także zbiory anegdot, którym przyznawano wtedy nazwisko historyi.

Le Sage, jeden z ostatnich którzy malowali raczéj niż opi- 1668 do 1742.
sywali, zastąpił romansem obyczajowym, odwieczne miłostki bohatérskie wieku poprzedzającego. Nowy ród liwerantów i spekulantów, na których rzucał on najzjadliwsze pociski, wszelkich dokładał usiłowań aby zapobiedz przedstawieniu jego *Turcaret'a* (1709 r.); nadaremno ofiarowali mu 100,000 franków żeby go wycofał. Le Sage liczył 45 lat wieku, gdy wziął z dzieła Ludwika Velez de Guevara *Diablo cojuelo*, pomysł do swego „Djabła kulawego" (*le Diable boiteux*). Dzieło to miało wielkie powodzenie, z przyczyny zawartych w nim osobistości; bo „Listy Perskie" wprowadziły w modę alluzyje polityczne i gorszące do romansów. Jeżeli Asmodeusz jest dobrym djabłem, postrzegaczem scen różnorodnych, „Idzi Blas" *Gil Blas*), jest człowiekiem, i dla tego układ tego dzieła jest naturalniejszy. Ale duch złośliwie badawczy tu także przemaga; ciekawość utrzymywana ciągle, równie jak śmieszność w długiéj galeryi sprzecznych z sobą portretów, w któréj nie spotykamy ani jednego poczciwego człowieka. Nowość tego romansu, wpośród współczesnych, zależy na szyderskiém przedstawieniu prawdy, z trafnością i w jędrném wysłowieniu. Nie spotykamy tu nigdzie uczuć wzniosłych i rycerskich; egoizm, służalstwo, tchórzliwość rodzaju ludzkiego, odmalowane tu są, wszakże bez wzbudzania wstrętu. Zresztą, gorszące przygody w tym romansie są sielankami, obok tego wszystkiego co się podówczas działo każdego dnia. Le Sage myśli swobodnie, nie jest wszakże ani rewolucyjonistą, ani bezbożnikiem; nie oszczędza dworu, parodjuje Woltera, ale zawsze ze spokojnością umysłu, która była cechą jego życia. Ci którzy twierdzili że tłumaczył „Idziego Blasa" z rękopismu hiszpańskiego, którego nikt nigdy pokazać nie zdołał, świadczą tylko o wierności, z jaką Le Sage skreślił zwyczaje hiszpańskie (a).

(a) [„*Djabeł kulawy*, z francuzkiego przełożony przez Annę z Grozmanich

1697 do 1763. Życie księdza Prévost tyle było pełne przygód, ile ich znajdujemy w jego romansach. Wychowany u jezuitów, został żołnierzem, potém gorliwym jezuitą, i znowu oficerem libertynem; ubogi i bogaty na przemian, straciwszy kochankę, zagrzebał się w klasztorze zakonników świętego Maura, w 22gim roku życia; miewał kazania, pracował nad zbiorami historycznemi i duchownemi; ale zamiłowanie świata wróciło, napisał romans i rozrywał długie wieczory zakonników opowiadaniem swych przygód. Pozwolono mu przenieść się do klasztoru w Cluny, gdzie reguła była mniéj ścisłą; ale nie rad i z tego miejsca, uciekł do Hollandyi, gdzie wydał *Mémoires d'un homme de qualité*, a żywość z jaką w tych pamiętnikach maluje namiętności, świadczy, że jeszcze nie były one wygasły w jego sercu. Rzeczywiście, ożeniwszy się z protestantką, wyjechał do Anglii, i tu wydał dzieła: *le Pour et le Contre*, *Cleveland* i *Manon Lescaut*. Słynął więcéj swemi przygodami niżeli dziełami. Za powrotem do Francyi ogłosił drukiem Historyją Podróży *(Histoire des Voyages)*, tłumaczoną w części z angielskiego, wyższą nad wypłowiały zbiór La Harpa. Umarł w 64 roku życia, a gdy z pośpiechem przystąpiono do dyssekcyi ciała, spostrzeżono, że serce nieboszczyka biło jeszcze pod nożem chirurga. Gdyby więcéj wypracowywał swe romanse, wyprzedziłby nowożytnych pisarzy namiętnością i naturalnością, nadzwyczajną zręcznością w wiązaniu przygód, i sztuką stopniowego obudzania zajęcia. Tém więcéj nadaje im życia, że często maluje sam siebie. W romansie *Manon Lescaut* wprowadza osoby najnikczemniejsze; a jednak ciągłą utrzymuje ciekawość, jaka tu prawda w obłąkaniach poczciwéj duszy, która staje się znowu szlachetną, a nawet wzniosłą, skutkiem zbytku nieszczęścia.

Narbutowę, przedrukowany (w Warszawie) 1804, tomów 2. — *Djabeł kulawy*, przekład doktora Teodora Tripplina, Warszawa, 1854.

„*Awantury Idziego Blasa z Santyłany*, z francuzkiego przetłómaczone, Drezno (Warszawa) 1769 r. tomów 4. — „*Historya Idziego Blasa z Santyllany*, napisana przez p. Le Sage (przekład Leona Borowskiego), Wilno, 1811, tom. 4.— „*Gil Blas z Santyllany*, przekład Tom. Dziekońskiego, Warszawa, 1854].

Marivaux, zwracając uwagę na niższą stronę wypadków ludzkich, miał powodzenie w romansie, które łatwiéj niż dramat znoszą rozwlekłość. Z licznych romansów pani de Tencin, odznacza się żywém malowidłem namiętności i naturalnością, *le Comte de Comminges*. — Pluche szczęśliwym jest kolorystą w dziele *Spectacle de la nature*; a Le Franc de Pompignan zaleca się poważnemi myślami i wierszem wypracowanym.

Liczni wygnańcy protestanci francuzcy, oddając się zawodowi nauczycielskiemu, upowszechnili ową mięszaninę naturalności i wspomnień, pedanteryi i rzeczywistości, która cechowała literaturę i sposób obejścia się Francuzów. Znajomość ich języka uważano za konieczną dla osób dobrze wychowanych; używano go na wszystkich dworach; dyplomaci dawali mu pierwszeństwo przed innemi. Gdy liczba czytelników pomnożyła się, urosło także powołanie literatów, i stało się rzemiosłem; a ponieważ usiłowano trafiać do namiętności ludowych, trzeba było tłumaczyć się jasno. Że zaś język francuzki był najzrozumialszym ze wszystkich, stał się przeto jedném z najskuteczniejszych narzędzi. Europa przejmowała od niego zamiłowanie *łatwości, jasności*; wytworność wysłowienia pisarzy uważano za jedyną wiarę cywilizacyi narodu; jedyną zaletą książki była przystępność taka, jak romans: nazywano pedanteryją, ergotyzmem, metafizyką, co wymagało pracowitego studyjowania lub badań, i nie mogło być powtarzaném w gronie osób światowych. Wielu Francuzów, wyrugowanych do Szwajcaryi i Hollandyi prześladowaniem religijném, zaczęli pisać z gniewliwą śmiałością, rozciągając jednostajną nienawiść na królów i księży, i uderzając na nich, tak w ich pochodzeniu historyczném, jako też w czci narodów. Bayle, Baillet, Jan Le Clerc, d'Argens i inni, zatopili Francyją księgami i pismami, które posłużyły za wzór i magazyn dla encyklopedystów.

W Anglii, purytanie, odrzucając wszelkie inne prawidło, prócz Ewangelii, usiłowali, nawet w czasie rewolucyi 1740 r., zaprowadzić reformę radykalną. Pomiędzy dwoma stronnictwami religijnemi, utworzyło się trzecie z niedowiarków i szy- Filozofizm w Anglii

derców. Rozjątrzeni podejrzliwém prześladowaniem Stuartów, wrócili z księciem Oranii, ośmieleni zwycięztwem, i znienawidzili zarówno stronę zwyciężoną jak religiją. Już Shaftesbury, powiernik Cromwella, a późniéj wielki kanclerz Karola II, zachęcał, i opiekował się „wolno myślącemi,“ jak ich nazywano, a przytém upowszechniał filozofiją lekką i tolerancką. Zasady godzące na obalenie porządku współecznego, głoszone przez Hobbesa, a zastosowywane przez Harringtona, Sidneya i Locka, wydały powódź dzieł przeciwnych religii. Toland, w „Chrystyjanizmie odsłonionym,“ doradzał ustanowienie nowego Kościoła; Tomasz Woolston twierdził, że cuda Chrystusa były tylko allegoryjami; Collins zaprzeczał konieczności objawienia, twierdząc że dosyć jest kochać Boga i ludzi; Tindal rozwijał niedorzeczne zasady Collinsa, powstając przeciw wszelkim religijom, i nie oszczędzając ani moralności, ani dogmatów. „Żebrak“ Gay'a wywoływał oklaski za zuchwałe wyskoki demokratyczne. Hume, idąc w ślady Locka, zaprzeczał nawet iżby religija opierać się mogła na rozumie, i iżby godziło się ze skutków wyprowadzać przyczynę; podkopywał tym sposobem wszystkie metafizyczne, moralne lub fizyczne dowodzenie nieśmiertelności.

1672 do 1751. Lord Bolingbroke z zapałem rzucił się w tę wojnę przeciw ołtarzowi i tronowi. Przy wstąpieniu na tron domu Oranii, będąc najprzód wydalonym z ojczyzny, a potém tylko z parlamentu, gorącą, a zarazem łatwą swą wymowę przelewał w pismach politycznych, Listach o Historyi i t. p., a szarpiąc ministra Walpole, podnosił się do twierdzeń metafizycznych, rozkrzewiał epikureizm w praktyce, a w teoryi był wyrocznią deistów. On nastręczył Pope'mu przedmiot „Wiersza o Człowieku,“ gdzie deizm jest upoetyzowanym, i ciągle dążył do zastąpienia królestwem natury idealnego królestwa teologów. Dla niego wszystko jest empiryzmem; dusza uważaną być powinna jako przedmiot fizyczny.

Leibnitz, który umarł w Niemczech, poszedł wtedy w zapomnienie; Vico żył nieznany we Włoszech: a ktokolwiek pożądał wolnego myślenia, żądał go od Anglii. Literatura tu szukała

natchnienia. Ale u Anglików filozofiją, opierającą się na zmysłach i doświadczeniu, powściągało wrodzone uczucie umiarkowania, istniejące w sądach naukowych, niemniéj jak w stosunkach zewnętrznych: co było powodem, że obalenie pierwiastku duchownego i boskiego, nie popychało z taką szybkością do dzieła zniszczenia. Lecz gdy Anglicy czuli potrzebę wiary, uczucia moralnego: Francuzi rzucili się w zmysłowy fanatyzm natury. Samowolne roztrząsanie zastosowano nie tylko do religii i polityki, ale i do natury, do człowieka, do społeczności. Wszędzie zatém powątpiewanie, wszędzie systematy, wszędzie zamiłowanie paradoksów. Rozprawiano tylko o filozofii, a wielkim filozofem był Locke; wychwalano analizę. „Rozum, rozum!“ powtarzano bez ustanku; i pochlebiano sobie, że przy jego pomocy, zdołają przetworzyć serce i umysł człowieka.

Różniąc się z sobą co do formy, filozofowie zgadzali się na to, że wiara nie może kojarzyć się z rozumem. Człowiek istnieje sam przez się i dla siebie tylko; podniósł się on ze stanu dzikości, wynalazłszy język, społeczność, wyobrażenie o należytościach i powinnościach; wszelkie instytucyje są utworem jego ducha. Religija zatem zupełnie zależy od woli; nienawiść nadewszystko ku religii chrześcijańskiéj, która nakazuje wiarę i powinności, nienawiść ku przywilejom, jako przeciwnym równości piérwotnéj! Osobliwsza zuchwałość umysłu, która nie szanowała żadnego faktu zewnętrznego, nienawidziła wszystek stan społeczny, i spotwarzała człowieka; posiadała tylko wzgardę i szyderstwo dla zdań jéj przeciwnych, i stawała się równie despotyczną jak instytucyje, na które biła. Wspaniałość przyrodzenia objawiająca się z postępem nauk, coraz cudniejsza i przedziwniejsza w swojéj rozmaitości, zamiast pobudzać do entuzyjazmu, nastręczała argumentów do poniżania rodu naszego. Przez miłość dla człowieka i wolności, wychwalano rozum orangutana i konstytucyją Chińczyków. Skoro odłączono porządek duchowny od

porządku doczesnego, rozwijać się zaczął ów szczególniejszy charakter niedoświadczenia i zarozumiałości, który stał się późniéj nader szkodliwym, gdy filozofiją zastosowano do faktów.

Monte-squieu. 1680 do 1755. Prezydent de Montesquieu, mąż gruntownie uczony, zapragnął także wejść w modę, i uważał za rzecz potrzebną przydać powab żywości przedmiotom, które same przez się dosyć jaśnieją, to jest sprawiedliwości i prawdzie. Zaczął od „Listów Perskich“ (*Lettres Persanes*), najgłębszéj z lekkich książek, jak je określił Villemain. Ustawiczne pociski wymierzone tu przeciw Ludwikowi XIV, Law'owi, przeciw despotyzmowi i obyczajom dworu, znalazły wielkie współczucie w gronach politycznych. Dowcipne zdania Montesquiusza weszły w przysłowia. „Świątynia Wenery w Knidos“ (*le Temple de Gnide*) tegoż autora, malowidło lubieżnego charakteru, jest także hołdem dla źle skierowanéj owoczesnéj opinii. 1721.

Montesquieu, w towarzystwie lorda Chesterfield, zwiedził Włochy; późniéj zaś Hollandyją i Angliją. Powrócił do Francyi wówczas kiedy umysły, przejrzawszy po długiém olśnieniu panowania Ludwika XIV, i wzruszone systematem Law'a, zajęły się zgłębianiem rządu, skarbowości, sprawiedliwości. Akademija moralna i polityczna założoną była za ministerium kardynała de Fleury; inna znajdowała się w pałacu Rohan'ów; zawiązało się także zuchwalsze towarzystwo nazwane *club de l'entresol*, gdzie się zbierali Bolingbroke, d'Argenson, ksiądz de Saint-Pierre. Ten ostatni wydalony z akademii francuzkiéj za naganę rządu Ludwika XIV, nabrał większéj śmiałości do podawania reform. W „Projekcie pokoju wiekuistego,“ wzywał do całkowitéj zmiany społeczności. D'Argenson domagał się instytucyj municypalnych, i nie ukrywał nadużyć dawnéj monarchii.

Wśród takich-to ludzi rozwijały się zdolności umysłowe Monteskiusza W „Uwagach nad wielkością i upadkiem Rzymian,“ dzieje nie rodzą w nim żadnego powątpiewania. Wyprzedzony pod względem rozwagi, a przewyższony pod względem przenikliwości przez Machijawela i Bossueta, zgoła

nie daje nam poznać czém był senat, czém lud, co znaczyły walki plebejuszów, co klijenci, co trybunat; ale wielkie rozwija krasomówstwo wykazując sprzeczność jędrnego systematu rzymskiego z niedbałym i niedołężnym rządem francuzkim.

Lat dwadzieścia pracował Montesquieu nad „Duchem praw“ (*l'Esprit des lois*); a dwadzieścia dwa wydania tego 1748.
dzieła ogłoszone w ciągu ośmnastu miesięcy. świadczą, że ciekawość zwracała się ku rządowi cywilnemu, który przez długi czas okryty był tajemnicą. Wszelako nie zyskało ono pochwały nawet samejże szkoły filozoficznéj; a potomność wzięła je pod surową krytykę (a).

Nie śledzi on, jak mąż głębokiego przekonania, nadużyć, aby je naprawiać: ale pragnie wyszukać ich powodów i miejsc odpowiednich; obojętny w wyborze pomiędzy Chrystusem a Drakonem, pomiędzy rządem Japońskim i Ateńskim, usprawiedliwia każde prawo, każdą religiją; przyjmuje historyją taką jaką jest, nie zamierzając jéj objaśniać, i zbadać ile instytucyje harmonizują z koniecznością. Opiera się na faktach; lecz zamiast rozbierać je w celu wydobycia z nich prawdy, gromadzi je bez krytyki, dla poparcia teoryi. Wyprowadził tym sposobem mnóstwo prawideł fałszywych z faktów niedo-

(a) Helwecyjusz odradzał Monteskiemu drukować wspomnione dzieło, jako zbyt niedostateczne i mogące szkodzić autorowi „Listów Perskich.“ Wolter, lubiąc wszakże Monteskiusza, jako filozofa bez religii, mówił że smuci się znajdując w dziele, które mogłoby być korzystném dla filozofii, „mnóstwo paradoksów, prawdę poświęconą dowcipowi, żadnego porządku, cytacyje prawie zawsze fałszywe, przykłady brane od narodów z głębi Azyi, zaledwie znanych, podług podróżopisarzy nieświadomych albo kłamców, i nieskończoną liczbę błędnych rozumowań. Dzieło to jest labiryntem, gdzie nie ma nici przewodniczącéj, gmachem na złych fundamentach wzniesionym, zbudowanym nieregularnie, bez ładu wewnątrz. Przeczytawszy go, nie wiemy cośmy czytali. Pragnąłem poznać historyją praw, powody dla których były ustanowione, zaniedbane, obalone, wznowione; nieszczęściem, spotykałem często tylko dowcip, żarciki, bujną wyobraźnię i błędy. Pani, która tyle miała dowcipu ile Montesquieu, powiadała, że jego dzieło jest: „dowcipkowaniem nad prawami,“ nigdy trafniejszéj nie dano o niém definicyi. Autor więcéj skacze niżeli chodzi, więcéj błyszczy niżeli oświeca; czytał dzieła powierzchownie, a sądzi o rzeczach ze zbytecznym pośpiechem.

kładnych, bronił wiele prawideł prawdziwych faktami fałszywemi, i nie rozróżniał ani krajów ani czasów. Wśród takiego natłoku anegdot, wziętych z cywilizacyj nader różnorodnych, wśród niesfornych obrazów społeczeństwa, w których znajdujemy pozorny tylko wątek porównań metafizycznych, wymykają mu się liczne objaśnienia, które wyprowadzone być mogą jedynie z form zewnętrznych.

Różniąc się od Vico, Montesquieu mniema, że narody są dziełem wielkich mężów: Mahomet i Konfucyjusz tworzą cywilizacyją swoich krajów; kodeksy organizują narody. Jeżeli mu braknie innego objaśnienia, ucieka się on wtedy do klimatu, którego wpływ jest dla niego tém, czém pasmo wypadków dla prawdziwych filozofów. Był to paradoks, i właśnie z tego powodu podobał się. Wyższym jest Montesquieu od współczesnych w tém, że uważa wypadki polityczne za podległe, niemniéj jak inne fenomeny czyli zjawiska, prawom przyrodzonym i nieodzownym. Ale plan obrany przez niego, nie był zupełnym w ogóle swoim, i być nim nie mógł: wchodzi w pospolitą klassę dzieł ogólnych, których Arystoteles podał piérwszy wzór, nie dorównywając mu wszakże, jeżeli wzgląd mieć będziemy na różnicę czasu. Najwyższym i powszechnym jego typem rządu jest organizacyja parlamentarna Anglii. A chociaż bynajmniéj nie był nowatorem, chociaż poważał króla, prawa, kraj, przyszedł atoli w pomoc pismami swemi stronnictwu rewolucyjnemu, które, po jego śmierci, straciło moderatora; wówczas pozostał tylko wielki agitator albo wichrzyciel swojego wieku.

Wolter 1694 do 1778.

Wolter (Voltaire) nauczył się u jezuitów pisać wiérsze takie jak w wieku poprzedzającym: jego *Edyp* otworzył mu wstęp do wyższych towarzystw, które zdziwione wielkim dowcipem w pisarzu tragedyi, pozwoliły mu być na równéj stopie z wielkiemi panami. Ale kawaler de Rohan, rozgniewany zjadliwemi żarcikami Woltera, kazał lokajom swoim kijmi go obić; a gdy Wolter, przesłał mu wyzwanie na pojedynek, policyja osadziła go w Bastylii, gdzie przepędził sześć miesięcy. Rozjątrzony, wyjechał do Anglii, gdzie wcisnął się do towarzystw sza-

fujących sławą. Przejął od Bolingbroka jego śmiałość; w rozmowach ze Swiftem zaostrzył wrodzoną uszczypliwość, a od Pope'go nauczył się kojarzenia myśli głębokich z obrazami świetnemi.

Ruch społeczności swobodnéj, oryginalność jéj charakteru, tysiączne nowe formy klubów i stowarzyszeń religijnych, wolne roztrząsanie spraw publicznych, zdolności umysłowe służące za środek do wywyższenia się, cześć okazywana mężom wsławionym, literatura oparta na opinii nie dworu, ale narodu, w Anglii, nadały wyobraźni Woltera energiją, niepodobną do nabycia podówczas na stałym lądzie, gdzie przesądy, nałogi i ceremonjał kładły w tém ciężkie przeszkody. Za powrotem do Paryża dał poznać ziomkom swoim Szekspira, Locka, Newtona, szczepienie ospy, sąd przysięgłych (jury), i inne instytucyje, nieznane we Francyi. Chełpił się z oppozycyi, nie grożącéj niebezpieczeństwem, pod rządem pozbawionym sprężystości; późniéj prześladowanie przysporzyło mu potęgi, ponieważ opinije które w nim karano, były opinijami jego wieku.

W Listach Angielskich „(*Lettres anglaises*),“ piérwszém z dzieł Woltera, które zostało potępionem, uderza na Pascala i Newtona, z zamiarem oczewiście antychrześcijańskim. Poemat *La Pucelle d'Orléans* zjednał mu wielki rozgłos u patrycyjuszowskiéj zgrai, któréj wychowanie dopełniło się na wieczorynkach regenta, głównie dla tego, że był nadzwyczaj występnym i niedrukowanym. Gdy późniéj ta „świętokradzka parodyja najwznioślejszego ustępu historyi francuzkiéj“ wyszła z druku, publiczność usłużnie policzyła na karb zmian dokonanych przez wydawcę to, co było w tém dziele słabego lub niedołężnego.

Wolter za nic ma rozwagę: cały jest w uczuciu i żywości wyrażeń, cały jest zdrowym rozsądkiem, nieubłaganéj energii; a że ten zdrowy rozsądek wykrywa przed nim ubóstwo, jakie go otacza, zmierza on ku swemu celowi bez żadnego względu ani na ludzi, ani na świętych, nie frasując się bynajmniéj czy sam jutro nie będzie myślał inaczéj. Powodowany nadziejami, wychwalał regenta, przez zemstę wychwalał Angliją;

wywyższał Szekspira wówczas gdy nikt go nie znał, a spotwarzać go zaczął, zląkłszy się ujrzeć w nim współzawodnika. Pod barwą niepodległości widać w Wolterze dworactwo, nadskakujące względem wyższych. Nikt gruntowniéj nie znał sztuki nadawania pochwałom dowcipnego zwrotu, który podwójnie czyni je przyjemnemi. Mało ludzi téż wyrównało mu w gwałtowności gniewu ku współzawodnikom.

Wolter tém był szkodliwszym, że był piérwszym poetą swojego wieku, wieku wprawdzie mało poetyckiego; a wystawiając nowe pomysły pod piękną formą wieku poprzedzającego, żądał, nie bez słuszności, być zaliczonym do rzędu najsławniejszych autorów. Pisarz znakomity, umiał zachować środek, nad którym wyżéj leży deklamacyja, a pod którym niżéj trywijalność albo gminność; energiczny i umiarkowany, naturalny i poprawny, Wolter winien stylowi większą część swych tryjumfów, i wyższość nad napuszonymi pisarzami, którzy zaciągnęli się pod jego chorągiew. Ale do zawodu poetycznego, nie był wciągnięty prądem genijuszu, który nie zna sam siebie. Danta uważał za barbarzyńca, a wywyższał Tassa; usiłował przedstawić Kornela jako plagijarjusza Hiszpanów, jedynie dla tego że Kornel miał we czci Wieki Średnie i wyprowadzał świętych na scenę; wyrzucał mu każdą myśl śmielszą, wyrażenie żywsze, idyjotyzmy współczesne. Stąd wynikło, że śmiały we wszystkiém, prócz stylu, przyzwyczaił język do lękliwości tak wielkiéj, iż postradawszy wytworną jego poprawność, pozostał tylko gminnym.

Wolter oddał się poezyi z duchem krytycznym; a widząc że brakło epopei jego narodowi, rzekł: „Ja nią go obdarzę.“ Lecz gdy wzgarda dla religii nie pozwalała mu szukać przedmiotu w wiekach poetycznych, wziął go z wieku badań i rozbioru; a chociaż wybrał bohatéra najpopularniejszego we Francyi, niepodobna może było mu podnieść go aż do wysokości epopei, i niezawodnie tego nie dokazał. *Henryada*, ułożona jest według wszelkich prawideł, z całym ceremonijałem poematów przerysowanych z Eneidy. Znajdujemy tu burzę, narracyją czyli opowieść, Gabryellę opuszczoną, zstąpienie do

królestwa śmierci, przepowiednię wielkości i klęsk. Ale wiek opisywany przez Woltera, nie był dosyć dobrodusznym iżby znosił podobne wynalazki, równie jak wiek do którego przemawiał, nie posiadał dosyć świeżéj wyobraźni. Nigdzie nie maluje on scen sielskich, albo spokojnéj natury; rozprawia w raju o tolerancyi religijnéj i o Newtona teoryi ciążenia; rozum tylko, i zawsze sam rozum przemawia. Pod względem politycznym, zamieścił w swym poemacie wielkość, uczucia wzniosłe, trafnie malował charaktery, ale nie stworzył ani jednego typu. Jest-to praca dowcipu i smaku, przedsięwzięta przez punkt honoru, bez wiary w swoje dzieło, bez szacunku dla sztuki, w którém z nader wzniosłemi pomysłami mięsza trywijalność, jakiéj entuzyjazm nie usprawiedliwia. Fryderyk kładzie „Henryadę“ obok „Eneidy,“ ponieważ nie czytał poematu Wirgilijusza; potomność mieści ją niżéj *Farsalii*, i widzi że zmyślenie mniéj jest poetyczném w niéj niżeli sama historyja.

Popierając w tragedyi reformę zaczętą przez Crebillona, którego zapierał się, Wolter chciał powagą zastąpić ckliwość, i zbliżyć się do przepychu teatru greckiego, tudzież do wielkości angielskiéj sceny: próbował zatém rozmaitych rodzajów, ale nie doszedł do doskonałości w żadnym. Znał wybornie tajemnicę silnych wzruszeń, i sprawiania effektu na widzach, których zgłębiał smak, nie tak skrupulatnie jednak jak Rasyn. Ubiega się raczéj za wypadkami uderzającemi, urokiem dekoracyj, wyrażeniami deklamatorskiemi, za popisywaniem się z wielkiemi uczuciami, niżeli za zgłębieniem serca; ubiega się więcéj o wysłowienie namiętne niż o poprawność, o powodzenie niezwłoczne, niż o nieśmiertelność. Jest naśladowcą nie w porę, poddaje się wszelkim przepisom sztuki, zachowuje deklamacyją i peryfrazy albo omówienia, nie zaś prostotę dwóch wielkich swych poprzedników; a jeżeli są w nim piękne ustępy, bardzo piękne wiersze, braknie mu stylu, któryby był jego własnym.

W *Edypie*, *Artemizyi*, *Maryjamnie* Wolter wystąpił jako najlepszy naśladowca Rasyna; chciał późniéj być samym sobą, i okazał się namiętniejszym, śmielszym, w środkach dramatycz-

nych. W *Meropie* mniéj czerpał ze starożytnych, jak z dzieła Maffei, mniemając że go ulepsza, gdy właśnie działał na opak (a). Jego *Orestes*, gdzie on uchylił powierników i miłość, ma układ daleko więcéj powikłany, niżby go mógł znieść charakter grecki.

Wolter dla Szekspira, który wycisnął na nim uwielbienie artysty, nie szczędził pogardy, skoro go wywołano dla pokazania co on wziął z wieszcza angielskiego, i o ile talent niższym jest od genijuszu. Chlubi się nawet, że podniósł kilka pereł z ogromnego śmieciska tego, „kuglarza barbarzyńskiego.“ Naśladując go, wprowadził widma, ale bez wielkości, bez smaku i godności. W *Brutusie* naśladował „Julijusza Cezara“ Szekspirowskiego; ale nie śmiał za przykładem wzoru swego, przedstawić prawdy nagiéj. *Katylina* jest także słabą tragedyją, równie jak wszystkie, których intryga zawiązuje się i rozwija na scenie.

Lepiéj powiodło się Wolterowi w przedmiotach nowych, gdy wyprowadza na scenę bohatérów chrześcijańskich, wyrugowanych z teatru od czasów *Cyda*. Pomysł *Zairy* jest prawdziwie poetycznym; lecz pod względem prawdy, bardzo ustępuje namiętności Otella, lub zbrodniczemu charakterowi Jago. Nie spotykamy téż w téj tragedyi kobiéty Wschodniéj, zrodzonéj dla miłości i upojenia. Jeńcy chrześcijańscy odmalowani są mistrzowską ręką; lecz współczucie jakie obudzają, zmniejsza godność Zairy, która trwa w swéj miłości dla srogiego Orozmana. Jak w téj tragedyi wystawił ludy Wschodnie przeciw Europejczykom, tak w *Alzyrze* Hiszpanów przeciw Peruwijanom, gdzie piękną jest walka bohatérki między nowemi jéj powinnościami, a dawniejszemi uczuciami i obyczajami. Rycerskie uczucia Cyda i szlachetne poświęcenie się, powtórzone są w *Tankredzie*; ale autor trafia na trudności w wykonaniu. W *Mahomecie*, prorok, podług wyobrażeń autora o religii, jest tylko przebiegłym szalbierzem; jak gdyby mo-

(a) Tragedyja ta wzbudziła tak wielki zapał, że publiczność prosiła księżnę de Villars, w któréj loży znajdował się Wolter, aby go pocałowała.

żna było sprawić wielkie wrażenie bez entuzyjazmu. *Sierota Chiński*, ledwie zasługuje na wzmiankę; fałszywy jest od początku do końca.

Napoleon powiedział o Wolterze, że on „w tragedyi nie znał ani rzeczy, ani ludzi, ani wielkich namiętności.“ A jednak w tym rodzaju najlepiéj mu się powiodło, ponieważ tu nie przemawia we własném imieniu. Zanadto jest złośliwym iżby zachował wesołość w komedyi, zbyt powierzchownym iżby rozwinął w zupełności charakter; a nieporównany w wyszydzaniu zdań i zasad cudzych, nie umiał schwycić śmiesznéj strony charakteru, która sama tylko wprowadzoną być może w akcyją. Widząc że wiek jego, w zamiłowaniu oppozycyi i reform, żąda maksym filozoficznych, szpikował niémi swoje poezyje; i podobnie jak dla tragedyj brał za osnowę tezes moralne, tak też, za przykładem Pope'go, pisał rozprawy wierszem, *Discours en vers*. Jego poezyje filozoficzne posiadają wszelkie piękności, jakich spodziewać się można od moralności bez religii, od metafizyki bez wiary; podają przestrogi, ale nie wzruszają, uczą żyć, ale nie czynią lepszémi; nadto, zawsze mają inny cel niż sztukę, gdyż dążą do zapewnienia niepodległości rozumowi, do rozkrzewienia sceptycyzmu, do rozprzężenia obyczajów; a zmysłowość powściąga tu natchnienie.

Nie można obwiniać Woltera iżby rozmyślnie chciał obalić religiją i moralność. Nie było już dobrych obyczajów, a wiara mocno była zachwiana; pragnął on tylko podobać się, i puścił się na szalone wyskoki, nierozłączne z żądzą gwałtownego odwetu. Uderzał na politykę, religiją, zwyczaje, z ironiją niewyczerpaną i niepodobną do naśladowania, i starał się rozkrzewiać, jako moralność, używanie rozkoszy.

W takim też duchu pojmował historyją. W długich deklamacyjach kreślił karykatury zamiast portretów. Ale w „Historyi Karola XII,“ obok zwięzłego wysłowienia i prostoty, podnosi się niekiedy aż do entuzyjazmu. Jego „Wiek Ludwika XIV“ *(le Siècle de Louis XIV)*, jest panegirykiem, który ani objaśnia istoty rzeczy, ani zmian zaszłych w obyczajach. Zawiera w sobie mnóstwo wypadków pojedyńczych i anegdot,

ale nie obraz wieku, z którego możnaby było poznać dokładnie ową epokę.

Dzieło *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations* jest programmatem przeciw władzy duchownéj. Przy erudycyi, która zdaje się być obszerną, ponieważ jest bezczelną, zbiera ze źródeł najmniéj znanych zdarzenia i anegdoty; lecz, zamiast ich używać do nadania oryginalności wypadkom głównym, i ożywienia obrazów ruchu społeczności, szykuje je w rozdziały pojedyńcze: jest-to wygodny systemat do zastępowania faktów swoją opiniją, i kładzenia siebie wyżéj nad prawdę. Uśmiecha się on na wielkie klęski i wzniosłe nieszczęścia; nie ocenia jak należy potęgi charakterów, i nie przyznaje ludziom właściwego im słusznie miejsca. Lubi przypisywać drobnym przyczynom wielkie wypadki, poniżać bohatérów, drwić z obu pół-sferów.

Tak więc sławę Woltera, którąby zyskał wyzwalając historyją i oswajając wszystkich z pomysłami nowemi i niepodległemi, zwichnął duch systematu, i tytuł filozofa, o który wówczas ubiegano się; dzieła jego posłużyły do skażenia uczucia historycznego, które wtedy, jak każde inne, ulegało wpływowi filozofii Locka, filozofii wyprowadzającéj wszystko z samych wrażeń zmysłowych (a). Wyobrażeń albo pojęć wrodzonych

(a) Następujące dzieła Woltera tłumaczone były na język polski:

Poema o zapadnieniu Lizbony, załączone do dzieła: *Religija, poema* pana Rassyna, z francuzkiego tłumaczone (prozą) przez księdza Stasica, kanclerza kollegijaty Szamotulskiéj, Warszawa 1779.

Rymopismo Woltera *nad losem zawistnym Lizbony*, w Basle (w Warszawie), 1780.

Wiersz o człowieku, przez Woltera (przekład ks. Jana Kantego Chodaniego, późniéj professora teologii w b uniwersytecie Wileńskim), Kraków, 1795.

Ustawa natury przez Woltera *do Fryderyka W.* w Ferney (w Krakowie), 1795. Tegoż poema przedrukowane pod tytułem: *O prawie przyrodzonem* przez Woltera *do Fryderyka II* króla Pruskiego, z francuzkiego przez Stefana Chomentowskiego, Kraków, 1802.

Zadyg, powieść, *albo jak się świat obraca*, Warszawa, bez r. Przedrukowana w zbiorze pism Józefa Szymanowskiego, Warszawa, wydanie Mostowskiego, 1803.

zgoła nie przypuszczano, równie jak podań cywilizacyi pierwotnéj; wszystko zastępowała natura, rozum, logika. Wpra-

Kandyd Wszędobylski czyli *najlepszość* przez pana Woltera wydana, Warszawa, 1803.

Henryjada, w dziesięciu pieśniach, miała aż trzech tłumaczów, byli nimi, wyżéj wspomniony ks. Jan Kanty Chodani (Kraków, 1803); Euzebijusz Słowacki (ojciec Julijusza), professor literatury polskiéj w b. Uniwersytecie Wileńskim (Wilno, 1803), i Ig. Dembowski (Warszawa, 1805).

Zaira, tragedyja, przełożona wierszem (przez Michała Sapiehę, podkanclerza Litewskiego), Wilno, 1753. Drugie tłumaczenie téjże tragedyi wierszem przez bezimiennego wyszło w Warszawie 1787 r.; trzecie także wierszem przez Konst. Wolskiego, niegdyś pijara, a późniéj professora literatury polskiéj w liceum Warszawskiem (Warszawa, 1801).

Alzyra czyli *Amerykanie*, tragedyja, wierszem przełożona, Warszawa, 1778; tłumaczenie to jest dziełem kilku pijarów: Baxtera, Jordana i Nowaczyńskiego; drugie tłumaczenie Alzyry, lecz prozą, wydał Ig. Lachnicki, w Warszawie 1780; trzeci wyborny przekład jest Lud. Osińskiego; czwarty w Warszawie, 1855.

Katylina albo *Rzym wybawiony*, przekład wierszem biskupa Józefa Załuskiego, zamieszczony w trzecim tomie *Zbioru rytmów* jego, 1754. Tłumaczyli ją także wierszem: Ig. Stawiarski, mecenas w sądzie kassacyjnym (Warszawa, 1807), Paweł Czajkowski, i S. Laskowicz, (Wilno, 1836).

Brutus, tragedyja, przełożona wierszem przez ks. Kajet. Skrzetuskiego, Warszawa, 1780.

Meropa, tragedyja, tłumaczona wierszem, bezimiennie, Warszawa, 1779. Przekładali ją także wierszem: Jan Drozdowski, (Warszawa, 1803) i Stan. Regulski.

Mahomet prorok, tragedyja, przełożona wierszem przez J. Debouhra, kapitana, Wilno, 1788. Tłumaczył także tę tragedyję Kantorbery Tymowski.

Śmierć Cezara i *Semiramis*, tragedyje Woltera, przełożył wierszem i wydał wraz z tłumaczeniem *Ifigenii* Rasyna, Adam Rzyszczewski, w Warszawie, 1801.

Śmierć Cezara, tragedyja, tłumaczona przez A. Wybranowskiego, Lublin, 1815.

Semiramis, tragedyja, przekład wierszem Bened. Paszkiewicza, Wilno, 1807.

Sierota Chiński, tragedyja, wierszem przełożona przez Jerz. Radowickiego, Warszawa, 1806.

Syn marnotrawny, komedyja, wierszem przestosowana przez Ludwika Azaryna, dworzanina rady nieustającéj, Warszawa, 1780. Pod tém nazwiskiem wydał ów wyborny przekład *Stanisław Trembecki;* wszystkie wydania jego dzieł,

wdzie niektórzy odwoływali się do pokoleń poprzedzających nowożytne; ale ci szukali ich z jednéj strony, owi z drugiéj, w Tartaryi, Nowéj Hollandyi, byleby tylko nie tam gdzie je mieści tradycyja najstarożytniejsza, i byleby nie domagać się skąd owe kraje wzięły swoje podania. Przypadek, traf, wszystko stanowi w historyi. Ograniczyła się przeto ona do zbioru niespojnych z sobą zdarzeń, lub wątku rozumowań oderwanych; odrażająca, nie będąc prawdziwą, przedstawiała w swych opowiadaniach nie wypadki, ale uwagi, nie mówiła jak się rzeczy działy, ale dla czego.

Nie trzeba atoli mniemać, że zaprzestano wówczas zupełnie zgłębiać historyi w sposób poważny; możnaby rzec nawet, że niektórzy uparcie trzymali się tego, aby protestować przeciw lekkomyślności, która wciskała się wszędzie. La Bletterie trzymał się konserwatystów; ale otaczając się stylem kwiecistym, pozbawia swoję „Historyją Julijana“ oryginalności przedmiotu. Prezydent De Brosses, wskrzeszając Sallustyjusza, którego nieco przypomina, nie zaniedbuje żadnego szczegółu, nawet najdrobniejszego; lubi stare zwyczaje, ale zarazem swobodę myślenia. Le Beau umiał po łacinie lepiéj niż ktokolwiek we Francyi; pedant, ale dokładny, rzuca niejakie światło na nieprzebyty labirynt dziejów cesarstwa Byzantyńskiego *(Bas-Empire)*; lecz albo nie znał wielkiego znaczenia chrystyjanizmu i missyj, albo lękał się żeby go nie nazwano przesądnym pisarzem.

tak w Wilnie 1806, jak w Warszawie 1820, w Wilnie 1829, we Wrocławiu 1828, w Lipsku 1836, mieszczą w sobie i *Syna marnotrawnego*.

Nanina czyli *uprzedzenie zwyciężone*, komedyja, przekład wierszem Ig. Bykowskiego, porucznika wojsk rossyjskich, Wilno, 1799.

Edyp, tragedyja, tłumaczona wierszem przez Jana Kruszyńskiego, niedrukowana.

Spowiedź czyli *jawne wyznanie* p. de Voltaire, z francuzkiego przełożone, anegdotami, zdaniami, listami i t. d., pomnożone przez A. T. (And. Trzcińskiego, professora akademii krakowskiéj), Kraków, 1778; tamże 1780.

Historyja skrócona Karola XII, króla Szwedzkiego, z francuzkiego na polski język przetłumaczona przez Ant. Hercyka, czośnikowicza mozyrskiego, 1756.

Rollin, ze złagodzonéj szkoły port-Royalu, szczery i serdeczny przyjaciel młodzieży, jako człowiek zacny własną poczciwość upatruje wszędzie i we wszystkich, nawet w Rzymianach, lecz uwielbia tak bohaterów Plutarcha, jako téż pokornych i cierpliwych pracowników Ewangelii. podejrzany o pisemka jansenistowskie, strofowany był przez kardynała de Fleury, prześladowany przez regenta, usunięty od professorstwa, zaczął w 60 roku życia pisać historyją Rzymską na sposób starożytny; a publiczność zaszczyciła go wynagrodzeniem, którego mu rząd odmawiał. Sam Fryderyk II pisał do niego listy tyle pochlebne jak do Woltera. Nie posiadając erudycyi prawdziwéj, a tém mniéj krytyki, Rollin nie zgłębia powagi autorów; dosyć że starożytny powiedział rzecz jaką, iżby on ślepo w nią uwierzył. Takąż dobroć duszy okazuje w dziele *Traité des études*, gdzie znajdujemy szczere wrażenia uczucia piękności i sąd zdrowy. Rollin 1661 do 1741.

Montfaucon, Winckelman, Caylus, zastanawiali się nad sztukami pięknemi u starożytnych. Rękopisma arabskie, tureckie, perskie, zbogaciły bibliotekę Królewską. Pozakładano katedry *języków wschodnich*. *Renaudot*, d'*Herbelot*, Petit de la Croix, wyprowadzali na jaw historyją cywilną, polityczną i religijną Wschodu. De Guignes kreślił dzieje Hunnów i Turków; Anquetil du Perron przynosił z Indyj i Persyi ich święte księgi, podobnie jak Galland wziął stamtąd „Tysiąc i jednę nocy.“ W Akademi napisów ciągle zajmowano się krytyką bez namiętności; tudzież, obok rzeczy dotyczących Greków i Rzymian, instytucyjami narodowemi. Pod tym względem odznaczyli się szczególną cierpliwością: Foncemagne, La Porte du Theil, Barthélemy, Vaillant. Ojcowie kongregacyi świętego Maura pracowali nieustannie nad zbiorami historycznemi; dosyć jest wymienić pięć tomów dyplomatów Brequigny (1763—1790), do których przedmowy obejmują sumienne i światłe badania przeszłości Francyi. W r. 1778 wziął początek wielki zbiór historyków Francyi, który dał popęd do tylu innych: Dom Vaissette wydał Historyją Langwedocyi; Dom Morice, Bretanii; Dom Plancher, Burgundyi; bracia świętéj Marty, zbiór dyplo-

matów i *Galli christiana*. Dom Clement, Clémencet i Durand wypracowali ważne dzieło chronologiczno-historyczne: *l'Art de vérifier les dates.*

1723 do 1808. Ale nie byli to historycy popularni; a nieogładzona prostota erudytów nie mogła wziąć góry nad wymuszonym i czczym gwarem mniemanych filozofów, nad wszystkiemi modnemi podówczas pisarzami, którzy z powagą powtarzali zdania bez związku, i zdawali się głębokimi nie posiadając znajomości ogółu przedmiotu.

Anquetil odważył się w dziele: *l'Esprit de la Ligue* użyć wyrażeń dawnych kronikarzy, które dotąd odrzucano, jako szorstkie i przestarzałe; nadużył późniéj cytacyj, tak że stał się prawie kompilatorem. Opowiada z naturalnością i prostotą; ale się nie wznosi, i trzyma się ściśle zasad raz przyjętych; mało nastręcza przedmiotów do myślenia, rzadko się rozrzewnia, nie oburza się nigdy.

1722 do 1759. Boulanger, zmuszony jako inżenier żyć we wnętrznościach ziemi, wszędzie upatrywał ślady potopu, i usiłował odkryć ich wpływ na ród ludzki. Pracował nad językiem łacińskim aby zrozumieć Rzymian; a uważając ich za nazbyt młodych, badał Greków; lecz uznał konieczność odwołania się do Wschodu; a nauczywszy się jego języków, zgłębiał podania, i napisał historyją powszechną, bogatą w pomysły, chociaż niespojne i poobcinane. Taka cierpliwość zasłużyłaby na pochwały, gdyby Boulanger nie miał jedynie na celu, wyprowadzać z niéj samo powątpiewanie i przeczenie.

1685 do 1770. Filozof, a jednak nieprzyjaciel filozofów, prezydent Henault oschło przedstawił historyją w swojem *Abrégé chronologique;* ale spopularyzował badania nad piérwszymi wiekami Francyi, zawsze występując w obronie nieograniczonéj władzy królów. W „Postrzeżeniach" (*Observations*), objaśniał historyją Francuzką prawami i zwyczajami. Poważny i surowy, nie mięszał się do szyderczéj zgrai. Zarzucał Wolterowi złą politykę i złą moralność; lecz ubóstwiając dawną społeczność, nie pojmował postępów nowéj.

Jego przykład upowszechnił obrazy historyczne, krótkie zbiory, historyje powszechne. Saint-Marc napisał historyją Włoch, podług Muratorego; Mehegan wypracował nowożytną w dalszym ciągu Bossueta, któremu nie wyrównywa bynajmniéj formą, a mniéj jeszcze pomysłami. Hardion ułożył dla księżniczek historyją powszechną, zarazem rozwlekłą i błahą. Do tegoż rzędu zaliczone być mogą *Discours sur l'histoire* i *Histoire universelle*, które Millot i Condillac pisali dla nauki księcia Parmeńskiego (a). Mably, brat ostatniego z tych autorów, rozumujący oschło, ale śmiało, w swoich „Postrzeżeniach nad Historyją Francuzką" (*Observations sur l'Histoire de France*), wykrzywia historyją narodową, aby ją nagiąć do swego politycznego systematu demokracyi. Jest-to romans niedorzeczny i zuchwały; ale wynoszono go pod obłoki, ponieważ jego dążność przypadała naówczas do smaku. Nazywa barbarzyństwem wszystko co nosiło na sobie cechę wieków i charakterów; uważa za godne pochwał tylko rzeczypospolite starożytne, i zamiast postępować naprzód, uznaje za konieczność, cofać się wstecz do przeszłości.

Wielką bez wątpienia była myśl o zastosowaniu filozofii do historyi, to jest o podniesieniu téj ostatniéj na stopień nauki, mniéj lub więcéj ścisłéj, i wytłumaczeniu dzieł człowieka i społeczności. Ale nietolerancyja i uprzedzenia zwichnęły tę myśl; zaprzeczano faktom, i rozkładano je na anegdoty. Klassycyzm pogański wślizgał się do historyi, nie mniéj jak do literatury i polityki.

Raynal był sobie księdzem, który rozsądnie zajmował się w swojéj „Historyi Indyj," pochwałami handlu i klass społeczności poniżonych dotąd. Lecz, obawiając się iżby to dzieło, nie zwróciło uwagi publiczności, jak inne które wydał poprzednio, puścił się na deklamacyje gwałtowne i napuszone, wzięte z najgorszych improwizacyj Diderota; wniósł tu zapał

(a) [Kondyllak *o Nauce historyi*, jako też stosowny dodatek wyjęty z dzieł sławniejszych pisarzy w wieku zeszłym, tłumaczenia W. Turskiego. Warszawa, 1812 r.]

plagijarjuszów, przeładował ustępami bez związku, radami swawolnemi udzielanemi wszystkim rządom. Lecz nawet, szarpiąc monarchów i księży, nie zdołał otrzymać zaszczytu prześladowania, i bezimienne jego dzieło sprzedawanem było prawie bez przeszkody. Pragnąc aby zostało potępionem, wydał je powtórnie pod własném już nazwiskiem i z portretem swoim, przysporzywszy więcéj jeszcze deklamacyj i alluzyj do ministra Maurepas. Książka jego zatém była spalona ręką kata, i mógł już swobodnie popuścić cugle głośnemu swemu gniewowi.

Metodą Raynal'a jest rozprawiać o wszystkiém co mu przyjdzie pod pióro, o dyjamentach Golkondy, równie jak o pieprzu z wysp Maldywskich, o żydach, równie jak o cyganach; prawdziwe szczegóły zastępować modnemi przystrojeniami; wszystko bez krytyki, bez godzenia sprzeczności, i przyjmując to co mu dostarczali jego współpracownicy z urzędu. W stylu usiłuje nadymać się, ile można najwięcéj, i kończyć peryjody wykrzyknikami przesadnemi; jego filozofija zależy na bezustannych deklamacyjach przeciw przewrotności człowieka cywilizowanego i przeciw wszelkiéj religii, a nadewszystko chrześcijańskiéj. Namiętnie gwałtowny, zamienił słowo w narzędzie zniszczenia; mało mając wiary, a wiele próżności, chciał wprowadzić z niepodległością filantropiją nową, która nie była ani dawną chrześcijańską miłością bliźniego, ani nowym egoizmem czyli samolubstwem, tak, iż się nie po dobał ani jednym ani drugim. Popisuje się on chełpliwie ze zdaniami przeciwnemi dobremu porządkowi, w jakiéjkolwiek bądź społeczności.

Uczony Mikołaj Freret zaprzątał się zuchwałą krytyką nad Ewangelijami, i podkopywał ich autentyczność, z powodu że wiele apokryfów z początku krążyło; twierdził, że gdyby Chrystus wytępił złe i grzech, nic byłoby tylu prześladowań i wojen r eligijnych, wywołanych przez chrystyjanizm.

Tacy byli ci, którzy występowali wprost jako historycy; lecz in ni, tejże koteryi, również szukali w historyi oręża przeciw objawieniu, przeciw rządom, przelewając w nią swą nie-

nawiść. Wolter uczył twierdzić o rzeczach bez zastanowienia się: „Nie wahajcie się śmiało utrzymywać nawet kłamstwa, zawsze cóśkolwiek z tego pozostanie.“ Uderzony jedynie fenomenami czyli zjawiskami przyrodzonemi, jako sensualista, Wolter widzi tylko niestałość i kaprys w biegu świata; wszystko podciąga pod drobne przyczyny, i pisze satyrę na Opatrzność; trudnoby przyszło wyliczać wszystkie jego błędy historyczne. Dla niego Egipcyjanie są lichemi mularzami, chociaż przedziwne ich budowle odkrywać naówczas zaczęto; dla niego, zaprzeczającego starożytności Biblii, najdawniejszą księgą świętą jest Ezur-Vedam, katechizm, który jak udowodniono, napisał po indyjsku jezuita; Zend-Avesta współubiega się w starożytności z Sadderem, którego Wolter wziął za nazwisko autora, gdy tymczasem jest-to kommentarz ułożony przed trzemaset laty; według niego, tak srogiego wroga religii krajowéj, Chrystus, sprawiedliwie skazany został na śmierć, ponieważ ten „kto powstaje przeciw religii swojéj ojczyzny, zasługuje na śmierć;“ dla niego, co wyrzucał inkwizycyi jéj stosy, wszelka tolerancyja względem zwyciężonych jest nikczemnością. W cytacyjach dopuszcza się fałszu; na rozumowanie wymierzone przeciw niemu, na wytknięcie błędu, odpowiada wykrętem albo grubiaństwem.

Ksiądz Antoni Guénée (1717—1803 r.), następca Rollina, dobry pisarz, biegły w językach starożytnych i nowożytnych, tłumacz z angielskiego wielu apologistów, przedsięwziął walczyć przeciw temu duchowi szyderczemu, przy pomocy erudycyi, nie zaniedbując wszakże dowcipu i smaku (a). Przez

(a) *Lettres de quelques Juifs Portugais, Allemands et Polonais à M. de Voltaire.* Inni téż wykazali lub zbili grube błędy, których dopuścił się ten, co pragnął rozkazywać całemu światu. Zobacz między innemi: *les Erreurs de Voltaire*, przez NONNOTTA i *Supplément à la philosophie de l'histoire*, przez LARCHERA. [„*Wyrocznia nowych filozofów*, dla dopełnienia i objaśnienia dzieł pana DE VOLTAIRE, z francuzkiego. Warszawa, u XX. Missyjonarzy, 1782.“

„*Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach* pana VOLTERA i *innych nowych filozofów*, wykład z niemieckiego przez J. P., jednego z akademików Krakowskich. Warszawa, 1781, tomów 2.“

„*Wolter między nieboszczykami*, wykład z francuzkiego. Kraków, 1781.“

wzgląd na wiek wolnomyślący, nie śmie on wystąpić jawnie ze swoją wiarą; ale rozwija bardzo dobrze prawodawstwo Mojżeszowe, i wykazuje piękności poetyczne ksiąg świętych. Tęgi szermierz, używa przeciw Wolterowi zwykłego jego oręża, to jest ironii; i z przedziwną giętkością tonu i form, z umiarkowaniem, wykazuje tysiączne jego błędy i nieświadomość nie do darowania, nadewszystko jego nietolerancyją, gorszą od inkwizycyjnéj. Wolter odpowiedział mu tylko płaskiemi żarcikami; sadził się na dowcip, i udawał tryjumfującego, nie oczyściwszy się ani z jednego zarzutu, nie zbiwszy ani jednego rozumowania przeciwnika.

Chwytano się także nauk, jako oręża przeciw religii. Kartezyjusz (Descartes) panował we Francyi do czasu, aż sławę Newtona głosić tu zaczął Piotr Ludwik Moreau de Maupertuis. Twierdzi on, że materyja zdolną jest do myślenia; ale zarazem przypuszcza bytność Boga, którą, jak powiada, udowadnia systemat natury, wzięty w swoim ogóle, czego dokazać nie można w szczegółach. W dziele *Essai de philosophie morale*, przyznaje wyższość moralności chrześcijańskiéj nad stoicką. Należąc do wyprawy naukowéj pod biegun, nabył sławy uczonego, któréj odblask spadł na Newtona, przezeń wychwalanego. Nie śmiał atoli Maupertuis uderzyć wprost na współczesne zasady fizyczne; i dalekim był od żywości z jaką Wolter wykładał nowe teoryje; jemu téż przypisują piérwsze zaznajomienie Francuzów z filozofem angielskim. Ale kiedy Newton uwielbiał Stwórcę w jego dziełach, Wolter używając wszystkiego za broń, użył attrakcyi dla wyrzeczenia, że Bóg jest niepotrzebnym, lub że ma być uważany za jedno z wszech-światem, i przypuszcza materyją odwieczną, zdolną myśleć i chcieć. Szperał nawet w zbiorach missyjonarzy, aby cóś powiedzieć o Chinach i Indyjach. Ale w piérwszych usiłował wykazać

Maupertuis. 1698 do 1759.

„*Dykcyjonarz filozoficzny religii*, w którym gruntują się wszystkie Wiary Ś. artykuły łżone od niewiernych i odpowiada się na wszystkie ich zarzuty, z francuzkiego X. Nonnota, na polski język przełożony przez X. Tad. Brzozowskiego, professora języka francuzkiego w szkołach Mińskich. Wilno, 1782, tomów 4].

wzór społeczności dobrze uorganizowanéj, i chronologiją przeciwną Biblii; zaś w poetach indyjskich, moralność czystszą od Mojżeszowéj i poprzedzającą jego zakon, szereg wieków upłynionych przed epoką Adamicką; o rzeczach tych rozprawiał z tem większą śmiałością, im mniéj powszechnie były znane.

Buffon nie zaprzecza bytności Boga; ale tron jego mieści nadzwyczajnie daleko. Jan Sylwan Bailly, przyjął najsłabszą część twierdzeń Buffona, to jest hypotezy albo domysły, stopniowe ostyganie ziemi, podniesioną temperaturę krajów północnych (a), a idąc w zawody z Wolterem, który wyprowadzał wszelką mądrość od braminów, Bailly szukał jéj początku na Atlantydzie, gdzie człowiek przeszedł ze stanu bydlęcia do stanu istoty rozumnéj; a gdy potop pochłonął tę wyspę, ludzie rozproszeni unieśli stąd niejakie odrobiny wiadomości piérwotnych. Volney ciskał liryczne bluźnierstwa z głębi zwalisk Wschodu, i szukał w nich świadectwa starożytności, przeciwnéj podaniom biblijnym (b). Dupuis używa astronomii i erudycyi dla wyśledzenia początku religii w odmianach gwiazd, przekształconych w bohatérskie wypadki. Dla niego Stary i Nowy Testament są tylko legendami kalendarzowemi, religija zaś jest szalbierstwem. Znakomity lekarz Cabanis, zajęty obaleniem przeszkód rozgradzających medycynę od filozofii, usiłował spoić i zlać w jedno porządek materyjalny z porządkiem duchownym, objaśnić wyobraźnię i duszę bez uczestnictwa Boga; w dziele *les Rapports du physique et du moral*, dowodzi, że temperatura, choroby, pożywienie, rodzą cnoty i genijusz, równie jak występki. Wielu innych należało do tego sprzymierzenia się nauk i literatury przeciw Bóstwu. Paryż pragnął rozrywek, rozmaitości, przedmiotów do rozmowy, ale zarazem ukształcenia umysłowego, byleby tylko nabyć go można tanim kosztem. Oderwane kwestyje, dotyczące natury człowieka,

(a) [„*Epoki natury* przez pana Buffon wydane w języku francuzkim, przez Stan. Stasica wytłumaczone na język polski, z dodaniem myśli i niektórych uwag.“ Warszawa, 1786. Kraków, 1803.]

(b) [*Rozwaliny* czyli *uwagi nad rewolucyjami narodów* przez pana Wolney. Warszawa, 1792, 1794, 1804.]

tajemnic życia i świata, wymagały czasu, zastanowienia się, sumienności. Wielcy pisarze poprzedzającego wieku, jak Pascal, Malebranche, Descartes, Huet, wydawali się pedantami, nastrzępionemi łaciną, których wypada zaniechać wraz z ubiorem ich współczesnych. Żądano filozofii łatwéj, któraby wszystko objaśniała, wszystko w sobie zjednoczyła, i nie wymagała żadnéj pracy.

Condillac. Condillac zadość uczynił téj potrzebie; a przyjąwszy doktrynę Locka, i tę jeszcze ogołociwszy, całą filozofiją ograniczył do wrażeń zmysłowych. Metafizyka, podług niego, jest niedorzecznością; dotykać, widzieć, doświadczać: oto jest prawdziwa filozofija (a).

Kiedy bluźnierstwa i prawdy były pracowicie ogłaszane przez innych, a gmin nie zwracał na nie uwagi, Wolter przerabiał je po swojemu, z przedziwną sztuką uczynienia wszystkiego zrozumiałém; upiększał je, wygładzał, przystrajał, i ciskał w świat uwielbiający go, a stawał się tym sposobem jego przedstawcą. Ale drwił ze swoich zwolenników, z Ducha praw Monteskijusza, z geologii Maupertuis, z chemii Lavoisier, z nadętości nowatorów literackich. Wyrzuca Roussowi zuchwałość, że śmiał ogłaszać równość i niepodległość, co w oczach jego jest „pychą waryjata.“ Sobie tylko poklaskuje, i

(a) [„*Logika* czyli *pierwsze zasady sztuki myślenia*, dzieło elementarne dla szkół polskich, na żądanie Kommissyi Edukacyjnéj, w języku francuzkim napisane przez Stef. Kondyliaka, przekładania Jana Znoski, professora wileńskiego, z przydatkiem niektórych objaśnień. Wilno, 1802, 1808, 1819. Feliks Jakoński, professor filozofii w uniwersytecie Krakowskim, w dziele *O filozofii* (Kraków, 1812, we 3-ch tomach), tak mówi o powyższém dziele Kondyllaka: „Ma ono wszystkie błędy Lokka, a nie zawiera żadnych istotnych części Logiki. Nikt się z téj Logiki nie nauczy różnicy między człowiekim a zwierzęciem, sposobu robienia pojęć, z tych sądów, z tych propozycyj, rozumowań, dowodzeń przekonywających, sposobów rozpoznawania prawdy, dochodzenia do niéj, i prawideł postępowania metodycznie. Doświadczyłem zaś na sobie i wielu innych, że szkody wielkie sprawuje. Wznieca pogardę ku dawnym przewodnikom, których poznania nie daje; zaraża fałszywym wykładem władz duszy, rodzi prezumpcyją o najlepszém myśleniu; psuje ciekawość do czytania innych logiki pisarzy; słowem, ośmiela tylko rozprawiaczów pozornych, gruntowności i przekonywania wcale nieznających.]

niekiedy zadaje pytanie dobroduszne: „Czyliż mniemacie że Chrystus był rozumniejszy odemnie?“ Wolter szafował sławą i obelgami. Lekce zrazu uważany u dworu, zyskał jego hojne łaski, kiedy pani de Pompadour została wszechwładną. Jéj winien był tytuł historyjografa i szambelana, tudzież członkostwo akademii; nawzajem nie szczędził dla niéj pochlebstw i poematów. Gdy się poróżnił z dworem lub rozgniewał się na zawistnych sobie, wtedy wyjeżdżał na wieś do Cirey, do margrabiny du Châtelet. Śmierć téj pani była mu powodem do opuszczenia Francyi, usłuchał zaprosin Fryderyka II, króla Pruskiego, który chciał go mieć na swym dworze, jak sprzęt, czyniący chlubę panu: aby zaś go posiadać, oddałby wszystko, jak powiadał, oprócz Szląska. Ale Wolter uważał tysiąc dukatów danych mu na drogę, za skąpstwo; i takąż summę zażądał dla swéj synowicy.

Przybywszy do Berlina, Wolter bił czołem przed berłem, lirą, piórem, szpadą, wyobraźnią, wszystkowiedztwem Fryderyka, który nawzajem mianował go szambelanem i kawalerem, wyznaczył mu dwadzieścia tysięcy liwrów płacy, oddał pod jego rozkazy karety i konie królewskie. Sam nadskakiwał gościowi swemu i mawiał, że chce nosić tytuł króla Pruskiego, elektora Brandeburgskiego i właściciela Woltera. Ale ta gorączka miłosna wkrótce ostygła: Fryderyk był skąpy, i mniemał że go kupił za nazbyt wysoką cenę; Wolter zaś był chciwy, i sądził że mu wolno szafować złotem królewskiém. Fryderyk zmniejszył jego porcyje czekolady i kawy; poeta mścił się, chowając w kieszeń świéce woskowe z przedpokoju królewskiego. Król śmiał się widząc filozofa wplątanego w brudne spekulacyje, poróżnionego i zazdroszczącego innym znamienitościom jego dworu. Wolter najgrawał się z wierszy Fryderyka, pisał satyrę na Maupertuis, mianowanego prezydentem akademii Berlińskiéj; a chociaż zaparł się tego, Fryderyk żądał od niego upokarzającego zeznania, i odebrał mu swoje ordery i klucz szambelański. Lunęły z obu stron obelgi wzajemne. Wolter opuścił dwór pruski; Fryderyk wysłał za nim

w pogoń policyją, która przetrząsnęła jego pakunki, pod pozorem że zabrał papiery swego pana.

Wolter osiadł w Szwajcaryi pod Genewą. Teraz wypowiedział zawziętą wojnę królom i księżom, prawom i religii, przesądom szkodliwym i prawdom użytecznym. Pewien odtąd sławy, nie zastanawiał się już ani nad rzeczą, ani nad stylem; głoszony zbawcą przez tych, których wydzierał z pod jakiéj nikczemnéj tyranii, był przeklinany jako Antychryst przez tych których gorszył szyderską bezbożnością. W korrespondencyi z d'Alembertem, uderza przedewszystkiem na religiją jako na sześćdziesiąt-wieczny spisek przeciw wolności i rozumowi, i która może być chyba nieco użyteczną dla nikczemnego motłochu. Gdy z laty podupadł Wolter na potędze genijuszu, chełpliwą swą niespokojność wylewał w nędznych gniewach literackich, czerpiąc natchnienie w dwóch jedynie źródłach, w Biblii i swych nieprzyjaciołach, to jest, w bluźnierstwie i obelgach. Mnożył paszkwile pod rozmaitemi nazwiskami; całe godziny trawił na kleceniu bezecnego poematu, który powinien byłby cisnąć w ogień. Zarazem starał się wmówić w siebie że jest jeszcze prawodawcą filozofów; ale ze wszech stron widział, że się wyłamują z pod jego panowania, i ganił przesadne wybryki swoich zwolenników.

1723 do 1780. Baron Holbach, Niemiec, zamieszkały w Paryżu, człowiek bardzo miernéj głowy, który pisał od niechcenia, a rozmyślnie prawił od rzeczy, częste dawał naówczas wieczerze, na których otwartą toczono rozmowę przeciw Bogu. Rozprawiano tu o najzuchwalszych reformach współczesnych, które późniéj wylęgnąć się zaledwie mogły w głowach najszaleńszych rewolucyjonistów. Zdaje się że był on autorem dzieła *Système de la nature*, chociaż je przypisywano niejakiemu Mirabaud, mało znanemu tłumaczowi Tassa. Rzeczywiście zaś był to wspólny owoc zwykłych gości Holbacha, którzy zagrzawszy się winem na jego biesiadach, postanowili nic nie zostawić ani w niebie, ani na ziemi, ani w sercu człowieka. Materyja i ruch stanowią wszystko. W tym osławionym systemacie, du-

sza, ciało, miłość rodzicielska, wdzięczność, sumienie, są wyszydzone, zniweczone, zdeptane.

Margrabia d'Argens, bardzo lubiony od Fryderyka II, który mianował go prezydentem wydziału literatury w akademii Berlińskiéj, naśladował Woltera i Montesquieu w „Listach chińskich, żydowskich i kabalistycznych;", z łatwą, a nęcącą erudycyją, pomimo braku celu i zgodności, podkopał religiją w dziełach: *Philosophie du bon sens*, tudzież *Réflexions philosophiques sur l'incertitude des connaissances humaines*; przyznaje tylko matematykom stanowcze zdanie, bije zaś wściekle na dogmatyków. Czytano go powszechnie, każdy bowiem rad wmawiał w siebie, że nie potrzeba zajmować się uciążliwemi naukami, i że filozofija o tyle tylko ma znaczenia, o ile uczy życia światowego.

Anglik Mandeville, bystry i cierpki postrzegacz, dowcipną napisał satyrę na społeczność, uwydatniając te niedorzeczności, które uderzają każdego rozsądnego człowieka, skoro odosobnione będą od okoliczności im towarzyszących. W dziele *les Vices privés font la fortune publique*, przedstawia niemoralność jako zasadniczą przyczynę pomyślności narodu. Moralność, podług niego, jest tylko wybiegiem prawodawcy, a społeczność istnieje jedynie egoizmem, chytrością, zazdrością.

Po nim Helwecyjusz, w dziele *de l'Esprit*, zastosował sensualizm do moralności, jak Condillac stosował go do psychologii empirycznéj. Przypuszcza jedynie moralność interessu osobistego. Roszcząc prawo do oryginalności, tylko naśladuje i wyprowadza wnioski ze znanych już doktryn, przesadzając księcia la Rochefoucauld, kommentując Mandevilla, przyswajając sobie zdania Montesquieu, kalecząc Lokka. Helvetius 1715 do 1771.

Zastanawiając się nad temi dziełami, pełnemi lekkomyślności, pod barwą nauki, dziwić się należy widząc, że wszyscy ci pisarze rozprawiają o analyzie czyli rozbiorze i doświadczeniu, a zarazem występują z przypuszczeniami najbezzasadniejszemi. Nikt nie widział człowieka w stanie zupełnéj dzikości, nikt go nie widział bez wyobraźni, nikt nie widział bez języka, o jednym tylko zmyśle, do którego kolejno przyłączały się

inne; a jednak na tych *faktach* opierają się systematy podówczas najgłówniejsze. Owoż, mowa ludzka czyli język był, jak zawsze będzie wielkim szkopułem dla filozofii bezbożniczéj, która nadaremnie nad nim się wysila. La Mettrie przypisuje jego wynalazek jakiemuś genijuszowi nieznanemu, który podniósł się z pośród zwierzęcego rodu ludzkiego, podobnie jak znaleść się może takiż genijusz pośród małp i psów. Kondyljak powiada, że godni są ołtarzów wynalazcy środka tak nieoszacowanego. Maupertuis widzi w tém owoc umowy społecznéj pomiędzy ludźmi, którzy zjednoczywszy się z sobą w piérwotnéj ciemnocie, dali dowody tak wielkiéj biegłości w analizie, do jakiéj żadna akademija dojść nie mogła.

Jakby za zobopólną zgodą powszechną, roztrząsano lekkomyślnie największe zagadnienia dotyczące filozofii, polityki, ekonomii politycznéj i religii. Jeden wykrawał naukę, aby ją uczynić przystępną gminowi; drugi badał naturę handlu i przemysłu; ów zgłębiał początek rzeczy i wyobrażeń, organizacyją świata, człowieka i ich przeznaczenie; przypuszczenia sypały się gromadnie, a każdy z nich wydzierał po kamieniu ze starożytnego gmachu: chemija, fizyjologija, anatomija, wypowiedziały wojnę Panu Bogu. Metafizyka zniżyła się zatém naówczas do wrażeń zmysłowych, religija do deizmu pogan niedowiarków, język do algebry, poezyja do syllogizmu, moralność do temperamentu, prawodawstwo do rachunku szerokości geograficznéj, historyja do szalbierstwa, styl do strzałów epigrammatami. Lecz, ażeby stoczyć walną bitwę, trzeba było zjednoczyć rozproszone siły walczących, i prowadzić je zgodnie do wspólnego attaku. Nastręczyła do tego sposobność myśl podana przez jednego księgarza o przetłumaczeniu angielskiego słownika Chambersa. Z tego dzieła urodziło się wkrótce nowe, to jest „Encyklopedyja metodyczna“ (*Encyclopédie méthodique*), zastosowanie systematu stowarzyszeń, gdzie liczba nadstarczać miała talentowi. Diderot i d'Alembert stanęli na czele tego przedsięwzięcia.

Diderot. Diderot, zrodzony w ubogim stanie, odebrał wychowanie u jezuitów; ożeniwszy się za młodu, téj okoliczności winien

był zachowanie się od nierządnego życia. Ale niedługo porzucił matkę swoich dzieci, i aby z czego utrzymać się, pisał rozmaite rzeczy, przedmowy, ogłoszenia, kazania, okólniki, komedyje, satyry, słowem o wszystkiém. Aby zyskać sobie imię, ogłosił się ateuszem, i wymierzył najzuchwalsze pociski przeciw religii, w swych „Myślach filozoficznych“ (*Pensées philosophiques*, 1746 r.). Pełen ognia, ale nie mając czém go podsycać; pełen dowcipu, ale niezdolny do ciągłego zastosowania go; wszystko w nim wrzało, ale nic nie przychodziło do dojrzałości. Krytyk obszerny i dowcipny, chociaż niekiedy unosi się lirycznym zapałem i przesadą, walczył przeciw fałszywemu i nienaturalnemu smakowi swoich czasów, nakłaniając pisarzy do prawdy w kostiumach, do rzeczywistości uczuć i do zastanawiania się nad naturą. Ale sam zbłąkał się w praktyce, i w płaczliwych swych dramatach, których mylnie nazywano go wynalazcą, występował tylko z przesadą namiętności (a). W romansach, gdzie naśladował Anglików, mięszał wyrazistą poufałość wysłowienia, sentymentalność i wszeteczność, do takiego stopnia, że chcąc je czytać trzeba stracić wszelki wstyd. Logik podstępny, malarz powabny, wiele sprawił złego, nie przestając opowiadać moralności przewrotnéj, tudzież swą doktrynalną i deklamacyjną rozwiązłością.

W dziele *Essai sur le mérite*, naśladowaniu z angielskiego, zapytuje Diderot co-to jest cnota moralna, i jaki wpływ religija wywiera na poczciwość. W tém dziele, jak we wszystkich innych, usiłuje zbliżyć człowieka do stanu natury. W „Liście o ślepych“ (*Lettres sur les aveugles*), wprowadza Sandersona, ucznia Newtona, który, chociaż ociemniały, wykładał optykę; i każe mu zaprzeczać bytności Boga, dla tego że go nie widzi. Tak więc, jeden z najprzedziwniejszych tryjumfów rozumu ludzkiego, uczenie ociemniałych, nastręczało Diderotowi tylko zarzut, i ten zarzut żadnéj nie ma mocy; bo każdy człowiek który wzrok posiada, mógłby téż powiedzieć, że się nie dotyka Boga. Mówi daléj, że materyja skupiając się, utworzyła nie-

(a) [„*Ojciec dobry*, komedyja p. Didero, w 5 aktach. Warszawa, 1780.“]

skończoną liczbę istot, z których najmniéj niedoskonałe przetrwały; że wyobrażenia o cnocie i występku wylęgły się także z trafu, tak iż ociemniały nie posiada uczucia wstydu. Takie twierdzenia rozwija Diderot nieustannie w dziełach swoich.

Zrozumiał on wielki ruch objawiający się podówczas, i postępy z niego wynikające, nie cząstkowo jak inni pojmowali, to jest albo w literaturze, albo w sztukach pięknych, albo w polityce, albo w religii, ale we wszystkich rzeczach razem; i Diderot stał się organem, kierownikiem, możnaby rzec prawie koryfeuszem rokoszu filozoficznego. Ta szkoła nic nie wydała, do czegoby on ręki nie przyłożył; zostawił imię swoje potomności, ale żadnego dzieła jéj godnego; i Diderot podaje przykład sławy zdobytéj mocą pracy, chociaż nie posiadał wewnętrznéj iskry ducha.

D'Alembert. 1717 do 1783.

D'Alembert wcale odmienne posiadał zalety; umiarkowanym był z natury. Urodzony z pokątnych miłostek słynnéj margrabiny de Tencin, opuszczony został przez matkę: gdy się wsławił, chciała go uznać za syna; ale odrzucił tę ofiarę ze słuszną pogardą; a wdzięczny dla ubogiéj szklarzowéj, która wzięła go z ulicy jako podrzutka, ciągle żył przy niéj. Mianowany sekretarzem akademii po Fontenellu, zyskał imię pochwałami, chociaż nie mają takich zalet jak pochwały jego poprzednika, i nie znajdujemy w nich ani łatwości, ani wzniosłości stylu. Obdarzony genijuszem matematycznym, starał się zastosować go użytecznie. W dwudziestym szóstym roku życia, wydał „Teoryją Dynamiki," która posłużyła do rozwiązania wielkiéj liczby zagadnień, tak dotyczących geometryi czystéj, jak astronomii.

Przy tak obszernéj nauce i prawym rozsądku, mógłby D'Alembert zająć miejsce pomiędzy mężami genijalnemi, gdyby nie zapragnął być naczelnikiem stronnictwa filozoficznego. Ostrożny w rozmowie prywatnéj, oszczędny w erudycyi, charakteru bojaźliwego, wahający się we wszystkiém co nie było matematyką, przemawiał do publiczności śmiało, i powtarzał stanowczo dogmatyczne utopije, jakich wymagała moda. W dziele *Eléments de philosophie*, usiłuje oprzeć rozumowanie

i moralność na dowodzeniu geometryczném. Układa tu materyjalizm w systemat, poprzednio już popierany w jego „Listach;“ i nie tai się w „Obronie księdza Prades,“ który w rozprawie publicznéj porównywał cuda Jezusa Chrystusa z cudami Eskulapijusza, że walczyć przeciw religii, jest w oczach jego rzeczą świętą.

Aby zaradzić wadom, jakieby wynikały dla *Encyklopedyi* z różnorodności współpracowników, powierzono jéj redakcyją D'Alembertowi i Diderotowi, którzy przerabiali artykuły, dla nadania myśli filozoficznéj téj zbieraninie. Chcąc wskazać metodę dla Encyklopedyi, D'Alembert ułożył rozprawę wstępną, która jest najlepszą z całego tego miernego dzieła; i pragnąc niejako uczynić dumnym człowieka, który postępuje na zdobycze o własnych siłach, skreślił tu obraz wiedzy ludzkiéj. Pomysł wziął od Bakona, powtórzył zatém jego wady, pod względem układu i genealogii. Jeżeli nawet bierze górę nad nim w wiadomościach gruntownych, i dążnością do okazania postępu ogólnego w postępach cząstkowych, ustępuje mu pod względem wyobraźni. Za przykładem Lokka twierdzi, że człowiek czerpie swe wiadomości jedynie ze zmysłów; lecz późniéj obala tę zasadę, wyprowadzając prawa moralne wewnętrzne; często nawet dowodzi prawd moralnych, które uważa za niemniéj pewne od prawd matematycznych. Następnie odbywa przegląd wielkich zdobyczy swego pół-wieku, i nigdy nie było widać obrazu filozoficznego, nakreślonego z taką jędrnością, a przytém zrozumiałego dla wszystkich, szlachetnego bez deklamacyi, uczonego bez popisywania się z nauką. Encyklopedyja.

Możnaby było, miarkując niesforną bujność Diderota, metodą D'Alemberta, pogodzić rozmaitość zarazem bogatą i niekarną talentów podrzędnych; ale D'Alembert wycofał się wkrótce z redakcyi, a jego towarzysz w ciągu lat dwudziestu pięciu, sam kierował tą machiną, gdzie sztuki, nauki, uczucie, zamienione były w oręż dla użytku filozofii. Diderot przeglądał wszystkie artykuły, a sam pisał o sztukach i rzemiosłach, gdyż chciał dać technologii tém obszerniejsze wymiary, im mniéj ją ceniono. Biegły w pojęciu zdolności swych współpra-

cowników, więcéj niżeli oni sami; posiadając wiadomości nie nader głębokie, ale wszechstronne; łącząc z uporczywą pracą łatwość stylu, któréj nabył w piérwszych swych latach niedostatku; uprzejmy względem każdego, kto chciał mu pochlebiać, i nie gardząc nawet fuszerską robotą, byleby szła w pomoc sprawie, któréj on służył namiętnie, Diderot był wybornym naczelnikiem pracowników podrzędnych, w dziele zniszczenia. Posiadał sztukę rozbioru najdrobniejszych rzeczy pończoszniczego rzemiosła lub idei metafizycznéj, umiał czerpać z obcych książek natchnienie do świetnych artykułów; nie miał wszakże skrupułu przekręcać cudzych zdań. Napisał sam dziewięćset dziewięćdziesiąt artykułów o wszystkich przedmiotach. Nie miał więc czasu ani czytać, ani zastanawiać się głęboko. Jakikolwiek fakt mu się nastręczał, zaraz on wynajdywał teoryją do jego objaśnienia; i wpadając w sensualizm angielski, kojarzył, zwłaszcza w polityce i moralności, fakty z marzeniami, cynizm z majestatycznością, niedowiarstwo z mistycyzmem. Chełpił się że ma „świat cały za szkołę, a ród ludzki za ucznia.“

Ogólna klassyfikacyja Encyklopedyi jest scholastyczną. Nie ma w niéj mowy o człowieku, jego wyobrażeniach i potrzebach, nawet w dogmatach nauki, która przez samego tylko człowieka istnieje; wszystko tu się odnosi do natury, i działania technologiczne rozróżniane są tylko materyją, która jest ich przedmiotem. Rękodzielnie występują jako dodatek do historyi naturalnéj; w metallurgii spotykamy monety, złotników, pozłotników, bronzowników i t. d.; pod kamieniami drogiemi, jubilerów, kamieniarzy i t. d.; zawsze człowiek pod materyją. Tym sposobem w jednę kategoryją zamieszczano sztuki i rzemiosła całkiem odmienne, a rozłączano jednorodne. Szklarz co wstawia szyby do okien, stoi obok optyka, wyrabiającego teleskopy; rękawicznik obok garbarza; farmacyja wiąże się nie z chemiją, ale ze sztuką lekarską; architektura okrętowa i żeglarstwo łączą się z hydrodynamiką, chociaż sławni admirałowie nie umieją zbudować statku, ani téż najbieglejszy cieśla okrętowy, rozpoznać szerokość geograficzną.

Artykuły dotyczące historyi naturalnéj, miał sobie powierzone Daubenton; hidraulikę i botanikę, d'Argenville; elektryczność i magnetyzm, Monnier; grammatykę, Dumarsais; taktykę, Leblond; sztuki piękne, Landois i Blondel; balistykę, Bernoulli; astronomiją i fizykę, Lalande: chemiją, Moreau; muzykę, Rousseau; krytykę, historyją i literaturę lekką, Wolter i Marmontel; erudycyje, Jacourt; prawoznawstwo, Formey i Toussaint; metafizykę, logikę i moralność, Yvon. Ale moralna i polityczna część tego dzieła zasługuje na politowanie. Artykuły o sztukach pięknych, trącą pedantyzmem. W historyi trzymano się pyrronizmu Bayla; przeciwnie zaś w naukach ścisłych, wzięto za przewodnika Newtona, i jasno wskazano stopień, do którego takowe podówczas doszły.

Wielki-to zaiste był pomysł skréślić inwentarz wszystkiego co poznano dotąd, aby oznaczyć gdzie zwrócone być mają nowe badania; był-to cel nader chwalebny spopularyzować naukę, uzacnić przemysł, wkładając na każdego pisarza obowiązek przyoblekania swych myśli barwą zrozumiałą, i pobudzania ciekawości publicznéj. Było coś ponętnego w tém zjednoczeniu tylu ludzi rozumnych, lekarzy, oficerów, księży, pracujących bez nadziei zysku, a nawet sławy, ponieważ często imiona ich nie były znane. Lecz, w rezultacie, dzieło okazało się nędzném. Nieco ułamków wyższéj oryginalności, ginie tu wpośród lichéj mierności; nie ma ani jednéj części, którą możnaby nazwać zupełną. Ponieważ Encyklopedyja była dziełem stronnictwa, wymagała przeto myśli śmiałych, paradoksalnych. wszystko tu jest przesadne dla potrzeby i wrażeń chwilowych; Postępy umysłu, doświadczenia dokonane lub mające być dokonanemi, rzeczy pewne i niepewne, człowiek i społeczność: wszystko tu idzie pod przegląd, wszystkiego dotyka piekielny kamień, dla leczenia i reformy; a Diderot umié wcisnąć ateizm tam, gdzieby tego najmniéj spodziewać się można było. Pozbawiona zatém sumienności, Encyklopedyja okazała się tak niedoskonałą, że po nader krótkim przeciągu czasu, nie tylko nikt jéj nie czyta, ale nawet nie zasługuje ona, aby jéj się radzono.

Jest-to raczéj fakt, aniżeli księga; nie należy jéj oceniać po literacku, ale politycznie. Księża poznali niebezpieczeństwo tego czarta, który zwał się Legijo; rząd powziął nieufność do podobnego stowarzyszenia; ale nie był dość śmiałym oprzeć mu się otwarcie, ani też dość przebiegłym iżby je wziął pod swą opiekę; a będąc lękliwie podejrzliwym, gdy poprzednio zakazał nawet „Życie Karola XII," teraz pozwalał drukować ten kurs bezbożności, lub opierał mu się jedynie dla chwilowego kaprysu pani de Pompadour, najwyższéj szafarki łask i sławy.

Upowszechniła się atoli Encyklopedyja i była czytaną. Literatura sprzymierzyła się w niéj z naukami: autorowie, wiedząc że klassy leniwe mają wstręt do pedanteryi, wykładali tu wszystko z ogniem, z łatwością, z dokładnością, nie strasząc poważnym tonem. Wszystko tu było zaprawione filantropiją, którym-to wyrazem zastąpiono miłość bliźniego, i uwalniała ona od téj ostatniéj, gdyż odnosiła się nie do osób pojedyńczych, ale do całego rodu ludzkiego. Wszystko chciano tłumaczyć jak najjaśniéj; z przypuszczeń materyjalistowskich, całkiem dowolnych, wyprowadzano wnioski niedorzeczne, które niedługo rodzić zaczęły zgubne owoce. Drobne pisemka, dzienniki, powtarzały te myśli w tysiącznych formach, tak iż nowe pokolenie rosło pod ich wpływem, tém snadniéj, że po zniesieniu zakonu Jezuitów, wychowanie wpadło w ręce uczniów Encyklopedyi.

Tak więc, wśród słabego oporu, rozkrzewiały się niszczące wyobrażenia, zuchwałość, bezbożność, niepowściągliwość słowa, duch niedowiarstwa. Pełnemi rękami szafowano wzniosłością i błazeństwem, prawdą i błędem; sceptycyzm utrzymywał się nietolerancyją, przeczenie stało się wiarą. Woltera obwiniano o trwożliwość, ponieważ przypuszczał bytność Boga; ateizm był powszechném hasłem. Ktokolwiek nie chciał narażać się na zarzut o zgrzybiałość, lub na krytykę nieodwołalną, musiał wtórować temu okrzykowi. Brak religii zabierał miejsce uczucia, nawet u ludzi poczciwych. Królowie ubiegali się o pochwały encyklopedystów; Gustaw III, król Szwedzki i Stanisław Poniatowski upajali się z tego źródła zatrutego;

Katarzyna II i Kaunitz opłacali korrespondentów, którzy donosili co Wolter i jego zwolennicy powiedzieli lub napisali; Fryderyk II z po-za-bagnetów przypatrywał się ich kłótniom, przez politykę słuchał ich przestróg, i śmiał się z rzeczy świętych; nienawidzony od innych monarchów, starał się o przychylność mass, i w tym celu dawał przytułek wygnanym filozofom, a innych zapraszał do siebie. Dał korzystne posady d'Argens'owi i Maupertuis; radził się Helwecyjusza co do reorganizacyi ceł i skarbowości. Jemu winni chwilowy tryjumf; ksiądz de Prades, la Beaumelle, nikczemny La Mettrie.

Wyobrażenia, któremi społeczność rządziła się dotąd, zmieniały się zupełnie. Wszechwładztwo ludu, umowa społeczna służąca za podstawę praw stowarzyszenia cywilnego, równość pomiędzy ludźmi, stały się dogmatami. Szlachectwo zatém uważać zaczęto za niesprawiedliwość; każdą religiją, za zabobon; przywiązanie do dawnych wyobrażeń za przesąd; uwielbiano rzeczpospolitą; rycerskie poświęcenie się dla króla, dla pani swego serca, dla ojczyzny, niemiłosiernie wyszydzano. Z protegowanéj, literatura stała się protektorską; zaniechano naśladować przykłady dworu; powtarzać trzy lub cztéry wybitne frazesy, powątpiewać o wszystkiém, stanowczo o wszystkiém sądzić; to nazywano filozofiją. Objawiał się otwarty opór przeciw istniejącemu porządkowi, przeciw zwyczajom dotychczasowym, przeciw władzom uznanym, przeciw wszelkiemu systematowi politycznemu i religijnemu; a gmin czytający kwapił się z zastosowaniem zasad, wprzód nim co do nich z sobą się porozumiał.

Wszelako, przeciw tak zgubnym zasadom, występowali niektórzy w obronie religii, za pomocą samego rozumowania, jak np. Bonnet, Geneweńczyk, w „Palingenezyi filozoficznéj.“ Zbliżając się do pomysłów Leibnitza, widzi on wszędzie pasmo mądrości nieskończonéj, i często unosi się uwielbieniem. Linneusz, Szwed, mówi o Bóstwie z uszanowaniem, co było naówczas śmiałością, i w pracach swoich przy każdéj sposobności, stara się uwydatnić przedziwne dzieła Boga. Lekarz szwajcarski Haller, czerpie natchnienie w uczuciu Bóstwa.

Reimarus dowodzi w „Zasadniczych prawdach religii naturalnéj,“ wyłożonych przystępnie dla ludu, że Bóg istnieje, ponieważ koniecznie przyznać trzeba, że człowiek i zwierzęta stworzeni byli przez istność wyższą, i że natura nie żyjąca dąży ciągle do ogólnego celu. Żyd niemiecki Mendelssohn dowodzi nieśmiertelności duszy w *Fedonie* (a), a bytności Boga w „Godzinach porannych.“

Zresztą, potrzeba wiary w moralność, cnotę, które materyjaliści nazywali omamieniem, mocno dawała się uczuć, wielom z tych nawet, co się chwytali nowych wyobrażeń; to właśnie sprawiło, że reakcyja czyli oddziaływanie Jana Jakóba Rousseau, tak potężne uczyniło wrażenie. Sam w swoich „Wyznaniach“ (*Confessions*) ogłosił własne błędy, nawet ułomności; siebie zatem biorąc za moralny typ rodu ludzkiego, dąży do systematycznego usprawiedliwienia najsromotniejszych zdrożności. Bo chociaż maluje siebie jako zazdrosnego, egoistę, pysznego, skłonni jesteśmy uważać za dobrego tego, kto gromi złych ludzi; mamy nawet współczucie dla uchybień, opowiadanych dobrodusznie, i z przekonaniem że nikt więcéj nie wart od niego.

Jan Jakób Rousseau 1712 do 1778.

We dwa lata po ogłoszeniu „Ducha praw,“ przez Montesquieu, Rousseau pisać zaczął, według owoczesnego smaku, którego nauczył go Diderot, i dla tego dowodził paradoksu, że postęp natury umysłowéj działa na zepsucie obyczajów. Jest-to utwór duszy oburzonéj zarozumiałością literatów, despotyzmem akademij, pogardą jaką okazywano autorowi, nie tylko gdy był przepisywaczem i uczniem zegarmistrzostwa, ale nawet gdy przybył do Paryża z dwoma odkryciami, o lataniu w powietrzu, i daleko łatwiejszém przepisywaniu nót muzycznych. Sprawiedliwie tu chłoszcze pisma niemoralne i sprosne, równie jak dzieła bezbożne; ale, złorzecząc literaturze, złorzeczy wiekowi swojemu, jak gdyby winy wieku wypływały z wykształcenia umysłowego. Akademija w Dijon,

(a) [„*Fedon, o nieśmiertelności duszy*, przez M. Mendelsohna, tłumaczył J. Tugendhold. Warszawa, 1842.]

któréj programmat dał powód do piérwszego utworu Roussa, nastręczyła drugi, zadając pytanie: jaki jest początek nierówności pomiędzy ludźmi. Wówczas Rousseau, pałając nienawiścią ku wycieńczonéj monarchii Ludwika XV, wypowiedział wojnę wszystkim instytucyjom społecznym. Bierze za cywilizacyją rodu ludzkiego, skażenie obyczajów we Francyi: oburza się na bogactwa, których sam nie posiadał, a nie zapominając raz odniesionéj obelgi, idzie krok za krokiem, śledząc początku nierówności, aż ułożył systemat z całą powierzchowną barwą logiki i krasomówstwa. Z tego powodu, Wolter *winszując mu ironicznie, mówił:* „Czytając twoje dzieło, bierze chętka chodzić na czworakach“ (a).

Przekonany atoli, że nie dosyć jest obalać, ale że trzeba przecież odbudowywać, Rousseau odrzucał sensualizm materyjalny, i starał się zastąpić dogmaty wyrozumowane uczuciem religijném. W miejsce egoistycznego epikureizmu jego czasów, chciał poprawić moralność i zmienić porządek polityczny, uprościć życie domowe, podnieść wychowanie; oblókł filozofiją tém z czego ją odzierano, to jest krasomówstwem i uczuciem, co mu zyskało przychylność kobiét, tudzież osób miłujących cnotę, a brzydzących się ateizmem. W czasach, kiedy z przyjemnością obrywano liście słodkich marzeń, kiedy uczucia serca uważano za słabość, kiedy romanse przepełnione były tylko ustérkami zmysłów, *Nowa Heloiza* musiała sprawić ogromne wrażenie. Zbliżył się w niéj Rousseau do natury, badaniem serca zastąpił ulubione wówczas wyskoki teatralne.

Wśród prawd które psuje swą niecierpliwością, Rousseau wyobraża ruch narodu ku przyszłości. Może on jeden przewidywał bliskość nieodzownéj wielkiéj katastrofy, i pojmował że niepodobna inaczéj zapobiedz jéj skutkom, jak wracając do dawnéj wiary, ocalając moralność z rozbicia się, w którém ginął dogmat.

(a) [„*O początkach i zasadach nierówności między ludźmi* przez J. J. Rousseau, przetłumaczone z francuzkiego na ojczysty język. Warszawa, 1784 r.]

Taki jest cel jego *Emila*, taka myśl „Umowy społecznéj“ *(le Contrat social)*. Kiedy Montesquieu opiera się na historyi, i usiłuje wnioskować, z niezmierną ścisłością, o tém co będzie z tego co było; Rousseau odrzuca świadectwo faktów. Wróg społeczności, żąda aby człowiek dążył ku dobremu niezależnie od praw, jakie ona postanowiła. Nie śmiejąc zaprzeczać stopniowego doskonalenia się człowieka, uważa je za wadę, za przyczynę upadku rodu ludzkiego. Natura stworzyła wszystko dobrém, a społeczność wszystko wywiodła na gorsze: wrócić zatém potrzeba do lasów piérwotnych, do czasów kiedy żaden zły duch nie wymyślał był jeszcze przeklętych wyrazów *moje* i *twoje*. Rousseau roztrząsa podstawy mniemanéj umowy społecznéj, i ostrożności jakich używać należy, aby zapewnić jéj wykonanie; co pociąga za sobą teoryją wszechwładztwa ludu, któremu przyznaje władzę nieograniczoną, despotyczną.

Rousseau powtarzał więc krasomówniéj to, co wszyscy mówili, a ci którzy go uważali za deklamatora elegijnego i swarliwego sofistę, nie mogli odmawiać uwielbienia poetyckim jego uniesieniom; ale ów wiek dał nowy dowód zdrowego swego rozumu, upatrując w nim filozofa, wiedząc że działa z zastanowieniem głębszém, i uważając go za przedstawcę szkoły. Został on więc publicystą ludu, podobnie jak Mably był jego archiwistą. Rousseau atoli poważa postęp, Mably zaś powstaje przeciw niemu; unosi się zbytecznie w teorematach, radzi państwu zaniechać kwitnącéj cywilizacyi, i ograniczyć się stanem Sparty. Lecz zapytajmy jednego i drugiego, czy wypada tego sprobować? Odpowiedzą, że społeczność zanadto jest zepsuta, iżby można było spodziewać się jéj uleczenia. Probowano atoli; a *Contrat-social* był kodeksem rewolucyi francuzkiéj, podobnie jak Biblija rewolucyi angielskiéj.

Rousseau w *Emilu* skreślił powabny kurs wychowania, ponieważ nadał mu barwę romansową, biorąc dziecię zaraz przy samém urodzeniu, i wskazując jak pielęgnować należy jego ciało, jak kształcić serce i umysł. Była-to książka tém użyteczniejsza, iż skłoniła do zaniechania niedorzecznych zwyczajów, wyzwoliła dzieci z męczarni powijaków i gorsetów, i przywró-

ciła im mléko macierzyńskie. Jednocześnie „Spowiedź wikarego Sabaudzkiego“ podnosiła ku niebu oczy wlepione w kał, i wracała uczuciu jego prawa, przy dowodzeniu prawd najwznioślejszych. Ale ileż tam było fałszywych wyobrażeń! Nie kładzie innéj podstawy dla moralności, prócz interesu osobistego. Gdy Arystoteles i Platon mieli społeczność na widoku, Rousseau bierze na uwagę tylko pojedyńczego człowieka. Hartuje swego ucznia przeciw społeczności, jak przeciw nieprzyjacielowi; a gdy on stanie pomiędzy ludźmi, musi być wrogiem wszystkich prawideł powszechnych, to jest być bardzo nieszczęśliwym. *Dzieło to, którego* pozwolenie do druku, podstępnie uzyskano, niezwłocznie potępili, tak arcybiskup Paryzki, jako też parlament; takiż los spotkał je w Genewie. Na list pasterski arcybiskupa, Rousseau odpowiedział gwałtownym listem, w którym broni wolności sumienia, nie jako niedowiarek i szyderczym tonem, ale dowodami poważnemi.

Rousseau bardzo mało posiada teoryj; ale powtarza je w tysiącznych postaciach, i tym sposobem dodaje im mocy: ducha skrzywionego, przy wiadomościach niezupełnych, mniéj ma nauki niż encyklopedyści, a głębokim jest tylko w słowach. Styl jego, powabny dla niektórych osób, stanowczym swoim tonem i śmiałemi zdaniami, wpada w nadętość i przesadę. Niekiedy prawdziwy, nigdy atoli nie odznacza się prostotą, i daje dostrzedz, że i u niego wyrażenie nie rodzi się jednocześnie z myślą.

Filozofowie, którzy, przy piérwszych paradoksach Roussa, powitali go jak swojego, wkrótce byli obrażeni i tém czemu on wierzył i tém czemu zaprzeczał; upokorzeni genijuszem tego apostaty *ich filozofii, rozjątrzeni niepodległością jego względem* ich koteryi, co właśnie stanowiło jego siłę. Kiedy oni wywyższali się pochlebiając opinii, Rousseau usiłował zrobić sobie imię, sprzeciwiając się jéj; złorzeczył naukom i społeczności. Na przekorę królom opinii, głosi równość, przez nienawiść ku szlachectwu; broni bytności Boga, ponieważ zaprzeczano jéj na wieczerzach Holbacha; dziczeje, ponieważ Helwecyjusz jest zniewieściałym i rozkosznym; wszystko przypi-

suje wychowaniu, ponieważ moda przyznaje wszechwładny wpływ klimatowi; wreszcie, ponieważ chełpiono się z rozpustą, chciał oczyścić moralność uczuciami familijnemi, i widokiem obyczajów republikańskich w ich prostocie. Mizantrop na łonie grzeczności i wytworności francuzkiéj, demokrata wpośród wielbicieli Ludwika XIV, Rousseau przekonany jest o doskonaleniu się rodu ludzkiego, wówczas gdy wszyscy tylko powątpiewali i drwili.

Pisma, równie jak życie Roussa, są wiekuistą sprzecznością. Lęka się zależności od wyższych umysłów, równie jak od serc dobroczynnych, a gniewa się gdy go zaniedbują; szuka samotności, ale żeby tém więcéj zaprzątały się nim salony, gdzie się nie pokazuje; udaje, że pogardza sławą, a wielce jest jéj chciwy. Rousseau, wpośród wszystkich umysłowych maluczkości, które wiek XVIII kojarzył z tak wielką zuchwałością, tym sposobem pędził życie zgryźliwe, bez przywiązania, zmieniając kochanki, oddając dzieci swoje do domu podrzutków, prowadząc wojnę z encyklopedystami równie jak z księżmi, malując w pismach swoich wiek złoty, gdy tymczasem jego życie było nieustanném bluźnierstwem i złorzeczeniem; wierząc że świat cały zaprząta się nim i toczy przeciw niemu najzaciętszą wojnę; a wśród tego wszystkiego wychwalając cnotę i uczucie.

Rousseau uważał filozofów za nikczemników, szalbierzy, chciwych tylko rozgłosu; ze swojéj strony, oni uważali go za dzikiego; a nie mogąc zgubić przeciwnika szyderstwem, starali się dokazać tego przemocą. Wolter, zazdrosny sławie, która nie zrodziła się z jego wielkości, używał wszelkich środków do spotwarzenia Roussa: parlament kazał go aresztować. Rousseau więc uciekł. Wypchnięty z Szwajcaryi, swojéj ojczyzny, zwabiony był przez Huma do Anglii, skąd wkrótce oddalił się złorzecząc przyjacielowi, i nazywając go zdrajcą. Wówczas, prześladowany od wszystkich, lub rojąc sobie że jest prześladowanym; lękając się tylu nieprzyjaźni, równie jak wszelkiéj protekcyi, pensyj które wyznaczyć mu chciano, oklasków jakich dlań nie szczędzono, żył nieszczęśliwy, nie ufając nikomu,

i według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończył życie samobójstem.

Drżał więc, i dreszcz wywoływał tam, gdzie Wolter tylko śmiech obudzał. Wolter stał się organem nienawiści, wyobrażeń, nadzici swojego wieku; stąd wynikło, że je udzielał jak natchnień, i z niezmiernym skutkiem. Rousseau napełniony pychą nieumiarkowaną, chciał narzucać wiekowi opinije, które mniemał że są jego własnemi, lecz rzeczywiście były przesadą głoszonych naówczas powszechnie; namiętność owoczesna prowadzi wojnę przeciw drugiéj namiętności, i staje się popularną walcząc przeciw popularności.

Wolter, poeta, wszędzie sztuką szafuje bez umiarkowania: drwi, wykazuje nadużycia i zbrodnie, ale nie powstaje przeciw teraźniejszości, nie wskazuje reform na przyszłość. Rousseau obdarzony jest uczuciem zamiast zimnego rozsądku; skupia w sobie wszystkie cierpienia swojego wieku, bez ustanku bije na istniejący porządek rzeczy, marzy utopije. Jeden uosabia epigrammat, drugi elegiją; jeden powątpiewa i drwi, drugi powątpiewa i trwoży się. Wolter przygania społeczności, ale się znią zgadza; przyjmuje tytuły dworskie, ma poddanych, bierze udział w spekulacyjach mniéj chwalebnych, używa przyjemności życia: Rousseau zaś nie chce uledz, cierpi, oburza się, i oddychać nie może wśród wieku przewrotnego. Orężem piérwszego jest nieubłagany zdrowy rozsądek; drugiego, wzniosłość uczucia, entuzyjazm prawdy i sprawiedliwości. Szkoła Woltera upadła, po dopełnieniu swego posłannictwa; od Roussa zaczyna się ruch odnowienia, tak w sztukach pięknych, jak w uczuciu.

Bernardin de Saint-Pierre, jakby starszy syn Roussa, wziął od niego popęd religijny, zastosowany do myśli filozoficznéj. Marząc o reformach, chciał zostać jezuitą, aby nawracać Amerykanów; potém udał się na wyspę Maltę, prowadzić wojnę przeciw Turkom. Nieznany we Francyi, którą kochał, „ponieważ wydała Fenelona,“ wyjechał do Rossyi, gdzie mu z trudnością przyszło wnijście do służby wojskowéj; opuścił ją wkrótce, i walczył pospołu z Polakami. Postanowiwszy zało-

Bernardin de Saint-Pierre, 1737 do 1814.

żyć rzeczpospolitą, wybrał na ten cel wyspę Madagaskar; ale powrócił nic nie sprawiwszy. Wprowadzony przez D'Alemberta do koteryi filozofów, doświadczał tu nieprzyjemności, ponieważ szydzono z jego nieszczęść i cnót; odosobnił się przeto w ubóstwie swojém, szczęśliwy jeżeli mógł obcować z Roussem; obaj bowiem nienawidzili tę zgraję szczęśliwych, którzy wychodząc z teatru lub sutéj wieczerzy, ciskali epigrammaty przeciw Bogu i rodzajowi ludzkiemu.

Bóg zaś i natura, które same tylko mogą nadać duszę sztuce, zniknęli podówczas; został jedynie ubogi przyrząd, światło zupełnie sztuczne, zamiast jasnego i czystego słońca; uczucie, delikatność form, rozmaitość stylu, upadły do szczętu. Wszyscy ci malarze, nie wyłączając Buffona, opisywali pola w swoich pałacach paryzkich i na wzór ogrodu botanicznego; dla tego téż są wymuszeni i nienaturalni. Chociaż Rousseau widział Alpy i lubił wieś, natura atoli i u niego jest wymuskaną: przedstawia on błonia i ogrody angielskie, ale nie wspaniały widok gór; przytém, pomiędzy naturą a sobą, zawsze patrzy na człowieka, a nienawiść jaką ma ku niemu, szpeci w oczach jego samą naturę. Saint-Pierre, kochając samotność, łąki, morze, poetów, pojął zgodność serca ludzkiego ze stworzeniem, i z prostotą wynurzył swój entuzyjazm w dziele *Etudes de la nature*. Nie jest-to księga wielkiego znaczenia; ale tak dalece różni się od wszystkiego co pisano naówczas, że podobała się duszom namiętnym, pomimo swéj niespójności i braku ścisłości: dowcipnisie poziewali nad rozproszonemi w niéj marzeniami, a filozofowie szydzili z panujących w niéj uczuć religijnych. Nieporównana sielanką *Paweł i Wirginija*, wyda się czynem odwagi dla tych, którzy wiedzą ile jéj potrzeba aby iść przeciw prądowi opinii. Gdy ją czytał w salonie pani Necker, jedni powychodzili, drudzy posnęli; ale lud ją zrozumiał (a).

(a) [„*Paweł i Wirginija*, przez B. Saint-Pierre napisana, z francuzkiego języka przekładania Tom. Wolickiego, Kraków, 1805.

„*Paweł i Wirginija*, Bernardina de Saint-Pierre, przekład W. Nowakowskiego, Warszawa, 1855.“]

W powieści *la Chaumière indienne*, ganił społeczność i akademije, unosi się miłością sprawiedliwości i całego rodu ludzkiego. Wpadł potém w optymizm, prawie zaprzeczał nawet istnienia złego; naturę bierze za typ piękności, dobroci, szykowności bezwarunkowéj, gdzie harmoniją nieba z ziemią sam tylko człowiek nadwerężył, który cywilizując się, opuścił majestatyczne lasy dla miast cuchnących (a). Odpadamy tu więc w mizantropiją Jana Jakóba Rousseau, znowu cywilizacyja obwiniona jest o sprzeciwieństwo Opatrzności: wszelkie dobro pochodzi od Boga, wszelkie złe od człowieka, jak gdyby człowiek nie był głównym przedmiotem Opatrzności. Atoli gdy wpada nawet w przesadę odpowiadając przeciwnikom, Saint-Pierre zachowuje swe uwielbienie dla natury; odważa się być chrześcijaninem, i prowadzi umysły ku oddziaływaniu przeciw ruchowi filozoficznemu i zaniedbaniu artystycznemu.

Condorceta stawić można obok D'Alemberta: bardzo mło- Condorcett 1743 do 1794.
do przyjęty do Akademii za prace w przedmiocie analizy, słynny w Europie, już jako matematyk, wsławił się jako pisarz wydawszy mowy pochwalne członków akademii, z tytułu jéj sekretarza. Bogaty w wiadomości, wzniosłego umysłu, obcy duchowi wyłącznemu i stronniczemu, Condorcet przyszedł drogą rozbioru do pomysłów śmiałych, nazywano go wulkanem, przysypanym śniegiem. Zamiast opłakiwać w człowieku jawny upadek, uwielbia jego postępy stopniowe, i téj doktryny nie zaparł się nawet w obecności rusztowania rewolucyjnego. W dziele *Esquisse d'un tableau historique des progrés de l'esprit humain*, dowodzi „rozumowaniem i faktami, że nie ma żadnego kresu dla ulepszenia władz człowieka; że doskonalenie się jego nie zna żadnych granic; że postępy człowieka, odtąd niepokonane, nie mają innego kresu, prócz istnienia samejże kuli ziemskiéj.“ W tym celu przebiega historyją w dziewięciu epokach; opierając się na domysłach w trzech piérwszych, prowadzi ostatnią od Kartezyjusza do rewolucyi. Ten pomysł o postępach zobopólnych wszystkich narodów i

(a) [„*Chatka Indyjska*, przekład Tom. Wolickiego. Kraków, 1794.“]

wszystkich wieków, nie nastręczał się jeszcze filozofom, którzy spotwarzali katolicyzm, i żałowali społeczności pogańskiéj. Lecz, iżby dowodzenie Condorceta było zupełném, należało im nie opuszczać nic z historyi, on zaś robił tylko wybór; przytém, zwraca uwagę jedynie na stronę estetyczną i umysłową, a zaniedbuje uczucia; nadto, przeciwny religii duch jego wieku, nie pozwalał mu dostrzegać stosunków człowieka ze światem całym, ani téż z innym porządkiem rzeczy.

Condorcet wierzy w doskonalenie się ludzi pojedyńczych z postępem nauk, których pole rozszerza się, metody nabierają mocy, mnożą się postrzeżenia, tak iż zdają się nie znać żadnych granic. Toż samo i z przemysłem, który nabywa machiny i powiększa swoje siły. Jaż Robert Turgot, w r. 1750 napisał rozprawę o dobrodziejstwach chrystyjanizmu, i pomimo panującéj bezbożności, uważał go za ulepszenie w stosunku do pogaństwa. Głosił późniéj postęp jako powołanie rodu ludzkiego, w drugiéj rozprawie, obejmującéj rys historyi powszechnéj, niedokładny wprawdzie, ale piérwszy, w którym cały rodzaj ludzki przedstawiony jest jako należący do pasma dziejów i zjawisk, przyjmujący i przekazujący spadek, pomnażany bez ustanku, wiedzy i moralności. Ale filozofija materyjalna nie pozwala mu dostrzegać ani praw wiekuistych, ani wyższych zasad, ani Opatrzności; i dla tego wpada on w powątpiewanie.

Dzieła polemiczne, to jest większa część pism Woltera, część dzieł Roussa, cały Diderot i Encyklopedyja, zginęły po odniesionym tryjumfie; inne zestarzały się. Wszelako, wśród kłótni przemijających, do namiętnych błędów mięszają się prawdy wiekuiste; tamte idą w niepamięć, te zaś na wierzch wypływają. Musieliśmy gwałt zadać współczuciu naszemu, aby sądzić surowo ludzi, którzy walczyli przeciw tylu szkodliwym błędom, sprowadzili wyzwolenie, panowanie nawet literatury, i chociaż nie przekazali nam prawd całkowitych, winni im jesteśmy wiele zasad prawdziwych i nasion obfitych w owoce.

Literatura, stawszy się wojującą w polemice codziennéj, i jednym z najczynniejszych środków wpływu na wyobrażenia,

straciła delikatność wieku poprzedzającego. Pycha nie pozwalała ożywiać ducha pochodnią przeszłości, i lekceważyła starożytnych; ubiegano się za myślami nowemi, za wyrażeniami wymuszonemi, zwrotami dziwacznemi, za marną ozdobnością, w miejsce szczeréj prostoty; język, zyskujący na dokładności, zwięzłości, stracił elegancyją czyli wytworność i koloryt. Wolter użala się wielokrotnie na upadek smaku, na ustawiczne nowości, i przejście do barbarzyństwa; XVIII wiek, podług niego, jest kloaką wszystkich które go poprzedziły. Niektórzy bezinteressownie zajmowali się sztuką pisania. Montesquieu długo się zastanawiał, próbował, przerabiał, i wpadał w rozpacz; Buffon twierdzi że tylko sam styl nadaje nieśmiertelność dziełu, i nad swoim stylem pracował bez odpoczynku. W niezachwianym majestacie genijuszu, którego nie wzruszają ani nagany, ani pochwały, potrafił on rozrzewniać, malując wrażenia, jakich sam doświadczał; w ogólnikach odznacza się przekonywającą prostotą i wielką jasnością; wyrażenia jego są wzniosłe i poważne; tém więcéj ubolewać należy że nie spoił porządku moralnego razem z fizycznym. To może jest powodem, że niekiedy bywa on napuszonym, nie umiejąc okazać gdzie należy prawdziwego uczucia.

Wymowa kościelna, która naucza i rozrzewnia, teraz umilkła. Wśród atmosfery powątpiewania, potrzeba było dusz gorących i śmiałych; ów zaś wiek doradzał mówcom rozwijać zmysłową okazałość, głaskać opinije, nie obrażać mody, pomijać dogmaty, trzymać się w takiéj teologii akademickiéj, moralności całkiem ludzkiéj, i taić się z własną wiarą. Odrzucono formy popularne, które, wpadając nawet w gminność, podnoszą niekiedy do wzniosłości oryginalnéj, i używano stylu ozdobniejszego niżeli zniesć może surowość apostolska; nie kapłani już miewali kazania, ale literaci. Sami tylko księża André i Bridaine ośmielili się odzywać z wymową śmiałą i dramatyczną, a ich kazania podobały się, jako rzecz niezwyczajna. Wymowa.

Mowa prosta i surowa, roztrząsanie poważne i umiarkowane, śledzące zasad na podstawę wnioskowania, zastąpiła w krasomówstwie sądowém, popisywanie się z erudycyją, re-

toryką i dowcipem; ale gdy się wmięszał filozofizm, taki prosty i niewymowny tryb wydał się niedołężnym; chciano rozwijać pomysły ogólne, teoryje zamiast faktów. Wymowa sądowa nabrała tym sposobem rozciągłości, i wywierała na publiczność niemniejsze wrażenie jak dzieła literackie. Procesy jezuitów, późniéj zaś obwinionych Lally i La Barre, wywołały kilka znakomitych obron; La Chalotais i Servan zjednali sobie u współczesnych słynność, która znikła wraz z okolicznościami, w jakich oni przemawiali.

1732 do 1785. Thomas, panegirysta, ciężki w myśleniu, ale bogaty w erudycyją, jaką ceniono podówczas, zamierzał stanąć wpośród filozofów, nie wyrzekając się moralności, i usiłował z trudem być krasomówcą; ale zamiast starać się o myśli, o potężne wzruszenie rzeczywistością, szukał krasomówstwa w stylu napuszonym, nawet co do drobiazgów, w wyobrażeniach i zastosowaniach wziętych ze sztuk i umiejętności ścisłych. Odstępował niekiedy od takiego trybu, i wracał do serca swego, jak w dziele *Essai sur les femmes* (a), i w „Pochwale Marka Aurelijusza," w któréj rzeczywiście staje wpośród starożytnego Rzymu, między żalem za przeszłością a obawą przyszłości. Dzieło to podobało się współczesnym tém jeszcze, że pod osłoną wyrażało prawdy, z któremi nie śmiano odzywać się otwarcie. „Rzecz o pochwałach" *(Essai sur les éloges)* nuży swą monotoniją.

1727 do 1799. Marmontel, łatwy i wytworny prozaik, umiarkowany w zdaniach filozoficznych, okazał pewną niepodległość w sądach literackich. Wystąpiwszy z paradoksami w dziele *Eléments de littérature*, w kierunku wstecznym panującemu naówczas prądowi, zaniechał ich późniéj. Jego *Contes moraux* (b),

(a) [„*Zdanie o charakterze, obyczajach i dowcipie niewiast* w różnych wiekach, przez p. THOMAS, akadem. franc. napisane, teraz na polski język przełożone. Edycyja druga, Warszawa, 1792."]

(b) [„*Powieści moralne* p. MARMONTELA, z francuzkiego na polski język wyłożone przez KAJET. WĘGIERSKIEGO, Warszawa, 1777; tamże, 1805, tomów 3

Belizaryjusz, przez MARMONTELA, przekład KAJET. WĘGIERSKIEGO, Warszawa, 1787; tamże, 1805.

kréślą wypadki i uczucia, wzięte ze zwyczajnego porządku rzeczy. Nie należy wszelako łudzić się tytułem „moralnych powieści;“ bo w nich objawia się zepsucie owego wieku, a to w słabych radach, które autor podaje, i w jedynéj cnocie jaką znał, to jest w zachowaniu pozorów.

Krytyka.

Wiek wspomniony był rzeczywiście wiekiem krytyki, w pospolitém tego wyrazu znaczeniu; a że nie mogła ona dotykać spraw wielkiéj wagi, zwracała się na siebie samą i zgłębiała sztukę, lecz jakby dla okazania że nie jest dostateczną do uchronienia się złego i osiągnienia dobrego. Jezuici w dzienniku znanym pod nazwiskiem *Journal de Trévoux*, zbijali fałszywe zasady i mierności poklaskiwane, za pomocą argumentacyj dowcipnych i gruntownych. *Journal de Savants* wydawali zakonnicy świętéj Genowefy, a *Nouvelles ecclésiastiques*, księża przy kościele Saint-Germain des Près. Ludwik Racine, ksiądz Fleury, Rollin, podawali dobre prawidła, ale raczéj co do stylu niżeli co do myśli, co do formy niżeli co do zasady piękna. Ksiądz André, piérwszy czerpał w Platonie i Ojcach Kościoła teoryją piękna, które daléj posunął niż ktokolwiek inny (*Recherches philosophiques sur la nature du beau)*; ale napisał książkę raczéj wytworną, niż oryginalną. Montesquieu powtarzał go, lecz mu nie dorównał. Diderot zamierzał ją uzupełnić przy pomocy materyjalizmu; piękne są u niego wybłyski, brak atoli stałości zasad. Condillac, opiera sztukę pisania na dwóch błędach, to jest, że wszystko ogranicza się do wyobrażeń zmysłowych, i że jedynem prawidłem jest związek myśli. Szydercza żywość Woltera, który był duszą i przedstawcą onego

Małżeństwo Samnitów, rzecz z powieści moralnych p. MARMONTEL wybrana, Warszawa, w drukarni Mizlerowskiéj, nakładem towarzystwa Literatów, 1767.

Inkasy czyli *zniszczenie państwa Peru;* przez MARMONTELA (tłumaczone przez STAN. KŁOKOCKIEGO), Warszawa, 1801, tomów 2.

Śniadania wiejskie czyli *przypadki niewinności*, w języku francuzkim przez p. MARMONTELA, przełożone przez TOM. WOLICKIEGO, Kraków, 1794.

Szczęśliwa familija, historyjka moralna przez p. MARMONTELA, Warszawa, 1796.

Zemira i Azor, opera we 4-ch aktach, z francuzkiego przełożona (przez KUSZEWSKIEGO), Warszawa, 1782.“]

wieku, musiała wpływać na zatratę uczucia piękności klassycznéj, tak prostéj piękności Wieków Średnich, tak pełnéj energii, i na uwielbienie tylko braku wad, lub najwięcéj swo-
1739 do 1803. body filozoficznéj, jaką on pojmował. La Harpe, wytworny i bojaźliwy, czasami gorętszy, wyznaczony przez Woltera jego następcą, zawiódł atoli nadzieje filozofa, a późniéj wyrzekł się niedowiarstwa; pisał artykuły do dzienników, i lekcyje, które potém zebrał w jedno dzieło: *Cours de littérature*. Nie wyszukuje prawideł ogólnych, lecz okazuje one w zastosowaniu na dziełach już gotowych. Niekiedy dosięga prawdziwego krasomówstwa wyrażającego uczucia, jakie w nim wzbudziły piękności i wady utworów literackich, i w absolutyzmie swoich zdań czerpie energiją wysłowienia; ale bez umiarkowania daje się powodować swemi uprzedzeniami, nie domyślając się że mu je nasuwa wpływ postronny, nienawiść, przyjaźń, zgodność w sądach; umysł jego nie nagina się do czasów i cywilizacyj odmiennych; za nadto wielką przywiązuje wagę do sztucznego układu, do wyrachowania sztuki w arcydziełach, a zaniedbuje ich natchnienia, okoliczności im towarzyszących, charakteru. Starożytność wymyka się przed jego krótkowidztwem filozoficzném, które ogarnia ledwie wiek poprzedzający; nie tylko przekręca zawsze ducha starożytnych pisarzy, ale zapełnia swoje tłumaczenia grubemi błędami, i dla tego niewiernym jest przewodnikiem.

1716 do 1795. Dzieło Barthélémy: *Voyage du jeune Anacharsis*, należy także do krytyki Wśród pogardy erudycyi, pisarz ten miał odwagę pracować lat trzydzieści nad klassykami, zebrał z nich wszystkie fakta, ale nie ożywił się ich duchem. „Pomysł nie był nowy; kilku bowiem młodych Anglików, uczniów uniwersytetu w Cambridge, zebrało owoc pięknych studjów w „Listach Ateńskich," ze znajomością polityki wyższą od autora francuzkiego, który wszelako dzieła ich nie znał. Ogromny obraz cywilizacyi greckiéj, nie mógł być należycie odmalowany inaczéj, jak w całym swoim ogóle Prostotę grecką nietrafnie przedstawia dowcipny ksiądz, który, chcąc być wytwornym, kaleczy fizyjognomiją helleńską. Oryginalność teatru greckiego

wydaje mu się grubijańską i nieprzyzwoitą, ponieważ nie zgadza się z ceremonijałem Ludwika XIV, i przedstawia on społeczność francuzką w Atenach i Koryncie (a).

Duch filozoficzny hamował w Lebrunie polot wyobraźni; gniew i zemsta udzielały mu natchnienia przeciw współzawodnikom jego niegodnym. W poezyjach Chénier widziemy malarstwo, sztukę, lubieżność; ale nic idealnego. Gilbert, silny swojém sumieniem, wypowiedział wojnę encyklopedystom, i cienął na ów wiek satyrę prawdziwą i z głębokiem uczuciem napisaną; umarł w szpitalu, a ostatnia jego pieśń należy do najpiękniejszych poezyj francuzkich.

1729 do 1807.

1764 do 1811.

1751 do 1780.

Delille, przeciwnie, miał szczęście nadzwyczajne: pełen żywości, był kochany nie wzbudzając w nikim nieufności, i zyskał współczucie, nawet z powodu wad swoich. Podoba się zwrotami powabnemi, a zwłaszcza talentem opisowym. Nie należy żądać od niego ani wielkich pomysłów, ani silnego zapału dla natury, ani zrozumienia historyi, ani obszernych wiadomości; szuka on myśli w cudzych książkach, nadewszystko w dziełach pisanych prozą, i powtarza je wierszem harmonijnym. Pracując nad oddaniem po francuzku poematu Wirgilijusza, wprawił się do stylu opisowego, i arcydziełem jego w tym rodzaju jest poemat „Ogrody.“ W epoce, kiedy proza nabrała, pod piórem Roussa i Buffona, jakiejś nadętości, powinienby był i on zmienić ton wierszowania; lecz przeciwnie, lękając się wszelkiéj śmiałości, posiadał tylko niewyraźny instynkt melodyi i elegancyi. Nie mięszał się do stronnictwa filozoficznego: opuścił Francyją po dniu 9 termidora, chociaż nic go do tego nie zmuszało, i wrócił sam, nie będąc odwołanym. Ogłaszał drukiem od czasu do czasu poezyje, w których lubił malować fraszki, mówić o naukach, zabawach, doświadczeniach, kreślić

1738 do 1813.

(a) [„*Podróż młodego Anacharsyša do Grecyi*, około połowy IV wieku, przed erą chrześcijańską, przez J. J. Barthelemy; przełożył z francuzkiego Łukasz Gołębowski, Wilno, 1819—1826, tomów 7.

Karita i Polidor, przez J. J. Barthelemy, tłumaczenia Łuk. Gołębiowskiego, Warszawa, 1804.“]

widoki. Taka forma pisania podobała się, i Delille był prawie ubóstwiany; księżne Angielskie i Polskie pisywały do niego listy z podziękowaniami; obecność jego w akademii była uroczystością; gdy czytał swe poezyje, grzmiały oklaski i łzy płynęły potokiem; wielbiciele odnosili go na rękach do mieszkania; dzieł Delilla drukowano po pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy (a).

1751 do 1821. De Fontanes stanowi jakoby ogniwo między Delillem a Chateaubriand'em, który jemu był winien piérwszą zachętę. Wahając się między lubieżną miękkością a dewocyją, pisał mowy na pochwałę Napoleona, ale niekiedy śmiał mu sprzeciwiać się. Joubert, jego przyjaciel, nic nie wykończył. Chateaubriand wydał tylko jego „Myśli“ (*les Pensées*).

Teatr. Inni pisarze próbowali sił swoich w tragedyi. Du Belloi wskazał, że przedmioty narodowe są kopalnią, wystawiwszy na scenę „Gastona i Bayarda,“ tudzież „Oblężenie miasta Calais“ (b). Saurin w swoim „Spartaku“ przypomina siłę Kornela. Ducis, którego talent nie uginał się przed wymaganiami swego wieku, czuł potrzebę „otrząśnięcia się z form, których piękność już zużyła się,“ ale odważył się na to, tylko przez

(a) [*Ogrody*, poemat Delilla, we 4.ch pieśniach, przełożył częścią wierszem, częścią prozą, Fr Karpiński. Znajduje się w jego *Zabawkach wierszem i prozą*, (Warszawa, 1790); tudzież w *Dziełach* drukowanych w Warszawie 1806; we Wrocławiu, 1826; w Warszawie (stereotypowe), 1830; w Lipsku, 1836.

Najznakomitszy poemat Delilla: *l'Homme de champ ou géorgiques françaises*, przełożył pięknym wierszem Aloizy Feliński: (*Ziemianin* czyli *ziemiaństwo francuzkie*, 1823). Zamieszczony jest *w Pismach jego własnych*, (Warszawa, 1816), i w *Dziełach* (Wrocław, 1840). Tłumaczył także ten poemat wierszem Fr. Ksaw. Chomiński. pod tytułem: *Człowiek wiejski* czyli *jeorgiki francuzkie*, (Wilno, 1818). Wyjątki z tychże Georgik tłumaczył Fr. Dmochowski, a „Cztéry pory roku“ Józef Kossakowski. Tłumacz dzieła „o Naśladowaniu Chrystusa,“ niegdyś minister skarbu za księztwa Warszawskiego, Tad. Matuszewicz, przekładał poemat Delilla o *Imaginacyi;* a J. J. Moll początek jego poematu: Litość (Dziennik Wileński, 1806).

„*Dytyramb o nieśmiertelności duszy*, przełożony, z przydatkiem przejścia przez górę ś-go Gotarda, poematu tłumaczonego z angielskiego przez J. Delilla, z francuzkiego przełożony przez Ks. F. L., Kraków, 1804.“]

(b) [Tragedyją Du Belloi, *Gabryjela de Vergi*, tłumaczył Lud. Osiński.]

połowę. W czasie mało historycznym, nie zrozumiał obrazów, w których Szekspir z tak wielką doskonałością kreślił życie ludzkie; wziął z niego tylko wrażenia okropności, i maluje uczucia i cierpienia domowe. Znał wielkiego poetę angielskiego jedynie z wyjątków, i sądził że wypada go uszlachetnić aby w nim zasmakowali widzowie francuzcy. Chociaż usunął wszystko, co Szekspir miał w sobie oryginalnego; nie przypadło to wszakże do francuzkiego smaku (a). Ale powoli oswajać się z nim zaczęto, i Le Tourneur odważył się na przetłumaczenie tego teatru, który Wolter nazywał barbarzyńskim. Nieszczęściem, przekładowi temu brakło dokładnego pojęcia rzeczy i smaku; naturalność i prostota, zdumiewające w tekście, zniknęły tu pod wysłowieniem poprawnem i rozwlekłą peryfrazą. Oklaski dawane poecie angielskiemu, niepokoiły Woltera; udawał że lęka się iżby Francuzi „nie wpadli w przesadę lub zolbrzymieli.“ Zaskarżał przed akademiją to upodobanie w „szarlatanie, który się wykrzywia i miewa niekiedy dowcipne wyskoki.“ Diderot porównywał Szekspira do „świętego Krzysztofa na kościele P. Maryi, kolossu niezgrabnego, grubo obrobionego.“

Talent, który objawia naturę jakby instynktem, zniknął z komedyi; ale chociaż silono się nad wynalazkiem środka jak sprawiać effekt, umiano jednak wzbudzać współczucie dla osób urojonych. Gresset, powtarzając z prawdą mowę i spo- 1709 do 1777.
sób obejścia się salonów paryzkich, unieśmiertelnił w poemaciku *Ver-Vert* i w „Złośliwym“ (*le Méchant*), mody jednodzienne (b); lecz później, żałując że czołem uderzył owoczesnym

(a) [„Otello czyli *Maur w Wenecyi*, trajedyja w 5 aktach, przez p. Ducis w języku francuzkim wydana, a na polski przełożona przez Anton. Chomińskiego, Wilno, 1829.

Otella tłumaczył także Lud. Osiński, również jak jego tragedyją *Król Lear*, przerobioną z Szekspira.

Groby Werony czyli *Romeo i Julja*, w 5 aktach, dramat Ducis'a, przełożył Kossakowski, biskup Wileński.“]

(b) [„*Ver-vert*, czyli *szpak klasztornego chowania*, przełożył wierszem z francuzkiego Tad. Morski, Warszawa, 1799.

Pulpit żyjący, poema polskie na model Gressета, pierwszego materyi w języku francuzkim autora, Gdańsk, 1781.

bożyszczom, chłostał egoizm i głosił prawdę, przeciw któréj ze wszech stron powstawano.

1688 do 1773. Za obrębem wytwornych towarzystw, Piron żył dowcipem i epigrammatami; zdolności wyższych nad swoje dzieła, był poszukiwany, a zarazem go lękano się; pomimo jego słynności, uciekano przed nim. Poeta z rzemiosła, próbował wszystkich rodzajów, tyle był niedbałym w wierszach swoich, co i w życiu, i doczekał lat 84 w niepodległém ubóstwie. Zacząwszy od bezbożnego dzieła, którego nawet wymienić nie przystoi, skończył na pobożności, i tłumaczył hymny. Współcześni chcieli go stawić przeciw Wolterowi. Piron sam wierzył niekiedy, że zdoła współubiegać się z nim w tragedyi i zjadliwém dowcipkowaniu. Nikogo nie oszczędzał. Jego *Metromanija*, ułożona z wielką sztuką i przedziwnym dowcipem, najlepszą jest komedyją owego wieku. Collin d'Harleville zwrócił komedyją do tkliwości i uczuć prawdziwych (a). Dancourt, z dowcipem i żywością walczy ustawicznie przeciw spanoszeńcom; Legrand i Dufresny czerpią śmieszność z tegoż samego źródła. W komedyjach pana Destouches, mieszczanie większéj już nabierają godności, i nie występują jedynie dla wzbudzania śmiechu (b).

Gresseta, *Wiersz o osobności*, z francuzkiego na polski tłumaczony przez Ks. Józ. Konst. Bogusławskiego, Wilno, 1802.

Wiek pasterski, idyllę Gresseta tłumaczył Józ. Epif. Minasowicz. *(Zabawy przyjemne i pożyteczne*, tom V).

(a) [„*Dobrogost* czyli człowiek rad wszystkiemu, komedyja w 5 aktach, przełożona z francuzkiego wierszem (przez Collin d'Harleville, w oryginale ma tytuł: *Optimiste*) przez Ign. Tańskiego, znajduje się w jego dziele pogrobowem: *Wiersze i pisma różne*, Warszawa, 1808.

Niestały, komedyja we 3 aktach, p. Collin d'Harleville, wolny przekład Dom. Lisieckiego, Warszawa, 1821.

Zamki na lodzie albo *słodkie marzenia*, komedyja w 4 aktach, z francuzkiego p. Collin d'Harleville, Warszawa, 1816.“]

(b) [Z pomiędzy komedyj p. Destouches, posiadamy w tłumaczeniu na język polski, następujące, wszystkie drukowane w Warszawie:

Filozofi rozkochani, w 5 aktach, przetłumaczona przez F. de Sotro, 1775.

Przeszkoda nieprzewidziana, w 5 aktach, 1776.

Troiste wesele, w 1 akcie, 1781.

U Anglików były już przykłady tragedyi mieszczańskiéj; za jéj wynalazcę, we Francyi, uważany być może La Chaussée, nie zaś Diderot, którego „Szkoła mężów“ (*l'Ecole des Maris*) jest wszelako wzorem w tym rodzaju. Chociaż przyganiano takiemu kierunkowi tragedyi, świadczył atoli o postępie ludowym, gdyż wprowadzał na scenę mieszczan, w miejsce szlachty. Błąd zależał na tém, że z tego czyniono rodzaj odrębny, przepełniony złym smakiem, nadętością, płaczliwością, wyobrażeniami o samobójstwie. Wolter nadaremno usiłowawszy zgnębić tę nowość epigrammatami, wypłacił jéj hołd sam w „Nanine“ i „Synu marnotrawnym“ (*l'Enfant prodigue*). Sebastyjan Mercier, który w swoim *Tableau de Paris* wyzwolił się z pod tyrannii prawideł, malując obyczaje z całą swobodą, wydał bezimiennie r. 1773 „Nowe uwagi nad sztuką dramatyczną,“ *Nouvel essai sur l'art dramatique)*, pełne myśli śmiałych i paradoksów, i dowodzi w nich, że „nowy rodzaj zwany dramatem, wynikły z komedyi i tragedyi, łącząc patetyczność jednéj z prostodusznemi obrazami drugiéj, nieskończenie jest użyteczniejszym, prawdziwszym, bardziéj zajmującym, ponieważ więcéj daje się zastosować do massy obywateli.“

Tak więc komedyja początkowo skojarzyła niemało filozofii ze szczérą wesołością; potém miała wesołość bez filozofii; a nakoniec, interes bez wesołości. W istocie, zamierzano używać teatru, jako środka wojowniczego; a Rousseau, w sławnym liście pisanym do D'Alemberta przeciw widowiskom, oczernił Moljera, przekładając nad jego dzieła mierny dramat angielski, ponieważ był moralnym. Sedaine, autor wodewilów filantropijnych przeciw współczesnym nadużyciom, lubiony od lu-

Filozof uczony, w 5 aktach, 1781.
Niewdzięcznik, w 5 aktach, 1781.
Sam nie wié czego mu się chce, w 5 aktach, 1783.
Dobosz nocny czyli *mąż czarnoksiężnik*, w 5 aktach, 1787.

Marnotrawca, komedyja, wolnie przełożona z Destusza, przez Fr. Bohomolca, jezuitę, wyszła bezimiennie w Warszawie bez oznaczenia roku, zapewnie około 1767 r.]

du, z łona którego był wyszedł, wszędzie odbierał oklaski (a). Palissot kąsał filozofów na teatrze, a bronił monarchii, tudzież zasad moralności. Wśród takich usiłowań, komedyja, któréj zabrakło ognia naturalnego, pożyczała innego ognia od ducha stronnictw, nie trzymała się więc granic śmieszności, przeciw któréj w podobnym przypadku, połowa publiczności protestuje, a druga połowa hojnemi wita ją oklaskami.

ROZDZIAŁ IX.

NAUKI SPOŁECZNE ALBO SOCYJALNE. — FILANTROPIJA. — ULEPSZENIA.

Czczość zasad filozoficznych, panujących naówczas, objawiała się za każdą razą, ilekroć były stosowane do faktów, i gdy, przy pomocy oderwanych wyobrażeń, kuszono się przepisać moralność ludziom pojedyńczym lub narodom. W Wiekach Średnich, stosunki między-narodowe rządziły się prawem wyższém; ale z upadkiem jego, szukać należało, i wynajdowawano systematy, już marne, już szkodliwe, a wszystkie wyprowadzone z przedmiotu, nie zaś z prawdy wiekuistéj, i gdzie brano społeczność za cel, ale nie za środek.

Epoka, która nastąpiła po traktacie Westfalskim, może być uważana za piérwszą epokę prawa między-narodowego; na czele piszących o niém występuje Fenelon, a za nim idą: Puffendorf, Leibnitz, Spinosa, Zonck, Jenckins, Selden, Samuel Rachel, którzy tworzyli systemat, dążący do utrzymania równowagi między mocarstwami.

Od traktatu Utrechtskiego bierze początek druga epoka, kiedy prawo narodów, oparte przez Grocyjusza na przykładach starożytnych, stało się racyjonalném, wyrozumowaném, albo, jak wówczas nazywano, filozoficzném, i zlało się w jedno z prawem natury albo przyrodzoném. Ci nawet, którzy taką

(a) [„*Zakład nieprzewidziany*, komedyja w 1 akcie (przez Sedaina), Warszawa, 1778.

Operę Sedaina *Raul Sinobrody*, tłumaczył na polski Boduen.“]

wiarę mieli dla prawa Rzymskiego, jaką teologowie dla Biblii, stosowali do prawa narodów pomysły o doskonaleniu się rodu ludzkiego, i o stowarzyszeniu powszechném.

Burlamachi. 1694 do 1748.

Podobnie jak Grocyjusz, Puffendorf i Barbeyrac, tak też Geneweńczyk Jan Jakób Burlamachi, podniósł się z łona religii reformowanéj, aby uzupełnić budowę prawoznawstwa rzeczypospolitéj ludzkiéj. Jego traktat „O prawie polityczném i narodów," tudzież „Zasady prawa przyrodzonego" (*Du droit politique et des gens. — Principes du droit naturel*), powtarzają jego nauki, którym poświęcił całe swe życie w rodzinném mieście. W tych dziełach, ogłoszonych drukiem po jego śmierci, streścił on w mowie pospolitéj, obrobił i wyłożył jasno zasady trzech swych poprzedników, zawsze atoli ze stanowiska protestanckiego.

Burlamachi wyprowadza zatém prawo i powinności ze szczęścia człowieka, nie zaś z saméj prawdy; i kładzie za prawidło nie powszechną wolę, ale wolę każdego pojedyńczego człowieka. Taka teoryja, nie pozwalając godzić powinności względem siebie z powinnościami względem bliźnich, ponieważ nie widać w niéj różnych zastosowań jednakowéj powinności względem rodu ludzkiego, znosi różnicę pomiędzy prawem a prostą moralnością, między ścisłą sprawiedliwością a dobroczynnością. Jeżeli jeden człowiek nie udzielił zgody swojéj na prawo przyjęte przez cały ród ludzki, nie jest do niego obowiązanym. Przy niepodobieństwie otrzymania téj jednomyślności ze strony wszystkich umawiających się, instytucyje społeczne nigdy nie powinny być zmienianemi; wszelkie wprowadzenie nowości jest nieprawném, jakkolwiek byłoby koniecznem; nie ma zaś niegodziwości ani przywłaszczenia, któreby uprawnioném być nie mogło przez jaką domniemaną umowę. Taki ludzki początek zobowiązań zaciera prawo boskie, ale też znosi prawo ludowe: jedyną wolnością konieczną jest wolność indywidualna; stąd powszechne uwielbienie w wieku XVIII dla konstytucyi angielskiéj. Ale, gdy cząstka stanu szlacheckiego zwracała wzrok swój ku téj wolności arystokratycznéj, naród przypatrywał się nędzy ludu.

Kiedy szkoła Puffendorfa uważała naukę prawa międzynarodowego jako gałąź filozofii moralnéj, to jest jako prawo przyrodzone osób pojedyńczych, zastosowane do społeczeństw udzielnych i niepodległych, zwanych krajami albo państwami; Wolf, w swojém *Jus naturae* (1748 r.) ogłosił piérwszy systematyczny traktat o prawie, odłączoném od etyki i innych tym podobnych nauk. Grocyjusz uważał prawo narodów za dobrowolne jako z instytucyi stanowczéj, i zakładał powinności na powszechnéj zgodzie narodów; Wolf, przeciwnie, widzi w tém prawo nakazane przez naturę ludziom, jako konieczny wypływ ich związku społecznego, i na które żaden naród nie jest mocen odmówić swojéj zgody. Grocyjusz bierze to prawo dobrowolne za jedno z prawem zwyczajowém; Wolf twierdzi, że piérwsze jest obowiązującém dla wszystkich narodów, drugie zaś niem jest wówczas tylko gdy weszło w zwyczaj, za zgodą domniemaną.

Vattel. 1714 do 1767.

Obszerne dzieło Wolfa, nastrzępione formami naukowemi, trudném jest do czytania; ale znaleść można treść jego w dziele: *Droit des gens ou principes de la loi naturelle appliqués à la conduite des nations et des souverains*, przez Emeryka de Vattel, z Neufchâteau. Dzieło to upowszechniło się, ponieważ w nim styl jest jasny, a duch liberalny. Różniąc się od Wolfa, uważa prawo narodów w swoim początku jako prawo przyrodzone zastosowane do narodów, ze zmianami wynikającemi z różnicy, jaka zachodzi między narodami a człowiekiem pojedyńczym. Jedna część tego prawa jest konieczną i niezmienną, stąd wynika, że narody uchylać się od niéj nie mogą; druga zaś część jest dobrowolną, gdyż wypływa ze zgody wyraźnéj lub domyślnéj. Następuje potém prawo „konwencyjne," wypływające z traktatów z mocarstwami czyli krajami pojedyńczo, i prawo „zwyczajowe," pochodzące ze zwyczajów zaprowadzonych między narodami. Odrzuca przypuszczenie rzeczypospolitéj powszechnéj. Lekki i wytworny, Vattel czyni niepotrzebne różnice między prawem wewnętrznem i zewnętrznem, doskonałém i niedoskonałém, dobrowolném i samowolném, co go prowadzi do usprawiedliwienia rzeczy najmniéj zdolnych być usprawie-

dliwionemi. Ustawicznie kładzie odmienne prawidła między osobami prywatnemi, a między narodami; nie sięga do najwznioślejszych źródeł: wojna uprawnioną jest dla niego zachowaniem form przyjętych, to jest, iż należy żądać uczynienia zadość, a w razie nieotrzymania go, zacząć kroki nieprzyjacielskie. Ponieważ prawo wyższe jest nad wolę człowieka, wola narodowa nic wpływać na nie nie może; pozostaje ono w wiecznych granicach sprawiedliwości. Ponieważ bezpośrednie wykonywanie władzy najwyższéj nie jest możliwém dla wielkiego narodu, rzeczą jest konieczną, a tém samém prawną, iżby ją przelewał na swych delegowanych. W tém jest podstawa rządu reprezentacyjnego.

Mably, w dziele *Droit public de l'Europe, fondé sur les traités* (1748 r.), spopularyzował pomysły Roussa, bardziéj jeszcze je przesadzając. „Projekt pokoju wiekuistego," podany przez księdza de Saint-Pierre kongresowi Utrechtskiemu, sprawił pewien rozgłos. Radził on ustanowić rzeczpospolitą europejską, złożoną z dziewiętnastu mocarstw czyli krajów, z głosem na sejmie ogólnym, i wykonywającą swe postanowienia siłą oręża. Rousseau ogłosił wyciąg z tego projektu, r. 1761; ale znacznie się oddala od wspomnionego utopisty.

Doktryny publicystów klassycznych zebrał Gaspar de Real, w dziele *Science du gouvernement*, w ośmiu częściach, i wykłada je praktyczniejszym sposobem niż Burlamachi i Vattel.

Nudna jednostajność rozciąga się w dziełach Pothier, nad prawami z rozmaitych krajów i czasów: prawo rzymskie, prawo realne, prawo zwyczajowe, wszystkie okazują bezbarwne podobieństwo, będące skutkiem zimnéj logiki, za pomocą któréj chce on je zastosować do czasów nowożytnych. Nie krytykując praw, ani też zapuszczając się w teoryje prawodawcze, usiłuje łagodzić prawo starożytne, czynić je więcéj ludzkiém w zastosowaniu.

Zasługują także tu na wzmiankę: Montesquieu, *Anti-Machijawel* Fryderyka II, kommentarz Rutherfortha nad Grocyjuszem, umiejętny i dowcipny kommentarz Valina na postanowienie z r. 1681; Heineccius, którego Mackintosh nazywa najlepszym

publicystą elementarnym; nareszcie Hiszpan d'Abreu, przychylny roszczeniom Anglii do panowania na morzach. U tych wszystkich autorów, nauka prawa publicznego wewnętrznego, łączy się z moralnością, polityką i prawem rządowém stanowioném, do czasu aż od nich ją odłączyli filozofowie ze szkoły krytycznéj, następcy Kanta (a).

1673 do 1743. Obfity i dokładny Bynhershoek z Middelburga, piérwszy wydał krytyczny i systematyczny wykład prawa narodów morskich, wybierając kwestyje najpraktyczniejsze.

Trzecia epoka nauki prawa publicznego, zaczęła się późniéj, gdy prawo narodów rozważać zaczęto ze strony pozytywnéj i praktycznéj. Ze zbioru dokumentów i traktatów wyprowadzano prawidła i zasady, którémi kierować się mają panujący i dyplomatycy. Prezydent Hénault, ogłaszając dzieło: *Droit public fondé sur les traités*, wyjawił to co do owego czasu było uważane za tajemnice dyplomacyi. Jan Jakób Moser, ze Stuttgartu (*Versuch des neuesten europäischen Völkerrechts in Friedens und Kriegszeiten*, dziesięć tomów, 1777 do 1780 r.), całe życie pracował nad prawem publiczném, głównie zaś nad Niemieckiém. Zacząwszy od śmierci Karola VI, opiera się na przykładach, i uchyla spekulacyje filozoficzne, ponieważ widział że panujący nie zachowują zasad oderwanych. Jerzy Fryderyk Martens wydał r. 1788: *Abrégé du droit des gens moderne de l'Europe, fondé sur les traités et la coutume*, które stało się późniéj księgą podręczną. Wychodzi z pomysłu Vattela, że prawo narodów jest modyfikacyją prawa przyrodzonego, i ma za cel urządzać stosunki pomiędzy narodami.

Bentham 1748 do 1832. Gdy tą koleją prawo zamieniło się w czyn, dziwić się nie należy że Bentham ogłaszał, iż użyteczność jest jedyną miarą prawa. Na téj podstawie zbudował projekt pokoju wiekuistego. Panujący nie posiada lepszego środka do kierowania swém postępowaniem względem innych narodów, jak starać się o największą korzyść wszystkich. Projekt pokoju głównie

(a) Jako to: Fichte, Schmalz, Heidenreich, Hoffbauer, Schlötzer, Burchard, Pölitz, Egger, Krug, Bauer, Rotteck.

opiera na zmniejszeniu i ograniczeniu sił morskich i lądowych, na oswobodzeniu osad. Kongres powszechny, złożony z deputowanych, po dwóch z każdego mocarstwa, ma stanowić o sprawach dotyczących tego przedmiotu, i wykonanie swoich wyroków popierać nawet orężem połączonych, według ustanowienia, sił każdego mocarstwa.

Emmanuel Kant, filozof, ułożył także projekt pokoju wiekuistego, również oparty na związku całéj Europy, przedstawianéj przez kongres nieustający, a składającéj się z rzeczypospolitych, w którychby władza prawodawcza odłączona była od wykonawczéj, nie dopuszczając wszakże demokracyi (a). Kant. 1742 do 1804.

Wszelako nieład w skarbowości, wynikły z pomnażających się potrzeb rządu i konieczności zaspakajania wymagań polityki buduarowéj i familijnéj, skłonił do rozmyślania nad tworzeniem się i rozkładem bogactw, nad zbytkami, nad rolnictwem. Systemat Lawa przyszedł w pomoc téj nauce; i zjawiło się mnóstwo książek o kredycie, o ludności, o rękodziełach, dla objaśnienia istniejącego naówczas przesilenia, i rozumowania nad tém co każdy doświadczył. Ponieważ sama tylko własność ziemska nie zginęła wśród owego wstrząśnienia, i owszem, bardziéj jeszcze polepszyła się, uznano że ziemia jest jedyném rzeczywistém bogactwem. Tak więc początek wzięła ekonomija polityczna, piérwszy systemat dokładnych formuł, które miały na celu, pod pozorem reformy politycznéj, ułatwić pobór podatków i naprawiać klęski Francyi.

Do onego czasu ekonomija polityczna nie była jeszcze wyszła z pieluch, chociaż Anglija, skutkiem rozlicznych swych stosunków ze starym i nowym światem, wywiodła na jaw niektóre prawdy. I tak, kompanija Indyjska przekonana była, że pieniądze są najlepszym środkiem zamiany z Azyją; ale ponieważ uprzedzenie powszechne twierdziło, że naród, który najwięcéj wywozi pieniędzy, traci najwięcéj, musiała maskować

(a) Zbijali projekt Kanta: HEGEL w dziele *Grundlinien der Philosophie des Rechts* i FICHTE w dziele *Grundlage des Naturrechts nach Prinzipien der Wissenschaftslehre.*

swoje obroty, i napozór potakiwać temu zdaniu. Jozyjasz Child, Wilhelm Petty, Dudley-Nort, Locke, Stewart, wiele dobrego powiedzieli w tym przedmiocie, nie znalazłszy atoli prawdy co do natury i źródeł bogactw.

Czy społeczność żyje złotem i srebrem? Gdy cały rok spożywać będzie płody własnéj ziemi, przy końcu jednak pokaże się że nie będzie miała ani więcéj ani mniéj złota i srebra. Kruszce te służą tylko do ułatwienia zamiany, wyżywienie zaś otrzymuje się tylko z płodów służących do konsumpcyi: stąd wynika, że bogactwo zależy nie na cenie, ale na rzeczy. Taki wyprowadzono wniosek; przywięzując wprzód zatém zbyt wielkie znaczenie do sztuk, które przynosiły złoto, zaniedbano je całkiem dla rolnictwa. Lekarz Quesnay, piérwszy zastanawiał się nad tworzeniem się i naturalnym rozkładem bogactw, wyprowadzając je wszystkie z ziemi, która dostarcza robotnikom surowego materyjału i żywności. Praca zastosowana do rolnictwa, przynosi wyżywienie, a przewyżka wartości, mająca pomnożyć massę bogactw, przez niego nazwana „produktem czystym," należeć powinna do właściciela ziemi, jako dochód do wolnego szafunku. Ale Quesnay nie dostrzegał, że i inne rodzaje przemysłu, przynoszą także produkt czysty. Podług niego, właściciele ziemscy mieć powinni piérwszeństwo przed wszystkimi obywatelami. Lecz z téj zasady wypływało, że i wszelkie podatki ciążyć powinny na rolnictwie.

Quesnay 1694 do 1774.

Wszelako, jeżeli ostateczność ekonomiczna, w jakiéj znajdowali się Francuzi, pobudzała ich do rozbioru obfitéj potęgi bogactw, polityka była dla nich jeszcze naglejszą koniecznością; i samiż Fizyjokraci skojarzyli ekonomiją z polityką, a stąd pochodzi nazwisko dane téj nauce.

Intendent Wincenty de Gournay, stanu kupieckiego, po rozważeniu dzieł Hollendra Jana de Witt i Anglików Child i Culpeper, które przetłumaczył, nie wszystko upatrywał w samém rolnictwie, i więcéj zajął się praktyką niżeli domysłami. Nie sama ziemia, podług niego przynosi dochód, ale i fabryki. Wszelkie przeszkody tamujące produkcyją, handel, zamiany, są szkodliwe.

Turgot wydał teoryją monet, i daléj jeszcze pomknął sofizmaty Quesnay'a, aż do podziału pracujących na dwie klassy; jednę „produkującą“ prawdziwe bogactwa z ziemi; drugą „jałową,“ która przemysłem tyle tylko przynosi, ile sama spożywa.

Wszelako, chociaż teoryje owoczesnych ekonomików politycznych, straciły dziś zupełnie wziętość, oddać należy hołd zacnym ich zamiarom. Pisma księdza Morellet, pp. Dupont de Nemours, de Chastellux, podobają się swym ogniem i filantropiją. Z tém wszystkiém, ekonomiści byli wspólnikami encyklopedystów w sprawie gwałtownego wstrząśnienia.

Adam Smith, Szkot, przybył do Francyi w chwili, kiedy ekonomiści zaprzątali się kwestyjami żywotnemi, i kiedy Turgot, mianowany ministrem, usiłował wprowadzić je w praktykę. Zachwycał się niemi Smith, ale nie był zadowolony, widząc że nie starali się oni dogmatom swoim nadać wartości praktycznéj że poprzestawali na samym wykładzie fizyjologii społecznéj, i dotykali wszystkich kwestyj, nie rozstrzygając żadnéj. Za powrotem do ojczyzny, dziesięć lat rozmyślał nad tym przedmiotem, stosując go do faktów, aby wyprowadzić stąd wnioski; i wbrew Quesnay'owi wyrzekł: „Ziemia nic nie wyda bez pracy; praca więc jest prawdziwém bogactwém.“ Praca roczna narodu, jest źródłem produkcyi potrzebnéj do spożycia, równie jak téj, za którą nabywamy płody i wyroby innych krajów. Bogactwo opiera się na zamiennéj wartości rzeczy. Smith nie trzymał się systematu wyłącznego, przyznał wielkie znaczenie ziemi, równie jak bogactwom utworzonym przez pracę; kapitały nie zależą jedynie na złocie i srebrze, ale na wszelkiém bogactwie uzbieraném pracą, zwłaszcza jeżeli ono jest użytém na tworzenie innych bogactw przez nową pracę. Podział pracy dokładnie wyjaśnił Smith. Wszelako egoizm czyli interes osobisty jest zasadą jego systematu. Teoryje swoje stawił on przeciw Fizyjokratom, nie przybierając ich tonu dogmatycznego, ale wykładał je po prostu, biorąc przykłady z przedmiotów najpospolitszych. Zasady Smitha szybko przeniknęły w praktykę, poobalały mnóstwo

Smith 1723 do 1790.

przeszkód, obudziły kredyt publiczny, a równowagę handlową i systematy obostrzające, tudzież teoryje fizyjokratów, niweczyły.

Objawiła się podówczas poetyczna część wyrozumowanéj ekonomii politycznéj, powszechna żądza ulepszeń, przeczucie szczęśliwszéj przyszłości dla największéj liczby bliźnich, chęć osiągnienia takiéj przyszłości drogą sztuk i nauk, a nadewszystko rozumem, który zastąpił wszystko i wkrótce został ubóstwiony. Zreformowano zatém wychowanie; matki wróciły swe łono niemowlętom własnym, nauka pozbyła się pedanteryi, swobodna prostota zastąpiła miejsce ścisłéj etykiety; zasady Fizyjokratów zawstydzały zbytek i przepych; a z témi zasadami wszczepiały się w rząd gospodarność, poczciwość, rachunkowa ścisłość kupiecka.

Wady istniejącego naówczas prawodawstwa i połączone z niemi wielkie nadużycia, zwróciły na się uwagę filozofów; wzięli je za przedmiot swoich deklamacyj; sztuki piękne odwoływały się do litości i współczucia, powtarzając smutne wypadki w rysunku, w romansach, w dramatach. Morellet znalazł we Włoszech *Directorium inquisitorum* i przetłumaczył na francuzki; przełożył także dzieło Beccarii „O przestępstwach i karach;“ które miało siedm wydań w ciągu jednego roku. Woltera błogosławili uciśnieni, których ogłosił się protektorem.

Sprawy publiczne nie były już dzisiaj tajemnicą; minęły czasy, kiedy dość było wspomnieć o nich, aby popaść w niełaskę, jak Fenelon i Rasyn. Nauki polityczne wyzwalały się; czynności administracyjne stosowano do innych gałęzi wiedzy ludzkiéj; dobro publiczne stało się przedmiotem badań i rozmów na wielkim świecie; możnaby powiedzieć, że nie wierząc w życie przyszłe, chciano pomnożyć rozkosze i zmniejszyć nieszczęścia życia doczesnego. Dwory nawet zamieniały się w filozofów. Turgot i Malesherbes, uczniowie Encyklopedyi, zostali ministrami; we Francyi i innych krajach, monarchowie wydawali kodeksy, będące w harmonii z wyobrażeniami filozofów; ale społeczność daléj się pomknęła niż oni, i przekraczając

sferę polityczną, domagała się reformy zupełnéj. Wszelako, samiż filozofowie, jakkolwiek zuchwali w swych teoryjach, wierzyli że zmiana nastąpić nie może inaczéj jak od tronu; od niego jéj żądali, i spodziewali się, że dokonaną będzie spokojnie. W takiém oczekiwaniu, wiele osób prywatnych zajmowało się nauczaniem i polepszeniem bytu klass niższych, poprawą rolnictwa, rozkrzewianiem zagranicznych roślin.

Piérwsze towarzystwo ekonomiczne zawiązało się w Zurich r. 1747, a rolnicze w Paryżu r. 1761; następnie zaś na prowincyi. Z polecenia akademii nauk Bailly napisał sprawozdanie o budowaniu szpitalów, w którém zebrał wszystko cokolwiek nauka i praktyka podawały najlepszego dla ulgi cierpiącéj ludzkości. Akademija w Besançon, ze względu na częsty głód, ogłosiła r. 1771 nagrodę za wynalazek nowego pożywienia dla ludu. Parmentier wybrał na ten cel kartofle, znane już od niejakiego czasu, ale odrzucane przez niedbałość lub przesąd. Wprowadził w modę, za pośrednictwem kobiét, kwiat kartofli. Zasadził niemi pole, wydzielone mu przez rząd, postawił straż do koła, dla pokazania iż wielką przywięzuje wagę do uprawy téj rośliny; wreszcie dał obiad, na którym znajdowali się Franklin, Lavoisier i inni mężowie sławni, a kartofle wystąpiły na stół pod rozmaitemi postaciami. Parmentier. 1737 do 1818.

Duhamel zgłębiał fizyjologiją wielkiéj liczby roślin, i wydał dzieło „o drzewach owocowych," a drugie „o uprawie roli (a). Klaudyjusz Bourgelat, z Lyonu, zajmował się końmi i ich chorobami; pisał do Encyklopedyi artykuły dotyczące weterynaryi, któréj piérwszą szkołę otworzył w rodzinném swém mieście r. 1762. Ksiądz Rozier, także rodem z Lyonu, jego następca, rozszerzył i wydoskonalił tę naukę. Napisał kurs rolnictwa, z zapałem i prostotą; w podróżach i nauce szukał

(a) [„*Dzieło o rolnictwie* przez p. Duhamel du Monceau, na polski język przetłumaczone (przez Ks. Brzostowskiego, Pisarza Wiel. Litew.). Wilno, 1770." „*Sposób robienia węgli* czyli *sztuka węglarska*, w języku francuzkim przez pana Duhamel du Monceau napisana, tłumaczona, notami pomnożona, a teraz kosztem i staraniem JW. *Jacka Małachowskiego*, Referendarza Wielk. Koron., przełożona i do druku podana. Warszawa, 1769."]

nowych źródeł pomyślności dla swego kraju. Lekarz Helvetius uczył sposobu gotowania taniéj zupy, nazwanéj późniéj Rumfordzką; Parmentier ulepszył chléb komiśny dla żołnierzy, Daubenton wprowadził do Francyi merynosy. Lombe założył w Derby młyn jedwabiu, w którym 26,586 motowideł, poruszanych wodą, dostarczały, w ciągu 24 godzin, ogromną ilość nici surowego jedwabiu. Oberkampf urządził w Jouy fabrykę płócienek kolorowych, i przędzalnią bawełny w Essonne: zupełnie nowe gatunki przemysłu. Francuzkie wyroby bawełniane weszły w modę u dworu; nawet Anglija o nie ubiegała się.

Ksiądz de Lasalle, kanonik w Reims, wzruszony ciemnotą dzieci z gmin, założył „Szkołę braci;“ a Paulet wprowadził do niéj metodę wzajemnego uczenia. Oberlin, ze Strasburga, ustanowił w swojéj parafii sale ochrony dla dziatek, ulepszył gospodarstwo wiejskie; jałowy i pusty kanton Wozgijski (Vosges) zamienił się jego staraniem w ogród. Montyon wyznaczył r. 1780 nagrody za doświadczenia użyteczne dla rzemiosł, za książkę najkorzystniejszą dla społeczności, za uproszczenie roboty mechanicznéj i t. d.

Pomnożyła się liczba machin; zaprowądzono narzędzia i sikawki ogniowe, oświetlanie ulic, cmentarze na otwartem polu. Wydoskonalono zegary; zaczęto w medycynie używać emetyku. Chemija ulepszyła środki przemysłowe i farmaceutyczne. Berthollet uczył bielić płótno chlorkiem. Lavoisier wydoskonalił sposób dobywania saletry, wyrabiania prochu, gospodarstwo wiejskie i hodowanie bydła. Serguin nauczał wyrabiać skóry według nowego systematu; Thénard i Brogniart ulepszyli malowanie olejno i na emalii, tudzież moczenie konopi środkami chemicznemi. Chaptal zakładał fabryki ałunu sztucznego, kwasu siarczanego, sody, tudzież pralnie parowe. D'Arcet, wspierany przez hrabiego de Lauraguais, odkrył sposób wyrabiania porcelany Chińskiéj; co pobudziło do głębszego zastanawiania się nad garncarstwem i szklarstwem, do chemicznych rozbiorów za pomocą ognia, i zjednało sławę fabryce porcelany w Sévres. Bracia Montgolfier uprościli fabrykacyją papieru, ołowiu, stereotypowanie; zastosowali użycie hydraulicznego barana

i prasey, próbowali latać w powietrzu balonem. Konstanty Perier pompami sprowadzał wodę do różnych cyrkułów Paryża, co już w Londynie odbywało się od r. 1779. Biegły mechanik Vaucanson, z Grenobli, którego podziwiano automaty grające, kaczki jedzące i trawiące, wydoskonalił młyny jedwabiu i machinę do wyrabiania materyj w kwiaty. Reveillon wyrabiał obicia kolorowe; Lenoir narzędzia matematyczne; Argan, lampy; Réaumur zaczął fabrykacyją blachy i topienia stali. Podniosła się także sztuka ogrodnicza. Ambroży Didot wprowadził papier welinowy, stereotypowanie pozwoliło mu drukować książki poprawniéj i taniéj. Pomnażała się liczba dzieł o medycynie popularnéj, między autorami których celowali Tissot i Hufeland.

Szczepienie ospy.

Ospa, zagnieździwszy się w Europie, od VIII wieku, srożyła się najmocniéj w początkach r. 1500; co rok sprzątała pół milijona Europejczyków. Z dziewięciu osób, ośm chorowało na ospę; siódmy umierał; inni tracili który członek lub byli oszpeceni na całe życie. Grecy nowożytni znali sposób szczepienia ospy. Nauczyła się go lady Montagu, żona posła angielskiego w Turcyi, około r. 1718. Izaak Maddox, biskup Worcester, założył pod opieką Marlborougha, towarzystwo do szczepienia ospy, zalecał je z ambony, gdy inni nazywali to bezbożnością. Hrabia Stahrenberg, poseł austryjacki, piérwszy z Niemców odważył się zrobić tego próbę na swych dzieciach. Maryja Teressa kazała sobie i młodym arcyksiążętom zaszczepić ospę. Washington, r. 1777, całe swoje wojsko poddał téj operacyi. Lekarz Peverini wprowadził ją do Włoch. We Francyi ospa wielkie zadawała klęski w klassie zamożnéj. W samym Paryżu, r. 1723, umarło z niéj dwadzieścia tysięcy osób. Akademija lekarska odrzucała wynalazek szczepienia. Ludwik XV umarł z ospy; a gdy Ludwik XVI kazał ją sobie zaszczepić, na prośby żony, pospadały papiery publiczne. La Condamine wydał r. 1754 żarliwą apologiją szczepienia. Jenner dostrzegł późniéj, że w niektórych hrabstwach Anglii, opatrujący bydło, dojąc krowy, miewali krosty, które zabezpieczały od ospy, tak dalece, że szczepienie nawet ich nie przyj-

Jenner 1749 do 1823.

1798. mowało się. Pomnożył swe postrzeżenia, doświadczenia, i wydał nieśmiertelne badania przyczyn i skutków wakcyny czyli ospy krowiéj (a).

Głuchoniemi. Głuchoniemi uważani byli w familii nie tylko za nieszczęście, ale za hańbę; pospólstwo zaś poważało w nich cóś nadprzyrodzonego. W początkach XVIII wieku czyniono próby ich wychowania, zwłaszcza w Hiszpanii i we Włoszech. Żyd portugalski Pereira uczył w Paryżu głuchoniemych, i przedstawił ich kilku akademii i królowi; ale nie było może metod

Ks. de l'Epée 1712 do 1798. stałych, lub téż zachowywano je w tajemnicy. Żywe współczucie dla tych nieszczęśliwych skłoniło księdza De l'Epée do pokonania trudności i przeciwności, przy wynalazku znaków, zastępujących mowę z głuchoniememi, i sposobu uczenia, tudzież kształcenia ich pojęcia. Ksiądz Sicard wydoskonalił tę metodę (b). Hay założył r. 1786 szkołę ociemniałych.

Duch filantropijny objawił się także w rozporządzeniach królewskich. Szkoła la Flèche założona była pod Ludwikiem XV na 250 młodzieży szlacheckiéj, do lat 14-tu, potém przechodzili oni do szkoły wojskowéj, która liczyła 500 uczniów. W wieku XVIII, ulepszono drogi, pomnożono liczbę mostów, urządzono poczty, powiększono w Paryżu ogród botaniczny i zwierzyniec (Jardin de Plantes), rozszerzono ulice tego miasta, nazwiska ich wypisano na tablicach.

Więzienia. 1727 do 1790. Anglik Howard, schwytany na morzu przez armatora francuzkiego, rozmyślał w niewoli nad nieszczęśliwym stanem więźniów, poświęcił się opiece nad nimi. Podróżował po całéj Europie, części Azyi i Afryki, zwiedzał więzienia i galery, przynosił tam pomoc i pociechę. Wykazaniem wad i nadużyć istniejących, przyłożył się do polepszenia i bardziéj ludzkiego urządzenia więzień w rozmaitych krajach.

Rolnictwo. Rolnictwo było zupełnie zaniedbane w Niemczech, zwłaszcza w prowincyjach, z których utworzyły się Prussy. Albert

(a) [Zobacz dzieło: „*O wakcynie*, czyli tak nazwanéj *ospie krowiéj*, przez Aug. Becu (profes. b. Uniw. Wileńskiego). Wilno, 1803.“]

(b) [„*Rys historyczny usiłowań w uczeniu Głuchoniemych* i zakładów na ten cel przeznaczonych przez Aleksandra Woltgang. Wilno, 1830.“]

Thaer, Hannowerczyk, zgłębiwszy metody i praktyczne gospodarstwo w Anglii, założył w Celle szkołę wiejską, wydał traktat o rolnictwie w Anglii (1794 r.), i wiele innych dzieł agronomicznych (a). Anglik Wilhelm Hawes założył towarzystwo ludzkości do ratowania od śmierci pozornéj, i zapobiegania zbyt wczesnym pogrzebom. Henryk Pestallozzi wprowadził w Zurich praktyczną metodę uczenia, zastosowaną do życia (b); razem z Fellembergiem zajmował się kształceniem ubogich dzieci na ludzi poczciwych. Ksiądz Gauthier pracując w tymże polu, wykładał uczniom nauki w sposób bawiący.

Richard Arkwright, jeden z trzynaściorga dzieci ubogich rodziców w Lancashire, wynalazł przędzalnią mechaniczną. Jakób Watt, Szkot, wydoskonalił machiny parowe. Ark-wricht. 1739 do 1792.

Filozofija XVIII wieku, któréj wiarą był rozum, a celem postępy ludzkości, oskarżając ją o złą dążność lub niedorzeczność, okazywała ulepszenia stanu społeczności, jako dzieło swoje; a stając się coraz absolutniejszą, pozbywając się powątpiewań, sama w sobie smakując, wywiesiła przeciw przeszłości chorągiew, na któréj były napisane słowa: *Rozum* i *Filantropija*.

ROZDZIAŁ X.

ZNIESIENIE ZAKONU JEZUITÓW.

Tak więc społeczność była podwójnie napastowana przez zasady encyklopedystów i przez zasady ekonomiczne, przez naukę i widoki osobiste. Niepodobieństwem było iżby tak wielka massa wyobrażeń rewolucyjnych, nie sprowadziła skutków rzeczywistych: piérwszym ich tryjumfem było zniesienie

(a) [„*Zasady rolnictwa rozumowanego* A. Thaera, wykład skrócony przez Mich. Oczapowskiego. Wilno, 1819.

Poradnik gospodarski na każdy miesiąc w roku, przez A. Thaera, z niemieckiego tłumaczył A. Skowroński. Wrocław, 1845.“]

(b) [„*Wykład metody elementarnéj Henryka Pestallozego* przez Alek. Chavannes, po francuzku napisany, a tłumaczony przez Antoniego Marcinowskiego, Wilno, 1808.“]

zakonu Jezuitów. Widzieliśmy że zgromadzenie to ustanowioném zostało przeciw reformacyi, i że powstrzymało rozkrzewianie się protestantyzmu. Duch niepodległości ożył teraz znowu, a spotkawszy tę zaporę, uderzył na nią i obalił.

Silna organizacyja przywiodła zakon Jezuitów do niesłychanéj wielkości, która uczyniwszy ich przedmiotem obawy dla całéj Europy, dla narodów, równie jak dla panujących, ściągnęła na nich prześladowanie, w wieku ogłaszającym tolerancyją. Powstawszy w chwili, kiedy literatura i cywilizacyja stanęła na szczycie, jezuici, zamiast cofać społeczność wstecz, opowiadać ubóstwo, toczyć wojnę przeciw doktrynom, owszem sprzyjali ruchowi. Zajęli się wychowaniem młodzieży, naówczas bardzo zaniedbaném; nie ukrywali się na pustyni; lecz zamieszkawszy w miastach, na dworach, wszędzie zyskując znaczenie, kierowali nawet panującymi. Akademije, teatra, przechadzki, ćwiczenia gimnastyczne, były środkami jakich używali dla przygotowania swych uczniów do życia społecznego; kościoły ich otworzyły wstęp sztukom pięknym; w missyjach szukali doczesnych korzyści, obok zbawienia dusz; a zbogacając farmacyją chiną, łagodzili surowość postu wprowadzeniem czokolady. Przekształcali się oni według postępów wieku, i wówczas kiedy naśmiewano się z Franciszkanów, że byli niechlujni, z Dominikanów, że byli prześladowcami, z Kartuzów, że pogrążali się w życie kontemplacyjne, z Cystersów, że próżniacy, widziano że Jezuici mięszali się do świata, że byli missyjonarzami w osadach, poetami wdzięcznemi, gładkimi pisarzami, historykami; a zarazem byli to dworacy niezbyt skrupulatni, znali słabości wieku i umieli z nich korzystać lub kierować niemi, publicyści dawnéj swobody, a wyższéj nad wolność głoszoną przez filozofów.

Lecz zamiast pojmować postęp w duchu wieku, to jest brać rozwód z przeszłością i z Kościołem, ściśle byli przywiązani do Rzymu. Jeżeli papież nie pochwalał niejakiéj ich tolerancyi, nie wahali się w posłuszeństwie, chociażby opłacić je mieli zdobyczami okupionemi dwómaset laty męczeństw, i nadzieją nawrócenia największego mocarstwa w świecie. Popie-

rali nawet prawa dworu Rzymskiego z uporem, który nie ustępował ani kroku przed wzmagającą się potrzebą emancypacyi, jaka wszędzie czuć się dawała. Wyższość jezuitów, nie obowiązanych przytém do surowych i ostrych przepisów dawniejszych reguł, wzbudzała zazdrość w innych zakonach, które przyganiały ich duchowi świeckiemu. Zarzucano im także, że odstąpili od piérwotnéj ustawy, poświęcając się wyłącznie rzeczom światowym, i ubiegając się o względy możnych.

Wstępujący do Towarzystwa Jezusowego, zamiast zrzekać się majątku, rozporządzał nim na korzyść zakonu. W początkach, cztéry śluby wykonywała tylko szczupła liczba osób, które żyjąc z jałmużny, oddawały się jedynie sprawom duchownym; koadjutorowie zajmowali się administracyją i czynnościami doczesnemi: można było zatém być surowemi w wyborze, i jedni czuwali nad drugimi. Zaczęto późniéj powierzać obowiązki administracyjne samymże professom, co rozprzęgło ścisłość wyboru, i otworzyło pole dla dumnych widoków. Niektórzy generałowie zakonu zamyślali o reformie, ale spotykali opór; nawet zbaczając od zasady pierwotnéj, ściśle monarchicznéj, umieszczono, skutkiem wyobrażeń konstytucyjnych owych czasów, wikaryjusza obok generała zakonu. Jezuici umieli wzbudzać w uczniach miłość dla nauczycieli i nauk. Chociaż uczyli bezpłatnie, lubili jednak podarunki, i dawali piérwszeństwo dzieciom wyższego urodzenia; stąd wynikało rozprzężenie karności, tak dalece, że zdarzały się w ich szkołach nie raz kłótnie, bijatyki, nawet zabójstwa.

We Włoszech, jezuici pisali najlepiéj, chociaż to nie znaczy iżby pisali bardzo dobrze. We Francyi, gdzie wydawali *Journal de Trevoux*, stali na czele literatury wojującéj: używali krytyki poważnéj, uczonéj, dowcipnéj, przestrzegali czystości języka przeciw nowatorom, sumiennie i gruntownie roztrząsali fakta walcząc przeciw sceptykom i epikurejczykom.

Widząc że wszyscy coraz więcéj stronią od praktyk religijnych, jezuici zmniejszali ich ciężar, o ile tylko można.

Z subtelnością scholastyczną usprawiedliwiali namiętnościami, przykładem, zboczeniem, rozmaite usterki; jako to, między innemi, pojedynek, gdy wymówić się nie można było bez utraty honoru lub stopnia; tudzież złamanie przysięgi bez wewnętrznego zamiaru jéj dotrzymania. Oświadczali, że w przypadkach wątpliwych, można trzymać się zdania, którego broni jaki poważny autor; wolno nawet, dla uspokojenia swych skrupułów, zastosować się do opinii najbardziéj pobłażającéj. Przeciwko takim-to maksymom wystąpił Pascal w dziele *les Provinciales*, które zadało im cios niepowetowany, daleko potężniejszy niżeli spodziewał się autor, i było wypowiedzeniem śmiertelnéj wojny między jansenistami a jezuitami. Ponieważ ci ostatni byli wszechwładnemi przy końcu panowania Ludwika XIV, zarzucano im nierozumne a srogie postępowanie względem dostojnych ich przeciwników, których stronnicy powzięli zaciętą nienawiść ku jezuitom. Objawiła się ona czynnie, kiedy parlamenty wzięły górę, i osobliwszém zboczeniem, zamiast wymierzać sprawiedliwość, wmięszały się w kłótnie teologiczne.

Jezuici więc mieli przeciw sobie Dominikanów, za oppozycyją zasadom ś-go Tomasza; Franciszkanów, za wielką powagę w czasie missyj; uniwersytet, za konkurrencyją w zakładaniu szkół, chociaż nie uprzywilejowanych; kupców lękających się ich zabiegów w handlu, gdyż nie płacąc cła, jezuici mogli taniéj sprzedawać towary. Nauczyciele nie lubili jezuitów, bo oni uczyli darmo i gorliwie; biskupi, którzy za przykładem rządu, chcieli posiadać władzę miejscową nad duchowieństwem gdy tymczasem jezuici byli gorącemi zwolennikami powszechności władzy papiezkiéj. Nadewszystko mieli przeciw sobie jansenistów, którzy wyrzucali im pobłażanie dążności wieku, popieranie wolności i potęgi woli człowieka; szczególne nabożeństwa, które wydawały się im niewłaściwemi. Powybierali nawet z ksiąg kazuistów jezuickich, pisanych po łacinie dla spowiedników, nieprzystojne ustępy, które w dziełach lekarskich, nie czynią zgorszenia.

Filozofowie oczéwiście mniéj zwracali uwagi i podejrzeń na przestarzałe zakony, niżeli na ten młody i czynny, który

posiadał w swym ręku naukę młodzieży, i znał świat. Pojmowali że nie mogą zwalczyć innych, jak tylko przeszedłszy po trupie tych janczarów papiezkiéj stolicy: tak bowiem nazywali jezuitów. Samiż panujący, usiłując zjednoczyć władzę w swojém ręku, niemiłém okiem poglądali na tych zakonników, którzy wymykali się z pod niéj, a bardzo liczni, znosząc się z sobą prędko i bezpiecznie, wiedzieli o wszystkiém co było najważniejszego, i rozproszeni po wszystkich krajach, podlegali zwierzchnikowi w Rzymie, którego władza była nieograniczoną nad każdym z nich. Przytém uważano ten zakon za bardzo bogaty; mówiono o beczkach złotego proszku w ich piwnicach, o skrzyniach przesyłanych do ich kollegijów, gdzie, po zatrzymaniu przez celników zamiast czokolady, znaleziono sztaby złota. Monarchowie przeto, których skarb był wyczerpany, spodziewali się znaleść przeważny zasiłek w zagarnięciu tak wielkich bogactw (a). Wszelako kiedy ludzie i stronnictwa różnorodnych zdań wypowiedzą wojnę człowiekowi lub instytucyi jakiéj, nie mając skrupułu w wyborze środków, można być pewnym że sprawa zupełnie innego jest rodzaju niż ją przedstawiają.

Odległe missyje, zaprowadzone przez jezuitów, utrzymywały się z dochodów swych posiadłości, to jest z towarów kolonijalnych i z przedmiotów wyrabianych przez osadników. Trzeba było wysyłać je do Europy, dla zamiany na inne, konieczne do życia. Składano te towary w Lizbonie, gdzie każda prowincyja miała prokuratora zakonu do ich przyjmowania, sprzedawania i kupna, z dochodów sprzedaży, rzeczy potrzebnych dla zakonu i dla nowonawróconych. Owoż więc jezuici byli kupcami, mieli domy handlowe i banki, oddawali się

(a) W epoce zniesienia jezuitów, zakon ich dzielił się na sześć assystencyj, które składały: Włochy, Francyja, Niemcy, Hiszpanija, Portugalija, Polska; każda z nich miała swego reprezentanta czyli przedstawcę przy boku generała zakonu. Te assystencyje obejmowały 41 prowincyj, 24 klasztory professów, 669 kollegij ze szkołami dla młodzieży, 61 nowicyjatów, 171 seminaryj, 340 rezydencyj, i 271 missyj. Ogółem było jezuitów 22,589, a w téj liczbie 11,293 kapłanów, rozdzielonych między 1,542 kościoły.

spekulacyjom; przywdziewali barwę merkantylną, odpowiedniejszą raczéj duchowi wieku, niżeli duchowi religijnemu. Kollegijum Rzymskie miało fabrykę sukna w Macerata; różne kollegije załatwiały interesy bankowe między sobą i z kolonijami.

1741. Papieże uważali handel za rzecz nieprzyzwoitą dla zakonników, a Benedykt XIV ponowił zakaz, wydany już w tym przedmiocie przez Urbana VIII; drugą bullą zabroniono biskupom amerykańskim, zależnym od Portugalii, zmuszać Indyjan do niewoli, sprzedawać ich, zamieniać, rozłączać z żonami i dziećmi, lub pozbawiać wolności wszelkim innym sposobem. Postanowienie to było godném ojca wiernych; ale nie mogło być od razu wprowadzoném w wykonanie w missyjach, gdzie jezuici byli zarazem panami i przewodnikami duchownemi ludzi niedoświadczonych.

Teraz się zdarzył osobliwszy wypadek. Ksiądz Lavalette, prokurator generalny missyj jezuickich na wyspach francuzkich, nareszcie wizytator generalny, prowadził handel na wielką skalę. Na wyspie Martynice zabudował całą ulicę domami, magazynami, fabrykami, kupował murzynów, prowadził handel przemytniczy z Barbados. Miał kantory w różnych krajach Europy, powchodził w nader rozległe stosunki handlowe, wydawał weksle na dom braci Lionney w Marsylii za dostarczane mu cukier, czokoladę i indycht. Przekazał im do wypłaty półtora milijona, i wyprawił dwa okręty z towarami; ale gdy wojna wybuchła r. 1755, statki te zabrali Anglicy, a jego korrespondenci musieli zawiesić wypłaty. Nie otrzymując pomocy ani od jezuitów, ani od ich generała Ricci, pozwali cały zakon przed trybunał handlowy w Marsylii, który upoważnił poszkodowanych do ściągnięcia z dóbr jezuickich należnéj im summy 1,502,226 liwrów.

Jezuici bronili się twierdząc, że ksiądz Lavalette zgwałcił konstytucyje zakonne prowadząc handel, i że cały zakon nie jest obowiązany płacić długów jednego ze swych członków. Rada Stanu, przed którą wytoczono tę sprawę, zażądała złożenia konstytucyj. Jezuici nie wahali się ich złożyć jawnym

swym nieprzyjaciołom, zamiast umorzyć sprawy pieniędzmi; nie upatrywali bowiem w tém żadnego niebezpieczeństwa. Ale parlament przenikliwém okiem odkrył tu, że ruchome i nieruchome dobra jezuitów były własnością wspólną i niepodzielną; gdy więc spekulacyje księdza Lavalette odbywały się za wiedzą i na korzyść zakonu, do którego należały zakłady w Martynice, nakazał mu zapłacić długi, i skazał na koszta prawne.

Ale większa jeszcze burza przygotowywała się w missyjach amerykańskich. Hiszpanie i Portugalczycy w ustawicznéj byli kłótni o granice osad swoich w Azyi i Ameryce, a sławna demarkacyja Aleksandra VI nic temu zaradzić nie mogła. Portugalczycy, twierdząc że całe pobrzeże Brezylii do nich należy, aż do naturalnéj granicy Rio de la Plata, ku południu, założyli na lewym brzegu téj rzeki osadę San-Sacramento (1680 r.). Stąd wynikły wojny, podczas których parafije jezuitów w Paraguay wiele ucierpiały. Wreszcie, traktatem Madryckim 1750 r., uchylając wszelkie dawniejsze umowy, postanowiono, że wyspy Filipińskie i im przyległe, należeć mają do Hiszpanii; że Portugalija zatrzyma wszystko co posiadała nad rzeką Amazonek i w obwodzie Mato-Grosso; zrzecze się osad San-Sacramento i posiadłości przyległych na północnym brzegu rzeki La Plata, która wyłącznie ma należeć do żeglugi hiszpańskiéj; w zamian zaś otrzyma całą przestrzeń położoną między północnym brzegiem Ybiari a wschodnim brzegiem Uruguay.

Na téj właśnie przestrzeni znajdowało się siedm parafij, albo *redukcyj*, założonych przez jezuitów w Paraguay. Szlachcic portugalski, Gomez Pereira, wielki projekcista, dowodził, że Paraguay opływa w złoto, że jezuici mają stąd rocznego dochodu trzy milijony cruzadów, i że to jest powodem, iż trzymają ten kraj w tajemniczém odosobnieniu. Radził przeto wziąć pod panowanie portugalskie siedm parafij Uruguay, a odstąpić Hiszpanii osadę San-Sacramento. Pomysł jego przypadł do smaku dworowi Lizbońskiemu; a więcéj jeszcze Madryckiemu, który zrzekając się obszernéj ziemi nieurodzajnéj, zyskiwał nadzwyczaj ważne stanowisko dla swych posiadłości

amerykańskich, a zarazem wyłączał Portugalczyków od handlu z wnętrzem Ameryki południowéj.

Postanowiono zrazu, że mieszkańcy pozostać mają w swoim kraju i tylko zmienić pana; ale późniéj nakazano ich przesiedlić. Jezuici, tracąc z tego powodu trzydzieści tysięcy osadników, przedstawiali Hiszpanom, że Portugalczycy, a następnie Anglicy korzystać będą z ich uszczerbkiem, z ogromnych tamecznych lasów. Ale ich nie usłuchano. Visconti, generał jezuitów, polecił prowincyjałowi Paraguay, nie opierać się zajęciu siedmiu redukcyj, a nawet opuścić je niezwłocznie. Ale Indyjanie, a zwłaszcza osadnicy San-Sacramento, nie chcieli przesiedlać się na jałowe płaszczyzny. Spalili słupy z herbami hiszpańskiemi, zatknięte na ich ziemi; i wziąwszy broń przeciw Hiszpanom i Portugalczykom, śmiało czekali na przyjście wojska, które, w ciągu półgodziny, dwa tysiące ich położyło trupem, innych rozproszyło lub wzięło w niewolę. Ponieważ wiedziano, że jezuici wielką mieli nad nimi władzę, mniemano że oni ich podburzyli, i że chcieli założyć rzeczpospolitą wśród posiadłości króla. To wszakże pewna, że jezuici mieli nieograniczony wpływ w Portugalii u dworu.

Był podówczas naczelnym ministrem tego kraju Józef de Pombal. Wychowany w wyobrażeniach francuzkich, zamierzał podźwignąć naród Portugalski z otrętwiałości, ale środkami absolutnemi. Zakon jezuitów wzbudzał w nim wstręt, jako w pragnącym nie spotykać przeszkód; spekulantowi, współubieganie się tych czynnych ludzi było niemiłém; zwolennik filozofów, chciał zyskać ich przychylność, uderzając tam, gdzie oni wskazywali. Wyprawił więc umyślnie brata swego na gubernatora Maragnon i Para, z wojskiem, i poleceniem tajemném, aby szukał sposobności do wypędzenia jezuitów z missyj. Dnia 19 Września 1757 r., jezuici odebrali nagle rozkaz opuścić natychmiast dwór, nic stąd nie zabierając i nie pokazywać się tam więcéj. Teraz Pombal zaczął przeciw nim wojnę piórem, jaką podówczas prowadzono, spotwarzając postępowanie jezuitów w Ameryce, i mianując ich sprawcami buntu, który jego rozkazy wywołały w Paraguay. Przesłał papieżo-

wi drukowany opis intryg jezuitów na dworze Lizbońskim, prosząc o powściągnienie ich nadużyć, gwałtów, zbrodni, i o nakaz zachowywania pierwotnéj reguły. Benedykt XIV, bliski już śmierci, wydał bullę (*In specula*), oświadczając w niéj, że zawiadomiony przez króla Portugalskiego o nader wielkich nadużyciach, jakie zagnieździły się między jezuitami w tamecznych posiadłościach, upoważnił do naprawy tych zgorszeń, i zapobieżenia powrotowi onych, kardynała Franciszka Saldanha, którego mu przedstawił Pombal. Saldanha, nie wysłuchawszy żadnego jezuity, wydał dekret, w którym oświadczając, że dobrze wié o całém ich postępowaniu, obwiniał iż zajmują się handlem, i rozkazał, aby w ciągu trzech dni złożyli wiadomość o przedmiotach ich spekulacyj, o kapitałach i wekslach. Jednocześnie delegowani kardynała przetrząsali domy i księgi rachunkowe jezuitów w Paraguay, Maragnon, Brezylii; a znalazłszy dowody o prowadzeniu przez nich interesów handlowych, zawiesili ich po większéj części w obowiązkach kaznodziejów i spowiedników.

Nagle rozbiegła się pogłoska, że trzy razy strzelono do Józefa, króla Portugalskiego. Nikt nie słyszał strzałów, nikt nie widział króla, prócz jego chirurga i Pombala; ale powtarzano, że zamach był kierowany ręką jezuitów, i wyznaczono komissyją, pod prezydencyją Pombala, do sądzenia winowajców. Przedniejsi członkowie znakomitych domów Tavira i Aveiro byli uwięzieni i zamknięci w grotach, gdzie trzymano zwierzęta drapieżne, podczas widowisk w cyrku; krewnych ich osadzono w klasztorach. Domy jezuitów otoczone wojskiem, uległy najściślejszéj rewizyi.

Książę Aveiro, wzięty na tortury, wyznał iż chciał zabić króla, za namową jezuitów. Nadaremnie odwołał późniéj zeznanie; wyrok zapadł, nie przytaczając nic stanowczego prócz pogłosek i wieści o spisku; Ferreira, kamerdyner królewski, skazany był na spalenie, inni na bicie kołem. Eleonora, z margrabiów Tavira „z Bożej łaski“ dawniéj wice-królowa w Goa, kobiéta piękna i światła, została ściętą, jéj mąż ćwiertowany, synowie, zięć i służący poduszeni; ich dobra skonfiskowano, 1759.

domy zrównano z ziemią, nazwisko zniesiono. Czasy najbardziéj barbarzyńskie nie przedstawiają okrutniejszych od tego wyroków.

Niegodziwy tok procesu najlepiéj przemawia za niewinnością oskarżonych; dosyć powiedzieć że oprócz najgłębszéj tajemnicy, z jaką go prowadzono, król zabronił roztrząsać go na zawsze. Ciekawi prawdy, dowiedzieć się mogli tylko, że król, wracając z miłosnéj schadzki z margrabiną Aveiro, w karecie swego kamerdynera Texeira, napadnięty był przez męża i szwagra téj pani, którzy chcieli zemścić się nad Texeira. Lecz gdy stangret zawołał że wiezie króla, oni uciekli. To jest najpodobniejszém do prawdy; spisku oczéwiście nie było. Istotnie zaś mścił się Pombal, za odmowę ręki margrabianki Tavira jego synowi, z którą wszakże ożenił się on po tych krwawych wypadkach. Albo minister umyślnie spowodował tę scenę, albo skorzystał z niéj aby uderzyć zarazem w arystokracyją i jezuitów, podwójną władzę która sprzeciwiała się centralizacyjnemu despotyzmowi, o jakim marzył. Rozpuszczono przeto wieść, że jezuici byli podnietą do zbrodni, a mianowicie Jan Aleksy de Souza, Jan de Matos i Gabryjel Malagrida. Klemens XIII (Karol Rezzonico), następca Benedykta XIV, przychylniejszym był od poprzednika dla jezuitów. Wawrzyniec Ricci, ich generał, złożył mu obronę przeciw systematowi przypisywania całemu zakonowi win pojedyńczych jego członków; a objaśniając, że król Portugalski mylnie był uprzedzony przez złośliwą osobę, prosił aby jego samego upoważnił do wizyty różnych klasztorów jezuickich, „celem zapobieżenia większym nieszczęściom.“ To ostatnie wyrażenie podchwycili przeciwnicy zakonu Lojoli, jako pogróżkę, spełnioną późniéj przez zamach królobójstwa; i ogłoszono, że „ich rezydencyje są jadowitą i zapowietrzoną kałużą, z któréj nikczemni ojcobójcy czerpali truciznę.“ Wreszcie, król zagroził użyciem „środków ostatecznych,“ to jest wygnaniem jezuitów z Portugalii. Pombal, chwytając się teraz zdania, przypisywanego jezuitom, że cel usprawiedliwia środki, ogłosił jezuitów winowajcami; i rozkazał, aby „nie

drogą sądową, ale w celu ekonomicznym, i dla bezpieczeństwa osoby krolewskiéj i spokojności publicznéj," ich majątki były zasekwestrowane; samych zaś osadzono pod zamknięciem z wyznaczeniem stu reisów (złoty jeden) dziennie na utrzymanie każdego.

Przesłano papieżowi akt oskarżenia jezuitów o handlarstwo, o tyranią w Paraguay, o królobójstwo, którego dowody jakoby istniały w przejętych listach. Klemens XIII pozwolił wytoczyć proces przeciw każdéj osobie duchownéj, obwinionéj o królobójstwo; błagał atoli króla aby był oszczędnym w karaniu śmiercią, i rozróżniał ciało albo zgromadzenie od niektórych jego członków zarażonych. Tymczasem pisma jadem napełnione drukowano przeciw jezuitom, bo ich autorowie wiedzieli że w zatargach stronnictw nie zważa się na prawdę, ale słuchają tych, którzy potrafią krzyczéć głośniéj. Odebrano jezuitom szkoły, i oddano pod zarząd świecki; przetłumaczono do użytku szkolnego książki nowe z innych języków, nawet protestancko-niemieckie. Wreszcie, wygnano jezuitów z Portugalii, jako jawnych buntowników, zdrajców i nieprzyjaciół kraju.

Stu trzydziestu jezuitów, śpiewających psalm *In exilu Israel de Aegypto*, przewieziono do Civita-Vecchia, i w inne miejsca. Z Brezylii 494 zakonników Lojoli przesłano okrętami do więzień Lizbony lub do państwa papiezkiego. Takiż los spotkał znajdujących się w Indyjach Wschodnich. Z liczby 224 jezuitów aresztowanych w królestwie, 37 umarło, 36 skazano na wygnanie; innych trzymano w więzieniu aż do śmierci króla, a potém wyrugowano za granicę.

W wojnie prowadzonéj naówczas z filozofami, Rzym dotknięty był przestrachem, który tém usilniéj starał się ukrywać, im trwoga jego była większą; i aby unikać najmniejszego powodu, hamował gorliwie swoich obrońców. Nie śmiał zatém w początkach, popierać jezuitów, a tym sposobem zachęcał do nowych napaści. Nie mógł atoli zataić urazy wyrządzonéj mu wygnaniem jezuitów, bez poprzedniego zawiadomienia głowy Kościoła. Ale Pombal rozzuchwalony, odprawił

nuncyjusza, odwołał posła portugalskiego z Rzymu, i zaczął reformować Kościół. Osadził w głębi wieży biskupa Koimbry, za list pasterski przeciw książkom bezbożnym, który był spalony przez kata. Liczbę 70 więźniów stanu, aresztowanych z jego rozkazu, pomnożył wielu nowemi; wyjątkowy trybunał *inconfidenza* skazał na śmierć wiele osób znakomitych.

Jezuita Malagrida, rodem z Como, wpadłszy w marzenia i widzenia pijetystyczne, powtarzał najdziwaczniejsze baśnie. Wszelako lud i rodzina królewska poważali go; ale Pombal powziął ku niemu szczególną nienawiść, upatrzywszy swój
1761. obraz w Amanie, dramacie, który ten jezuita ułożył. Chociaż Malagrida liczył wtedy 73 lata wieku, i siedział w więzieniu, podczas zamachu na życie króla, skazano go wszakże na spalenie, i poszedł w mitrze na stos, poprzedzając 52 innych nieszczęśliwych. Piérwszy cios wymierzono zatém przeciw jezuitom w Portugalii; ale jak się zdaje, pochodził pierwiastkowie z krajów, gdzie się znajdowali niezmordowani podżegacze opinii publicznéj, i rząd nieprzychylny temu zakonowi.

Kardynał Fleury uczył Ludwika XV, że jezuici złemi są mistrzami, ale można ukształcić z nich wyborne narzędzia. Pani de Pompadour, kochanka Ludwika XV, i książę Choiseul, jego minister, bardzo nieprzychylni im, z powodu przyjaźni dla encyklopedystów, ustawicznie mu powtarzali, że Kościół trwał piętnaście wieków bez jezuitów, może więc i daléj istnieć bez nich; że oni są nieprzyjaciółmi królów, i pozwalają zabijać złych monarchów; knują intrygi aby przyśpieszyć wstąpienie Delfina na tron. Ludwik XV troszcząc się więcéj o spokojność swoję niżeli o prawdę, nakazał roztrząsnąć ustawy jezuitów, dla przekonania się czy nie zawierają w sobie czego przeciwnego moralności, religii i polityce. Jakób de Flesselles, prezes kommissyi śledczéj, radził utrzymać tak pożyteczne zgromadzenie; ale wskazywał reformy dla zapobieżenia urojonym niebezpieczeństwom, mianowicie żądał iżby generał tego zakonu mianował wikarego mieszkającego we Francyi, od którego wyłącznie zależeliby wszyscy jezuici w tém królestwie.

Delfin dowiedział się o tych intrygach, i wziął jezuitów pod swą opiekę. Najgrawali się już z niego ci, których nierządu nie naśladował. Ludwik XV nienawidził go jako cenzora złego jego życia; pani de Pompadour myślała że we współce z królową i jezuitami, czatuje on na pomyślną chwilę słabości lub rozsądku króla, aby go sprowadzić na dobrą drogę. Zawzięcie przeto pragnęła obalenia tego zakonu, aby pozbyć się nieprzyjaciół, tudzież pokłócić Ludwika z rodziną i zasłużyć się filozofom, co ją porównywali do Agnieszki Sorel, któréj rady oswobodziły Francyją od Anglików. Choiseul i filozofowie, których pisma chciwie były pożerane przez całą Europę, nęcąc owocem zakazanym, cieszyli się z téj nienawiści kobiecéj. Obwiniano jezuitów o zły smak w literaturze; wyrzucano im ducha merkantylnego: śmieszny zarzut w ustach tych, którzy nie przestawali gromić mnichów za próżniactwo. Powiadano nawet, że dążyli do panowania nad całym światem, czyli monarchii powszechnéj, któréj piérwszą podstawą miały być missyje w Paraguay.

Parlament, zazdrośny o swoję dyktaturę, ganił oględne postępowanie rządu; a w zapale teologicznym, którego nabrał opiekując się jansenistami, ogłosił, że każda bulla albo breve papiezkie, nadające przywileje zakonowi, jest nadużyciem. Prokurator generalny Ludwik De la Chalotais czytał przed sądem w Rennes dwa sprawozdania o konstytucyi jezuitów, arcydzieło wymowy sądowéj, ale pełne gwałtowności. Inni prokuratorowie występowali w tymże samym duchu. Parlament paryzki wydrukował „Wyciąg szkodliwych i niebezpiecznych zdań, nauczanych i bronionych przez tak nazwanych jezuitów," podzielony na 18 kategoryj; skazał na spalenie ręką kata dzieła 27 jezuitów (a), wydane z upoważnienia zakonu, jako obejmujące zasady buntownicze, lub przeciwne polityce i moralności. Wszystkim poddanym królewskim zaka-

(a) W liczbie tych jezuitów byli zamieszczeni: Bellarmin, Molina, Salmeron, Vasquez, Suarez, Lessius, Escobar, Busenbaum, Colonia, Lacroix, Jouvency, Torsellini (autor krótkiéj historyi).

zano wstępować do jezuitów, uczęszczać do ich szkół, nowicyjatów, missyj, lub znosić się z ich członkami. Samych zaś wezwano do przysięgi, jak wszystkich księży, i do uznania swobód kościoła Gallikańskiego, tudzież czterech artykułów.

Ludwik XV zwołał wyższe duchowieństwo dla roztrząśnięcia konstytucyj jezuickich; ale 45 biskupów i kardynałów wezwanych, wyjąwszy jednego tylko, prosili króla, aby utrzymał instytucyją tak użyteczną, jak powiadali, dla Kościoła i
1762. wychowania. Parlament nie zważał na ich prośby; i nie wysłuchawszy jezuitów, potępił ich, zabronił im nosić sukni zakonnéj, znosić się ze swym generałem, piastować jakikolwiekbądź obowiązek, chybaby wykonali przysięgę królowi i na swobody kościoła Gallikańskiego, i przyrzekli „zbijać niemoralne zasady“ towarzystwa Jezusowego.

Jezuici nie wykonali żądanéj przysięgi, wyjąwszy pięciu z pomiędzy cztérech tysięcy. Arcybiskup paryzki pochwalił członków zakonu, co było naganą nielegalnego działania parlamentu; zatém parlament kazał spalić ręką kata list pasterski
1764. arcybiskupa, a król wygnał go o mil 50. Ulegając potém intrygom pani de Pompadour i polityce Choiseula, zniósł ostatecznie zakon jezuitów we Francyi.

Rzeczpospolita Genueńska udzieliła przytułek jezuitom w Korsyce; ale gdy wojsko francuzkie zajęło tę wyspę dla uśmierzenia długoletnich niezgód, wrzucono ich na okręty i odesłano do Genui, w czasie najnieznośniejszych upałów.

Wiliją niedzieli Kwietniéj roku 1766, lud Madrycki zbuntował się, żądając zniżenia cen na żywność i sprawiedliwości na rozmaite krzywdy. Ani król, ani posłowie, ani żołnierze, nie mogli go uspokoić; lecz jezuici, rzuciwszy się wśród tłumu, uciszyli go, przy okrzykach wichrzycieli: „Niech żyją jezuici!“ Dość tego było iżby książę de Choiseul, wmówił w króla że oni są sprawcami zaburzenia, czém ściągnął na nich jego nienawiść i obawę. Karol III, religijant, i czysto rzeczy widzący, zapewnił im był, swą opiekę; ale ulegając późniéj wpływowi hrabiego d'Aranda, swego ministra, zwolennika filozo-

fów (a), uważał że jego życie jest w niebezpieczeństwie, skutkiem ich knowań. Pokazano mu potém mniemany list księdza Ricci (sfabrykowany, jak powiadają, przez samegoż księcia Choiseul), w którym twierdził on, że posiada w swym ręku dokumenty przekonywające, że Karol jest synem nieprawego łoża. Tego już było zanadto. Skutkiem najtajemniejszego pro- 1767.
cesu, wysłano zapieczętowane najtroskliwiéj rozkazy do wszystkich alkadów powiatowych w Hiszpanii, aby każdy z nich otworzył je o jednéj i téjże saméj godzinie, pod karą śmierci; był-to wyrok skazujący jezuitów na wygnanie. Uwięziono ich sześć tysięcy w jednéj chwili, starych, młodych, chorych, uczonych, wysokiego urodzenia, bez żadnéj różnicy: sporządzono inwentarz ich majątku; a pozwoliwszy każdemu z nich zabrać swój brewijarz, tłómok i rupiecie do własnego użytku, zepchnięto ich gromadnie na dno okrętów, które ich przewiozły do Civita-Vecchia. Papież, widząc niegodziwość w tém, że wyrzucają na jego brzegi, nawet bez poprzedniego oznajmienia, ludzi obcych, nie należących do jego państwa, nie chciał przyjąć jezuitów. Genua i Livorno uczyniły toż samo. Wreszcie, po sześciu miesiącach tułactwa, wysadzono ich na wyspę Korsykę, gdzie doświadczać musieli prawdziwego głodu i wszelkiego niedostatku. Nakoniec, papież zgodził się przyjąć ich, pod warunkiem, że Hiszpanija zapewni im szczupłe utrzymanie. Toż samo działo się w osadach hiszpańskich, gdzie byli jezuici, w Ameryce, Afryce i Azyi.

Wkrótce ogłoszono postanowienie pragmatyczne, że bezpieczeństwo kraju i inne powody „które król trzyma zamknięte w dostojném sercu swojém," oprócz spisku uknowanego na jego życie i podział monarchii, zniewoliły go do wypędzenia

(a) „Hrabia d'Aranda jedyny jest Hiszpan z naszych czasów, którego nazwisko potomność zapisać może w swoje księgi." On chciał kazać wyryć na frontonie wszystkich świątyń, skojarzone na jednéj tarczy, imiona Lutra, Kalwina, Mahometa, Wilhelma Penna i Jezusa Chrystusa. On chciał sprzedać szaty świętych, klejnoty dziewic, a krucyfiksy, lichtarze, pateny i t. p. zamienić na budowanie portów, domów zajezdnych i dróg publicznych." Margrabia de Langle, *Voyage en Espagne*, tom I, str. 127. Pisał on r. 1785.

jezuitów i skonfiskowania ich majątków. Jednocześnie wychwalał inne zakony, które nie mięszały się bynajmniéj w sprawy świeckie, i każdemu jezuicie wyznaczył na utrzymanie sto piastrów, 90 piastrów laikom, a nic nowicyjuszom. Ale przytém zapowiedziano, że jeśliby kiedy wyszło jakie pismo przeciwne temu postanowieniu królewskiemu, całe zgromadzenie jezuitów straci prawo do pensyj; że ktoby mówił za, lub przeciw temu postanowieniu, winnym będzie obrazy majestatu, „gdyż nie godzi się ludziom prywatnym sądzić lub objaśniać wolę panującego.“ To uczyniwszy, Karol zawołał: „Zdobyłem królestwo!“

Mocno dotknęły papieża takie rozporządzenia, i pisał o tém w wyrażeniach przenikniętych żalem: „*I ty także synu mój!*“ mówił mu, i kreślił przed nim zasługi towarzystwa Jezusowego, tak poświęconego sprawom nieba i tronów; wzywając na świadectwo Boga i ludzi, że jeżeli który członek tego zgromadzenia niepokojem nabawił rząd, zakon jest wszakże nie tylko niewinnym w swojéj instytucyi i w duchu swoim, lecz nadto, jest pobożnym, użytecznym, świętym w swoim celu, w ustawach, maksymach. Zaklinał więc Karola III, jeżeli mu drogiem jest zbawienie jego duszy, aby odwołał lub przynajmniéj zawiesił swój dekret, dopóki śledztwo bezstronne nie wykryje słuszności i prawdy. Wszystko było nadaremném. Król Neapolitański, posłuszny rozkazom Hiszpanii i podżeganiu Tanucci, skazał także jezuitów na wygnanie z Obojga Sycylii (3 listopada 1767 roku). Wypędzeni w nocy z cel swoich, nic nie mogąc wziąć z sobą prócz odzieży, odprowadzeni byli do najbliższego portu i wsadzeni na okręty. Parma podobnież postąpiła; a wszyscy panujący z domu Bourbonów, jednogłośnie domagali się zniesienia zakonu Jezuitów.

Przy innym generale zakonu, i używając téj przebiegłéj giętkości, o którą jezuitów obwiniano, może potrafionoby ocalić zakon, reformując go. Ale Ricci, cóżkolwiek bądźby nastąpiło, widział tylko niesprawiedliwość wyrządzoną zgromadzeniu: *Sint ut sunt*, odpowiedział, *aut non sint* („Niech będą tak jak są, albo niech zgoła nie będą).“ I wytrwał jak do-

wódzca okrętu, który chçe ocalić osadę swoję albo zginąć z nią razem. Z drugiéj strony, żądać od papieża zniesienia jezuitów, to znaczyło (mówił d'Alembert), jak gdyby żądać od króla Pruskiego (Fryderyka II) zniesienia jego grenadyjerów. Czyliż oni nie byli najdzielniejszemi obrońcami praw papiezkich? Czyliż nie oni nowonawróconemi w Chili, Paraguay, Chinach, powetowali straty o jakie przyprawiły herezyje i niedowiarstwo? Papież odpowiedział więc, że zakon jezuitów był stanowczo zatwierdzony przez sobór Trydencki i konstytucyje jego poprzedników; potém dodał mu otuchy bullą *Apostolicum*. Zanosił protestacyje, pisał; ale na nikim oprzeć się nie mógł. Panujący podnosili ze wszech stron roszczenia, z uszczerbkiem stolicy apostolskiéj: przyswajali sobie jéj prawa i posiadłości; była nawet mowa o blokadzie Rzymu, iżby lud zbuntował się przeciw papieżowi, „co było jedynym środkiem wyjednania zniesienia jezuitów“ (a). 1765,

Kościół był zatém w zupełném zawichrzeniu, gdy umarł Klemens XIII, kupiec wenecki, który śmiał stawić czoło potomkom Ludwika świętego, ostatni papież, co przypominał Ojców świętych z Wieków Średnich. To co nazywano chytrością włoską i wszechwładnością jezuitów, pobudziło do wytężenia wszystkich sił na conclave, od którego zależało życie lub śmierć zakonu. Intrygi ministrów i kardynałów należących do rozmaitych dworów; groźby posłów; pyszna wzgarda Józefa II, który tylko szydził z papieżów, jezuitów i królów; przeszło trzydzieści wyłączeń pochodzących od władców z domu Bourbonów, przewlekły na długo elekcyją papieża. Wreszcie padł wybór na Wawrzyńca Ganganelli, który wziął imię Klemensa XIV. Byłto człowiek łagodny, charakteru pojednawczego, prostego, a przytém nieco dumnego; mniemał że nie pora teraz opierać się, i raczéj uledz należy. Widział on, że do świata katolickiego szturm przypuszcza bezbożność,

(a) Depesza margrabiego d'Aubeterre do księcia de Choiseul, z dnia 30 listopada 1768, w dziele Saint-Priesta. *De la déstruction des jesuites*, str. 82. Dziełko to chociaż przejęte duchem encyklopedycznego rozjątrzenia, jest dosyć szczérze pisane, i z pożytkiem czytane być może.

zagrażająca tronom i ołtarzom; a jednak królowie zgodnie z nią działali, uderzając na prawa stolicy apostolskiéj, zamyślając ustanowić wszędzie patryjarchów narodowych, niezależnych od Rzymu. Powiadają, że Klemens XIV obiecywał przenieść stąd stolicę do Awenijonu, i obowiązał się na piśmie znieść jezuitów. To wszakże pewna, że zaraz po wstąpieniu na tron papiezki, cofnął monitorium wydane przez swego poprzednika przeciw Parmie, i wrócił do Portugallii odwołanego stamtąd nuncyjusza.

Nie dosyć było panującym wyplenić jezuitów ze swoich posiadłości; lecz pragnęli aby nie było pozoru niesnasek pomiędzy władzą cywilną a duchowną; zatém Francyja, Hiszpanija i Neapol, działając zgodnie, nalegali na papieża o zupełne zniesienie ich zakonu. W tym celu Tanucci, osobiście rozgniewany na Klemensa XIV, kazał pozabierać marmury, które od lat stu zdobiły pałac Farnezych w Rzymie, i przewieść do Neapolu; wielki książę Toskański ogołocił pałac Medyceuszów; postępki te boleśnie obrażały lud rzymski, mocno przywiązany do sztuk pięknych; nie przyjęto nuncyjusza w Madryecie; a zajęto Awenijon, Benewent, Ponte-Corvo, z oświadczeniem, że nie wprzód będą oddane, aż papież nie przestanie lawirować dwuznacznie. Dawano mu nawet do zrozumienia, że był otoczony sztyletami i trucizną jezuicką. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, i uchylać się od odwiedzin posłów, oświadczał że jest chory, jadł potrawy najprostsze, przygotowane przez zakonnika, i żył bez przyjaciół, bez poradników.

Klemens XIV, aby zyskać na czasie, obiecywał że nie wyznaczy następcy po generale Ricci, nie pozwoli przyjmować nowicyjuszów, i zwoła sobór, skoro wszyscy monarchowie zgodzą się w tym przedmiocie. Układał się o przeniesienie stolicy apostolskiéj do Awenijonu. Potwierdził wszystko co trzy dwory już wykonały, surowo obchodził się z jezuitami, zniósł kilka ich kollegijów, posyłał im wizytatorów, obciążał podatkami, pozwalał wierzycielom sprzedawać ich sprzęty i rzeczy przez licytacyją. Potém zażądał od monarchów aby mu wskazali powody, na zasadzie których wyrzecze zniesienie

jezuitów. Karol III polecił je ułożyć; ale Choiseul, drwiąc z takich „komedyj,“ nie pozwolił przesłać tego wyjaśnienia, i odpowiedziano papieżowi, że powody wyłuszczone są w postanowieniach każdego monarchy z osobna, co jest dostatecznem; że królowie nie są obowiązani zdawać sprawy ze swego postępowania przed papieżem, i że nie wybrali go za swego sędziego.

Ganganelli kazał więc przygotować breve znoszące zakon Jezuitów. Dwory nalegały, aby nie ociągał się dłużéj; Klemens smucił się, płakał, oświadczał że będzie abdykował; upatrywał rękę *Boską* w odezwach dworów Petersburgskiego, Londyńskiego i Berlińskiego, które wstawiały się za zakonem, potępionym przez trzech królów: arcy-chrześcijańskiego, katolickiego i najwierniejszego.

To było powodem, że Hiszpanija, mianowicie minister D'Aranda, za pośrednictwem posła Florida-Bianca, mocniéj nalegał na papieża, nie chciał wierzyć w jego chorobę, obiecywał mu zwrót Benewentu, tudzież Awenijonu, na co Klemens odpowiedział: „Papież rządzi duszami, ale niémi nie handluje.“ Sama nawet Maryja Teressa stawiła go w przykrém położeniu, twierdząc że jest-to sprawa rządowa, lecz nie religijna; a przemawiając łagodnie do papieża, zabroniła arcybiskupowi Medyjolańskiemu ogłosić bulli *In coena Domini*, i chciała korzystać z tych niesnasek, aby opanować Placencyją. Wreszcie, ze swojéj strony zgodziła się na zniesienie jezuitów, pobudzona przez Józefa II, który z niecierpliwością czyhał na ich majątki, i zastrzegł wyraźnie, że mocen jest rozporządzać nimi podług swojéj woli. Zabrakło już więc środków do dalszéj odwłoki. Papież mianował wielu nowych kardynałów, aby mieć znaczną stronę w konsystorzu; a breve *Dominus* 1773. 21 Lipca *ac Redemptor meus*, poprzednio oddane pod zatwierdzenie wszystkich dworów, ogłoszoném zostało.

Breve obejmowało, pochwały zakonu jezuitów. Powiedziano w niém że ś. Ignacy ustanowił go na świetnych podstawach; papieże uposażyli go w przywileje i zaszczyty za jego mnogie zasługi; z tém wszystkiem, obwiniają ten zakon o zbyteczne po-

żądanie dóbr ziemskich; że na łonie swojém dopuścił wzrość nasionom niezgód z innemi zakonami, z uniwersytetami, z monarchami, którzy zanieśli o to skargi do stolicy apostolskiéj; nadaremno usiłowała ona stłumić je; ale najprzychylniejsi zakonowi panujący oświadczyli się przeciw niemu. Papież zatém *przez miłość pokoju Kościoła*, i idąc za przykładem poprzedników swoich, którzy znieśli Templaryjuszów i Humilijatów, wyrzekł rozwiązanie zakonu Jezuitów. Jego członkowie przejść powinni do stanu księży świeckich, lub jeżeli zechcą, do innych zakonów, ale nie mięszając się do administracyi publicznéj. Wszystkim zakazano mówić lub pisać o zniesieniu tego zakonu lub dawnych jego ustawach.

Taki los spotkał zakon nadzwyczajnie potężny, niezmiernie bogaty, którego generał rozkazywał samowładnie dwudziestu pięciu tysiącom członków miłych ludowi, a zarazem przypuszczonych do poufałości z królami. Wnosić stąd można, jakie ostrożności były koniecznemi dla zapobieżenia powszechnemu zaburzeniu. Najtajemniejsze rozkazy powysyłano do prowincyj najodleglejszych. Bagnetem pozajmowano klasztory jezuitów. Ale nie spotkano z ich strony najmniejszego oporu. Zakon tak potężny, uważany za bardzo mściwy, ustąpił na piérwszy rozkaz; *założył ręce na piersi, i zniknął opłakując słabość papieża* i nietolerancyją wieku.

Pośród tylu haniebnych zarzutów, wymierzonych przeciw jezuitom, nie znaleziono ani jednego winowajcy. Dowody zbrodni jezuickich, powinny były wyjść na jaw z zabranych ich archiwów; potomność połączyłaby przeto potępiający swój wyrok z wyrokiem ich współczesnych; ale na takie dowody dotąd ona czeka; ministrowie obiecywali spłacić długi publiczne skarbami jezuitów, Karol III mówił, że znajdzie w nich swoje Peru. W Rzymie kazano przysiądz generałowi Ricci, że zda wierny rachunek z funduszów zakonu; a nie znalazłszy spodziewanych skarbów, osadzono generała w zamku świętego Anioła; lecz nic od niego dowiedzieć się nie mogli, tylko że jedyne bogactwa zakonu pochodziły z łaski wiernych.

Nie długo potém, Klemens XIV, którego zdrowie i umysł mocno się nadwerężyły, umarł otoczony widmami, i błagając o miłosierdzie. Mniemano, że go otruli jezuici; wszelako lekarze nie znaleźli w jego ciele najmniejszego śladu trucizny. Zdrowy rozum atoli nastręczał zapytanie, dla czego, jeżeli oni mieli środki i wolą, nie zadali trucizny wprzód nim odebrali cios stanowczy; lub dla czego nie uderzyli raczéj w potężnych, którzy przymusili papieża, niżeli w niego, co jako słabszy, posłusznym być musiał. Ale, wśród uniesień namiętności, rozum nie bywa słuchanym.

Pijus VI, następca Klemensa XIV, nie śmiał uwolnić ojca Ricci, przez wzgląd na monarchów. Gdy mu ofiarowano biskup- 1775.
stwo, byleby podpisał akt sobie podany, nie przyjął ofiary. Przed śmiercią, oświadczył na piśmie, że mając stanąć przed trybunałem, którego jednego tylko sprawiedliwość jest nieomylną, zeznaje, jako przekonany o prawdzie i doskonale świadomy rzeczy, będąc najwyższym przełożonym zgromadzenia, że zakon Jezuitów nie podał najmniejszego powodu do zniesienia go, ani też on do więzienia siebie; że zresztą szczérze przebacza swym nieprzyjaciołom, dziękując Panu Bogu że go powołuje z tego padołu płaczu, i pragnąc aby śmierć jego złagodziła niedolę tych, którzy cierpią za tęż samą sprawę. Powtórzył to zeznanie, przed przyjęciem ostatniéj Kommunii świętéj, prosił wszystkich obecnych, aby je rozgłosili, i skonał. Pijus VI wyprawił dla niego pogrzeb uroczysty, i kazał złożyć ciało jego obok poprzedników generała. Biskup Comacchio, w mowie pogrzebowéj, nazwał go męczennikiem.

Tak upadł zakon, który nie miał ani niemowlęctwa, ani starości. Monarchowie mniemali wreszcie, że mogą spać spokojnie. Wszelako, bullę, o którą tak zawzięcie nalegali, przyjęli z zastrzeżeniami. Gdy papież przedewszystkiem zalecał iżby dobra Jezuitow były przeznaczone na uczynki pobożne, oświadczyli, iż mocni są rozporządzać niemi podług woli swojéj.

Cesarzowa Katarzyna II, prosiła papieża (1783 roku), aby zgodził się na utrzymanie Jezuitów w jéj prowincyjach Pol-

skich, oddając im znaczne pochwały. Fryderyk II nie pozwolił ogłaszać bulli w swojém państwie, oświadczając, że zobowiązawszy się nic nie zmieniać w Szląsku, pod względem religii katolickiéj, chce zachować w Jezuitach, najlepszych kapłanów i najlepszych nauczycieli, jakich tylko znał. Filozofowie, jego przyjaciele, nalegali nań z całą zawziętością prześladowców, o zniesienie Jezuitów; ale powtarzał, że prawa karzą tylko winowajcę, nie biorąc za jedno niewinnych ze zbrodniarzami; że chociażby go obwiniano, uważa tolerancyją za najmniejszą wadę w panującym. Znudzony atoli ich wyrzutami, postanowił aby Jezuici przestali używać sukni i nazwiska swego zakonu, pozwalając im wszakże jako księżom świeckim uczyć w szkołach. Jego następca wygnał Jezuitów z Pruss.

Rządy owoczesne nie zastanowiły się, że zgromadzenie, ogołocone ze znaczenia politycznego i wpływu na opiniją publiczną, nie powinno było wzbudzać obawy. Nie myślały że obalenie zakonu, który kierował wychowaniem i sumieniem, nie może obejść się bez wstrząśnienia moralnego. Fundusze które wystarczały dla ludzi żyjących wspólnie, stały się niedostatecznemi na opłacenie edukacyi świeckiéj; stąd wynikło, że skarb bardziéj obciążony został, zamiast spodziewanego zakwitnięcia. Z bojaźni okazania się niesprawiedliwemi, wielu ludzi dopuszcza się niesprawiedliwości; takie-to uczucie przewodniczyło wyrokowaniu o Jezuitach.

ROZDZIAŁ XI.

TURCYJA I PERSYJA.

Traktatem pokoju zawartym w Passarowitz, sułtan Achmet III stracił banat Temeswaru, Belgrad, ze znaczną częścią Serbii, i cząstkę Wołoszczyzny; ale nabył Moreę, z pobliskiemi wyspami; jedna tylko Cerigo pozostała przy Wenecyjanach; Turcy wyrzucali przeto sułtanowi, że poniżył państwo. Wojny jego z Rossyją, także nie wiodły się pomyślnie.

Persyja liczy cztéry różne narody. Piérwotne pokolenia, które wiodą życie koczujące w górach, między odnogą Perską i Armeniją, to jest w prowincyjach: Kerman, Fars, Irak i Kurdystan, nigdy nie zostały podbite zupełnie; wszelako trzymane są na wodzy przez pokolenia tureckie, równie jak przez Turkomanów i Tatarów: dwa inne plemiona, które kolejno kraj ten zawojowały. Wreszcie, pokolenia Arabskie, mieszkają na równinach, lub prowadzą handel nad odnogą, i tylko z imienia są podległymi Persyi.

Persowie, pod rządem despotycznym, dzielą się na cztéry klassy: wojowników, którzy mają przewagę wyznaniem mahometańskiém; prawników, kupców i rzemieślników. Wśród krwawéj i zbydlęconéj genealogii podniósł się nagle szach Abbas Wielki, i okrył się sławą, w ciągu cztérdziestoletniego panowania. Po jego śmierci, sława Iranu nieco się zaćmiła przez czas niejaki. Ostatnią wolą Szach-Abbasa powołany był 1628.
na tron, jego wnuk Sam-Mirza, który przybrał tytuł Szach-Sophi. Wychowany w haremie, pod łagodną powierzchownością ukrywał duszę okrutną; nie tylko wytępił krewnych swoich przez obawę, ale i wielu innych wytracił z zimną krwią. Kazał wyłupić oczy własnemu synowi Abbasowi; lecz gdy mocno tém martwił się umierając, eunuch, który odważył się nie wykonać rozkazu, przyprowadził mu zachowanego przy życiu i niepozbawionego wzroku Abbasa, i ojciec mianował go swym Abbas II 1642.
następcą.

Rozsądni ministrowie kierowali młodością tego monarchy; starali się poprawić zbytki i obyczaje dworu, tudzież zapobiedz używaniu wina, w którém Abbas Wielki bardzo smakował. Ale młody monarcha, doszedłszy lat, wylał się na rozpustę i okrucieństwa. Żył w pokoju do 34-go roku, nie prześladując żadnéj sekty; ale groźny dla bliskich siebie, wytracił wielką ich liczbę, i przyśpieszył zgon własny.

Syn jego Sophi, przybrał imię Solimana. Zarzucają mu Soliman 1666.
okrucieństwa niesłychane. Kazał wszystkie kobiéty swego haremu spalić za karę, że przez pobożność nie chciały upijać się, zabił eunucha, który ocalił ich kilka, jako najmilszych szacho-

wi, aby mu oszczędzić niewczesnego żalu. Kiedy się zalewał winem, i zmuszał swych ministrów aby go naśladowali, Uzbekowie pustoszyli corocznie Korassan, a Tatarzy brzegi morza Kaspijskiego. Ali-Kuli-Kolan poskromił ich; ale, wielki wojownik, był tak gwałtownego charakteru, że go trzymano w zamknięciu do chwili, kiedy go użyć trzeba było. Porównywał też siebie do lwa królewskiego: „Krępują mnie, gdy nie jestem potrzebny, spuszczają z łańcucha w razie potrzeby.“ W czasie polowania, którego mu pozwolono pokątnie, Kuli-Kolan, dowiedziawszy się o śmierci Solimana, rzucił się na swego strażnika, i zabił, mówiąc: „Naucz się nie pozwalać przechadzek człowiekowi, którego król oddał pod straż twoję.“ Potém szedł do dworu, chlubiąc się z takiego czynu wierności.

Przed śmiercią Soliman rzekł: „Jeżeli chcecie pokoju, wynieście na tron Hussein-Mirzę; jeżeli chcecie sławy, wybierzcie Abbas-Mirzę.“ Eunuchowie, aby samym panować, dali piérwszeństwo Husseinowi, księciu słabemu i fanatykowi, który dawał urzędy tylko mołłom i pobożnym sindóm; klasztory ich stały się jaskiniami zbójców. Jeden z nich rządził samowolnie Persyją; kazał nawet wylać wszystkie wino i wody pachnące, jakie znajdowały się we dworze, potłuc naczynia które te napoje skalały; prześladowano heretyków, zwłaszcza suffitów. Wszystko atoli szło ku upadkowi i spodleniu w sprawach publicznych; żołnierze umierali z głodu; buntownicy podnosili głowę. Hussein nie wydał ani jednego wyroku na śmierć; a spokojny wśród nieustannych zaburzeń, gnuśniał w bezczynności.

Hussein 1694.

Kandahar, położony między Mongołami a Persami, podlegał już jednym, już drugim. Późniéj rządzili nim tylko naczelnicy, wybrani przez każde pokolenie. Głównemi byli Afganie, zamieszkali w górach między Indyjami a Korassanem, innego plemienia niż Persowie, Tatarzy i Indyjanie; niektórzy uważają ich za potomków Żydów, uprowadzonych w niewolę przez Nabuchodonozora. Zostawszy muzułmanami, lekceważyli rząd, który chciał przyprowadzić do jednostajnego stanu różnoro-

dne pokolenia; a chwiejąc się między Persyją i Indyjami, byli zawsze niepewnemi i niebezpiecznemi poddanymi. Jeden z ich domów zasiadł był na tronie Delhi.

Kiedy Abbas Wielki opanował Kandahar, pokolenia Ghilge i Abdalli przeszły w poddaństwo Persyi, któréj władca ciemiężył ich i zniechęcał; lecz nareszcie Abbas mianował szeikiem Ispahanu jednego z ich narodu, imieniem Sidou, (którego potomkowie (Sidouzei), poważani byli jako święci, a zatém ich słuchano. Wszelako Afganie przychylniejsi byli dla Delhi, niżeli dla Ispahanu; Hussein przeto wysłał tam na rządcę, do trzymania ich na wodzy, Giorgin-Han-Waly, to jest księcia Georgii albo Gruzyi, z wojskiem. Ten poskromił Afganów, i obchodził się z nimi jak z ludem podbitym; żalili się, ale gdy skargi ich nie brały skutku, uknowali rewolucyją. Mir-Veis, ich wódz, wysłany na zakładnika do Ispahanu, umiał pozyskać na swą stronę nieprzyjaciół Giorgina, odmalowawszy go jako niebezpiecznego człowieka, i potrafił zastąpić go w łasce Husseina; jednocześnie przypatrując się zniewieściałéj słabości tego królestwa, rozmyślał nad środkami podźwignięcia ojczyzny swojéj. Odbywszy pielgrzymkę do Mekki, otrzymał tam ze strony doktorów muzułmańskich oświadczenie, że wojna przeciw szyitom jest świętą, i że wytępiać ich jest powinnością.

Tymczasem Piotr Wielki wyprawił w poselstwie na dwór szacha awanturnika Ormiańskiego Izraela Orii, uwolniwszy go od wszelkiego cła od towarów, które on lub towarzysze jego orszaku przywiozą; ten zabrał więc z sobą stu przyjaciół, aby się zbogacili pospołu z nim, i udawał że jest potomkiem królów Armenii. Mir-Veis nasunął Husseinowi podejrzenie, że Rossyja ma zamiar opanować Armeniją i Georgiją, a to w porozumieniu z Giorginem. Wyjednał tym sposobem wysłanie siebie do ojczyzny na kalantera czyli piérwszego urzędnika, dla czuwania nad postępkami Giorgina. Ten ostatni, rozgniewany, znieważył Mir-Veisa zażądaniem córki jego na niewolnicę; ale Mir, podburzywszy Afganów, zamordował go w czasie biesiady, ze wszystkimi jego towarzyszami. Opanował twierdzę Kandahar, przybrał tytuł zwierzchnika Afganów, 1708.

i postanowił utrzymać się przy téj władzy, powołując naród do wojny przeciw heretykom. Zamiast wojska, przybyło z Ispahanu poselstwo. Mir odpowiedział posłom perskim, łżąc zniewieściałość szacha, i przysięgając na chléb, sól i Koran, że nie wprzód złoży broń, aż po strąceniu Husseina z tronu i zawojowaniu Persyi. Zwycięztwo uwolniło jego groźby od zarzutów o zuchwałość, i Kandahar wyniósł się na stopień państwa niepodległego.

Mir-Veis umierając zostawił dwóch synów: starszy Mahmud, doszedłszy lat 18, ogłoszony następcą ojca, wyruszył
1715. na Ispahan, i obległ tę stolicę. Już kometa rzuciła była po-
1722. płoch, usiłowano przebłagać gniew niebios wygnaniem nierządnic i zakazem wina; wspaniałe domy zamiejskie, którémi Abbas Wielki przyozdobił okolice Ispahanu, stały się pastwą barbarzyńców; Hussein, nikczemny aż do ostatka, chodził w żałobie po ulicach ogłodzonego miasta, kłaniając się poddanym; potém wręczył zwycięzcy królewską koronę. Tak się skończyła dynastyja Sophi. Mahmud okrutnie korzystał ze zwycięztwa, zabijał magnatów, do czasu aż mu krewny jego
1725. Aszraf, nie wydarł berła wraz z życiem. Fetwa pozwala Turkom brać na niewolników dzieci i żony chrześcijan, i obchodzić się z nimi podług woli swojéj, nie przymuszając ich do zmiany religii; ale zaleca użyć nawet gwałtu, aby zmusić szyitów do wyrzeczenia się ich herezyi, i nakazuje wstrzymywać się od wszelkich stosunków z kobiétami, które uparcie trwać przy niéj będą. Okrucieństwa popełniane względem Persów były więc legalne, i równie dzikie, jak zwykle są w wojnach religijnych.

Podczas tych zawichrzeń w Persyi, Piotr Wielki opanował Derbent, a Turcy, wkroczywszy do Georgii czyli Gruzyi i Armenii, zajęli Tauris i Szyrwan. Te wypadki omal co nie wywołały wojny między Turcyją a Rossyją; ale Francyja wdała się z pośrednictwem pomiędzy niémi. Zapewniono sobie nawzajem dokonane nabytki, i obiecano je rozszerzać i pomagać Szach-Thamaspowi, synowi Husseina. W istocie, prowa-
1725, dząc wojnę przeciw przywłaszczycielowi, Porta opanowała

Hamadan, co ją kosztowało dwadzieścia tysięcy ludzi, a potém miasto Tyflis; spodziewała się ujrzéć wkrótce upadek państwa Szyitów. Ale wcale inaczéj stało się: straciwszy półtorasta tysięcy ludzi, Turcyja musiała zgodzić się na pokój i uznać przywłaszczyciela; zatrzymała atoli dwie zdobyte prowincyje. Przytém Szyrwan i Gilan zajęte były przez Rossyjan. Korassan i prawie wszystkie prowincyje południowe były w ręku Afganów; Georgija odmawiała posłuszeństwa. Zostawała przeto Thamaspowi tylko prowincyja Mazanderan, gdzie twierdza Ferabad i góry dostarczały mu przytułku.

Nadyr-Kuli-Han, syn pastucha w Korassanie, opuściwszy spokojne zatrudnienia, stanął na czele bandy, i napadał na karawany, udające się w pielgrzymce do Mesched; banda jego zamieniła się wkrótce w armiją, gdy Persyją najechali Afganie, i walczył on przeciw nim, trwogi nabawiając samego Aszrafa na tronie Iranu. Teraz ofiarował siły, jakiemi rozrządzał, Thamaspowi, jeżeli go zechce wybrać za swego atematduleta. Thamasp pocałował go w czoło, przyrzekł uważać Nadyra za ojca, i nadał mu władzę nieograniczoną. Przybrawszy więc wtedy tytuł Thamasp-Kuli-Han albo naczelnik niewolników Thamaspa, Nadyr wystąpił przeciw Afganom, a zwyciężając raz po raz, odebrał im prowincyje zabrane. Aszraf, porażony, kazał zamordować Husseina, i cofnął się ze szczupłą garstką wojska ku Kandaharowi; ale napadli go Beludżysowie wśród piasków Sadjistanu, i zamordowali wraz z całym jego orszakiem. 1727. 1729.

Zaprowadziwszy szacha do Ispahanu, Kuli-Han przesłał wezwanie do Rossyi i Turcyi o zwrót zabranych prowincyj. Wezwanie to przyszło do Konstantynopola w chwili kiedy stary Ibrahim, wielki wezyr Achmeta, wyprawiał nowe wesele, w ogrodach oświeconych tysiącami lamp kryształowych, ustawionych wśród kwiatów. Pogrążony w przepysznych rozrywkach Achmet, zgodziłby się na wszystko, gdyby się nie lękał oburzenia ulemów, janczarów i ludu, którzy wszyscy pobudzali go do wojny. Aby przygotować się do niéj, nie tykając ogromnych skarbów, które był nagromadził, trzeba było

dzież Georgii, przyznając rzekę Arax za granicę między dwoma mocarstwami. Turcy nabyli tym sposobem przestrzeń kraju przeszło dwieście mil długości. Thamasp stracił naówczas po-
1732. wagę; a że sława Kuli-Hana tém więcéj urosła, powziął on lub téż rozwijał zamiar strącenia go z tronu. Wyszedłszy z Kandaharu, z drugiego końca Perskiego państwa, z wojskiem Turkomanów i Tatarów-Uzbeków, przywiązanych do wodza, który ich nauczał zwyciężać, ciągnął na Ispahan; i w miejsce Tha-
Abbas III. 26 Sierpnia. maspa wyniósł na tron Abbas-Mirzę, cztérdziestodniowe dziecię, w imieniu którego sam panował.

Gdy dziecię to pokazano zgromadzonym przedniejszym panom, zaczęło płakać: „Patrzcie!“ zawołał Kuli-Han, „jak domaga się zwrotu prowincyj haniebnie odstąpionych Turcyi.“ Natychmiast wyruszył na Bagdad i obległ to miasto. Osman-Topal (Kulawy), wielki wezyr Porty, nadszedł aby go odeprzeć; dwa wojska, każde siedmdziesiąt-tysiączne, długi czas trzymały zwycięztwo w zawieszeniu. Nareszcie Kuli-Han zwy-
1733, 19 Lipca. ciężony, a piramida z 35 tysięcy głów podniosła się na pamiątkę zwycięztwa Ottomanów. Zazdrość dywanu pobudzała go do skąpstwa względem Topala. Lecz otrzymał on pieniądze od pokoleń arabskich, przeszedł pustynie, zasłaniające Persyją; a zwyciężywszy na nowo, odmówił pokoju, który mu ofiarowano. To było jego nieszczęściem; gdyż Kuli-Han, ożywiwszy męztwo w wojsku swojém, wrócił do bitwy, i zabił samegoż Topala. Zawarł potém korzystny pokój z Portą, która, zagrożona wojną z Rossyją, musiała ustąpić Persyi Armeniją i Ge-
Pokój w Erzerum. orgiją, i uznać go prawym Sophim Persyi. Ghilan i Szyrwan były już zwrócone jéj przez Rossyją: monarchija perska odzyskała więc dawne swe granice. Kuli-Han, sławą okryty, ogłoszony został, w czasie święta Nawruz, oswobodzicielem ojczyzny; a bardziéj jeszcze go wychwalano, gdy zajął się naprawą nadużyć rządu.

Tymczasem umarł w dziecinnych latach Abbas, nie wiadomo czy naturalną śmiercią, czy nie. Wojsko zgromadzone na płaszczyznie, przy zbiegu rzek Kur i Araxu, zawołało jednogłośnie: „Kuli-Han jeden tylko jest godzien panować nad na-

mi; Kuli-Han jest wielkim szachem Perskim.“ Wszyscy obecni trzykrotnie uderzyli czołem o ziemię, i na klęczkach czołgali się koło niego, całując kraj szat Nadyra; potém zaniesiono go na rękach na tron, i wykonano mu przysięgę wierności pod imieniem Nadyr-Szacha. Nadyr-Szach. 1736.

Kochano go i lękano się: dokonał on reform zaczętych. Ustanowił porządek sukcessyi tronu, i zniósł zwyczaj zamykania książąt w haremie, chcąc aby mogli nabyć doświadczenia w sprawach publicznych, surowo zaś oddalił od nich eunuchów pałacowych. Ispahan przyozdobił i obwarował; uchylał wiele podatków; zmniejszył cło; rozdawał zboże ubogim, i grunta odłogiem leżące znowu uprawiać zaczęto. Chcąc zatrzéć pamięć domu strąconego z tronu, żądał aby muzułmanie połączyli się w jeden obrządek, bez różnicy sekt Omara i Alego, grożąc gniewem swoim każdemu ktoby się dopuszczał, obelg czynnych lub słownych, z powodu religii. Postanowienie to nadzwyczajnie oburzyło mołłów; przywołał ich do siebie Nadyr, i zapytał: „Na co obracacie dochody swoje?“ — „Na utrzymanie duchowieństwa, meczetów i szkół,“ odpowiedzieli. — „Ja biorę to na siebie; a ponieważ oto są narzędzia (dodał wskazując na swych żołnierzy), których Bóg użył na podźwignięcie tego państwa, rozkazuję aby dobra wasze użyte były na ich utrzymanie.“

Pokój zakłócili Afganie z Kandaharu, wspierani przez Wielkiego Mogoła; ale Nadyr-Szach zwyciężył ich, i blisko zburzonego miasta Kandaharu zbudował nowe i nazwał Nadyr-Abad. Zwycięztwo i duma popchnęły go ku Indyjom, drogą Aleksandra Wielkiego; posuwał się tam z parkiem artylleryi, podstępnie zabranym Rossyjanom, na czele wojska, które natchnął swoją odwagą, cierpliwością i chciwością. Po wygaśnięciu Ghaznewidów, wielu władców mahometańskich panowało w tym kraju aż do Tamerlana; jeden z potomków tego zdobywcy, Mohammed-Szach, zasiadł podówczas na tronie, i „nigdy nie żył inaczéj, jak trzymając kielich w ręku, a piękną kobiétę w objęciach.“ Wice-królowie Kabulu i Lahory, nie mogli oprzeć się Nadyrowi; a Mohammed, który osobiście 1739.

walczył pod Karnawl, stracił 30,000 ludzi, pakunki, artyleryją, słonie. Musiał wtedy zdać się na łaskę zwycięzcy, który prowadził go z sobą wchodząc w tryjumfie do Delhi.

Nadyr rządził tu samowładnie, i gromadził skarby; lecz w tém wybuchło powstanie panów mongolskich, które kosztowało życie siedmiu tysięcy Persów. Nadyr tak wielkim zapalił się gniewem, że rozkazał w pień wyciąć mieszkańców tego wielkiego miasta. Sto tysięcy trupów zalegało już ulice, kiedy derwisz stawił się przed Nadyrem: „Jeżeli jesteś Bogiem, rzekł, okaż się łaskawym jak on; jeżeli jesteś prorokiem, ucz nas dróg zbawienia; jeżeli jesteś królem, nie zabijaj nas, ale uczyń nas szczęśliwemi.“ — „Nie jestem ani Bogiem, ani prorokiem, ani królem,“ odpowiedział mu Nadyr; „ale wojownikiem, którego Bóg zsyła w gniewie swoim na ukaranie narodów.“ A nie nasycony krwią przelaną, zapragnął jeszcze złota zwyciężonych; 2,000 milijonów wydarto im wśród najokrutniejszych tortur (a). Wtedy, chcąc przywrócić porządek w Hindostanie, oddał koronę Mohammedowi, oświadczając przedniejszym panom, że „jeżeli buntować się będą przeciw cesarzowi, którego im nadał, wykreśli ich imię z księgi stworzenia.“ Nałożył na cesarza haracz 70 milijonów, zostawiwszy go niepożytecznym przedstawcą Tymurydów, gdyż prawdziwa władza, należała do regenta, i rady którą on ustanowił. Nadyr wyznaczył dla Persyi prowincyje, położone na prawym brzegu rzeki Indus, i żądał aby Wielki Mogoł był jéj hołdownikiem. W prowincyjach leżących na zachód rzeki Indus, rządca Sindu nie chciał poddać się, i poskromienie go, kosztowało więcéj, niżeli zawojowanie Indyj.

Zaślubiwszy księżniczkę z krwi Tamerlana, Nadyr wracał do ojczyzny, prowadząc łupy zdobyte w Indyjach, któremi by-

(a) Oszacowano że miasto Delhi straciło wówczas 10 bilijonów czyli milijardów franków, a okolice 4 bilijony. Ogromny dyjament Mongołów, mający półtora cala długości, na jeden cal szerokości i sześć linij grubości, dostał się wówczas Nadyrowi. Po jego śmierci przeszedł w ręce towarzysza broni Nadyra, wodza Afganów, Achmeda. W r. 1812 dał powód do wojny między Afganami a Randżit-Singem, władcą Seików, który został jego właścicielem.

ły obładowane trzysta słoni, dziesięć tysięcy koni, tyleż wielbłądów i mułów. Na widok takich skarbów, sąsiednie pokolenia rzuciły się aby odzyskać, lub też zdobyć jaką ich część; wezbrania rzek bardziéj jeszcze utrudzały pochód. Pod pozorem że żołnierze stracą ochotę do oręża, jeżeli bardzo się zbogacą, Nadyr-Szach rozkazał złożyć w skarbie wszystkie klejnoty, sprzęty i rzeczy złote, pod karą śmierci na nieposłusznych. Zostawił im tylko srebrną monetę, któréj nie można było mieć w znacznéj ilości, z powodu przykrych dróg i ciężaru zbroi.

Zaledwie wrócił do swéj stolicy, Lezgowie i Tatarzy Uzbeki zakłócili mu pokój. Aby odeprzeć ich najazdy, musiał Nadyr podbić Chiwę, Bucharyją, Charizm. Niewolnicy perscy, których oswobodził wielką liczbę w tych krajach, zaludnili miasto, założone przez Nadyra, w miejscu jego urodzenia; potém umieścił swe skarby w bliskim zamku Kelat. Wyprawił do Porty znakomite podarunki, a do Piotra Wielkiego świetne poselstwo.

Nie mogąc znieść odpoczynku, Nadyr szedł na podbicie krajów Kaukazu. Żądał od Porty zburzenia nowych jéj warowni, i uznania obrządku jaferyckiego, jako piątéj sekty prawowiernéj, wyznaczając dla niéj zaszczytne miejsce w Mekce. 1743.
Gdy Porta odmówiła, Nadyr uderzył na Bagdad, potém na Mossul, z rozmaitém szczęściem. Wreszcie, stanął pokój w Ker- 1746.
ker, którym sułtan zrzekł się roszczeń religijnych; wyznawcy zatém sekty przeciwnéj, mogli odbywać pielgrzymkę do Mekki, ale nie całemi karawanami.

Kula, która ugodziła w Nadyra, wśród wąwozów Mazanderanu, uczyniła go podejrzliwym względem spisków, co bardziej jeszcze powiększyło wrodzoną jego srogość i chciwość, tak że stał się najokrutniejszym tyranem. Utrzymywał dwakroć sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy, skąd wynikło, że kraj, który stracił swój handel podczas wojen domowych i zagranicznych, nie mógł wystarczyć na opędzenie koniecznych wydatków. Zniewolony powiększać podatki, Nadyr wywołał nienawiść po uwielbieniu, jakie obudziły piérwsze jego śmiałe przedsięwzięcia.

Nareszcie zamordowali go starsi wojskowi w obozie, obwiniając że miał zamiar wymordować wszystkich żołnierzy perskich przez obce wojska. 1747.

Wybuchnęło współzawodnictwo wśród téj zgrai ze wszystkich krajów, którą ściągnął był Nadyr pod swe rozkazy. Ożyła nieubłagana nienawiść między Sunnitami i Szyitami; a po wzajemnéj rzezi około trumny Nadyr-Szacha, wrócili do swoich krajów. Ali-Kuli-Han, jego synowiec, który ogłosił się opiekunem spisku i mścicielem wiary narodowéj, nadbiegł tu wcześnie: opanowawszy skarby w Kelat, ogłosił się monarchą pod imieniem Adel-Szacha, króla sprawiedliwości. Zaczął od wytępienia całego potomstwa Nadyra; ale w rok potém, strącił go z tronu rodzony brat Ibrahim. Tego z kolei opuściło wojsko, kiedy szedł przeciw Szach-Rokowi, zrodzonemu z Riza-Kuli i córki Szacha-Husseina, który był ogłoszony władcą w Korassanie i w Irak-Adżemi. Teraz Szach-Rok, jako potomek Sofich i Kuli-Hana, usiłował skłonić do posłuszeństwa wszystkie prowincyje; lecz Achmet-Szach, przyjaciel Nadyra, który schroniwszy się z Afganami i Uzbekami do Kandaharu, założył nowe państwo Afgańskie, przytułek Sunnitów, zaczął prowadzić z nim wojnę. Za jego przykładem, inni hanowie zapragnęli także być niepodległymi, każdy w swojéj prowincyi, skąd wynikło, że nieład i wojna rozszerzyły się wszędzie. Nareszcie, Szach-Rok, wzięty w niewolę przez derwisza Mirza-Seid-Dub, także potomka Sofich, został oślepiony, potém wyzwolony przez Achmet-Szacha, który, przez uszanowanie dla Kuli-Hana, zostawił mu Korassan.

Ali-Merdan-Han, jeden z przedniejszych wodzów Kuli-Hana, przedstawił dziecię, zrodzone, jak powiadał, z syna Hussein-Szacha, i ogłosił je monarchą w Ispahanie, pod imieniem Izmaela, aby sam panował jako regent. Ale go zamordował wkrótce Kerym-Han, syn bardzo ubogich rodziców, i objąwszy jego władzę, usiłował ją rozciągnąć na inne prowincyje. Żył lat 80; ożywił handel, i rządy jego były pamiętne. Raz po zwykłém posłuchaniu, gdy odchodził znużony, jakiś człowiek wszedł do sali. „Kto jesteś?“ zapytał Kerim.— „Kupiec. Zło- 1750.

dzieje zabrali mi wszystko co miałem.“ — „Cóżeś robił kiedy oni przyszli?“ — „Spałem,“ — „A pocóżeś spał?“ rzekł rozgniewany Kerim. — „Bo mniemałem że ty czuwasz w mojém miejscu.“ Śmiała ta odpowiedź znalazła łaskę i wynagrodzenie. Kerima wysadził z rządów Mohammed-Hassan-Han, który w ciągu ośmnastoletniéj regencyi, potrafił przywrócić pokój; lecz zaraz po jego śmierci wybuchnęły rozruchy, zawzięt- 1759.
sze niż kiedykolwiek i nie ustawały już w ciągu całego wieku.

Dwa stronnictwa szarpały Persyją, jedno Kurdów, drugie Kadżarów: piérwsze broniło sprawy domu Kerim-Szacha w Iranie, to jest w prowincyjach południowych; drugie zaś na północy, w Afganistanie, sprzyjało rodowi Mohammed-Hassana, mieszkającemu w Kabulu. Piérwsi upadli; a gdy ród Kerima wygasł roku 1794, Aga-Mohammed-Han sam pozostał pa- Aga-Mohammed-Han.
nem Persyi. Okrutnie skazał na śmierć Szach-Roka, który, chociaż ślepy, nie przestawał panować w Korassanie. Wytracił wszystkich swoich braci, i mawiał: „Jeżelim tyle krwi przelał, to dla tego jedynie iżby to dziécię (i wskazywał na syna) panować mogło w pokoju“. Gdy go zabito, nastąpił po nim jego syn Baba-Han, pod imieniem Feth-Ali, i z tytułem szacha, to jest króla: poprzednicy zaś jego zwani byli regenta- 1796.
mi albo namiestnikami *(wakil)*.

Persyja, wówczas gdy on rządy objął, znajdowała się w najokropniejszéj nędzy. Nie było tam ani rolnictwa, ani handlu, i już w wieku poprzedzającym Chardin znalazł w Persyi ledwie dziesięć milijonów mieszkańców, gdy kraj ten cztéry razy tyle mógł wyżywić. Mohammed starał się go podźwignąć; sprzyjał sztukom i poezyi, wyprawił dwóch posłów do Napoleona, który zamierzał użyć go do pomocy w olbrzymich swych zamysłach przeciw Rossyi i Anglii.

Ottomani nie korzystali ani z szybkiéj chwili podźwignięcia się monarchii Szyitów, ani z upadku do którego ona przyszła. Podczas wojny z Kuli-Hanem, sułtan kazał Kublaj-Gerajowi, hanowi Tatarów Krymskich, iść z wojskiem do Persyi, i pod- 1733.

bić po drodze ludy Kaukazu północnego, mało posłuszne Konstantynopolowi, odkąd Rossyjanie posunęli się aż do Derbentu. Cesarzowa Anna zamierzyła korzystać ze sposobności do skarcenia Turków, i przeszkodzić pochodowi hana. Dwadzieścia tysięcy regularnego wojska rossyjskiego, pod dowództwem generała Leontjew, wkroczyło do ziemi Tatarów Nogajskich; ale mrozy i zaraza morowa zmusiły ich do odwrotu. Ci
1735. Tatarzy byli szczątkami groźnéj niegdyś Złotéj Hordy, która będąc dawniéj postrachem Rossyi i Polski, zmuszona późniéj hołdować Porcie, posługiwała jéj w wojnach przeciw Rossyi, Polsce i Węgrom. Iwan Wasilewicz II podbił Tatarskie państwa: Kazań, Astrachan i Syberyją; zostali jeszcze Nogajscy Tatarzy, którzy, oprócz Krymu, posiadali Kuban, dwie Kabardy i rozległe ziemie nad rzekami: Dunajem, Dniestrem, Bohem i Dnieprem.

Podczas wojny Rossyi z témi Tatarami, feldmarszałek Münnich, szlachcic Oldenburski, pomknął się w Krymie aż pod
1736. Bakczyseraj, stolicę hanów i spalił to miasto; późniéj szturmem zdobył Oczaków. Feldmarszałek Lascy także spustoszył Krym. Karol VI, zobowiązawszy się pomagać cesarzowéj Annie, spodziewał się z téj strony powetować straty, jakie był poniósł we Włoszech. Wysłał więc wojsko przeciw Turkom, pomimo wycieńczenia swego skarbu; ale składało się z nowozaciężnych, i źle było opatrzone. A że klęsk tylko doznawało, kazał wytoczyć proces dowodzącemu niem hrabiemu Seckendorf, i wtrącono go do więzienia. Inni wyżsi wojskowi także wpadli w niełaskę. Tymczasem hrabia de Bonneval, sprzykrzywszy sobie służbę u Karola VI, prowadził Turków do zwycięztwa. Nie dowierzając przeto ani swoim generałom, ani posłom, Karol gotów był zawrzeć pokój na jakichkolwiek bądź warunkach. Hrabia Neipperg, upoważniony do układów, postępował tak, iż posądzono go o zdradę; dopiero dokumenty ogłoszone przez jego syna, przekonały, że obwiniać go można tylko o niepojętą lekkomyślność. Odstąpił Belgrad i twierdzę Sabacz, Serbiją i Wołoszczyznę austryjacką, zastrzegając,

że Austryjacy wzięci w niewolę, mogą być wykupywani przez osoby prywatne. Tak więc zarozumiała niezdolność doradzców Karola uczyniła ofiarę z najpiękniejszego owocu zwycięztw księcia Eugenijusza. Pokój, któryby ledwie przyjęto gdyby nieprzyjaciel znajdował się pod murami Wiednia, otwierał Turkom drogę do téj stolicy; i Münnich, który przeszedłszy Dniestr, ciągnął pod Bender, wstrzymany został skutkiem układów. 1739.

Rossyja pozostawszy sama jedna, i nie dowierzając Thamaspowi, który oświadczył się, iż uderzy na Turków znowu, zawarła pokój, zachowując dawne granice, zburzywszy twierdzę Azow, i spustoszywszy, dla bezpieczeństwa, pobliskie okolice. Obie Kabardy otrzymały niezależność, aby stanowiły granicę między dwoma mocarstwami; jeńców zwrócono nawzajem bez okupu; Porta przyznała Rossyi tytuł cesarski, i pozwoliła jéj poddanym odwiedzać miejsca święte bez opłaty.

Dywan w tych okolicznościach trzymał się rad margrabiego de Villeneuve, posła francuzkiego. Traktat handlowy jaki on zawarł z Portą, służył za prawidło stosunków między dwoma mocarstwami. Mahmud mógłby korzystać z trudnego po- 1740.
łożenia, w jakiém znajdowała się Austryja, będąc wplątana w wojnę o sukcessyją; lecz owszem, wystąpił jako pośrednik; wszelako, gdy jego rad nie usłuchano, pozostał bezczynnym widzem walki. Konstantynopol atoli nie doznawał nigdy spokojności; zaburzenia odnawiające się bez ustanku, zniewalały sułtana do zmiany ministrów; tysiące domów poszły w perzynę, a pożar krwią tylko gaszono. Mahmud, zajęty poskramianiem buntów, i zabezpieczeniem własnego życia kosztem życia innych, nie mógł dokonać dobrego do jakiego był zdolny, ani téż zaprzątać się polityką zewnętrzną. Lubiąc przepych, poświęcił mu proste i wstrzemięźliwe zwyczaje swego narodu; a zbytek znalazł licznych naśladowców.

Następcą Mahmuda był Othman III, jego brat, który prze- Othman III.
żywszy lat 55 w seraju zamknięty, mógł teraz, po raz piérwszy, 1745.
zwrócić oko, nie na sprawy publiczne, ale na ulice, pałace, i

widzieć inne twarze, niżeli eunuchów i odalisk. Jak dziecię bawił się wszystkiém; co chwila zmieniał ministrów; potém lękając się stracić tron niespodziewany, dopuszczał się okrucieństw. Lud mścił się pożarami, a jeden z nich zniszczył dwie trzecie części miasta. Umierając, kazał zanieść siebie do kio-
1757. sku na krańcu seraju, aby otrzymać ostatnią salwę floty.

ROZDZIAŁ XII.

ROSSYJA.

Piotr Wielki, przyjąwszy do swéj służby najcelniejszych oficerów i żołnierzy Karola XII i całéj Europy, dokonał w zupełności systematu, którego doprowadzić do końca nie zdołali ani Ludwik XIV, ani Fryderyk Wilhelm. Nieroztropność Karola XII, słabość Polaków, klęski Ludwika XIV, zgnębienie Austryi, przyczyniły się do nadania potęgi państwu i wojskom Piotra Wielkiego. Wszystkie prowincyje położone nad morzem Baltyckiém, słuchały jego rozkazów; Polska i Szwecyja były niejako jego hołdownikami.

1725. Po śmierci Piotra, nastąpiła na tron jego małżonka Katarzyna I. Głównym jéj ministrem był Mężyków, ulubieniec nieboszczyka. W stosunkach zewnętrznych zachowywała przymierze z Austryją i Prussami, a nieprzyjazną była Anglii.
1727. Piotr II, syn Aleksego, wnuk Piotra Wielkiego, nastąpił po Katarzynie. Książęta Dołgorukowie zyskawszy wpływ na młodego monarchę, spowodowali upadek Mężykowa, który skazany był na wygnanie. Nie długo potém, umarł Piotr II
1730. z ospy. Anna, córka Iwana, starszego brata Piotra Wielkiego,
Anna. wdowa po księciu Kurlandzkim, wstąpiła teraz na tron Rossyjski. Po oddaleniu Dołgorukich, przeważny wpływ na sprawy państwa posiadali Biron i Ostermann. Anna założyła miasto Orenburg; dała króla Polsce, która odtąd całkiem zależała od Rossyi; a księztwo Kurlandzkie, posiadane przez dom Ketlerów, jako lenność korony Polskiéj, zawakowawszy teraz,

otrzymało za wpływem Anny, Birona na swego księcia. Ten skłonił cesarzowę do wyznaczenia jéj następcą Iwana, syna jéj siostrzenicy, zaślubionéj księciu Brunświckiemu; a po śmierci Anny sam otrzymał regencyją. Ale feldmarszałek Münnich, któremu tém lepiéj powiodła się intryga, im mniéj uważano go za zdolnego do niéj, uknował potajemnie upadek Birona: poszedł on na wygnanie; zaś Anna, księżna Meklemburska, matka Iwana, ogłoszona regentką państwa. Münnich, spodziewał się w nagrodę, tytułu generalissimusa; ale Anna udzieliła go swemu małżonkowi, i Münnich wkrótce pozbawiony nawet został urzędu piérwszego ministra, ponieważ sprzyjał Prussom, regentka zaś przechylała się na stronę Austryi. Elżbieta, córka Piotra Wielkiego, przy pomocy Francuza Lestocqua, i wojska, wyniesiona została na tron. Pokojem zawartym w Abo, Elżbieta zyskała prowincyją Kymenogoród, twierdzę Nyslot, i wyspy położone przy ujściu Kymeny, które jéj odstąpiła Szwecyja. Shołdowała zupełnie w poddaństwo Rossyi Kurlandyją i Semigalliją, poskromiła Turcyją; drżał przed nią Fryderyk II, którego nawet stolicę zajęła. Aby zapewnić sukcessyją tronu w linii prostéj Piotra Wielkiego, Elżbieta powołała do siebie Piotra, panującego księcia Holstein-Gottorp, syna Anny, najstarszéj córki Piotra Wielkiego; a gdy przyjął religiją grecką, zaślubiła mu Zofiję, księżniczkę Anhalt-Zerbst, która w nowéj wierze otrzymała imię Katarzyny. Elżbieta 1741. 6 Grud.

Piotr III 1762.

Po śmierci Elżbiety, Piotr III wstąpił na tron. Odwołał z wygnania Birona, Münnicha, Lestocqua. Zajął się różnemi reformami, z których wiele było nader użytecznych. Dobra duchowne zabrał pod zarząd skarbu, wyznaczywszy płacę każdemu członkowi stanu duchownego. Dokonał także nie mało reform w wojsku, naśladując Fryderyka II, dla którego miał największe uszanowanie. Dostarczał mu nawet pieniędzy, i sprzymierzył się z nim przeciw Austryi. Bardzo krótko atoli panował Piotr III. Po jego śmierci, zasiądła na tronie Katarzyna II. Kozak Jaicki Emelijan Pugaczew, udając siebie za Piotra III, zbuntował Kozaków, Kałmuków i Baszkirów, z liczną artylle-

1762. Czerwiec. Katarzyna II

ryją opanował Kazań; ale niedługo potém wzięty w niewolę, był na śmierć skazany, z swoimi pomocnikami. Sto tysięcy ludzi zginęło wśród tego zawichrzenia; wiele miast poszło w perzynę.

Po zawarciu pokoju w Kainardżi, zniesioną została siecz Kozaków Zaporozkich (1775 r.). Wielu z nich przeniosło się do Bessarabii i Multan, innych przesiedlono na brzegi morza Azowskiego (1787); przybrali oni późniéj nazwisko Kozaków Czarnomorskich.

Rossyja zajmowała już wtedy ósmą część kuli ziemskiéj, ale ludności liczyła ledwie 20 milijonów dusz. Katarzyna prowadząc daléj wykonanie zamiarów Piotra Wielkiego, w dobrych zostawała stosunkach z Angliją, i udzieliła jéj znaczne korzyści handlowe; zwichnęła wpływ francuzki, zatrwożyła Prussy, a jednocześnie dodawała otuchy Austryi. Korzystając z wypadków zaszłych w Persyi, usiłowała zbliżyć się ku Indyjom, wznowiła stosunki z Chinami i Japoniją; a nadewszystko zachwiała potęgę Turków (a).

ROZDZIAŁ XIII.

POLSKA.

Cudzoziemcy powoływani na tron Polski, którzy nie posiadali ani przymiotów, ani wad tego narodu, zostawali w sprzeczności z jego przedstawcami; stąd wynikło, że królowie znosili się z mocarstwami postronnemi, w widokach przeciwnych interessowi kraju. Dyplomatycy, wybierani przez nich, zamiast opierać się temu, owszem, ułatwiali takie knowania.

1734. Po śmierci Fryderyka Augusta II (1733 roku) nastąpił na tron Polski syn jego August III, pan hojny, przyjaciel sztuk pięknych i przepychu. Abdykacyja Stanisława Leszczyńskiego, wybranego przez znaczną część narodu, ugruntowała panowanie Augusta III, któremu pomagała Rossyja. Jeżeli wierzyć mamy Wilhelminie księżnie Pruskiéj, miał on 354 dzieci

(a) Zobacz przypiski w tomie VII, str. 385 i 380.

pobocznych. Przy pomocy też Rossyi zasiadł na tronie pol- 1764.
skim Stanisław August Poniatowski. Zawiązała się w Barze Stanisł. August Poniatowski.
na Podolu, konfederacyja przeciw królowi, w obronie religii i swobód narodowych. Duszą jéj był Kazimierz Puławski. Konfederaci ścigani przez wojska Rossyjskie przenieśli naówczas radę swą generalną do Cieszyna, potém do Eperies, w Węgrzech, i urządzili różne oddziały wojska, którym Francyja dostarczała zasiłku rocznie 72,000 franków. Pułkownik Du- 1770.
mouriez, tajemny agent Ludwika XV, udzielał rad konfederatom Barskim. Zamierzali oni porwać króla Stanisława Augusta, ale zamach nie powiódł się.

Roku 1772, traktatem zawartym w Petersburgu, dnia 15 Lipca (5 Sierpnia), między Rossyją, Austryją i Prussami, nastąpił piérwszy podział Polski. Rossyja otrzymała dwie gubernije, Połocką i Mohilewską, to jest 4,157 mil geograficznych i 1,800,000 dusz; Austryja, 13 miast na Spiżu, zastawionych niegdyś przez Zygmunta, króla Węgierskiego, i dawniejszą Ruś Czerwoną: ogółem 1,360 mil geograficznych, i 3,330,000 mieszkańców, tudzież kopalnie soli w Wieliczce i Bochni. A że utrzymywano, że te żupy solne należały onych czasów do ziem Halickiéj i Włodzimirskiéj, utworzono z tych prowincyj królestwo Galicyi i Lodomeryi, niezależnie wszakże od Węgier. Prussy otrzymały 490,000 mieszkańców; ale ta, choć szczupła część Polski, była dla nich bardzo ważną, bo zaokrąglała ich posiadłości, i ułatwiała im kommunikacyją między prowincyjami pruskiemi i Brandeburgiem.

Drugi podział Polski nastąpił r. 1793 dnia 22 Lipca. Rossyja otrzymała 4,553 mil kwadratowych i 3,011,000 mieszkańców; Prussy zaś 1,061 mil kwadratowych i 3,594,640 mieszkańców, miasta Gdańsk i Toruń. Rzeczpospolita Polska ograniczyła się do 3,861 mil kwadratowych i 3,153 629 mieszkańców. Powstanie Kościuszki w r. 1794 wywołało trzeci podział, który przyznał Rossyi 2,030 mil kwadratowych, i 1,176,500 mieszkańców. Austryja otrzymała 834 mil kwadratowych, 1,037,700 mieszkańców, i miasto Kraków. Prussy 997

mil kwadratowych i 939,000 mieszkańców. Stanisław August abdykował.

Systemat polityczny Północy zmienił się skutkiem tych wypadków; traktat Oliwski upadł; Rossyja, Austryja i Prussy stały się teraz mocarstwami z sobą graniczącemi.

Paweł I, cesarz, następca Katarzyny, uwolnił Kościuszkę. Wyjechał on do Ameryki, ale zawiódłszy się w nadziejach, wrócił do Francyi. Przyjęto go z wielką uprzejmością, lecz wkrótce zazdrosném okiem patrzano na niego; wreszcie, zapomniany, mieszkał w ustronnym domku, blisko Fontainebleau. Gdy w r. 1807, Napoleon, zamierzając wkroczyć do Polski, chciał użyć nazwiska Kościuszki, ten nie łudząc się jego obietnicami, odmówił; i proklamacyja wydana w jego imieniu była fałszywą. Podróżował potém we Włoszech, i osiadł w Solurze, w Szwajcaryi, gdzie umarł dnia 16 Października 1817 r. Zwłoki jego spoczywają w Krakowie (a).

ROZDZIAŁ XIV.

TURCYJA. — KATARZYNA II

Mustafa III, syn Achmeta III, nastąpił po Othmanie na osłabiony tron Carogrodu. Wykształcony nieszczęściami i przestrogami ojca, umysł jego wzmocnił się nauką i rozwagą. Pracowity i przyjaciel sprawiedliwości, zaufał zupełnie Mehemetowi-Raghib, paszy Egiptu, jednemu z najlepszych wezyrów w czasach upadku. Ten minister dokonał ważnych i koniecznych reform, i naprawił stan skarbu. Skłonił on swego pana do odjęcia kislar-agom, rządcom seraju, zarządu funduszami, przeznaczonemi na utrzymanie haremu; co większego niż kiedykolwiek przysporzyło znaczenia urzędowi wielkiego wezyra, uwalniając go od intryg pałacowych. Zbiór 49-ciu jego sprawozdań urzędowych uważają Turcy za wzór stylu. Wielce są szacowane jego dzieła: *Sefinet* (okręt), antologija arabska, wierszem i prozą; Historyja traktatów z Nadyrem i Historyja pokoju Belgradzkiego.

Mustafa III. 1757.

(a) Zob. przyp. w tomie VII, str. 380, i w tomie VIII, str. 488.

Państwo Tureckie posiadało skarb, jeżeli nie lepiéj urządzony, przynajmniéj bogatszy od innych mocarstw europejskich. *Miri*, albo skarb publiczny, składały: pogłówne, płacone od 14-go roku życia, dochód z żup solnych i dóbr korony opłata od kawy, tytuniu i korzeni. *Kasna*, albo kassa prywatna, pobierała haracz od hospodarów Multan, Wołoszczyzny i Raguzy, podatki z Egiptu, dziesięć od 100 ze sprzedaży dóbr ziemskich, kary pieniężne, konfiskaty, sukcessyje bezdziedziczne. Władza opierała się jedynie na żołnierzach.

Ścisły wykonawca praw, ugruntowany w religii długą samotnością, Mustafa z nieubłaganą surowością przestrzegał praw zbytkowych; a przechadzając się po ulicach, w towarzystwie kata, kazał mu rąbać albo dusić tych, co byli ubrani w kosztowne szaty. Ale naprawiał drogi i mosty, zakładał szkoły i biblijoteki, kazał przetłumaczyć na język turecki „Aforyzmy“ Boerhawego i Machiawela *Il principe*, ze zbijaniem tego dzieła przez Fryderyka II. Sam miewał mowy w akademijach. Uczuciem religijném powodowany, pragnął wojny z chrześcijanami; ale Raghib wstrzymywał go od niéj, przedstawiając mu uchwały ulemów, i ogromne wydatki, jakieby ona pociągnęła za sobą.

Cesarstwo rozpadało się na wszystkie strony. Od czasu do czasu, któryś z paszów, lub mamelucy Egipscy, wypowiadali posłuszeństwo; a Porta nie była dość silną do ich poskromienia. Szeik Mahomet założył r. 1730 sektę Wahabitów, którzy uznając proroka, odrzucali wszelką tradycyją. Ibn-Seoud, panujący w Dreich, przy odnodze Perskiéj, rozszerzył tę sektę; powoli wzmagała się coraz bardziéj w Arabii. Wahabici.

Za czasów państwa Serbskiego, Czarna góra czyli Montenegro należało do obwodu Zeta; po upadku zaś rzeczonego państwa, kraj ten dostałby się Turkom, gdyby nie silny charakter jego książąt, zwłaszcza synów Stefana Czernojewicza, którzy odepchnęli jarzmo tureckie. Jeden z nich Iwan, schroniwszy się w góry, własnym przykładem zachęcił swoich do obrony, i postanowił, że ktokolwiek opuści stanowisko, będzie wyłączony ze społeczności mężczyzn, a pójdzie prząść Czarnogórcy.

z kobiétami. Syn jego Jerzy, za podnietą żony swojéj z domu Mocenigo, zamierzył resztę dni swoich przepędzić w Wenecyi, i zdał rządy na metropolitę Cettiny (1516 r.). Odtąd, po zjednoczeniu się władzy duchownéj ze świecką, Czarnogórcami rządził władyka albo hospodar, chociaż Turcy przemocą nałożyli na nich pogłówne. W czasie wojen między Portą a Rossyją, Czarnogórcy podnieśli głowę. Ale w roku 1712, Turcy, po zawarciu pokoju z tém mocarstwem, wyruszyli przeciw nim w 60,000. Odparci, późniéj dopiéro zdradą podszedłszy ich wodzów, wielką rzeź sprawili. To było piérwszém hasłem do rozbratu; i Czarnogórcy odtąd Rossyją tylko uważali za swego zwierzchnika.

Grecy. Grecy stali się koniecznie potrzebnemi dla Turków, i załatwiali wszelkie ich sprawy; wielu wyspiarzy służyło w Konstantynopolu u Fanarjotów, lub w domach handlowych w Smirnie; inni pływali po morzu Śródziemném, jako agenci Turków. Wielu Greków, schroniwszy się w góry, zbrojno opierali się muzułmanom. Grzegorz Papas-Ogli, z Laryssy, starał się teraz podburzyć współziomków. Panajoti Benaki, prymas Kalamaty, i Mauro Mikali, naczelnik Majnotów, działali w tymże samym celu. Flota Rossyjska pomagając im, pod dowództwem Teodora Orłowa, zwyciężyła i spaliła flotę Turecką, pod
1770. 5 Lipca. Czesme. Sułtan, zagrożony w swéj stolicy, użył barona Tott, szlachcica francuzkiego, a węgierskiego rodu, do obwarowania Dardanellów i urządzenia artylleryi tureckiéj. Wszyscy Grecy teraz powstali. Rossyjanie posunęli się do Wołoszczyzny; drugie ich wojsko wkroczyło do Krymu, gdzie Tatarzy ogłosili się niepodległymi.

1741. Ali-Bulat-Kapan, w 15 roku życia, znajdując się w bitwie między Turkami i Abissyńczykami, wzięty był w niewolę przez ostatnich i sprzedany w Kairze. Zdolnościami i przebiegłością podnosił się ze stopnia na stopień, tak dalece, że został jednym ze 24 bejów, rządzących Egiptem. Pozbywszy się towarzyszów morderstwami, zastąpił ich miejsce 20 swych powierników, i przy ich pomocy zagarnął rządy Egiptu, pod tytułem Ali-Beja. Ciągle płacił haracz Porcie; ale gdy wplątała

się w wojnę w Rossyją, ogłosił się niepodległym, i wysłał Mehemet-Beja, przezwanego Abudah, na podbicie Syryi, z 80,000 wojska. Ten dał się zwyciężyć i zbuntował się przeciw swemu przyjacielowi; stąd wynikła wojna domowa. Ali, 1772.
pobity pod Kairem, schronił się ze skarbami swemi do Gazy, gdzie mu dał opiekę Daher-Omer, Szeik Saint-Jean-d'Acre, przy którego pomocy zdobył Joppe. Ciągnął potém na odzyskanie Kairu; ale Abudah poraził go i zabił.

Po siedmioletniéj wojnie między Rossyją i Turcyją, stanął pokój w Kajnardżi, którym Tatarzy Krymscy, Budziaccy i Kubańscy uznani byli za niepodległych, poważając wszakże sułtana jako kalifa. Rossyja zwróciła Bessarabiją, Multany i Wołoszczyznę, pod warunkiem wszakże że Turcyja z témi prowincyjami dobrze obchodzić się będzie; toż samo stało się z wyspami Archipelagu. Ale Rossyja zatrzymała wiele twierdz nad Dnieprem i w Krymie, miasto Azow i dwie Kabardy. Ustąpiła z Georgii czyli Gruzyi i Mingrelii, z zastrzeżeniem, że Porta nie ma pobierać stąd haraczu, ani porywać dzieci i dziewcząt. Artykuł ten wszakże nie wszedł w wykonanie. Pokój w Kajnardżi. 1774.

Dla zachowania przyjaźni Austryi, Turcyja musiała odstąpić jéj Bukowinę. Wewnątrz także trapiły ją różne nieszczęścia. Rozbicie się 70 okrętów naładowanych zbożem, wywołało bunty w Konstantynopolu. Pasza Bagdadu odmówił haraczu, i ściąć kazał kapidżego, który przyjechał po pieniądze. Gdy kapitan-pasza przebiegając Archipelag dla poboru haraczu, wylądował w Stanco na modlitwę piątkową, sześćdziesięciu sześciu niewolników chrześcijańskich opanowało okręt admiralski, i uprowadziło go do Malty. Turcyja przeraziła się usłyszawszy że chorągiew święta, z wyobrażeniem obosiecznego miecza Alego, i napisem imion cztérech uczniów proroka, dostała się w ręce nieprzyjaciół; ale król Francuzki wykupił ją i zwrócił sułtanowi.

Ponieważ Selim miał tylko lat 12, kiedy umarł ojciec jego Mustafa, nastąpił przeto na tron Abdul-Hamid, przepędziwszy lat 14 w seraju. Był to pan łagodny; ale słaby i nieoświecony; znalazł tak puste kassy, że nie mógł rozdać wojsku Abdul-Hamid 1774.

zwykłych upominków; był-to piérwszy przykład zaniechania tego zwyczaju.

Heraklijusz, władzca Kachetyi i Kartalinii, tudzież Salomon, władzca Georgii i Imeretyi, złożyli cesarzowéj Katarzynie hołd z tych krajów. Krym został przyłączony do Rossyi. Józef II cesarz i Stanisław August, król Polski, towarzyszyli Cesarzowéj do Krymu. Stary Laudon, wódz Austryjacki zdobył na Turkach Belgrad, a Suworów twierdzę Oczaków.

Selim III 1789. Selim III, nastąpiwszy po stryju, który zawsze go uważał za syna, żądał pokoju, lecz go nie otrzymał. Zebrał przeto wojska 250,000, zawarł przymierze z Prussami, Polską, Szwecyją, Angliją i Hollandyją; Prussy nawet zobowiązały się wypowiedzieć wojnę Rossyi i Austryi, dla przywrócenia równowagi. Ale *Leopold II*, następca *Józefa II*, życzył pokoju. Sta-

1791. 4 Sierp. nął traktat w Szystowie między Austryją i Portą, według *statu quo* r. 1788, którym Austryja zwróciła swe zdobycze, mianowicie Wołoszczyznę i Multany; a Porta, obwód na lewym brzegu Górnéj Unny. Jeńców wojennych wydała Turcyja bez wykupu; piérwszy przykład, przeciwny wyobrażeniom muzułmańskim. Ta wojna, przedsięwzięta bez dostatecznéj przyczyny, kosztowała Austryją trzysta milijonów i trzykroć sto tysięcy ludzi.

Porta doświadczała klęsk ze strony Rossyjan, dowodzonych 1792. przez Suworowa. Pokojem zawartym w Jassach, Dniestr uznany został za granicę między dwoma mocarstwami. Rossyja odstąpiła Bessarabiją, Bender, Akkerman, Kiliją, Izmaiłów i Multany; Porta przyjęła na siebie poskramianie rozbojów Barbaresków i najazdów Tatarskich. Selim zniweczył potęgę wezyrów, ograniczając dywan do stopnia rad stanu w mocarstwach europejskich; starał się ożywić charakter narodowy i powściągnąć swawolę janczarów; lecz oni strącili go późniéj 1807. z tronu.

ROZDZIAŁ XV.

SZWECYJA.

Pokój zawarty w Nystadt, pozbawił Szwecyją posiadłości nad odnogą Fińską: nie zostawił jéj ani pieniędzy, ani wojska, ani floty, ani dobrego imienia; prawie same tylko kobiéty i dzieci zajmowały się uprawą roli. Panowie szwedzcy ustanowili konstytucyją, która popchnęła kraj do anarchii.

Cztéry stany: szlachta, duchowieństwo, mieszczanie i chłopi, zbierać się miały przynajmniéj co trzy lata, i obradować tak długo jak zechcą, nigdy wszelako krócéj jak trzy miesiące. Podczas sejmu, władza prawodawcza w zupełności należała do niego; król i senat nie mogli opierać się postanowieniom nawet wprost przeciwnym ich prerogatywom. Prawo zawierania pokoju i wypowiadania wojny, tudzież mennica, należały do sejmu; posiadał on władzę wykonawczą i sądową, i mógł podług woli swojéj rozstrzygać sprawy, któremi zajmowały się zwykłe trybunały. W przerwach pomiędzy sejmami, administracyja kraju dzieliła się między senatem i królem, który różnił się od senatorów tylko prawem podwójnego głosu, a nie mogąc ani wypowiadać wojny, ani zaciągać wojsk, ani rozdawać urzędów, ani szafować skarbem, ani otwierać depeszy przysyłanych z zagranicy, był tylko cieniem monarchy. Na sejmie r. 1723, zażądano od króla wytłumaczenia się co do rubinu koronnego, który jak powiadano, był sprzedany, i król musiał pokazać wszystkie klejnoty. Rozkaz jego aby karety senatorów zatrzymywały się na piérwszym dziedzińcu, kiedy karety królewskie wjeżdżały na drugi, uważano za sprawę stanu.

Włościanie, których doświadczenie nauczyło, że władza królewska jest dla nich opieką przeciw nadużyciom arystokracyi, domagali się przywrócenia téj władzy; ale szlachta silnie opierała się. Bezczelna przedajność w pośród niéj zagnieździła się. Kraj dzielił się na dwa stronnictwa „Kapeluszów“ i „Czapek;“ piérwsze sprzyjało Francyi, drugie Rossyi. Co

jedno doradzało, odrzucało drugie; spotwarzano dobre zamiary, najszkodliwsze wnioski znajdowały obrońców. Stronnictwo Kapeluszów zażądało odzyskania Inflant, a tém samém wojny
1738. z Rossyją. Szwedzi zostali pobici; winę zwalono na generałów Lewenhaupta i Buddenbrocka, których ścięto.

Fryderyk Hessen-Kasselski, mąż Ulryki, siostry Karola XII, waleczny na czele wojsk, niecierpliwie znosił opór cząstkowy, i gniewał się na przeszkody konstytucyjne, nie śmiejąc ich skruszyć. Powodował się radami hrabiego Horn, a sam nic nie znacząc, żył z przepychem, co mu pozwalały znaczne jego posiadłości w Niemczech. Miłośnik nauk, założył akademiją w Upsalu; zakochał się w Jadwidze Taube, i gdy miał z nią kilkoro dzieci, znalazł protestanckiego biskupa który mu oświadczył, że wolno jest mieć drugą żonę; zaślubił przeto kochankę, czemu Ulryka nie sprzeciwiała się.

Dom Holsztyński 1751. Ponieważ nie miał on potomstwa z królową, Fryderyk Holsztyński, szwagier Fryderyka I, wyznaczony był jego następcą. Podczas wojny Siedmioletniéj, Szwecyja za podnietą stronnictwa Kapeluszów, wiele złego wyrządziła Prussom; ale sama tém zrujnowała się, nic nie zyskawszy. Adolf Fryderyk, nie mając, jak jego poprzednik, własnych bogactw, musiał zostawać na łasce sejmów; zażądały one aby królowa, obwiniona o oddanie w zastaw klejnotów, dla zyskania sobie przyjaciół, pokazała je; odjęły królowi prawo wychowywania syna, i sa-
1769. me wyznaczyły mu guwernera. Nie mogąc oprzeć się przesadzonym wymaganiom, abdykował; i bezkrólewie trwało dni sześć; poczém wrócił na tron. Ale na nowym sejmie, gdzie Ludwik XIV, szafował złotem Kapeluszom, którzy pragnęli obalić konstytucyją r. 1719, stronnictwo Czapek, wspierane przez Rossyją, Daniją i Angliją, wzięło górę.

Gustaw III 1771. Gustaw III, jeden z najznakomitszych monarchów owego wieku, wytrwały w przedsięwzięciach, umiejący je ukrywać, równie jak korzystać z zawichrzeń u sąsiadów, postanowił zrzucić ohydne jarzmo arystokracyi. Oczekując przyjaznéj chwili, zajmował się literaturą i poezyją; starał się o przychylność ludu i żołnierzy; potém stanął na czele wojska, zwo-

łał sejm, a przyjąwszy kommuniją, przyszedł na posiedzenie, z godłami władzy królewskiéj, jakie nosił Gustaw Adolf. Stany zniewolone były zaprzysiądz nową konstytucyją, którą im podał; a ta rewolucyja, tak nagła, nie kosztowała ani kropli krwi.

Podług nowéj konstytucyi, król utrzymał stany; nie mógł bez nich odwoływać praw, wypowiadać wojny, nakładać nowych podatków, wyjąwszy konieczność obrony kraju. Ale mocen był zwoływać sejmy gdzie i kiedy mu się podobało. Siedmnastu senatorów, mianowanych przez niego, miało głos doradczy; korona wydawała postanowienia, zawierała traktaty pokoju i przymierza; do niéj należało dowództwo naczelne sił lądowych i morskich, rozdawanie wysokich urzędów cywilnych i wojskowych, nadawanie szlachectwa. Sądy wyjątkowe zniesiono; zabroniono używać nazwiska Czapek i Kapeluszów, dla oznaczenia stronnictw.

O ile szlachta pilnie czyhała na sposobność do odzyskania swéj władzy, o tyle Gustaw usiłował temu przeszkodzić. Uwolnił chłopów od podatku osobistego, wskrzesił dawne zwyczaje narodowe; wstrzymywał się atoli od wszelkiéj zemsty. Chociaż zwykle używał języka francuzkiego, piérwszy wszakże od czasów Karola XII, mówił i pisał językiem narodowym. Przyozdobił gmachami i pomnikami stolicę, która, za jego poprzednika, stała się była pastwą płomieni.

Za przykładem Fryderyka II, swego wuja, wprowadził wiele ulepszeń; zniósł zbyt częste dni świąteczne, i tortury; uprościł procedurę, przywrócił wolność druku; przywdziawszy ubiór narodowy, starał się powściągnąć zbytki; założył dom pracy i przytułku dla sierot i starców, pod dozorem kawalerów orderu Serafina, tudzież bank, i dyrekcyją ubezpieczeń od ognia. Zachęcał do rolnictwa, nadał zupełną wolność handlowi zbożem. Zabronił wypalania wódki, której niesłychanie nadużywano, i sprzedaż jéj uczynił monopolium królewskiém. Wydał nowe tłumaczenie Biblii, i wszystkim chrześcijanom zostawił zupełną wolność wyznania.

Literatura szwedzka zakwitnęła także w owéj epoce. Akademija Upsalska, która od r. 1720 wydawała swe pamiętniki w języku łacińskim, otrzymała tytuł Królewskiéj roku 1766; w Sztokolmie ustanowiono Akademiją umiejętności praktycznych roku 1739; Ludwika Ulryka założyła roku 1753 Akademiją literatury, która wyjaśniała starożytności Północne. Hrabia Hopken, senatorowie Scheffer, Hermansson i Fersen, poeci Oxenstjejrn i Gyllenborg, historycy Botin i Celsius, poeci dramatyczni Adlerbeth i Kelgern, byli członkami Akade-
1786. mii Szwedzkiéj, założonéj przez Gustawa. Co rok dawał nagrodę za pochwałę sławnego męża; piérwszym, który ją otrzymał, był, jak się późniéj dowiedziano, sam Gustaw. Z pomiędzy filozofów zasługuje na wzmiankę Olaus Rudbek, chociażby dla tego tylko, że twierdził, iż Szwecyja była piérwszym zamieszkanym krajem, Atlantydą Platona, kolebką cywilizacyi (a).

W historyi, Jakób Wilde używał Sag, na zbicie marzeń Jana Magnusa, w przedmiocie starożytności narodowych, i wyjaśnił konstytucyją krajową. Olof Dalin, kanclerz dworu, napisał w języku szwedzkim historyją swego kraju do r. 1611, ale bez krytyki. Polecił mu tę pracę król z powodu dziennika, który on wydawał za młodu, pod tytułem: „Argus szwedzki.“ Jako poeta, posiada nie inną zasługę, prócz ducha komicznego. Probowali epopei: Shjöldebrand w „Gustawijadzie“, Celsius w „Gustawie Waza,“ Gyllenborg w „Przejściu Bełtu.“ Sejmy otwierały piękne pole dla krasomówstwa, a panujący podówczas duch religijny, żywo zaprzątał teologów. Karol Linneusz wsławił się w historyi naturalnéj. Krzysztof Polhen odznaczył się śmiałemi budowlami. Wiele wynalazków tak w matematyce jak fizyce, było dziełem Emmanuela Swedenborga, sławnego widzeniami i marzeniami duchowemi.

Naturalnie, nowości zaprowadzone przez króla, wzbudzały w kraju niechęć, którą podżegała szlachta, zwłaszcza na prowincyi. Znaczne summy wydatkowane na przepych dworu, na-

(a) *Atlantica, seu Manheim vere Japheti posterorum sedes ac patria*; 4 tomy z atlasem.

śladującego zbytki Wersalskie, stłumiły entuzyjazm, wznieco-ny tryjumfem umiejętnéj polityki nad nieroztropnością pozba-wioną siły. Zakaz wypalania wódki wywołał w Dalekarlii bunt, który orężem stłumić należało. Wreszcie, duch oppozy-cyi objawił się na sejmie 1786 roku, tak dalece, że większą część wniosków podanych ze strony króla, odrzucono.

Podczas wojny Rossyi z Portą, Gustaw wznowił dawne przymierze Szwecyi z tém ostatniém mocarstwem, i zajął Fin-landyją rossyjską, na czele trzydziestu sześciu tysięcy wojska. Ale szlachta szwedzka obwiniła go o zgwałcenie konstytucyi wypowiedzeniem wojny bez zezwolenia stanów; wielu dowódz-ców wojskowych zawarło zawieszenie broni. Rozgniewany Gustaw spiesznie wrócił do Sztokolmu. Lud życzył tu wojny; prowadzenia jéj daléj domagali się mieszczanie, chłopi i du-chowieństwo. Król, licząc na ich wsparcie, postanowił doko-nać poniżenia szlachty. Nie zważając na gwałtowną oppozycy-ją sejmu, oświadczył, iż mógł roku 1772 w miesiącu Sierpniu otrzymać monarchiją nieograniczoną; że dobrowolnie tego zrzekł się, ale nie ścierpi powrotu anarchii; i kazał uwięzić 25 główniejszych wichrzycieli stanu szlacheckiego.

Wydał potém nowy statut, albo akt zjednoczenia i bezpie-czeństwa, którym zastrzegł dla samego króla rządy i obro-nę kraju, wypowiadanie wojny, zawieranie pokoju, przymierzy, wymiar sprawiedliwości, mianowanie na urzędy. Senat będąc teraz tylko sądem najwyższéj instancyi, nie śmiał brać udziału w rządach; wszyscy Szwedzi ogłoszeni obywatelami wolnymi, przy równych prerogatywach, pod opieką praw; urzędy naby-wają się tylko zasługą, prócz urzędów dworu zachowanych dla szlachty; wszyscy używać mają wolności osobistéj i prawa własności. Trzy stany niższe zgodziły się na nową konstytu-cyją; szlachta protestowała, i pozrzekała się urzędów; ale wy-trwałość Gustawa wzięła górę. Otrzymał zasiłek pieniężny na dalsze prowadzenie wojny; lecz gdy poprzednio mogła być ukończoną od razu, teraz kosztowała trzy lata rozlewu krwi. Mnóstwo drobnych utarczek na lądzie i na morzu, nic nie roz-strzygnęło; wreszcie zwycięztwo Szwedów pod Suenksunden, Pokój w We-reli 1790.

sprowadziło pokój w Wereli, który przywrócił rzeczy do dawniejszego stanu.

Obyczajów bardzo rozwięzłych, Gustaw nakłaniał żonę do przeniewierzenia się, aby mieć następcę tronu; zgodziła się na to, ale po tajemnym rozwodzie z królem, i zaślubiwszy tego kto ją uczynił matką Gustawa IV. A ponieważ Gustaw III zapisał uniwersytetowi Sztokolmskiemu skrzynię żelazną, która miała być otworzoną dopiéro w lat pięćdziesiąt po jego śmierci, spodziewano się tam znaleść wyjaśnienie powyższéj tajemnicy. Gdy czas z niecierpliwością oczekiwany nadszedł, uroczyście otworzono skrzynię, lecz znaleziono tylko duży rękopism pod tytułem: „Listy, pamiętniki, fraszki, plany uroczystości, anegdoty mojego panowania," nic zaś ważnego. Tymczasem, wybuchła rewolucyja francuzka; nie mogła podobać się królowi, który powściągnął roszczenia swych poddanych. Gustaw ożywiony duchem rycerskim, gdy inni powodowali się tylko dumą i polityką, zamierzył stanąć na czele
1792. książąt emigrantów, i oswobodzić Ludwika XVI; ale półkownik J. J. Ankarstrom, zabił go z pistoletu na balu, mszcząc się swego stanu szlacheckiego i osobistéj obrazy. Okropna kara dotknęła królobójcę.

ROZDZIAŁ XVI.

DANIJA.

1720. Od traktatu Sztokolmskiego, którym Fryderyk IV zakończył wojnę dwudziestoletnią, zaczął się dla Danii długi pokój zewnętrzny. Król ten, straciwszy nadzieję odzyskania prowincyj, zabranych mu przez Szwecyją, zniósł przywileje jakich ten naród używał na Sundzie, a które przeszkadzając handlowi duńskiemu, były pomiędzy mocarstwami północnemi nieustanném źródłem zatargów.

Zaraza morowa r. 1349 przecięła wszelką kommunikacyją z Grenlandyją; a jeżeli zawijały tam niekiedy okręty hollenderskie, tedy w największéj tajemnicy. Hans Egede, pastor

w Vogens, w dyjecezyi Drontheim, zasmucony że wiara chrześcijańska zginęła we wspomnionych krajach, przygotował ze składek trzy statki, i popłynął z nimi do Grenlandyi. Zbudował tu dom, i nazwał go *Godhaab* (dobra nadzieja), i usiłował miłością zyskać ten lud dla wiary, z całą wytrwałością apostoła. Lud gruby, ciemny i zazdrosny razem, uważał go z początku za istotę nadprzyrodzoną; lecz gdy on wywiódł go z błędu, wzgardzono nim, i z trudnością dokazał, że dwóch krajowców wysłano do Danii. Ci za powrotem, sprostowali błędne wyobrażenia współziomków o tym kraju; niektórzy z nich przyjęli chrzest; ale kompanija, nie odniósłszy zysków z handlu, rozwiązała się. Drugą, którą król wyprawił tam własnym kosztem, zdziesiątkowały mrozy. Egede chciał pozostać 1728.
w kraju, gdy reszta kompanii go opuściła. Późniéj, Zinzendorf wysłał tu trzech Braci Morawskich, którzy założyli nową osadę do pracowania w winnicy Pańskiéj, co się téż im dość dobrze powiodło.

Król Fryderyk starał się także z innéj strony ożywić handel, ale nie zawsze ze skutkiem. Kompanija Indyjska, która bogata niegdyś, posiadała Tranquebar i faktoryje na pobrzeżu Małabaru, w Bengalu i Bantam, osłabiła się z własnéj winy, i wojnami z królem Tangor. Zamierzano ją ożywić; ale zawsze jéj przeszkadzali Hollendrzy: kupiła atoli od Francuzów zamożną wyspę Ś-go Krzyża w Antyllach.

Chrystyjan VI ustanowił także kompaniją ubezpieczeń, Chrystyjan VI. 1730.
szkołę handlu, rolniczą; kompanija podała myśl o zakazaniu towarów zagranicznych, i założeniu banku, gdzie na zastaw towarów, wypożyczano dwie trzecie ich wartości. Ustanowił także kompaniją Czarną do fabrykacyi smoły, prochu, sadzy, farb, skór. Surowo przestrzegał religii i moralności, podźwignął uniwersytet Kopenhagski zaprowadzeniem w nim nowych katedr, i zobowiązał panów, aby w każdéj wsi utrzymywali szkołę.

Hamburg tak wielką jeszcze zachowywał potęgę, że gdy 1732.
senat nakazał podatek 4 od sta na kapitały, to miasto dostarczyło na prostą deklaracyją każdego, 120,000 talarów, co wy-

równywało summie dwóch milijonów. Hamburg spekulował na monetę duńską, zwabiając ją do siebie skutkiem korzystnéj zamiany. Stąd wynikały nieporozumienia, lecz stłumiono je zapłaciwszy Danii milijon grzywien srebra.

Fryderyk V. 1746. Fryderyk V, jeden z najdostojniejszych swego wieku monarchów, dobrodziejstwami oznaczył piérwszy rok panowania. Zmniejszył podatki, przyśpieszył bieg sprawiedliwości, utworzył towarzystwo handlowe i główny skład wszystkich towarów morza Baltyckiego w Kopenhadze. Innéj kompanii nadał przywiléj handlu z Barbaryją; kupiwszy prawa kompanii Indyj Wschodnich i Gwinei, pozwolił wszystkim bez wyjątku swym poddanym prowadzić handel w tych krajach. Założył ogród botaniczny i dom inwalidów w Kopenhadze, instytut sztuk i rzemiosł w *Christianshafen*, akademiją sztuk pięknych i wojskową, teatr włoski i duński. Holberg pisał dzieła, pomagając widokom króla: znakomity wiadomościami, zamiłowaniem dobrego, opatrzył naród swój w książki, których mu brakowało, o historyi, prawie publiczném, literaturze.

Minister Ernest Bernstorff, przezwany Colbertem Skandynawskim, wielki administrator, jeżeli polityk nie wielki, nastręczał swemu panu użyteczne rozporządzenia, i czuwał nad ich wykonaniem. *Wyznaczył pensyją Klopstockowi*, przy pomocy któréj mógł on dokończyć swoję „Messyjadę;“ wezwał do Kopenhagi teologa Cramera, fizyka Kratzensteina, historyków Malleta i Schlegla, literatów Duscha i Sturza; co wzbudziło współubieganie się kilku uczonych Duńczyków. Podał królowi myśl podróży naukowéj do Arabii dla poznania obyczajów wschodnich, w widokach archeologii biblijnéj; filolog Michaelis naturalista Forskal, uczeń Linneusza, Carsten, Niebuhr, lekarz i rysownik, wyznaczeni byli w tym celu. Jeden tylko Niebuhr powrócił w dobrém zdrowiu, a jego opis tego kraju dotąd jest najlepszym, jaki posiadamy.

Towarzystwo uczonych, tak nazwane „Niewidzialnych,“ założone w Islandyi, zajmowało się starożytnościami krajowemi, i wydało „Zwierciadło królów.“ Zreorganizowane było późniéj w Kopenhadze roku 1779, staraniem Jana Erich-

sona i Findsena, celem rozszerzania w Irlandyi wiadomości użytecznych i praktycznych, i zachowania czystości języka.

Pod panowaniem królów poprzedzających, żywo spierano się o sukcessyją księztwa Holstein-Gottorp. Dom mający nad niém zwierzchnictwo, panował w Rossyi i Szwecyi, i poróżnił się z gałęzią duńską. Piotr III, mszcząc się krzywd wyrządzonych jego domowi, zamyślał odzyskać Szlezwig, który Danija zajęła r. 1714, i wysłał wojsko; Duńczycy wystawili przeciw niemu 70,000, i wkroczyli do Meklemburga, gdy jednocześnie flota ich, złożona z 20 okrętów linijowych i jedenastu fregat, pokazała się pod Rostockiem. Śmierć Piotra III przecięła działania nieprzyjacielskie; cesarzowa Katarzyna II, zrzekła się w imieniu swego syna, książęcéj części Szlezwigu, zajętéj przez Duńczyków; odstąpiła prócz tego część Holsztynu, posiadaną przez gałąź Gottorpską. Nawzajem, hrabstwa Oldenburg i Delmenhorst, tudzież biskupstwo Lubeki wyznaczone były młodszéj linii Eutin, z tytułem księztwa i głosem na sejmie Niemieckim; to dało początek dzielnicy Holsztyńsko-Oldenburgskiéj.

Chrystyjern VII, wstąpił na tron w 17 roku życia; żywy był i dowcipny, ale złe wychowanie uczyniło go skłonniejszym do rozkoszy i zabaw, niżeli do zajmowania się sprawami publicznemi. Kiedy on podróżował po Europie, miotały dworem intrygi trojga kobiét, wdowy po Chrystyjernie VI, Matyldy, księżniczki Wallii, siostry Jerzego III, pięknéj, świetnéj małżonki króla, i Julijany, jego macochy, która nienawidzona od pasierba, pragnęła syna swego Fryderyka widzieć na tronie, i dla tego znienawidziła Matyldę, zwłaszcza gdy ta została matką. Chry. stycjern VII 1766. 1758.

Chrystyjern powrócił z ciałem wycieńczoném, z umysłem rozognionym; i wielkie powziął zaufanie do lekarza Struensee, człowieka światłego i chciwego wywyższenia się. Umiał on zyskać względy i łaskę królowéj, okazując jéj uszanowanie, którego nie doświadczała ze strony innych dworzan, za przykładem króla, i zaszczepiwszy synowi jéj ospę, gdy tę operacyją uważano za bardzo niebezpieczną; wreszcie, pojednawszy

ją z mężem, został wyrocznią i kochankiem Matyldy. Cnotliwemu Bernstorfowi dano odprawę, Struensee został ministrem. Nie posiadając potrzebnych wiadomości, ale przesiąkły zdaniami Helwecyjusza, Woltera, i wyobrażeniami, które podówczas nazywano filozoficznemi, wziął się nierozważnie do ulepszeń, nie zastanawiając się czy są moralne lub nie, czy odpowiednie lub nie krajowi. Politykę zewnętrzną zakładał na przyjaźni z Rossyją, bez zawisłości atoli od niéj; na niekłóceniu się ze Szwecyją, a tém samém nie podżeganiu w niéj zawichrzeń, na dobrém porozumieniu z Francyją, i żądaniu od Europy tylko korzyści handlowych. Wewnątrz zamierzał rozstrzyganie wszystkich spraw podawać królowi, w raportach pisanych po niemiecku; przyjmować tylko projekty dążące do zaprowadzenia oszczędności; dochody wnosić do jednéj tylko kassy, i to w brzęczącéj monecie; zawiesić wszelkie wydatki nie wypływające z konieczności. Zamyślał także urzędy przyznawać zasługom, nie zaś urodzeniu, i dać wolność chłopom, a w tym celu sprzedać dobra gmin i zmniejszyć pańszczyznę.

Kiedy król oddawał się rozkoszom, o ile mu pozwalało wycieńczone ciało, Struensee pospołu z królową wzmacniał rząd, i zaprowadzał nowe zmiany. Zniósł znaczną liczbę urzędów, zmniejszył ilość świąt, ogłosił wolność druku, powściągnął policyją i zabronił jéj wchodzić do domów prywatnych, wprowadził loteryją Genueńską, pozwalał małżeństw między krewnemi, uchylił wreszcie różnicę między dziećmi z prawego łoża a pobocznemi. Wyobrażenia te wyczerpał z ulubionych sobie autorów; jedni uważali go za ateusza, drudzy za szarlatana; dobre nawet jego rozporządzenia wzbudzały niechęć sposobem ich wykonania; duchowieństwo i szlachta oburzały się na zniesienie ich przywilejów; zawzięcie pisano przeciw niemu, i musiał hamować popuszczoną wprzód wolność druku; lud, o którego przychylność starał się on rozdawaniem mięsa i wina, pogardzał nim; a wszystkim nie podobało się że dawał piérwszeństwo Niemcom i ich językowi. Gdy wreszcie chciał rozwiązać gwardyją pieszą, zaburzenie stąd wynikłe odkryło

w nim przestrach, który na zawsze poniża tego, kto go doświadcza.

Czując bliskość niebezpieczeństwa, pragnął wycofać się; ale namiętność królowéj tego mu nie dopuściła. Julijanna grób pod nim kopała; kierowani przez nią spiskowi, zniewolili króla do podpisania rozkazu na uwięzienie żony i ministra. Oboje wtrącono do więzienia, a Fryderyk, następca tronu, sta- 1772. 16 Stycznia, nął na czele rządu, ze wspólnikami zdrady. Wytoczono proces Struenseemu na zasadzie obwinień, z których trudno się usprawiedliwić. Między innémi zbrodniami, zarzucano mu, że kazał wprawiać księcia do robót ręcznych, co rzeczywiście czynił stosując się do przepisów Roussa. Uniewinnił się dostatecznie, ale przyznał się nikczemnie do poufałych stosunków z królową. Nieprzyjaciele rozżarli się teraz przeciw niéj; ona zaś walcząc między godnością kobiéty i królowéj, a słabością kochanki, przyznała się do winy. Wyrzeczono więc rozwód, Struensee, pospołu z Brandtem, ministrem zabaw Gustawa, skazany na śmierć.

Minister Guldberg podał następcy tronu myśl o prawie in- 1774. dygenatu, mocą którego tylko krajowcy mogli być dopuszczani do urzędów i dostojeństw, do szkół i cechów rzemieślniczych. Poklaskiwano temu oddziaływaniu, przeciw względom wyświadczanym dla cudzoziemców; ale wkrótce wielka liczba rzemieślników Niemców opuściła Daniją, wyludniły się warsztaty, fabryki pozamykano, wszystko poszło w rozprzężenie.

Dobrym pomysłem było otwarcie kanału Kiel między morzem Baltyckiém a Północném, aby uniknąć objazdu Jutlandyi, i ułatwić obroty kompanii Zachodnio-Indyjskiéj. Następca tronu Fryderyk, doszedłszy lat, które mu pozwalały wstępu 1786. do rady, odwołał na powrót Bernstorfa, sprostował liczne nadużycia, przyśpieszył wolność chłopów i postanowił, że wszelkie węzły krępujące ich do ziemi, ustaną z dniem piérwszym 1800 roku. Nastąpił potém na tron dnia 13 Marca 1808 roku.

ROZDZIAŁ XVII.

WIELKA BRYTANIJA. — EPOKA KROLOW JERZYCH.

Widzieliśmy Europę południową pochylającą się ku upadkowi wtenczas, kiedy Północ podniosła się, i Angliją, występującą na czele polityki owoczesnéj, kierującą układami o pokój, dostarczającą zasiłków pieniężnych na wojnę. Dawniejsze jéj rewolucyje pociągnęły za sobą uzupełnienie rządu parlamentarnego, wtenczas kiedy żaden inny kraj go nie posiadał.

Przewaga polityczna Wielkiéj Brytanii pomnażała się z każdym dniem w Europie, skutkiem zbytków, chciwości rozkoszy i ducha merkantylnego, które bez ustanku co raz większego nabierały wzrostu. Królowie, którzy w potrzebach swoich, zawsze powiększających się, udawali się niegdyś do Hollandyi, jako do banku powszechnego, odtąd uciekać się zaczęli do Anglii. Jéj położenie, które dopuszczało nie lękać się niespodziewanéj napaści, ani sporów o granice, pozwalało używać Anglii swobód dość umiarkowanych, iżby nie dawały powodu do zawichrzeń, dość żywych aby dodawały bodźca krajowi, i zwracały uwagę Europy na rozprawy, z których lęgły się wyobrażenia porządku i urządzeń nieznanych gdzieindziéj. Była ona przedmiotem pochwał mężów stanu. Bohatérstwo merkantylne pobudzało Anglików do nieustannéj działalności i pomnażania bogactw.

Dwa stronnictwa, dzielące Angliją, były duszą kraju zamiast go szarpać; whigowie strzegli wolności, torysowie porządku; jedni pobudzali do ruchu, drudzy go miarkowali; piérwsi, podobni byli do żaglów, bez których okręt nie mógłby posuwać się na przód, drudzy do stéru, który nim prosto kieruje podczas burzy. Ale kiedy królowa Anna zostawiła tron Jerzemu, elektorowi Hannowerskiemu, i gdy dawną dynastyją normandzką, zastąpił dom pochodzący z Włoch, który urósł w Niemczech, dwa stronnictwa zmieniły rolę. Whigowie, uważając za obowiązek popieranie dynastyi protestanckiéj, stali

Jerzy I. 1714.

się rojalistami; torysowie przeszli do oppozycyi, przeciw dynastyi wywyższonéj przez rewolucyją. Nic więc dziwnego gdy teraz widziemy torysów, potomków starych katolików Strafforda i Lauda, występujących w obronie wolności; a whigów, następców Krągłych-Główek, którzy przysięgali na słowa Miltona i Locka, na czyny Pyma i Hampdena, czołgających się u podnóża tronu. Ale przedewszystkiem chciano mieć króla protestanta; i samiż torysowie nie oświadczyliby się za królem protestantem, tylko o ile zrzekłby się wiary katolickiéj. Z drugiéj strony, pretendent miał po swéj stronie wielu Szkotów, a więcéj jeszcze Irlandczyków, wszystko katolików; ale obawa papizmu była prawdziwą podporą dwóch piérwszych królów z domu Hannowerskiego, którzy inaczéj zginęliby wśród szyderczych okrzyków, jak Rychard Cromwell, nad którego wyższemi nie byli.

Jerzy I, obcy Anglii, pozbawiony talentów, nawykły do zwyczajów małego dworu, a tém samém nie smakujący w przepychu wielkiego, nie znał zwyczajów, konstytucyi, ducha, a nawet języka angielskiego; nie posiadał żadnego z przymiotów, które nicości jednają uszanowanie, albo rozpuście powab; okrutny, uparty w błahych wyobrażeniach, niezdolny był do pozyskania dla siebie przychylności, chociaż oszczędnym był co do czasu i dochodów publicznych, i przyjacielem pokoju, mając wszelako zdatność do wojny. Upadłby bez wątpienia, gdyby go nie wsparła potęga ministerium whigów, i przekonanie iż nie ma innego wyboru, jak tylko między domem Brunświckim a papizmem.

Ministrami Jerzego byli najprzód Karol, wice-hrabia Townshend, Marlborough, Robert Walpole; inni whigowie, wróciwszy do łaski, żądali wytoczenia processu poprzedzającemu ministerium, którego Bolingbroke był naczelnikiem; skazano go za to, że się zgodził na pokój Utrechtski, co wszakże było jego arcydziełem, i zyskało przyzwolenie dwóch parlamentów. Hrabia Oxford uwięziony został w Tower; Bolingbroke i Ormond uciekli do Francyi, gdzie szli na wyścigi w rozpuście z regencyją, i dodawali otuchy pretendentowi,

który przybrał tytuł Jakóba III. Wylądował był w Szkocyi; ale pobity, musiał uciekać, widział jakobitów karanych okrutnie, i pozostała mu tylko pamiątka, że mu posługiwano do stołu na klęczkach. Ci którzy sprzyjali wyprawie Jakóba, karani byli barbarzyńskiemi i wielorakiemi mękami; postanowiono każdego roku, w rocznicę wstąpienia Jerzego na tron, palić portrety papieża, pretendenta, księcia Ormond i hrabiego Mar.

Walpole, człowiek charakteru pewnego, nie szanując, ale też i nie pogardzając ludźmi, nie skrupulatny w wyborze środków, śmiały aż do zuchwałości, wziął za cel całéj swojéj polityki ugruntowanie domu Hannowerskiego; a jako środek, pokój Europy i przymierze z Francyją. Królowa Anna zostawiła długu 53,681,000 funtów sterlingów, od którego płacono sześć a nawet ośm procentu od sta; Walpole zniżył go na cztéry, oświadczając że wypłaci summę każdemu, kto nie zechce poprzestać na takim procencie. Nowy podówczas pomysł, ale przyjęto go; i postanowiono zaprowadzić fundusz amortyzacyjny (*sinkin-fund*) z oszczędności wynikłych ze zmniejszenia procentów.

W akcie instytucyi, Jerzy przysiągł nie zniewalać narodu do wojen w obronie jego posiadłości lądowych, i nie wybierać na ministrów i członków rady stanu kogo innego prócz poddanych angielskich; ale nie dotrzymał danych obietnic. Zaszczepił systemat przedajności, i lubił narzucać wolę swoję parlamentowi, który usłużnie zgadzał się na koszta i wyprawy dotyczące jego posiadłości Niemieckich, tudzież na obronę Hanoweru, przeciw Karolowi XII, a ten mszcząc się, sprzyjał pretendentowi. Uzupełnił konstytucyją aktem, stanowiącym, że izba niższa ma trwać lat siedm.

Jerzy przybył do Anglii w towarzystwie przyjaciół i kochanek, którzy składali tak nazwaną „kabałę Hannowerską.“ Król często pracował z nimi w pokojach księżnéj Eberstein, a późniéj księżnéj Kindal, swojéj kochanki lub żony, która chciwa i przedajna, wielki wywierała wpływ na sprawy publiczne; druga jego kochanka, hrabini Platen, niemniéj była chci-

wą, ale nie tyle potężną; Anglicy zaszczycali jednę i drugą najszumniejszémi tytułami. Potrafiły one, pospołu z hrabią Sunderland, zięciem Marlborougha, obalić dwóch ministrów, i wynieść w ich miejsce Sunderlanda i Stanhope.

Projekt podobny do pomysłu Lawa, podał w Anglii kawaler Blount, pod nazwiskiem „Systematu morza Południowego.“ Od czasu Wilhelma III istniał dług, zwany annuatami niespłacalnemi, który wynosił do 800.000 funtów sterlingów rocznie. Przedsięwzięto dług ten zamienić w spłacalny, i kompanija morza Południowego, w konkurrencyi z bankiem, ofiarowała siedm i pół miljonów na zaspokojenie go. Kompanija mogła zatém nabyć długi niespłacalne, wynoszące 15 milijonów sterlingów, i długi spłacalne na 16 milijonów; pokierowała obrotami tak zręcznie, że akcyje podniosły się do 1,000 za sto. Spekulanci, ulegając wpływowi bogactw nabytych bez trudu, żyli na wielkim tonie, bezczelnie popisywali się ze zbytkami, zepsuciem, niemoralnością, ateizmem. Ale gra nie trwała dłużéj nad rok jeden; akcyje spadły na 150, a nawet niżéj; naród zawiedziony, zmartwiony, obwiniał o to króla, ministrów, kabałę hannowerską; domagał się ukarania winowajców, i wyszły na jaw szalbierstwa najbrudniejsze, sfałszowane przedaże na rzecz Sunderlanda, Stanhope i kochanek króla. Skazano ich przeto na karę, była nawet mowa o skłonieniu króla do abdykacyi. Walpole, który wszelkich dokładał starań aby przeszkodzić temu zamiarowi, przywołany został na powrót; a że akcyje zaraz się podniosły, podał wniosek o przelaniu (*ingraft*) do banku za 9 milijonów akcyj kompanii, tudzież kompanii Wschodnio-Indyjskiéj, i o pozostawieniu tamtéj kompanii 20 milijonów. Rozporządzenie to uciszyło niespokojność na chwilę; ale nie mogło być przyprowadzonem do skutku.

Wszelako, aby wskrzesić kredyt publiczny, Walpole podał bill o redukcyi długu, którego wypadek pomyślnym był dla narodu; starał się także podźwignąć handel, i wyzwolić Anglią od konieczności brania z Północy materyjałów surowych. Rząd angielski okazywał się mniéj ostrym w wyłączeniach handlowych: zniósł monopolije, wyjąwszy przyznane kompanij

Indyjskiéj, i wdawał się jak można najmniéj w sprawy handlowe. Nie zrzekając się wprawdzie systematu merkantylnego, złagodził wszelako postanowienia celne w duchu przyjaznym handlowi, co pomnożyło bogactwo publiczne, a z niém sławę i pomyślność narodu.

Ministrowie szwagrowie.

Walpole wywyższył się, ponieważ sprzyjał domowi Hannowerskiemu, i wiązał się ze spekulantami; lubił władzę, i aby zatrzymać ją przy sobie, ostrożny i śmiały na przemian, dopuszczał się sprzecznych czynów. Łagodny, umiejący przypodobać się, a jednak energiczny w razie potrzeby, nie był wcale uczonym, bardzo mało znał historyją, grubijanin w obejściu się, rozwiązłych obyczajów; ale posiadał umysł praktyczny, i głęboką znajomość ludzi, dworu, narodu. Opuszczając nawet przyjaciół swoich, ilekroć mogli równoważyć jego wpływ, wolał mieć raczéj nieprzyjaciół niżeli współzawodników, i piérwszy zachował w ciągu lat dwudziestu kierunek spraw publicznych, wspierany przez większość izb. Towarzyszem Walpola był Townshend, jego szwagier, człowiek śmiały, porywczy, skory do energicznych rozporządzeń. Pod panowaniem króla, który nie umiał po angielsku, a zatem nie zasiadał na radzie ministrów, rząd znajdował się w ich ręku, a główna ich rola zależała na kierowaniu izbą niższą. Walpole działał na nią swém krasomówstwem, a znęcał naród projektami, przynoszącemi ogromne zyski. Mawiał iż zna cenę każdego Angliką, gdyż nie było ani jednego, któregoby głosu nie kupował. Rzecz pewna, że systemat przedajności, o który obwiniają Walpola, był złém koniecznem naówczas, kiedy członkowie parlamentu nie mieli, po większéj części, innego interesu we wspieraniu rządu, jak interes osobisty.

1727. Jerzy I umarł z niestrawności od melona; zostawił 30,267,000 funtów sterlingów długu, układy powikłane, zobowiązania się do subsidiów i konstytucyją zagrożoną. Żonę swoję zawsze zaniedbywał, i bardzo ostro obchodził się z księciem Wallii, który nastąpił po nim w 42 roku życia. Nowy król, niższy od swego ojca, pod względem talentów i wiadomości politycznych, był uparty, popędliwy, ścisły przestrzegacz etykiety:

Jerzy II.

lubił przeglądy i parady wojskowe, i nie miał, jak ojciec, żadnego upodobania w sztukach pięknych i naukach. Własny interes uważał za sprawę narodu; a wybierając na ministrów ludzi którzy mu podobali się osobiście, brał swój wstręt lub sympatyją za prawidło polityki, lub pozwalał mięszać się w nią kochankom, które utrzymywał dla przepychu, nie z namiętności. Między innemi, Walmoden, obecną bywała przy naradach; ale potęga konstytucyi ograniczyła ten wpływ niewieści, który działał tylko na szafunek niektórych urzędów i orderu Podwiązki. Jerzy II wielkie pokładał zaufanie w żonie swojéj Karolinie Brandenburg-Anspach, pięknéj, rozumnéj, przyjaciółce uczonych, mianowicie Leibnitza i Samuela Clarke. Ukrywając troskliwie żądzę panowania, wywierała rzeczywisty wpływ na męża i uprzywilejowane jego kochanki, i rządziła jako regentka w czasie nieobecności Jerzego.

Walpole popierał ciągle stronnictwo whigów i ich zasady. Ten minister, największy może jakiego miała Anglija, mając za powinność wzmocnić rząd przeciw tym co go chcieli odepchnąć na wsteczną drogę, jako téż przeciw tym, którzy pragnęli strącić go w anarchiją, ściągnął na się nienawiść obu stronnictw, które podburzyły przeciw niemu pospólstwo. Pokój tylko mógł ocalić Angliją; i Walpole musiał go utrzymać, pomimo skłonności króla do wojny, wrzasków gminu, lekceważenia Francuzkiego, chytrości Hiszpańskiéj, dumy Austryjackiéj, i rodzącéj się potęgi Pruss. Nieszczęściem, dwudziestoletnie piastowanie urzędu ministra, wzbudziło w nim wzgardę ku ludziom, ponieważ widział ich podłość i tajemne sprężyny ich postępowania. Napastowany codziennie w gwałtownych pisemkach, bronił się przez gazety płatne; pobłażał spiskom, natchnął rząd cierpliwością, i zwyciężył oppozycyją, którą nazywano Jakobicką, chociaż składała się z pierwiastków różnorodnych.

Walpole wyjednał lub ułatwił rehabilitacyją nikczemnego Bolingbroke, który okupiwszy ją pieniędzmi i podłością, nie przestawał podżegać oppozycyi do wnoszenia billów popularnych, których odrzucenie ściągnąć mogło nienawiść na ministrów. Townshend wystąpił wtedy z ministerium; Walpole

zaś co raz więcéj i więcéj mięszał się w politykę stałego lądu Z francuzkiego zamienił gabinet na austryjacki, sprzymierzywszy się z cesarzem i Hollandyją; tym sposobem mógł otrzymać, bez wojny dla Wielkiéj Brytanii to, co traktat Utrechtski pozostawiał jéj do życzenia; tą koleją pomnożył swoję władzę i zyskał popularność. Drogą tylko pośrednictwa Anglija miała udział w wojnie Polskiéj; popchnięty wrzaskiem gmin do wojny z Hiszpaniją, Walpole prowadził ją leniwie i niepomyślnie.

Oppozycyja, niemiłém okiem patrząc na szafunek krwi i pieniędzy angielskich w Niemczech, i utrzymywanie żołnierzy cudzoziemskich, z niebezpieczeństwem wolności, powstała z nadzwyczajną gwałtownością przeciw Walpole, w brudnych paszkwilach, pod kierunkiem biegłego mówcy Wilhelma Pulteney. Aby więc odzyskać wziętość, którą był stracił, Walpole musiał chwytać się rozporządzeń, przeciwnych jego wyobrażeniom, i zmienił piękny swój systemat amortyzacyi. Mniemał pospołu z ekonomistami, że podatki niestałe korzystniejszemi są od stałych; i chciał je uprościć, wbrew zdaniu parlamentu, znosząc drobne przykre i uciążliwe opłaty, i stanowiąc akcyzę czyli podatek od konsumpcyi, którym spodziewał się zastąpić podatek gruntowy. Najprzód nałożył podatek na kawę, herbatę, kakao; potém na sól, tytuń, wino; a chociaż działał powoli, aby nie przerazić konsumentów, oppozycyja odkryła podstęp i wielki krzyk podniosła. Potwarczy *Craftsman* i inne pisma oppozycyi z nazwiska „akcyzy,“ utworzyły jakiegoś stracha, który miał obalić konstytucyją; a gdy pospólstwo rozjątrzyło się, Walpole nie mógł przyjść do końca ze swemi planami. Ale gdy oppozycyja pochlebiała sobie, iż Jerzy zniechęci się do swego ministra, król, przeciwnie, rozgniewał się na lordów którzy nań powstawali; i na przekorę „marjonetkom Bolingbroka,“ Walpole utrzymał się przy ministerium.

Oppozycyja wynajdowała najprzebieglejsze intrygi na jego obalenie. On zaś już opierał się, już się uginał; wreszcie, zbyt zaufany, zaniedbawszy popierać wyboru swych zwolenników,

miał za sobą mniejszość, i złożył urząd ministra w ręce Jerzego II, który zalał się łzami z tego powodu. Poważny archidyjakon Coxe uważa Walpole za bohatéra, za świętego; inni nazywają go Sejanem i „ojcem przedajności," co dowodzi, jak trudno jest rządzić po rewolucyi. Lecz aby utrzymać się przy władzy przez lat 25, nie jest dostateczną niemoralność; stawić czoło tak długo przeciw najzagorzalszym namiętnościom, przeciw szlachetnéj prawości Jakobitów i idealnemu republikanizmowi kalwinistów; zwyciężyć wreszcie stronnictwa, jak Marlborough zwyciężał nieprzyjaciół, do tego trzeba było zjednoczenia mocy charakteru, bystrości umysłu i odwagi. Nie znaleziono nic zdrożnego w jego postępowaniu, gdy je roztrząsano z największą pilnością, i Walpole zachował wpływ swój na króla, gdy tymczasem niezgoda panowała w ministerium urządzoném przez Pulteney'a, pod prezydencyją Pelhama. Torysowie, którzy zawsze się utrzymywali, odzyskali względy dworu, chociaż brak wyższych zdolności w ich stronnictwie, był powodem, że pozostawiono whigów przy głównych urzędach administracyjnych. Oba stronnictwa uciszyły swój gniew, właśnie może dla tego, że rzeczy przyszły do ostateczności pod Walpolem, a lud spostrzegał że zmiana ministerium nie sprowadziła zmiany systematu.

Pretendent Karol-Edward, znany pod nazwiskiem „kawalera de Saint-Georges," nie przestawał mieć tajemnych porozumień w Szkocyi. Gwałtowne pociski wymierzone przeciw ministrom, burzliwe rozprawy, których odgłos dochodził aż do niego, podniosły zniechęcenie do najwyższego stopnia, i trzeba tylko było iskierki iżby wybuchła wojna domowa. Przy pomocy pieniężnych zasiłków Francyi, Karol-Edward wylądował na pobrzeżu Lochaber, mając z sobą ledwie 200,000 liwrów, dwa tysiące karabinów i sześć tysięcy pałaszy. Lud rzucił mu się do nóg; ale „Cóż zrobić możemy?" wołali Szkoci; jesteśmy ubodzy, rozbrojeni; pożywamy tylko chléb czarny. „Ja go z wami pożywać będę," odpowiedział Karol-Edward, „będę tak biédnym jak wy, a broń wam przynoszę." Stanę- 1745.

wszy wkrótce na czele klanów Cameron i Macdonald, ogłosił królem swego ojca i wszedł do Edymburga. Chociaż nie miał więcéj z sobą jak półtrzecia tysiąca górali, bez jazdy i dział, rozpaczliwa odwaga z jaką walczyli, zmusiła Anglików do ucieczki, i uczyniła Karola panem całego królestwa. Szkoci z równin uwielbiali książęcia, „który sypiał na gołéj ziemi, jadł obiad w ciągu cztérech minut, a bił nieprzyjaciela w minut pięć.“ Pisali hymny na jego cześć, a satyry na Johna Cope, generała nieprzyjacielskiego; wszyscy nosili jego portret na tabakierkach; niektórzy dawali nawet pieniądze; ale tylko góry odpowiedziały na wojenne wezwanie szkockiéj kobzy.

Karol-Edward zamierzał atoli podbić Angliją, która, straciwszy czoło wojska swego pod Fontenay, znajdowała się pozbawioną siły zbrojnéj. Na wieść o jego pochodzie, sklepy i giełda pozamykały się w Londynie; Jerzy miał w pogotowiu statki, aby uciekać ze skarbami swemi; i gdyby Karol-Edward szedł prosto na stolicę, naraziłby na wielkie niebezpieczeństwo los domu Hannowerskiego. Ale się ociągał, spodziewając się, że połączą się z nim ci, którzy lękając się, poprzestawali dotąd tylko na obietnicach, tudzież licząc na tajemne stosunki jakie miał w królestwie. Kiedy rząd wyznaczył nagrodę za jego głowę, Karol-Edward, zakazał swoim wyrządzać żadnéj obelgi Jerzemu; ale tymczasem Anglicy zgromadzili wojsko i pieniądze: wyparłszy go z Anglii, wkroczyli do Szkocyi, i wojna zakończyła się bitwą pod Culloden. Książę Cum-
1746. 27 kwietnia. berland tak okrutnie obchodził się z rannymi, że go przezwano „Rzeźnikiem Szkockim.“ Karol-Edward tułał się pięć miesięcy w górach Szkocyi, wśród niesłychanych trudów, ścigany przez morderców, śmierć mając ustawicznie przed oczyma; wreszcie, udało mu się wydostać na ląd. Wychwalano go jako bohatéra, a chociaż nieco upiększono prawdę, rzecz pewna iż narażał życie swoje: ale brakowało mu energii potrzebnéj do kierowania przedsięwzięciem. Umiał wzbudzać zapał, lecz nie posiadał ani mocy charakteru do podźwignięcia się wśród klęsk, ani też dosyć litości dla kojenia cierpień tych, którzy bronili ostątniego ze Stuartów. Nie umiał potém zachować

w Paryżu godności nieszczęścia; a wówczas gdy głowy spadały pod mieczem katowskim w Szkocyi za jego sprawę, pokazywał się on we wszystkich towarzystwach, i szukał roztargnienia w niewstrzemięźliwości.

Gdy bitwa pod Culloden okazała nicość stronnictwa, które marzyło o przywróceniu Stuartów, kiedy strata jego nadziei uspokoiła nienawiść, a nawet nowe pokolenie ugruntowało się u stéru rządu, pilnie zajęto się pracami parlamentarnemi; a ponieważ rewolucyja nie potrzebowała już opieki, zwrócono się ku pomysłom praktycznym. Wtedy podnieśli się wielcy mówcy, jak Chatham, Grenville, North, w izbie wyższéj; Cambden, Erskine, Mansheld, pośród parów sądowych; Pitt, Fox, Burke, Windham, Romilly, Wilberforce, Wilkes, Withbread, Dundas, Sheridan i inni, w izbie niższéj: rzadki zbiór talentów wyższego rzędu.

Już Wilhelm Pitt i lord Holland (Henryk Fox) zaczęli pokazywać się w ministerium. Fox zawsze uwielbiał Walpole'go; Pitt należał do jego przeciwników. Piérwszy został sekretarzem stanu; Pitt stanął na czele oppozycyi, a jego wywyższenie, wbrew ministrowi Walpole, przekonało że opinija potężniejszą jest niżeli łaska. W rzeczy saméj, Fox ustąpił; i przyjął posadę podrzędną, ale zyskowną płatnika generalnego. Nic lepiéj nie świadczy o zmianie w opinii jak wstęp do władzy Pitta, syna prostego szlachcica, który wyniósł się tak wysoko krasomówstwem, nienawiścią ku Francuzom, i sławą poczciwości. Od téj chwili zaczyna się „administracyja czyli zarząd Pitta," który obdarzony duszą wzniosłą, charakterem energicznym, umysłem wyższym, wymową ognistą, umiał zyskać przychylność króla, nie poddając się niewolniczo jego woli, sprzeciwiając się nawet niekiedy jego widokom, i służył więcéj krajowi niżeli monarsze. Wywiódł on na jaw Anglią przed nią samą, taką jaką ona wyszła ze stuletniéj walki, walki która zdobyła dla niéj instytucyje, walki, któréj lat pięćdziesiąt upłynęło na ugruntowaniu nowéj dynastyi, a która tym instytucyjom dała za podstawę monarchiją przez kraj przyjętą. Natchnął naród zapałem nieustraszonym, charakterem nieugię-

Wilhelm Pitt 1708 do 1778.

tym, patryjotyzmem energicznym, prawie instynktowym, i zjednał mu tryjumf nad koalicyją monarchów z domu Bourbonów.

Słusznie powiedziano że Pitt posiadał cnoty Rzymianina i grzeczność Francuza; patryjotyzm jego bowiem był zupełnie w rodzaju starożytnym, to jest dumny, gotów poświęcać korzyści innych narodów i sprawiedliwość. Chciał zdobyć, chciał zagarnąć monarchiją powszechną; pobudził Anglików do opanowania morza; przezeń Anglija rządziła samowładnie w gabinetach i na morzach; utrzymała pokój w swych osadach, i dodała do niéj Kanadę i Luizyjanę, odebrane Francyi, któréj kantory w Indyjach poniszczyła. Starała się przeszkodzić zjednoczeniu Europejczyków, aby ich trzymać we wspólném upokorzeniu pod tytułem równowagi.

Pitt zaprzestał prześladować stronników pretendenta, tudzież uchylił prawo wojenne, ciężące nad Szkotami, przyjmując do wojska wielu prześladowanych Jakobitów. Tymczasem whigowie, ciągle posiadając wysokie urzędy, czuwali bez ustanku aby nie dopuścić torysom zamiany rządu w despotyczny, a demokracyi przeistoczyć się w radykalną.

Jerzy umarł nagle w 67 roku życia; a jeżeli Anglija widziała wzrost swego handlu, powodzenie swego oręża, nie temu monarsze była je winna, ale czynnemu duchowi swoich mieszkańców i upadkowi marynarki francuzkiéj. Za jego panowania przyjęty został w Anglii kalendarz Gregoryjański, i zało-
1752. żone Towarzystwo przyjaciół starożytności; rząd zakupił muzeum sir Hansa Sloane i zbiór rękopismów zwany „Harlejańskim," który połączono ze zbiorem rękopismów ściągających się do historyi Angielskiéj, zwanego „Cottonien'skim" i z biblijoteką królewską.

Fryderyka Ludwika, księcia Wallii, zostawił był ojciec w Hannowerze, z obawy aby w nim nie skupiło się ognisko oppozycyi, a bardziéj jeszcze gdy przeszkodził mu ożenić się z księżniczką Pruską, przez osobistą nienawiść ku Fryderykowi Wilhelmowi. W rzeczy saméj, oppozycyja i literaci, jak Swift, Pope, Thompson i inni przeciwnicy Walpole'go, wzięli

stronę księcia. Chesterfield, tudzież Bolingbroke, bardzo zręczny w dowcipnem przyganianiu nadużyciom whigów, jak niezdolny do ich naprawy, podżegali go przeciw dworowi, co bardziéj jeszcze jątrzyło niesnaski już istniejące między ojcem a synem; Jerzy II wygnał go nawet od siebie (1738 r.). Gdy książę Wallii umarł we 13 lat później w 47 roku życia (1751 r.), Jerzy II odetchnął swobodniéj. Ponieważ Fryderyk-Ludwik zostawił tylko syna dwunastoletniego, zastrzeżono prawem, iż w przypadku małoletności matka będzie regentką, z dodaną sobie radą. Prawo to nie wzięło skutku, gdyż przy śmierci dziadka, Jerzy III liczył 22 lat wieku; wstąpił przeto na tron. Jerzy III. Nie posiadał on zgoła wiadomości spraw publicznych; ale lubiono go, ponieważ urodził się w Anglii, był wychowany trybem krajowym, w zasadach pobożności i moralności. Wstręt wielu Anglików, obojętność większéj ich części dla królów poprzedzających już teraz ustały; nie można było zarzucać przywłaszczenia trzeciemu potomkowi téj dynastyi; odpowiedzialność za przelaną krew legitymistów nie spadała na niego; zresztą, posiadał charakter mocny, silną wolę, nie wiele bystrości umysłu, ale zdolność do rządu.

Torysowie, ciągle oddaleni od tronu, chociaż byli naturalnemi jego podporami, wrócili teraz do uczuć rojalizmu. Opierając się na nich, Jerzy III powziął chętkę rozszerzenia prerogatywy królewskiéj. Lord Bute, przebiegły dworak, a polityk niezdolny, pozyskawszy zaufanie Jerzego, przejął się jego myślami; a chociaż Pitt pozostał przy ministeryum, stracił jednak wpływ dotychczasowy. Powodowany żądzą powiększenia Anglii i zamiłowaniem wojny, która tak dobrze mu powodziła się w Ameryce, w Indyjach, w Niemczech, Pitt chciał ją 1761. wypowiedzieć Hiszpanii, aby zapobiedz skutkom paktu familijnego, między tym krajem a Francyją. Ale spotykając przeszkody w tém przedsięwzięciu, usunął się z ministerium i otworzył sobie swobodniejsze pole w szeregach oppozycyi, któréj zresztą nie podzielał obmierzłych intryg, podobnie jak się brzydził intrygami dworskiemi. Tryjumf popularny, który mu wynagrodził jego upadek, wzrósł jeszcze bardziéj, gdy wkrót-

ce przekonano się, że on przewidywał nader trafnie; bo Karol III, nieprzychylny Anglikom od czasu jak oni zagrozili Napoleonowi, rozpoczął działania nieprzyjacielskie; i trzeba było wypowiedzieć wojnę Hiszpanii i Francyi.

Ministerium lorda Bute, piérwsze które było utworzone z torysów, od czasu wstąpienia na tron domu Gwelfowskiego, zamierzyło podnieść władzę królewską, wytępić przedajność i knowania oligarchiczne, odciągnąć Angliją od kosztownych jéj sprzymierzeń na stałym lądzie, i zakończyć wojnę z Francyją. Lecz jeżeli mu się powiódł ten ostatni zamiar, przedajność atoli bardziéj jeszcze zagnieździła się, z potrzeby wspierania ministerium przeciw nienawiści i pogardzie ludu.

Pomiędzy pismami owoczesnemi, „Listy Junijusa," wydane przez nieznajomego autora, w różnych przerwach, od 1769 do 1772 r., szczególniéj się wsławiły. Pełne zimnéj i nieubłaganéj ironii przeciw postępowaniu ministrów, te listy, wnosząc z krasomówstwa i dowcipu w nich panujących, i ze znajomości tajemnic różnych gabinetów, musiały mieć autorem osobę wysokiego stopnia; ale nigdy poznać się on nie dał. Większa zawziętość panowała w *North Briton*, wydawaném przez Jana Wilkes, z dowcipną bezczelnością. Uwięziony za przewinienie drukowe, bronił się śmiało, znając że go wspiera opinija publiczne, która twierdziła że jako członek izby niższéj nie mógł mieć wytoczonego przeciw sobie procesu. Parlament ogłosił jego pisma i poemat o kobiétach, za buntownicze i bezecne; spalone były ręką kata, i Wilkes uciekł. Za powrotem, skazany został na karę. Trzy razy mieszkańcy Londynu wybierali go deputowanym, i trzy razy izba go odrzucała. Wśród tylu pocisków, lord Bute widział, że nie ma dla niego innego środka oporu prócz przekupstwa. Kupił sobie Henryka Fox, zawziętego whiga, który zaczął wtedy zbierać głosy dla ministerium; traktat pokoju, którym Wielka Brytanija nabywała Kanadę, przyjęty został.

Pitt, wytężywszy wszystkie siły swoje, w celu aby warunki tego traktatu były odrzucone, mając za sobą opiniją publiczną, nie przestawał opierać się lordowi Bute, który pobudzał

króla do absolutyzmu. Chociaż Jerzy III i jego ministrowie po wielekroć starali się oswobodzić się od oppozycyi Pitta, wzywając go do uczestnictwa w rządzie, ciągle odmawiał, skoro nie przyjmowano warunków jakie uważał za konieczne dla zapewnienia swobód publicznych. Oppozycyja wyjednała podówczas jednę z najważniejszych rękojmi, w dożywotności sędziów i ich nietykalności.

Lord Bute ustąpił przed ministerium lorda Grenville, który, równie niepopularny jak jego poprzednik, popchnął króla w bezsilność, chcąc go uczynić absolutnym. Musiał więc wtedy obrócić się ku whigom: z księciem Cumberland i z lordem Rockingham podnieśli się inni whigowie, moralniejsi, chociaż mniéj biegli, i nie chcieli chwytać się środków, do których przyznać się honorby nie pozwalał.

Wtedy zajaśniały w parlamencie nowe gwiazdy. Z lorda Holland, którego widzieliśmy gorącym zwolennikiem ministra Walpole i władzy nieograniczonéj, urodził się Karol Jakób Fox, który wszedłszy do parlamentu w 19 roku życia, był nieustannym przeciwnikiem Pitta, i obrońcą zasad ludowych. Ojciec jego posiadając ogromne skarby źle nabyte, przyzwyczaił go do szafowania ich na grę i zabawy; lecz jednocześnie uczył rozprawiać śmiało o wszystkich rzeczach; młody Fox nabył tym sposobem genijuszu parlamentarnego i strategii mówczéj: umiał rzecz wyjaśniać i uderzać, jak przystoi względem narodu poważnego. Fox i Pitt, współubiegając się z sobą w sławie i talentach, oba uczeni, oba miłujący świetne towarzystwa i stół wykwintny, zarówno byli dumni. Fox lubił pieniądze, Pitt zgoła nie dbał o nie. Fox obdarzony był łatwą wymową, bez ozdób, która pochodzi z serca i porywa umysł, pełen logiki i trafnego sądu o rzeczach; Pitt mało posiadał wiadomości praktycznych, i niemal obcy był nauce prawa; ale śmiały, poważny, obfity w alluzyje klassyczne, wielkie sprawiał wrażenie mowami prostemi, które, w razie potrzeby, przybierały gwałtowność i moc przekonywającą. Umiał nadewszystko zyskiwać zaufanie i przychylność ludu.

Karol Jakób Fox. 1749 do 1806.

Burke. 1730 do 1797. Ale pomiędzy nowemi whigami wystąpił Edmund Burke, ubogi Irlandczyk, który artykułami swemi w dziennikach tak się wsławił, że margrabia Rockingham, ofiarował mu summę potrzebną aby mógł wnijść do parlamentu. Wprowadził on tutaj wymowę nową, bogatą w obrazy, kwiecistą, majestatyczną. Nieprzyjaciel filozofizmu i wszechwładztwa ludowego, uważał własność za jedyne źródło praw cywilnych; i mniemał, że przedewszystkiem trzeba wzmocnić konstytucyją krajową, taką jaka istniała. Fox, przeciwnie, sprzyjał nowościom, i spodziewał się przewodzić w izbie niższéj nie tylko nad władzą królewską, ale i nad arystokracyją.

ROZDZIAŁ XVIII.

OSADY ANGIELSKO-AMERYKAŃSKIE. (a)

Panowanie Jerzego III wymaga od nas rzutu oka na Azyją i Amerykę, abyśmy się tam przypatrzyli wypadkom największéj wagi. Anglija szczupły miała udział w odkryciu Ameryki, bo słabą jeszcze była na morzu, w porównaniu z Portugalczykami i Hiszpanami, których zazdrości obudzać nie chciała; ale Elżbieta, stawszy się nieprzyjaciółką Filipa II, usiłowała upokorzyć go, współubiegając się z nim w północnych krainach Ameryki. Zdatne do uprawy te strony nie posiadały wszakże kosztownych kruszców, które uważano naówczas za jedyne bogactwo. Zwabić tu przeto trzeba było osadników ponętą przywilejów, jakich żaden z narodów nowożytnych jeszcze nie udzielał. Podług warunków nadanych sir Humpkreyowi Gil-

(a) Oprócz dziejopisów współczesnych, a zwłaszcza Dawida Ramsay, *The history of american revolution*, (Londyn, 1791); zobacz:

Fridr. Gentz, *Der Ursprung und die Grundsätze der Amerikanischen Revolution*, 1800.

Mac-Gregor, *Historical and descriptive Sketches of the maritime colonies of British America*, Londyn, 1828.

W. Poussin, *De la puissance américaine*, i t. d.

Bankroft i inni Amerykanie, tudzież Włosi Botta i Londonio.

bert, który założył osadę w krajach odkrytych przez Cabota, każdy mógł tu używać praw przyznanych tytułowi obywatela angielskiego, korona zaś sobie zastrzegała tylko piątą część dochodów z kopalni złota i srebra. Odwaga i chciwość nie były dostatecznemi do tryjumfowania nad tym dzikim krajem, i sam Gilbert tu zginął. Walter-Raleigh jego szwagier, otrzymawszy tenże sam przywilej, wyprawił Richarda Grenville z osadnikami, którzy przybili do wyspy Roanoke; ale marząc Wirginija 1580. wszędzie o złocie, rozproszyli się po okolicach, nie starając się zapewnić sobie przytułku i opatrzyć swe bezpieczeństwo; tak iż zimno i dzicy do szczętu ich wytępili. Nie lepszy los spotkał i drugą wyprawę, zarządzoną tam przez Raleigha; 1586. wreszcie, zwróciwszy swą uwagę ku innym przedsięwzięciom, 1588. odstąpił swego przywileju kompanii kupieckiéj w Londynie.

Ta kompanija, nie starając się o nabytek posiadłości, poprzestawała na prowadzeniu handlu przybrzeżnego z dzikimi. Ale handel ten przynosił tak wielkie zyski, że się rzucano tłumnie w te strony; poczém jedna kompanija zawiązana w Londynie, a druga w Plymouth, założyły osady na wyspach Elżbiety i Winnicy Marty. Osadnicy, pod opieką Jakóba I, który zaprowadził w tych stronach rząd monarchiczny, jakiego 1606. zaszczepić nie mógł w Anglii, zbudowali James-Town na brzegach Powhatan. Nieliczni wpośród dzikich, nie umieli żyć z sobą w jedności; i wszystko pogorszało się co raz więcéj, z powodu intryg i zdzierstwa, gdy nareszcie kapitan Smith, otrzymawszy władzę zwierzchniczą, zaprowadził tu porządek, i wszedł w stosunki z dzikimi, już drogą układów, już z orężem w ręku.

Kiedy ta osada zakwitła, chociaż nadaremno szukano w niéj złota, kompanija przesłała tu nowych kolonistów, a król nadał jéj liberalniejszą ustawę; ale złe obyczaje i napady dzikich podkopywały ją powoli. Lord Delaware zaradził nieco złemu, i zwrócił uwagę na rolnictwo, a jednocześnie odpierał dzikich 1610. walecznie; ale głęboka niemoralność osadników, pożeranych jedynie żądzą złota, niweczyła przezorne i surowe rozporządzenia. Wszelako dzicy powoli oswajali się z kolonistami; rol-

nictwo podniosło się, skoro każdemu z nich wydzielono grunta na własność; zaczęto uprawiać tytuń, i w tym celu sprowadzano murzynów; gdy później złagodziło się monopolium, rolnicy wolni zbogaciwszy się, prosili i wyjednali statut na wzór angielskiego. Jakób I, a bardziéj jeszcze Karol I, usiłowali obostrzyć tę formę rządu wolnego. Z tém wszystkiem mieszkańcy Wirginii pozostali wiernymi jemu, nawet wówczas gdy Cromwell tryjumfował. Zyskowny handel tytuniem, sprowadzał w te strony bardzo wielu; wysyłano tu panny dobrego urodzenia aby za mąż wyjść mogły; przestępcy których Jakób skazał tu na wygnanie, poprawiali się w sposobie życia; ale zamach uknowany przez dzikich, omal co nie zniszczył osady, gdzie oni wymordowali wielką liczbę mieszkańców.

Maryland. Tymczasem, lord Delaware, prześladowany w Anglii i w osadzie, jako katolik, wyjednał sobie nadanie ziemi, nad Potomakiem, nazwanéj *Maryland*, i zaludnionéj przez katolików. Ci wygnańcy zyskali sobie przychylność dzikich, ludzkością i sprawiedliwością, i pomimo prześladowania nietolerancyi purytańskiéj, żyli w pokoju z rządem angielskim, pod światłém przewodnictwem Karola Baltimore.

Nowa-Anglija. 1607. Kompanija w Plymouth tymczasem założyła „Nową Anglią.“ Przeszkody zniewoliły do zaniechania tego przedsięwzięcia; ale gdy spory religijne w Anglii sprowadziły wojnę domową, stu dwudziestu purytanów, stronników Browna, szukało tu tolerancyi, jakiéj nie znajdowali w Europie, i kupili od dzikich ziemię, na któréj zbudowali Nowy Plymouth. Nadali sobie konstytucyją zupełnie ludową, na przekorę religii i polityce europejskiéj.

Massachusets. 1672. Inni purytanie, prześladowani przez Karola I, wznieśli nad Massachusets miasto Salem, a później Charles-Town, z rządem na sposób angielski, ale niezależnym od króla pod względem politycznym i duchownym. Fanatyzm religijny był tu wszakże wiecznym powodem nienawiści. Sekty, w ustawicznéj walce będące między sobą, mnożyły się z każdym dniem; krzyż i wizerunek świętego Jerzego, znajdujące się na chorągwi angielskiéj, wydawały się znakami bałwochwalstwa Rogerowi Wil-

liams; zwolennicy jego poszarpali tę chorągiew, a skazani za to na wygnanie, założyli inną osadę tak nazwaną „Opatrzności.“ Mistriss Hutchinson, odepchnięta dla swych doktryn fanatycznych, urządziła nową osadę, która się zaszczepiła do poprzedzającéj, pod nazwiskiem *Rhode-Island*. Weelwright, szwagier mistriss Hutchinson, wygnany z Massachusets, osiadł w krainie New-Hampshire i Maine; ale te dwie prowincyje, dla braku zgody między tymi co je zajmowali poprzednio, wcielone były do Massachusets. Rhode-Island. 1634.

Hooker, pastor kongregacyjonistów, opuścił także Massachusets z uczniami swymi, i osiadł w Connecticut, na ziemi żyznéj i pod szczęśliwym klimatem; z tą osadą połączyła się kolonija Newhaven, założona przez Anglików prześladowanych. Connecticut. 1636.

Dzicy nie przestawali prowadzić wojny przeciw nowym przybyszom; pomimo tego wszakże i na przekorę roszczeniom Karola I, kwitnęła Nowa-Anglija. Cromwell odebrał Francuzom Akadyją albo Nową-Szkocyją, na północ Nowéj Anglii, kraj bogaty połowem ryb i handlem futer z dzikimi. Osady sprzymierzyły się między sobą dla wspólnéj obrony; a korzystając z zawichrzeń w Anglii, rządziły się jako kraje niepodległe; podniosłyby się już wtedy do wysokiego stopnia potęgi, gdyby nietolerancyja purytańska nie sprowadzała tam nieszczęść bezustannych. 1654.

Po wskrzeszeniu monarchii w Anglii, Karol II starał się wzmocnić władzę królewską w osadach; nałożył na nie uciążliwe opłaty, rozkazał aby przewóz pomiędzy niemi a krajem macierzystym odbywał się tylko na okrętach angielskich, i aby tytuń, indygo, bawełna, ryż, drzewo budowlane, były wyprawiane jedynie do Anglii. W tymże czasie parlament postanowił, że przestępcy wszelkiego rodzaju będą wysyłani do Ameryki, co poniżyło ten kraj w opinii publicznéj. Ta okoliczność i inne krzywdy rozjątrzyły mieszkańców Wirginii, i wynikła stąd wojna domowa, w któréj rojaliści wzięli górę. Akt żeglugi. 1663.

Między posiadłościami wyznaczonemi dla kompanii Londyńskiéj i Plymuckiéj, osiedli byli Hollendrzy. Anglija, strwo-

żoną czynném ich współzawodnictwem, zajęła w czasie pokoju kraj swoich sąsiadów, który odstąpiono księciu York, i dla tego wziął później nazwisko Nowego-Yorku, w miejsce Nowéj-Belgii. Część tegoż kraju odłączono dla lorda Berkeley i sir Jerzego Cartereta, którzy nazwali go Nowym-Jersey; lecz ponieważ nie powodziło się osadzie, zrzekli się jéj na rzecz korony.

New-York. 1664.

New-Jersey.

Karol II usiłował powściągać ducha niepodległości w tych osadach; ale rzeczywiście przyśpieszył go jeszcze więcéj; nadał kilku lordom, swoim dworakom, bardzo obszerne ziemie, które nazwano Karoliną. Ci panowie prosili filozofa Locke o napisanie konstytucyi dla tego kraju, i ułożył ją, ale wielce niedorzeczną, pełną szumnych tytułów i przeszkód dla własności. Osada nawet źleby skończyła, skutkiem zatargów między mieszkańcami a właścicielami, gdyby nie wolność sumienia, która zwabiała tu bardzo wielu.

Karolina. 1664.

Walka Karola II z parlamentem, pozwoliła osadom działać jak gdyby były niepodległemi, i prowadzić handel z innémi narodami, na przekorę aktowi żeglugi. Gdy zaś później Jakób II zamierzał przywrócić tam niejaką moc władzy królewskiéj, i nagiąć osady pod swój rząd, omal co nie przyszło do otwartego buntu; ale skoro dom Oranii zastąpił Stuartów, Wilhelm, obostrzając wprawdzie konstytucyją osad, udzielił wielkie korzyści ich handlowi, co odwróciło niebezpieczeństwo.

Między osadami północnémi a południowemi, rozciągał się obszerny kraj, gdzie już Gustaw Adolf starał się znaleść przytułek dla prześladowanych w Europie za opinije religijne. Karol II nadał ten kraj Wilhelmowi Penn, żarliwemu kwakrowi, za szczupłą opłatą, z władzą stanowienia praw odpowiednich prawom angielskim, i obietnicą że król nie będzie nakładał podatków bez zezwolenia Penna i zgromadzenia. Raynal przedstawia Penna jako największego dobroczyńcę ludzkości; Montesquieu jako Likurga nowożytnego; Franklin i inni jako przebiegłego szarlatana. Konstytucyja, którą ogłosił przed odjazdem z Anglii, była tylko przynętą; bo stanąwszy na miejscu, zastąpił ją inną, zupełnie w osobistych swych widokach.

Wilhelm Penn. 1644 do 1718.

Zamiast pozostawić ludowi, sobie przywłaszczył mianowanie radców i urzędników publicznych, tudzież władzę wykonawczą, z prawem zakładania *veto* przeciw postanowieniom rady i z mocą układów z Indyjanami o nabywanie ziem. Nałożył na osadników czynsz wieczny, który lekki z początku, powiększał się z czasem i przyniósł potomkom Penna wielkie bogactwa, Ustanowił także czynsz na właścicieli ziemskich, uwalniając od niego swych spadkobierców, którzy chcieli utrzymać się przy tym przywileju w brew jednozgodnemu żądaniu mieszkańców, co stało się powodem do wzajemnych niesnasek. Wszelako, gdy się nie unosił interesem osobistym, Penn wydawał rozsądne postanowienia. Sekta do której należał, uczyła pracy, pokoju, tolerancyi religijnéj, wstrzemięźliwości, prostoty; i usunęła z Filadelfii, u zbiegu rzek Delaware i Schuylkill, zbudowanéj, obrażającą sprzeczność zbytku i nędzy.

Francuzi także pozakładali osady w tych stronach, i mogliby mieć wielki udział w cywilizacyi nowego świata; ale nigdy nie posiadali wytrwałości, która daje zakwitnąć osadom. Feudalizm przytém nie dopuszczał przywilejów tak użytecznych dla nich; prześladowanie protestantów pozbawiło znacznéj ilości zdolnych głów i rąk. Z tém wszystkiém Francuzów lubili Kanadyjczycy, dla ich tolerancyi i łatwości stosowania się do zwyczajów krajowych; skłonniejsi byli do naśladowania przymiotów i wad Francuzów, ich zapalczywości do wojny, zamiłowania przygód i chwilowych przyjemności. Gdy Anglicy usiłowali przywłaszczyć sobie handel futer z Irokiezami, wynikła stąd wojna, która nadwerężyła kwitnący stan osad. Traktat Utrechtski zapewnił Akadyją dla Anglii. Francuzi nie mogli zgodzić się na taką stratę. Czyhając bez ustanku na odzyskanie ziemi tyle ważnéj, a nie czując się dosyć na siłach, podburzali, uzbrajali przeciw osadzie dzikich, którzy bez ustanku ponawiali swe napady. Z drugiéj strony, Hiszpanie zażarcie podburzali dzikich przeciw Karolinie, gdzie osadnicy, znajdując się w wielkiém niebezpieczeństwie, domagali się pomocy właścicieli; nie zdoławszy nic otrzymać od nich, zamyśléli stać się niepodległymi pod opieką króla, i to im po-

1719. wiodło się. Zniesiono rząd chciwy i zgubny właścicieli ziemskich, równie jak konstytucyją Locka; a Karolina, gdzie wszyscy byli powołani do stanowienia praw i podatków, podzielona na południową i północną, wkrótce zakwitnęła.

Ale nie dosyć posiadała ludności, iżby rozszerzyć się mogła na bagnistéj równinie ku południu, która była bezludną do czasu aż filantropowie powzięli myśl przesiedlać tutaj ubogich z Anglii, nie mających żyć z czego w ojczyznie. Tak wzięła początek osada, któréj dano imię „Georgii," od imienia króla Georgija. 1733. Jerzego, założyciela miasta Savannah. Późniéj Szwajcar Piotr Pury zaprowadził tu cztérechset swoich współziomków, i założył Purisbourg. Ale właściciele nie chcieli przypuścić osadników do podziału swych praw; zabronili im także brać murzynów w pomoc, i używać rumu. Osada przeto upadała, lecz niepowściąganie przemytnictwa, pobudziło Hiszpanów do wojny przeciw Anglikom; a Georgija, wystawiona na piérwszą napaść, nie posiadając ani ludzi, ani zapasów wojennych do obrony, zajętą była przez nieprzyjaciela; tak dzielny wszakże dała opór, iż musiał wycofać się. 1740.

Podczas wojny o sukcessyją Austryjacką, która wywiodła do walki Francuzów i Anglików, piérwsi wkroczyli do Akadyi; drudzy zajęli Louisbourg, miasto na Ile-Royale, ważne z tego względu, że panowało nad odnogą Saint-Laurent, tudzież było obronnym murem Kanady. Ale mocą traktatu Akwisgrańskiego, Anglija ustąpiła swéj zdobyczy, i wróciła rzeczy do stanu w jakim się znajdowały przed wojną. 1748.

Granice nie były przeto oznaczone z dokładnością między osadami angielskiemi a Kanadą, co dawało powód do ciągłych zatargów. Co większa, Francuzi osiedli w Luizyjanie, nad Missisipi, w kraju tyle obszernym ile żyznym, zamierzali przyłączyć go do Kanady. W tym celu obwarowali jeziora Ontario i Erie, tudzież źródła rzeki Ohio. Gdy zaś kupcy angielscy otrzymali od króla rozległe posiadłości nad tą rzeką, Francuzi zająć onych im nie pozwalali; skutkiem czego nastąpiła wojna. 1751.

Niesforność Akadyjczyków była przyczyną, że ich wszystkich porwano z téj krainy i rozproszono po innych osadach. Taka niezgoda między osadnikami a ziemią macierzystą, tudzież niezdolność ministrów Jerzego II, częste ściągała na Anglików niepowodzenie. Ale gdy Wilhelm Pitt wprowadził do ministerium zamiary energiczne, wszystko przybrało inną postać; odebrano Louisbourg, wraz z innemi ważnemi stanowiskami. Wolf po bohatérsku występował w Quebeku, i zgi- 1759.
nął zwycięzcą. Wkrótce, Francuzi ścieśnieni w Montreal, musieli kapitulować, zostawiwszy całą Kanadę Anglikom; i potęga francuzka upadła w Ameryce północnéj. Niedługo podpisano pokój Paryzki, który zapewnił Anglii Kanadę, Ile-Royale 1763.
i Luizyjanę; otrzymała téż ona odstąpienie obu Floryd przez Hiszpaniją.

Anglija przeto posiadała cały kraj, od zatoki Hudsońskiéj do Meksykańskiéj odnogi, i od Atlantyckiego Oceanu, aż do „Ojca rzek," jak Indyjanie nazywają Mississipi, na przestrzeni przeszło tysiąca dwóchset mil od północy ku południu, tysiąca od wschodu ku zachodowi. Z pomiędzy tych osad, New-Hampshire, Massachusets, Rhode-Island, Connecticut, leżały w północnéj i wschodniéj stronie; New-York, New-Jersey, Pensylwanija, Delaware, w środku; wreszcie, Maryland, Wirginija, dwie Karoliny i Georgija, na południe. Kraje te, bardzo dogodne dla rolnictwa, liczyły około dwóch milijonów ludności białéj; ale miały bardzo szczupłą ilość miast.

Nowa-Anglija nie jest więc ziemią przemysłu i handlu, jak faktoryje Afrykańskie, ani téż panowaniem nad ludami rolniczemi innego plemienia, jak rządy angielskie w Indyjach, a hiszpańskie w Meksyku i Peru, ale zakładem religijnym, gdzie wolność cywilna, od samego początku, okazywała się nierozdzielną z wolnością wyznania. Szczególniéj zadziwia w téj krainie nieskończona liczba sekt religijnych; purytanie założyli Boston, kwakrowie Filadelfiją, anglikanie Nowy-York, katolicy Maryland; to było powodem, że rozmaite wyznania nie potępiały jedno drugiego, i że wolność religijna istniała

wprzód w Ameryce, niżeli tolerancyja wykonywaną być zaczęła w Europie.

Ponieważ wspomnione osady założone były pod kierunkiem i nakładem osób prywatnych, rząd zatém późniéj dopiéro zaczął z nich ciągnąć korzyści. Niektórzy osadnicy byli obywatelami wolnemi, co tu przesiedlili się szukać wolności sumienia; drudzy, złoczyńcami za karę zesłanemi; inni wreszcie, ubogimi, sprowadzonymi do pracy, którzy przepędziwszy czas niejaki w poddaństwie, za opłatę kosztów podróży i piérwszego zagospodarowania, otrzymywali późniéj wolność. Niektórym panom nadawano w Ameryce grunta, i oni zakładali feudalizm na sposób angielski. Była-to więc, jak widziemy, dziwaczna mięszanina zbiegów, *entuzyjastów*, spekulantów, łotrów, składających *atoli* lud pracowity, który pojmował, że piérwszym interesem społeczności politycznéj jest tolerancyja wzajemna.

Nie powtarzały się tu gwałty osad hiszpańskich przeciw krajowcom; ale zimne ich wytępienie większém jeszcze może było. Bo jeżeli Hiszpanie dopuszczali się z początku niesłychanych okrucieństw, weszli późniéj w społeczność z pierwotnymi mieszkańcami, i dzisiaj oba plemiona pomięszały się z sobą. Anglo-Amerykanie, przeciwnie, odpychali wszelkie łączenie się z krajowcami, i bez ustanku ich w głąb' odpierali, dzisiaj jeszcze wyganiają ich w pustynie za rzeką Missisipi; a cywilizacyja i równość republikańska nie zdołały zwyciężyć przesądu istniejącego względem ludzi nie-białego plemienia.

Rząd właścicieli ziemskich utrzymał się w Pensylwanii i Maryland; władza królewska rozszerzyła się nad innemi osadami, z wyjątkiem Connecticut i Rhode-Island, które zachowały konstytucyją nadaną sobie przez Karola II.

W tak różniących się między sobą, pod względem rządu i widoków osadach, ale bogatych i ludnych, widać już było zawiązki zjednoczenia. W r. 1637 zawarły one przymierze odporne przeciw dzikim. W r. 1690 odbyły kongres w Nowym-Yorku, gdzie uchwaliły projekty zawojowania Nowéj-Francyi, niezależnie od ziemi macierzystéj; ale związek zamierza-

ny między niemi, wzbudził podejrzenie w ministerium angielskiém.

Anglija wszelako wywierała nad niemi swoje zwierzchnictwo tylko ich broniąc i opiekując się niemi; i na wydatki użytku publicznego, przeznaczała podatki, które, według kilku pisarzy, wynosiły we wszystkich osadach, zaledwie 3 milijony franków; lecz pod względem handlu, chciała ciągnąć wszystkie korzyści. Rękodzielnie nie mogły bardzo kwitnąć w kraju, gdzie mieszkańcy byli prości i nieliczni, a robotę opłacano nader drogo. Zajmowano się przeto więcéj rolnictwem; wywożono woły z prowincyj północnych, zboże ze środkowych, tytuń, indygo, bawełnę z południowych; dodać do tego trzeba jeszcze ryby i drzewo budowlane. Anglija stanowiła ceny, starając się utrzymać równowagę między surowym materyjałem, który brała z tych stron w wielkiéj ilości, a wyrobami rękodzielnemi, które tam wysyłała w szczupłéj mierze. Pieniądze zatém były w Ameryce rzadkiemi, i zastępowano je papierami, tudzież kwitami na tytuń znajdujący się w składzie. Z drugiéj strony, niepewność granic ziem, wyznaczonych dla rozmaitych właścicieli, mnożyła procesa i adwokatów, którzy sami tylko zbogacali się.

Wirginija kwitnęła więcéj niż wszystkie osady. Założona przez arystokracyją angielską, zachowała jéj charakter; prawa, a zwłaszcza dotyczące sukcessyj, sprzyjały tu tworzeniu się wielkich posiadłości, uprawianych przez niewolników. Panowie nabrali tu więc nałogu i ducha rozkazywania; nie zajmując się pracą służebną, mogli doskonalić swój umysł nauką; i dla tego ta prowincyja miała i ma dotąd przywiléj wydawania mężów najznakomitszych; stany zaś północne wydają więcéj zdolnych ludzi do przemysłu, handlu, pracy wytrwałéj. Piérwsi osadnicy, browniści, independenci, purytanie, nadali prawodawstwu i zwyczajom barwę żydowską, ściśle przestrzegając form zewnętrznych i wielkiéj surowości karnéj. Na czele prawa prowincyi Connecticut znajdowało się wyrażenie: „Niech ten umrze, kto czci innego Boga niżeli Pan!“ Łączyli z tém wyobrażenia protestanckie: równość wszystkich, jako natchnio-

nych i świętych; sumienie powszechne, jako sędziego wszelkiego dobrego i złego; zwierzchnictwo ludu, jako zasadę władzy. Braterstwo purytańskie, które rozwinęło się późniéj w filozofiją polityczną, zwracało uwagę na wiele szczegółów zaniedbanych podówczas, celem zaspokojenia potrzeb społecznych, jak np. utrzymywania ubogich kosztem ogólnym, budowania dróg, wychowania publicznego tak elementarnego jako téż wyższego.

Duch demokratyczny zagnieżdżał się i rozszerzał tym sposobem, i w krótkim przeciągu czasu, osady urosły w liczbę i potęgę; szybki wzrost Bostonu, Nowego-Yorku, Filadelfii, wskazywał do jakiéj pomyślności te miasta były przeznaczone. Powydawały one sędziów, urzędników, wojowników; polowanie i handel rozniecały tu ducha swobody i oppozycyi, zaszczepionego przez piérwszych założycieli. Oryginalne pod względem wyobrażeń i instytucyj, przedzielone wielkiém morzem od metropolii, któréj pomagały w jéj wojnach jako wolni sprzymierzeńcy, poznały teraz iż mogą obejść się bez zależności, która, jeżeli w początkach była dla nich użyteczną, teraz stawała się uciążliwą, skutkiem praw jakie ziemia macierzysta wywierać chciała nad niémi. Wstrzymywała jeszcze Amerykanów potrzeba opieki przeciw groźnym sąsiadom, jakiemi byli Francuzi w Kanadzie, a Hiszpanie we Florydach; lecz gdy te ostatnie prowincyje odstąpiono Anglii haniebnym traktatem pokoju roku 1763, ustały dotychczasowe powody oględności.

Nosząc oręż podczas wojny Siedmioletniéj, Amerykanie nauczyli się karności i doświadczyli sił swoich. Ale oficerowie angielscy, dumni z patentu królewskiego, pogardzali oficerami z osad, a rząd podżegał zazdrość dając wyższy żołd piérwszym. Tą koleją jątrzyły się nieprzyjazne usposobienia.

Przywileje udzielone tym osadom, były w sprzeczności z zasadniczém prawidłem osad nowożytnych, które chce iżby ziemia macierzysta wysyłała tam towary, a brała stamtąd zboże i inne artykuły żywności. Za panowania Jerzego I, bill obostrzył stosunki między osadami a metropoliją, z wielkim zyskiem ostatniéj. Lecz osadnicy, w przekonaniu iż nic nie stra-

cili ze swoich praw jako Anglicy, przesiedlając się za obręb Anglii, tak silny stawili opór, że dawny systemat utrzymanym został. Powielekroć Anglija usiłowała przywrócić tam monopolijum; lecz Amerykanie niweczyli je przemytnictwem, zwłaszcza z Hollendrami.

Wojna Siedmioletnia zjednała Anglikom przewagę w Europie i Ameryce; mniemali przeto że mogą postępować względem narodów z takąż wyniosłością, jaką okazywali względem królów; a że zabrnęli w ogromne długi podczas ostatniéj wojny, wyczerpawszy więc w ziemi macierzystéj środki uczonéj fiskalności, chcieli, aby osady, na korzyść których była prowadzoną wojna, przyłożyły się do spłacania tych długów. 1764.
Lord Grenville wstąpiwszy do ministerium po lordzie Bute, nałożył mały podatek na przedmioty, które osady brały nie wprost z metropolii, jak np. na płótno, muślin indyjski i herbatę. Inném rozporządzeniem nakazano używać papieru stęplowego w czynnościach publicznych; dochód z tego podatku miał służyć na opędzenie kosztów administracyi, a przewyżka na spłacenie długu krajowego. 1765.

Zasadą jest konstytucyi angielskiéj, równie jak innych konstytucyj germańskiego pochodzenia, że nikt nie powinien opłacać podatków, jeżeli nie miał udziału w ich uchwaleniu; przytém długi zwyczaj utwierdził Amerykanów w przekonaniu, że płacić ich nie są obowiązani; głośno przeto powstawali przeciw samowolnemu aktowi, który naruszał ich przywileje. Pozawiązywali zgromadzenia polityczne, ale ich rozpędzono; zanosili skargi, lecz lord Grenville uparcie je odrzucał. Pozostał Amerykanom tylko otwarty opór. Wirgińczycy piérwsi go użyli, a inni mieszkańcy Nowéj-Anglii poszli za ich przykładem, nie przyjmując odtąd wyrobów angielskich: groźny środek zniszczenia kraju, który żyje z pracy swoich rękodzielni. Lud amerykański dopuszczał się gwałtownych czynów; palono paki papieru stęplowego; i aby go nie potrzebować, wstrzymywano się od sporządzania aktów publicznych, dla których był przepisanym. Zawiązało się towarzystwo „Synów wolności," dla podżegania wzburzenia ludowego. Oppo-

zycyja popierała w parlamencie skargi osad, a wstąpiwszy do ministerium pospołu z Pittem, podała wniosek o odwołaniu powyższych rozporządzeń.

Opinija publiczna umieściła Pitta u stéru rządu, który on objął z tytułem para, i wice-hrabiego Chatham. Chociaż mu zdrowie nie pozwalało znosić długo podobnego ciężaru, i lubo przyjęcie wspomnionych tytułów przez człowieka, którego prawość bezinteresowną dotąd wychwalano, zaszkodziło mu
1774. we względach ludu, bronił wszelako sprawiedliwości i ludzkości z zapałem, który wydawał się nieroztropnością nieprzyjaciołom Amerykanów.

Po wyjednaniu zniesienia stępla, radość w Anglii była większa jeszcze niżeli w osadach. Ale w deklaracyi załączonéj do nowego aktu wyrażono się, że „osady z prawa podległe są metropolii, i zależą od korony, tudzież od parlamentu angielskiego, w którym mieści się władza i zupełna moc stanowienia praw i statutów, a tym osady winne są posłuszeństwo.“ W przedmiocie podatków, zaprzeczano prawom metropolii. Nie tylko twierdzono że nie służy parlamentowi moc nakładania podatku, ponieważ osady nie mają reprezentantów w jego łonie, ale odmawiano ziemi macierzystéj nawet wszelkiego zwierzchnictwa i władzy prawodawczéj. Deklaracyją uważano za tyrańską, i zaczęto rozmyślać nad niepodległością osad, i ją przygotowywać. Parlament postępował z nieprzezornością, jątrzącą jeszcze bardziéj. Uchyliwszy stępel, nałożył lekki podatek na szyby, farby, herbatę i papier, sprowadzane do osad. Amerykanie oparli się temu, niedopuszczając przywozu tych
1769. towarów. Massachusets wezwało inne osady do zjednoczenia się: wojska wysłane dla poskromienia ducha oporu, bardziéj go jeszcze wzmocniły; na ogólném zgromadzeniu w Bostonie, postanowiono zawrzeć z sobą związek, i nie dopuszczać do portów okrętów z towarami angielskiemi.

Skutkiem tego był upadek wielu domów handlowych w Anglii, co skłoniło nowego ministra lorda North, dobrego finansistę, ale złego polityka, do uchylenia podatków, zatrzymując
1770. jedynie podatek od herbaty, nie tyle dla spodziewanego do-

chodu, ile dla zachowania dogmatu zwierzchnictwa metropolii. Naczelnicy Amerykanów nie omylili się: a cofnąwszy wyłączenie postanowione na inne towary, zatrzymali je tylko co do herbaty. Spokojność powróciła, przynajmniéj taka jaka była możliwą między umysłami rozjątrzonemi.

Benjamin Franklin, rodem z Bostonu, ubogi, ale pracowity i oszczędny, był najprzód zecerem w drukarni. Wydawał późniéj gazetę, tudzież kalendarz praw praktycznych, i zajmował się fizyką. Wziętość jakiéj nabył tym sposobem pomiędzy Amerykanami, dała wagę jego radom w tych piérwszych poruszeniach, bądź dla ich powściągania w razie potrzeby, bądź dla zapewnienia pomyślnego skutku ich zamiarów. Wysłany do Londynu jako agent osad, przejął listy bardzo nieprzyjazne gubernatora Hutchinsona który zachęcał Anglików do surowego poskromienia téj żądzy niepodległości. Gdy 1773.
ogłoszono drukiem te listy, Amerykanie domagali się odwołania Hutchinsona, za nieżyczliwość ich krajowi, a chociaż król nie zgadzał się na to, nie długo atoli potém wyznaczony został w jego miejsce lord Gage, dowodzący téż wojskiem. Osady widziały w tém powód ściślejszego jeszcze zjednoczenia się z sobą, zakładając w każdéj z nich komitety, korrespondujące z centralnym komitetem w Bostonie, dla czuwania nad obroną wolności. Był-to rzeczywiście rząd niezależny. Brakło tylko jeszcze popędu, którego wkrótce dodał parlament rozporządzeniami nierozważnemi.

Powiedzieliśmy że Amerykanie nie chcieli przyjmować herbaty angielskiéj; towar ten sprowadzali drogą przemycania. Stąd wynikło, że kompanija Wschodnio-Indyjska zmuszona była ośmnaście milijonów funtów herbaty, będącéj głównym przedmiotem jéj handlu, trzymać nagromadzone w swoich magazynach. Lord North, aby się podźwignąć z kłopotów pieniężnych, podał wniosek o pozwolenie wywozu herbaty za zwykłą opłatą jednego schellinga, i zakładanie magazynów jéj w Ameryce, płacąc tylko 3 pensy od funta sprzedanego. Przeszedł wniosek, i przydano do niego monopolium, co pociągnęło za sobą upadek kupców amerykańskich, którzy

sprowadzali herbatę z Anglii, tudzież zajmujących się handlem cząstkowym. Amerykanie postanowili wówczas obchodzić się bez herbaty, i nie przyjmowali przywożących ją okrętów; którą zdołano wyładować, ta albo pleśniała w magazynach, albo wrzucano ją w morze.

Teraz parlament uznał za jedyny środek ukaranie nieposłusznych. Nałożył przeto interdykt na port w Bostonie, i zniósł ustawę konstytucyjną prowincyi Massachusets; upoważniono gubernatora osad aby wyprawił do Anglii buntowniczych Amerykanów, i posłano wojsko lordowi Gage dla wprowadzenia tych rozkazów w wykonanie. Rozporządzenia te znalazły silny opór w parlamencie, gdzie broniono praw Ame-
1774. rykanów z zapałem, równym temu jaki oni sami okazaliby w swojéj sprawie. Grożono ministrom utratą osad; przekładano że ich wolność jest towarzyszką i ochroną wolności angielskiéj; że trzeba im posłać różczkę oliwną, nie zaś miecz; wezwać ich do udziału w ciężarach publicznych, ale konstytucyjnie. Wszelako lord North, człowiek charakteru zarazem gwałtownego i słabego, ufał w wyższość wojsk regularnych.

Amerykanie w osadach uważali się za dotkniętych ogółem krzywdą wyrządzoną Bostonowi i Massachusets. Jednozgodnie przeto odepchnęli towary angielskie, a mieszkańcy portów oświadczyli, że nigdy nie zechcą bogacić się z uszczerbkiem swoich braci.

Podczas dziesięcioletnich sporów, można było zgłębić zasady prawodawstwa; teoryje Sydneya i Locka nietylko ogłaszno, ale nawet wprowadzano w wykonanie. Gazety w osadach roztrząsały kwestyje żywotne, i artykuły Adamsa w „Gazecie Bostońskiéj," o prawie kanoniczném i feudalném, okazały się godnemi przedrukowania w Anglii. Zgromadzenia były w powszechném użyciu dla administracyi wewnętrznéj. Chociaż przeto osady niezbyt dawno się utworzyły, rozszerzyła się już w nich śmiałość i doświadczenie godne sali Westminsteru. Podział na whigów i torysów przeszedł z metropolii do osad, gdzie ostatniém nazwiskiem oznaczano ludzi bogatych, nieprzyjaciół zawichrzeń, a przychylnych królowi;

ale właśnie z tego powodu byli niższemi od whigów, obrońców wolności, których wspierał lud. Tych wziętość wzmagała się w miarę wahania się parlamentu angielskiego; półśrodkami zagrażał wprzód nim uderzył, lub zagroziwszy wstrzymywał się z wykonaniem groźby. Druk rozkrzewiał miłość wolności niemniéj w Ameryce, jak w Europie. W Bostonie nazwano drzewem wolności wiąz, pod którym odbywały się schadzki. Wszędzie zaczęto zasadzać podobneż drzewa. Na zgromadzeniach rewolucyjnych nie mówiono jeszcze o niepodległości, ale tylko o prawie stanowienia podatków, o niesprawiedliwości którą wymagano aby szafowali tém dla Londyńskiego, co było koniecznem dla ich własnego bezpieczeństwa. Wkrótce odmawiano już posłuszeństwa gubernatorowi. Wszelako, zamiast anarchii któréj spodziewał się nieprzyjaciel, surowa karność dobrowolnie była zachowywana, działano odpornie, urządziwszy generalny kongres osad w Filadelfii. Wspólne niebezpieczeństwo braterskim węzłem zjednoczyło tych, którzy dawniéj porozumieć się z sobą nie mogli do odparcia dzikich, co im zagrażali pojedynczo. 1774.

Europa miała współczucie dla legalnego oporu Amerykanów uciskowi; i w czasach kiedy wszelki entuzyjazm upadł pod oschłém niedowiarstwem, uznano potrzebę wierzenia w cóżkolwiek; roztrząsano prawa obcych w braku swoich własnych; większa część sprzyjała Amerykanom, już przez zwykłą skłonność ku ludziom, którzy bronią praw zagrożonych, już przez chęć iżby despotyzm angielski upokorzonym został.

Takie było usposobienie umysłów, gdy się otworzył kongres w Filadelfii, na którym uchwalono, że każda osada mieć będzie tylko jeden głos, i wówczas zapadła sławna deklaracyja praw. Po wywodzie przypominającym, że parlament angielski, po ostatniéj wojnie, przywłaszczył sobie moc narzucania praw i nakładania podatków na osady Amerykańskie: że rozszerzył juryzdykcyją sędziów admiralicyi, sędziów, gubernatorów, radców uczynił zależnemi od korony, utrzymywał wojska w czasie pokoju; że postanowił, że obwinieni o zdradę Deklaracyja praw.

mogą być wywożeni do Anglii, i tam sądzeni; że port Bostonu uległ interdyktowi, a konstytucyją Massachusets zniesiono; członkowie kongressu dodawali, że osadnicy mają prawo do życia, własności, wolności, jak piérwsi wychodźcy, ich przodkowie; że parlament nie jest mocen przepisywać im praw, ponieważ nie ma w nim żadnego ich reprezentanta; że nie powinni być sądzeni, tylko przez równych sobie i sąsiadów; że mają prawo zgromadzać się dla roztrząsania swoich spraw i zanoszenia petycyj do króla. W skutku tego, znieśli wszystkie akta niekonstytucyjne, i postanowili, za zgodą powszechną, nie wprowadzać żadnego towaru, ani téż wyrobu angielskiego, i nic zgoła nie wysyłać do metropolii.

Napisali do króla list pokorny w formie, ale śmielszy od tych jakie zwykł był odbierać; a drugi do narodu angielskie-
1774. go, z oświadczeniem, że jego wolność jest zagrożoną w wolności poddanych, zależących od téjże saméj korony.

Wielki był zapał Amerykanów dla uchwał rzeczonego kongressu; rozprawiano o nich w całéj Europie. Niektóre mocarstwa chcąc wyrządzić przykrość Anglii, pozwoliły drukować wspomnioną deklaracyją w gazetach i tłumaczyć ją, nie spostrzegając szkodliwego wpływu, jaki wywierać mogła na wyobraźnią ludów. Król i parlament angielski, posłuszny jego woli, nie chcieli ustępować w niczém, spodziewając się stłumić zawichrzenia siłą. Odrzucili petycyje Amerykanów, nie zważając nawet na przychylne wstawienie się za nimi miast angielskich. Lord Chatham gorąco przemawiał za Amerykanami, i domagał się sprawiedliwości dla nich.

Lord North uważał za ujmę godności wszelką powolność, i wyjednał uchwałę „billu prohibicyjnego," który zabraniał wszelkiego handlu z trzynastoma prowincyjami, uznawał za zdobycz godziwą każdy statek, każdą własność Amerykanów, zakazywał im połowu koło New-Foundland. Dla podbudzenia ludu, zalecił modlitwy i post uroczysty, w celu wyjednania błogosławieństwa niebios orężowi angielskiemu. Lord Gage, otrzymawszy nowe posiłki, wyprawił wojsko do Massachusets na niszczenie składów broni Amerykanów. Spotkało ono pod

Lexingtonem milicyją narodową, i uderzyło na nią nie będąc attakowaném; ten piérwszy krok nieprzyjacielski był niepomyślnym dla Anglików.

Nowy kongres zebrany w Filadelfii, ogłosił związek albo konfederacyją trzynastu prowincyj, które sprzymierzyły się aby dzielić wspólnie złą lub dobrą dolę. Mianował prezydentem Jana Hancock, ustanowił pieniądze papierowe i zaprowadził armiją centralną, któréj dowództwo powierzył Jerzemu Washingtonowi (a). Ten bogaty plantator w Wirginii, który, walcząc przeciw Francuzom w Kanadzie, zyskał imię człowieka roztropnego raczéj niżeli szczęśliwego wojownika, nie występuje w historyi jako prawdziwy bohatér; nic świetnego mu nie towarzyszy; żadnych znakomitych z początku czynów, żadnego wielkiego krasomówstwa, żadnych zwycięztw głośnych: ale odznacza go zdrowy rozsądek, głęboka znajomość ludzi i rzeczy, cierpliwość nadzwyczajna w oczekiwaniu stosownéj pory, i w znoszeniu pocisków ze strony zapaleńców, którzy psują dzieła prawdziwych patryjotów. Będąc wodzem naczelnym przez lat dziewięć, nie wygrał żadnéj wielkiéj bitwy, którąby unieśmiertelniła, a korzyści stanowcze odnosili inni. Ale miał zasługę że utworzył rząd tam, gdzie tak trudno było zjednoczyć wspólne interesa i uczucia, dając im przewagę nad widokami sprzecznemi. 1775. 20 Maja.

Washington zebrał dwadzieścia tysięcy milicyi z różnych prowincyj, mających zwyczaje niejednostajne i karność odmienną; gdzie żołnierze wybierali oficerów; często posłuszeństwo wojskowe znikało przed duchem swobody; dla wszystkich służba trwała tylko rok jeden. Wszelako Washington umiał zaprowadzić porządek i karność. Blokował Boston, dokąd lordowi Gage nowe nadeszły posiłki, z rozkazem surowego postępowania; walczono z rozmaitém powodzeniem koło miasta, mnożąc utarczki forpocztów, które wszelako miały rozstrzygnąć losy świata.

(a) *Vie, correspondance et écrits de Washington*, ze wstępem p. Guizot, Paryż, 1830, tomów 4, in 4-to.

Kongres, chociaż nie był mocen nic stanowić powagą własną, gdyż jego członkowie byli tylko delegowanemi różnych osad, a ich postanowienia ulegały pojedynczemu zatwierdzeniu każdéj z nich, prowadził wojnę z umiarkowaniem i czynnością; podtrzymywał kredyt, wydawał proklamacyje usprawiedliwiając się przed obliczem świata; zaprowadził nowe
1776. rządy w osadach, i powydawał listy korsarskie, na chwytanie statków angielskich.

Strategicznym punktem Anglików miała być Kanada. Dla tego lord North, aby znaleść tu pomoc, nadał mieszkańcom granic rozleglejszych wolność wyznania wiary katolickiéj, z dziesięcinami dla duchowieństwa; radę prawodawczą mianowaną przez króla; zwyczaje angielskie w sprawach kryminalnych, a francuzkie w cywilnych. Dzicy nie chcieli występować przeciw powstańcom, pomimo nalegania ze strony Anglików. Że zaś mieszkańcy Kanady nie brali strony Amerykanów; Washington tutaj wkroczył. Kwebek obległa garstka niedostatecznie opatrzonych; a pomimo odwagi Arnolda, odejść stąd musieli za nadejściem nowych wojsk. Washington przemógłszy Howe'go, który nastąpił po lordzie Gage, wyzwolił zupełnie Boston, i udał się do Nowéj-Szkocyi czekać posiłków; tymczasem powodziło się szczęśliwie i w prowincyjach południowych.

Rząd angielski wytężywszy wszystkie swoje siły aby wojnę zakończyć od razu, zawarł haniebny kontrakt o ludzi z pomniejszemi książętami Imperium Niemieckiego, obowiązując się płacić 30 talarów od głowy, a drugie 30 za każdego żołnierza zabitego lub trzech skaleczonych. Przy pomocy tak szkaradnego targu, Anglija mogła podnieść armiją lądową do 55 tysięcy. Ale taka ohyda wywołała tych nawet, którzy jeszcze wahali się, i skłoniła kongres amerykański do zerwania wszelkich stosunków z ziemią macierzystą, tudzież do ogłoszenia osad niepodległemi, aby mogli z tego powodu żądać obcéj pomocy, i działać bardziéj stanowczo.

Pisemko Tomasza Payne, wykazujące korzyści niepodległości, dodało opinii publicznéj nowego zapału. Każdą osadę

wezwano aby przyjęła formę rządu jaką uważać będzie za najlepszą, i wszystkie z tém się pokwapiły. Forma demokratyczna przemogła w krajach gdzie mieszkańcy byli majątku miernego, obyczajów prostych, i gdzie nie istniały klassy uprzywilejowane. Systemat reprezentacyjny, przyjęty w ogólności, zmieniał się według szczególnych okoliczności. Władza prawodawcza dzieliła się między izbę reprezentantów, która podawała wnioski do praw, a senat, który je zatwierdzał: wybory odbywały się bezpośrednio; władza sądownicza odróżniła się od innych; wszystkie religije znajdowały opiekę, a duchowni wyłączeni byli od urzędów publicznych.

Ogłoszenie niepodległości 4 lipca. 1776.

Niepodległość przeto istniała już czynem wprzód, nim kongres na wniosek Henryka Lee, ogłosił osady wolnemi i niepodległemi, zerwał wszelkie stosunki ich z Anglija, i wyzwolił je z poddaństwa koronie Wielkiéj Brytanii. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj“ (a), jak się same nazwały, zachowały każdy konstytucyją własną, z wolném prawem jéj zmiany, przyznając kongresowi ogólny kierunek spraw politycznych, załatwianie sporów między różnemi stanami, prawo stanowienia podatków, zaciągania pożyczek, organizowania wojska i floty.

Lord Howe prowadził wojnę, bez przerywania układów, które mogły wyjednać zgodę; Amerykanie musieli opuścić Nowy-York, który spalono; toż samo spotkało Rhode-Island, i Washington musiał cofać się przed nieprzyjacielem. Gdyby Howe pociągnął na Filadelfiją, niebespieczeństwo byłoby niezmiernem; ale wrócił na leże zimowe, co dało Washingtonowi czas do naprawy swych strat i przywrócenia odwagi powstańcom; niedługo téż znowu działo mu się pomyślnie.

Nie tylko Anglicy wysyłali przeciw powstańcom bandy niemieckie rozdziczałe; ale nie wahali się nawet podbudzać hord ludożerców przeciw osadnikom. Późniéj Howe zajął Filadelfiją; lecz Burgoyne'mu, który prowadził wojnę w Kanadzie,

(a) Stany te były: New-Hampshire, Massachusett's bay, Rhode-Island, Connecticut, New-York, New-Jersey, Pensylwanija, Delaware, Maryland, Wirginija, dwie Karoliny, Georgija.

tak się nie powiodło pod Saratoga, że wzięty był w niewolę z całém swojém wojskiem, i odesłany do Europy.

Kongres działał na wielką skalę w sprawach wyższego rzędu, ale wahał się w rzeczach drobnych. Washington widział, jako dowódzca wojska, że nie może mieć sił dostatecznych bez rządu centralnego. Wybrany prezydentem, spostrzegł czego braknie do ustalenia rządu w Ameryce. Nie było tutaj wspomnień wojennych, szczątków feudalizmu, ale byli ludzie, którzy w dalekich krajach szukali dla siebie wolności. Rolnicy, przemysłowcy lękali się siły zbrojnéj, rok tylko pełnili służbę, w obawie iżby oręż nie nadwerężył wolności; w tym krótkim nawet przeciągu czasu nie zachowywali karności, ponieważ zawsze uważali siebie za obywateli; nie chcieli zatém mieć innego kodeksu jak prawo cywilne, zachowując nawet pod chorągwiami ustawy własnego kraju, i powtarzali swoje żale w gazetach. Washington nie był bohatérem do wykształcenia swego narodu szablą; ale okazał genijusz organizacyjny, utrzymując wojsko składające się z żołnierzy, którzy rok tylko zostawali pod chorągwią, bez magazynów, bez ammunicyi: co było prawdziwym cudem. Gdy kongres nie chciał żeby było więcéj żołnierzy jak pięć tysięcy, odpowiadał Washington: „To bardzo dobrze, gdybyśmy tylko zobowiązać mogli nieprzyjaciela iżby nas attakował mniéj niż w trzy tysiące.“ Nie wiele zaprzątając się entuzyjazmem nowych wojowników, ponieważ znał że nie tyle zwycięża się zapałem, ile wytrwałością (a), nalegał bez ustanku o armiją stałą, któraby go uwol-

(a) Washington pisał r. 1778: „Twórzcie sobie tyle teoryj ile chcecie, rozprawiajcie o patryjotyzmie, przytaczajcie przykłady z historyi starożytnéj, wielkie czyny dokonane przy jego pomocy; ale ktokolwiek budować będzie na takiéj podstawie, jako dostatecznéj, plany wojny długiéj i krwawéj, spostrzeże w końcu, że się pomylił. Trzeba zastanawiać się nad namiętnościami ludzkiemi tak jak je dała natura, i postępować według prawideł, które w ogólności kierują uczynkami, Nie myślę bynajmniéj odrzucać wszelkiego wyobrażenia patryjotyzmu; wiem że istnieje, i że wiele zdziałał w sprawie teraźniejszéj; ale śmiem twierdzić, że wojna ważna i długoletnia nie może być wytrzymaną przez sam tylko patryjotyzm; potrzeba jeszcze do tego widoków interesu i nagród. Patryjotyzm pobudzić może do

niła od nieustannych w tym przedmiocie układów z każdym stanem z osobna. Nie był przeto stronnikiem ani landwehru, ani pospolitego ruszenia, które teoretykom wydają się najlepszą bronią powstańców; a znając swoich żołnierzy, przekładał wojnę ostrożną i odporną nad wojnę świetną i niebezpieczną. Washington pragnął wolności Ameryki, nie zaś własnéj wielkości: stąd wynikło że zarzuty w sprzecznym duchu były wymierzane przeciw niemu przez kongres i wojsko, a on miał bohatérską cierpliwość czekać aż czas sprostuje sądy obydwóch błędne.

Nareszcie potrafił zyskać ufność, i dnia 10 Maja 1779 roku, kongres oświadczył, że „zupełną pokłada ufność w rozsądku i talentach generała Washingtona; wynurzył życzenie, iżby on przez zbytek delikatności, lub niedowierzanie sobie samemu, nie lękał się spuszczać na własny rozsądek, i wezwał go aby zaniechał udzielać kongresowi większéj części swych planów niżeli potrzeba, lub ile nie pozwala szybkość ruchów wojennych.“

Wszelako losy amerykańskie ważyły się mniéj na polu bitew, jak w gabinetach i w parlamencie.

Lord Chatham, w namiętnych uniesieniach, w wyrażeniach wspaniałych, przenośniach dźwięcznych dowodził koniecznéj potrzeby zawarcia pokoju z Amerykanami, za jaką bądź cenę. Lord North, który posuwał flegmę tak daleko, że udawał śpiącego podczas najgwałtowniejszych filippik, wzruszył się naostatek, i wysłał komissarzy do Ameryki, aby bądź co bądź wyjednali zgodę; ale było już zapóźno. Amerykanie wiedzieli jak niebezpieczną jest rzeczą zaufać przebaczeniu rozjątrzonego pana, i zasmakowali już w niepodległości. Gdy więc postanowiono wojnę, Keppel, wielki wódz angielski, chociaż nie w łasce u dworu, był wybrany do prowadzenia jéj na morzu.

Kongres, czerpiąc siły w samémże niebezpieczeństwie, na-

wielu czynów, do znoszenia wielu cierpień, do przezwyciężania czas niejaki największych przeszkód; lecz to wszystko trwałoby nie długo, gdyby mu w pomoc nie przyszedł interes.“

dał Washingtonowi władzę dyktatorską, zaciągał pożyczki, a przezwyciężając wstręt narodowy, zamyślał o przymierzu z Francuzami. Benjamin Franklin i Artur Lee wysłani byli dla układów. Znaleźli Europę, a zwłaszcza Francyją, pełnemi uwielbienia dla prostych cnót ludu nowego, który zazdrośnym będąc o swoje prawa, massami naprędce zgromadzonemi, opierał się tym, przed którymi drżała Europa. Klassycy porównywali ich do Fabijuszów i Kurjuszów; filantropowie czytali w karcie niepodległości manifest przeciw tyranom, a w powodzeniu Amerykanów możność spełnienia wszystkiego czego się spodziewali. Wszystkie szlachetne serca biły życzliwie dla téj wojny, która jedna tylko, z pomiędzy wszystkich walk politycznych i dynastyjnych onego wieku, odpowiadała wyobrażeniom, coraz większéj podówczas nabywającym wziętości. Przytém Franklin, wsławiony już odkryciami swemi w fizyce, zyskiwał uwielbienie sposobem obejścia się i ubraniem, nadzwyczaj prostém. Filozofowie, przewodnicy opinii i szafarze sławy, liczyli go do rzędu swoich i popularyzowali imię Franklina; on zaś, bardzo przebiegły, pod barwą prostoduszności, śmiał się z ich przesady, ciągnąc atoli z niéj korzyści dla swojéj sprawy.

Francyja, pragnęła zmyć z siebie *hańbę* Siedmioletniéj wojny; filozofowie podżegali ją do popierania i rozkrzewiania zasad szlachetnych. Wszyscy cieszyli się z upokorzenia potężnéj współzawodniczki. Ale skarb znajdował się w złym stanie, a nie wypadało téż królowi pomagać rokoszanom. Turgot przekładał, że nie należy wspierać osad, gdyż Anglija, dla ich poskromienia, będzie musiała wyczerpać swe siły; a przytém, niedaleka jest chwila, kiedy metropolije zniewolone będą wyrzec się odległych posiadłości i ciągnąć zyski ze stosunków handlowych. Wszelako gabinet Wersalski lawirował. Ogłaszał że armatorowie i schwytane okręty angielskie nie mają wstępu do Francyi, ale téż nie przeszkadzał ich chwytać, nie uznawał publicznie posłów amerykańskich, dawał im atoli posłuchania prywatne; nadto, pozwalał wywozić do Ameryki broń i zapasy żywności.

Wszelako po klęsce generała Burgoyne, posłowie amerykańscy zażądali od gabinetu francuzkiego kategorycznéj odpowiedzi; w przeciwnym razie oświadczali, iż gotowi są wejść w układy z Angliją i sprzymierzyć się z nią przeciw Francyi. Nie zostawało więc temu mocarstwu nic innego prócz wyboru między dwiema wojnami, jedną pełną sławy, drugą w któréj tracić tylko by musiała. Lecz, zamiast uznać otwarcie niepodległość Amerykanów, i pospołu z nimi wypowiedzieć wojnę Anglii, trwożliwość Ludwika XVI osłoniła traktat przymierza pozorem traktatu handlowego. Francyja szlachetnie nie zastrzegła dla siebie żadnych korzyści, wyjąwszy obietnicę, że Amerykanie nigdy nie wejdą w układy z Anglikami o powrót do ich poddaństwa. Zaliczyła im nawet 18 milijonów gotowizną, bez procentu, z wypłatą dopiéro po zawarciu pokoju. Zaręczyła pożyczkę zaciągnioną przez Amerykanów w Hollandyi; ale co było nowém i ważném dla całéj Europy, to że uprawniła tym sposobem zasadę rokoszu. 1778.

Już pewna liczba ochotników odpłynęła była z Francyi do Ameryki pod przewodnictwem młodego margrabiego de La Fayette, który porzucił przywileje arystokratyczne w jakich się urodził, życie wśród dostatków, i młodą żonę wysokiego urodzenia i wielkich cnót. Kilkunastu Polaków udało się także do Ameryki. Wszelako ci ochotnicy, równie jak przybyli z Niemiec i Irlandyi, pełni zarozumiałości i mało skłonni do karności wojskowéj, kosztowali wiele, nie przynosząc znacznego pożytku. Przybycie zatém La Fayetta nie było z początku miłém Amerykanom. Pisał więc do kongresu: „Poświęcenie się moje daje mi prawo do dwojga łask: jednéj, abym służył o własnym koszcie; drugiéj, abym służyć zaczął jako ochotnik.“ Rzecz pewna że ta śmiała młodzież nie tyle była użyteczna odwagą swoją, ile wynikającą stąd opiniją, że sprawa osad zyskała pochwałę Europy. Nareszcie Ludwik XVI otwarcie wyprawił swe wojska do Ameryki, pod dowództwem hrabiego d'Estaing, wraz z flotą.

Hiszpanija wstrzymywana była w początkach jedynie obawą, iżby ten przykład nie rozkrzewił się i w jéj osadach; lecz późniéj gdy żądza zemsty wzięła górę nad temi względami,

wystąpiła ona w téj sprawie jako pośredniczka, i oświadczyła iż połączy się z Ameryką, pod warunkiem iżby jéj zaręczyła posiadanie Floryd, zrzecze się połowu sztokfiszu koło Nowéj Zemli, żeglugi na Mississipi i ziem położonych na wschodnim
1779. brzegu téj rzeki. Piérwszy warunek mało znaczył, dwa drugie odrzucono. Hiszpanija nie chciała przeto uznać niepodległości Ameryki; zemsta dziecinna i nic nieznacząca, ponieważ wypowiedziała wojnę Anglii, i wysłała flotę swoję dla połączenia się z francuzką, dowodzoną przez hrabiego d'Orvilliers. Siły zjednoczone liczyły 66 okrętów linijowych; była to flota najpotężniejsza jaka kiedykolwiek zagrażała Anglii: jednocześnie sześćdziesiąt tysięcy wojska wysłanego na brzegi Bretanii i Normandyi było w pogotowiu do wkroczenia, tém niebezpieczniejszego, że rozruchy w Irlandyi niespokojność wewnątrz wzbudzały.

Ale choroby zdziesiątkowały flotę, i nie dokonano żadnego czynu, godnego tak wielkich przygotowań. Tymczasem Anglicy, rozjątrzeni przymierzem powstańców z Francuzami, rozwinęli cały patryjotyzm i wytrwałość właściwe arystokracyjom; zaniechali waśni stronnictw, i ofiarowali rządowi pieniądze i okręty. Wniosek o uznaniu niepodległości osad podano na nowo izbom; ale Chatham, pełen nienawiści ku Francyi, pragnął poniżenia jéj, i sprzyjając Ameryce, o tyle ile uważał ją za angielską, przestał bronić jéj skoro nadzieja wojny z Francyją zabłysnęła jego oku. Znużony wiekiem i ognistą energiją, stawił się w parlamencie, opierając się na synu swoim Wilhelmie. „Szczęśliwy jestem, rzekł, iż grób nie zamknął się jeszcze nademną, i że mogę podnieść głos przeciw rozbiorowi téj starodawnéj monarchii. Jak ośmielono się doradzać podobną ofiarę? Mamyż zaćmić sławę narodową milczeniem, wyrzeczeniem się swych praw i posiadłości najszacowniejszych? Naród, który przed siedmnastą laty, był postrachem świata, czyliż się zniży dzisiaj tak bardzo, iżby rzekł nieubłaganemu wrogowi: „Bierz wszystko, tylko daruj nam pokój? Jeżeli musiemy wybierać między pokojem a wojną, i jeżeli pokój nie może być otrzymany z honorem, dla czegóż nie

zacząć wojny bez najmniejszego wahania się? Nie wiem dokładnie jakie są siły naszego królestwa; ale zapewnie dosyć ich wystarczy na obronę praw sprawiedliwych. A przytém, wszelkie położenie, milordowie, lepszém jest od rozpaczy. Przynajmniéj wytężmy siły; jeżeli upaść potrzeba, upadnijmy jako mężowie wielkiego serca."

Tak się wyrażał lord Chatham głosem osłabionym; lecz to wytężenie sił opłacił życiem: w kilka dni potém umarł z apopleksyi.

Wojna ograniczała się z początku do morskich utarczek; nie rozszerzając się na ląd stały. W dwudziestu bitwach Anglija nie straciła ani jednego okrętu linijowego. Większa część potyczek zostawiała zwycięztwo niepewném, wyjąwszy stoczoną między Dominique a Iles Saintes (12 Kwietnia 1782 r.), kiedy Rodney opanował pięć linijowych okrętów francuzkich, i wziął w niewolę będącego na jednym z nich admirała de Grasse.

Hiszpanija atoli żwawo prowadziła wojnę. Odzyskała Florydy, oblegała Gibraltar; a chociaż Rodney wsławił się opatrzeniem żywnością téj twierdzy, i zrujnował marynarkę nieprzyjacielską u przylądka Saint-Vincent, Hiszpanija wynagrodziła to sobie zabrawszy transport angielski do Indyj, wartości 18 miljonów. Na Minorkę, która służyła za przytułek dla armatorów angielskich, uderzył książę de Crillon (1781 r.); twierdza świętego Filipa, uważana za niezdobytą, musiała kapitulować. Wszelako generał Elliot bronił walecznie Gibraltaru, i nowym wynalazkiem niszczył ogniem nieprzyjacielskie bateryje pływające, które uważano za nieuległe spaleniu. Musiałby jednakże ustąpić, gdyby admirał Howe nie przybył mu w pomoc.

Mocarstwa Północne oświadczyły się neutralnemi. Ponieważ Hollandyja kryjomo przychodziła w pomoc Francuzom, Anglicy wypowiedzieli jéj wojnę; a z radością chwyciwszy się sposobności zniszczenia współzawodniczego handlu, spustoszyli jéj zakłady na wyspach Antylskich, w Guyanie, Malabarze i na pobrzeżu Koromandelu.

Przymierze Francyi ożywiło odwagę Amerykanów, i Filadelfija została wyzwoloną; wszelako Anglicy okrutnie pustoszyli ich ziemię, postępując jak dzicy. Skarb amerykański był w nieładzie, pieniądze papierowe straciły zaufanie. Kongres nie posiadał dostatecznéj siły, jak zwykle trafia się rządom nowym, a wojsko zniewolone było żyć łupieztwem. Przytém dawna nienawiść ku Francuzom odnowiła się w Amerykanach, którzy nie zapominali swego pochodzenia angielskiego. Rojaliści liczni w osadach południowych, wyjąwszy Wirginiją, cieszyli się z nieszczęść ojczyzny, a kary wymierzane na nich, bardziéj jeszcze jątrzyły umysły.

Nadejście francuzkich posiłków pozwoliło Washingtonowi rozpocząć znowu działania zaczepne; przemógł zdrady, roztérki, zaburzenia domowe, kiedy Francuzi, pod dowództwem margrabiego de Bouillé, odnosili świetne zwycięztwa na wyspach Antyllskich. Lord Cornwallis opanował obie Karoliny, i wkroczył do Wirginii; ale Washington, La Fayette i Rochambeau, wzięli go we trzy ognie, i zmusili aby oddał się
1781. w niewolę z całém swojem wojskiem.

Straszny ten cios pociągnął za sobą upadek ministerium lorda North, i Anglii sprzykrzyła się już wojna, gdy wszystkie zwycięztwa kończyły się klęskami, a wszelkie poświęcenia się upadkiem. Już North był zagaił układy o pokój z Francyją: minister Rockingham zawarł go z Hollandyją i Francyją, a późniéj ze Stanami Zjednoczonemi. Wreszcie, parlament uznał niepodległość amerykańską. Wstępne warunki ułożo-
Pokój Paryski 3 Września. 1788. no w Paryżu, gdzie Amerykanie otrzymali więcéj niżeli się spodziewali; bo Anglija, przekonawszy się iż nie może utrzymać osad w swém poddaństwie, osądziła iż należy więcéj im udzielić niżeli żądały Hiszpanija i Francyja.

Anglija uznała zatém trzynaście Stanów Zjednoczonych za kraj wolny i samobytny. Ponieważ każdy stan był u siebie panem, kongres nie mógł nic innego uczynić, tylko wezwać je o zwrót dóbr skonfiskowanych Anglikom i Rojalistom; rzeczywiście, większa część Stanów odmówiła, i Anglija musiała wynagradzać poszkodowanych pieniędzmi i gruntami w Nowéj-

Szkocyi. Rzeka Missisipi i połów przy Nowéj-Zemli, uznane za wolne dla obu narodów. Granicami były ziemie zamieszkałe przez ludy niepodległe, nieznane ani jednéj, ani drugiéj stronie. Niedostatecznie zatém były określone, i pokilkakroć omal co nie zapaliła się nowa wojna z tego powodu. Kwestyją tę wreszcie załatwiono traktatem dnia 9 Sierpnia 1842 r.

Francyja musiała także zawrzeć pokój, który przyniósł jéj rozciąglejsze prawa do połowu przy Nowéj-Zemli i wyłączne posiadanie wysp świętego Piotra i Miquelon. Zatrzymała Tabago, zwracając Grenadę i Grenadiny, Saint Vincent, Dominique, Saint-Christophe i Montserrat. Odzyskała, z powiększeniem nawet, swe posiadłości w Indyjach, a w Afryce, Senegal i wyspę Goree; obostrzenia co do portu Dunkierki zostały uchylone.

Anglija zrzekła się względem Hiszpanii wszelkich swoich roszczeń do wyspy Minorki i obu Floryd; ze swojéj strony, to mocarstwo zwróciło jéj wyspy Bahama i Opatrzności, i pozwoliło Anglikom wycinać drzewo farbierskie w zatoce Honduras. Hollandyja, opuszczona, odstąpiła Anglii miasto Negapatam, i wolną żeglugę na morzach Indyjskich.

Ciężkie ofiary, na jakie Anglija musiała zgodzić się, sprowadziły upadek ministerium; lecz nowe, tak nazwane ministerium koalicyi, ponieważ do jego składu należały różne stronnictwa, podpisało traktat pokoju. Wielką to było rzeczą dla Anglii, bez sprzymierzeńców, wśród potężnych nieprzyjaciół, przy wojnie domowéj i rozdwojeniu w samychże izbach, wyjść z chlubą z podobnéj katastrofy. Wahanie się w początkach, okrucieństwa popełniane w ciągu wypadków, mściwe postępowanie, zniszczyły wszelką nadzieję pomyślnego zakończenia wojny, która kosztowała Angliją trzy milijony jéj poddanych, kraj mający przestrzeni milijon mil kwadratowych, sto tysięcy żołnierzy, i sto milijonów funtów sterlingów więcéj długu narodowego.

Francyja spodziewała się zniszczyć handel i potęgę Anglii; lecz jeżeli ją zniewoliła do uznania niepodległości osad jéj, nie odniosła dla siebie żadnéj korzyści, i podała przykład,

który wkrótce był naśladowany z jéj uszczerbkiem. W Kanadzie, Francuzi w początkach rozdali wiele ziem, imieniem króla, lennie lub allodyjalnie, oficerom i urzędnikom cywilnym, którzy wydzierżawiali je od siebie innym na czynsz wieczny. Gubernator posiadał tu władzę nieograniczoną do 1663 roku, to jest do czasu ustanowienia trybunału, który trzymał się prawodawstwa Paryzkiego.

Anglicy nabywszy tę osadę, obiecali uposażyć ją instytucyjami reprezentacyjnemi, podobnie jak inne swe posiadłości; tymczasem, korona zastrzegła sobie prawo wyznaczania sądów do sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych „według sprawiedliwości, i o ile można, z zastosowaniem się do praw angielskich.“ Widać stąd było, że nie chciano obalać nagle zwyczajów francuzkich; ale ponieważ usiłowano wszelkiemi środkami wprowadzać prawa angielskie, Kanadyjczykom było to bardzo niemiłem. Wojna toczona z innemi osadami, radziła aby téj osady nie jątrzyć, iżby się nie połączyła z niemi. Zatwierdzono przeto zwyczaje, prawa Paryskie, tudzież wolne wyznanie wiary katolickiéj, a dodano sąd przysięgłych (jury) na sposób angielski. Lord North przeprowadził ten bil w parlamencie (r. 1774) pomimo oporu whigów, którzy wyrzekali że naród jest upodlony, przyjmując prawa i religiją innego kraju. Względy dla narodowości francuzkiéj posunięto do tego stopnia w Kanadzie, że już nie wydzielano ziem kolonistom angielskim; późniéj dopiéro w roku 1795, gdy już nie istniało podobne niebezpieczeństwo, i gdy konieczność wymagała aby otworzyć wstęp tutaj przewyżce ludności, tudzież dać przytułek „lojalistom“ amerykańskim i żołnierzom wojsk rozpuszczonych, Pitt przedstawił inny bil, w celu nakłonienia Górnéj Kanady do prawodawstwa angielskiego. Własnością rządziły tu zwyczaje angielskie. Przyznano Kanadzie *habeas corpus*, a przepisy celne wszędzie zachowano rządowi, który wszelako zostawił prawodawstwu prowincyjonalnemu rozporządzanie płodami ziemskiemi, na mocy deklaracyi z roku 1778, którą parlament angielski zrzekał się poboru opłat na rzecz metropolii. Takiemi-to zasadami rządzoną była Kanada aż do

rewolucyi 1840 roku. Zamieszkała po większéj części przez emigrantów francuzkich, nie przestawała użalać się, i podżegała niesnaski istniejące między Anglią i Stanami Zjednoczonemi.

Kiedy ich losy rozstrzygały się w Europie, Stany Zjednoczone miotane były gwałtownemi wstrząśnieniami; i Washington znosić musiał gorycze i przeciwności, których doświadcza każdy kto służy swojéj ojczyznie. Kongres obiecał był wynagrodzenie żołnierzom; ale że nie był w możności ich zaspokojenia, ci, podburzeni gwałtownym paszkwilem, wypowiedzieli posłuszeństwo. Przyszłoby do wojny domowéj, gdyby rozum Washingtona nie zapobiegł temu. Stłumiwszy rokosz i odparłszy nieprzyjaciół, Washington nie słuchając głosu dumy, i powodując się tylko szczerą miłością kraju, złożył dostojeństwo naczelnego wodza. Znużony potém sprawami publicznemi, czego zawsze doświadczają ci co brali udział czynny w republikańskich działaniach, osiadł w spokojném swojém zaciszu Mount-Vernon.

Człowiek poczciwy raczéj, aniżeli bohatér na sposób starożytny, Washington skoro widział przed sobą powinność do wykonania, wykonywał ją bez chełpliwości. Mocny w swojém przekonaniu, śmiały w czynie, który odpowiadał jego sposobowi widzenia, nie zastraszał się przeszkodami, ufał w Opatrzność, a silniejszy od własnych i cudzych namiętności, niezmiennie trzymał się postępowania równie prostego jak spokojnego. Skromny i cierpliwy, nie pragnął rozkazywać ludziom, ani też nastręczać się ich uwielbieniu; ale zawsze był jednostajny, czy zajmował się gospodarką, czy rządził losami Ameryki. Po dziesięcioletniéj walce w celu założenia niepodległości swojego kraju, walczył drugie lat dziesięć dla ustalenia jego rządu; i zgoła nie stracił zaufania w sprawie któréj bronił, nie zmniejszyła się w niczém ani jego poczciwość, ani bezinteresowność. Gwałtownie napastowany przez stronnictwo demokratyczne, umiał niepokazywać mu urazy.

Ameryka, z wojen które dotąd prowadziła, wyszła wycieńczoną; nie miała ani pieniędzy, ani przemysłu, ani zgody do mowéj. Lud i zapaleńcy, którzy zawsze nadzieje swe posuwają aż do zbytku, drżeli z gniewu, widząc je zawiedzionemi. Pochlebiano sobie, że rząd w osłabieniu swém upadnie sam przez się, i że wrócą pod jarzmo angielskie, podobnie jak Żydzi na puszczy żałowali Egipskiéj cébuli.

Cnota przyszła w pomoc przywiązanym prawdziwie do kraju. Oficerowie nawykłszy uważać siebie za braci pod rozkazami jednego ojca, smutni że się rozłączają z sobą i zostawiają ojczyznę knowaniom rojalistów, zawiązali towarzystwo pięciuset, pod naczelnictwem generała Knoxa, dla wzajemnego wspierania się w razie ubóstwa i niedostatku. Aby umorzyć dług, wnoszono ustanowienie podatku pięć od sta od towarów przywożonych; lecz gdy wniosku nie przyjęto, zachwiał się kredyt. Każda prowincyja uchwalała sobie prawa handlowe, według prywatnych swoich widoków; handlem wywozowym nie opiekowała się już bandera angielska, a przytém musiano żądać od Anglii wielkiéj ilości wyrobów rękodzielniczych. Stąd wynikały cząstkowe zaburzenia; a Wielka Brytanija brała z tego pochop do wyłączania Amerykanów z wielu portów swoich.

Wszystkie te kłopoty wypływały z braku węzła, jednoczącego kraje tak oddzielone, jeden od drugiego wielką odległością, jako téż różnicy ich widoków; uchwały ogólne niweczyła oppozycyja jednéj prowincyi. Uznano więc za rzecz konieczną zjednoczenie się, aby zapłacić wspólne długi, i hamować niesforność pojedyńczych stanów, co pociągało za sobą zmianę układu federalnego. Wspomnieliśmy, że zgromadzenie albo kongres nie posiadał władzy zwierzchniczéj i prawodawczéj, ale był tylko zebraniem deputowanych, z władzą tak ograniczoną, że jego postanowienia musiały być zatwierdzane przez każdy stan z osobna; skąd wynikało, że często ustępować musiał przed bezczynnością lub oporem jednego ze swych członków. Przeciw takiéj konstytucyi powstali *federaliści*, którzy nie zaprzeczając udzielności zwierzchnictwa ka-

żdego stanu, chcieli, dla dobra ogólnego, aby wszystkie zlały się w jedno, i ustanowiły władzę centralną, nieograniczoną, wywierającą działanie swoje na wszystkie stany, jak stany pojedyńcze wywierały swe działanie na każdym swoim członku, i tyle silną, iżby zmusić mogła stany, równie jak osoby prywatne, do wykonywania przepisów prawa, aby ta władza rozporządzała wojskiem i marynarką; słowem, aby trzynaście Stanów utworzyło jeden naród.

Demokraci czuli także potrzebę władzy centralnéj: ale ograniczali ją do przymierza między Stanami niepodległemi; lękali się wszelkiéj władzy silniejszéj, jak gdyby chcieli dokonaną już reformę polityczną, uczynić jeszcze radykalniejszą. Franklin i Jefferson podzielali to zdanie; Washington i Adams zgadzali się z federalistami. Niektórzy nawet doradzali monarchiją umiarkowaną, pod panowaniem brata króla Angielskiego; 1787.
nareszcie, uchwalono nową konstytucyją na kongresie w Filadelfii, i wprowadzono ją w wykonanie 1789 r.

Równość ludzi od samego urodzenia ogłosił kraj, gdzie Konstytucyja.
istniało i dotąd trwa jeszcze niewolnictwo (a).

Przed rewolucyją każdy Stan miał konstytucyją własną, bez żadnego związku pomiędzy niemi, prócz zwierzchnictwa Anglii. Po zerwaniu tego związku, zjednoczenie w czasie wojny nie nadwerężało w niczém pojedyńczéj niepodległości Stanów; a zjednoczenie, które zastąpiło panowanie angielskie, zmniejszyło tę niepodległość, wszelako jéj nie obalając. Ale rząd federalny mógł wyobrażać jedno ciało względem innych mocarstw, przyznano mu załatwianie wszelkich spraw dotyczą-

(a) W czasie ogłoszenia niepodległości, niewolnictwo wszędzie panowało; w ciągu wojny Pensylwanija wydała postanowienie, które wkrótce miało je wytępić. Massachussets ogłosił niewolę za przeciwną prawu; toż samo nastąpiło we wszystkich Stanach na północ Potomaku, wyjąwszy Maryland i Delavare. Mogły one to uczynić, ponieważ niewolnicy składali tu piętnastą lub dwudziestą część ludności. Ale w Stanach południowych stosunek był nierównie większy, wszelką robotę domową i niewolniczą powierzano tu murzynom. Stosunek ten pomnożył się jeszcze bardziéj nabytkiem Luizyjany i Florydy. Upoważniono niewolę w Stanach nowych, jak Missuri; roku 1790 znajdowało się w Stanach Zjednoczonych 600,000 niewolników; w r. 1839 dwa milijony; w r. 1840 półczwarta milijona.

cych pokoju, wojny, dyplomacyi, traktatów, kommunikacyj pomiędzy Stanami, monet, dróg, policyi, handlu, poczt, godzenie sporów jednego Stanu z drugim. W zakresie swoich attrybucyj, rząd federalny działa wprost i bezpośrednio, nie odnosząc się do innéj władzy. Wykonanie prawa uchwalonego przez kongres, powierza się władzom cywilnym, mianowanym przez rząd federalny.

Władza rządu jest wyłączną tylko nad „obwodem federalnym," mającym przestrzeni 147 kilometrów kwadratowych, którym rządzą same prawa federalne, i prezydent, tudzież kongres bezpośrednio. Założono tu miasto Washington, w prześliczném położeniu, i zbogacono je późniéj gmachami publicznemi. Ludność dochodzi tu ledwie do 40 tysięcy, domy rozproszone są na obszernéj przestrzeni, ponieważ to miasto nie leży w kraju handlowym. Ale znajdowało się w środku Stanów Zjednoczonych, nim one rozciągnęły się ku zachodowi, i najdogodniejszém było dla kommunikacyj z krajami leśnemi.

Co się tycze administracyi wewnętrznéj, stosunków między obywatelami, postępów życia umysłowego i moralnego, cywilizacyi materyjalnéj, Amerykanie dają piérwszeństwo prawom pojedyńczych i zwierzchnictwu każdego stanu z osobna, ponieważ nie było pomiędzy nimi dostatecznéj jednorodności, iżby władza federalna wiernie przedstawiała wyobrażenia i zwyczaje wszystkich. Tym sposobem chcieli pogodzić niepodległość każdego z bezpieczeństwem wszystkich, a dwadzieścia sześć odmiennych prawodawstw rządzi sprawami rozmaitych Stanów.

Publicyści zawsze dzielili się jako ludzie polityczni, na dwie opinije; jedni żądali ścisłego wykonania praw, drudzy liberalnego ich tłómaczenia na korzyść władzy centralnéj. Aby więc dwie władze równoległe nie miały powodu do ścierania się z sobą, przyznano władzy sądowniczéj moc niezwykłą; bo jeżeli się zdarzy że kongres przekroczy granice mu wskazane, pokrzywdzony obywatel może dowodzić, że prawo jest niekonstytucyjném; a skoro trybunał uzna je za takie, pozbawia go mocy.

Aby zapobiedz różnicom zbyt wyraźnym w kształcie rządu, zgodzono się tylko na kilka przedmiotów głównych, to jest na rząd republikański i zachowanie pierwotnego podziału władz. Gubernatorów mianuje, na czas dłuższy lub krótszy, władza prawodawcza, lub też wybiera lud. Izba niższa najczęściéj trwa rok jeden, a izba wyższa bywa wybieraną na dwa, najwięcéj zaś na cztéry lata. Zasady, przyjęte z prawodawstwa angielskiego i z protestantyzmu, nadają rządowi Stanów Zjednoczonych pewną jednostajność, która objawia się także w obyczajach.

Władzę wykonawczą posiada prezydent i odpowiada za działania rządu swojego, nie mając atoli głosu stanowczego. W przypadku jego śmierci, zastępuje go wice-prezydent, aż do upływu cztérech lat zakreślonych jego urzędowaniu. Przy otwarciu posiedzeń kongresu, prezydent składa mu sprawozdanie (*message*); do rozpoznania interesów wszelkiego rodzaju, wyznaczane są komitety stałe, których przewodniczący przedstawia wnioski i dostarcza izbie żądanych dokumentów. Prezydent i senat mianują wszystkich urzędników, nawet sędziów trybunału najwyższego, którzy mają moc znoszenia praw, uznając je za przeciwne konstytucyi. Urzędnicy zależni bezpośrednio od rządu, nie mogą zasiadać w izbach.

Zdanie narodu, sprawy bieżące i wyobrażenia nowe, przedstawia izba, która najczęściéj trwa dwa lata, i składa się z jednego deputowanego na cztérdzieści tysięcy dusz (a); przeszłość, doświadczenie polityczne, rozwaga i tradycyje, mają za swój organ senat, wybierany na lat sześć przez zgromadzenia prawodawcze rozmaitych stanów, nie w stosunku do liczby ludności, ale po dwóch członków na jeden stan; senat zatém przedstawia dawny systemat niepodległy osad. Tą koleją Stany Zjednoczone wyobrażają jeden naród w izbie niższéj, a ligę

(a) Dodatkiem do konstytucyi 1811 roku postanowiono, że jeden deputowany na kongres wybierany będzie przez trzydzieści pięć tysięcy mieszkańców, licząc do nich trzy piąte niewolników; że prowincyje liczące ośm tysięcy ludności męzkiéj wybierać mają deputowanego, który bierze udział w naradach, ale nie ma prawa głosu.

stanów niepodległych w senacie. Senat bierze udział we władzy wykonawczéj czuwaniem nad nią, i zatwierdzaniem nie tylko posłów i urzędników wskazanych przez prezydenta, ale i traktatów zawartych.

Stany Zjednoczone przejęły więc z konstytucyi angielskiéj kombinacyją trzech władz, uchylając wady organizacyi każdéj z nich z osobna. W przypadku gdyby prezydent odrzucił jakie prawo, uchwalano je na przyszłém zgromadzeniu, skoro obie izby przyjęły je większością dwóch trzecich głosów. Prawo o wyborach różne w rozmaitych stanach, ale zawsze jest demokratyczném; w niektórych mieć potrzeba, bądź dochodu 65 do 100 franków, bądź kapitał albo własność wartości 700 do 1200 franków. W prowincyjach środkowych i wschodnich, każdy kto płaci podatek lub służy w milicyi, ma prawo głosowania, wyjąwszy żebraków i obwinionych o przestępstwa kryminalne; głosowanie odbywa się gałkami. Murzyni i mulaci, nawet w prowincyjach gdzie są usamowolnieni, nie mają wstępu do zgromadzeń wyborczych. Tak rozległe prawo głosowania pociągnęło za sobą konieczność rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem; w żadnym przeto kraju, nie ma tak licznych szkół, gazet, kommunikacyj pocztowych. Prawodawstwa Stanów pojedyńczych, oparte są na prawie powszechném angielskiém, ale ze znacznemi zmianami. Kara śmierci jest bardzo rzadką.

Ponieważ nie było między nimi narodu panującego, Amerykanie, aby zlać się w jeden naród, nie tracąc swéj indywidualności, zachowali nie tylko tolerancyją, ale zupełną wolność religii, sumienia, druku, uczenia; duchowieństwo u nich nie jest płatne przez rząd; kwakrowie wolni są od przysięgi i służby wojskowéj, bo to nie zgadza się z religijném ich wyznaniem. Słowem, duchowna część człowieka zupełnie jest wyjętą z pod opieki prawa. Indywidualnie zaś, nietolerancyja pozostała tam, według zwyczajów angielskich.

Wojsko Stanów Zjednoczonych nie przenosi dwunastu tysięcy ludzi, a wydatki na wydział wojny nie przewyższają 27

milijonów franków. Nie ma tam próżniaków, ani żebraków; bo każdy kto chce znajdzie środki do pracy i do zarobku.

Przyjęto konstytucyją, pomimo oporu tych, którzy ją uważali za nadto swobodną lub za nadto ścieśnioną. Federaliści i antyfederaliści, jak nazywano stronnictwa arystokratyczne i demokratyczne, zgodnie powołały Washingtona na prezydenta, dla którego szacunek bardziéj jeszcze powiększył się, po złożeniu przez niego władzy. Ale gdy rewolucyja francuzka roznieciła nowy pożar, demokraci oświadczyli się za nią, i zamierzyli ją popierać. Federaliści chcieli zachować neutralność i układać się z Angliją. Stronnictwo anty-federalne przemogło między ludem. Ale, gdy Washington złożył urząd, wybrano jego następcą John Adamsa, federalistę, który był posyłany do Wersalu z Franklinem, spełniał późniéj różne missyje dyplomatyczne, był wreszcie piérwszym posłem Stanów Zjednoczonych w Londynie. Uposażył swój kraj w marynarkę, która wkrótce podniosła go do stopnia mocarstw piérwszego rzędu. 1797.

ROZDZIAŁ XIX.

INDYJE.

Przed zawojowaniem europejskiém, muzułmanie i krajowcy, piérwsi panujący, drudzy podbici, żyli w Indyjach, nie mięszając się z sobą. Islamizm przyjął się tylko w części północnéj, za pomocą szczątków pozostałych tam wojsk dynastyj Tatarskich, tudzież znacznéj liczby Persów i Arabów, będących na żołdzie zwycięzców. Powstała tym sposobem ludność mahometańska dziesięć milijonów, czyli dziesiąta część całéj ludności Indyjskiéj. Różniąc się od krajowców, mahometanie mieszkali w stolicach, w miastach handlowych, i twierdzach, ale nie po wsiach i w środku kraju, gdzie Indyjanin zachował swoję religiją panteistyczną, swoje kasty, nieskończoną liczbę przepisów i nienawiść ku cudzoziemcom.

Każdą z wielkich prowincyj Indyj rządził *Soubab*, namiestnik cesarza; tym dygnitarzom Akbar przepisał następną

instrukcyją: „Niech każdy modlitwie daje piérwszeństwo przedewszystkiém; niech myśli tylko dobrze czynić ludziom, i nie obchodzi się z nimi zbyt surowo; niech postępuje z roztropnością; niech z tajemnicami swemi odkrywa się tylko przed małą liczbą osób; pod jego rządem sędzia powinien pracować bez odpoczynku, nie kazać czekać z wymiarem sprawiedliwości temu, kto prosi o naprawę krzywdy; niech wié że jego obowiązkiem jest być opiekunem; że najtrwalszą podstawą władzy jego jest przywiązanie ludu: gdy je zyska, spać może spokojnie. Niech pod jarzmem rozumu trzyma łaskę i niełaskę, niech dobrą radą zapobiega nieposłuszeństwu; gdy to mu nie powiedzie się, niech karci buntowników strofowaniem i groźbą; niech ich chwyta, więzi, karze chłostą lub obcięciem członków; lecz niech nie odbiera im życia, chyba tylko w przypadkach nadzwyczajnych i po dojrzałym namyśle."

Po *soubabie* następowali *fousdary*, którzy towarzyszyli mu we wszystkich wyprawach wojennych, w obrębie jego zarządu, i nosili tytuł *nababów* albo namiestników, dawany im przez Europejczyków; tytuł ten znaczył późniéj toż samo co soubab albo wice-król muzułmański, gdy tymczasem nazwisko *radjah* zachowano dla wice-królów indyjskich. Urzędy te były odwołalne, i władcy często zmieniali piastujących je, aby ci nie nabrali zbyt wielkiego znaczenia. Lecz gdy się rozwolniła centralizacyja, nababy ośmielili się aż do wydobycia się na niepodległość i zamiany władzy swéj w dziedziczną. Sprawy muzułmanów sądził *kady*, według Koranu; Indyjanie zaś odwoływali się do sędziów polubownych, wybieranych najczęściéj z pomiędzy braminów. W wielu prowincyjach utrzymali się krajowi książęta, płacąc haracz, niektórzy nawet nad obszernemi posiadłościami, jak królowie Mysory i Tanjore; i nie zmieniano u nich rządu wewnętrznego.

Podbicie Indyj przez muzułmanów nie zniszczyło téż głównego pierwiastku dawnéj ich konstytucyi, to jest wsi. Tak nazywają przestrzeń kilku tysięcy morgów, któréj mieszkańcy składają gminę, pod przewodnictwem *potaila*, czuwającego nad jéj sprawami i porządkiem; towarzyszą mu: *karnoum*, i

prowadzi rachunki wydatków i przychodów rolniczych; *tallier*, zajmuje się badaniem przestępstw; tudzież inni potrzebni urzędnicy. Wsi te istniały od niepamiętnych czasów, nie doświadczając prawie żadnéj zmiany pod względem granic, ani przesiedlania się mieszkańców, i wypadki polityczne nie wstrząsnęły ich gospodarstwa wewnętrznego; były-to małe rzeczypospolite niezmienne, pod ogromnemi monarchijami, tak zmiennemi na Wschodzie. W większéj ich części trwa zawsze wspólność majątku i pracy, skąd wynika że każdy korzysta ze współdziałania wszystkich. Po potrąceniu podatków, resztę rozdzielano w miarę ilości gruntu, którą każdy uprawiał; jedni idą na targ, drudzy zajmują się rozmaitemi rzemiosłami. W niektórych wsiach, grunty co rok zmieniają panów.

Podatki rozdzielano i pobierano rozmaitemi sposobami, szacując zboże będące jeszcze na pniu. *Dewon* brał w dzierżawę grunty całéj prowincyi; *zemendar* poddzierżawiał niektóre powiaty, i rozdzielał je między rolników (*ryots*), lub pomiędzy wsie; stawał się przeto poborcą podatków, i posiadał pewną władzę, nawet dowództwo wojska w swoim powiecie. Miał słowem, niejako charakter księcia, z władzą cywilną i kryminalną. Taki stan rzeczy można było porównać do feudalizmu, z tą różnicą, że europejscy lennicy posiadali rzeczywiście własność ziemską, i pobierali podatki na swą korzyść, gdy w Indyjach cesarz tylko był uważany jako jedyny właściciel ziemi. Wprawdzie *ryot* (rataj?) używał wszystkich praw własności, i był ich pozbawiany wówczas tylko, gdy uchybił swym zobowiązaniom i mógł te prawa przekazywać innym.

Na szczycie rządu Wielki Mogoł, następca Tamerlana, piastował władzę nieograniczoną. Prowincyjami zarządzali w jego imieniu subabowie, którzy częstokroć sami stawali się ich panami. Obok nich było wielu dawnych książąt krajowych. Poniżéj takiéj hierarchii arystokratycznéj i administracyjnéj, znajdowała się wieś. Despotyzm więc zasiadał u szczytu, arystokracyja i feudalizm w pośrodku, municypium i rzeczpospolita u dołu.

Wielki Mogoł. Po Baberze albo Baburze, który zaczął panowanie Wielkiego Mogoła w Agrze, nastąpił Humajum, potém Akbar Wielki (1555—1605 r.), szósty potomek Timura. Ten władca postanowił dokonać muzułmańskiego zawojowania Indyj, poskromieniem Afganów, którzy w początkach jego panowania, zajęli Agrę, Delhi i prawie wszystkie jego posiadłości. Zwycięztwo, jakie odniósł nad nimi pod Paniput, było początkiem jego wielkości. Wkrótce pozdobywał niedostępne twierdze Afganów i wypierał ich ze stanowiska na stanowisko. Opanował Guzerat, zajął Bengal, Kaszmir i Sind. Cztéry lata poświęcił na podbicie Dekanu, i mógł nareszcie przybrać tytuł cesarza (1602 roku). On był prawdziwym założycielem państwa mogolskiego; ale nieprzerwane wojny przeszkadzały nadaniu tym krajom porządku i administracyi. Piętnaście *joubas* albo księstw, przynosiło mu rocznie 9,074,388,125 rupij, to jest przeszło cztérysta bilijonów franków. Akbar opiekował się uczonymi, kazał tłumaczyć dzieła sanskryckie i tureckie na języki perski i indyjski; lubił także malarstwo, wbrew przepisom swojéj wiary. Zachowywał tolerancyją religijną.

1605 do 1627. Następcą Akbara był Selim-Djeangir. Urządził on z Agry do Lahory drogę 450 mil długości, wysadzaną drzewami, opatrzoną w studnie i karawanseraje, zmusił do płacenia haraczu królów Visapour i Golkondy. Szach Djihan, jego syn i następca, przeniósł stolicę do Delhi. Za życia jeszcze podzielił państwo między cztérech swych synów, co wywołało wojny domowe. Nareszcie Aureng-Zeb, który się odznaczył zwycięztwami, wygubiwszy swych braci i otruwszy ojca, został władcą cesarstwa, i podniósł wielkość jego do najwyższego stopnia; przybrał tytuł: Mohi-Eddin-Alemguir, to jest wskrzesiciel religii i zdobywca świata. Skarb jego składały sztaby złota i drogie kamienie, a w ich liczbie dyjament ważący dwieście ośmdziesiąt karatów, znaleziony w czasie rabunku Golkondy. Szczególniéj podziwiano jego „tron pawi,“ tak nazwany od ptaka, unoszącego się nad nim, który cały ze szczérego złota, ozdobny drogiemi kamieniami, miał ogromny rubin na piersiach, a z niego zwieszała się perła ważąca pięćdziesiąt kara-

Aureng-Zeb. 1659.

tów. Dwanaście kolumn inkrustowanych perłami podtrzymują baldakin.

Aureng-Zeb rzadko gościł w miastach, i zwykle przebywał w obozach ruchomych; trzy ogromne pałace z lekkiego drzewa, składane, przewożono na dwóchset wielbłądach i pięćdziesięciu słoniach, w przerwach jednodziennych; znajdował przeto pałac w każdém miejscu, gdzie się zatrzymał. Za nim szło kilkaset wielbłądów, ze skarbami jego, psy, rysie wyuczone chwytać gazelle, byki do polowania na tygrysy; tysiące ludzi i bydląt użytych było do przewożenia wody, kuchni, garderoby, archiwów, broni, do naprawy dróg. Stanąwszy na jakiéj obszernéj przestrzeni, te półmilijona podróżnych obozowało koło pałacu Wielkiego Mogoła, do którego prowadził szereg namiotów, ustawianych i zbieranych w mgnieniu oka.

Gorliwy o wiarę mahometańską, licznemi edyktami powściągnął rozprzężenie jakie się zagęściło pod Akbarem, prześladował Indyjan, i pagody ich zamieniał w meczety. Zmniejszał podatki muzułmanów, a nakładał cięższe na Indyjan. Wspaniały względem przyjaciół, nieubłaganym był dla zwyciężonych; a żyjąc lat dziewięćdziesiąt, mógł rozszerzać swe rozboje.

Dekan, najdawniejsze państwo niepodległe w Delhi, założył był muzułmanin Hassan-Bakou (1317 r.) i zbuntował się przeciw sułtanowi Mahometowi IV; potomków jego nazywano dynastyją Baminów. Gdy się ci rozdrobnili w r. 1526, powstało pięć królestw: Amehdabad, Berar, Amehdnagour, Visapour i Golkonda. Sprzymierzywszy się z sobą, pokonali indyjskiego władcę Bisnagaru albo Carnate, zburzyli jego stolicę, mającą 25 mil obwodu, i wspaniałe gmachy, tudzież pagody o złotych dachach. Te królestwa poupadały jedno po drugiém, a dwa ostatnie podbił Aureng-Zeb.

Państwo Wielkiego Mogoła, po śmierci wspomnionego monarchy, obejmowało cztérdzieści prowincyj rozciągających się od 35° do 10 stopnia szerokości geograficznéj; pobierał z nich dziesięć tysięcy milijonów franków, chociaż płody i wy- 1706.

roby miejscowe kosztowały zaledwie czwartą część ceny, jakąby miały w Anglii.

Ale wkrótce toż państwo nachylać się zaczęło ku upadkowi. Książęta spierający się o tron, obalali jeden drugiego; zbytek i rozpusta w niczém nie ustępowały okrucieństwu, które przelewało krew bratnią. Tymczasem, radjasy i soubaby wybijali się na niepodległość, tak dalece, że potęga Wielkiego Mogoła ograniczyła się tylko do zatwierdzania następcy zmarłego nababa patentem cesarskim.

Nanekizm. W prowincyjach północnych, między rzeką Indus a Djouah, umarł uważany za świętego, roku 1539, w prowincyi Lahore niejaki Nanek, do grobu którego przychodzili tłumnie, wraz z pobożnemi uczniowie, których on zaciągał bez różnicy narodu, pod nazwiskiem *seikhów*, to jest uczniów. Argioumaal, jego następca, zebrał naukę mistrza w *Pothi* czyli Biblii, i stąd się narodziła sekta *seikhów*. Odrzucając podania braminiczne, oddaje ona cześć Bogu jedynemu i niewidzialnemu, kładąc miłość bliźniego za podstawę moralności; zaleca tolerancyją i unikanie sporów; znosi kasty, zachowując wszelako różnicę pokoleń, tudzież odłączenie od cudzoziemców, i pozwala jeść mięso, wyjąwszy krowie; bałwany i wszelkiego rodzaju obrazy i wizerunki wyłączone są ze świątnic; kobiéty posiadają zupełną wolność. Przypuszczony do téj sekty, odbierał szablę, strzelbę, łuk, strzałę i włócznię, tudzież kubek wody, w któréj rozpuszczano cukier mięszając sztyletem.

Seikhowie stali się narodem wojowniczym pod swoimi *gourous* czyli panami, naczelnikami duchownemi, którzy często walczyli przeciw Wielkiemu Mogołowi, mięszali się do wojen domowych, ale później stracili wszelki wpływ świecki. Kraj wtedy rozpadł się pomiędzy wielu *sirdarów* albo zwierzchników, przezwanych *singhami* albo lwami. Wynieśli oni na Wielkiego Mogoła Mohammed-Szaha, który panował w 1739 roku, gdy uderzył na niego Nadyr-Szach. Spustoszywszy Delhi, wskrzesiciel państwa perskiego zostawił tron Mohammedowi; ale odebrał mu prowincyje położone na zachodnim brzegu rzeki Indus. Zaledwie odszedł, prowincyja Berar odłączyła

się od państwa Mahrattów. Aoud uzyskało niepodległość pod Achmedem-Szachem, następcą Mohammeda; toż samo nastąpiło potém z Bengalem. Wielki Mogoł posiadał zatém tylko część prowincyi Delhi i Agra. 1747.

Pod panowaniem Allemghira II, Hamed, król Abdallisów, afgańskiego narodu w Kandaharze, uderzył na Delhi, zrabował wszystko cokolwiek tam jeszcze zostało, i zburzył nawet mury, aby zabrać stąd kamienie; późniéj to miasto po trzeci raz zniszczyli Mahraci, pod Djigan-Shawem, i splondrowali nawet groby; ale król Kandaharu uderzywszy na nich, położył ich trupem, jak powiadają, pięćkroć sto tysięcy. Pomiędzy wielkorządcami muzułmańskiemi, którzy, po wkroczeniu Kouli-Khana, zapragnęli być niepodległemi, Dawoust-Ali-Khan, nabab prowincyi Arkot, gdzie leżały Pondichery i Madras, tak bardzo stał się groźnym, że radjahowie prosili Mahrattów o pomoc. 1757.

Wszelako jeszcze groźniejsze mocarstwa wzrastały na tych pobrzeżach; byli-to Portugalczycy, Hollendrzy i Francuzi. Mówiliśmy już na swojém miejscu o nabytkach, jakie tu pierwsi uczynili, jak zostali wyrugowani przez Hollendrów, którzy posiadali wówczas najobszerniejsze zakłady w Azyi, na wyspach Sondzkich i na pobrzeżach Malabaru.

Już za czasów Franciszka I, Francuzi usiłowali osiedlić się w Indyjach; ale odepchnięci przez burze, nie posunęli się za przylądek Dobréj-Nadziei. Henryk IV zwracał także w tę stronę uwagę swoich poddanych, i założył w Bretanii kompaniją Wschodnio-Indyjską; która, wyprawiwszy do Indyj kilka okrętów, bez pomyślnego skutku, wkrótce się rozwiązała. Inne usiłowania spełzły także na niczém, co było powodem, że armatorowie francuzcy więcéj zwracali się ku Madagaskarowi. Richelieu zamierzał ożywić handel z Indyjami, i w tym celu zawiązał nową kompaniją, nadając jéj wielkie przywileje; ale i ta nie zakwitnęła. Inna znowu, ustanowiona przez Colberta, z uposażeniem 15 milijonów i przywilejem na lat 50, wzrastała powoli, tak iż nareszcie obudziła zazdrość Hollendrów. Franciszek Martin, założyciel kantoru handlowego w Pondi- 1604.

chéry, na pobrzeżu Koromandelu, musiał ustąpić Hollendrom, którzy spodziewali się tu usadowić, zamieniając to stanowi-
1693. sko w groźną stolicę. Zwrócono je wszakże, wraz z fortyfikacyjami, kompanii francuzkiéj, na mocy pokoju Ryświckiego. Martin wróciwszy tu na gubernatora, podniósł tę osadę do stopnia najważniejszéj z tych, jakie mieli Europejczycy w Azyi,
1697 gdzie była stolicą posiadłości francuzkich; a liczba jéj mieszkańców urosła od pięciuset do dwudziestu tysięcy, tak Europejczyków jak Indyjan i Muzułmanów.

Takiemu wzrostowi przeszkodził nieład w saméjże kompanii, która pochylała się ku upadkowi; ale Law zamierzył wskrzesić ją, przyłączając do niéj kompanije Zachodnią, Chińską i Afrykańską, pod nazwiskiem wiecznéj kompanii Indyjskiéj. Widzieliśmy powodzenie nie mniéj świetne jak chwilowe tego przedsięwzięcia; ale kompanija przeżyła katastrofę Lawa, i skierowała swą uwagę na Pondichery, które znajdowało się w dobrym stanie, skutkiem usiłowań prywatnych. Nie wypłacała wszakże nigdy dywidend swoim akcyonaryjuszom, ponieważ wszystkich zysków używano na upiększenie i obwarowanie Pondichery, tudzież zjednywanie sobie sprzymierzeńców. Dumas, wysłany tam na gubernatora, podniósł tę osadę do kwitnącego stanu, zarządem równie umiejętnym jak sprężystym. Wyjednał u Wielkiego Mogoła Mohammed-Szacha przywiléj bicia monety, co było nader korzystném: nabytek Kari-Katu z obwodem, od pretendenta do królestwa Tanjare, za małe pieniądze i obietnicę pomocy, był jeszcze pożyte-
1739. czniejszym.

Francuzi pozakładali inne osady na półwyspie indyjskim. Zapewnili sobie handel pieprzem na brzegach Malabaru; dostarczali do Surate tkaniny i jubilerskie wyroby z Lyonu, i zdawało się iż mogą współzawodniczyć z osadami wielkich narodów morskich, tém bardziéj że mieli szczęście posiadać na czele swych zakładów trzech mężów wielkich zasług: Dupleix, la Bourdonnais i Bussy.

Chandernagor w Bengalu, odstąpiony kompanii francuzkiéj przez Aureng-Zeba, roku 1668, za sto tysięcy liwrów, kwitnął

pod rządami Dupleixa. Przepędziwszy tu lat dziesięć, był mianowany generalnym gubernatorem Pondichery, gdzie przybrał tytuł Nababa, udzielony przez Wielkiego Mogoła jego poprzednikowi, i żył z przepychem wschodnim; uznany także Radjahem, zamierzał rozszerzyć w Bengalu potęgę i handel Francyi. Mianował dyrektora generalnego w Chandernagor, wysyłał okręty do Syamu, Cambodja, Kochinchiny i na inne targi. Jednocześnie powiększył liczbę wojska osad, zaprowadził w niém ścisłą karność i wzbudzał jego męztwo, aby wywierać wpływ na domowe zatargi półwyspu. Dupleix 1742.

Kompanija Angielska także osiadła w Bengalu, w drugiéj połowie wieku poprzedzającego, i otrzymała od wnuka Aureng-Zeba upoważnienie do kupna trzech miasteczek: Govindpour, Chattanoutty i Calcutta, gdzie wzniosła warownią Wilhelma. W roku 1696 bunt indyjskiego zemindara, nazwiskiem Souba-Singa, w Bengalu, nastręczył pozór Hollendrom z Chinsoura, Francuzom z Chandernagor, i Anglikom z Chattanoutty, do żądania aby im pozwolono obwarować się dla własnego bezpieczeństwa; a korzystając z pozwolenia, opasali swoje faktoryje silnemi fortyfikacyjami. Kouli-Han, który niepokoił Anglików, zostawszy uleczonym z choroby przez lekarza Hamiltona, zawdzięczając tę posługę, ponowił w r. 1715 przywiléj kompanii, i upoważnił ją nawet do rozszerzania swych nabytków.

Za przybyciem Dupleixa, Europejczycy byli uważani w Indyjach tylko za kupców; ale poznawszy kraj, widział on możność panowania nad nim, i ukrywał tę myśl, wprowadzając ją nieznacznie w wykonanie, przez oddawanie wojsk europejskich na usługi książąt indyjskich, w przekonaniu, że wkrótce nabędą tam one przewagi. Tym sposobem, rzeczywiście, potrafił panować w kraju Karnate, potém w Dekan, nad trzydziestopięcią milijonami mieszkańców, to jest prawie nad połową państwa Mogoła, i obalał lub zakładał, podług woli swojéj, faktoryje cudzoziemskie.

Anglicy krzywém okiem patrzeli na Francuzów; i jeżeli ci sprzyjali któremu nababowi, to było dostatecznym powodem

dla piérwszych do nienawidzenia go: oba przeto narody nie przestawały prowadzić wojny z sobą w tych stronach, chociaż
1754. były w pokoju w Europie. Gdy Anglicy odrzucili wniosek podany przez Francyją, aby ją uważali za neutralną przy zaczynającéj się wojnie, naczelnicy osad francuzkich musieli przygotować się do odpornego działania. Po pokoju Akwisgrańskim, Dupleix wznowił rozległe swe zamiary, w przekonaniu że kompanija francuzka nie będzie mogła opierać się kompanii angielskiéj, dopóki nie stanie się mocarstwem lądowém w Indyjach. Nieszczęściem, naczelnicy nie byli zgodni z sobą, jeden zazdrościł drugiemu. La Bourdonnais, zamiast połączyć się z Dupleixem, który zamyślał podbić Madras, chciał sam zyskać sławę odebrania Anglikom najbogatszego ich zakładu w Koromandelu.

1746. Madras dzieliło się na miasto białe Europejczyków, i na miasto czarne zamieszkane przez Żydów, Banijanów, Ormian, Mahometan, bałwochwalców, murzynów, ludzi czerwonych, bronzowych. La Bourdonnais odebrał rozkaz z ministerium, które nie znało miejscowości, nie zatrzymywać żadnéj z dokonać się mających zdobyczy: przyjął więc okup tego miasta; ale Dupleix, znając jego ważność, unieważnił kapitulacyją, zrabował i spalił Madras, czém ściągnął ohydę na imię francuzkie. Potém współzawodnikowi swemu tyle przeszkód stawił w jego nowych wyprawach, że La Bourdonnais opuścił służbę, odjechał do Francyi, gdzie go osadzono w Bastyllii. Nic nie mogło być pożądańszego dla Anglików, zgromadziwszy siły, nie tylko odebrali Madras, ale oblegli nawet Pondichery. Piękna obrona Dupleixa, który zmusił Anglików do odwrotu, pokryła zasłoną poprzednie jego uchybienia.

Po utracie Madras, Dupleix zwrócił swe usiłowania na Dekan i Karnate, o które spór wiedli przeciwnicy miejscowi. Wśród ich niezgód, potrafił on, po świetnych czynach romantycznych, wprowadzić do subabii Dekanu, swego protegowanego Mousa-Fersinga, który znacznie powiększył obwody Pondichery i Karikat, i dał mu Masulipatnam z przyległościami.

Później w Karnate, kompanija angielska, nie wypowiadając otwarcie wojny, przyszła w pomoc przeciwnikowi Dupleixa; i ten, nie wspierany jak potrzeba, przez sprzymierzeńców i przez trwożliwy gabinet Wersalski, uledz wreszcie musiał. Pełen śmiałości pośród przeszkód, i niewyczerpany w pomysłach, umiał podźwignąć się, i jego zwycięztwa wywołały nieopisany zapał w Europie. Wszelako dyrektorowie kompanii stracili dwa milijony, i przypisywali winę Dupleixowi, jak gdyby nie należało przewidywać, że ogromne jego przedsięwzięcia muszą kosztować wiele pieniędzy, i że wiele ich trzeba jeszcze będzie, aby zebrać później owoce. Rozgniewani przeto że zawiedli się w spekulacyjach, postanowili wyznaczyć mu następcę; a gabinet pomagał im tém więcéj, gdyż Anglicy domagali się iżby go odwołano, jako podżegacza niezgód w Azyi. Wówczas gabinet Francuzki i Angielski połączyły się 1754.
z sobą, aby pogodzić obie kompanije, i porównać je zupełnie pod względem sił, obszerności i handlu, na pobrzeżach Koromandelu i Orissa, iżby każda w pokoju używała swych posiadłości, nie mięszając się w kłótnie książąt indyjskich.

Dupleix oburzył się, że jego następca wszedł w układy z Anglikami, zamiast użyć wojsk, które on przyprowadził na oblężenie Tricinapali, którego nabytek zapewniłby osadom francuzkim i panowanie i korzyści ogromne. Widząc co Anglicy zdziałali tam, od owéj epoki, można wierzyć że Dupleix radził jak najlepiéj; ale musiał być posłusznym. Zaliczył był z własnych funduszów 13 milijonów, pełen ufności w zwycięztwo, które mu teraz wydarto. Ze łzami więc opuścił teatr swojéj sławy.

Gdy wrócił do Francyi, odmówiono mu zwrotu zaliczeń, i wytoczono proces temu, kto omal co nie poddał Azyi panowaniu Francyi. „Poświęciłem, pisał on, moję młodość, mój majątek, moje życie, dla osypania bogactwami narodu mego w Azyi; przyjaciele nieszczęśliwi, krewni zbyt słabi, poświęcili wszystko co mieli, dla dopięcia moich zamiarów: dzisiaj jestem w nędzy. Poddaję się wszelkim formom sądowym, i jak ostatni z wierzycieli poszukuję tego co mi należy..... Posługi

moje nazywają bajecznemi; najgrawają się z moich żądań, obchodzą się ze mną jak z ostatnim z ludzi..... Resztki mego funduszu zasekwestrowano, i muszę prosić o zwłokę terminów, abym nie był osadzony w więzieniu.“ Strwoniwszy resztę tego co jeszcze posiadał na wprowadzenie sprawy swojéj do sądu, umarł ubogim, on, co miał do swego rozporządzenia skarby Indyjskie. 1763.

Kompanija francuzka posiadała wówczas na pobrzeżach Orissa i Koromandelu Masulipatnam z cztérma powiatami, Pondichery, z rozległym obwodem, Karikal i wyspę Cheringam; posiadłości znakomite, ale zbyt od siebie oddalone iżby mogły dawać sobie pomoc wzajemną. Margrabia de Bussy, pomocnik Dupleixa, utrzymał przewagę francuzką w Dekanie, i wypadało kierunek spraw tamecznych powierzyć jego doświadczeniu. Zamiast tego, gabinet francuzki wyprawił tam hrabiego Lally, Irlandczyka, oficera pełnego honoru i odwagi, ale nierozważnego, i niemającego ani łatwości charakteru, ani umiarkowania, jakie były potrzebne w krajach dalekich i w okolicznościach bardzo trudnych. Instynktem narodowym powodowany, nienawidził Anglików, i mawiał że jego polityka mieści się w tych kilku słowach: „Nie ma Anglików na Półwyspie.“ Ale nie znał praw, interesów, polityki Indyj, i uporczywie nie słuchał tych, którzyby go w tém oświecić mogli. Przeciwnik zaś jego Coote, człowiek zimny, śmiały i umiarkowany, umiał wywierać wpływ na wszystkich co go otaczali, i korzystać z błędów nieprzyjaciela. Lally. 1756.

Piérwsze przedsięwzięcia hrabiego Lally powiodły się szczęśliwie. Wyparłszy Anglików z całego pobrzeża Koromandelu, chciał ich ścigać na ziemi Madras; ale brakło mu pieniędzy i ludzi. Poradzono aby szedł o 50 mil w głąb' kraju, z żądaniem wypłaty 13 milijonów należnych od radjaha Tandjaory. Udał się tam nie zważając na głód, i obległ miasto: ale doniesiono mu, że Pondichery jest zagrożone; śpiesznie zatém wracając, odparł Anglików. Ponieważ zawsze był w niedostatku, żadne przeto jego przedsięwzięcie skutku wziąć nie mogło; surowością i groźbami odstręczył od siebie urzędni-

ków i licznych ajentów, którzy korzystali z nadużyć: wreszcie samoż wojsko zbuntowało się przeciw niemu, i Anglicy oblegli Pondichery.

W tym kraju wyższe klassy mają wstręt do pracy; klassy niższe mają czynności ściśle określone, i uważałyby za hańbę, gdyby zajmowały się innemi; naprzykład, rolnik, gdyby uprawiał rolę niczasianą przez siebie; tragarz, gdyby musiał nieść pod pachą ciężar, który zwykł nosić na głowie; żołnierz, gdyby kopał rów, który ma go osłonić; jeździec, gdyby kosił trawę dla swego konia. Niezliczona zgraja musi zatém towarzyszyć wojsku; Lally, nie mogąc zebrać potrzebnéj liczby rąk, gwałtem zniewolił, bez względu na kasty i różnicę prac, mieszkańców Pondichery, do przyjścia mu w pomoc, zaprzągłszy do tegóż samego dzieła parję i bramina, lub rozkazawszy im dźwigać razem ciężary, co było zdeptaniem, w niesłychany sposób, porządku społecznego i religijnego zarazem. Wśród niezgody, rozruchów i głodu, Lally opierał się siłom dwadzieścia razy przewyższającym jego siły; lecz wreszcie, przyprowadzony do ostateczności, poddał warowne miasto, i jako jeniec wojenny odwieziony był do Anglii.

Ze zdobyciem Pondichery zakończyło się panowanie Francuzów w Indyjach, gdzie zatrzymali tylko mało znaczące faktoryje, a Koromandel i Bengal niezmiernie pomnożyły wielkość Anglii. Pokojem 1763 roku, Pondichery zwrócono Francyi, ale w ruinach i z zacieśnionym obwodem; a chociaż odbudowane późniéj, liczyło trzydzieści tysięcy mieszkańców, 1769.
nie mogło iść w zawody z miastami: Madras i Kalkuttą. Karikal, Chandernagor i inne kantory w Bengalu odzyskała także Francyja, ale pod warunkiem że nie będzie tu wznosiła fortyfikacyj.

Francyja straciła także, w ciągu lat dziesięciu, zakłady swoje w Afryce, część ich w Ameryce i całą Kanadę. Wielkie stąd wynikło oburzenie; a ponieważ chciano wynaleść przedmiot, rozżarto się zatém przeciw Lally, którego wszystkie postępki tłómaczono jak najgorzéj, i obwiniano nawet o zdradę. Dowiedziawszy się o tém, otrzymał pozwolenie wyjazdu

z Anglii dla usprawiedliwienia się, i pisał do ministra księcia de Choiseul: „Przynoszę głowę moję i moję niewinność.“ Powołano parlament (co za niedorzeczność!) do sądzenia o wojnie i oblężeniach w kraju i w okolicach, których nie znał zgoła. Lally, uznany wolnym od obrazy majestatu, skazany został na śmierć za zdradę interesu króla i nadużycie swéj władzy. Po-
1766. szedł więc na rusztowanie, z kneblem w ustach, w 66 roku życia. Wyrok ten późniéj unieważnił Ludwik XVI.

Bengal. Bengal, prowincyja Wielkiego Mogoła, najbardziéj posunięta ku wschodowi, skrapiana rzeką Ganges, wydaje w nadzwyczajnéj obfitości ryż i wszelkiego rodzaju owoce. Souia-al-Daoula, następca Allaverdego w Bengalu, Behar i Orissa,
1756, z głębi duszy nienawidząc Anglików, ubiegł Kalkuttę, główną ich faktoryją, może za podnietą Francuzów; i warowne to miasto musiało poddać się. Admirał Karol Watson pośpieszył z flotą Gangesem i Kalkuttę napowrót odebrał.

Clive. Robert Clive, syn niebogatego szlachcica z Shropshire, od
1725 do dzieciństwa okazywał wielką odwagę. Wszedłszy do wojska
1774. w Indyjach, chociaż się do tego nie sposobił, wykształcił się jednak w szkole przeciwności. Objąwszy dowództwo, stoczył bitwę ze srogim Nababem, który odebrał cios śmiertelny. Jego generał Mir-Djaffier, nastąpiwszy po nim, zapłacił dwa milijony funt. sterlin. Anglikom, 230,000 lordowi Clive, i jemuż pensyją 60,000 funtów sterlingów. Ale zwycięzcy nie umieli powściągnąć swéj chciwości; a gdy uległość Nababa sprowadzała nowe z ich strony wymagania, musiał, na rękojmią wypłat do których się zobowiązał, odstąpić im trzy powiaty, bliskie Kalkutty, które stały się zawiązkiem przyszłego ich państwa. Potém, gdy zaczął odmawiać roszczeniom Anglików, odjęli mu władzę, w miejsce jego wynieśli Comiss-Ali-Hana, który dał im dwa inne powiaty, prócz ogromnych summ pomocnikom rokoszu. Czując atoli wreszcie całe poniżenie swojego położenia, chciał wyłamać się z pod ich jarzma; w tym celu powiększył swoje wojsko, a uderzywszy na Anglików, wielką rzeź sprawił między nimi. Tymczasem Francyja i Anglija znowu się z sobą poróżniły. Kompanija francuzka, zamiast połączyć

się z książętami Bengalu na szkodę wspólnych ich przeciwników, przybrała tchórzliwą neutralność, i nią powodowana nie chciała pomagać Souia-al-Daoulowi. Po zwycięzeniu tego Nababa, Anglicy, bogaci i potężni, czynnie popierali wojnę, aby podźwignąć się z upokorzenia, do jakiego przywiódł ich Dupleix; a mała liczba europejskich batalijonów tryjumfowała nad ogromnemi armijami dwojga federacyj indyjskich. 1760.

Wielki Mogoł Szach Alem II wyparty był przez Mahrattów z samegoż Delhi, ostatniego miasta, jakie mu pozostało, i osadzili tu na tronie syna jego Djewan-Boukt. Wyrugowany książę schronił się do Souia-Al-Daoula, nababa Aoudy, który go trzymał w zaszczytnéj niewoli. Tu także szukał przytułku Cossim-Ali, wygnany przez Anglików, którzy wrócili Mir-Djaffierowi jego władzę, jako księciu Bengalu. Wojna stąd wynikła; ale Cossim odstrychnął się od nababa Aoudy i zaniechał roszczeń do Bengalu. Souia-Al-Daoula cofnął się do Delhi; Szach-Alem zaś, odzyskawszy wolność, oświadczył regencyi w Kalkucie, że jeżeli przywróci go do Delhi, da im Gazipore i Benares, które otworzą przed nimi Bundekond, dokąd *dyjamenty nęciły chciwość*. Nie przyszło do skutku. Wszelako Clive zawarł traktat pokoju, na zasadzie którego Anglicy wzmocnili i rozszerzyli swe posiadłości, i otrzymali od Wielkiego Mogoła inwestyturę *Dewanij* Bengalu, Behar, Orissy, które liczyły dziesięć milijonów mieszkańców, i przynosiły czystego dochodu 36 milijonów franków.

Chive, przybywszy do Madras, pojął jak ważną jest rzeczą dla Anglii opanować Indyje, i pisał do kompanii: „Otóż przyszliśmy do chwili, którą przewidywałem oddawna; postanowić trzeba czy wezmiemy wszystko lub nie na nasz własny rachunek. Państwo Wielkiego Mogoła (bynajmniéj nie przesadzam) może być jutro w naszym ręku. Kraje tutejsze nie mają przywiązania do żadnego rządu; wojska ich nie pobierają żołdu jak nasze, ani mają takich dowódzców, ani są wyćwiczone. Nieliczne wojsko europejskie dostateczném jest nie tylko do obrony nas przeciw każdemu władcy krajowemu, ale uczynić nas może panami i groźnemi do tego stopnia, że ani Francuzi, ani Hollen- 1761.

drzy, ani żaden inny nieprzyjaciel, uderzyć na nas nie odważy się. Nabab, którego stronę weźmiemy, musi potém zazdrościć naszéj potędze lub patrzéć zawistném okiem na nasze posiadłości; pycha, okrucieństwo, chciwość, nie przestaną sprzysięgać się na naszą zgubę. Każde zwycięztwo zjedna nam tylko rozejm chwilowy; po złożeniu z godności jednego nababa, nastąpi wywyższenie drugiego, który, skoro tylko będzie mógł utrzymywać wojsko, pójdzie w ślady swojego poprzednika, to jest stanie się naszym nieprzyjacielem.... Trzeba więc abyśmy sami byli nababami, przynajmniéj czynem, jeżeli nie imieniem... Może nawet, bez maskowania się, tak imieniem jak czynem,"

Nie należy zatém przypisywać jedynie machijawelizmowi Europejczyków ich panowania w Azyi, ale przeważnemu wpływowi, którego wola stanowcza, z natury swojéj, nabywa nad ludźmi chwiejącemi się i niezgodnemi, jakiemi byli ci nababowiz, subabowie, radjahy; złotem zapłaciwszy za swe udzielne posiadłości niedołężnemu tyranowi, potrzebowali oni odwagi i chciwości obcych tyranów dla wzajemnego wytępiania się pomiędzy sobą. Anglicy umieli maskować swoje panowanie pod formami starodawnemi, utrzymując narodowego subaba, tak że Indyjanie wierzyli iż odbierają od Wielkiego Mogoła rozkazy, które, rzeczywiście, przychodziły z Kalkutty.

Anglicy uwolniwszy się od nieprzyjaźni Francuzów, ujrzeli
Mahraci Mahratów podnoszących się przeciw ich potędze. Tak nazywano dawne pokolenie w Dekan, pierwotnie pochodzące z gór Mahrat, w królestwie Visapour; może oni są tylko rozbójnikami morskimi, którzy, od piérwszego wieku ery chrześcijańskiéj, grassowali po morzach Indyjskich. Ta ludność bandytów, dostarczała wyborną jazdę władcom Półwyspu, i należała do kasty Vaishyas; ale ojciec Sevadj'ego, żołnierz-awanturnik w służbie króla Visapour, który otrzymał od tego władzcy jaghir w Karnate, wraz z dowództwem nad dziesięcią tysiąca-
1645. mi ludzi, pochodził z kasty Khatriyah. Młody Sevadji, odwagą własną zwabiwszy do siebie wielką liczbę śmiałych, wyszedł z nimi z Pounah, rodzinnego swego kraju; wzrósł pośród zamieszek wewnętrznych, zwłaszcza przy pomocy band po-

chodzących z krain górzystych, rozciągających się od granic Guzarate do Kanara, krain mniéj cywilizowanych, gdzie więcéj jest waleczności, i te bandy połączył w ciało narodu. Zawojował część Visapour, tudzież twierdzę Sułtana; a gdy Aureng-Zeb nie stawił przeciw niemu sił dostatecznych, 1674.
ogłosił się on radjha-majah albo panującym; potém zajął wszystkie porty na zachodniém pobrzeżu Dekanu, wyjąwszy te co należały do Portugalczyków lub Anglików. Aureng-Zeb zawarł pokój z jego synem, nadając Mahrattom dziesięcinę ze wszystkich dochodów Dekanu, którą wolno im było ściągać za pośrednictem ustanowionych przez nich dziedzicznych dzierżawców. Jahon, wnuk Sevadjego, zestarzawszy, zdał rządy na pierwszego ministra *(pieschwah)*, który od tego czasu został, w pewnym względzie, dziedzicznym marszałkiem dworu albo merem pałacowym (*major domus*). Ma on prawo mianować wielkiego króla, który mieszka zamknięty w Sattare; sam zaś, jako naczelnik oligarchii, rozkazuje pomniejszym książętom zjednoczonym. 1717.

Część tych książąt Mahrattów należy do szlachetnych kast *Brahminów* i *Khotrya*; inni są późniejszego pochodzenia. Przedniejsi z nich składają związek albo ligę dwunastu braci, z których każdy jest samowładnym panem swojego kraju, ale pod zwierzchnictwem albo suzerenatem radjaha i peischwaha. Chociaż wielu z nich wyniosło się na panujących w związku, zachowali wszelako peischwahowi zaszczytne oznaki, przyznane jego stopniowi. Był więc dom królewski, któremu nie pozostała żadna władza na tronie ojców; a obok niego, ród dziedzicznych marszałków dworu. Gdy ten ostatni, niemal uprawniony został powagą czasu, naczelnicy urosłszy w znaczenie, powstają przeciwko niemu i przywłaszczają jego władzę, lecz z zachowaniem jéj pozoru i tytułu; to jest, czyn dokonany poważa prawo, i na opak temu co się dzieje w Europie, ubiegają się tam o panowanie, nie zaś o tytuł.

Wojska krajowe nie są płatne; ale panujący oddają pewne prowincyje dowódzcom wojskowym, z obowiązkiem utrzymywania ich kosztem wojska. Kto więc posiada imię wa-

lecznego, łatwo znajdzie najemników; ich pomoc zachęca do przywłaszczenia władzy, i wkrótce stać się on może panem rozległego kraju, obalić dawnego króla, lub wymódz na nim zrzeczenie się władzy.

Haider-Ali. 1718 do 1782. Tak też postąpił Haider-Ali, który, o własnych siłach, wyniósł się z najniższego stanu, na rządcę Mysory, a potém na monarchę. Bez wychowania, ale przebiegły, i obdarzony nadzwyczajną pamięcią, nauczył się siedmiu lub ośmiu dyjalektów indyjskich, a przytém trudnéj sztuki rządzenia i postępowania wśród polityki wschodniéj, tak zawikłanéj. Zachęcał przemysł, wymierzał sprawiedliwość surową i bezstronną. Mniéj uciemiężając swych poddanych niżeli koloniści, ściągał wszakże z nich dochody daleko znaczniejsze, umiejąc wykonywać na wielką skalę i systematycznie zdzierstwa i łupieztwa, które stanowią główną część taktyki indyjskiéj: zaciągał do wojska niezmierną liczbę z tych kast, dla których kradzież jest godziwą, i dawał im opiekę. Ćwiczył swoich żołnierzy i zjednywał ich przywiązanie dla siebie, tak iż mogli stawić czoło Anglikom. Zamiast okupować panowanie i zwycięztwo potokami krwi, za przykładem Tamerlana lub Nadyra, jak gdyby odgadł taktykę europejską, nadciągał niespodziewanie, ukrywając swe obroty, i działając ze znaczniejszemi siłami na punkt wybrany; słusznie go przeto nazwano Fryderykiem Wschodu.

1747. Tak więc, po wojnie Europejczyków z Europejczykami, nastąpiła wojna całych Indyj muzułmańskich. Haider-Ali, chciwy wielkich przedsięwzięć, opanował Bangalore, i oddał ten kraj lennością radjahowi Mysory, którego bronił przeciw Mahrattom; lecz, bądź dla własnego bezpieczeństwa, jak sam powiadał, bądź pychą powodowany, opanował Seringapatnam, stolicę Mysory, i zamknął radjaha w pałacu, nie zostawiwszy mu nic innego prócz prawa wydawania niektórych dyplomatów, i zamieszczania imienia swego na monetach. Nie zabrał mu atoli skarbów, a kupił u Wielkiego Mogoła tytuł księcia Mysory i Sera, tudzież *heft hezeray*, albo naczelnika siedmiu tysięcy ludzi, i namiestnika państwa. Bednor, Kanara, Courga, Sunda, Kalkutta, wkrótce także przeszły pod panowanie Hai-

der-Alego; a ogłosiwszy że wyspy Maldywskie przez długi czas podlegały władcom Malabarskim, przybrał tytuł „króla dwunastu tysięcy wysp.“ Miał teraz dochodu 110 milijonów, dwakroć sto tysięcy wojska, a w téj liczbie dwadzieścia pięć tysięcy jazdy, i oddział 1200 Francuzów.

Strwożeni Anglicy, sprzymierzyli się z Mahrattami, i z nidzamem Dekanu; lecz Haider-Ali potrafił ich poróżnić: złotem przeciągnął nawet nidzama na swą stronę, i pospołu z nim wkroczył do posiadłości angielskich. Gdy nidzama porażono, Haider sam, z przedziwną sztuką, wytrzymywał ciężar wojny, przy pomocy syna swego Tippoo-Saiba; skończył ją pod murami Madras, traktatem, mocą którego nabab Arkotu, kreatura Anglików, musiał odstąpić mu miasto Oscotta z twierdzą, i płacić haraczu 1,400,000 rocznie.

Anglicy pragnęli zatrzéć tę hańbę, wyprawami w Indostanie. Z krzywdą Szach-Alema, opanowali Cora i Allachabad, i oddali je, jako zwierzchni władcy, Souia Al-Daoulowi, nababowi Aoud, pod warunkiem rocznego haraczu 25 milijonów. Złotem tego nowego lennika, prowadzili wojnę przeciw Rohilkendowi, a pokonawszy go, przyłączyli jego ziemie do posiadłości Souia Al-Daoula, powiększywszy jego haracz o 4 milijony, i zatrzymawszy przy sobie Benares, gród święty, którego posiadanie pozwoliło im rozszerzyć się aż na kraniec Bengalu.

Tak szczęśliwe powodzenie skłoniło Anglików do pozbycia się wszelkiego umiarkowania; a nie tając się już z tém że są zwycięzcami, wolę swoję narzucali za prawo. Krajowcom dawali swoich sędziów i urzędników; odjęli wszelką władzę soubabowi, który, będąc hołdownikiem kompanii i zależąc od niéj, nie mógł odtąd zawierać pokoju, wypowiadać wojny, mianować ministrów, dowodzić wojskiem, zarządzać skarbem, wymierzać sprawiedliwość swym poddanym. Uważając Indyje jako kopalnie, a ludność jako towar, Anglicy starali się wyciągać z nich korzyść jak największą. Tyranija wydała swe owoce. Wielka liczba rolników, zniszczonych nieustannym uciskiem, porzuciła odłogiem żyzne grunta, ogołocone teraz z ludności;

wielu tkaczów jedwabiu wolało pokaleczyć się lub poobcinać sobie członki, niżeli znosić uciemiężenie, na jakie narażał ich cudzy przemysł.

Monopolium urzędników kompanii zniszczyło przemysł narodowy, który wydawał towary, od wieków poszukiwane na Zachodzie; a kraj zubożał, chociaż pochłaniał pieniądze Europy i Ameryki. Tylko zapasy wojenne, przywożone z Anglii do Bengalu, podniosły się w cenie. Głód, epidemije, były skutkiem nienasyconéj chciwości monopolistów, z których jeden, przybywszy goły do Indyj, przesłał późniéj 14 milijonów do Europy. Ohydna przedajność wcisnęła się wszędzie; mięszała się do polityki, aby korzystać z podarunków, które zawsze wielki wpływ wywierały na negocyjacyje wschodnie; prawo mogło ją obostrzyć, ale nie wytępić. Nie było praw, któreby zapewniały bezpieczeństwo osób; nie było władzy, któraby zdołała zjednać dla siebie posłuszeństwo. Niemowlęctwo przemysłu przeszkadzało rozwojowi bogactwa publicznego; mieszkańców, których język, zwyczaje, religija, były całkiem odmienne, zdzierali ludzie, którzy będąc oddalonymi od swych zwierzchników, nie lękali się żadnéj odpowiedzialności. Młodzi Anglicy starali się o urzędowanie w Indyjach, aby zebrawszy na prędce kilkakroć sto tysięcy funtów sterlingów, wrócić do Anglii, ożenić się z córką para, kupić spruchniałą mieścinę (*bourg-pourri*), i odegrywać rolę na wielkim świecie.

Co mógł uczynić, przy takim stanie rzeczy, poczciwy zwierzchnik? Lord Clive pisał dnia 6 Maja 1766 r., do Pulz'a gubernatora Madras: „Czy możesz przypuszczać, że historyja przedstawi ci drugi przykład człowieka, który mając 40,000 funtów sterlingów dochodu, żonę, dzieci, ojca, matkę, braci, siostry, opuszcza ojczyznę i wszelkie przyjemności życia, aby podjąć się rządu tak zepsutego, tak bezrozumnego, tak pozbawionego, jak tutejszy, poczciwości, rozsądku i honoru?“

Wszelako, pod pozorném bogactwem, Indyje były ubogie; pieniądze znajdowały się w ręku szczupłéj liczby osób, mających stosunki z Anglikami, i coraz więcéj uciskających kraj. Okropna posucha zniszczyła zbiór ryżu, który jest główną ży-

wnością w Indyjach, a spekulanci poskupywali resztę; tak dalece, że najbogatsi ledwie z czego żyć mieli. Wśród straszliwego głodu, rozprzęgły się węzły społeczeństwa; ale zabobon utrzymał się, bo nie odważano się zabijać bydła; a woły i krowy spokojnie karmiły się obok ludzi, umierających z głodu. Trzy lub cztéry milijony mieszkańców zginęło w Bengalu.

Posiadając kraj tak bogaty, tak obszerny, przywileje handlu Wschodniego i nienasyconych poborów, kompanija musiała jednak prosić o zasiłek półtora milijona funtów sterlingów, zamiast płacić swym akcyonaryjuszom obiecaną dywidendę, dwanaście i pół od sta. Corocznie pobierała z Bengalu 36 milijonów, w ciągu lat dziesięciu, nie licząc 200 milijonów złupionych przez tych, którzy umieli wziąć się do rzeczy; ale źródło tylu bogactw wyczerpało się przez wojny, bunty, ucisk; mieszkańcy ocaleni od głodu, znajdowali się w nędzy; a spekulacyja merkantylna nie miała litości.

O klęskach tych nie wiedziano w Anglii, dokąd przychodził tylko odgłos zwycięztw lorda Clive, zwycięztw tém więcéj wychwalanych, że były w sprzeczności z klęskami doznawanemi w Ameryce. Dla tego téż Pitt odzywał się w izbach: „Wszędzie straciliśmy sławę, honor, dobre imię, wyjąwszy w Indyjach, gdzie człowiek, który nigdy nie uczył się sztuki wojennéj, którego nigdy nie wymieniano między znakomitemi generałami naszemi, co długi czas tuczyli się pieniędzmi ludu, okazał się prawdziwym generałem, uderzył, przy szczupłych zasobach i z garstką żołnierzy, na potężną armiją i zwyciężył.“

Ale szkaradne wieści krążyły w Indyjach o lordzie Clive: powiadano, że sam zajmował się bezecném monopolium betelu i tytuniu, ryżu nawet, jedynego pożywienia w tym kraju, i że dopuszczał się najohydniejszych nadużyć władzy. Użalania się te zebrał Burgoyne, i zaniósł przeciw lordowi skargę; a Clive, który rządził pół-światem samowolnie, nie zdając nikomu sprawy, musiał teraz tłómaczyć się z zarzutów, jak prosty obywatel. Zwątliło się jego zdrowie z tego powodu; trawiony chorobą wątroby, umarł w 49 roku życia, usunąwszy się od towarzystwa, i zostawiwszy imię, które nigdy nie zagi-

nie; bo nie znając innego nauczyciela, prócz koniecznéj potrzeby i niebezpieczeństw, umiał zostać wielkim generałem, wielkim administratorem, i zatrzymać się w samą porę w dalszém działaniu. Historyja powątpiewa jeszcze o jego winach.

Konstytucyja kompanii.

Parlament zamierzył wówczas przerobić konstytucyją kompanii, konstytucyją, o któréj wypada podać tu wiadomość.

W początkach, akcyjonarjusze zbierali się, od czasu do czasu dla narady o swych interesach, a rozchodząc się, wyznaczali komitet do załatwiania spraw bieżących. Najmniejsza kwota pieniężna dawała prawo do uczestnictwa w naradach; ale, po akcie unii, trzeba było miéć 5 funtów sterlingów kapitału, aby znajdować się na zgromadzeniu właścicieli, a 2,000 aby należéć do komitetu. Prezydent i wice-prezydent przewodniczyli naradom zgromadzeń, na których wybierano dorocznych dyrektorów. Posiedzenia ogólne odbywały się w Marcu, Czerwcu, Wrześniu i Grudniu, a nadto, za każdym razem, kiedy potrzeba tego wymagała, nawet na żądanie dziewięciu akcyjonarjuszów. Izba z dwudziestu cztérech dyrektorów zbierała się ilekroć uznała tego potrzebę, a obecność trzynastu członków stanowiła komplet.

Organizacyja kompanii była więc naśladowaniem konstytucyi angielskiéj. Właściciele akcyj odpowiadali narodowi; ich zgromadzenia, ciału wyborczemu; a prezydent, otoczony dyrektorami, królowi i parlamentowi. Dyrektorowie dzielili się na dziesięć komitetów: korrespondencyi, procedury, skarbu, magazynów, rachunkowości, zakupów, handlu, spraw wewnętrznych i dozoru.

W trzech prezydencyjach: Bombay, Madras i Kalkutta, niezależnych jedna od drugiéj, władza najwyższa zostawała przy gubernatorze; miał on przy boku, dla zarządu, radę, złożoną z członków wybieranych z urzędników cywilnych kompanii według starszeństwa. Każde postanowienie zapadało większością głosów. Ponieważ prezydujacy i radcy, mogli brać po kilka urzędów, zachowywali przeto sobie najzyskowniejsze; żeby zaś je otrzymać, pochlebiali prezydującemu, którego wola była tym sposobem wszechwładną.

Kompanija utrzymywała liczne wojsko, zaciągane w Anglii lub z pomiędzy zbiegów z innych osad, a oprócz tego z krajowców (*sipayes*), któremi dowodzili oficerowie europejscy.

Co się tycze handlu, który głównie składały wyroby tkackie, sekretarz (*banyam*) udawał się na miejsce wyznaczone z kassyjerem, i kilkoma sługami zbrojnymi. Najmował miesięcznie pewną liczbę agentów podrzędnych (*gomastah*), którzy zamieszkiwali na pewnych stanowiskach (*cutcherry*), wraz z domownikami zbrojnemi i inną czeladzią (*hirranah*). Gomastah układał się z faktorami (*dallah*), a ci z *picaraui*, którzy nakoniec wchodzili w układy z tkaczami; między ostatnimi więc a kompaniją było aż pięciu pośredników. Tkacz nie mając za co kupić narzędzi i materyjału, i żyć podczas roboty, starał się o zaliczenia na wielkie procenty; po skończeniu roboty, odnosił ją banyamowi, a ten składał ją w magazynie. Gdy już obstalunki wszystkie były wykończone, banyam i jego agenci, przeglądali każdą sztukę, i płacili za nią tkaczowi, potrącając 15, 20 i 25 procent od ceny umówionéj: słowem, banyan był ogniwem stosunków między plemieniem krajowém a europejskiém. Bogaci Indyjanie wysoko płacili za ten urząd, aby mieć sposobność handlowania na własny rachunek, pod imieniem angielskiém.

Kupcom wolnym, to jest zależącym od kompanii, dawano przywiléj na prowadzenie handlu pod ich własném nazwiskiem, po wykonaniu przysięgi, że sami z rodziną swoją mieszkać będą w miejscu wskazaném przez kompaniją, i do czasu zakreślonego; że nie będą pisali sami, lub téż za pośrednictwem innych, o niczém co się tyczy handlu kompanii w Indyjach, wyjąwszy tylko do dyrektorów.

Systemat sądowy, urządzony r. 1726, liczył cztéry rodzaje trybunałów: każda prezydencyja miała sąd merowski (*major's court*), sąd apellacyjny, sąd piérwszéj instancyi i sąd cztérech sessyj, który łączył w sobie attrybucyje sędziów pokoju i niższych władz sądowych. Oprócz tego, dwa trybunały wymierzały sprawiedliwość krajowcom, według ich praw; jeden w sprawach kryminalnych, drugi w cywilnych; prezydent mia-

nował lub usuwał sędziów, podług woli swojéj. Kompanija chciała rozwinąć władzę swoję nad wszystkimi poddanymi angielskimi, znajdującymi się w Indyjach, chociaż nie byli jéj agentami; a wyjednała sobie powoli prawo każdego, kto bez jéj upoważnienia tam przybędzie, usuwać jako nadwerężającego pokój.

Niszczące atoli wojny i zły zarząd wyczerpały kompaniją; każdy myślał tylko o zdzierstwie; dług podniósł się do 220 milij onów franków, nie licząc długów osobnych, każdéj ze cztérech prezydencyj, i to wówczas, gdy kapitał nie przewyższał ogółem 120 milijonów.

Regulating-act. 1775. Parlament przyszedł więc w pomoc kompanii, zmniejszając dywidendy do sześciu od sta; zrzekł się wynagrodzenia corocznego, i nadto, zmienił organizacyją wewnętrzną towarzystwa. Gubernator generalny, mianowany na lat pięć, obowiązany był mieszkać w Bengalu, z radą pięciu członków, wskazywanych przez kompaniją, a mianowanych przez koronę. Inne prezydencyje zależały od tego dygnitarza, i nie mogły ani wypowiadać wojny, ani zawierać traktatów, bez jego zezwolenia. Prawo, jakie każdy właściciel jednéj akcyi, miał do głosowania na zgromadzeniu ogólném, ograniczone zostało do posiadania dwóch akcyj; czas urzędowania 24 dyrektorów oznaczono na lat 4, a ci dyrektorowie powinni być odnawiani w czwartéj części corocznie.

Trybunał najwyższy, składający się z sędziów Anglików, niezależnych od gubernatora, miał rozstrzygać sprawy mocą ostatniéj instancyi, według zwyczajów angielskich: była to stanowcza sprzeczność z prawem narodowém. Bengalczycy patrzeli na ludzi zbrojnych, ciągnących przez ich kraj dla dania pomocy wojskowéj wykonaniu wyroków opartych na prawach, których oni nie rozumieli, i dla uciemiężenia *mindarów*, to jest dawnych dzierżawców dziedzicznych, a teraz właścicieli obszernych posiadłości, i których szanowano, jako jedyne szczątki starożytnych książąt. Obrażani w swojéj religii i zwyczajach, Indyjanie często siłą opierali się wykonaniu wyroków, i krew płynęła; parlament przeto postanowił

zmienić taki porządek rzeczy. Przedłużono dla kompanii przywiléj na czas ograniczony, pod warunkiem rocznéj opłaty 400,000 funtów sterlingów, i przedstawiania wszystkich czynności swoich rządowi.

Kupcy wracali z Indyj do Europy z ogromnémi bogactwami, które rozgłos bardziéj jeszcze przesadzał, i dla tego akcyje ogromnie podnosiły się. Ale Bengal wycieńczony nie przynosił już zwykłego dochodu; kompanija musiałaby zbankrutować, gdyby ministerium nie udzieliło jéj trzydzieści jeden i pół milijonów, i zrzekło się dziewięciu milijonów, które płaciła rocznie, z obowiązkiem poddania się bezpośredniemu nadzorowi rządu, co do działań politycznych i zgodzenia się na wysłanie przezeń do Indyj pełnomocnika: ale ci kupcy, przy wykłszy nie miéć innego prawa nad wolę swoję, rozporządzeniu temu zostawili moc tylko pozorną; a ten wysoki urząd, pożądany dla swojego blasku, nie miał dostatecznéj siły do powściągania systematycznego zdzierstwa.

Warren Hastings zostawszy gubernatorem generalnym, probował zaprowadzić niektóre reformy; uderzony nieładem skarbu, usiłował go naprawić, uchylając wydatki niepotrzebne i ciężary zbyteczne, zmniejszając koszta poboru, nadając zarządowi centralność i siłę; wreszcie stanowiąc sądy prowincyjonalne, dla powściągania złego. Sprzeciwiali mu się ci, których nadużycia chciał poskromić; konieczność używania środków, odpowiednich może charakterowi indyjskiemu, ale przeciwnych wyobrażeniom angielskim, uczyniła go niepopularnym, i wszystkie jego czynności tłumaczono na złe. Żądano aby utrzymał całość posiadłości, a zabraniano mu prowadzić wojny; potém na niego zwalano niepomyślne skutki. Ustawicznie domagano się od niego pieniędzy, potępiano zaś niemoralne środki, jakiemi je dostawał, sprzedając przymierze i oręż Wielkiéj Brytanii, nieubłaganym tyranom i chciwym panowania ludziom. Parlament angielski sam bardzo wiele czynił złego, wdając się bez ustanku w przedmioty, których nie znał. Hastings umiał ograniczyć podboje i utworzyć z nich całość; ale nie było wówczas nic stałego, nic grunto- Hastings. 1772.

wnie obmyślanego co do polityki zagranicznéj, ani co do konstytucyi wewnętrznéj. Nie było pieniędzy, nie było władzy, a nadewszystko nie było opinii publicznéj. Bądź więc żeby niewywoływać niechęci, bądź aby samemu ciągnąć zyski, Hastings zwrócił rzeczy do dawnego stanu.

Bill indyjski. 1783.

Nareszcie, żale nieszczęśliwych Indyjan, doszły do uszu Anglii. Karol Fox, podówczas minister, podał izbie wniosek o reformie, mającéj na celu pogodzenie interesu akcyjonaryjuszów i rządu, powierzając sprawy kompanii, nie zgromadzeniu ogólnemu, ale siedmiu dyrektorom mianowanym przez izbę niższą: z tém miała być połączona reforma zarządu, przysparzająca jemu większą władzę. Wszelkie środki, tak dobre jak złe, użyte były celem obalenia powyższego wniosku; ale Wilhelm Pitt zostawszy ministrem, przeprowadził „bill Indyjski," z pozostawieniem wszelako królowi mianowania dyrektorów. Ustanowiono przeto nowy rząd spraw Indyjskich z nominacyi króla, złożony z sześciu radców, pod prezydencyją ministra sekretarza stanu, którym dyrektorowie obowiązani byli przedstawiać całą swoję korrespondencyją z Indyjami. Rząd najwyższy centralny powierzony był gubernatorowi i trzem radcom, król mocen był ich usunąć. Wszelkie podboje albo rozszerzanie granic, wszelkie przymierze zaczepne lub odporne, z książętami indyjskiemi, ogłoszone były za przeciwne honorowi i polityce; zresztą, wielką wolność zostawiono gubernatorowi generalnemu, pod jego osobistą odpowiedzialnością.

Poddani angielscy podlegali sądom Anglii za przestępstwa popełnione w Indyjach, a gubernatorowie mogli kazać więzić i przewieźć do Angli każdą osobę podejrzaną. Ustanowiono tu nowy sąd na rozpoznawanie zdzierstw, łupieztw i gwałtów popełnianych w Indyjach. Pozwano Hastingsa przed ten sąd: jego proces jest jednym z najciekawszych pomników sądowych. Sheridan, deputowany irlandzki, stanąwszy w rzędzie najznakomitszych mówców, uderzył na nowego Werresa, w mowie zaimprowizowanéj, którą uważano za najwyższy wzór krasomówstwa; wbrew zwyczajowi, Sheridan otrzymał powtarzane oklaski parlamentu. Burke, Fox, Pitt, jednozgodnie

przyznali, że nigdy w czasach starożytnych i nowożytnych nie widziano przykładu podobnéj potęgi genijuszu i sztuki, zdolnéj wstrząsać umysły i panować nad nimi. Uchwalono więc zaskarżenie Hastingsa przed izbę lordów; a gorące słowa Sheridana ścigały go tu, z mniejszą porywczością, ale z większém naleganiem. Burke rozwijając zarzuty mniéj gwałtownie i uroczyście, skreślił historyją Indyj, zwyczajów tego kraju, i okropnych cierpień jakich doznawał. Za najmniejszą zwłokę w wypłacie haraczu, wtrącano właścicieli ziemskich do więzienia; pożyczali więc pieniądze na lichwę, aby spłacić weksle, do których podpisu ich przymuszano, i płacili aż sześćset za sto; nie mogących uiścić się, dręczono, krępowano im palce powrozami, wbijano goździe i ciernie za paznogcie. Innych wiązano parami za nogi, wieszano głową w dół, a potém okładano kijmi w podeszwy, dopóki paznogcie nie popękały; bito następnie ich w głowę tak mocno, że krew płynęła gębą i uszami; wreszcie, gdy całe ciało ich było poszarpane i pokaleczone, nacierano je sokiem z ziół jadowitych. Tak się obchodzono z Indyjanami, oprócz cierpień moralnych, jakich doznawali gdy wiązano ojca z synem na chłostę, tak iż jeden z nich nie mógł się ochronić od bicia, nie wystawiając drugiego na katowanie. Kobiéty więcéj jeszcze były godne politowania; porywano je z tajemniczego zacisza, i nagie wystawiano na bezecne gwałty.

Oburzenie i uczucie litości przebiegło z Anglii po całéj Europie, i obiło się aż o Azyją; ale śledztwo wymagało tak długiego czasu, że sprawa nie była już popularną, gdy Hastings wystąpił ze swoją obroną. Proces ciągnął się od r. 1786 do 1795 i skończył się na uniewinnieniu Hastingsa. Uwolniony i wynagrodzony za straty poniesione, usunął się od spraw publicznych, i prowadził życie spokojne (a).

Wielu zaprzeczało nie tylko kompanii, ale saméjże Anglii,

(a) Ten proces kosztował 100,000 funtów sterlingów rząd, a 60,000 obwinione. Kompanija wyznaczyła mu pensyi 4,000 funtów sterlingów rocznie, i zaległości za lat 20, które wynosiły 3 milijony franków.

praw podbojów w Indyjach; zwłaszcza Fox, Burke, Sheridan, skutkiem zasad filantropijnych, które wszędzie naówczas rozlegały się. Pitt musiał przeto bronić podbojów słowami, jak inni popierali je z orężem w ręku: a bohatérów-kupców, za powrotem do ojczyzny, spotykało zamiast tryjumfu, oskarżenie. Samoż ministerium powielekroć potępiało nabytki ziemi; ale czy można było postąpić inaczéj? Każdy kraj zawojowany miał obok siebie sąsiada, który zaraz stawał się nieprzyjacielem, i sam uderzał na Anglików, jeżeli ci na niego nie uderzyli; raz pobity, zbierał nowe wojsko, i wracał do walki: stąd konieczność pokonania go, i zetknięcia się z nowym sąsiadem, który stawał się nowym nieprzyjacielem.

Cornwallis. 1802. Karol Cornwallis, następca Hastingsa, wyjechał z postanowieniem przywrócenia i zachowania pokoju; ale jego rząd był w wiecznéj sprzeczności z uczuciami i wyobrażeniami, które zjednały mu popularność, i z jego własnemi. Zamiast poddać się zupełnie parlamentowi, wyzwolił się z pod jego władzy; zamiast sprowadzić pokój, wplątał się w nieustanną wojnę. Ale umiał pozyskać na swą stronę umysły; wszystko cokolwiek czynił, uważano za słuszne; a chociaż brakło mu wysokich przymiotów tak wojskowych jak administracyjnych, okazał że można być uczciwym w polityce. Uchwalono dla niego wzniesienie posągu w pałacu sądu Indyj, i pensyją po pięć tysięcy funtów sterlingów rocznie, na lat dwadzieścia.

Przy końcu wieku przeszłego, zewnętrzne położenie rządu angielskiego w Indyjach, było nadzwyczaj świetnem; ale zarząd wewnętrzny znajdował się w okropnym stanie (a). Tu, jak w całéj Azyi, ziemia należy do monarchy; on ją nadaje rolnikowi za pewną opłatą, która wpływa do kass rządu indyjsko-angielskiego, spadkobiercy dawnych władców krajowych. Nie

(a) W r. 1793 i 1794, dochody Indyj wynosiły 8,276,770 funtów sterlingów, wydatki 6,633,931; ale nie długo trwał ten stan pomyślny; w r. 1798 dochody wynosiły 8,059,880, wydatki 8,178,620. Przy końcu rządów lorda Wellesley r. 1806, dochodu było 15,403,409, wydatku 15,672,017. Tak więc dług, który w r. 1793 liczono na 15,962,743, podniósł się w 1797 roku do 17,059,192, a w 1805 r. do 31,638,827.

ma tu obszernych dóbr, jak w feudalizmie, ale rozdrobnienie na szczupłe dzierżawy, które dzierżawca poddzierżawi od siebie innym rolnikom. Rząd nakłada podatek na piérwszego, piérwszy na drugiego, a ten na trzeciego, który, przygnębiony ciężarem, nie ma nawet kupić za co ryżu, w kraju tak urodzajnym; i podobnie jak w Irlandyi, wszyscy umierają z głodu.

Obok tych klass nieszczęśliwych są inne uprzywilejowane, jako to: bramini, którzy nic nie robią; dzierżawcy gruntów wolnych od podatków (*lakhiradjars*); kupcy po miastach; wysokie rodziny muzułmańskie, i szczątki szlachty indyjskiéj. Są to rozmaite korporacyje, nie połączone węzłem wspólnym; oprócz tego są jeszcze zupełnie oddzielni mieszkańcy, w których zmieszana jest krew angielska z indyjską. Chociaż więc handlowe zawojowanie Indyj przez Anglików dokonaném zostało, a po większéj części i zawojowanie polityczne; wszelako, nie ma jeszcze nawet początku zawojowania moralnego i religijnego. Cornwallis zaprowadził reformę sądową i skarbową; ale ta nie była szczęśliwą, i musiała uledz zmianie.

Anglicy odebrali Hollendrom w Indyjach Paliacate, Boublipatnam, Negapatnam, Chinchoura, zatokę Trinquemale i część Cejlanu. Hollandyja prosiła o pomoc Francyi, która przysłała znaczną flotę pod dowództwem baillego Suffren. Ten wódz doświadczony poprawił los Haidera-Ali, zawziętego nieprzyjaciela Anglików, któremu z drugiéj strony dopomagały zwycięztwa syna jego Tippoo-Saiba. Anglicy podburzyli przeciw Haiderowi Nidzama i Mahrattów, zajęli Bednor, jednę z najważniejszych twierdz Malabaru; ale największą dla nich korzyścią była śmierć Haider-Alego.

Tippoo-Saib, jego następca, prowadził daléj wojnę z rozmaitém szczęściem. Po zawarciu pokoju między Francyją i Angliją, piérwsza odzyskała Pondichery, Karikal, Chandemagor; a Hollandyja, dawne swe posiadłości z wyjątkiem Negapatnam, który utrzymał się przy Anglikach. Tippoo-Saib, pozostawszy sam jeden, pragnął pokoju, i rzeczywiście zawarł go z kompaniją angielską w Mangalore; zwrócono sobie nawzajem zdobycze i jeńców. Ale Tippoo-Saib nienawidził Anglików

Tippoo-Saib. 1783.

1784.

tyleż ile jego ojciec: dumniejszy, a mniejszego umysłu niżeli on, mniemał że jest wybrany przez proroka na wytępienie w Indyjach Nazarejczyków i ściganie ich aż do piekieł. Tygrysa obrał sobie za godło, i używał go wszędzie; miał nawet ich kilku żywych ugłaskanych; lubił wojnę dla niéj saméj, zwłaszcza przeciw Europejczykom, powodowany fanatyzmem religijnym. Hojny i skąpy, otwarty i intrygant, energiczny i niedbały, stałym był tylko w odwadze i przywiązaniu do dzieci swoich.

Mieszkał zwykle w Seringapatnam, na wyspie. Sprzyjał sztukom, rolnictwu, a podczas wojny, korzystał z odkryć Europejczyków. Czynnie zajmował się rządem i wojskowością. Żył z przepychem. Trzysta bajaderek, porwanych za rozkazem Tippoo-Saiba z najpiérwszych domów, od jedenastego roku życia, służyły ku zabawie swego pana; po upłynionym czasie służby, opuszczały dwór i wracały do domów lub obierały sobie mieszkanie przy pagodach.

Dla dopięcia swego celu Tippoo-Saib używał pomocy Francuzów, którzy wszędzie wyszukiwali nieprzyjaciół Anglikom. Oficerowie francuzcy uczyli jego wojsko i kierowali jego artylleryją. Miał sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy i znaczną liczbę sprzymierzonych. Bonaparte, znajdując się podówczas w Kairze, wysłał do Indyj szumne odezwy, w których zapowiadał, że przyjdzie tam skruszyć tyranią angielską. Ale Anglicy śpiesznie skłonili Tippoo-Saiba do wznowienia z nimi pokoju, i odprawienia wszystkich oficerów cudzoziemskich. Gdy zaś bitwa pod Abukir, zniweczyła tryjumfy, jakie sobie rokowała Francyja, i wielkie zamiary, które Napoleon spodziewał się wykonać w Azyi, lord Mornington, gubernator Indyj, przestał oszczędzać Tippoo-Saiba. Zebrawszy liczne wojsko, i z łatwością wynalazłszy pozór, wyruszył na Mysore. Wojskiem dowodził Harris, a pod jego rozkazami służył Wellesley, sławny późniéj pod nazwiskiem lorda Wellingtona. To wyćwiczone wojsko, dobrze opatrzone, nie było na żołdzie kupców, ale służyło rządowi; a liczni krajowcy, tryjumfując nad antypatyjami kast, wstąpili w jego szeregi.

Okropna wojna zaczęła się, ale nie mogła być wątpliwą. Piérwsze klęski skruszyły zabobonną duszę Tippoo-Saiba; zamknąwszy się w Seringapatnam, zginął walcząc z odwagą żołnierza. Wówczas cała Mysora przeszła pod jarzmo Anglików, 1799. i jedyne mocarstwo indyjskie, które wspierać mogło Francyją, upadło. Jeden z książąt domu wywłaszczonego przez Haider-Alego, otrzymał tytuł radjaha od Anglików. Ale zniszczonego nieprzyjaciela miał wkrótce zastąpić inny; naprzód Mahraci, późniéj Birmani, a wkońcu Afganie, nie małego kłopotu nabawiali Anglików.

Wśród takich kolei, Anglicy uczyli się lepiéj poznawać Indyje; opisanie Holwella zniosło wiele uprzedzeń, jakie panowały pod względem mniemanéj ciemnoty i bałwochwalstwa owych ludów. Filozofowie dowodzić zaczęli wyższości religii indyjskiéj nad chrześcijańską; księgom sanskryckim przyznawano wygórowaną starożytność; z gorączkowém krasomówstwem powstawano przeciw cywilizacyi, która zaniosła złoczyństwa między narody bliskie, w niewinności swojéj, tyle wychwalanego podówczas stanu natury. Inni zgłębiać zaczęli rozsądniéj i spokojniéj owe narody. Odkryto język nadzwyczajnie starożytny, bogaty w nieoszacowane pomniki, które zadawały cios wyłącznéj czci dla klassyków greckich i łacińskich; gmachy nie mniéj przedziwne swoją starożytnością jak pięknością; nauki, które o wiele wieków wyprzedziły wynalazki, jakiemi Europa najwięcéj się szczyci. W r. 1784, Wilhelm Jonas założył w Kalkucie Towarzystwo Azyjatyckie, w celu wydawania oryginalnych dzieł tych narodów, zgłębiania ich historyi i religii. Zaprowadzono w tém mieście drukarnie, dzienniki, akademiją medyczną, ogród botaniczny. W Serampur osadzie duńskiéj, o pięć mil od Kalkutty, missyjonarze zajmujący się nawracaniem krajowców, powydawali Biblije, tłómaczone na różne dyjalekty Indyjskie, pod zwierzchnictwem doktora Careya (a).

(a) Nie mało jest „Historyj Indyj Angielskich;“ lecz przedewszystkiém radzić się można wydanéj przez James Mill, którą dokończył Wilson, tudzież dzieł następujących:

ROZDZIAŁ XX.

STAN WEWNĘTRZNY ANGLII. — LITERATURA.

Europa mniemała że Anglija, straciwszy osady swoje w Ameryce, po zgubnéj wojnie, spuści z pysznego tonu, tém więcéj, że pospólstwo burzyło się wewnątrz kraju, a Irlandyja podnosiła rokosz. Lecz owszem, Anglija szczodrze wynagrodziła siebie nabytkami w Indyjach, pozawierała ze Stanami Zjednoczonemi układy handlowe, które bez porównania były dla niéj korzystniejszemi, niżeli jéj zwierzchnictwo, jako metropolii.

Prawo morskie

Ważność, jakiéj nabyło morze, zwłaszcza podczas wojny Amerykańskiéj, stała się powodem zgłębiania w teoryi licznych kwestyj, wypływających z wykonywania prawa międzynarodowego. Postanowieniem z d. 21 Października 1744 r., Francyja zbliżyła się ku zasadom wyłuszczonym w konsulacie morskim, uwalniając od sekwestru neutralne okręty z ładunkiem nieprzyjacielskim, i stanowiąc konfiskatę tylko na przemycane towary. Ogłaszała wszelako za zdobycz godziwą każdy płód lub wyrób kraju nieprzyjacielskiego, wyjąwszy ładunek statków neutralnych, żeglujących wprost z nieprzyjacielskiego portu, gdzie wzięły te towary, do portu swojego narodu. Zabroniono przytém okrętom neutralnym przewozić towarów z jednego portu nieprzyjacielskiego do drugiego, ktokolwiek byłby ich właściciel. Okręty duńskie i hollender-

Ram Moun Roy, *Exposition of the practical operation of the judicial and revenne systems of India.* Loudyn, 1832.

Barchou de Penhoen, *Histoire de la conquete et de la fondation de l'empire Anglais dans l'Inde.* Paryż, 1840, tomów 6.

Biornstjerna, hrabia, generał, *Tableau politique et statistique de l'Empire Britannique dans l'Inde, examen des probabilités de sa durée et de ses moyens de défense en cas d'invasion; traduit de l'allemand par* Petit de Baroncourt. Paryż, 1842.

Adams W., Sprawozdanie o stanie wychowania publicznego w Bengalu i Behar. Londyn.

skie mogły tylko pływać z jednego ze swych portów do portu neutralnego, wyjąwszy blokady, ktobykolwiek był właścicielem towarów; przywiléj ten rozciągnięto późniéj na inne narody, układami pojedyńczemi.

Fryderyk II, nabywszy Szląsk Austryjacki, obowiązał się zapłacić dług zaciągnięty przez Maryją Teressę od kupców angielskich, a zabezpieczony na dochodach téj prowincyi. Lecz gdy Anglija zabrała wiele statków mających banderę i ładunek pruski, nie zważając na skargi Fryderyka, król ten 1757. postanowił komissyją z cztérech ministrów, pod prezydencyją Coccejusa, dla rozpoznania: czy przez odwet mocen jest nałożyć sekwestr na pożyczkę angielską. Uznali że ma do tego prawo, lecz Anglija protestowała; stąd wynikł spór w przedmiocie zasad prawa morskiego. Prussy broniły wolności mórz, tudzież neutralności morskiéj, i odrzucały prawo rewizyi, wyjąwszy atoli przypadek kontrabandy. Nie rozstrzygnąwszy kwestyi zasadniczéj, mocą wszakże układu zawartego w Westminster, Prussy zdjęły sekwestr nałożony na dług angielski, a Anglija zapłaciła wynagrodzenie szkód poniesionych, w summie 24,000 funtów sterlingów.

Ale, podczas wojny morskiéj r. 1756, Anglija chciała postanowić, iż neutralni nie mogą w czasie wojny prowadzić żadnego handlu, któryby nie był pozwolony w czasie pokoju. Chciała przeszkodzić im handlu z osadami, gdy Francyja ich upoważniała do tego. Hollandyja korzystała z takiego pozwolenia; ale gdy Anglicy chwytali jéj okręty, wywiązały się spory, w których brali udział biegli publicyści, między innemi Hübner. Twierdził on, że bandera neutralna osłania cały ładunek, chociażby należał do nieprzyjaciela, z wyjątkiem tylko kontrabandy. Lecz gdy uznana została niepodległość Ameryki północnéj, Anglija zaniechała swych roszczeń, które późniéj wznowiła w epoce rewolucyi Francuskiéj.

W traktacie przyjaźni między Francyją a Stanami Zjedno- 1778. czonemi, zastrzeżono, że na okrętach wolnych i towary są wolne; ten układ Francyja rozciągnęła do wszystkich mocarstw neutralnych z zakazem swym poddanym, iżby nie chwytali stat-

ków neutralnych nawet wówczas, gdyby płynęły z portu nieprzyjacielskiego do innego, byleby tylko nie był blokowanym, a one nie przewoziły kontrabandy wojennéj.

Anglija, widząc zagrożoną wyższość swoję na morzu przez przymierze Francyi i Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi, zwróciła się ku Rossyi. Lecz, w miejsce zawarcia traktatu, ce-
1780. sarzowa Katarzyna ogłosiła zbrojną neutralność, podług któréj, okręty neutralne mogą żeglować swobodnie od portu do portu, i na pobrzeżu narodów wojujących; towary należące do poddanych mocarstw nieprzyjacielskich wolne będą na okrętach neutralnych, wyjąwszy kontrabandę; że za port blokowany uważany być ma ten który rzeczywiście jest blokowany, bo samo ogłoszenie blokady nie jest dostatecznem. Anglija, trzymając się zasad przeciwnych, krzywém okiem patrzała na tę deklaracyją; inne mocarstwa, mniéj lub więcéj, do niéj przystąpiły; wreszcie, pokojem Wersalskim przyznaną została wolność na
1783. morzu okrętów neutralnych.

Skarbowość. Na opędzenie kosztów wojny z Ameryką, Anglija musiała ustanowić nowe podatki. Dług publiczny, który wynosił w roku 1739 pięćdziesiąt cztéry milijony funtów sterlingów, podniósł się do siedmdziesiąt ośmiu w czasie wojny o sukcessyją Austryjacką; do 146 w czasie wojny Siedmioletniéj; a do 257 milijonów skutkiem wojen z osadami. Wszystkie dochody szły już tylko na zapłatę samych procentów, i po kilkakroć trwożono się o kredyt publiczny. Wreszcie Wilhelm Pitt zabezpieczył regularną wypłatę procentów, i wyznaczył fundusz amortyzacyjny na spłacenie długu podówczas istniejącego. Późniéj bilem z dnia 17 Lutego 1792 roku postanowiono wyznaczać specyjalny fundusz amortyzacyjny na każdą nową pożyczkę, jeden od sta.

Rzecz dziwna! wszystkie narody Europy uległy pod ciężarem długu, zaciągniętego podczas wojny Amerykańskiéj; dług zaś Anglii, pomimo niepowodzenia jéj oręża, stał się dla niéj jakby nowym węzłem wiążącym rząd z poddanymi: była w nim ucieczka dla kapitalistów, bodziec dla przemysłu i handlu. Ponieważ istnienie konstytucyi połączoném było z kredytem

rządu, ten coraz większéj nabierał mocy. Naród miał interes w podtrzymywaniu tego kredytu, podobnie jak rząd musiał poświęcać wszystko dla utrzymania swobód publicznych, aby wyjednać tylko uchwałę nowych podatków.

Lord Chatham, zmarły r. 1778, nic innego nie zostawił synom swoim, prócz własnego przykładu. Parlament zapłacił jego długi, i wzniósł mu pomnik w Westminsterze, „na uczczenie cnót i umiejętności Wilhelma Pitta, pod zarządem którego Opatrzność boska podniosła Wielką Brytaniją do stopnia pomyślności i sławy, nieznanego w wiekach poprzedzających.“

Ale, wolność angielska wcale różną była od téj, jaką głosili wówczas filozofowie. Jeżeli niekiedy lordowie udawali skłonność ku niéj, i wznosili dla niéj posągi w swoich parkach, z wielką atoli troskliwością rugowali ją z parlamentu. Anglicy byli zawsze wielbicielami Wenecyi, i pragnęli zaprowadzić u siebie takąż arystokracyją, jaka niegdyś istniała w téj rzeczypospolitéj; nawet najzapaleńsi whigowie, jak Harrington i Algernon Sidney tego życzyli. Powiodło się to im w czasie rewolucyi 1688 roku; i właśnie ci wielcy liberaliści byli założycielami systematu protekcyjnego, jedynie w widokach posiadaczów dóbr ogromnych. Z trudnością przychodziło Wilhelmowi III odegrywać rolę doży, do któréj ograniczyć go chciano; ale książęta z domu Hannowerskiego, jego następcy, Jerzy I i Jerzy II, poprzestawali na niéj dobrowolnie lub z musu. Lord Chatham probował skruszyć tę oligarchiją. Jego syn wstępował w ślady ojca, powołując do władzy klassy średnie, mieszcząc przemysł obok arystokracyi.

Ten syn Pitta, którego śmy wymienili, liczył 18 lat wieku, gdy mu ojciec umarł. Całém jego bogactwem było pobożne i surowe wychowanie; poświęcił się przeto zawodowi adwokackiemu, a obok tego uczęszczał na posiedzenia parlamentu, słuchając mówców i sam ćwicząc się w rozmawianiu o różnych przedmiotach. Zostawszy w 21 roku życia członkiem parlamentu, uderzał łącznie z Burke'm, nominalnym naczelnikiem whigów, i z Foxem, rzeczywistym ich przewódcą, na ministerium lorda North, które wreszcie upadło pod ciężarem swéj niepo- Pitt 1759 do 1806.

pularności. Po kilku zmianach, utworzyło się ministerium koalicyjne, w którém się skojarzyły najróżnorodniejsze opinije; ministerium to, chociaż nie posiadało wziętości w kraju, potrafiło przecież zakończyć wojnę Amerykańską.

Arcydziełem ministerium Foxa, które nastąpiło po poprzedzającém, był bill o Indyjach, odejmujący zupełnie kompanii rządy nad tym krajem, a powierzający je, nie kommissyi mianowanéj przez króla, ale izbie niższéj. Było-to zmianą konstytucyi i przyznaniem ciału wybieralnemu wyższości, niebezpiecznéj dla władzy wykonawczéj. Spostrzegłszy się na tém Jerzy III, opierał się wszelkiemi siłami; i oświadczał, że wróci raczéj do Hannoweru, niżeli podda się takiemu obostrzeniu
1783. powagi. W rzeczy saméj, bill odrzucono, a Foxa zastąpił Pitt 24ro-letni, wśród gwałtownéj oppozycyi. Zgłębiwszy konstytucyją swego kraju, tudzież stan jego bogactw i zasobów, Pitt przekonał się, że nie należy niszczyć żadnéj z sił, które on w sobie zamykał; lecz starać się, aby wszystkie przykładały się do tego, co będzie przedsięwziętém w celu podniesienia wielkości Anglii. Wierny temu systematowi, opierał się przez lat dwadzieścia, z równie zimną krwią jak wymową, z umiejętnością i odwagą, pociskom swych przeciwników, i wrócił moc zasadom konserwatystowskim. Nie jaśniał on, jak ojciec jego, jedynie skutkiem okoliczności i zapału; nie trzymał stéru państwa w czasach zwyczajnych, broniąc się przeciw intrygom dworów; ale miał do czynienia z rewolucyją, z narodami; musiał zaprowadzić nowy porządek społeczny i stanąć na czele reform, których domagała się opinija; gwałty zaś popełniane we Francyi, wzbudzały obawę i wstręt ku tym reformom.

Kilka miesięcy wystarczyło mu na pozyskanie ufności wielu osób znakomitych; odważył się przeto podać nowy bill o Indyjach, w którym juryzdykcyją przyznawano koronie. Izby odrzucały z uporem te wnioski. Rozzuchwalony Pitt rozwiązał izbę, a wspierany przez tę co nastąpiła po niéj, dopiął swojego celu. Przy pomocy téż króla i izby niższej, przedsięwziął reformy wewnętrzne, i zawarł z Prussami i Hollan-

dyją traktat w Los, który przywrócił na Północy wyższość 1788.
Anglii, uszczuploną skutkiem wojny Amerykańskiéj. Jego traktat zawarty z Francyją roku 1786 zasługuje także na uwagę, jako jeden z najliberalniejszych w swoim duchu, gdyż Anglija zobowiązała się nim przyjmować wina francuzkie na równi z portugalskiemi; ale był-to pozorny tylko przywiléj, bo ostatnie wina więcéj lubiono w Anglii, Francyja zaś, przez wzajemność, bardzo niskie cło wyznaczyła na wyroby angielskie.

Straty więc, niemniéj jak zwycięztwa, przykładały się do *wielkości Anglii*, która odtąd nie miała już współzawodnika na morzach. Londyn, stolica ogromnego państwa, rozszerzył swe ulice i upiększył się nowemi gmachami; wspaniały szpital w Greenvich otworzono dla inwalidów-marynarzy; wiele rozporządzeń ulepszyło administracyją, a pomyślność kraju opierała się na wydoskonaleniu rolnictwa, przemysłu i handlu wewnętrznego.

W roku 1757 Anglija liczyła już trzykroć sto trzydzieści siedm tysięcy wojska, sześćdziesiąt jeden okrętów linijowych, *trzysta pięćdziesiąt trzy* inne statki wojenne. Dobra skonfiskowane na Szkotach, skutkiem powstania w roku 1745, zwrócono im za radą Pitta. Anglija zniosła w Szkocyi, podczas rokoszu, juryzdykcyje dziedziczne i klany, nie w innym celu, tylko aby rozproszyć bandy, zawsze gotowe iść za naczelnikiem dziedzicznym. Ale stąd wynikła zupełna odmiana zwyczajów i charakteru narodowego. Pola i góry wyludniły się na korzyść miast; handel i przemysł pomnożyły stosunki Szkocyi z Angliją, co otworzyło wnijście do pierwszéj wyobrażeniom i zwyczajom obcym.

W dawnym systemacie klanów, zwanych inaczéj pokoleniami, naczelnik, obchodził się jak ojciec z podwładnymi swymi; nie podwyższał opłat z dzierżaw, ani téż szukał robotników za obrębem spowinowaconych. Gdy ten węzeł zarazem rodzicielski i sędziowski, zerwany został, zamiast podzielić majątki na najdrobniejsze jak tylko można cząstki i oddawać je za niską cenę, a tém samém powiększyć liczbę wassa-

lów i żołnierzy, utworzono, przy podwyższeniu cen, obszerne dzierżawy, odprawiono tych którzy nie mieli czém płacić, dając piérwszeństwo mieszkańcom równin, którzy przybywali uprawiać rolę w górach. Wartość dóbr ziemskich powiększyła się zatém; skąd wynikło, że właściciele, którzy w r. 1750 nie mieli więcéj dochodu z dóbr jak pięć do sześciu tysięcy funtów sterlingów, przy końcu wieku przeszłego pobierali już ośmdziesiąt do stu tysięcy. Bogaczom powodziło się naówczas jak najpomyślniéj, dzierżawcy zaś z każdym dniem przychodzili do coraz większego ubóstwa. Pola zapełniły się trzodami w miejsce ludzi, a liczni wychodźcy skierowali się ku Kanadzie i Nowéj-Szkocyi.

Anglija przewidziała te wypadki, i zostawiła Szkocyi, za pewne wynagrodzenie, jéj prawa municypalne, i niektóre zaszczyty honorowe. Ale przemysł zyskiwał w stosunku tego co tracili rolnicy. Glasgow, który w r. 1707 miał ludności zaledwie cztérnaście tysięcy, przy końcu wieku XVIII, liczył już sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, a dzisiaj ma ich dwakroć sto ośmdziesiąt tysięcy. Cło jego portu przyniosło w roku 1840 dziewięćkroć sto tysięcy funtów sterlingów, kiedy podczas unii porty całego królestwa nie dostarczyły więcéj jak trzydzieści cztéry tysiące funtów.

1785. W owéj epoce Jerzy Whitefield, teolog anglikański, zaprowadził nową sektę, nazwaną Metodystów, surowych przestrzegaczy zasad kalwinizmu. Uczucie tolerancyi i filantropii, przeciwne interessowi kraju, pobudzało do zajęcia się sprawą murzynów; a kwakrowie którzy znieśli u siebie niewolę, podali do parlamentu prośbę o zakazanie handlu murzynami. Popierali ich metodyści; lud żywo zaprzątał się tą sprawą; uniwersytety w Oxford i Cambridge, tudzież wiele miast, wynurzyło życzenia w tymże duchu. Wilberforc bronił murzynów przez religiją, Fox przez filantropiją; ministerium musiało nakazać śledztwo zaskarżonych wypadków. Pitt wniósł ten przedmiot do izby niższéj; i od tego czasu biorą początek, nieprzerwane późniéj działania, w celu wyzwolenia murzynów i zniesienia handlu nimi.

Trudno przychodzi wierzyć, że Anglija, która wówczas była przedmiotem uwielbienia mężów stanu, kiedy odgłos reformy rozlegał się po całéj Europie, okazywała tyle surowości względem katolików, wyrzucając im bez ustanku nietolerancyją, o któréj oni dawno już zapomnieli. Anna, „dobra królowa,“ wydała przeciw nim najostrzejsze postanowienia; a jeżeli dom Brunświcki puścił w zapomnienie te, które ściągały się do osób, nie tak się działo z rozporządzeniami dotyczącemi majątków; zaostrzono je nawet, w nadziei powolnego wywłaszczenia katolików z posiadłości ziemskich.

Kiedy Fryderyk II tolerował Jezuitów, kiedy Katarzyna II pozwalała budować kościół katolicki w Petersburgu, kiedy Gustaw III otwierał takiż kościół w Sztokolmie, zdawało sie że podobnież wyobrażenia obudzają się i w Wielkiéj Brytanii: ale lud oparł się temu z zajadłością. Gdy w r. 1753 dopuszczono Żydów do naturalizacyi, oburzenie publiczne było tak wielkie, że musiano cofnąć to rozporządzenie. Nie bez ciężkich trudności przyjęto w r. 1754 reformę Gregoryjańską kalendarza, a to dla tego jedynie opierano się, że była dziełem papieża. Z tém wszystkiem, wyobrażenia postępowały na przód: w r. 1775 izby przyjęły rotę przysięgi, która nie obrażając w niczém religii katolickiéj, wykonaną była przez większą część jéj wyznawców. Późniéj, na wniosek Jerzego Saville, odwołano część aktu z 11-go i 12 go roku panowania Wilhelma III, stanowiącego wieczne więzienie na biskupów i kapłanów katolickich, którzyby utrzymywali szkołę, wyłączającego katolików od spadkobierstwa, tudzież nabywania własności. Wszyscy atoli obowiązani byli do przysięgi, tchnącéj zastarzałym anglikańskim strachem: przysięgać musieli, że nie będą knowali spisków, ani téż pomagali pretendentowi; nie będą wierzyli, że wolno zabijać heretyków, ani téż wypowiadać posłuszeństwa monarsze, zostającemu pod klątwą, ani téż, że papież lub inny książę albo prałat może posiadać władzę albo juryzdykcyją w Anglii.

Probowano zaprowadzić takież zmiany w Szkocyi; ale wiele synodów protestowało. Pozawięzywały się towarzystwa

wśród ludu, aby przeszkadzać wszelkiemu pobłażaniu dla katolików. Naczelnikiem tych towarzystw był Jerzy Gordon, łączący w sobie wiele zapalczywości, szalbierstwa i obłąkania. Będąc członkiem izby niższéj i powstając przeciw papizmowi, tak wielki wywołał fanatyzm w Londynie, że „stowarzyszenie protestanckie“ zażądało, iżby prawo przychylne katolikom zo-
1780. 2 Czerwca. stało cofnięte. Niezliczony tłum, podzielony na cztéry gromady, z białemi przewiązkami, wyruszył ku izbom, niosąc petycyją ze stu dwudziestu tysiącami podpisów. Łatwo było przewidywać zaburzenie. W rzeczy saméj, podczas roztrząsania wniosku, a bardziéj jeszcze, gdy odrzucony został większością stu dziewięćdziesiąt głosów przeciw sześciu; motłoch rozjątrzony, zaczął rozwalać *kaplice katolickie*, potém rabował Londyn, srożąc się nadewszystko przeciw katolikom i *ich* stronnikom. Pootwierał więzienia, w kilku miejscach wzniecił pożar i uderzył na giełdę. Musiano ogłosić prawo wojenne, i zwołać wojsko do zbrojnego wystąpienia. Cztérysta pięćdziesiąt ośm osób było rannych, wiele innych pogruchotały rozwalane domy. Po uśmierzeniu zaburzenia, Gordon, obwiniony o zdradę kraju, uwolniony został przez sąd przysięgłych. Uspokojono wichrzycieli odjęciem *katolikom szkół, i ustał przecież* strach paniczny.

Irlandyja. Ponieważ skutki nienawiści religijnéj więcéj dawały się uczuć w nieszczęśliwéj Irlandyi, powielekroć domagała się nadaremno oswobodzenia swego handlu i przemysłu od dotkliwych przeszkód; i aby uniknąć monopolium narzuconego, pozawiązywały się tu towarzystwa, w celu odrzucania towarów angielskich. Inne znowu zbrojne towarzystwa, oświadczając się z wiernością tronowi, twierdziły, iż muszą być w pogotowiu przeciw napadowi Francuzów; liczyły one do pięćdziesiąt tysięcy ludzi w swych szeregach. Rząd angielski nie śmiał wystąpić przeciw nim, już skutkiem swego systematu legalności, już aby nie wywoływać oporu. Irlandczycy, nabrawszy stąd śmiałości oświadczyli, iż odłączają się od parlamentu angielskiego, a Dubliński parlament zniósł wszystkie postano wienia wydane przeciw katolikom; zażądał przytém wolno-

ści handlu. Parlament Londyński, wplątany w wojny zagraniczne, odwołał prawa zabraniające wywozu irlandzkiéj wełny, lub przeszkadzające szklarskiemu handlowi z osadami.

Kapitulacyja w Limerick, udzielona przez Wilhelma III katolikom irlandzkim roku 1691, zapewniała tym którzy poddadzą się rządowi ich dobra i przywileje, jak przed panowaniem Karola II, i wolne wykonywanie religii, o ile tego dozwalają prawa królestwa. Prawa zaś te zakazywały tak nazwanego papizmu, i przybierały barwę tyranii; po wielekroć Irlandczycy występowali ze skargami, na które nie zwracano uwagi. Żaden z nich nie brał udziału w zaburzeniu szkockiém r. 1745. Ale nienawidzili jarzmo angielskie; „Biali junacy“ (*White boys*) i demokraci powstali przeciw zbyt uciążliwym dzierżawom i dziesięcinom wymaganym od katolików przez duchowieństwo protestanckie. Chociaż niedoświadczeni, urządzili jak mogli najlepiéj swoje towarzystwo, zobowiązując się do chowania tajemnicy, i że każdy to będzie czynił co mu nakaże stowarzyszenie. Wysyłali rozkazy osobiste, z pogróżkami do przekraczających lub nieposłusznych; a stąd wynikały okropne następstwa, jako to: zabójstwa, porywania młodych panien, pożary, niszczenie własności i trzód, względem zbyt wymagających od swych dzierżawców, lub rugujących ich z dzierżawy.

Odgłos niepodległości amerykańskiéj obił się o Irlandyją, kraj więcéj krzywdzony od zamorskich prowincyj, chociaż nie był osadą; a rozprawy, jakie nowy świat wywołał, zdawały się ściągać i do Irlandyi. Trzeba więc było koniecznie znieść niektóre prawa karne, przypuścić dzieci do równego spadkobierstwa, uchylić moc odjęcia własności ziemskiéj ojcu przez syna, skoro ten zostanie protestantem. Już Anglija musiała zaciągać w Irlandyi żołnierzy do Ameryki; a gdy przyszło do otwartéj wojny, Irlandczycy, których zatoki piérwsze otwartemi są dla okrętów przychodzących z Ameryki, prosili Anglii o obronę od niespodziewanéj napaści. Pozwolono im samym wziąć się do obrony. Wielki zapał ogarnął Irlandyją. W ciągu kilku tygodni, cztérdzieści tysięcy protestantów i katolików stanęło pod bronią, przybrawszy nazwisko *ochotników irlandzkich*; w na-

stępnym roku liczono ich już 80,000. Irlandyja poznała się na siłach swoich. Henryk Grattan kierował poruszeniem narodo-
19 Li-pca. wém. Wspierany przez 60,000 zbrojnych, ogłosił niepodle-
1782. głość parlamentu irlandzkiego, i oświadczył, że nikt nie jest mocen stanowić praw obowiązujących kraj, tylko król, lordo-
1783. wie i gminy irlandzkie. Zyskawszy niepodległość, Irlandczycy zapragnęli reformy parlamentu, zgromadzenia dotąd służebnego i bojaźliwego, domagali się jéj ochotnicy; ale parlament odmówił żądaniom konwencyi zbrojnéj. Wydano atoli niektóre prawa polepszające los uciśnionych katolików irlandzkich. Rewolucyja francuzka przeszkodziła porządnemu biegowi rzeczy; gwałtowne wstrząśnienia wywołały gwałtowniejsze jeszcze oddziaływanie; i dnia 2 Lipca 1800 roku Irlandyja wcieloną została do Wielkiéj Brytanii, która przybrała nazwisko „królestwa zjednoczonego Wielkiéj Brytanii."

Król Jerzy III, nie lubił ani towarzystw dworskich, ani ceremonij, ani przepychu, zajmował się rolnictwem; jego przykład utrzymywał dwór w granicach przyzwoitości i obyczajów. W nim wytrwałośc zastępowała brak wychowania naukowego.
1788. Ale nagle zaczął okazywać znaki pomięszania umysłu. Wszyscy mniemali, że skoro król przestanie sam rządzić, Pitt upadnie; Fox pośpieszył z Włoch aby wspierać księcia *Wallii*, zupełnie oddanego oppozycyi. Ale minister trzymał się walecznie aż do chwili, kiedy mógł ogłosić, że król jest uleczony, i zdolny do objęcia na powrót łatwéj reprezentacyi, którą konstytucyja angielska zostawia koronie; co pozwoliło Pittowi utrzymać się przy stérze rządu.

Wolność myślenia i mówienia wszystkiego w Anglii, pod względem polityki i religii, ośmielała do badań, uogólniała pojęcie wspólnych interesów, i pozwalała niepodlegle roztrząsać każdy przedmiot. Nie dopuszczała zarazem iżby wyobrażenia sceptyczne i grożące obaleniem porządku społecznego, upowszechniały się za nadto, bo brakowało im powabów zakazu i prześladowania; przytém podlegały one próbom roztrząsania i praktyki, gdyż Anglicy nie mieli zwyczaju wierzyć, bez poprzedniego zbadania rzeczy. Jeżeli Tomasz Payne opowia-

dał demokracyją przeciwną religii, zbijał ją Burke. Ponieważ opinije sprzeczne nie mogły liczyć na pomoc siły, ale tylko na dowody, energiczni przeciwnicy występowali z odparciem pocisków, zwłaszcza pośród duchowieństwa, które nie skalało się, jak we Francyi, prześladowaniem Jansenistów. Prawda znajdowała przeto broń równą, oprócz przewagi jaką zawsze posiada dawna opinija. Wreszcie, rewolucyja z której Anglicy wyszli, była tak długą, tak rozmaitą w swoich kolejach, tak obfitą w znakomite skutki, że musieli lękać się narazić ich nowem wstrząśnieniem.

Z pomiędzy dzieł kontrowersyjnych, wymienimy: „Uwagi o naturze i niezmienności prawdy,“ przez Jakóba Beattie; „Religiją naturalną,“ Wollastona; „Dowody Chrystyjanizmu“ i „Teologiją naturalną“ Wilhelma Paleya. Jan Leland bronił Objawienia; lord Littleton dowodził jego prawdy „Nawróceniem się i apostolstwem ś-go Pawła.“ Wielu pisarzy odpowiedziało Woolstonowi, który cuda Chrystusa nazywał allegoryjami, między innymi West i Sherlock: ostatni roztrząsał „Zmartwychwstanie Chrystusa“ według prawideł sądownictwa angielskiego. Wilhelm Warburton, autor „Boskiego posłannictwa Mojżesza,“ powstał gwałtownie przeciw irreligii Huma. Wilhelm Whiston, teolog i matematyk, w „Teoryi ziemi,“ stosuje zasady newtońskie do objaśnienia twierdzeń Pisma Świętego o stworzeniu, potopie, skończeniu świata. W ogólności, po piérwszéj połowie wieku, pisarze stają się poważniejszemi, moralniejszemi, i odrzucają systematyczną pogardę swych poprzedników dla religii i praw.

Anglicy zajmowali się ciągle uprawą swojéj literatury narodowéj, która, podobnie jak ich konstytucyja, jest układem pomiędzy różnorodnemi zasadami, sztuczną równowagą. Stanowcze ich zamiłowanie romantyczności Wieków Średnich, niecierpliwa śmiałość ducha poetyckiego, który przekracza granice pospolitości, miarkowane były przykładami włoskiemi i francuzkiemi, tudzież zgłębianiem Greków i Rzymian; nareszcie, pod panowaniem Anny, zaczął się złoty wiek literatury angielskiéj. Filozofija ograniczająca się człowiekiem, nie ba-

dając wewnętrznych tajemnic natury; widok namiętności, nieustannie działających na mównicy i w towarzystwach, to sprawiały, że uwaga skupiła się na kilka punktów i na czasy szczególne: stąd bogactwo badań i wykładu, bądź w historyi, bądź w romansach, bądź w pismach filozoficznych.

Surowi purytanie powstawali przeciw żywemu i lekkiemu dowcipowi Addisona i Swifta. Jako to: Bunyan, który malował wędrówkę duszy po świecie; Danijel De Foë, publicysta, dyjalektyk, historyk, satyryk, polemik, pełen talentu, który przepędził życie na plagijatach i romansach dla obrony kalwinizmu; a będąc fałszerzem cudzych zdań w dobrych zamiarach, poświęcał potężnéj prostocie zdrowego rozsądku świetny objaw najwyższych władz pojęcia. Stawiony u pręgierza za wykroczenie polityczne, pocieszał siebie w więzieniu, czytaniem przygód marynarza Selkirka, który lat kilka przepędził na wyspie bezludnéj. Porównywając to zdarzenie ze swemi potrzebami i myślami obecnemi, stworzył *Robinsona Crusoe*. Książka ta, oschła, bez ideału i bez sztuki, musiała podobać się ludziom znudzonym życiem miejskiém; lecz wady jéj sowicie okupione są przyjemnością, jakiéj doznajemy widząc człowieka, pozostawionego własnym tylko siłom, gdy zaradza potrzebom swoim, i niejako odbudowywa sobie społeczność. Prostota Robinsona i Piętaszka uderzała sprzecznością z napuszonym tonem Cyrusa i Artameny (a).

De Foe. 1663 do 1731.

Richardson. 1689 do 1761.

Richardson uważany jest za piérwszego w świecie romansopisarza: *Pamela, Klaryssa Harlowe, Grandisson*, pomimo swéj rozwlekłości, i chociaż w nich nie ma ani przygód romantycznych, ani udanéj prostoduszności, ani zalotności przesadzonéj, wzbudziły ciekawość i zajęcie powszechne. Wolter odrywał się od swych prac, aby go czytać z przekąsem, Diderot z uwielbieniem: tyle potęgi mają naturalność i patetyczność. Cho-

(a) [*Przypadki Robinsona Krusoe*, tłómaczone z francuzkiego. Kraków, 1804. tomów 2.

„*Przypadki Robinsona*, dzieło dla zabawy i nauki młodzieży. Wrocław, 1819. Tamże, 1841.

„*Przypadki Robinsona Krusoe*, ozdobione 206 drzeworytami. Lipsk, 1851].

ciaż forma listowa dość nuży, Richardson umie nadać jéj podwójny interes opisu i opowiadania. Nikt nie wyrównywa mu w patetyczności, w krasomówstwie namiętności, w nauce zgłębiania tajników serca ludzkiego. Nadewszystko maluje charaktery kobiét z wielką rozmaitością obrazów i postrzeżeń, stylem energicznym i powabnym, który umié zastosować do osób. Moralista surowy, nie cierpi najdrobniejszéj skazy na najmniejszéj cnocie; a postępując dogmatycznie, przedstawia fizyjognomije zimne, gdzie wszystko jest uporządkowaném, wszystko zrównoważoném.

Henryk Fielding chciał iść z Richardsonem w zawody, wypowiadając wojnę obłudzie wszelkiego rodzaju, żartując ze śmieszności i fałszywych sądów ludzkich; Lovelac'a upiększywszy, przekształcił w *Tom-Jonesa*. Romans ten przedstawia nieskończoną liczbę charakterów, a każdy odmienny, z których wiele oryginalnych, i mnóstwo przygód, co nie wychodząc ze zwykłego toku rzeczy, zajmują umysł, i w niektórych chwilach, wzbudzają przerażenie (a). Jeden i drugi z powyższych pisarzy, podnieśli romans do wysokości dramatu, malując charaktery kolorami prawdziwszemi i pospolitszemi, z ożywionym ruchem sceny, dla pochlebienia smakowi większości. Wchodzili nawet w liczniejsze szczegóły, czego teatr nie znosi. Fielding. 1707 do 1754.

Rzecz szczególniejsza, że tak żywe, i tak prawdziwe obrazy świata i społeczności są dziełem ludzi, którzy uczęszczali do nich tak mało. Richardson był niczém więcéj, jak drukarzem, do 50 roku życia, i lubił opowiadać historyjki dzieciom i panienkom. Poznał świat wielki dopiéro wówczas, gdy książę Warthon, podług którego odmalował on Lovelasa, drukował u niego zuchwałe swe pisemka. Fielding był notaryjuszem

(a) [Mamy tłómaczone na język polski dzieła *Fieldinga:*

„*Podrzutek* czyli *historyja Tom Dżona*. Warszawa, 1793 tomów 4. Toż samo, tylko z przedrukowanym tytułem, we Wrocławiu 1804.

„*Historyja i awantury Roderyka Random*, z francuzkiego przełożona przez J. Fr. Warszawa, 1785, tomów 3.“]

i nader pilnie zajmował się czynnościami, wcale niepoetycznemi, swego powołania.

1694 do 1779. Hrabia Chesterfield w „Listach do swego syna,“ podaje wyobrażenie panujących podówczas opinij w wyższém towarzystwie angielskiém. Tło jest w nim całkiem arystokratyczne, i znajdujemy tu fałszywe ocenienie cnoty, obok wybornych maksym praktycznych. Wysłowienie w nim jest naciągnięte i pogardliwe.

Kiedy sława teatru angielskiego zaczęła rozszerzać się na zewnątrz, kiedy artysta tragiczny Dawid Garrick, przejąwszy się dokładnie charakterami i sytuacyjami, dał poznać Szekspira w swojéj ojczyznie lepiéj niż wszyscy kommentatorowie, jego współziomkowie porzucali tryb narodowy dla formy francuzkiéj, podług któréj Thompson i Young pisali tragedyje bardzo mierne. Wszelako *Jane Shore* i *Jane Grey* Rowe'go, *Skąpiec* Fieldinga, *Dobroduszny* Goldsmitha są dobremi utworami dramatycznemi, podobnie jak kilka komedyj Richarda Cumberland, a nadewszystko „Szkoła obmowy“ *(Scool of scandal)* Sheridana (a).

Johnson. Ale wiek królowéj Anny przekładał poprawność nad oryginalność. Johnson, autor słownika języka Angielskiego, pisał wiele artykułów do dzienników, skreślił żywoty poetów angielskich, a występując zawsze z rozsądną krytyką, nie przestawał oczerniać naturalności (b); prawidło-pisarze przywłaszczyli sobie władzę nakazywania praw genijuszowi. „Hermes albo filozoficzne badania nad Grammatyką powszechną,“ przez James Harrisa, jest także arcy-dziełem rozbioru. Hugo Blair, oprócz swych kazań, łatwości niekiedy wymuszonéj, wyprowadzał prawidła retoryki, raczéj z przykładów pojedyńczych, niżeli czerpał je z wielkich źródeł prawdziwego krasomówstwa. Robert Lowth, cyrklem szkolnym rozmierza prorocze

(a) [Sheridana *Szkołę Obmowy*, tłómaczył na nasz język Wojc. Bogusławski, z przystosowaniem do obyczajów polskich].

(b) [*Historyja Raslasa*, królewicza Abissynii przez Johnsona, z angielskiego tłómaczona przez Jul. Ursyna Niemcewicza, znajduje się w dziełach tego ostatniego, wydanych w Warszawie 1803 i w Lipsku 1838].

natchnienia poezyi Hebrajczyków. „Kommentarze“ Wilhelma Jones nad poezyją azyjatycką, otworzyły nowe pole wyobraźni i krytyce, dając poznać poematy i dramaty z literatury sanskryckiéj, któréj imię nawet było dotąd nieznane.

Inni, odważniejsi, chwytali się tego co jest najwznioślejszém pośród ludu, uczucia, źródeł myśli powszechnych. Na ich czele występuje, Wawrzyniec Sterne, biédny Yorick, pastor i predykant irlandzki. Nie mówiąc już o jego kazaniach, w listach Sterna znajdujemy wdzięk tak wielki, który nie pozwala ich porzucić, skoro raz czytać je zaczęliśmy. Jego „Podróż Sentymentalna“ (a) pełna jest delikatnych postrzeżeń. Kto nie powziął przyjaźni dla stryja Tobijasza w *Tristamie Shandy* i dla jego giermka, który przypomina Sancho-Pance? W rodzaju opisowym, w którym Anglicy szczególne mają upodobanie, Sterne stawia nam przed oczyma, świat jemu znajomy. Korzysta z najdrobniejszego szczegółu; widzicie tabakierkę zakonnika, widzicie żebraka, księdza, powóz, psa, których on wam opisuje; spotykaliście się z nimi, dziwicie się podobieństwu. Przygody tak proste, przerwane lub zawieszone umyślnie, wydają się wam zrazu dziecińśtwem; a jednak oderwać się od nich nie możecie. Wkrótce ulegacie urokowi téj mięszaniny zdrowego rozsądku i paradoksów, poczciwości i swawoli, zapału i ironii, która już śmiech obudza, już łzy wyciska, a żartując, odzywa się on ze szlachetnemi myślami, i krasomównie przemawia za ludzkością. Wdzięk téj nieporównanéj naturalności, każe zapominać i o licznych plagijatach, i o cynizmie niektórych obrazów. Nie brakło więc Sternowi ani pochwał, ani nagan namiętnych, według stanowiska, z jakiego nań zapatrywano się; wszelako wywarł on wielki wpływ na literaturę. Sterne 1713 do 1768.

Irlandczyk Olivier Goldsmith, po burzliwéj młodości, pieszo opuścił swoję ojczyznę, i zwiedził Hollandyją, Niderlandy, Francyją, Szwajcaryją, Włochy, przegrywaniem na flecie i Olivier Goldsmith.

(a) [„*Podróż Sentymentalna* W. Sterna, z poprzedzającém uwiadomieniem o życiu i dziełach autora. Warszawa 1817, w 8-ce.

Sterna, *Podróż uczuciowa*, przekład W. Noakowskiego. Warszawa, 1854 roku, w 4-ce].

piosnkami albo też dysputami po klasztorach, zarabiając sobie jedzenie i nocleg; przypatrując się zarazem światu pod rozmaitemi względami. Poemat jego „Podróżny“ i „Wieś opuszczona,“ a więcéj jeszcze *Wikary Wekfildzki*, pełen prostoduszności i przekonania, zjednały mu wielką sławę, ale nie bogactwa. Uznał przeto, iż korzystniéj dla niego będzie pisać historyją Angielską i inne zbiory historyczne: co też go uczyniło popularnym (a).

Krytyka najlepiéj przypada poważnemu i badawczemu duchowi Anglików. Wielu przeto posiadali pisarzy, biorących za przedmiot prac swoich człowieka i społeczność. Inni wszelako u Muz szukali natchnienia.

Thompson. 1700 do 1748. Szkot Thompson przyszedł do Londynu boso i ubogi, nic z sobą nie mając, prócz poematu „Zima,“ napisanego wprzód niżeli sam pojmował prawidła sztuki rymotwórczéj. Z trudnością znalazł wydawcę; późniéj, wydźwignięty z nędzy przez lorda Spencer, napisał poematy: „Lato,“ „Wiosnę,“ „Jesień,“ „Zamek gnuśności,“ i kilka miernych tragedyj. Obfitością obrazów osłaniał ubóstwo rodzaju opisowego; niekiedy podnosi się do uczuć szlachetnych i prawdziwych. Jeżeli nie posiada ani genijuszu, ani zwięzłości, ani skromnéj słodyczy starożytnych, ożywia się przecież na widok pól; zna poezyją domową, tak bardzo ulubioną od Anglików; bogaty jest w szczegóły

(a) [Mamy tłómaczone na język polski następujące dzieła Goldsmitha:

„*Wikary Wekfildzki*, powieść z angielskiego, wytłómaczona przez Hipolita *Błotnickiego*. Warszawa, 1825. tomów 2. — *Wikary Wakefildzki*, przekład W. Noakowskiego. Warszawa, 1854, w 4-ce.

„*Historyja Rzymska*, od założenia Rzymu do upadku Cesarstwa na Zachodzie, z francuzkiego przełożona przez M. O. i A. M. (ks. Mich. Olszewskiego i Ant. Marcinowskiego). Wilno, 1813, tomów 2.

„*Krótki zbiór Historyi Greckiéj*, od jéj początku aż do zamienienia Grecyi w prowincyją rzymską, tłómaczył z francuzkiego Ks. Mich. Olszewski. Wilno, 1819 roku.

„*Krótki zbiór Historyi Rzymskiéj*, z francuzkiego przetłómaczony przez Ks. M. Olszewskiego. Wilno, 1817].

prawdziwe, szczére wzruszenia, westchnienia religijne, w pamiątki sławy narodowéj (a).

Thompson wyprzedził mnóstwo poetów dumających, na czele których wystąpił Artur Young. Liczył już sześćdziesiąty rok życia, gdy widząc śmierć swojéj żony, córki, narzeczonego córki, wpadł w melancholiją, i napisał sławne „Nocy.“ Są to nieustanne lamentacyje, rozmyślania fantastyczne, popisywanie się z żalem wymuszonym, który rozwlekłością swoją nuży bezpotrzebnie, a nawet nudzi monotoniją patetyczno-filozoficzną, nie przemawiającą do serca (b). Young.

Gray większe wzbudza uczucie i bardziéj jest urozmaicony, ponieważ naturalniejszy. „Cmentarz wiejski“ i „Kollegijum w Eton,“ zawierają w sobie obrazy rzewne, wolne od owoczesnéj napuszoności. Lecz uważał on poezyją tylko za igraszkę, i wstydził się poświęcać się jéj, będąc oddanym historyi, któréj nikt nie znał lepiéj nad niego (c). Gray.

Jana Collins uwielbiano zwłaszcza za odę „o Namiętnościach.“—Cowper, purytanin i melancholik, podobał się wielu czytelnikom opisem uczuć wewnętrznych, tudzież radości religijnych; ale ogół w nim nie smakował.

W Szkocyi, Alan Ramsay napisał „Ładnego Pasterza,“ Ramsay

(a) [*Cztéry pory roku* Thompsona, tłómaczone wierszem przez Konstantego Tymieniecкiego, znajdują się w jego *Pismach*, wydanych w Warszawie, we dwóch tomach, 1817 r.—Jul. Ursyn Niemcewicz przełożył kilkadziesiąt wierszy Thompsona o *Nędzach ludzkich*; zamieszczone są w zbiorze jego dzieł, drukowanym w Warszawie 1803, i w Lipsku 1838—1840].

(b) [„*Nocy Yunga*, z angielskiego, z dołączeniem listów jego, na polski język przetłómaczone (prozą). Lublin, 1786; Warszawa 1809, tomów 2.

„*Sąd ostateczny*, poema Ed. Junga, z tłómaczenia francuzkiego pana Turner, przełożone wierszem przez Fr. Dmochowskiego. Warszawa 1785. Drugie wydanie poprawne, tamże 1803; przy niém załączona jest pierwsza *Noc* Junga i ułamki z *Raju Utraconego*. Toż samo w edycyi Wileńskiéj 1825; i w *Pismach rozmaitych* Fr. Dmochowskiego, wydanych we 2 tomach, w Warszawie, 1826.

„*Mściwość*, tragedyja Junga, z angielskiego na francuzki, a z francuzkiego na polski przełożona, około r. 1770; bez miejsca druku].

(c) [*Cmentarz Wiejski* Gray'a, tłómaczył Jul. Ursyn Niemcewicz; znajduje się w zbiorze jego pism].

Burns. dramat wiejski, który stał się popularnym. — Robert Burns, kmieć z Ayrshire, układał piosnki, przeniknione współczuciem dla stworzeń i przemawiającéj do serca. Czas niejaki był w modzie, umarł późniéj z nędzy i melancholii. Jego te poezyje narodowe, a więcéj jeszcze Crabbe'go, podobały się jako oddziaływanie przeciw nadętości, wymusowi, udawanemu mistycyzmowi.

Chatterton. Tomasz Chatterton naśladował starożytne poemata, z taką ścisłością pod względem archaizmów pisowni, wysłowienia, myśli, że oszukał współczesnych. Zawiódłszy się jednak w dumnych nadziejach, odebrał sobie życie, po kilkunastu dniach głodu. Liczył zaledwie lat 18 wieku.

Armstrong. Darwin. 1731 do 1802. Jan Armstrong napisał „Sztukę zachowania zdrowia," wierszem gładkim i poprawnym. Inny znowu lekarz Erazm Darwin, naśladując Dawida Harleya, który przed stu laty ogłaszał materyjalizm, wydał zupełny jego systemat w „Zoonomii." Mięsza tu postrzeżenia patologiczne z dziwacznemi i nieuzasadnionemi przypuszczeniami.

Macpherson 1738 do 1796. Jakób Macpherson, Szkot, miernych zdolności, udał iż odkrył nowego Homera w rodzinnych swych górach. Podług niego, ułamki poezyj Ossyana, współczesnego Karakalli, przechowały się w pamięci górali, i połączone razem, mogłyby utworzyć poemata tak wielkiéj wartości jak *Ilijada* i *Odyssea*. Szkocyja, upokorzona pod względem politycznym, ucieszyła się iż wystawi wielkiego męża przeciw sławnym Anglikom, i wychwalała Ossyana z patryjotyzmem zazdrosnym. Czytelnicy zdumieli się temi obrazami, różnemi od innych dzieł poetycznych. Wkrótce nowe utwory zapełniły się mgłą, wiatrami powiewającemi wśród sosen i jodeł, cieniami pływającemi na obłokach, dźwiękiem arf poruszanych szmerem fal morskich; a wiek, przesycony zimną rzeczywistością, znalazł powab w tych marzeniach. Rozmnożyły się porównania; przyznawano że nieokrzesany bard Kaledonii przewyższa często Homera, Pindara i Bibliją. Tymczasem Macpherson cieszył się sławą swoją w milczeniu; ale nie zabrakło mu przeciwników, najzawziętszym z nich był Johnson. Obszernie rozpra-

wiano o autentyczności tych poematów, nigdy atoli nie zdołano wymódz okazania rękopismu oryginalnego, który Macpherson jakoby przetłumaczył, ani też żaden góral nie umiał chociażby wyjątku z niego. Rzeczywiście Macpherson zebrał znaczną liczbę imion własnych i wspomnień narodowych, wyłożył je prozą poetyczną, nadzianą przymiotnikami i obrazami przesadzonemi, pozbawionemi prawdy, tchnącą prostotą jednotonną; lecz aby się zamaskować, unikał od upowszechnionych pomysłów, i oblekł swe poemata barwą mglistą, fantastyczną, uczuciową. Upadła sława Ossyjana; można atoli dostrzedz jego wpływ w dziełach nie jednego z największych poetów naszéj epoki (a).

Z powyższego krótkiego przeglądu widzieć można jak wielki postęp uczynili Szkoci w zawodzie nauk i literatury. Uniwersytet Edymburgski szczególniéj liczył pisarzy powabnych i głębokich; zawiązało się w tém mieście towarzystwo rozpraw umysłowych, z którego wyszli jeżeli nie genijusze, tedy ludzie utalentowani, którzy szukając w historyi i doświadczeniu poparcia nowoczesnych wyobrażeń filozoficznych, rozwinęli filozofiją łagodną, nie dopuszczając się zapędów francuzkich, chociaż niekiedy dawali się uwieść wyobrażeniami ich szkoły. Fergusson umiał tego pozbyć się w swojéj historyi „Rzeczypospolitéj Rzymskiéj). Conyers Middleton napisał „Żywot Cycerona.“

Robertson. 1721 do 1793.

Wilhelm Robertson, wydał „Historyją Karola V;“ chociaż nie ma szyderskiego śmiechu szkoły Wolterowskiéj, przejął się wszelako jéj oziębłością, która mu przeszkadzała zrozumiéć żywe ścieranie się namiętności i pojęć w epoce opisywanéj. Brak mu wyobraźni do nadania życia opowiadaniu. Chełpliwie starając się o prawdę, traci uczucie; a przeczytawszy go, nie znamy, lub co gorsza, źle znamy Karola V, Leona X, a zwłaszcza Lutra. Robertson jest także autorem „Historyi Ameryki“ (b).

(a) [Poczyje Ossyana tłómaczyli na polski: Krasicki, Konst. Tymieniecki, Ostrowski i inni].

(b) [„*Historyja odkrycia Ameryki* przez Kolomba, wynalezienia i podbicia Meksyku przez Korteza, podbicia Peru przez Pizarra, napisana przez Robert-

Hume 1717 do 1775. Dawid Hume, także Szkot rodem, źle widziany w swéj ojczyznie z przyczyny sceptycyzmu, który zamienił w systemat, udał się do Francyi po oklaski. Z powodzeniem zajmował się historyją filozoficzną, poświęcając nawet smak panującym wyobrażeniom, nawet prawdę i miłość wolności żądzy zyskiwania pochwał. Lubi wskazywać znacznym wypadkom drobne przyczyny; nie smuci się ani téż cieszy z rodem ludzkim. Gardząc religiją, nie rozumie jéj wpływu na społeczność i wielkie jéj odmiany. Gdy mu w Paryżu złożono czternaście tomów korrespondencyi Jakóba II, tudzież sprawozdania posłów francuskich w Londynie, nie uznał ich za godne uwagi. Tak mało pojmując obowiązki historyka, autor musi tylko pisać ogólniki, i upowszechniać uprzedzenia. Retor nieustanny, nigdy nie ma ognia na oddanie wrażenia wypadku lub idei (a). Tomasz Smollet, oprócz wielu romansów, kontynuował „Historyją Angielską“ Huma, nie posiadając jego wad, ale téż nie odziedziczywszy i przymiotów.

Gibbon. 1737 do 1794. Edward Gibbon daleko jest wyższym od poprzedzających historyków. Bardzo młodym będąc, po przeczytaniu dzieła Bossueta *les Variations*, został katolikiem. Rozgniewany ojciec wysłał go do Lozanny, gdzie Gibbon wrócił do dawnego wyznania. Wybrany na członka parlamentu w epoce powstania amerykańskiego, nie wzruszył się rozprawami, których przedmiotem była ludzkość; nie wyrzekłszy ani jednego słowa, głosował z ministerium. Hołdując tylko sile i władzy, powziął roku 1764 myśl opisania upadku Rzymu. Nic mu nie wydaje się wielkiém prócz Rzymu, i to Rzymu cesarskiego. Chrystyjanizm, który zachwiał tę organizacyją, wydaje się Gibbonowi buntem; męczennicy, którzy na jaw wywiedli krwawy despotyzm Rzymu, są podług niego kłamcami; Ojcowie Kościoła, opowiadający moralność i dogmaty odmienne, ludźmi nierozumnemi; Germanie barbarzyńcami. Jego krytyka lekko-

SONA, a na polski przełożona i skrócona przez JEZIERSKIEGO, kasztelana Łukowskiego. Warszawa, 1789].“

(a) [„*O ludności czasów dawnych i teraźniejszych* przez p. HUME, z francuzkiego. Wrocław, 1785].“

myślna i szydercza nie wierzy w uczucia szlachetne; zawsze on bierze stronę ciemiężców. Rozwija wytworność napuszoną stylu, tylko w opisywaniu tryjumfów siły fizycznéj.

Nierównie wyższy nad encyklopedystów, Gibbon hołdując modzie, został ich uczniem, chociaż sam mógł wystąpić jako mistrz; własny genijusz złożył w ofierze na ołtarzu szyderstwa i niedowiarstwa. Jeżeli rozważymy ogromną erudycyją tego pisarza, sztukę z jaką czerpał wiadomości ze źródeł najrozmaitszych, cierpliwość w zgłębieniu ksiąg ogromnych i wielotomowych, i jeżeli to porównamy z mizernym skutkiem jaki osiągnął, nie znajdziemy potężniejszego argumentu dla przekonania, ile materyjał jest jałowy, skoro go nie ożywia duch i entuzyjazm. „Pamiętniki“ Gibbona okazują niekiedy że pochopnym byłby do zapału, gdyby go nie wstrzymywała moda, lub bojaźń filozofów, którzy szafowali wtedy sławą. Skończył swoją historyją Rzymu dnia 27 Czerwca 1787 roku o północy (a).

W owéj epoce wzięło także początek inne dzieło historyczne, w języku angielskim to jest: „Historyja powszechna przez towarzystwo uczonych,“ we 26 tomach in folio r. 1736. Edycyja druga wyszła z druku r. 1747, poprawna według uwag zamieszczonych w tłumaczeniu niemieckiém; a późniéj w r. 1779 znacznie skrócona. Celniejszymi autorami tego zbioru byli: Psalmanazar, Sale, Swinton, Bower; ożywiały ich poczciwe zamiary, często w nich widać gruntowną erudycyją; ale ponieważ każdy z nich wykonywał część pracy, zalety ich nie są jednostajne. Rozwlekłość w niektórych miejscach, oschłość w innych, różnorodność poglądów, powtarzanie się, przeciwne sobie twierdzenia, ujmują wartości rzeczonemu dziełu. Nie jest-to historyja powszechna, ale zbiór historyj pojedyńczych narodów.

Najistotniejsza literatura Angielska mieściła się w parla-

(a) [„*Rys historyczny prawa Rzymskiego* E. Gibbona; przełożył z angielskiego, i uwagami Gust. Hugona powiększył J. K. S. Rzesiński. Kraków, 1830 roku].“

mencie. Tu się rozwijała czynna wymowa, podsycana namiętnościami współczesnémi, którą uważano za wyższą nad wszystko, co ją poprzedzało. Wolter mówił: „Nie wiém czy mowy przygotowane zawczasu i miewane niegdyś w Atenach i Rzymie, mogą brać pierwszeństwo nad improwizowanemi mowami Windhama, lorda Carteret, Pulteneya, Sheridana.“ Wszelako ta wymowa nie ma uroku dla słuchaczów z innego czasu, bo miała na celu raczéj wpływ niezwłoczny niżeli sztukę i sławę w przyszłości. Przytém, z natury konstytucyi angielskiéj, była obostrzona formułami, ustawiczném odwoływaniem się do wypadków zaszłych poprzednio. Użyteczność jedynym jest jéj celem, nie zaś żądza blasku; nie rozwija obszernych teoryj ani pomysłów ogólnych, ale ustawiczne zastosowania i prostotę pełną energii.

Jeżeli w początkach wieku, oręż mówców tępił się o oziębłość Walpola, który nie posiadał sztuki krasomówskiéj, ale taktykę parlamentarną; wkrótce widziano wywyższenie się Pitta, Foxa i Burke'go. Erskine piérwszy z adwokatów wprowadził do obron sądowych smak literacki i świetne wysłowienie.

Blakstone. 1723 do 1780.

Wilhelm Blakstone, urodzony w Londynie, po siedmiu latach mozolnéj pracy nad rozwikłaniem chaosu praw ojczystych, otworzył kurs prawa w Oxfordzie (1759 roku); a młodzież, przed którą odkrywał całkiem nowe pole, z zapałem go powitała. Wkrótce każdy przekonał się o użyteczności katedry prawa narodowego; Blakstone powołany na nią, ogłosił swoje lekcyje pod tytułem „Kommentarzy nad prawami Angielskiemi.“ Mieszkańcy Wielkiéj Brytanii nauczyli się znać siebie samych. Blakstone nie zastanawia się nad ulepszeniami, jakie wprowadzićby należało; przyjmuje prawo jakiém jest, wykazuje stosunki cywilne i polityczne jak one istnieją, wyjaśnia ich pochodzenie, wchodzi w rozbiór, ale nic nie zmienia. Dzieło jego jest więc pomnikiem erudycyi, szacowną księgą podręczną, ale nie filozofiją prawa (a).

(a) [„*Prawo kryminalne Angielskie* przez Wilh. Blakstona zebrane, a przez X. T. Ostrowskiego S. P wytłómaczone, i uwagami do prawa Polskiego stosownemi pomnożone, Warszawa, 1786,“ tomów 2.]

ROZDZIAŁ XXI.

CESARSTWO.—MARYJA TERESSA I JÓZEF II.

Maryja Teressa zachowała na tronie godność kobiéty. W wysokiém stopniu posiadała uczucie charakteru monarchini; i jeżeli Fryderyk II żartował z jéj pobożności, współcześni mówili o niéj z uwielbieniem, które przekazali swym potomkom, pomimo podwyższenia podatków i surowego jéj zarządu. Nie była ani razu w Lombardyi, w ciągu cztérdziestu lat swego panowania. Jeżeli z Węgrami, którym wszystko była winna, obchodziła się jak z krajem podbitym, zamiast przykładać się do ich postępu, obwiniać o to należy raczéj ich konstytucyje, niżeli złe zamiary z jéj strony. Nie sprzyjała literaturze narodowéj, ale osypała dobrodziejstwami Metastazego; nie uciemiężając podległych sobie krajów, większe z nich ciągnęła korzyści niżeli jéj ojciec. Miała dobre uorganizowane wojsko, założyła szkołę artylleryi i kollegijum wojskowe, które wzięło jéj nazwisko.

W Austryi skarb był w nieładzie i niezmierne mnóstwo pieniędzy papierowych. W r. 1703 ustanowiono bank w Wiedniu, który stał się źródłem nadużyć; a chociaż zasilał skarb funduszami, nie mógł atoli wystarczyć na koszta upartych wojen. Maryja Teressa usiłowała zaradzić takiemu stanowi rzeczy. Ożywiła rękodzielnie, pozakładała szkoły przędzenia, ponieważ wełnę i bawełnę dostarczano z zagranicy; sprowadzała robotników z Francyi, Hollandyi, Saksonii i Szwajcaryi; stosownie do owoczesnych wyobrażeń, kładła przeszkody wywozowi materyjałów surowych; ustanowiła nadworną radę handlową, zależną bezpośrednio od rządu, z bogatą kassą, która mogła zaliczać dziesięć do stu tysięcy złotych, na spekulacyje przedsiębiercom: piętnastu radców zostawało pod zwierzchnictwem téj rady, każdy z osobną kassą. Założono szkołę rolniczą handlową, rytowania na miedzi w Wiedniu; towarzystwo rafinowania cukru w Fiume; towarzystwo wyrabiania płótna w Czechach, towarzystwo handlu z Egiptem. Kroacyja, Dal-

macyja, Istryja, Tyrol, równie jak Włochy, hodowały jedwabniki. Sprowadzenie baranów z Barbaryi i Anatolii przyczyniło się do ulepszenia trzód.

Mąż i syn Maryi Teressy, jeden charakteru całkiem niemieckiego, który chcący uchodzić za filozofa, powzięli wstręt do etykiety hiszpańskiéj, co skłoniło cesarzowę do jéj uchylenia. Zazdrosną jednak była o blask swego domu. Założyła order wojenny swego imienia. Zawarła z księciem Modeny konwencyją, mocą któréj to księstwo przeszło późniéj do domu austryjackiego. Porcie odebrała Bukowinę leżącą między Ziemią Siedmiogrodzką a Galicyją. Sama słuchała przedstawień swoich ministrów, posłów zagranicznych i przedniejsze osoby. Ale nie wielką posiadała naukę, z trudnością przychodziło jéj rozumiéć sprawy; stąd wynikało zamięszanie i niepewność w jéj projektach.

Książę Kaunitz, z rodu morawskiego, „który z lekkością Francuzów łączył przenikliwość Włocha i głębokość Austryjaka“ (a), kierował radą Maryi Teressy w ciągu lat 40. Pod barwą niedbałości i miękkości, wiedział lepiéj niż ktokolwiek inny co czyni lub co może czynić każde państwo, a umysł jego ogarniał rozległe kombinacyje; ale, przeciwnie niż większa część ludzi, starał się wyprowadzać na scenę kogo innego niżeli siebie, byleby sam nim kierował. Poczciwy i ostrożny, pod pozorem nadzwyczajnéj otwartości był niezmiernie skrytym; najwyższym jego celem było powiększenie potęgi domu Austryjackiego; i gdy uznał że dla niego korzystném być może, nie wahał się wyrzec polityki kilkowiecznéj i wejść w przymierze z Francyją. Widzieliśmy jakie były tego skutki.

Maryja Teressa nigdy nie dopuszczała mężowi swemu najmniejszego udziału w rządach; a chociaż nienawidził Francyją, nie mógł przeszkodzić zgubnemu przymierzu Austryi z tém mocarstwem. Zajmował się handlem, i obracał nań kapitały ściągane z Toskanii. Pożyczał pieniądze rządom, podejmował się dostaw wojskowych, dzierżawił dochody celne

(a) Coxe.

w Saksonii, dostawiał nawet furaż dla wojska Pruskiego, prowadzącego wojnę z cesarzową. Wiele także stracił pieniędzy na śledzenie tajemnic natury, zwłaszcza na sztukę robienia złota, i topienia razem wielu dyjamentów, aby z nich odlać jeden wielki. Zresztą, żartobliwy, dobroczynny, obcy ambicyi, umarł dnia 15 Sierpnia 1765 roku. Maryja Teressa nie zdejmowała odtąd żałoby po mężu, z którym miała szesnaścioro dzieci: z nich dziewięcioro przeżyło. Jedna jéj córka została zakonnicą; Maryją Krystyna zaślubiła najmłodszego syna Augusta III, króla Polskiego, a dłuto Kanowy ją unieśmiertelniło. Amelija była żoną księcia Parmy, Karolina żoną króla Obojga-Sycylii. Maryją Antoninę czekał los daleko świetniejszy, po którym nastąpiła okropna katastrofa. Drugi syn Maryi Teressy otrzymał Toskaniją; trzeci ożenił się z Beatryksą, dziedziczką Modeny, i miał sobie powierzone rządy ziemi Medyjolańskiéj; Maksymilijanowi dostało się biskupstwo Monasterskie.

Józef II, najstarszy, wybrany cesarzem, rokował po sobie wielkie nadzieje: młody, pełen talentów i nauki, okazywał większe upodobanie do wojny, niż zwykle w Austryi. Maryja Teressa mało go lubiła, uważając za nieokrzesanego i twardego serca; panując razem, nie zgadzali się z sobą, bo ona chciała zachować pokojem nabytki dokonane, Józef zaś pragnął je powiększyć wojną. Zgłębił prawo publiczne więcéj niżeli zwykli panujący. Czytaniem ekonomistów, wielką posiadających naówczas wziętość, rozmową z ludźmi światłemi i podróżami, nabył zamiłowania reform, które wszędzie wtedy objawiało się. Ponieważ matka nie pozwalała tego, Józef bardziéj się jeszcze ku nim skłaniał, gdyż wszelkie zażalenia i skargi, jak zwykle, zwracały się do następcy tronu.

Skoro został panem czynności swoich, w cztérdziestym roku życia, śpieszył odzyskać czas stracony; a że nie mógł reformować imperium, chciał zaraz wziąć się do dzieła w swoich prowincyjach dziedzicznych, gdzie zamierzał wprowadzić od razu jedność i centralizacyją jakie widział we Francyi, nie zważając na przywileje i narodowości. W rzeczy saméj, 1780.

w tém spadkobierstwie domowém, którego nabywanie trwało tak długo, było tyle narodów ile prowincyj, z odmiennemi językami, zwyczajami, cywilizacyją: w jednych miejscach, jak w Węgrzech, panował feudalizm; w innych umiarkowały go prawa i zwyczaje; nadto, niemal wszędzie znajdowały się stany, składające się z dwóch stanów uprzywilejowanych i pewnéj liczby deputowanych miast królewskich, którzy podzielali z królem prawo stanowienia podatków, chociaż obywatele nie mieli reprezentacyi: w niektórych miejscach chłopi byli w zupełném poddaństwie.

Józef II nie strwożył się takim stanem rzeczy; marzył o rozległym systemacie jedności administracyjnéj, w którym wszyscy braliby udział w ciężarach i korzyściach współeczności. Zniósł najprzód feudalizm, majoraty, służebności osobiste, wyłączne prawo polowania, pańszczyzny, stany prowincyjonalne, wszelki rodzaj zależności innéj niżeli od panującego, który, jako ojciec, mocen był czynić wszystko co zechce. Wziąwszy się zaraz do dzieła, urządził gubernije, podzielone na okręgi, a w każdym naczelnik czuwał nad wykonaniem prawa, i opiekował się mieszczanami przeciw panom feudalnym. W każdéj gubernii ustanowił trybunał o dwóch izbach, jednéj dla szlachty, drugiéj dla mieszczan, zastrzegając apellacyją do sądu wyższéj instancyi, a ostateczną decyzyją do wiedeńskiego dworu. Dyrektor policyi zależał od gubernatora; jeden rodzaj podatków miał zastąpić miejsce podatków szczegółowych.

Tak więc Józef II stosował ogólniki oderwane, które wielką na ówczas posiadały wziętość, i dążyły do oznaczonego celu, bez względu na środki. Prowincyje podniosły wielki krzyk, widząc się ogołoconemi z przywilejów opiekuńczych i bardzo starożytnych. Jeden podatek okazał się mniéj korzystnym dla ludu, niżeli wydawał się w teoryi, bo w niektórych krajach wynosił aż sześćdziesiąt na sto od czystego dochodu.

Józef II rozszerzył wolność druku; nie wyszło atoli ani jedno znakomite dzieło w przedmiocie literatury lub polityki, ale niezmierne mnóstwo drobnych pisemek o rządzie, każdy

bowiem chciał występować z radami. Cesarz słuchał tych wszystkich doradzców, i nierozważnie mnożył nowości; ale, przy prawych zamiarach i wielkiéj wyższości nad swym narodem, zostawił go wstecz za innemi. Filozofija nie nauczyła go zapomnieć o nałogach samowolności. Skoro raz przekonał się o dobroci jakiéj rzeczy, nie zważał wtedy ani na narodowość, ani na zwyczaje, skłonności, prawa cudzoziemców. Któkolwiek się opierał, za nic był miany. Chciwy trzymania się mody, Józef II chciał mięszać się w rzeczy najdrobniejsze, w odzież, dzwony; zamierzał zmienić w ciągu lat kilku co duch narodu wydaje w przeciągu wieków; i jakby przeczuwając że krótko żyć będzie, wydał w trzech piérwszych latach swego panowania, trzysta sześćdziesiąt sześć postanowień ogólnych, oprócz szczególnych, a wszystkie niedługo upaść musiały.

Zaprowadził w wojsku, podług rad Lasce'go, gospodarność i porządek, które pozostały cechą odznaczającą wojsko austryjackie. Ale nie ograniczając się na tych ulepszeniach, chciał wszystko przerabiać, wdawać się we wszystko; zamierzał nawet zmusić swych poddanych do mówienia jednym językiem. Teoryje filozofów wprowadzał w praktykę.

Jego kodeksy cywilny i kryminalny (1786—1787 roku), ułożone na prędce, wymagały niezwłocznie tłómaczeń i zmian. Władza prawodawcza i wykonawcza przyznana w nich jest niepodzielnie panującemu. Wszyscy podlegają prawom, i mogą odziedziczać tak ruchome jak nieruchome dobra. Małżeństwo jest kontraktem cywilnym; rozwód pozwolony; dzieci poboczne biorą spadek po rodzicach, którzy pozostali w bezżeństwie. Majoraty zniesione; ojciec nie posiada użytkowania dóbr syna swego. jest tylko jego opiekunem: tym sposobem duch społeczny zajął miejsce ducha familijnego. Zbrodnie podzielone są według tego jak obrażają rząd, społeczność, osobę pojedyńczą. Józef zniósł karę śmierci, ale nie za zbrodnie stanu Szafuje kijami i piętnowaniem na twarzy; zachowuje przytém okropne więzienia, w których chléb i woda zaledwie wystarczają na utrzymanie więźnia przy życiu. Bluźnierców odsyła do domu obłąkanych; lecz przydaje karę kijów do ciężkich robót na nad-

wereżających nabożeństwo, osoby rozwiązłe i gorszące. Monarcha ten, który wiele podróżował, zabronił poddanym swym podróżować przed dwudziestym trzecim rokiem życia, i postanowił podatek nieobecnych, na właścicieli którzy wyjeżdżali za granicę, tudzież konfiskatę ich dóbr teraźniejszych i przyszłych, za przedłużenie czasu nieobecności. Głosząc wolność, zakazał wprowadzanie towarów zagranicznych, i ciężkie kary przeznaczył na wychodźców, nagrodami zachęcał do donoszenia o nich; karze pieniężnéj 300 złotych, lub 6 miesięcy robót publicznych, ulegali sędziowie i wójci gmin, którzy wyjść im nie przeszkodzili; a karze 150 złotych komendanci pograniczni, którzyby ich przepuścili.

Józef starał się ożywić handel węgierski; nadał kompanii włoskiéj przywiléj prowadzenia handlu zbożem węgierskiém, któro przewoziła z Fiume i Triestu do Genui i Marsylii. Spory religijne były dla niego szkropułem. Po reformacyi, ucichły w Niemczech, ale nie wygasły. Pewna liczba protestantów wcisnęła się była do ziemi Salzburgskiéj, a chociaż ich stąd wypędzono, pozostało jednak wielu jeszcze w dyjecezyi Teffereg, gdzie żyli ukryci lub tolerowani. Baron Firmian, przybywszy do téj dyjecezyi, jako książę arcybiskup, wypędził ich, nie pozwoliwszy nawet zabrać im własności swojéj. Było ich przeszło dwadzieścia tysięcy, z tych 18 osiadło w Litwie pruskiéj, inni przenieśli się do Ameryki.

Maryja Teressa, niezmiernie przywiązana do ćwiczeń pobożnych, tak że kazała szpiegować ich wykonywania na łonie familij, nie chciała poddanym swoim udzielić wolności wyznania, chociaż odwoływali się do traktatu Westfalskiego; pozwoliła tylko dyssydentom w Austryi, Styryi i Karyntyi, przesiedlić się do ziemi Siedmiogrodzkiéj. Wszelako rady Kaunitza, napojonego wyobrażeniami filozoficznemi, skłoniły ją do obostrzenia władzy papiezkiéj; zarządziła także wypędzenie jezuitów, a dobra ich przeznaczyła na wychowanie publiczne.

Jan Mikołaj Hontheim, biskup suffragan metropolii Trewirskiéj, wydał pod imieniem *Febronijusza*, dziełko „O stanie

Kościoła i władzy papiezkiéj," (a) r. 1763, mające na celu jakoby pogodzenie dyssydentów w wierze, zaś rzeczywiście wymierzone przeciw władzy papieża, i domagające się jéj obostrzenia. Pożycza on od protestantów i Gallikanów ich zarzuty i nienawiść, nie zwracając uwagi na pisma, którémi je zbijano. Mnożyły się wydania i tłómaczenia tego dziełka z łacińskiego na niemiecki i inne języki, a wraz z nimi maksymy anty-papiezkie. Rzym potępił tę książkę; ale mniéj przychylni mu biskupi na to nie zważali. Wenecyja pozwoliła ją przedrukować. *Zbijali ją* Ballerini, Mamachi, jezuita Zaccaria w dziełach: *Antifebronius* (1767) i *Antifebronius vindicatus* (1771 r.); ale autor odpowiedział z równą erudycyją jak śmiałością, oświadczając zawsze że jest katolikiem. Wprawdzie odwołał swoje twierdzenia w 80 roku życia; lecz widząc że wielki hałas robiono o tém w Rzymie, dodał kommentarz, który w większéj części niweczył to odwołanie (b).

Wśród takiego wrzenia umysłów, przybył do Bawaryi, po raz piérwszy, nuncyjusz, i zaczął wykonywać swoję juryzdykcyją. Książęta imperijum niechętni z tego, zaczęli odzywać się, że stosunki ich Kościoła z Rzymem, powinny być urządzone według przywilejów i konkordatów każdego z nich; że dwór Rzymski stracił swoje prawa, nie wykonywając obowiązku zwoływania soboru co lat dziesięć. Tymczasem czteréj przedniejsi prałaci niemieccy zjechali się w Ems, niedaleko Coblentz, i uchwalili, że biskupi, jako następcy apostołów, mają bezpośrednią władzę związywania i rozwiązywania; że zakonnicy nie mogą odbierać rozkazów od przełożonych, mieszkających nie w Niemczech; że bulle i dyspensy rzymskie nie mają mocy inaczéj jak za approbatą biskupów. Uznali zatém konieczność zmiany formy przysięgi, zmniejszenia opłat dworowi papiezkiemu i odjęcia nuncyjuszowi prawa mięszania się w sprawy kościelne.

(a) Justini Febronii, *De Statu Ecclesiae et legitima potestate romani Pontifici liber singularis, ad reuniendos dissidentes in religione christiana compositus.*

(b) Justini Febronii *Commentarius in suam retractationem*, 1781.

Wielu prałatów przystąpiło do téj deklaracyi. Dawano śluby na mocy dyspens biskupich, i nie zważano na upomnienia w téj mierze ze strony papieża. Ten wydał odezwę do niższego duchowieństwa, co uznano za nadużycie władzy; lunęły skargi ze wszech stron. Prawa papiezkie roztrząsano w mnóstwie pism. Z kazalnic dowodzono niepodległości biskupów; twierdzono że oni mają głos stanowczy na soborach, że wszyscy są równi, że mogą uwalniać nawet od zachowywania kanonu, że prawo papiezkie obowiązuje o tyle, o ile zgodzą się na nie biskupi. Nadewszystko pismo Eybela; pod tytułem: „Co jest papież?“ sprawiło wielką wrzawę; radzono, jak powiadają, cesarzowi ustanowienie soboru narodowego, aby uczynić niepotrzebnemi apellacyje do Rzymu, tudzież posyłanie tam pieniędzy. Książęta duchowni mniemali, iż tym sposobem zapewnią sobie niepodległość, rzeczywiście zaś wykopywali przepaść, która, we dwadzieścia lat później, miała pochłonąć terrytoryjalną ich duchowną władzę.

Józef II znalazł przeto umysły przygotowane; a popierając także ich usposobienie pod tym względem, zajął się obostrzeniem prerogatywy kościelnéj, może nawet z przekroczeniem granic katolickich. Odwołał edykt Ferdynada II, zabraniający w Austryi wszelkiego innego wyznania prócz katolickiego; pozwolił żydom zajmować się wszelkiemi rzemiosłami i handlem, przypuścił ich do praw miejskich na równi z innymi; ale nie wolno im było nabywać własności ziemskiéj. Protestantom Węgierskim zapewnił wolność religijną, równie jak Grekom nie-unitom, nie wymagając od nich innéj przysięgi, prócz téj jaką pozwalała ich religija. Dzieci płci męzkiéj, zrodzone z małżeństw mięszanych, miały być wychowywane w wierze katolickiéj, jeżeli ojciec był katolikiem; w przeciwnym razie, rzecz ta zależała od woli rodziców; córki winny były trzymać się religii matki.

Stosownie do coraz bardziéj wzrastającego naówczas pomysłu, o połączeniu w swym ręku nieograniczonego zarządu wszystkiemi siłami monarchii, Józef II nie tolerował stosunków swych poddanych z Rzymem. Rozkazał aby żadne

breve, bez jego zezwolenia ogłaszaném nie było; zniósł odwoływanie się do Rzymu, w sprawach zależących wyłącznie od jego decyzyi, i upoważnił biskupów do udzielania dyspens na małżeństwa między krewnemi. Żądał mieć prawo mianowania biskupów w Lombardyi, jakie posiadał w innych swych krajach; mianował arcybiskupa Medyjolanu, nie zawiadomiwszy o tém ani rządu municypalnego, ani papieża, a gdy papież żalił się przed nim z tego powodu, Józef odesłał mu breve, jako nienapisane w przyzwoitych słowach.

Kazał przetłómaczyć Bibliją na język niemiecki, i zamierzał postanowić aby msza była odprawiana w języku krajowym, usunąć z kościołów ozdoby i niektóre obrazy, processyje, pielgrzymki, bractwa, które chciał wszystkie połączyć w jedno bractwo „miłości bliźniego;“ powydzierać z brewijarzów nabożeństwo Grzegorza VII, a ze wszystkich ksiąg, gdzie się znajdą bulle *In coena Domini* i *Unigenitus*, zabraniając roztrząsać zawarte w nich propozycyje; wreszcie tolerować wszystkie wyznania niekatolickie. Uwolnił klasztory od podległości zwierzchnikom mieszkającym za granicą; każda fundacyja ma być urządzoną przez prowincyjałów zależnych od biskupa, i nie powinna posyłać delegowanych na kapituły odbywane w obcych krajach, ani mieć przełożonymi cudzoziemców, ani też pozwalać żadnemu zakonnikowi jeździć do Rzymu. Zniósł całkowicie zakony poświęcone życiu kontemplacyjnemu, jako to: kartuzów, karmelitów, oliwetanów, kamedułów, kapucynów, klarysski, i dobra ich zabrano na skarb; tenże los spotkał potém benedyktynów, premonstratensów, cystersów, dominikanów, paulinów, trynitarzy, serwitów, franciszkanów; Józef II zamyślał utrzymać tylko pijarów. Zniósł tym sposobem dwa tysiące dwadzieścia cztéry klasztory, zostawiwszy tylko siedmset, i ograniczył liczbę zakonników z trzydziestu siedmiu tysięcy do siedmnastu tysięcy. Ci obowiązani byli uczyć w szkołach, z uwolnieniem ich od śpiewania w chórze i innych obowiązków szkodliwych zdrowiu.

Stawszy się administratorem własności Kościoła, z dóbr skonfiskowanych urządził fundusz religijny, i część onego

przeznaczył na uposażenie proboszczów, których tym sposobem pomnożył liczbę. Odjął biskupom Lombardyi zarząd seminaryjów dyjecezalnych, zastąpił je szkołą jedyną teologii w Pawii, dokąd też przeniósł kollegijum Niemieckie z Rzymu; mianował tu professorami stronników zasad monarchicznych, których nazywano we Włoszech Jansenistami, jako to: Piotra Tamburini, naczelnika téj szkoły, i Józefa Zola, autora historyi kościelnéj do czasów Konstantyna. Chodziły wieści, że Józef zamierzał skonfiskować wszystkie beneficyje, i wyznaczyć od rządu płacę dla duchowieństwa. Nadto, oznaczył godziny w które dzwonić wolno, i w których otwarte być miały kościoły. Zabronił okazałych pogrzebów, gdyż grób porównywa wszystkich; rozkazał grzebać ciała nago w worku, pozdejmować w kościołach ofiary i wota, nie odbywać processyj wyjąwszy w dni Krzyżowe i na Boże Ciało; i w to ostatnie święto nie nosić figur i zbyt wielkich chorągwi; nie dzwonić podczas burzy; zaniechać wszelkiego nabożeństwa do Serca Jezusowego i paska świętego Franciszka; nie wprowadzać do kazań kontrowersyj przeciw wyznawcom inszéj religii, ani téż żadnego pocisku przeciw dziełom drukowanym w państwie Austryjackiém; w kazaniach dążyć mniéj do oświecania rozumu, jak do ulepszenia serca. Z tego powodu Fryderyk II nazywał Józefa *mój brat zakrystyjan*, dodając, że na nieszczęście, nie łączył z chęcią rozkazywania cierpliwości w uczeniu się.

Józef zabrał dobra posiadane w Austryi przez biskupów zagranicznych, i pozakładał nowe biskupstwa. Kaunitz odpowiadał na zażalenia, że wszelki wzgląd ustąpić musi przed obowiązkiem monarchy w wykonaniu systematu uznanego za odpowiedni dobru jego poddanych i pomyślności państwa. Cesarz sam wykonywał to wszystko z przekonaniem, że czyni dobrze.

Pijus VI, nie widząc na czém się zatrzyma to pasmo nierozważnych nowości, strwożył się; a gdy jego kilkakrotne przełożenia i zażalenia nie wzięły skutku, postanowił udać się osobiście do Józefa II. O jakże zmieniły się czasy od epoki,

kiedy papieże pozywali do siebie cesarzów, dla zdania sprawy z krzywd wyrządzonych wierze lub sprawiedliwości. Nadaremno ci, którzy pojmowali niestosowność podobnéj podróży, starali się ją odradzić papieżowi. Pijus VI, ufny w swoję sprawę, tudzież w pomyślny skutek majestatycznéj swéj obecności i krasomówstwa, puścił się w drogę, modliwszy się wprzód przez całą noc nad grobem świętych apostołów.

Józef II, oświadczywszy papieżowi, że przyjmie te odwiedziny jako dowód życzliwości, wyprawił na powitanie papieża w Ferrarze huzara protestanta, i przydał mu straż honorową, złożoną z samych tylko niekatolików. Wyjechał wszakże na jego spotkanie; ale unikał z nim rozmowy o głównych sprawach, i nikomu nie pozwalał go odwiedzać bez swego pozwolenia. Kaunitz, któremu papież podał rękę uścisnął ją, jak między równymi, i rozmawiał z nim tylko o sztukach pięknych. Gdy Pijus VI oświadczył, iż gotów jest zatwierdzić niektóre rozporządzenia, byleby nieco je złagodzono, Kaunitz dał mu do zrozumienia, że nie uważa tego za potrzebne. Papież głęboko zasmucony nieugiętością Józefa, rumieniąc się próżnego ceremonijału i kłamliwego uszanowania dla stolicy apostolskiéj w téj saméj chwili, kiedy ją odzierano z najpiękniejszych jéj przywilejów, opuścił Wiedeń, po jednomiesięcznym tu pobycie jako supplikant.

Następnie Józef odwiedził nawzajem papieża w Rzymie, gdzie żył jak prywatny, i jadał w oberży. W kościele świętego Piotra nie użył przygotowanego dla siebie bogatego klęcznika, ale ukląkł na ziemi. Wszelako ta podróż wykazała mu rzeczywiściéj trudność zniżenia papieża do stopnia tylko biskupa Rzymskiego. Kawaler d'Azara, któremu oświadczył swoje zamiary w podobnym duchu, tudzież chęć przyłączenia do imperyjum dziedzictwa świętego Piotra, przekonał go, że inni panujący nie zgodzą się, iżby zwierzchnik religii był poddanym obcego monarchy. On i kardynał de Bernis skłonili Józefa przyjąć indult, jaki mu papież ofiarował do nominacyi na arcybiskupstwo i beneficyje konsystoryjalne w Lombardyi. Postanowiono więc konkordatem, że mianowanie na wyższe beneficyje i urzędy kościelne, dotąd służące

Rzymowi, przejdzie do księcia Medyjolanu i Mantui, i że papież wyda bullę instytucyi. Papież zatém musiał zrzec się nawet nominacyj biskupów włoskich na panującego, który zniósł ten sam klasztor, w którym się naradzali z sobą.

W polityce zewnętrznéj Józef II odstąpił od roli konserwacyjnéj przodków swoich. Nadaremno usiłowawszy matkę odwieść od przymierza francuzkiego, chciał przynajmniéj odstrychnąć Rossyją od Prus; a nie dowierzając ministrom, prosił cesarzowę Katarzynę o pozwolenie odwiedze-
1780. nia jéj, jako prywatny, aby ją poznał zbliska. Spotkał cesarzowę, w czasie tryjumfalnéj jéj podróży w Krymie, a towarzysząc potém do Petersburga, podobał się jéj pięknym tonem i rozległemi pomysłami; nawzajem był zachwycony wielkością monarchini. Zawiązało się więc nowe przymierze.

Pokojem Münsterskim, Filip IV zmuszony był zgodzić się na pozbawienie dziesięciu prowincyj belgijskich, które dochowały mu wiary, wszelkich korzyści handlowych, i na zamknięcie rzeki Skaldy dla jego poddanych, w interesie stanów generalnych Hollandyi. Z powodu wzrostu tego mocarstwa, Francyja uważała Niderlandy katolickie za swoje przedmurze; a
1714. traktatem Utrechtskim zostawiono je Austryi, z obowiązkiem utrzymywania w nich załogi. Było-to poświęceniem wiernych Flamandczyków dla interesu buntowniczych Hollendrów; i Karol VI nadaremno usiłował, zakładając kompaniją Ostendzką, przynieść jaką korzyść swoim poddanym. Nadaremno Kaunitz przy zawarciu pokoju Akwisgrańskiego, chciał skruszyć to jarzmo; i Maryja Teressa odmówiła płacić subsidiów Hollendrom, za utrzymywanie załóg, które nie były w możności przeszkodzić wkroczeniu Francuzów. Twierdze upadać zaczęły; a Hollandyja nie przestawała ich zajmować, ale nie troszcząc się wcale o ich straż pilną.

1781. Józef II, podróżując w tym kraju, postanowił zburzyć prawie wszystkie te twierdze; i nie zważając na zażalenia stanów generalnych, oświadczył że nie potrzeba teraz przedmurza od strony Francyi, ponieważ jest-to mocarstwo przyjacielskie:

szyderstwo, które wkrótce odniosło karę, gdy Francyja rewolucyjna rzuciła się na ten kraj nie spotykając przeszkód.

Powolność, z jaką Hollandyja żaliła się w téj okoliczności, ośmieliła Józefa II do podwyższenia swych roszczeń, i zajął gwałtownie ziemie, nad któremi ona miała juryzdykcyją. Na skargi odpowiadał według swego zwyczaju; i zaledwie zdołano go skłonić do konferencyi w Brukselli. Ale wygórowane 1784.
żądania, które wszystkie dążyły do otwarcia żeglugi na rzece Skaldzie, i wyjednania dla jego poddanych wolności bezpośredniego handlu z Indyjami i w portach Niderlandzkich. Zapowiedział, iż wszelki opór uważać będzie za wypowiedzenie wojny.

Byłoby najwyższém tchórzostwem ustąpić przed tak zuchwałém pogwałceniem traktatów. Hollandyja postawiła przeto eskadrę przy ujściu Skaldy. Józef II, ostrzeżony przez Kaunitza, aby przedsięwziął stosowne kroki, odpowiedział: „Nie będą strzelali.“ Niedługo potém, Kaunitz przesłał mu depeszę, obejmującą te słowa tylko: „Strzelili.“ W istocie, Hollendrzy nie lękając się pogróżek, zalali kraj wodą z kanałów, i znaleźli pomoc we Francyi. Kaunitz, pragnąc zachować przyjaźń tego mocarstwa, przyjął jego pośrednictwo. Józef domagał się wolnéj żeglugi na Skaldzie, i odstąpienia mu Traktat w Fontainebleau. 785.
Maestrychu; ale poprzestał potém na żądaniu 10 milijonów złotych, a gdy Hollendrzy płacić nie chcieli, Ludwik XVI zaliczył półpięta milijona. Zniesiono traktat Barrières, i przeszkody stawiane Flamandczykom. Hollendrzy obowiązani byli czuwać nad odpływem wód, aby te nie szkodziły Flandryi.

Jużeśmy wyżéj wspomnieli o niepomyślnych przedsięwzięciach Józefa II przeciw Turcyi.

Nigdy dom Austryjacki nie występował tak gwałtownie przeciw zwyczajom innych narodów i zasadom prawa publicznego; oburzyli się przeto publicyści i gabinety, powszechna niechęć objawiła się wśród ludów mu poddanych. Wybuchło otwarte powstanie w ziemi Siedmiogrodzkiéj. Podobnież w Węgrzech nie przyjmowano dekretów znoszących poddaństwo i język narodowy, a stanowiących podatek jeden i zaciąg do wojska. Mi-

kołaj Urz, przezwany Horjah, stanąwszy na czele wzburzonego gminu, domagał się zniesienia szlachty: urósł w tak wielką siłę, że cesarscy wejść z nim musieli w układy; lecz zdradą wreszcie schwytany przez nich, zginął bity kołem. Za największą atoli krzywdę uważali Węgrzy, przeniesienie do Wiednia korony anielskiéj, do któréj mniemali że byt narodu jest przywiązany. Zażalenia ich nabrały nawet tak wielkiego rozgłosu, że Józef II zmuszony był ją odesłać, przywrócić stany prowincyjonalne i dawną konstytucyją Węgierską.

Rewolucyją Stanów Zjednoczonych przeciw Filipowi II, wywołały żądze panowania domu Oranii i fanatyzm religijny, który tryjumfował w prowincyjach wallońskich. Stąd wynikło ustanowienie rzeczypospolitéj; lecz nie skorzystały z niéj, jak widzieć mogliśmy, ani wolność wyznań, ani wolność polityczna. Owszem, była-to ciągła walka despotyzmów wszelkiego rodzaju, między stadhuderami, stanami i regencyjami municypalnemi. Katolicy największego doznawali ucisku w całych nawet prowincyjach, jak naprzykład w Brabancyi północnéj. Bolesne zniechęcenie stąd się wywiązało, obce panowanie zdawało się mniéj uciążliwém.

Belgijczycy, mało skłonni do entuzyjazmu, dbali o swoje interesa, obcy wojnie, nadzwyczaj tradycyjni, przywykli byli od bardzo dawnych czasów do rządu gmin. Różne prowincyje podległe Austryi (a), posiadały każda oddzielną konstytucyją, które zachowywać obowiązał się cesarz traktatem Utrechtskim; w przeciwnym razie, miały one prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. W roku 1717 gubernator, margrabia de Prié, chciał obostrzyć ich przywileje; ale Bruksella zbuntowała się i wypędziła go. Annessen, naczelnik rokoszu, ścięty był przez Austryjaków; Belgijczycy uważali go za męczennika, a okruszyny topora, którym go ścięto, sprzedawane były jako relikwije.

Józef II, wszystko przewrócił w tym kraju, podobnie jak

(a) To jest księztwa: Brabancyi, Geldryi, Luksemburgskie; hrabstwa Flandryi, Hainaut, Namur; państwa Mechlin (Mâlines) i Tournai.

we Włoszech (a). Lunął taką powodzią postanowień, że w roku 1786 rada Flandryi przedstawiła mu, iż Karol V, nie tyle wydał w ciągu lat pięćdziesiąt, ile ten monarcha w pięciu lub sześciu latach. A chociaż duchowieństwo było nader potężném wśród ludności, która opierała swą moralność na głębokiéj religii, Józef zabronił processyj i pielgrzymek, poznosił klasztory, wychowanie powierzył świeckim. W miejsce seminaryj dyjecezalnych, ustanowił seminaryjum główne w Lowanijum (Louvain), i professorów z własnego wyboru; a w pół-urzędowym „planie seminaryj głównych albo generalnych," nie ukrywał, iż zamierza „zastąpić teologiją katolicką naukami: fizyką, chemiją, agronomiją, ekonomiją polityczną; że chce, aby po edukacyi mniszéj i egoizmie klasztornym, nastąpił entuzyjazm dla ojczyzny i przywiązanie do monarchii austryjackiéj; że chce zetrzéć hydrę ultra-montańską; ustanowić panowanie światła."

Seminarzyści jednozgodnie zanieśli do Józefa II podanie, o pozostawienie ich pod zwierzchnictwem właściwych biskupów co do karności kościelnéj i dogmatów, o wykładanie im nauk tylko przez professorów, i podług książek zatwierdzonych przez biskupów. Uniwersytet Lowański, założony, jak powiadają, aby był przedmurzem i obroną wiary katolickiéj, oświadczył się przeciw nowemu systematowi naukowemu. Józef II przeniósł ten uniwersytet do Brukselli. W mniemaniu, że jego siostra, rządząca témi prowincyjami, zanadto pobłaża, odwołał ją, a mianował gubernatorem hrabiego Trautmansdorf, z władzą nieograniczoną. Odprawił nuncyjusza apostolskiego;

(a) Th. Juste, *Histoire de la révolution belge de* 1790, *précédée d'un tableau historique du règne de Joseph II, et suivie d'un coup d'oeil sur la révolution de* 1830.

Tak mało było jedności między prowincyjami belgickiemi, że margrabstwo Arlon, w Luksemburgskiem, posiadał król Pruski, równie jak miasto Geldryją; hrabstwa Fauquemont i Dalem, z miastem Vanloo, posiadali Hollendrzy; księztwo Bouillon, dom La Tour d'Auvergne; księztwo d'Enghien, dom Arembergów; biskupstwa Liège, Tongres i Huy, z hrabstwem Horn, należały do imperium Niemieckiego.

powołał do Wiednia arcybiskupa Mechlińskiego, aby się usprawiedliwił z rozszerzania egzemplarzy bulli przeciw Eybelowi; usunął i skazał na wygnanie biskupa Namur; strofował innych; poznosił opactwa i kościoły, tudzież sławne towarzystwo Bollandystów (a). Gdy późniéj wielu biskupów żaliło się iż dusze wiernych narażone są na niebezpieczeństwo, rozkazał, pod karą wygnania i konfiskaty, arcybiskupowi Mechlińskiemu, zbadać zasady i professorów w Lowanijum. Ale gdy arcybiskup podał za piérwsze kwestyje: czy do samych biskupów należy władza kazywania i katechizowania; na czém zależy zwierzchnictwo czyli supremacyja papieża i inne tym podobne rzeczy, Trautmansdorf zabronił professorom odpowiadać, a jemu ciągnąć dalsze badania.

Józef II zmienił całkowicie rząd dawny w tych prowincyjach; w miejsce rady stanu i innych władz konstytucyjnych, ustanowił rząd centralny; zniósł zastrzeżone niegdyś przywileje i obalił narodowość Niderlandów, ogłaszając je prowincyjami monarchii austryjackiéj.

Objawiać się przeto zaczęło głuche wzburzenie; potém, gdy chciano jednego obwinionego przewieść do Wiednia, wbrew prawu Brabantczyków być sądzonymi w swoim kraju przez współobywateli, lud powstał tłumnie, stany odmówiły subsidiów corocznie uchwalanych, i wystąpiły z zażaleniami. Rada Brabancyi zniosła nowe trybunały; arcyksiężna Maryja Krystyna i mąż jéj, książę Sasko-Cieszyński, musieli obiecać przywrócenie przywilejów.

Belgijczycy skłonni byli do posłuszeństwa; ale żądali aby zasięgniono zdania stanów. Zamiast tego, Józef II wysłał wojsko. Wszelako, przyjąwszy ich deputowanych w Wiedniu, obiecał przywrócić dawny porządek rzeczy, z wyjątkiem wszakże seminarium w Lowanium; lecz gdy nie zgodzili się na to, cofnął swe obietnice, odwołał amnestyją i przy-

(a) [Tak się nazywało towarzystwo, zajmujące się wydaniem, w języku łacińskim, ogromnego dzieła Żywotów Świętych, w kilkudziesięciu tomach in folio, dotąd nieukończonego, zaczął je Ks. Bolland, Jezuita i kilku innych jego towarzyszy. Dzieło bardzo ważne i dla historyi].

wileje. Odpowiadał Kaunitzowi, który chciał go nakłonić do ugody: „Ogień buntu tylko w krwi się gasi.“ Wyprawił wojsko „dla załatwienia spraw spornych;“ i dodał: „Nie trzeba zważać ile mniéj lub więcéj krwi kosztować będzie podobna operacyja.... Wynagrodzę żołnierzy, jak gdyby walczyli przeciw Turkom“ (a). Ale gdy ujrzał że Brabantczycy odwołali się do Boga i oręża swego za pogwałcenie układów, że skonfederowali się i uzbroili, przeląkł się; a że marzenia jego o dobru publiczném rozproszyły się, spostrzegł że stracił opinią publiczną, która była jego bożyszczem. Płakał, oświadczał że go oszukano fałszywemi doniesieniami, i prosił Kaunitza o radę, ten skłaniał go do ustępstw; ale było już za późno. Józef II prosił papieża o wezwanie biskupów do posłuszeństwa; prosił o pomoc Imperium, ale dostarczyć mu jéj nie chciało. Prusacy owszem podżegały te zawichrzenia; Francyja sama znajdowała się w wielkich kłopotach; Anglija była obrażona i zdradzona przez Józefa II; Turcyja groziła mu; państwa dziedziczne burzyły się. Jego wojska, pod dowództwem Rhödera, zostały pobite; Flandryja także rokosz podniosła; Gandawę bombardowano, ale załogę stąd odparto, podobnież jak w Brukselli; spustoszenie wsi nie przeszkodziło iżby okrzyk niepodległości nie rozlegał się od miasta do miasta.

Ale, jak zawsze zdarza się, wszczęły się roztérki wewnętrzne. Stronnicy adwokata Van der Noot skłaniali się ku powrotowi do Austryi, żądając tylko powściągnienia przywłaszczeń i lepszego systematu reprezentacyi w stanach. Przeciwnie, adwokat Vonck, pełen zapału dla teoryj rewolucyjnych, pragnął niepodległości i wszechwładztwa. Vonckiści opierali się tylko na własnych siłach; inni liczyli na obcych, zwłaszcza na Prussy, pragnąc osłabić Austryją. Ale fałszywa polityka gabinetu austryjackiego, trwożąc się dawnych swobód, których domagał się Van der Noot, głaskała Vonckistów, to jest podżegała massy, prześladowała zaś umiarkowanych, których łatwiéj było zaspokoić.

(a) List z dnia 31 Października 1789.

1790. W początkach, oba stronnictwa działały zgodnie, i podpisano konfederacyją stanów zjednoczonych belgijskich, z ustanowieniem kongresu najwyższego, a z zachowaniem niepodległości każdego stanu. Podobna oligarchija niemiłą była Vonckistom, którzy, powstając na myśl zaufania cudzoziemcom, mówili że nie trzeba odwlekać czekając ich, lecz całą ufność położyć w narodzie. Chociaż atoli pobudzili do jęcia się oręża, i zwycięztwo uwieńczyło ich sprawę, arystokraci jednak wzięli górę i skarali swych przeciwników więzieniem i konfiskatą. Józef II mógł się cieszyć, że duma, która była przyczyną jego ruiny, zwróciła się także na szkodę jego nieprzyjaciół; nie widział wszelako ich upadku.

Józef II względem Imperium, chciał dopuścić się nadużyć podobnegoż rodzaju, lubo był tylko obieralnym jego zwierzchnikiem. Zapowiedział iż pragnie sprostować liczne uchybienia, zwłaszcza izby cesarskiéj w Wetzlar. Wykonywała ona, łącznie z radą nadworną, najwyższą sprawiedliwość w Niemczech. Lecz jeżeli rada, umieszczona pod okiem cesarza, trzymała się granic powinności, izba nadużyła pewnego rodzaju niepodległości jéj służącéj; obwiniano ją o przedajność, niedbalstwo, stronność; z drugiéj zaś strony, jéj członkowie, powaśnieni między sobą, składali dwie fakcyje nieprzyjazne, które sobie nawzajem przeszkadzały. Cesarze po wielekroć chcieli temu zaradzić; ale wnioski ich zawsze szły w odwłokę. Józef II pragnął je wzmocnić; ale względy przyzwoitości wmięszały się w tę sprawę, oppozycyja dekretów, zastarzałe opory, kłótnie o stopień; dziesięć lat upłynęło na rozprawach wielkiéj wagi podówczas, które dzisiaj żadnego nie mają znaczenia.

Bawaryja. Zamachy Józefa II wymierzone przeciw Bawaryi, wywołały w Imperium wielkie powaśnienia. Panował tu Maksymi-
1745 do 1777. lijan-Józef III, który miał także skłonność do modnych ulepszeń. Założył w Monachium akademiją nauk, któréj przyznał monopolium kalendarzy; pracami zaś jéj kierowali dwaj protestanci alzaccy bardzo znakomici: J. Henryk Lambert, matematyk, i Fryderyk Pfeffel, prawoznawca i historyk, wydawca

ósmego tomu dzieła *Monumenta Boica*. Duch literatury przebudził się zatém w kraju, napełnionym poprzednio złodziejami i włóczęgami. A że wszelkie inne lekarstwo okazało się bezskuteczném, elektor polecił baronowi Kreitmayer, swemu wice-kanclerzowi, ułożyć kodeks kryminalny, który on skreślił krwawém piórem; trzecia kradzież przewyższająca 30 krajcarów, lub piérwsza wynosząca dwadzieścia złotych, karane są szubienicą. Świętokradztwo, czary, umowy z djabłem, pociągały za sobą spalenie żywcem; zabójca karze się śmiercią; samobójca ma być grzebany pod szubienicą, a trzecia część jego majątku ulega konfiskacie; tortury utrzymane jak dawniéj. Napełniła się Bawaryja rusztowaniami i szubienicami; w ciągu lat 18, w samém wójtostwie Burghausen, skazano na śmierć tysiąc sto osób, tak iż lud nie zwracał już nawet uwagi na te okrutne kary. Dwa kodeksy, cywilny i kryminalny (1686 do 1687), wyższe podówczas nad wszelkie prawodawstwo w Niemczech, nieco zaradziły takiemu stanowi rzeczy.

Gdy Bawarski dom elektoralny, pochodzący od młodszéj linii Wittelsbachów, wygasł roku 1777; elektor palatyn, naczelnik linii starszéj, miał nastąpić po nim. Lecz elektorowa Saska wdowa, wystąpiła z pretensyją do dóbr allodyjalnych; Józef II, z tytułu cesarza domagał się kilku lenności nadanych oddzielnie temu domowi; Maryja Teressa żądała innych, jako królowa Czeska i arcyksiężna Austryjacka, lecz istotnie w celu urzeczywistnienia innego pomysłu owych czasów, to jest zaokrąglenia swoich państw. Wygrzebano w archiwach dyplomat z roku 1426; i Karol Teodor, elektor palatyn, aby spokojnie posiąść resztę dziedzictwa, zgodził się na jego podział. W skutku tego, Austryja zajęła krainę, z któréj utworzono cyrkuł Inn, nic nie udzieliwszy linijom interesowanym. Austryja zyskała cyrkuł Inn; ale Józef II, pragnąc zaokrąglić rodzicielskie swe księztwo zamianą Bawaryi na Niderlandy, uznał wynagrodzenie za zbyt błahe. Zaczął przeto obalać twierdze, które był obowiązany utrzymywać, i odprawił załogę hollenderską. Nareszcie, oświadczył domowi palatyńskie-

mu iż mu odstąpi Niderlandy, z tytułem królestwa Burgundyi, uspakając pieniędzmi roszczenia krewnych.

Józef II mniemał, iż może odważyć się na wszystko, przy stanie wycieńczenia, w jakim się znajdowały: Francyja, Anglija, Hiszpanija i Hollandyja, skutkiem wojny Amerykańskiéj. Fryderyk II, w pokoju używał owoców wojny; i cesarz nie myślał wcale iżby on chciał narażać je w obronie sprawy trzeciego. Lecz gdyby Józefowi powiodło się przedsięwzięcie, Prusy zostałyby opasane posiadłościami Austryi, któraby zagarnęła całe Niemcy południowe. Fryderyk poznał także jak ważną będzie dla niego rzeczą, gdy on stanie się ogniskiem zniechęcenia całych Niemiec przeciw Austryi. Z mocném postanowieniem polityki wyższéj nad egoizm, odrzucił korzystne oświadczenia; i jeżeli w innych okolicznościach okazał się przywłaszczycielem, wystąpił teraz w obronie konstytucyi Imperium, zagrożonéj, jak powiadał, przez nieograniczoną chciwość panowania.

Maryja Teressa uporczywie żądała polubownego załatwienia sprawy; Józef opierał się tak dalece, iż zagroził przeniesieniem stolicy cesarskiéj do innego miasta; a pragnąc zmierzyć się na nowo z dawnym przeciwnikiem domu swojego, przyjął wojnę: na czele stu tysięcy wystąpił z Lascym; ale stary Laudon, któremu obecność cesarza stawała na przeszkodzie, usunął się. Za wdaniem się Francyi i Anglii, zawarto pokój w Cieszynie, z największą korzyścią dla Karola Teodora, który ciągle opierał się wojnie.

Pokój Cieszyński 1779.

Ale ten zamach ze strony Józefa II, stał się pobudką do związku, który miał na celu zapobieżenie nowym nadużyciom siły i zachowanie konstytucyi imperium. Zawiązała się przeto liga książąt (*Furstenbund*) między Fryderykiem II, Saksoniją, Hannowerem; wiele innych państw niemieckich przystąpiło do niego. Śmierć Fryderyka przeszkodziła wprowadzeniu w wykonanie zamiarów związku; ale był-to piérwszy pomysł jedności niemieckiéj, pod opieką króla Pruskiego.

1786. 17 Sierpnia.

Fryderyk II dokonał znakomitych zmian, nie zaprzątając się ludźmi, jak gdyby działał na samym materyjale martwym. Ale

w kraju jego było więcéj centralizacyi władzy, więcéj znajomości systematu wojskowego w narodzie, więcéj genijuszu w prawodawcy; w Austryi, arystokracyja silna, charakter flegmatyczny, zastarzałe nałogi, stawały na przeszkodzie; mnóstwo marszałków i generałów zawadzało odrodzeniu armii. Nowe urządzenia króla Pruskiego dotyczyły wojska i administracyi; zaś Józef II chciał działać na umysł i uczucie. Fryderyka przeto błogosławiono, i naród jego podniósł się do rzędu piérwszych; na Józefa zaś krzywo patrzano, zachwiała się jego potęga, a serce napełniło mu się goryczą. Na schyłku życia, Józef II był pobity przez Turków; widział Anglią, Prusy i Hollandyją sprzymierzone przeciw jego roszczeniom; Węgry i Niderlandy w powstaniu; wszędzie objawiały się skargi i zażalenia; wszystkie jego projekty nie powiodły się: tron był zachwiany w chwili, kiedy największéj mocy potrzebował, i monarcha ten przekazał swym następcom tylko nienawiść ku wszelkim nowościom. Sam sobie napisał nagrobek: „Tu leży Józef II, nieszczęśliwy we wszystkich swych przedsięwzięciach“ (a).

Leopold, jego brat, powołany na tron cesarski, umiał już w Toskanii zyskać pochwały poddanych; zaprowadził tu w sprawach duchownych i w zarządzie, bardzo śmiałe reformy. Ale przykład brata, i zawichrzenia Francyi rewolucyjnéj, inny kierunek nadały jego wyobrażeniom. Otrzymawszy koro- 1790.
nę cesarską, oświadczył, iż stany prowincyjonalne są w oczach jego podstawą monarchii, i że pracować będzie nad dobrém powszechném, pospołu z narodem. Zapytani przez Leopolda jego poddani, ze wszech stron błagali o przywrócenie dawnych praw.

Odwoławszy nowo-ustanowiony podatek, Leopold przywrócił podatki dawne, zniósł seminaryje główne czyli generalne, równie jak absolutyzm policyi i administracyi, przeszkody

(a) Paganel, *Histoire de Joseph II.* Paryż, 1843.
Karol Ramshorn, *Kaiser Joseph II und seine Zeit.* Lipsk 1845. Oba są raczéj panegirystami niż historykami Józefa II.

stawione handlowi w imieniu wolności, i ulepszenia systematu sądowego, które pociągnęły za sobą tak wiele nadużyć. Słowem, zniósł wszystko co zrobił jego brat, utrzymując wszelako edykt tolerancyi, którym Józef II potwierdził wszystkie nowe rozporządzenia dotyczące spraw duchownych.

Zaród rokoszu zgasł w Węgrzech, Lombardyi, Czechach, wraz z tym kto go rozniecił. Madżiary twierdzili, że ponieważ Maryja Teressa zgwałciła dyplomat Karola VI, a Józef II nie koronował się, przeto prawa domu Austryjackiego do apostolskiego tronu ustały, i oni mogą wybrać sami sobie króla. Wszelako postanowili wybrać Leopolda, przez wzgląd na dobre jego przymioty; ale, w dyplomacie inauguracyjnym podali mu warunki w duchu takim, jakie Francuzi przepisywali wówczas Ludwikowi XVI. Leopold zwoławszy sejm walny w Budzie, czego nie było od pół wieku, oświadczył iż nie przyjmie warunków i nie zezwoli na roztrząsanie praw które odziedziczył.

Gdy kilka pułków węgierskich domagało się złożenia przysięgi narodowi, tudzież aby żaden cudzoziemiec nie mógł służyć w ich szeregach narodowych, Leopold kazał uwięzić oficerów, wcielił ich do pułków niemieckich, w miejsce ich wyznaczył niemieckich oficerów, i nie chciał podpisać nic, prócz kapitulacyi Karola VI. Tylko, jako aktem dobrowolnym, wysłuchał życzeń wynurzonych przez stany, i obiecał: że nie będzie dawał urzędów komu innemu jak krajowcom; sejm odbywać się będzie co trzy lata, i podatki stanowione od 3 do 3 lat; że ma być rada narodowa, nie zależąca od wszelkiéj innéj władzy prócz samego króla, z wolną reklamacyją co do postanowień przeciwnych prawom; stany mieć będą pieczę o wychowaniu publiczném; język węgierski ma być powszechnie używanym, i że większa część oficerów wybierana będzie z pomiędzy krajowców. Po koronacyi, obiecał że jego następcy koronować się będą w ciągu sześciu miesięcy od czasu śmierci poprzedniego monarchy.

Leopold zawarł z Prussami pokój w Reichenbach, który

ocalił Austryją od burzy, grożącéj utratą przynajmniéj Galicyi i Lodomeryi. Zakończył także wojnę z Portą Ottomańską.

Zniósł w Belgii wszelkie pogwałcenia dawnych przywilejów. Ogłosił, że ponieważ stara konstytucyja jest wyborną i przywraca się, nie ma przeto powodu do zawichrzeń, wywołanych samowolném postępowaniem jego brata. Ale oba tameczne stronnictwa odmówiły wszelkich stosunków z cesarzem; a pojednawszy się z sobą w celu oporu, domagały się niepodległości i rządu ludowego.

Dwadzieścia tysięcy ochotników, gotowych wystąpić na skinienie Van-der-Noota, mogli nabawić wielkich kłopotów Austryją. Ale stany działały despotycznie, co wywoływało krzyki Voncka. Z drugiéj strony, rewolucyja francuzka postępowała z energiją tak straszną, iż więcéj lękano się jéj niżeli panowania austryjackiego. Już zapał był ostygł, a pozostały tylko: nienawiść wzajemna, obawa Francuzów i utrata wszelkiéj nadziei na pomoc obcą. Gdy więc Leopold, zawarłszy pokój z nieprzyjaciołmi, zamierzał zmusić Belgijczyków do posłuszeństwa, stany zażądały układów, i ofiarowały koronę arcyksięciu Karolowi. Wszelako Austryjacy zajmowali Bruksellę; i zawarto w Hadze konwencyją, którą cesarz zatwierdził dawne prawa i przywileje Niderlandów, udzielił amnestyją, zniósł postanowienia Józefa II; oświadczał także, że nie będzie konskrypcyi; stany uchwalać mają podatki; sędziowie najwyżsi, mianowani z potrójnéj listy, przedstawionéj przez trybunały wyższe, będą dożywotni; wreszcie, ma być zasięgana rada tych trybunałów i stanów, co do nowych praw, ceł i reformy administracyi sądowéj.

Wszelako nie ustaliła się spokojność w tym kraju, a wyobrażenia patryjotów francuzkich domagały się tu równości, przeciwnéj jego zwyczajom. Nowe roszczenia i nadwerężenia amnestyi wywołały rozruchy i układy, tak iż Leopold umarł, nic tu jeszcze nie ukończywszy. Zostawił piętnaścioro dzieci; najstarszy syn nastąpił po nim, pod imieniem Franciszka II. 1792.

ROZDZIAŁ XXII.

DUCH I LITERATURA W NIEMCZECH.

Oprócz panujących z domu Austryjackiego, Niemcy widziały, w ciągu niniejszego wieku, cztéry ze swoich domów wstępujące na obce trony, jako to: domy Brandeburski, Saski, Hannowerski i Hessen-Kasselski. Nie skorzystały wszakże na ten raz, z powodu swojego osłabienia; przytém, dobro krajów dziedzicznych zawsze było poświęcane nowym koronom; tak dalece, że Niemcy wplątane były prawie we wszystkie zatargi Europy.

Przewaga Prus dawała się uczuć w systemacie wojskowym, który rozszerzał się wszędzie, w liczbie oficerów, w zamiłowaniu parad. W Palatynacie było jedenastu generałów na tysiąc pięćset żołnierzy. W Bawaryi, ośmnaście tysięcy żołnierzy dzieliło się na trzydzieści pułków, z feldmarszałkiem i korpusem oficerów, którzy składali trzecią część armii.

Fryderyk II, tak mało dbając o Niemcy, iż głośno przyznawał wyższość duchowi i literaturze francuzkiéj, stał się bożyszczem narodu Niemieckiego, który, uważając go za swój typ, i ciesząc się że jego imię powtarzane jest przez całą Europę, nadał wiekowi temu imię Fryderyka. Rzecz pewna, że podczas wojny Siedmioletniéj, Niemcy odzyskały swoję sławę wojenną, zaćmioną przez chorągiew francuzką, która stała się teraz przedmiotem najzawziętszéj nienawiści. Przepych, do którego byli nawykli monarchowie, za przykładem Ludwika XIV, ustąpił także miejsca prostocie, z jaką Fryderyk popisywał się. Nawet dom Austryjacki, co niegdyś tak ściśle przestrzegał etykiety hiszpańskiéj, odstąpił nieco od niéj, zwłaszcza gdy książęta Lotaryngscy zasiedli na tronie. Howard, dobroczyńca więźniów, odmówił być przedstawionym Józefowi II, ponieważ nie chciał klękać przed człowiekiem; i cesarz uwolnił go od téj ceremonii, którą potém zniósł zupełnie.

Ale uwielbienie dla Francuzów, chociaż niechętne, uważało za barbarzyńskie literaturę i zwyczaje narodowe. Chciano je naginać na sposób Francuzki. Przykład dworu Berlińskiego coraz więcéj działał na poniżenie języka niemieckiego: z Francyi sprowadzano nauczycieli; *Bremische Beyträge* zachęcały pisarzy, przestrogami i przykładem, do manijery francuzkiéj, którą pilnie naśladowano, z wyjątkiem tylko lekkości i jasności. Chciano nawet wynaturzyć język; Plattner radził szykować wyrazy według porządku logicznego, co zaledwie dopuszczaném być może w aforyzmach.

Jan Krzysztof Gottsched usiłował w swoich pismach i tłumaczeniach sfrancuzić literaturę niemiecką; w czém mu dopomagała nawet żona, bardzo biegła w językach francuzkim, angielskim, łacińskim i greckim. Pisał wiersze jak temat w szkołach, według niezmiennych wzorów i prawideł; ale zyskał wielki rozgłos, umiejąc pochlebiać tym, którzy szafowali sławą. Jego „Poezyja krytyczna," jest zbiorem prawideł, przejętych od Francuzów; a z przykładów w tém dziele przytaczanych, równie jak w „Retoryce rozumowanéj" i w dzienniku *Die Tadlerinnen*, widziemy jak mała liczba Niemców pisała dość znośnie (a). 1700 do 1766.

Powiedzieć wszakże trzeba, że sławni pijetyści: Spener, Godefrey, Arnold, a nadewszystko Böhme, wiele posiadali

(a) [„Jana Krzyszt. Gotszeda, *Pierwsze prawdy całéj Filozofii*, kwoli tym którzy publiczne w akademijach lekcyje biorą, napisane; po polsku przetłóm aczone, z przedmową Wawrz. Miclera de Kolof. Część teoryczna albo uw ażająca. Warszawa, 1760.

— „*Grammatyka Niemiecka*, podług reguł J. K. Gottscheda, sławnego akademii Lipskiéj professora i rektora, dla Ich Mościów Kawalerów Collegii Nobilium Warszawskiego Scholarum Piarum zebrana. Przyd ane są *Rozmowy potoczne i fabuły* G. E. Lessynga, tudzież *listy* C. F. Gellerta. Warszawa, 1766."

Grammatyka ta, jako w szkołach polskich przez czas długi używana, przedrukowywana była wiele razy, w różnych miastach, z dodatkiem nowych rozmów i powieści, między innemi w Warszawie, 1806.

„*Grammatica Germanica* ex Gottschedianis libris collecta, in usum Polonae juventutis. Varsaviae, 1765]."

charakteru narodowego; a czytani więcéj przez lud niżeli przez klassy ukształcone, bardzo szybko upowszechnili się.

Wielki Leibnitz, który w teologii nawet i w filozofii, umiał zastosować się, bez służalstwa, do smaku powszechnego, widział możność wskrzeszenia mowy narodowéj, ale bardzo daleką. Tymczasem używał języka francuzkiego, jako powszechniéj znanego, i łacinę swoję szpikował gallicyzmami. Filozofija Wolfa utrzymywała nudną metodę scholastyczną, i dzieła jego zdawały się głębokiemi, z powodu systematycznéj ich barwy. Fryderyk II, mąż śmiały i energiczny, sprzykrzył sobie tę filozofiją rozlazłą i pedantyczną, poezyją bez jędrności, retorykę bez smaku, język tak dalece nieokrzesany, że Gottscheda wymieniano jako przynoszącego mu sławę. Fryderyk II ośmielił się wydać r. 1770, krytykę literatury Niemieckiéj, któréj nie znał; a roztrząsając środki zaradcze, jakichby używać należało, twierdził: że Francuzi, Anglicy, Włosi, wykształcili się, przyswajając sobie sposób myślenia z wieku Augusta; że najpowszechniejszą wadą uniwersytetów Niemieckich był brak metody powszechnéj w wykładzie nauk; że wypadałoby złagodzić język przydatkiem samogłosek na końcu wyrazów; przyjąć wszędzie najlepszy traktat logiki, to jest Wolfa, i najlepszego dyjalektyka, to jest Bayle'go; sprostować zły smak widowisk publicznych, na których przedstawiają szkaradne dramaty Szekspira, z wielką pociechą gminu, który się zachwyca temi farsami, godnémi dzikich Kanady, i przeciwnemi wszystkim prawidłom teatralnym. *Götz de Berlichingen*, mówi jeszcze Fryderyk, jest obmierzłém ich naśladowaniem; a jednak parter poklaskuje i woła *fora* na te niesmaczne wyskoki. Słowem, król brzydził się oryginalnością, i wiedział dla czego. Wolter nawiasem wspomina o literaturze Niemieckiéj, tylko życząc jéj więcéj dowcipu, a mniéj współgłosek. To płoche i niewłaściwe zdanie przyjęła Europa, a ludzie światli odrzucali wszelkie dzieło niemieckie, uganiając się za książkami francuzkiemi i angielskiemi.

Chrystyjan Thomasius zachowuje cechę narodową w swoich „Myślach prostodusznych, poważnych, żartobliwych,“ lub

w „Rozmowach szyderskich,“ o różnych książkach, mianowicie o nowych dziełach. Lecz, znudzony później pedanteryją uniwersytecką, chwycił się wyobrażeń Locka, i otworzył drogę nowéj filozofii francuzkiéj. Zapomniano wtedy o Leibnitzu, 1785.
a zasmakowano w drwiącym sceptycyzmie. Widziano popiersia Woltera i Roussa w gabinetach elektorów duchownych i kanoników, wyprowadzających ród od szesnastu pokoleń. Fryderyk II dał wolność druku w przedmiotach religijnych, aby tym sposobem odwrócić uwagę od kwestyj politycznych; i miał smutną odwagę wyznać materyjalizm w pochwale bezrozumnego La Mettrie. Krzysztof Marcin Wieland, który przeszedł Wieland. 1733 do 1813.
od wygórowanéj pobożności do szyderskiego niedowiarstwa i spokojnego epikureizmu, stał się pisarzem najpowszechniéj czytanym: jest-to zawsze Wolter, z dodatkiem erudycyi i metafizyki; zamiast zaprzątać się teraźniejszością, ciska nudne swe epigrammaty na Alcybijadesa i Abderytów. Jego *Oberon*, w którym on rozwinął wszelkie bogactwa rodzaju fantastycznego, zyskał mu przezwisko niemieckiego Aryjosta (a).

Wielcy pisarze sprzymierzyli się także w dziele zniszczenia; Lessing, w „Wychowaniu rodu ludzkiego,“ uważa rozmaite religije tylko jako postęp ludzkiego umysłu. Skłaniając się ku Spinozie, powstawał przeciw niedowiarkom, ale jedynie

(a) [*Oberona* Wielanda przełożył wierszem Wiktor Baworowski (Lwów, 1855). Tłómaczenie tegoż poematu wierszem przez Jana Kant. Chodaniego, niegdyś professora b. uniwersytetu Wileńskiego, pozostało w rękopiśmie, z wielą innemi dziełami tegoż pisarza.

Następne dzieła Wielanda mamy także w polskim języku:

„*Sokrates mainomenos* czyli *rozmowy Dyogenesa z Synope*, z niemieckiego przełożone (przez Stanisz. Tetmajera). Lwów, 1787.“

— „*Posąg i Salamandra*, powieść z Wilanda, naśladowana przez Annę z książąt Radziwiłłów Mostowską. Wilno, 1807.“

— „*Stilpon*, *rozmowa patryjotyczna o wyborze naczelnego trybuna w Megarze*, zastosowana do krajów w których wybory urzędników miejsce znajdują, z dzieła niemieckiego C. M. Wielanda przełożona na mowę ojczystą, przez Klemensa Ubmowskiego. Warszawa, 1816.“

— „*Agaton*, romans historyczny, z niemieckiego swobodnie przełożony przez J. Warakomskiego. Warszawa, 1844].“

dla tego, że mniemał iż zła religija lepszą jest niżeli brak wszelkiéj religii. Lessing wprowadził filozofiją łatwą, cześć dla rozkoszy.

Nicolai i wielu innych, pospołu z nim, hołdowali bezbożności i smakowi francuzkiemu; z przepisami Batteux w ręku, gromili wszelki śmiały pomysł w literaturze. Nie odważając się uderzyć od razu na religijne skłonności Niemców, wślizgali nowe wyobrażenia pod barwą nowych objaśnień Biblii, ogłaszając je w „Biblijotece germańskiéj;“ ale wkrótce szyderstwo rozzuchwaliło się; a tolerancyja protestantyzmu dopuściła rozszerzać się tak nazwanemu wolnemu myśleniu; wówczas teologija upadać zaczęła przed niedowiarstwem, lekkomyślność zaś dogmatyczna zastąpiła gruntowne badania.

Illuminaci Westfalscy.

Przez oddziaływanie przeciw niedowiarstwu i encyklopedystom, pozawiązywały się towarzystwa Teozofów, którzy przypuszczali w chrystyjanizmie doktryny egzoteryczne, i stosunki z Bóstwem, tak za pomocą rozmyślania, jako téż środkami naturalnemi. Już sektatorowie Emmanuela Swedenborga rozszerzyli się byli w Szwecyi i innych krajach. Ten marzyciel, obdarzony, jak powiadał, objawieniami z nieba, mniemał iż odkrył wykład Apokalipsy, i napisał „Cuda nieba i piekła, tudzież ziemskich planetarnych ziem.“ Gorliwi jego zwolennicy twierdzili, że żywcem przeniesiony został w inne strefy.

Martinez Pasqualis, żyd portugalski, renegat, wprowadził teozofiją kabalistyczną, która po roku 1754 rozszerzyła się we Francyi, a stąd przeszła do Niemiec; jéj adeptów nazywano Martynistami, a do ich liczby należał sławny Saint-Martin *(le Philosophe inconnu*, jak sam na swych dziełach podpisywał się). Istnieli jeszcze kawalerowie Różannego krzyża *(Rose-Croix)*.

Adam Weisshaupt, professor w Ingolstadzie, przekonany że skuteczniéj jest używać tajemnych środków, niżeli publicznemi działać na opiniją, założył towarzystwo, którego celem było obalić wszelką władzę duchowną i polityczną, i wrócić człowieka do pierwotnéj równości, z któréj jakoby go wyrwały religija i rządy; zamierzał on skierować te ostatnie ku dobremu jako

narzędzia. Ludzie najzdolniejsi ze wszystkich krajów mieli należéć do sekty, aby ślepém posłuszeństwem przygotowywali się do godnego rozkazywania innym. Wprowadzeni do związku, powinni byli widzieć w nim tylko towarzystwo naukowe. Postępując wyżéj, zastanawiali się, które osoby mogą być przypuszczone do grona, pilnie badali ich życie, skłonności, dzieła. Znakomitsi posuwali się z jednego stopnia do drugiego; a na czele wszystkich znajdowali się: Weisshaupt, Massenhausen, Zwakes i Merz. Każdy z adeptów znał tylko klassę do któréj należał, i tę która mu była podwładną. Wszyscy znani byli przełożonym pod przybranemi imionami. Baron Knigge, Hannowerczyk, był jednym z najzapaleńszych sektarzy, którzy nazywali siebie *Illuminatami* (*Aufklärer*). W obrzędach swoich, ułożonych na wzór tajemnic Eleuzyńskich, przedstawiali przejście ze stanu mniemanéj równości naturalnéj do niedoli społeczeństwa, które zreformować zamierzali.

Neapolitańczyk Constanze de Costanzo, wysłany do Berlina w sprawach rzeczonego towarzystwa, ściągnął na się podejrzenie Fryderyka, który zawiadomił o tém Bawaryją. Karol Teodor powściągał tu nowości, jakim pobłażano gdzie indziéj, i zakazał towarzystw tajemnych. Wolni mularze usłuchali rozkazu, ale nie illuminaci, którzy na powtórne polecenie oddalili się z kraju. 1795.

Po wstąpieniu Fryderyka Wilhelma na tron pruski, towarzystwa tajne i mistyczne rozkrzewiły się w Prussiech, skutkiem oddziaływania przeciw niedowiarstwu, wprowadzonemu przez jego poprzednika. Ich naczelnikami byli: generał Bischoffsverder, Sas, człowiek poczciwy i przebiegły, który obiecywał królowi ułatwić mu stosunki z niebem, i G. Chrystyjan Wolmar, minister stanu, członek wielu towarzystw tajnych, a zwłaszcza Rose-Croix. Był on autorem „Edyktu religijnego," który stanowi, że trzy wyznania mają być utrzymane w dawnéj formie, równie jak tolerancyja religijna, rozciągająca się i na hernhuttów, menonistów, braci Czeskich; nikomu atoli nie wolno nawracać innych na swoje wyznanie, a nadewszystko kapłanom katolickim. Potępia Illuminatów, któ- 1786.

rzy zaprzeczają dogmatom, i stają się socynijanami, deistami, naturalistami, nie uznając że *Biblija* jest słowem Bożem. Duchowni, którzy nie mają przekonania o swém wyznaniu, powinni złożyć urząd. Ciężko to postanowienie dotknęło racyjonalistów, a bardziéj jeszcze gdy obostrzono wolność druku.

Pociski wymierzone przeciw wierze nie pozostały zatém bez oporu. W saméjże akademii Fryderyka, nauka użytą była do wykazania prawdziwości religii. Euler wystąpił w obronie Bóstwa i chrystyjanizmu w swoich „Listach francuzkich," pisanych do synowicy króla. Lamberti, naturalista, stał się poetą w „Listach kosmologicznych," w których obliczając niezmierność niebios i przestrzeni, uznaje w tém bytność Boga. Jerzy Hamann otwartym był przeciwnikiem szkoły encyklopedystów; mąż wielkiego umysłu, ale nie jasnego wysłowienia. Mendelsohn bronił nieśmiertelności duszy, i spopularyzował Platona (a). Fryderyk Jacobi zbijał także materyjalizm i sceptycyzm Humę'go, a w romansie „Woldemar," wykazał niedołężność reformatorów owoczesnych. Poeta Maciéj Claudius wypowiedział wojnę racyjonalistom, i dał poznać Niemcom mistyka Saint-Martina. Stolberg, nawróciwszy się na wiarę katolicką, napisał Historyją Kościoła, która stała się modną książką.

1772 do 1801. Novalis (Fryderyk Hardenberg), krótko żyjąc, okazał ogromne zdolności; uważał naturę jako objawienie harmonij boskich, sympatyj pomiędzy człowiekiem a całém stworzeniem. Natchnienie religijne i melancholiczne przewodniczyło mu w tworzeniu „Poezyj wiary i miłości" i „Hymny do nocy." Chociaż protestant, nie widział innego lekarstwa na rany społeczne, jak w prawdziwym katolicyzmie, zastosowanym do rodu ludzkiego.

Podobnie jak encyklopedyści we Francyi, Kant zamierzał wzmocnić wiedze, i kierować nią odpowiednio dobru powszechnemu, w tém co się tycze transcendentalnéj wiedzy, ży-

(a) [„*Fedon, o Nieśmiertelności duszy*, przez M Mendelsohna, tłómaczył Jakób Tugendhold; wydanie drugie. Warszawa, 1842]."

cia, człowieka. Chociaż okazywał uszanowanie dla doświadczenia i wiary, dał się porwać wirowi nowych wyobrażeń. Wszelako przeciw zuchwałym mowom, duchowi ateuszowskiemu i powierzchownym doktrynom Berlina, stawił poważną i surową filozofiją, o któréj wkrótce powiemy.

Bernard Basedow, z Hamburga, człowiek niepospolitego umysłu, nie przestawał w swojéj *Philaletia*, albo systemacie zdrowego rozumu, wskazywać dla filozofii za cel użyteczność praktyczną. Spopularyzował metafizykę. Starał się także ulepszyć wychowanie, podając wyrozumowane prawidła i zalecając, w brew przyjętym podówczas nałogom, ćwiczyć młodzież na otwartém powietrzu, nosić włosy krótkie, szyję odkrytą, odzież przestronną, z wielkiém zgorszeniem zastarzałych zwyczajów. Wyłączał z nauk młodzieży języki łaciński i grecki, i chciał aby nie tylko pamięć, ale i sąd o rzeczach kształcono.

Voss tłómaczył Homera, Wirgilijusza, Teokryta, Hezyjoda, Horacyjusza, Szekspira; ale nie umiał nadać odmiennego. właściwego każdemu kolorytu. Adelung ułożył słownik i gramatykę, bardzo szacowane, chociaż ograniczył czystość języka do dawnego margrabstwa Miśnii i mniemanego wieku złotego.

Jakób Bödmer wystąpił przeciw literaturze zfrancuziałéj, przywiązał się do Anglików, których wrodzona powaga lepiéj przypadała do smaku Niemców; tłómaczył Miltona; na wzór „Spektatora“ Addisona pisał „Malarza obyczajów;“ wydał „Minnesängerów;“ toczył wojnę piórem i żarcikami przeciw opuszczonemu Gottschedowi. Mizerny jego poemat „Noe,“ wynosili pod obłoki ludzie niepospolitego umysłu, którzy uznawali siebie za jego uczniów.

Do takich należał Haller, znakomity naturalista; Wieland, i największy ze wszystkich Fryderyk Klopstock. Jego *Messyada* nie była poematem szkolnym, jak tyle innych co się lęgły i umierały w Niemczech. Natchniony przez Bibliją, skreślił życie Boga-Człowieka; a ponieważ niczém niezachwiana spokojność Bóstwa, które nie podlega żadnym namiętnościom, sprawiłaby monotoniją, poeta unika jéj urozmaicając charak- Klopstock. 1724 do 1803.

tery apostołów i duchów niebieskich, tudzież hymnami, które intonuje od czasu do czasu. Niedowiarkowie z zawziętością rzucali się na niego, przez nienawiść ku przedmiotowi religijnemu; Gottsched szarpał go gniewając się, że on nie wstępuje w jego ślady. Klopstock milczał i pracował wśród niedostatku, dopóki mu król Duński pensyi nie wyznaczył. Umierając, powtarzał cichym głosem ustęp z *Messyady*. Przy jego trumnie odśpiewano wyjątek z tego poematu. Któżby żądał hołdu uroczystszego? (a).

Kiedy stronnicy Wielanda umieli tylko powtarzać Grecyją, Parnas i Muzy: „nowi bardowie,“ idąc śladem Klopstocka, znali tylko łowy lub aniołów, mitologije germańskie lub chrześcijańskie, lecz nie posiadali sztuki jednoczenia tych dwóch pierwiastków. Inni, jak Salomon Gessner, opiewali pola i pasterzy, wcale nienaturalnych (b); inni jak Gellert (c) i Pfeffel (d), pisali bajki prostoduszne; inni wreszcie, brali się do oręża przeciw Austryjakom, poklaskując Fryderykowi, jak

(a) [Wyjątki z *Messyady*, przełożone wierszem polskim przez Mich. Kozpaczkiewicza, znajdują się w *Dzienniku Wileńskim* r. 1818. W Warszawie tłumaczył Messyjadę Jan Jaślikowski].

(b) [„*Sielanki* Gessnera, z niemieckiego oryginału na wiersz polski przerobione przez tłómacza wiersza „o Człowieku, Woltera“ (to jest Jana Kantego Chodaniego, professora b. uniwersytetu Wileńskiego). Kraków, 1800.“

Pacierz Staruszka, idylla Naruszewicza, jest naśladowaniem z Gessnera Tłómaczenie jego sielanki *Dafnis*, prozą, wydał Klemens Nowicki. Wilno, 1812.

Śmierć Abla przez Gessnera, w pięciu pieśniach, przetłómaczył prozą J. S. *La Carrière* (Lwów, 1774), a później wierszem Jacek Przybylski (Kraków, 1797).

— „*Pierwszy żeglarz, noc i wizerunek potopu*, trzy pisma Gessnera, tłómaczone przez K. K. (to jest Kajet. Kwiatkowskiego). Warszawa, 1789].“

(c) [„*Przyjaciel ludzi*, poema (Gellerta), z niemieckiego (przez Ignacego Stawiarskiego). Warszawa, 1800.

— „*Żona chorująca*, komedyja (Gellerta), we 3 aktach, tłómaczona z niemieckiego przez B. T. Spikiermana. Warszawa, 1769 i 1773].“

(d) [Niektóre bajki *Pfeffela*, tłómaczone na język polski, znajdują się w różnych pismach peryjodycznych. Leon Borowski, professor b. uniwersytetu Wileńskiego, przetłómaczył ich parę i zamieścił w swém dziele: *Uwagi nad poezyją i wymową, pod względem ich podobieństwa i różnicy*, Wilno, 1820].

Kleist (a) i Gleim „grenadyjer pruski.“ Ale nie umieli zbliżać się do życia rzeczywistego.

Historycy niemieccy, którzy mieli przed oczyma tylko małych swych książąt i słabość Imperium, i nie posiadali uczuć ojczyzny i obywatelstwa, nie obejmowali wzrokiem rozległego horyzontu; zajmowali się pracowitemi i drobiazgowemi badaniami, jaśnieją wiadomościami specyjalnemi, ale nie wzniosłością sztuki. W połowie wieku zaczęli poprawiać się według przykładów zagranicznych; lecz nigdy szczycić się nie mogli ani wytwornym wykładem, ani jędrnym kolorytem, ani pięknością form. „Historyja powszechna,“ podług planu Graya i Guthrie, przełożona z angielskiego na niemiecki, pomnażana była nie tylko wybornemi przypisami, ale i całemi tomami. Jan Krzysztof Gatterer zapatrywał się na historyją powszechną ze wznioślejszego stanowiska, rugując niedorzeczny system czterech pierwszych monarchij, i przedstawiając starożytność z niezwykłéj do owego czasu strony (b). Historyja.

Schröckh ułożył „Biografiją powszechną“ (c). Inni, śladem Gatterera, wyszukiwali doktryn, szczegółów, materyjałów historycznych, nowych skarbów, zdając sprawę ze swych odkryć, nie załączając atoli własnego sądu.

(a) [„*Wiosna*, wiersz C. E. Kleista, przekładania Jana Stoczkiewicza. Lwów, 1802.“

— „*Wiosna*, poema E. C. Klejsta, według przerobienia K. W. Ramlera, przełożona wierszem polskim, raz przez J. Stoczkiewicza, powtórnie przez J. Zawadzkiego. Lwów, 1802].“

(b) [Gatterer napisał także:

„*Dissertatio an Russorum, Polonorum, caeterorumque populorum Slavicorum originem a Gethis sive Dacis liceat repetere*,“ i zamieścił w *Nov. Comment. Societ. scient. Götting.* ad a. 1791 et 1792 vol XI. Taż rozprawa wyszła w języku niemieckim pod tytułem: Johann Christ. Gatterer's Abhandlung über die Frage: „ob die Russen, Polen und übrigen Slavischen Völker von den Geten oder Daciern abstammen, aus dem Lateinischen übersetzt von Hermann Schlichthorst. Brema, 1805].“

(c) [„*Historyja powszechna*, przez J. M. Szreka, z niemieckiego przetłómaczona przez Ks Pawła Kotowskiego, do roku 1812 doprowadzona i potrzebnemi dodatkami pomnożona.“ Wilno, 1813, tomów 3.]

Rewolucyja zrządzona przez Kanta w świecie moralnym pobudziła historyków do pilniejszego zgłębiania wypadków, i nadania pracom swoim wyższego znaczenia, szlachetniejszego charakteru. Jego „Pomysł historyi powszechnéj pod względem kosmopolitycznym," (a) uczył kreślić postęp rodu ludzkiego według myśli *à priori*, uważając doskonalenie się tegoż rodu, jako udowodnione wypadkami. Teraz historyja pragmatyczna nastąpiła po oschłych zbiorach wypadków, które tylko w pamięć się wrażały. Byli téż pisarze co zapatrywali się na nią filozoficzniéj, a nawet poetyczniéj, pisząc ją prawie jak epopeę, trzymając się głównego wątku, i nie wykładając tego tylko co przeczytali, lecz wrażenia jakich doznali sami i sąd własny o wypadkach.

1737 do 1809. August Ludwik Schlötzer, *mniéj uczony, lecz dowcipniejszy* od Gatterera, umiał uniknąć jego wad, uważając historyją jako „zbiór systematyczny wypadków, za pomocą których można poznać stan ziemi i rodzaju ludzkiego, przy pomocy przyczyn mniéj lub więcéj odległych, które je wydają." Nie można już przeto było pisać historyi pojedyńczego narodu, bez ogólnego ocenienia losów rodzaju ludzkiego; nabywała ona przez to niepodległości, ducha wzniosłego i naukowego. W „Powszechnéj Historyi północnéj" Schlötzer usunął wiele baśni. On piérwszy wywiódł na jaw Statystykę, chociaż ją zwichnął oceniając narody tylko liczbą głów i cyframi. Jego „Korrespondencyja historyczna i polityczna," w któréj rozprawiał o wypadkach współczesnych, dawała do myślenia samym nawet gabinetom (b).

(a) [„*Wyobrażenie do Historyi Powszechnéj w względzie kosmopolitycznym*, przez Kanta. Królewiec. 1799." W przedmowie podpisał się tłómacz J. W. Brchowiec, który późniéj przełożył w Wilnie Herdera, Campe'go Teofrona, Washingtona Irwinga Galeryję obrazów życia ludzkiego i wiele innych dzieł]

(b) [„*Wstęp*, albo *wiadomości przygotowawcze do Historyi Powszechnéj* dla dzieci, przez A. L. Schlözera, przekład z niemieckiego (przez Jana Foka). Wilno, 1835, dwa tomiki."] Pełne dowcipnych uwag dziełko.

Szlecer przetłómaczył z łacińskiego na niemiecki Kojałowicza Alberta Historyją Litewską, pomnożywszy ją uwagami i wydrukował w zbiorze historyi po-

W tymże samym rzędzie co Schlözer, pomieścić należy Julijusza Augusta Remera (a) i Ludwika Tymoteusza Spittlera, autora „Historyi kościelnéj“ i „Rysu Historyi państw Europejskich,“ w którym zwracał uwagę na inne wcale rzeczy niż same trony i bitwy. Nie zatrzymując się nad „Historyją rodu ludzkiego“ przez Adelunga, nad „Historyją ludzkości“ przez Iselina, nad „Treścią Historyi ludzkości (*Menschheit*)“ Meinersa, wymienimy Jana Godfryda Herdera, który poznał ważność pieśni ludu, i zebrał je z rozmaitych krajów. Znajdując wyobrażenia szlachetności i piękności więcéj rozwiniętemi w narodowościach, niżeli w indywiduach czyli osobach pojedyńczych, zamierzył napisać historyją rodu ludzkiego, wyprowadzoną z widoków Boga, objawionych w dziełach jego. Otworzywszy sobie drogę w dziele: „Pomysły do historyi rodu ludzkiego“ (b), aby znaleść tradycyje najodleglejsze, klucz do całéj filozofii i mitologii, zbłąkał się wykładem fantastycznym, biorąc za przewodnika uczucia niejasne, nieokreślone; skłaniał się nawet do panteizmu, chociaż gardził Wolterem. 1744 do 1803.

Jan Müller, z Schaffhuzy, zmieniał miejsca i zdania, miotał się wśród szlachetnych popędów, bez celu obalania lub odbudowywania, aż do śmierci; ciągle poprawiał swoję pracę. Najlepszém jego dziełem jest „Historyja związku Helweckiego,“ którą ubarwia uczucie piękności naturalnych. Ale Müller przybiera ton deklamatorski, nieprzyzwoity historyi; gubi interes ogólny w szczegółach. Nawet w „Historyi Powszechnéj“ zatrzymuje się nad wypadkami pojedyńczemi, bez żadnego ogól- Müller 1752 do 1809.

wszechnéj: *Fortsetzung der allgemeinen Welthistorie durch eine Gesellschaft von Gelehrten in Teutschland und England ausgefertigt.* Halla, 1785; tom L, czyli tom XXXIII, historyi nowszéj.

Tenże Szlecer napisał: *Dissertatio de Lecho, praemio Jablonoviano adfecta*, zamieszczoną w trzeciéj części dzieła Józefa Aleksandra Jabłonowskiego: *Lechi et Czechi adversus scriptor. recentissimum Vindiciae.* Lipsk, 1771].

(a) [„*Historyją Powszechna Starożytna*, dzieło doręczne J. A. Remera, tłómaczenie Józefa Faleńskiego. Wrocław, 1822“ tomów 2].

(b) [„*Pomysły do Filozofii dziejów rodzaju ludzkiego* przez Herdera; dzieło przełożone z niemieckiego, z dodatkiem przedmowy i opisu życia autora przez Józefa Bychowca. Wilno, 1838, tomów 3].

nego pomysłu; zresztą, jest-to tylko treść lekcyj, które wykładał swym uczniom. Ale ma tę zaletę iż się uchylił od współczesnego szyderstwa i uznał wielkość, nawet pod innemi niżeli nasza społeczność formami.

Krytyka. Wyzwolić krytykę ze szkolnych pęt, gdzie tylko na prawidła Batteux przysięgano, i dać swéj ojczyznie nową prozę i nową ocenę piękności: oto jest zasługa Efraima Lessinga. Za-

Lessing 1729 do 1781. jął się on roztrząsaniem dramatów obcych, przedstawianych we Francyi, i odważył się krytykować Woltera, nie za szczegóły w jego dziełach, ale za charaktery i uczucia w nich wyrażone; i aby wyrugować wytworną przesadę, nie obawiał się narażać na trywijalność. W licznych artykułach, drukowanych w pismach peryjodycznych, mścił się literatury niemieckiéj za czernidła akademii Berlińskiéj, i można powiedzieć, że Estetyka z nim wzięła początek. Już Winckelmann zaczął z niezwykłą przenikliwością rozważać pomniki Rzymu; a kojarząc w swojéj „Historyi sztuk pięknych," teoryją z rzeczywistością, zapatrywał się na rzeczy z nowego stanowiska, chociaż był wyłącznym wielbicielem starożytności. Stronnicy Winckelmana byli idealistami: Lessing chciał sprowadzić do indywiduum, do rzeczywistości. Chociaż wpadł w ostateczność przeciwną, ma wszelako zasługę iż bronił naturalności przeciw sztuczności, i zdeptał klassyczne świecidełka, równie jak etykietę francuzką. Odmłodził krytykę, wskazując „Granice poezyi i malarstwa." Ale szkodliwą mu była nieznajomość arcydzieł sztuki starożytnéj; niektóre z zasad jego okazały się fałszywemi w zastosowaniu, nawet te które podawał za główne.

Mnóstwo pisarzy wzięło się naówczas do rozważania zasad piękności. Sulzer, z Winterthur, metafizyk, ułożył powszechną teoryją sztuk pięknych, zamierzając zwrócić je do pierwotnego przeznaczenia, to jest do wspołecznego użytku, aby przy pomocy uczucia piękności, kształciły dobrych obywateli. Baumgarten, z Berlina, uczeń Wolfa, a przez niego i Leibnitza, pierwszy nadał formę systematyczną teoryi smaku, którą nazwał *Estetyką*, i odłączył ją od egzegezy, nazywając sztuką pięknych myśli, a zarazem przedstawiał ją jako uczucie, któ-

re podźwignąć miało moralność. Była-to pierwsza próba; później pracowali nad estetyką, jako nauką: Mendelsohn, Sulzer, Eberhard, i stała się ona częścią filozofii. Tieck i Hagedorn zwrócili swą uwagę na malarstwo i poezyją starożytną; Herder, Heinsius, Göthe, ogarnęli całą dziedzinę sztuki, opierając estetykę na psychologii; Szyller stosował do niéj zasady Kanta.

Wilhelm Schlegel wydał kurs literatury dramatycznéj, najobszerniejszy i najgłębiéj obmyślany. Brat jego Fryderyk założył sobie, że nie może być prawdziwa nauka bez znajomości wszystkiego. Zgłębiał przeto wszystkie języki, stawał się współczesnym Rzymian, Greków, Chaldejczyków, Indyjan; a z porównania słów, wyrażających pierwotne pomysły, wyprowadzał znany początek rodu ludzkiego. W historyi literatury starożytnéj i nowożytnéj dowiódł, że pojmuje wszystko co poezyja Greków, genijusz Rzymian, natchnienie Hebrajczyków, rozwój umysłowy nowożytnych, zamykają w sobie wielkiego i pięknego; a wszystko kierował ku celowi, który wydawał mu się jedynym dla odnowienia literatury i nauk, to jest ku połączeniu wiary z wiedzą (a). Schlegel. 1772 do 1829.

Tym sposobem wzięła początek krytyka nowa, która zajmuje się nie tylko tém co było, ale i tém co być może; która rzuca swe domysły na przestrzeń możliwości, i z tego co utworzyły najrozmaitsze genijusze, wskazuje dokąd przyjść może genijusz nowy.

Zacni ludzie połączyli się z sobą dla obrony zasad narodowych, dla wzbudzania uczuć, wskrzeszania podań; uczeni zbliżyli się do prostaczków; pozawiązywały się towarzystwa i schadzki, chociażby tylko dla czytania gazet. Literatura Niemiecka nabrała jędrności; a jeżeli z początku naśladowała lite-

(a) [„*Porównanie Fedry Rasyna z Fedrą Eurypidesa*, rozprawa A. W. Schlegla, na język polski przełożona. Warszawa, 1830.“

— „*Obraz literatury starożytnéj i nowożytnéj*, przez Fryd. Schlegla, przełożony z niemieckiego. Warszawa, 1831.“

— „*Filozofija życia*, z francuzkiego X. Guenot, przełożył na język polski, i objaśnił uwagami J. Dębiński. Wilno, 1840.“ tomów 2.]

raturę Francuzką i jéj formy klassyczne, teraz swobodniéj występować zaczęła, a zwracając wzrok swój ku Anglikom, odważyła się na oryginalność.

Ze źródeł niemieckich czerpał natchnienie August Bürger, który, żyjąc w niedoli, stał się poetą popularnym, opisując w balladach podania ludowe; chociaż wyraża się tonem poufałym, często nawet gminnym, podnosi się niekiedy do wzniosłości (a). Tkliwy Hölty pełen jest przeczucia bliskiego swego zgonu.

Lichtenberg, dążył do uduchownienia wszystkich rzeczy; jest wszelako ojcem pisarzy żartobliwych. Drwił z wynalazków współczesnych i parodjował teoryje Lavatera w „Fizyjognomice ogonów.“

Jan Paweł Richter, jeden z najosobliwszych ludzi, mięszał w utworach swoich rzeczy płaskie z najwznioślejszemi, głęboką naukę z zabobonami, wyobrażenia i uczucia wszelkiego rzędu, wszelkiego stanu, wszystkich wieków; a wszystko w stylu pełnym wyrzutni, nawiasów, napomknień, wyrażeń niesfornych, okresów trudnych do rozplątania. Ci, którzy zdołają rozwikłać tę gmatwaninę, znajdują w niéj uczucie głębokie, bardzo delikatną znajomość natury ludzkiéj i wieku swego, objawienia rozjaśniające najskrytsze tajniki serca.

Teodor Hoffmann, przepędzając życie w szynkowniach, pisał, rozogniwszy wyobraźnię przy szklanicy, „Powieści fantastyczne,“ pełne djabłów i dziwacznych pomysłów, które trudno przypuścić, iżby wyszły z głowy człowieka obdarzonego rozumem (b).

Teatr. Szał napuszonego stylu zagnieździł się w teatrze od czasu Lohensteina. Powtarzano w Niemczech dzieła Kornela, Moljera i farsy włoskie. Lecz gdy w r. 1708 Stranitzki przedstawił

(a) [Ballady Bürgera „Myśliwiec“ i „Leonora,“ tłómaczył pięknym wierszem Ant. Edw. Odyniec: znajdują się w *Poezyjach* jego, wydanych w Wilnie 1823 i w Poznaniu 1832. „Leonorę“ tłómaczył także Tomasz Zan, zamieszczoną w *Dziejach Dobroczynności*, wydawanych w Wilnie 1824 r.]

(b) [„Powieści z dzieł Zschokke i Hofmanna. Warszawa, 1832, tomów 2.]

w Wiedniu komedyją niemiecką, oklaski grzmiały, a głupowaty Hanswurst poszedł w niepamięć.

Lessing, autor nieporównanych krytyk o sztuce dramatycznéj, podał sam także jéj przykłady w dziełach *Mina Barnhelm*, pełna żywości komicznéj; *Sara Simpson*, dramat żałosny, ale bez deklamacyj Diderota; i *Emilija Galotti*, w któréj Wirginiją rzymską przenosi do domowego zacisza (a).

Engel, jego uczeń, napisał dobre prawidła o mimice. Komedyje Iflanda i Kotzebue, które upadły ze słabości, mają na celu raczéj effekt, niżeli rzeczywisty obraz społeczności; moralność w nich jest gadatliwą i przesadnie poważną; idealizują one występki i cnoty (b).

(a) [„*Minna Barnhelm* czyli *szczęście żołnierskie*, komedyja w 5 aktach Warszawa, 1778.“

Emiliją Galotti Lessynga przełożył Wojc. Bogusławski; znajduje się w jego *Dziełach dramatycznych*, wydanych w Warszawie 1820—1823]

(b) [Dramat Iflanda: *Dziecię stawione na kartę*, przełożył Wojciech Pękalski.

Następne pisma Aug. Kotzebue tłómaczone są na język polski:

„*Gołąbek*, prezent dla mojéj córki, powieść, przez Stan. Kublickiego, pułkownika, Wilno, 1807.

— „*Nienawiść ludzi i żal*, komedyja w 5 aktach, z niemieckiego przełożona przez A. L. (Lesznowskiego, redaktora Gazety Warszawskiéj, deputowanego na sejm z miasta Warszawy, ojca teraźniejszego redaktora Gazety Warszawskiéj Antoniego Lesznowskiego), Kraków, 1796.

— „*Hiszpanie w Peru* albo *śmierć Rolli*, tragedyja w 5 aktach, przez Alek. Chodkiewicza przetłómaczona, 1797.

— „Murzyni, tragedyja we 3 aktach, z niemieckiego przełożona przez Hieron. Pągowskiego, Warszawa, 1799.“ Tragedyją tę tłómaczył także Jędrz. Strzemiński i wydał pod tytułem: *Niewolnicy Murzyni*, w Lipsku 1805, rzeczywiście zaś drukowaną w Krakowie.

— „*La Peyrouse*, sławny żeglarz, drama we 2 aktach, z niemieckiego (przez Andrz. Horodyskiego, radcę Najwyższéj Izby Obrachunkowéj), Warszawa, 1800.“

— „*Hrabia Beniowski* czyli *wybicie się na wolność*, drama w 5 aktach, z niemieckiego przełożone (przez pannę Glińską), Warszawa, 1807.“

— „*Organa mózgu*, komedyja w 3 aktach, z niemieckiego tłómaczona przez J. M. (Mateckiego, księgarza krakowskiego), Kraków, 1808.“

— „JP. Aug. Kocebue *Pism wszystkich dramatycznych przekładanie* przez Tadeusza Hiżdewa, Łuck, 1803, tomów 2. Zamieszczone tu są następujące dzi-e

Schiller 1759 do 1805.

Szczególniéj się odznaczył w zawodzie dramatycznym Fryderyk Schiller. Czytanie Klopstocka natchnęło go uczuciami religijnemi i energicznemi; ale w piérwszych swych utworach szedł za błędnym popędem swojéj epoki. W „Rozbójnikach“ przeciw społeczeństwu, gdzie łotry biorą przewagę, okazując się nawet cnotliwemi, stawia powabny obraz bandy rozbójników występnych, ale bez upodlenia. Wrażenie tak wielkie sprawił ten dramat, że nie mało młodzieży pouciekało w lasy na rozboje. „Miłość i intryga,“ wykazuje tryjumf egoizmu nad szlachetnemi uniesieniami młodości, które nie umieją nagiąć się do wymagań świata niesprawiedliwego. „Don-Carlos“ i „Spisek Fieski“ przepełnione są republikanizmem, coraz

ła dramatyczne: *Powrót niewolników polskich* w roku 1797, opera w 2 aktach z dramy *Wieść w górach* przeistoczona;— *Wstyd fałszywy*, drama w 4 aktach;— *Bracia niezgodni* czyli *kompromis*, drama w 5 aktach; — *Korsykanie*, drama w 4 aktach; — *Ofiarowanie się na śmierć*, drama w 3 aktach; — *Pokrewieństwo* czyli *bracia tegocześni*, komedyja w 5 aktach; — *Trzpiot*, komedyja w 3 aktach; — *Nieszczęśliwi*, komedyja w 1 akcie. Sztuki te drukowane były także pojedyńczo.

— „*Ubóstwo i szlachetny umysł*, komedyja w 3 aktach, Warszawa, 1809.

— „*Spowiedź małżeńska*, komedyja w 1 akcie, 1809.

— „*Wstyd fałszywy*, drama w 3 aktach, Kraków, 1802.

— „*Wolny mularz*, komedyja w 1 akcie, Warszawa, 1819.

— „*Nauka dla mężów czyli żona zazdrosna*, komedyja w 2 aktach, Warszawa, 1820.

— „*Wybór dzieł dramatycznych*, wolne naśladowanie z niemieckiego przez S. hr. Platera, Warszawa, 1826.

— „*Najpamiętniejszy rok życia* Aug. Kotzebue, przez niego samego opisany, Warszawa, 1802, tomów 2.

Tłómaczyli także następne dzieła dramatyczne Kotzebuego: Pękalski Wojc. *Figle Pazia*; — *Pan Kminek z Pipiszek*; — *Dwaj roztargnieni*; — Szymaniecki: *Parafijanin w Berlinie*;— *Okno zamurowane*;— *Próba ogniowa*; — Ludwik Dmuszewski: *Zamięszanie*;— *Nasz Józio*;—Wojc. Bogusławski: *Dwaj Klingsbergowie*;—*Dziewczyna dezerter*;—*Mąż pustelnik czyli spowiedź*, (wydrukowane w jego *Dziełach dramatycznych*);—Kazary: *Epigramma*;—Aug. Gliński: *Niebezpieczeństwa młodości*; — *Dziewica słońca*; — *Johanna z Monfokon*; — *Sułtan Wampum* opera;— Józef Wagner: *Zły humor*; — Ks. Meier: *Indyjanie w Anglii*; — *Dziecko miłości*; — Szym. Niedzielski: *Córka Faraona*; — Wyrwalski: *Prawo morskie*. Bezimienni tłómaczyli Kotzebue komedyje: *Papuga*; — *Pistolety ślepo nabite*.

wzmagającym się podówczas, i przeczuciem ulepszeń niejasno określonych, zastosowaném do osób innéj epoki, co je pozbawia zalet prawdy. Dzieła te zjednały Szyllerowi tytuł obywatela francuzkiego, który mu przyznała Konwencyja. Lecz gdy on otrzymał dyplomat, sześciu członków, którzy go podpisali, zginęli już gwałtowną śmiercią; i mógł teraz przekonać się, ile zastosowanie różni się od tego, co ponętnego mają w sobie teoryje.

Szyller dalekim jest od posiadania obfitéj rozmaitości, patetyczności głębokiéj, potężnéj oryginalności Szekspira. Syn wieku swego, niweczy prawdę wprowadzanych osób przypisując im wyobrażenia i uczucia innych czasów; dogmatyzuje, gdy powinienby malować i wzruszać; nie tworzy istot rzeczywistych jak poeta angielski, ale nadaje im urok charakterem moralnym, który późniéj górował w nowych jego utworach.

W istocie, walka między przedsięwzięciami cnotliwemi, a niecierpliwością w znoszeniu wszelkiéj przewagi moralnéj, zniechęcała Szyllera do towarzystwa, a gorzkie uczucie powątpiewania często objawia się w jego dziełach. Lecz wreszcie, filozofija Kanta, jeżeli nie natchnęła go przekonaniem, przynajmniéj nauczyła, że wyobrażenie o Bogu, że uczucie powinności, są warunkami koniecznemi do bytu człowieka, i że musi on z uszanowaniem korzyć się przed pewnemi tajemnicami. Wtedy czerpał w poezyi lirycznéj, równie jak w sztuce dramatycznéj, swe natchnienia ze źródła wznioślejszego, i starał się wzbudzić zajęcie tryjumfem moralnéj strony człowieka nad stroną materyjalną, wykazując potęgę wolnéj woli, i podnosząc, jak powiadał, tragedyją do godności odpowiedniéj wysokim przeznaczeniom swojego czasu. Wtedy napisał trilogiją *Wallenstein*, wierniejszą historyi niżeli poprzednie jego utwory: spotykamy tu charaktery olbrzymie, których szorstkość łagodzi sztuka, a zawsze ideał dobroci i cnoty występuje jako poprawka, obok tryjumfu przewrotności. *Maryja Stuart*, *Wilhelm Tell* i *Dziewica Orleańska*, tchną takiemże samém uczuciem; chociaż w tém uszlachetnieniu natury człowieka

przywiązywał się on raczéj do pewnych typów metafizycznych, niżeli do rzeczywistości, i z tego powodu wpada w przesadę.

Dramaty Szyllera były przedstawiane na dworze Wejmarskim, który, za regencyi Anny Amelii Brunświckiéj, nazywano Atenami Turyngii. Czoło literatów i uczonych używało tu pokoju w czasie klęsk wojny Siedmioletniéj i głodu 1772 r. Znajdowali się w Wejmarze: Seckendorf, Einsiedel, Knebel, Voigt, powieściopisarz Musaeus; Herder, który według Rychtera, był raczéj sam poezyją niżeli poetą; Bertuch, twórca przemysłu księgarskiego w tém mieście; Ifland, którego komedyje tu grywano; Wieland, powołany na nauczyciela młodego księcia. Wolfgang Göthe urządził w Wejmarze i przewodniczył teatrowi dla szczupłéj liczby wybranych, przedstawiając im arcydzieła wszystkich narodów, z najdokładniejszém i najuczeńszém naśladowaniem ich zwyczajów. Raz wszystko urządzoném było na wzór teatru starożytnego: chór zstępował do orkiestry, i przedstawiano komedyją Terencyjusza albo *Ifigenijąc*; drugi raz odegrywano dramaty Szekspira lub indyjską *Sakontala*, tłómaczoną przez Szlegla, *Mahometa* Woltera, *Fedrę* Rasyna, komedyje Karola Gozzi, podług tłómaczeń Szyllera i Göthego.

Duch Szyllera trawił się wśród tych spokojnych uciech, równie jak gasło jego ciało; umarł roku 1805 (a). Göthe

(a) [Następujące poetyczne i inne dzieła Szyllera mamy tłómaczone na język polski:

„*Ballady i poezyje*, tłómaczenia Adama Gorczyńskiego, Bochnia, 1844, w 2 oddziałach.

— „*Bogowie Grecyi*, wiersz przełożony przez J. hr. Dunin-Borkowskiego, Lwów, 1839.

— *Dzieła dramatyczne*, przekładu M. Budzyńskiego, Lipsk, 1843—1850, tomów 4, obejmują w sobie żywot Szyllera, tudzież dzieła dramatyczne: *Oblubienica z Messyny;—Intryga i miłość;—Don-Karlos;—Maryja Stuart;—Rozbójnicy;—Wilhelm Tell;—Fiesko.*

— *Dziewica Orleańska*, przekład Andrz. Brodzińskiego, Warszawa, 1821.

— „*Dziewica Orleańska*, tragedyja romantyczna,“ przekład Ant. Edw. Odyńca, znajduje się w tomie VI jego *Tłómaczeń*, Wilno, 1843.

wówczas pozostał najwyższym przedstawcą literatury Niemieckiéj: poeta liryczny, epiczny, dramatyczny, romansopisarz, krytyk, fizyk, a wyższy w każdym rodzaju. Zaczął od *Werthera*, który jest bolesném wyrażeniem społeczności, miotanéj niepewnością między przeszłością upadającą, a przyszłością, do któréj wzdychano, nie wiedząc jak ją osięgnąć; społeczności, szarpanéj z jednéj strony przez ogromną czynność wewnętrzną, z drugiéj zaś targanéj monotonnym łańcuchem świata zewnętrznego. *Werter* dał powód do wielu prawdziwych samobójstw i znalazł mnóstwo naśladowców, z których sam Göthe naśmiewa się w „Tryjumfie Sentymentalności," podobnie jak powstaje przeciw samobójstwu w *Wilhelmie Meisterze*. W rzeczy saméj, jego przeznaczeniem było zawsze wydać arcydzieło, widzieć je naśladowaném przez służebną zgraję, szydzić z niéj wtedy, a zrzuciwszy dawną i oblokłszy się w nową skórę jak wąż, przedstawić się oku pod zupełnie odmienną postacią.

Pierwszą próbą dramatyczną Göthego jest *Götz von Berlichingen*, w którym potężnie uosabia feudalizm w ostatniéj jego epoce: wyprowadza tu przed widzów, bez porządku i wymiaru, ale urozmaicone jak sama natura, postacie baronów, minnesingerów, cyganów, lud, trybunały tajemne, całą społeczność niemiecką.

Nie będziemy wymieniali różnych prób Göethego nad przedmiotami greckiemi, włoskiemi, cudzoziemskiemi, w któ-

— „*Maryja Stuart*, tragedyja, przerobiona przez pana Lebrun, a przełożona z francuskiego przez Brunona Kicińskiego. Warszawa 1830.

— *Oblubienica Messeńska*, tragedyja liryczna z chórami, przełożył B. F. T. (Trentowski), Wilno, 1844.

— *Pienia liryczne*, poprzedzone żywotem Szyllera, wydał A. B., Lwów, 1841.

— Wallensztajn, poemat dramatyczny, przełożony przez J. N. Kamińskiego. Lwów, 1837, tomów 2.

— Bardzo wielu poetów naszych tłómaczyło pojedyńcze poezyje lub wyjątki z Szyllera, jak np. Kazimierz Brodziński, Ant. Edw. Odyniec, Julijan Korsak, J. N. Kamieński i t. d.

— *Listy o wychowaniu estetyczném człowieka*, tudzież rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznéj, o moralnéj korzyści estetycznych obyczajów, przekład Henryka Lewestam, Warszawa, 1843.

— „*Historyja wojny Trzydziestoletniéj*, przełożona z niemieckiego, Wilno, 1837—1838, tomów 2.]

rych umiał zawsze przenieść się do społeczeństwa, jaki malował. *Faust*, najsławniejsze jego dzieło dramatyczne, ogarnia świat cały, od samego Boga do ropuchy, od raju do piekielnego sabbatu, od pałacu królów do laboratorium alchemika. Chciwy nauk i rozkoszy, Faust zapisuje się djabłu Mefistofelesowi, aby nasycić swe żądze. Ten duch szyderczy, cały będący materyją i zmysłowością, nie podnosząc się nigdy po nad ziemskie interesa, ceni tylko rozkosz, ma szyderstwo na każdą cnotę, uśmiech na każde cierpienie, drwiny na każde uczucie. Wykłada mu zasady, ale pokazuje ich nicość; nastręcza mu miłość, ale wtrącając w przepaść hańby i niedoli prostoduszną dziewczynę; a widząc ją ginącą, woła: „Nie pierwsza ona!“ Tak więc człowiek z sercem daje się powodować człowiekowi z głową; i wszędzie występuje na czoło Mefistofeles, złe wcielone. Małgorzata, która jest czystą miłością, widzi się popchniętą nieodzownie do grzechu, do dzieciobójstwa, na rusztowanie. Po śmierci swojéj kochanki, Faust rzuca się w odmęt wielkiego świata; widzi tu szkaradę polityki, szał naukowy, gwałtowne uniesienia religijne: a wszystko wreszcie kończy się jednością nieosobistą.

Jest-to więc toż samo zagadnienie o istnieniu złego, które się przedstawiało Hijobowi; ale gdy je Arab rozwiązuje za pomocą pocieszającéj Opatrzności, Göethe, w wieku krytyki zuchwałéj i bezbożnéj, spotyka tylko szyderstwo, pychę, rozpacz; i twierdzi że złe jest nieskończoném, wieczném, niepowetowaném.

Ten dramat powikłany i nierozplątany, w którym każdy znaleść może co zechce, działał na charakter niemiecki, wzbudzając mnóstwo sceptyków, którzy, szydząc z nauki i bez wiary w miłość, zapierali się idealizmu, aby nadać sobie ton wyższego świata i niedowiarstwa. Göethe nie frasował się o to. Wyrabiał swoje osoby niezależnie od swéj indywidualności, bez serca, chełpiąc się nawet z nieczułości, dbając jedynie o formę i effekt, myśląc tylko o powtarzaniu, jak zwierciadło, obrazów, które go uderzały. Raz wziąłbyś go za Greka, lub za współzawodnika Propercyjusza; już znowu przenosi się na

Wschód; w chwilę potém do kolebki chrystyjanizmu lub wpośród minnesingerów; a zawsze ze szczérą prostotą, przenośniami śmiałemi, giętkością wyrażenia albo wdzięczną, albo wzniosłą, podług woli.

Dodajmy do tych tworów, nieskończoną liczbę artykułów, tłómaczeń, poważnych rozpraw o botanice i optyce, niezliczone mnóstwo listów: to wszystko zjednało mu uwielbienie bez granic, chociaż zaprzeczane. Göethe jest kolorystą nieporównanym; lecz w gruncie, obojętnym jest względem ojczyzny, a obcego kraju, względem Brahmy, Jowisza i Chrystusa; wszelka religija, wszelka filozofija jest dla niego dobra; mało go obchodzą rząd angielski lub turecki, Bayle lub Bossuet: wszystko to jest dla niego dobrém; mądrością jest pozwalać mówić i czynić wszystko, szczęściem jest patrzéć ze spokojnego brzegu na tego, którym ciska burza. W tym egoizmie wyrafinowanym, widzi podnoszące się i upadające opinije, nie troszcząc się o nie; widzi wstrząśnienia swojéj ojczyzny i świata, a to go nic nie obchodzi: potrzeba mu zachowywać swoje wody przezroczystemi, aby odbijały w sobie brzegi. Göethe walczył wprawdzie przeciw cynizmowi wolterowskiemu, lecz żeby popchnąć umysły w obojętność. Poklaskuje kilku rodzącym się genijuszom, lecz dla tego że spodziewał się od nich wzajemnych pochwał; gotów piorunować przeciw każdemu ktoby się targnął na jego boskość. Zresztą, Göethe nie przewodniczył swemu wiekowi, jakby mógł to czynić, będąc człowiekiem genijalnym; ale dawał się unosić prądowi. Nie sprzyjał szlachetnym uniesieniom swéj ojczyzny; zaliczyć go przeto należy do rzędu tych, których uwielbiamy nie kochając, których władza głaszcze nie lękając się ich, i których lud szanuje, nie błogosławiąc (a).

(a) [Mamy tłómaczone na polski język następne dzieła Goethego:

„*Brat i siostra*, obrazek dramatyczny, przełożył *John of Dycalp* (Ks. Placyd Jankowski), Wilno, 1846.

— „*Faust*, tragedyja, tłómaczenie z niemieckiego Alf. Walickiego, Wilno, 1850. Zamieszczony w *Arcydziełach dramatycznych*. Przekład J. Paszkowskiego, znajduje się w *Bibl. Warsz.* 1856.

— „*Herman i Dorota*, tłómaczenie Ant. Czajkowskiego, Warszawa, 1845.

ROZDZIAŁ XXIII.

FILOZOFIJA.

Główną zasługą Niemiec jest największy postęp w filozofii, w erze nowożytnéj, i najdzielniejszy wpływ na dalszy jéj rozwój. Nim zdamy o niéj sprawę, zastanówmy się nad poprzednim stanem téj nauki nauk, która rozważa i ocenia wszystkie inne.

Filozofija Locka, jakkolwiek uboga, tę ma zaletę, iż stała się popularną, inni powiedzą nawet gminną, z powodu niezmiernéj pewności siebie, z jaką tłómaczy działania umysłu, pomijając wszystko bez skrupułu, cokolwiek staje na zawadzie. *Podobnie jak Locke pochodzi od Bacona, tak* Condillac pochodzi od Locka; kładą mu za zasługę, że uczynił ostatniego zrozumiałym, gdy możnaby zapytać, czy on sam go zrozumiał; w rzeczy saméj, Condillac przedstawia go nam jako czystego sensualistę; Locke zaś, jeżeli wrażenia zmysłowe uważa za konieczne, nie wyłącza wszelako innych działań umysłu. Wprawdzie nie objaśniał ich, i zamierzał tylko zbijać Kartezyjusza (Descartes) (a). Nader szczupły udział, jaki Locke zostawił rozwadze, Condillac całkiem uchylił. Wszystko więc ogranicza się do zmysłów, a dusza ma byt bierny; człowiek umieszczony jest ze zwierzętami w jednym rzędzie, i psychologija staje się gałęzią zoologii. Władze człowieka są tylko urozmaiconym rozwojem piérwszego wrażenia zmysłowego. Słaby w rozumowaniu, Condillac trzyma się tylko powierzchni (b).

Condillac. 1715 do 1780.

— „*Cierpienia młodego Wertera*, z niemieckiego, Warszawa, 1822, we 2-ch częściach.“]

(a) „*Loika* czyli *piérwsze zasady sztuki myślenia*, dzieło elementarne, dla szkół Polskich, na żądanie Komissyi Edukacyjnéj, w języku francuskim napisane, przez Stefana Kondiliaka, przekładania Jana Znoski, professora Wileńskiego,“ Wilno, 1802, 1808, 1819.

(b) Newton pisał do Locka, dnia 16 Września 1693 r., że on obala podstawy wszelkiéj moralności zasadą wyłożoną w piérwszéj jego księdze, i że go uważa za stronnika Hobbesa.

Sensualizm posunięty był w Anglii do ostatniego swego kresu, z większym dowcipem i talentem. Dawid Hume przyjmuje bez roztrząsania teoryją Locka, że nabywamy wiadomości jedynie przez zmysły. Ale Locke zaprzeczył sam sobie, rozróżniając nasze wiadomości pierwotne, od innych wynikających z doświadczenia. Hume widział dobrze, że wyobrażenia albo ideje *a priori*, to jest powszechne i konieczne, nie mogą pochodzić ze zmysłów: a zatém zaprzeczył wprost temu twierdzeniu. Wyobrażenia o Bogu, o cnocie, uważa za przypuszczenia czyli hypotezy. Hume.

Biskup Jerzy Berkley inną drogą przyszedł do tegoż samego przeczenia i sceptycyzmu, chociaż wiedzę opiera na idei. Dał on materyjalizmowi oręż najsilniejszy. Berkeley. 1648 do 1753.

Shaftesbury piérwszy głosił, że uczucie moralne jest źródłem systematu działania. W ślad za nim, Hutcheson zaczął oddziaływanie przeciw sceptycyzmowi.

Tomasz Reid, Szkot, człowiek gruntowny, uderzał na sceptycyzm, równie jak na ideizm, doktryną rozumu powszechnego, i przy pomocy zasad pierwotnych, niezależnych od wychowania i doświadczenia. Tomasz Brown zbijał także Huma. Reid. 1710 do 1719.

Dugald Stewart, trzymając się zawsze doświadczalnéj metody szkoły Szkockiéj, twierdzi że nie wszystkie wyobrażenia pochodzą z wrażeń zmysłowych. Był on głową Nominalistów nowożytnych. Stewart 1753 do 1828.

W Niemczech, po Leibnitzu, Chrystyjan Wolf, z Wrocławia, którego wymieniliśmy między publicystami, usiłował rozproszone zasady filozofii ograniczyć do szczuplej liczby, jak tylko być może najprostszych pewników, i wyłożyć je metodą geometryczną. Za najwyższe prawidło moralności, położył obowiązek doskonalenia siebie samego, i w tym celu pracę nad doskonaleniem innych. Trzymał się tylko własnego rozumu, i wyprowadzał z niego cały swój systemat, ze ścisłą logiką; znalazł przeto wziętość powszechną, chociaż budowa jego nie miała podstawy. Filozofiją, którą nazwał nauką tego wszystkiego co jest rzeczywistém i możliwém, podzielił na teoretyczną i praktyczną: piérwsza, podzielona na logikę i Wolf. 1697 do 1761.

metafizykę, obejmuje ontologiją i teologiją; druga dzieli się na filozofiją praktyczną powszechną, na etykę, na prawo przyrodzone albo natury i na prawo polityczne. Późniejsi przydali do tego estetykę.

Jeżeli Wolf określił dokładniéj swoje myśli przy pomocy metody ściśle matematycznéj i terminologii jasnéj, często atoli wpadał w formalizm. Wkrótce Jan Joachim Lange wykazał, że on prowadzi do ateizmu, tak dalece, że go zabroniono używać w szkołach. Gruntowniéj zbijał go Crusius, który uważa Boga jako samowolnego stwórcę świata, i jako jedyną zasadę moralności. Ale późniéj zwolenników Leibnitza i Wolfa zastąpili także w Niemczech ci, którzy przekładając rozmaitość zastosowań nad jedność zasady, hołdowali empiryzmowi Locka. Niektórzy z nich stawili eklektyzm przeciw wyłącznéj przewadze jednego systematu. I tak estetyk Sulzer, przeszczepił nad Renem filozofiją Huma; Basedow kładł za zasadę prawdy szczęście, zgodę wewnętrzną i analogiją; Mendelsohn i kilku innych mięszali z nowożytnością szczyptę starożytności; Titens wykładał następstwa doktryn Locka, nie wpadając atoli w materyjalizm. Większa część potakiwała sceptycyzmowi, nie tyle z przekonania, ile z powodu czczości, jaką znajdowali w dogmatyzmie.

Czas było zastąpić dotychczasową filozofiją inną, i zmienić drogę dla dojścia do pewności. Filozoficzną tę rewolucyją zdziałał Emmanuel Kant, z Królewca, mąż którego całe życie streszcza się w dziełach jego, lecz który z większą śmiałością niż ktokolwiek urzeczywistnił ideę nowożytnych, że jedynym przedmiotem filozofii jest umysł ludzki sam w sobie, odosobniony od wszystkiego cokolwiek dotyka, rozważa i przypuszcza. Prawda nie od razu zajaśniała przed jego oczyma, widziemy że doktryna Kanta wiąże się z doktryną jego poprzedników, z któréj wysnuwa się dodatkowo.

Kant. 1724 do 1804.

Kant przyjmuje za podstawę, idąc śladem Locka, twierdzenie, że wszystkie wiadomości nasze pochodzą z doświadczenia. Ale widział że Locke nie zbadał czy to doświadczenie jest możliwém, gdy wrażenia przypisywane są jedynie umysło-

wi; i twierdził że wiedza *a priori* jest konieczną i powszechną. Toż samo uczynił w filozofii, co Kopernik w astronomii, gdy nie mogąc objaśnić świata obrotem nieba koło człowieka, kazał człowiekowi obracać się około słońca. Potrzebna jest zatém najprzód krytyka narzędzia pojmowania. Kant przedsięwziął krytykę tak rozumu teoretycznego, jako téż rozumu praktycznego, oraz trzeciego który składa przymierze piérwszego z drugim. Określa wielorakie rozumowania kategoryczne, hypotetyczne i rozłączające, z których wyprowadza ideę psychologiczną *ja (ich)*, ideę kosmologiczną i ideę teologiczną. Pragnął pogodzić zasadę zmysłową albo sensualistowską Bakona z zasadą idealistowską Leibnitza.

Wszystko wykładał Kant w formie dziwacznéj, nastrzępionéj neologizmami, przemawiając tylko do sądu i zimnego rozumu. Ale w tych surowych analyzach, w tych nieskończonych rozróżnieniach albo dysputacyjach, prawdziwéj algebrze umysłu, widziemy raczéj entuzyjastę, który chce pokazać się człowiekiem nadzwyczajnym, niżeli spokojnego badacza prawdy; dostrzegamy umysł pyszny, który uważa się jako sam jeden wznoszący się po nad tę biedną ludzkość, będącą igraszką trafu i omamień. Nadaremno pochlebiał sobie iż krytyką obali prawdziwy sceptycyzm. Mieszcząc najwyższe prawodawstwo natury w samych władzach umysłu naszego, sam chwieje się.

Leibnitz powiedział, a filozofija historyi to potwierdza, że większa część systematów ma słuszność w rzeczach które dowodzą, mylą się zaś w tém czemu zaprzeczają. To się sprawdza najgłówniéj na Kancie. Umysłu bardzo przenikliwego, uwielbiany a rzadko czytany, fałszywy w ogóle swoim, był nader użytecznym prawdzie licznemi postrzeżeniami, usunął bowiem błahy empiryzm, i zwrócił uwagę na proste i transcendentalne pierwiastki wiedzy naszéj. Zgłębił także historyją, i rzekł, że jak Kopernik wyśledził, że słońce jest środkowym punktem systematu planetarnego, przekonają się nareszcie, że człowiek jest środkowym punktem systematu moralnego. Kant zakreślił także pewne granice między nauką prawa a innemi naukami z nia się wiążącemi, i wprowadził do niéj zasady wy-

snowane z form czystego rozumu, podnosząc ją do stopnia prawdziwéj nauki. Ale sofizmaty współczesne i religijne zdania protestanckie, przywiodły go, jak innych myślących owego wieku, do ustanowienia systematu przemocy, to jest stanu wspołecznego, w którym każdy ma być powściąganym w wykonywaniu swoich praw tak iżby nie mógł, gdyby chciał szkodzić swoim bliźnim (a).

Kant nie był znany w swojéj ojczyznie do czasu, aż dzienniki zaczęły głosić o nim i rozbierać jego doktrynę. Reinhold, professor w Jena, zastąpił jego frazeologiją techniczną wysłowieniem popularniejszém. Wtedy cała rzesza rzuciła się śladem Kanta, i przegórowała jego ustérki. Wielu filozofów udając że są zwolennikami krytycyzmu, stali się dogmatykami, chcąc rozbierać wszystkie działania; a zaniedbując doświadczenia, zbłąkali się w przypuszczeniach transcendentalnych i śmiesznych o przedmiotach, które rozum ludzki zna jasno sam z siebie.

Fichte. 1762 do 1814. Fichte zakładał nowy systemat chcąc ściągnąć do jedności materyją i formę, tudzież wytłómaczyć stosunek zachodzący między przedstawieniami a przedmiotami. Wszelka rzeczywistość znika u Kanta, wyjąwszy schematy i ideje, wśród których występuje *ja* przedstawiające czyli reprezentujące. *Ja* wziął Fichte za jedyną prawdę absolutną, tak iż psychologija zamieniła się nagle w ontologiją. Stąd bierze początek jego „Doktryna wiedzy.“

Działać: oto jest temat nieustanny filozofii Fichtego: odrzuca on formalizm szkół, okrywający częstokroć czczość treści, i roztrząsa kwestyje główne, żywotne, gardząc wszelako niémi, dopóki zostają w stanie spekulacyi czyli saméj teoryi. Tym sposobem ów patryjota stoicki, wierząc jedynie w duszę,

(a) [„*Rozprawa filozoficzna o religii i moralności*, przełożona przez J. Kanta, przełożona przez C. Mrongowijusa; Gdańsk, 1854.

— Immanuel Kant *O Pedagogice*, wydanie F. T. Rynka; tłómaczenie Jana Bobrowskiego, Wilno, 1819.]

budował moralność i politykę całą na niepodległości duchowéj. Daje filozofii nazwisko teoryi wiedzy, podstawy wszystkich nauk. Doktryna Fichtego podniosła umysły do zagadnień najwznioślejszych; i kiedy wiek pogrążony był w materyi, ona przedstawiała życie umysłu jako jedyne prawdziwe życie. Stąd zrodziło się w człowieku wielkie, zuchwałe nawet zaufanie w sobie samym.

Ruch filozoficzny nie poprzestał na tém. Schelling dowodzi, że świat jest toż samo co intelligencyja, tak iż filozofija naturalna ma za wzór albo typ, filozofiją umysłu ludzkiego; a na wykazanie tego używa on podwójnéj potęgi metody i wyobraźni, fizyki i poezyi.

Po nim Hegel, szukając absolutum rzeczy, którego znajomość jest celem wiedzy, określa go, że jest to co jest w sobie, przez siebie i dla siebie. Nader rozmaite szkoły wzięły przeto początek od Kanta, jak niegdyś od Sokratesa. Na zapytanie: *Co istnieje?* tylko powątpiewał Kant; Fichte odpowiedział: *Ja;* Schelling: *Ja i nie ja zjidentyfikowane*, przechylając się wszelako ku *nie ja*, to jest ku naturze, co go prowadziło do panteizmu. Ale gdy tożsamość absolutna pogodzić się nie dała, inni filozofowie zwrócili się do dualizmu Kanta, jedni dając pierwszeństwo części materyjalnéj z Okenem, drudzy zaś części umysłowéj z Heglem. Ten ostatni zbliża się ku panteizmowi. Następstwa jego systematu, których nie tają uczniowie Hegla, obalają moralność i oburzają zdrowy rozum, który odtąd żąda powrotu do zasad prawdziwszych i gruntowniejszych.

ROZDZIAŁ XXIV.

HISZPANIJA.

Hiszpanija, która niegdyś znajdowała się na czele narodów, teraz pozostała o cały wiek wstecz. Filip V Bourbon, wplątany w wojny, na początku XVIII wieku, i zmuszony popierać politykę swojego ojca, powstrzymał wprawdzie

upadek, ale nie wszedł jednak na drogę postępu. Nietolerancyja domagała się jeszcze krwi; w roku 1725 trzechset podejrzanych o islamizm, uwięziła w Grenadzie święta Inkwizycyja, ogołociła z majątku, i skazała na więzienie lub wygnanie. W r. 1732 ponowiono edykt, który z obowiązku sumienia nakazywał donosić o osobach skłonnych do religii żydowskiéj, mahometańskiéj lub luterańskiéj, albo też o wchodzących w umowy z djabłem. Pod Filipem V, samo miasto Malaga widziało 52 auto-da-fe, Arcos zaś 74.

Zaburzenia, jakie wybuchły podczas wojny o sukcessyją, nastręczyły Filipowi V powód do odebrania Arragonii i Walencyi ich konstytucyi; późniéj na Kortezach 1713 r. zmienił porządek sukcessyi tronu Kastylijskiego: odtąd kobiéty nie mogły być powoływane na tron, jak dopiéro po wygaśnięciu linii męskiéj. Nowa dynastyja, jakby wynagradzając straty, których nabawiła Hiszpaniją, wprowadziła tu porządek, przykład karności i nową sztukę wojenną. Etykieta stała się mniéj surową, a ministerijum kardynała Alberoni pokazało, że Hiszpanija zdolną jest jeszcze zajmować piérwsze miejsce w Europie. Grandowie krzywém okiem poglądali na Filipa, ponieważ nie zachowywał względów, do jakich rościli prawo. Ale lud nie tyle ku niemu był zniechęcony, ile ku królowéj intrygantce, która prowadziła daléj dzieło wzrostu Hiszpanii, zaczęte przez Alberoniego, i chciała odzyskać to, co poprzednie traktaty pokoju dom jéj pozbawiły.

Ulegając niejakim skrupułom co do ważności testamentu Karola II, Filip V abdykował w 41 roku życia, a raczéj zrzucił z siebie ciężar władzy królewskiéj, chociaż go nie dźwigał, i zachował sobie tylko dochody, to jest trzy milijony rocznie, nie licząc skarbów nagromadzonych w San-Ildefonse, rozkosznym zamku wiejskim, którego budowa kosztowała 45 milijonów piastrów. Filip uczynił przytém ślub, że nie weźmie napowrót korony; lecz gdy jego następca infant Ludwik, umarł z ospy, komissyja teologów oświadczyła, iż pod winą grzechu śmiertelnego, obowiązany jest Filip objąć znowu stér rządu. Królowa nalegała nań o to przez miłość władzy, tak dalece,

1724.

że postanowił „poświęcić własne szczęście dla dobra swych poddanych.“

Teraz Filip oddał się wyłącznie pod rządy Wilhelma Ripperda, z Gröningi, który przybywszy do Madrytu, jako poseł stanów Hollenderskich, zyskał tu względy króla, a jeszcze większe królowéj, posługując jéj dumie i zemście. Ten minister zamierzał wrócić królestwo do stanu pomyślności, zakładać fabryki, podniósł handel, i cuda obiecywał; ale wszystko skończyło się na słowach, i nienawiść powszechna zmusiła króla do usunięcia go z ministeryjum (a).

Dosyć już mówiliśmy o intrygach, któremi Elżbieta zawichrzyła całą Europę, aby zyskać trony dla synów swoich. Nie zaniechała tegoż po wstąpieniu na tron Ferdynanda VI, który, chociaż była bardzo mu przeciwna, miał dla niéj wiele szacunku, nie tyle przez szlachetność serca, ile przez słabość charakteru. Melancholik z ustawicznéj bojaźni śmierci, posiadając ociężałość ojca, ale bez jego talentów, przezwany był Mądrym, ponieważ gospodarnością naprawił finanse, i zostawił sześćdziesiąt milijonów w skarbie, gdzie był znalazł deficyt 45 milijonów. Podźwignął marynarkę, i oświadczył że nie chce być wassalem Francyi. Gabinet skłaniał się ku Anglikom, gdy objął ministeryjum Don Józef de Carvajal, człowiek ograniczonego umysłu, cierpki w obejściu się, drażliwy co do etykiety, ale zdrowego rozumu, i pełen uczuć honoru. Margrabia de la Ensenada, przeciwnie, sprzyjał Francyi; wyborny minister, wiele ulepszeń zaprowadził w skarbie i przemyśle, i unieśmiertelnił się (tak bardzo Hiszpanija dała się wyprzedzić wszystkim narodom) otwarciem drogi Guadarrama między dwiema Kastylijami, które dotąd były pozbawione kommunikacyi między sobą. Ale przez intrygi Anglików oddalony został, i omal co mu procesu nie wytoczono. Systemat angielski przemógłby w ów- Ferdynand VI 1746.

(a) Ripperdo osadzony był w zamku Segowii, skąd ułatwiła mu ucieczkę, po piętnastoletniém więzieniu, młoda dziewczyna którą był uwiódł Uciekłszy do Anglii, potém do Niderlandów, wrócił do protestantyzmu, zmieniając po trzeci raz religiją; może nawet zbisurmanił się, gdy objął dowództwo wojsk Marokańskich przeciw Hiszpanom.

czas, gdyby nie królowa Barbara Portugalska, która nie będąc taką intrygantką jak Elżbieta Farnese, dość miała na utrzymaniu męża w pokoju ze swoim krajem i z Austryją, i na gromadzeniu pieniędzy, aby nie cierpieć głodu, po śmierci małżonka. Barbara była bardzo potężną u dworu; nie mniejszą władzę posiadał spowiednik króla, tudzież Carlo Broschi, sławny muzyk pod nazwiskiem Farinelli, który śpiewem swoim rozpędzał hipochondryją Ferdynanda: nic mu zatém nie odmawiano; wszelako nie był ani dumnym, ani chciwym, i zawsze dawał rady poczciwe, niekiedy nawet zbawienne.

Hiszpanija uważała siebie jako zostającą w nieustannéj wojnie z Barbareskami, i na rozejmy dopiéro nader późno zgadzać się zaczęła. Z niemałą trudnością odebrała 1720 roku Ceutę Maurom, którzy byli ją opanowali przed 23 laty, za cesarza Marokańskiego Mulej-Izmaela. Kiedy marynarka Hiszpańska urosła w potęgę, trudno było Barbareskom otrzymywać rzeczy najpiérwszéj potrzeby, tak dalece że musieli wchodzić
1750. w układy z miastem Hamburgiem o dostawę broni i ammunicyi, w zamian za schwytane przez nich towary. Miasta Hanzeatyckie posiadały wielkie przywileje w Hiszpanii i Portugalii, z powodu ułatwień handlu z Afryką i Ameryką. Ferdynand widząc teraz, że one podają rękę Barbareskom, nadwerężając handel i bezpieczeństwo Europy, zamknął przed nimi porty, i nie przyjmował żadnego pośrednictwa, dopókiby nie zrzekli się swych układów z Algierem. Późniéj, nie powiodło się Hiszpanom w nowéj wojnie z Barbareskami; wreszcie, stanął pokój 1780 roku z Maroko, i uroczyście był obchodzony.
1753. Długie spory Hiszpanii z Benedyktem XIV także zostały załatwione. Zgodzono się, że król będzie mianował na wszystkie beneficyje tak konsystoryjalne jak zwyczajne, z wyjątkiem pięćdziesięciu dwóch, zastrzeżonych dla papieża, który udzielać je ma samym tylko Hiszpanom. Zniesiono wtedy umowy zawierane między kamerą apostolską a kandydatem, który zobowiązywał się zapłacić pewną summę, a jeżeli jéj nie miał, płacił wielkie procenta od niéj, tak że piąta część dochodu z beneficyj przechodziła do Rzymu. Uchylono także prawo

spadku na papieża po zmarłych duchownych i dochód z miejsc wakujących: owszem, przeznaczono go na korzyść nowomianowanego lub na uczynki pobożne, a część z niego wydzielono na wynagrodzenie przemysłu i zasług wojskowych. Stolica apostolska otrzymała za to dziewięćkroć sto tysięcy talarów rzymskich z procentem po trzy od sta, i zachowała przytém dyspensy na małżeństwa, które jéj przynosiły półtora milijona. Bullę krucyjat, to jest dyspensę od postu luh używania oliwy w wielkim poście, za którą płacono po piętnaście soldów od głowy, uznano za wieczną.

Ferdynand, po śmierci żony swojéj, wpadł w większą jeszcze melancholiją; nikogo nie przyjmował, nie rozmawiał z nikim, nie zmieniał bielizny, nie golił się, ani kładł się na spoczynek, i w krótkim czasie poszedł za swą małżonką do grobu. Następcą jego był brat rodzony Karol III, który od lat dwudziestu cztérech zasiadał na tronie Neapolitańskim. Elżbieta Farnese, widząc że jéj życzenia wzięły skutek jakiego nawet nie spodziewała się, opuściła ustronie, w którém przepędziła lat trzynaście, aby znowu piastować władzę aż do swojéj śmierci. Odprawiony Farinelli wyjechał pod Bononiją. Jeżeli Karol III nie był jednym z wielkich monarchów, których siła jest dostateczną do odrodzenia kraju, przynajmniéj zdołał przygotować ulepszenia na czas odleglejszy. Bogaty w przymioty wrodzone, chociaż nie wykształcone, sam panował tak podczas burzy, jako téż wśród ciszy: obyczajów czystych, bardzo religijny, nie idąc wszakże w służbę Rzymu i spowiedników, upartym był w zdaniu, a przez namiętne zamiłowanie polowania, często zaniedbywał swych obowiązków. Główny kierunek spraw krajowych był w ręku ministra Hieronima Grimaldi, Genueńczyka, i margrabiego Squillace, przyjaciela Karola. Margrabia zarządzając skarbem i wydziałem wojny, zaprowadził tu nie mało ulepszeń, jako to: oświetlenie ulic Madrytu, zabronił nosić broni, długich płaszczów i szerokich kapeluszów, tudzież uchylił inne nadużycia. Lud wzburzył się i chciał zamordować ministra skarbu; a nie mogąc go schwytać, żądał aby oddalonym został, aby zmniejszono cenę chleba

Karol III. 1759.

i oliwy, aby pozwolono nosić długie płaszcze i kapelusze z szerokiemi brzegami. Dla uśmierzenia zgiełku, król musiał wysłać do ludu cztérech Jezuitów, którzy z krucyfixem w ręku, oświadczyli zgodę na wszelkie żądania.

Niesłychany to był wypadek w Hiszpanii, i Karol III powziął stąd niechęć do Francuzów, podejrzywając że oni byli podżegaczami; ale książę Choiseul umiał zwrócić jego gniew na Jezuitów, dając mu do zrozumienia, że zaburzenie które z taką łatwością uśmierzyli, przez nichże samych wywołaném być musiało. Karol uwierzył, i gorliwie pracował nad obaleniem ich zakonu. Aby zapobiedz innym nieszczęściom, hrabia d'Aranda, nowy minister, wypędził z Madrytu sześć tysięcy próżniaków, i sprowadził tu dwadzieścia tysięcy wojska dla utrzymania porządku. Polepszył także politykę administracyjną, wojsko urządził na sposób pruski, powiększył marynarkę, ograniczył władzę sądu nuncyjatury, tudzież przytułki dla przestępców, zakładał szkoły w miejsce jezuickich; a inkwizycyja, któréj znieść niepodobna było, przynajmniéj została umiarkowaną. Przejęty wyobrażeniami, szerzącemi się podówczas, chciał obostrzyć władzę królewską; lecz król, spostrzegłszy to, wyprawił go w poselstwie do Francyi.

Z pomiędzy ministrów Karola III, Don-Pedro Rodriguez de Campomanes, człowiek światły i przebiegły, usiłował sprostować systemat podatków, wytępić żebractwo, uchylić przeszkody w handlu zbożem. Paweł Antoni Józef Olavideo, rodem z Peru, napoiwszy się w stosunkach z Wolterem i Rousseau, wyobrażeniami filantropijnemi i anty-religijnemi, nie robiąc z nich tajemnicy, odebrał polecenie użyznić Sierra-Morena, i w tym celu sprowadził tu kolonistów Szwajcarów, Francuzów, Niemców, Bawarczyków, z konstytucyją według owoczesnéj mody; i rzecz niesłychana, tolerując protestantów. Kapucyn przyszedł tu z kazaniami, zaczął mięszać się w rzeczy świeckie. Koloniści zanieśli więc skargę na Olavideo, który, obwiniony o zasady przeciwne wierze katolickiéj, skazany był przez inkwizycyją na ośmioletnie więzienie w klasztorze, pod dozorem dwóch zakonników, którzyby go uczyli

wiary. Zabroniono mu jeździć konno lub karetą, zbliżać się do dworu i do żadnego wielkiego miasta, w odległości mil dwudziestu; musiał nosić odzież z grubego żółtego sukna, i czytać tylko księgi teologiczne. Uciekłszy do Francyi, był tam uwielbiany, jako męczennik, przez filozofów; ale w końcu wyrzekł się dawniejszych wyobrażeń, i napisał „Tryjumf Ewangelii“ (1803 roku) (a).

Karol III ustanowił towarzystwa „Przyjaciół ojczyzny,“ w celu postępu kunsztów i rolnictwa, przeznaczając dla nich dochody z wakujących beneficyj. Stan osad zamorskich pogorszał się ciągle pod panowaniem ostatnich królów z domu Austryjackiego, i w czasie wojny o sukcessyją, kiedy Anglija i Hollandyja przecinały ich kommunikacyje z Hiszpaniją. Aby nie zabrakło im rzeczy niezbędnie potrzebnych, Hiszpanija musiała zaniechać swego systematu wyłączeń, i pozwoliła Francuzom prowadzić handel z Peru. Kupcy z miasta Saint-Malo, którzy mieli przywiléj Ludwika XIV, dostarczali tam towarów francuskich za cenę umiarkowaną, co było powodem, że ich nie sprowadzano z Hiszpanii. Po zawarciu pokoju, Fjlip zakazał wstępu okrętom francuskim do portów Peru i Chili, i wygnał z mórz Południowych floty, które już tam nie były potrzebne. Aby wszakże zyskać przychylność królowéj Anny, udzielił Wielkiéj Brytanii nie tylko *assiento*, ale wolność wysyłania do Porto-Bello okrętu o pięciuset tonnach, z towarami europejskimi. Nadużycia popełniane przez Anglików i ucisk Hiszpanów sprowadziły wojnę, o któréj mówiliśmy; skończyła się na uwolnieniu ostatnich od *assiento*, za wynagrodzeniem kompanii angielskiéj summy 100,000 funtów sterlingów. 1740.

Różne ulepszenia zaprowadzono podówczas. Zamiast wypraw peryjodycznych, z uszczerbkiem kupców a korzyścią przemycających, pozwolono aby „okręty regestrowe,“ wysy-

(a) [„*Tryjumf Ewangelii* albo pamiętniki człowieka światowego, po wyrzeczeniu się błędów filozofii tegoczesnéj, przełożone z hiszpańskiego na francuski, a z francuskiego na polski, według ostatniego wydania,“ Warszawa, 1830 roku. tomów 4.]

łane były w pewnych przerwach przez kupców Sewilli lub Kadyxu, za licencyjami kupowanemi od rady Indyjskiéj. Liczba ich tak bardzo pomnożyła się, że w r. 1747 zaniechano galjonów, i handel odbywał się tylko statkami prywatnémi.

Rzadkie kommunikacyje były powodem, że Hiszpanija nie znała dokładnie stanu swoich osad, i rząd tam nie posiadał
1764. dostatecznéj siły. Karol III chcąc temu zaradzić, urządził statki kuryjerskie, które co miesiąc wychodziły z Coruny do Hawanny, a co dwa miesiące do la Plata; każdy mógł mieć połowę ładunku w towarach hiszpańskich, a wracać z takąż ilością płodów amerykańskich. Rozszerzono późniéj ten przywiléj, i wszystkim poddanym hiszpańskim pozwolono prowadzić handel z wyspami Kubą, Hispanijolą, Porto-Rico, Margarida i Trinidad; następnie z Luizyjaną i prowincyjami Yucatan i Campêche. Nie małą było zasługą uderzyć na dwuwiekowe przesądy; pomyślny wypadek okazał się niezwłocznie, gdyż w ciągu lat dziesięciu handel podwoił się w niektórych stronach, a potroił się w innych. Przekonawszy się o korzyściach
1774. wolnego handlu, zniesiono kary nadzwyczaj surowe, postanowione na wszelkie stosunki z prowincyjami leżącemi na morzach Południowych.

Wewnętrzny zarząd osad ulepszony został pod ministrem Don Józefem Calves. Z powodu powiększonéj ludności i spraw, nastąpiła reforma ogólna i nowy podział prowincyj. Ustanowiono wicekrólestwa Mexyku, Peru, Nowéj Grenady, i czwarte, obejmujące Rio de la Plata, Buenos-Ayres, Paraguay, Tucuman, Potosa, Santa-Cruz de la Sierra, Chureas, z dwoma miastami Mendoza i San-Juan. Oprócz tego było ośm kapitaneryj niezależnych, jako to: Nowy Mexyk, Guatimala, Chili, Caracas, Porto-Rico, San-Domingo, Kuba i Hawana, Luizyana i Floryda. Ale wada ukrywała się w samym gruncie, a połączenie tych krajów z metropoliją, zawsze stawało na ogromnéj przeszkodzie dobremu ich bytowi. Podstępem musiały wyłamywać się z pod ciężkich podatków i surowych obostrzeń; handel pokątny pochłaniał połowę dochodów królewskich; resztę obracano na utrzymanie powikłanego zarządu, tak dalece

że do skarbu hiszpańskiego wpływało zaledwie cztérdzieści milijonów rocznie.

Anglija, chciwa wyłącznego panowania na Oceanie, z przykrością znosiła współzawodnictwo Hiszpanii; i przez cały wiek XVIII pracowała nad zniszczeniem jéj marynarki i zmniejszeniem jéj posiadłości zamorskich, aby nagiąć Hiszpaniją do poddaństwa, w jakiém trzymała Portugaliją. Już skrępowała ją twierdzą Gibraltarem, potém zagrażała jéj posiadłościom w Ameryce; podczas wojny z ligą monarchów domu Bourbonów, zabrała Hiszpanii wyspy Filipińskie i Florydę (1763 r.), wynagradzając ją posiadłościami dawniéj francuskiemi, to jest Luizyjaną. Ale gdy Hiszpanija ociągała się z jéj zajęciem, Luizyjana zasmakowała w niepodległości, i prokurator generalny téj osady, la Fernière, zamierzył ustanowić tu rzeczpospolitą. Mieszkańcy nie chcieli zrywać handlu swego z Francyją i jéj wyspami, co zniewoliło Hiszpaniją do krwawych środków przymusu.

Hiszpanie musieli także walczyć z Angliją o wyspy Maluińskie, przyległe południowemu krańcowi Ameryki południowéj, które na końcu pozostały przy nich. Późniéj bili się z Portugalczykami o osadę San-Sacramento, na północnym brzegu rzeki Rio de la Plata, która była przytułkiem kontrabandzistów; i otrzymali ją w zamian za rozległą przestrzeń kraju nad rzeką Amazonek. Paraguay, pozostałe przy Hiszpanii, podniesiono do stopnia wice-królestwa Buenos-Ayres, a znaczenie jego handlowe bardzo się powiększyło.

Jakeśmy widzieli, Hiszpanija, pospołu z Francyją, brała udział w wojnie o niepodległość Ameryki północnéj. Pokojem Wersalskim zapewniła sobie Minorkę i obie Florydy, odstąpiwszy Anglikom wyspy Opatrzności i Bahama, z prawem wyrębu drzewa mahoniowego i farbierskiego, na pobrzeżu Mosquitos i z innemi korzyściami. W ciągu téj wojny Hiszpanija straciła 21 okrętów linijowych i mnóstwo statków mniejszych; dług jéj urósł o 250 milijonów, a osady hiszpańskie zachęciły się przykładem rewolucyi Ameryki północnéj. Kiedy Humboldt je zwiedzał, posiadłości Hiszpanii w Nowym świecie,

zajmowały 79 stopni szerokości, a długość ich wyrównywała Afryce; powierzchnia ich była dwa razy większą od Stanów Zjednoczonych, a rozległością znacznie one przechodziły państwo angielskie w Indyjach. W niewiele lat potém, nie pozostała przy Hiszpanii ani jedna piędź ziemi w Ameryce.

Ostatnim ministrem Karola III był hrabia Florida-Bianca, człowiek mierny, lecz umiał rozróżniać zasługę i jéj nie zazdrościł. Chociaż przychylny duchowieństwu, powściągał jego mięszanie się w sprawy świeckie, i działał ze szlachetną bezinteressownością. Ze sprawozdania które złożył królowi, okazuje się, iż w ciągu 11-letniego jego ministerijum, zniesiono żebractwo w Madrycie i innych miastach, używając na ten cel jałmużn królewskich i części dochodów duchowieństwa; zapobieżono włóczęgostwu cyganów; *pootwierano kanały*, wzniesiono gmachy, już sprowadzając cudzoziemców, już wysyłając krajowców na naukę za granicę; urządzono ogród botaniczny; zbudowano 322 mosty, nie licząc mnóstwa naprawionych; wreszcie, piérwsze dyliżanse krążyć zaczęły między Madrytem, Barceloną i Kadyxem.

Bank ś. Karola. Aby przywrócić wartość biletom królewskim, nierozważnie puszczonym w obieg, ustanowiony został *bank ś-go Karola*, z funduszem 75 milijonów, i tak wielkie zyskał zaufanie, że akcyje podniosły się od dwóch tysięcy realów do trzech tysięcy cztérdziestu. Nowa taryfa zniosła niektóre podatki uciążliwe lub szkodliwe; dochód z cła urósł z 60 milijonów realów do 130 milijonów. Handel z Indyjami otrzymawszy prawie zupełną wolność, przyniósł 55,456,949 realów w r 1788, gdy w r. 1778 dochodził ledwie do 6,761,291. Zawiązała się kompanija handlu z wyspami Filipińskiemi, przy kapitale 80 milijonów piastrów. Okręty przewożące do Europy towary indyjskie, lub do Manilli pieniądze z Indyj hiszpańskich, wychodziły z Kadyxu, i opłynąwszy przylądek Horn, zawijały do brzegów Peru, i brały stąd pieniądze potrzebne na kupno; zatrzymywały się późniéj u wysp Filipińskich, i wracały do Kadyxu, koło przylądka Dobréj-Nadziei. Hiszpanija, która pod Filipem V, liczyła ledwie pół ósma milijona mieszkańców, miała

przy końcu wieku XVIII jedenaście milijonów ludności, a dochód jéj przemysłu i rolnictwa potroił się.

Podróże Behringa i Cooka dały poznać Anglikom ważność krainy Noutka, będącéj pasmem gór lub nieprzebytych lasów, wyjąwszy zieleniejące się pobrzeże, powykrajane w zatoki i porty, przy temperaturze tyle łagodnéj pod taką szerokością, że rośliny europejskie tu się przyjmowały. Od 1774 roku Hiszpanie usadowili się w porcie Ś-go Wawrzyńca celem połowu wielorybów, nader obfitego w tych stronach. Handel skórami i futrami ściągnął tu okręty angielskie, rossyjskie i francuskie, tak dalece, że port Noutka był uważany za główny targ północno-zachodniego pobrzeża Ameryki. Hiszpanie powziąwszy stąd zazdrość, zbudowali tu redutę, i zatrzymali statek angielski, wysłany w podobnymże celu. Lecz Anglija orężem wymogła zupełne zadośćuczynienie za mniemane krzywdy; zyskała wolną żeglugę i połów tak na morzu Spokojném jak u tych brzegów, i wkrótce zatknęła swą chorągiew na ruinach fortyfikacyj hiszpańskich.

Karol IV wstąpił na tron w 40 roku życia, w chwili kiedy 1788.
zaczynała się rewolucyja francuzka, w którą miał on być wplątanym.

Filip V nie zamierzał wprowadzać do Hiszpanii ani zwyczajów, ani literatury francuskiéj; założył atoli, za przykładem swego rodzinnego kraju, Akademiją królewską (1714 r.), która obaliła gongoryzm i wydała wyborny słownik. Ustanowił także Akademiją historyczną (1735 roku), poświęconą badaniom dziejów narodowych. Lecz wpływ francuski dawał uczuć się w Hiszpanii, podobnie jak w całéj Europie; a gdy niektórzy pisarze ślepo trzymali się swoich klassyków, naśladując nawet ich niepoprawność, inni wprowadzali wyrafinowaną swobodę swych sąsiadów. Teatr zachował lepiéj formy narodowe, chociaż niekiedy, mięszając do nich francuskie formy, wydawał potworności bez charakteru.

Franciszek Brancas Cadaneo, Józef de Canizares, Antoni de Zamora, Gerard Lobo, stali na czele konserwatystów;

w duchu ich zasad napisał Grzegorz Magans y Siscar, dzieło „O początkach języka hiszpańskiego.“ Naczelnikiem nowatorów był Ignacy de Luzan, autor poetyki (1737 roku), składającéj się z pięciuset stronnic in folio, a opartéj na pisarzach i przykładach francuskich. Chciał on zwrócić poezyją do pierwotnego jéj celu, to jest do wspierania moralności, i wyrzec się śmiałości aby osiągnąć elegancyją czyli wytworność; dla tego też kładzie daleko niżéj francuskich wzorów niesforną płodność dawnego teatru hiszpańskiego. Ludwik Józef Velasquez podobnegoż jest zdania w dziele „O początkach poezyi Hiszpańskiéj“ (1754 roku): człowiek ze smakiem, ale niezdolny przenieść się w czasy przeszłe, i odgadnąć ich oryginalności. Wśród tylu sporów i tylu prawideł, nie podniósł się żaden poeta godny pamięci w literaturze, która zaczęła się z energiją tak zbytkową. Oryginalnemi były tylko niektóre *Auto sacramentale*, zabronione późniéj przez Karola III, 1765 r.

Wszelako kiedy Wincenty Garcias de la Huerta wydał *Rachel* (1778 r.), dramat w dawnym duchu, przyjęto go z zapałem patryjotycznym. Chociaż popierał smak narodowy, uległ atoli powadze literatury francuskiéj. Wydał „Teatr Hiszpański“ w 14 tomach (1785 roku). Don Juan Józef Lopez de Sedano zebrał płody liryczne pod tytułem: *Parnaso spagnolo* (1768 roku). Z pisarzy tego rodzaju zasługują na wzmiankę: powabny Iriarte; Jan Melendez Valdes, śpiewak miłostek i pasterek, który piosnkami ludu zyskał sobie wziętość; i Moratin, pisarz komedyj wytwornych i rozsądnych.

Najszczęśliwszym naśladowcą *Don Kichota* był Jezuita de Isla, który w „Życiu Brata Gerundio de Campazas“ (a), wyśmiał styl wymuszony i niedorzecznych kaznodziei. Ta satyra ściągnęła na Jezuitę gniew wszystkich zakonów; wykazuje nam ona do jakiego zepsucia przyszła wymowa, gdy wniesiono na kazalnicę, jedyny jéj przytułek, marzenia szkolne, nędzną przesadę wymuskanego stylu, błahe zgłębianie harmonii, nie-

(a) *Historia del famoso predicador fray Gerundio de Campazas, a lias Zotes, escrita por el lic. d. Francisco Lobon de Salazar*, 1758—1770; 2 tomy, w 4-ce.

smaczną erudycyją, pracowitą gmatwaninę okresów, ubieganie się za dziwacznością i niewczesnemi wyskokami.

ROZDZIAŁ XXV.

PORTUGALIJA.

Po wojnie o sukcessyją hiszpańską, która przyniosła Portugalii osadę San-Sacramento, Jan V lat 35 żył w pokoju; zanadto był oddalonym iżby miał mięszać się w nędzne kłótnie, dla których zakrwawiano wówczas Europę. Ale gdy Hiszpanija uwięziła kilku złoczyńców w pałacu portugalskiego posła w Madrycie, i odmówiła zadosyć uczynienia, Jan wypowiedział jéj wojnę; co naraziło na niebezpieczeństwo nie tylko granice, lecz i osady; i pojednanie dwóch mocarstw było bardzo trudném.

Przepych Jana V, niefortunnego naśladowcy Ludwika XIV, korzystnym był tylko dla Francuzów i Anglików, od których Portugalija zależała pod względem potrzeb nawet najkonieczniejszych. Z tego powodu kraj ubożał, pomimo bogatych swych osad. Król ten wyłożył ogromne summy aby pozyskać tytuł Arcy-Wiernego, i ustanowienie w Lizbonie patryjarchy, legata *a latere*, z władzą zwierzchniczą nad biskupami Portugalii i Indyj. Wyjednawszy mianowanie tego dygnitarza, Jan V, aby mu przysporzyć blasku, ustanowił 70 infułatów, każdy z płacą pięć tysięcy kruzadów; powiadają, że za jego panowania przeszło do Rzymu 500 milijonów liwrów.

Prosty i grubijanin, pomimo całego swego przepychu, Jan V kijem karcił swych ministrów. Poskromił inkwizycyją; a nawet wady jego zyskały mu miłość ludu, który on kochał równie jak sprawiedliwość. Założył akademiją portugalską; nie wiele wszakże przyniosła pożytku, chociaż jéj prezydentem był najsławniejszy swego czasu literat, Franciszek Xawery de Meneses, hrabia d'Ericeyra (1672—1743 r.), autor poematu *Henriqueida*, łączącego wszystkie warunki jakich wy-

maga utwór tego rodzaju, z wyjątkiem genijuszu. Inna akademija zajmowała się zbieraniem materyjałów, dotyczących historyi każdego biskupstwa Portugalskiego i całéj Portugalii; ważne z tego powodu roztrząsano kwestyje; król sam w nie wdawał się, Jezuici piérwsze trzymali tu miejsce.

Jan V, tknięty apopleksyją, zdał rządy na O. Gaspara, Kapucyna, ze znakomitego domu Govea, człowieka poczciwego, ale niezdolnego. Lud pogrążony był w próżniactwie, ubóstwie, niechlujstwie. Po śmierci Jana V, króla krajów najbogatszych w świecie, który zbudował wodociąg w Lizbonie i pałac Mafra, nie znaleziono w skarbie pieniędzy potrzebnych na jego pogrzeb.

Józef. 1750. Józef, następca Jana V, wychowany był w ciemnocie do lat 36 wieku; wziął sobie za ministra Don Sebastyjana Józefa Pombal 1699 do 1782. Carvalho-Melho, hrabiego Oeyras, *późniéj* margrabiego de Pombal, który wkrótce zupełnie nim rządził, i postanowił podźwignąć kraj z upadku. Infant Don Franciszek stanął na czele bandy hultajów, i dopuszczał się z nimi gwałtów wszelkiego rodzaju w stolicy; drugie bandy, pod przewodnictwem innych panów, opierały się tamtéj lub ją naśladowały: nie upłynęła żadna noc bez krwi rozlewu i wrzawy. Carvalho, wysokiego wzrostu i silny, *wspólnie z przyjacielem wystąpili* przeciw wichrzycielom, i usiłowali przywrócić porządek za pomocą nieporządku. Słabe odebrawszy wychowanie, w podróżach nauczył się polityki i sztuki rządzenia; zabrał znajomość z filozofami, i przez nich zachęcony, podbudzał króla do reform z energiją, zakrawającą na gwałtowność.

Mniemał że główną jest rzeczą usunąć Jezuitów, którym piérwszy zadał cios śmiertelny, i upokorzyć szlachtę, dumną względem niego, chociaż należał do ich kasty, ale nie do piérwszego rzędu magnatów, i chociaż zaślubił żonę wysokiego rodu (d'Arcos). Uderzali na niego wszelkiemi środkami, nawet śmiesznością, zwłaszcza z powodu postanowienia wydanego przeciw urwisom, którzy w nocy zawieszali rogi u drzwi mężów, jakim trafiło się nieszczęście. Pombal nie zważał na to i działał energicznie. Zabrał na skarb wielką liczbę dóbr tak

w Azyi jak Afryce, które poprzedni królowie nadali różnym domom; przeszkadzał małżeństwom między *fidalgos*, zaprzeczał synom tytułu ojców, zabronił inkwizycyi skazywać na śmierć bez potwierdzenia króla; zniósł różnicę między chrześcijanami dawnemi a nowemi, walczył wszelkiemi środkami przeciw juryzdykcyi rzymskiéj, odrzucił bullę *in Coena Domini* i zależność od najwyższéj głowy Kościoła; a pisma hrabiego Oeyras powtarzały wszystko, cokolwiek powiedzieli Sarpi i Giannone przeciw władzy duchownéj.

Dla zaradzenia upadkowi nauk, który przypisywał Jezuitom, Pombal zreformował uniwersytet w Koimbrze, dając pierwszeństwo naukom matematycznym, i powoławszy tu uczonych z Włoch i Irlandyi. Założył kollegijum szlacheckie, uposażył szpitale i szkoły dobrami supprymowanych zakonów. Skutecznie dopomógł wykonaniu jego zamiarów, zamach morderstwa na osobę krola, tudzież trybunał *inconfidenza* ustanowiony w owéj epoce.

W dzień Wszystkich Świętych, roku 1755, okropne trzęsienie ziemi zburzyło dwie trzecie części miasta Lizbony; piętnaście tysięcy jéj mieszkańców, a według innych sześćdziesiąt tysięcy, zginęło wśród gruzów. Morze podniosło się o 6 stóp nad najwyższy przypływ, pogruchotało okręty, poobalało gmachy, zepsuło zapasy zboża, a użyźniło grunty (a). Pożar wszczęty z ognia po domach, którego nikt nie mógł gasić, pomnożył jeszcze więcéj massę ruin; deszcze ulewne stały się powodem chorób i śmierci dla pozostałych przy życiu, którzy, wraz z dworem, schronili się pod namioty w polu. Inne miasta doznały także trzęsienia ziemi, zwłaszcza Koimbra i Braga; Setubal, wraz ze wszystkimi mieszkańcami, zalało morze.

(a) Trzęsienie to dało się uczuć na przestrzeni cztéry razy większéj niż cała Europa: w Alpach, na brzegach Szwecyi, na wyspach Antylskich, w Kanadzie, w Turyngii, na brzegach morza Baltyckiego. Rzeki pozmieniały swe koryto; wody mineralne w Töplitz wyschły, potém pokazały się znowu zafarbowane ochrą żelaza, i zatopiły miasto. W Kadyxie morze podniosło się aż o dwadzieścia metrów nad zwykły poziom; w małych Antyllach, gdzie przypływ nie przewyższa 75 centymetrów, podniósł się przeszło do 7 metrów,

Pombal zasłużył na sławę, pilnie starając się zaradzić temu nieszczęściu; ale pragnąc odmłodnić Portugaliją, działał z nierozważnym pośpiechem, jaki był podówczas w modzie. Chwiejący się w polityce, pożądający dobrego, ale nie pojmując go należycie, jeżeli był wychwalany we Francyi, gdzie zważano raczéj na pomysły niżeli na fakta, fakta okazały że powodował się gniewem i chciwością, usiłował wzmocnić despotyzm potwarzą i terroryzmem. Zamierzał przywrócić porządek materyjalny, a przygotował nieład moralny, podkopując instytucyje i wiarę.

Najdrobiazgowsze rozporządzenia następowały jedne po drugich. Pombal chciał wszystko odnawiać, nie słuchając rad niczyich, nie znosząc oporu, nie czekając działania czasu, nie umiejąc prowadzić dyskussyi. Tak postępując, zebrał ogromne bogactwa dla swego domu, i mógł nasycić namiętną żądzę zemsty. Sprzyjał marynarce, lecz zaniedbał wojsko lądowe, aby szlachta nie znajdowała w niém korzyści. Upokorzył szlachtę, ale starał się pokrewnić się z nią; wypędził Jezuitów, lecz zachował zakony jałmużnicze; zniósł monopolijum tytuniu, a zaprowadził monopolijum soli; kazał tłómaczyć Woltera, Russa, Diderota, a spalił dzieło Raynala; poklaskiwał nowym doktrynom, a zakazał wszelkich pism peryjodycznych w Lizbonie, i nie chciał aby poczta przychodziła tu częściéj jak raz w tydzień; powściągnął inkwizycyją, lecz potém dał jéj tytuł najjaśniejszéj, aby użyć jéj za narzędzie zemsty osobistéj, i mianował brata swojego wielkim inkwizytorem. Popisywał się z duchem mocnym, a jednak popierał cuda biskupa Osma, nieprzyjaciela Jezuitów; obalił potęgę tego zakonu, tudzież szlachty, lecz aby ją zastąpić despotyzmem ministeryjalnym; skonfiskował dobra jezuickie, lecz je pochwytał sam lub rozdał między swoich krewnych i przyjaciół, dla których nie szczędził tytułów, urzędów i zaszczytów.

Pombal zaprowadził przeto władzę nieograniczoną, która musiała zamienić się w tyraniją. Rozwijając srogość oryjentalną, skazał na szubienicę, *ipso facto*, tych którzy dopuścili się kradzieży podczas trzęsienia ziemi w Lizbonie; ale często ka-

zał wieszać jako złodziejów, użalających się na nędzę, któréj zaradzić nie umiał, i powiadają, że śmiercią ukarał doraźnie albo summarycznie, jednego dnia aż stu obwinionych. Dwadzieścia tysięcy kruzadów nagrody wyznaczył każdemu oskarżycielowi obywatela, któryby śmiał przyganiać rozporządzeniom rządowym lub knować co złego przeciw urzędnikom ministeryjum. Piotr Antoni Cornea Garçao, przezwany Horacyjuszem portugalskim, redaktor gazety, gdy pozwolił sobie powiedzieć kilka prawd, wtrącony był do więzienia i tu umarł. Biskup Koimbry wydał był list pasterski przeciw książkom gorszącym, które wolny miały obieg, a zwłaszcza przeciw *la Pucelle*, minister osadził go za to w więzieniu podziemném.

Brezylija stanowiła zawsze bogactwo Portugalii; a odkąd wydobyła się z pod panowania hollenderskiego, podniosła się przemysłem znacznie. Mięszanina Brezylijczyków i wychodźców europejskich, osiadła w obwodzie San-Paolo, przyległym posiadłościom hiszpańskim; był-to stek hultajów przedsiębierczych i kłótliwych, których nazywano *mamelukami*, z powodu ich podobieństwa do mameluków egipskich. Zbogaciwszy się głównie handlem niewolnikami, nienawidzili misyjonarzy, którzy, wprowadzając religiją chrześcijańską, nieznacznie nakłaniali do zniesienia wspomnionego handlu. Uderzyli przeto na ich parafije; a gdy Urban VIII zagroził napastnikom klątwą, wygnali Jezuitów ze swych miast; potém rozgłaszali między dzikiemi, że nie zachodzi żadna różnica między ich religiją a wiarą we wróżbitów brezylijskich; sami mianowali papieża, kapłanów, biskupów, którzy odprawiali mszę i nabożeństwo i spowiadali; nadto, kreślili dziwaczne figury i naśladowali wykrzywiania się wieszczków, co się podobało krajowcom i odstręczało ich od chrystyjanizmu. Brezylija.

Osada składająca się pierwotnie ze szczupłéj liczby rodzin, bardzo się pomnożyła i liczyła dwadzieścia tysięcy dusz, oprócz niewolników. Ogłosiwszy się wolną i ufna w siłach swoich, napadła na chrześcijan w Paraguay, lekceważąc pogróżki z Madrytu lub Rzymu. Lecz nareszcie papież pozwolił

kolonistom używać ognistéj broni, co im dało środek do oporu bandytom z San-Paolo.

Czynny duch tych awanturników zwrócił się teraz do szukania złota, które dotąd zbierano tylko z piasku i mułu wyrzucanego przez wody. Zmuszali do téj pracy murzynów; ci każdego wieczora obowiązani byli przynosić panu swemu ósmą część uncyi od głowy. Nie długo po ogłoszeniu swéj niepodległości, odkryli bardzo bogatą kopalnię w Jaraqua. Ale skarby jakich dostarczała, nie nasycały chciwości mameluków, szukających wszędzie drogiego kruszcu. Niektórzy z nich zapuściwszy się o sto mil w głąb' kraju, między bitne pokolenia, odkryli kopalnie Sabara; inni dotarli do złotodajnych gór,
1690. gdzie zbudowali Villa-Ricca, które we dwadzieścia lat po swém założeniu, uważane było za najbogatsze miasto w świecie: tłumnie zbiegali się tu awanturnicy; ale pierwotni przybysze chcieli przepisywać prawa i warunki dla nowych gości: wojna stąd wynikła, bandyci z San-Paolo przegrali. Niedługo potém Don-Pedro, regent Portugalii, chciał także mieć udział w bogatych łupach; wyprawił przeto Antoniego Albuquerque na gubernatora obwodu kopalni. Gdy ten przy pomocy wojska regularnego i umiejętnych rozporządzeń, potrafił poskromić
1711. obie fakcyje, założył wtedy porządne miasto Rio-Janeiro, i wydał rozporządzenia dotyczące kopalni, i podziału dochodów z nich między rząd i osadników.

Don-Pedro wstąpiwszy na tron, po śmierci Alfonsa VI, naruszył umowy zawarte z Francyją, podczas wojny o sukcessyją, i sprzymierzył się z Angliją, w czém go naśladował Jan V. Armatorowie francuzcy chcieli ukarać tych królów, uderzając na ich handel; i kapitan Duclére kusił się ubiedz Rio-Janeiro. Szczupłe tylko mając wojsko, został odparty i musiał kapitulować; zamordowano go z wielą Francuzami, w chwili gdy składał broń. Duguay-Trouin pomścił się bombardując Rio-Janeiro; opuszczone przez załogę, uniknęło zburzenia zapłaciwszy okupu 600,000 cruzadów. Przydawszy do téj summy towary zabrane, pięć okrętów wojennych i przeszło 30 statków kupieckich schwytanych lub spa-

lonych, strata przechodziła dwadzieścia siedm milijonów franków.

Po zawarciu pokoju, Rio-Janeiro podźwignęło się, i stało 1713.
się głównym składem płodów kopalni. Pauliści kusili się podnieść głowę; ale poskromiono ich, i miasto Villa-Rica zakwitnęło tak dalece, że piętnasta część złota, przypadająca koronie, wynosiła rocznie przeszło 12 milijonów. Pauliści szukając innych kopalń, znaleźli je na brzegach Carmen, w Mariana, tudzież w Cuiaba i Goyaz. Stąd wynikło, że korona pobierała na swoję część 25 milijonów rocznie, nie licząc przemycania w znacznéj ilości. Lecz, jakby tego nie było dosyć, odkryto jeszcze kopalnią dyjamentów, najbogatszą ze wszystkich znanych. Brezylija nadzwyczajnie przeto zakwitła, i zbogacała handel nie Portugalski, ale Angielski.

Pombal zamierzał zerwać haniebne traktaty, które przyznawały Wielkiéj Brytanii despotyzm handlowy; ale nie odważył się na to. Aby zaś nie pochłaniała ona wszystkiego złota Brezylijskiego za pomocą ogólnego swego monopolijum w Portugalii, zabronił wyprowadzania złota, i chciał aby czynność handlu angielskiego, zrównoważoną była przez wywóz. To dało powód do nieustannych rewizyj ksiąg kupieckich i składów; wreszcie gabinet Londyński wezwał Pombala o cofnięcie rozporządzenia równie uciążliwego jak niedorzecznego.

Pombal zamyślał także podnieść rękodzielnie krajowe nałożeniem cła cztéry od sta na wszystkie towary zagraniczne, pod pozorem odbudowania komor celnych, które obaliło trzęsienie ziemi. Jednéj kompanii nadał monopolijum handlu z Chi- 1754.
nami i Indyjami; lecz rzeczywiście było-to monopolijum Felicyjana Velho z Oldenburga, z którym byli we współce król i jego minister. Inna kompanija, w któréj także główny miał udział Pombal, otrzymała przywiléj handlu murzynami. Aby pozbawić Anglików monopolijum portwejnu, zmusił właścicieli aby je sprzedawali, za ustanowioną cenę „towarzystwu win,“ którego sam został protektorem, z ogromną płacą. Zniechęcenie było tak wielkie, że bunt wybuchnął w Oporto; Pombal stłumił go

krwią, odjął miastu wszelkie korzyści handlowe, i nałożył nań ciężkie kary pieniężne. Ośmnastu obywateli poszło na szubienicę, 26 na galery, 99 na wygnanie. Wielu innych opuściło kraj; niektórzy powycinali swe winnice, nie chcąc ich uprawiać dla kogo innego.

Mądrzéj postąpił Pombal otwierając kanał Oeyras, jedyny jaki jest w Portugalii, i łagodząc los niewypłatnych dłużników. Zaprowadził w Brezylii plantacyje trzciny cukrowéj, bawełny, ryżu, indygo, kawy i kakao, Niechętni jemu, szydzili gdy kazał budować w Lizbonie obszerne magazyny na skład bawełny, któréj dziesięć funtów przysłano na próbę 1772 r. W roku 1806 przyszło jéj już 130—140 tysięcy pak, każda po cztéry aroby; i te wielkie magazyny nie wystarczały na skład kawy, cukru i indygo, sprowadzanych z Brezylii.

Zawiedziony w nadziei zaboru bogactw Jezuitów w Paraguay, Pombal starał się unieważnić odstąpienie wyspy San-Sacramento, i nie chciał przystąpić do familijnego paktu Burbonów. Stąd wynikła wojna z Francyją i Hiszpaniją, któréj jedyną korzyścią było utworzenie wojska w Portugalii. Hrabia Lippe-Buckebourg, umiał zwyciężyć wstręt Portugalczyków do służby wojskowéj; z tém wszystkiém należało uciekać się do obcych zaciągów.

Józef straciwszy poprzednio mowę skutkiem apopleksyi, umarł w r. 1777. Nastąpiła po nim jego córka, Maryja I, z małżonkiem swoim Piotrem III. Wnet podniósł się krzyk ludów i więźniów stanu przeciw tyranii Pombala; a chociaż znaleziono w skarbcu królewskim 48 milijonów cruzadów, a 30 milijonów w kassie dziesięcin, oddalono ministra z honorami i z zachowaniem płac pobieranych. Zniesiono trybunał *inconfidenza*, przywrócono sądy nuncyjatury, uchylono podatek od soli, podpisano traktat przymierza z Hiszpaniją. A gdy skargi ośmiuset osób, które wyszły z więzień stanu nie ustawały przeciw Pombalowi, nakazano śledztwo sądowe nad jego administracyją; zmuszony był do licznych restytucyj, tudzież do obrony przeciw gwałtownym zarzutom. Po rozpoznaniu na nowo procesu mniemanych królobójców, piętnastu sędziów,

Maryja I.

na ośmnastu, jak powiadają, uznało ich niewinnymi; wrócono im przeto dobre imię i urzędy, Pombala zaś jednozgodnie ogłoszono za godnego przykładnéj kary. Lecz że na każdy zarzut mógł odpowiadać: „Król tak chciał,“ uwolniono go od wszelkiéj kary sądowéj, i zostawiono przy dobrach, których dochód wynosił trzykroć sto tysięcy liwrów. Skazano go tylko na wygnanie o 20 mil od dworu, i wkrótce umarł. Powiadają że odkrycia będące skutkiem tego procesu, powiększyły zwykłą hypokondryją królowéj, tak dalece, że nie była już w stanie rządzić krajem, i aż do jéj śmierci (1816 roku), Don Jan, książę Brezylii, za nią podpisywał wszelkie papiery.

ROZDZIAŁ XXVI.

HOLLANDYJA.

Hollandyja zachowywała miłość swego kraju i dawnych zwyczajów. Ciężkie podatki nałożone na własność ziemską, na umowy, na zbytki, na przedmioty konsumpcyi, zniewalając mieszkańców do życia porządnego, wpływały zarazem na wzrost przemysłu. Będąc panami jedwabiów Perskich i kosztownych korzeni Azyi, Hollendrzy noszą odzież wełnianą, żyją rybami i owocami; domy ich mają za całą ozdobę ochędóstwo i kwiaty; nie znają oni oszczędności wówczas tylko, gdy idzie o dobroczynność lub oświatę. Każde miasto zajmuje się szczególnym rodzajem przemysłu, i wydoskonalenie jego ma sobie za chlubę.

Wstąpienie jednego z jéj obywateli na tron Wielkiéj Brytanii, wplątało Hollandyją, dobrowolnie lub z musu, we wszystkie działania Europy, wtenczas nawet gdy żadnych w tém nie miała widoków. Złoto Hollandyi było najpotężniejszym sprzymierzeńcem Austryi, w wojnie o sukcessyją Hiszpańską; wszelako pokój nie był korzystnym dla Hollandyi, wojna ją wyludniła i zubożyła. Nabytek twierdz pociągnął za sobą tylko znaczne wydatki i nowe zatargi; a woj- 1747.

ny przeciw Francyi, źle prowadzone, wywołały rewolucyją wewnętrzną.

Chociaż dom Oranii nie przewodniczył już rządowi, nie przestawał atoli od początku XVIII wieku intrygować, i wywierać wielkiego wpływu na sprawy publiczne. Jego stronnicy, bardzo liczni, mawiali, że rząd chce poświęcić wojsko lądowe marynarce; a wielu z pomiędzy nich, zebrawszy się w Terweere, mieście niepodległém, zmusili burmistrza do podania na stadhudera i naczelnego wodza księcia Oranii. Gdy miasto zatwierdziło ten wybór, wniesiono go na stany prowincyi; i wkrótce Wilhelm IV, popierany przez wojska austryjackie i angielskie, ogłoszony został *Stadhuderem generalnym*; urząd ten miał być dziedzicznym nawet w linii żeńskiéj, a z nim połączono godność gubernatora Indyj wschodnich. Pan cnotliwy, sprzyjał temu co stanowiło duszę jego kraju, to jest rękodzielniom i handlowi, nie zaniedbując wszakże nauk i sztuk pięknych, gdyż sam był światłym. Szlachetny i tolerujący, wielką posiadał władzę, ponieważ był kochany; wszelako mało jéj używał.

Wilhelm IV 1748.

1751. Wilhelm V, jego syn, nastąpił po nim, w trzecim roku życia, pod opieką Anny, wdowy nieboszczyka, córki Jerzego II, króla Angielskiego. Księżna ta, przy pomocy Ludwika, księcia Brunświckiego, feldmarszałka rzeczypospolitéj, daléj prowadziła reformy zaczęte przez jéj małżonka; nie mięszała się wcale w wojnę Siedmioletnią, korzystała z upadku marynarki francuzkiéj, opiekowała się naukami, i połączyła w towarzystwo Harlemskie, usiłowania rozproszone, którym brakło do owego czasu zachęty.

1763. Po jéj śmierci, książę Ludwik był opiekunem młodego stadhudera, który doszedłszy pełnoletności, prosił go o wspieranie radami. Ale zaczął się już zupełny upadek rzeczypospolitéj. Handel ostygał, pomimo starań rządu; połów śledzi mało przynosił korzyści. Filozofowie francuzcy znaleźli stronników w Hollandyi, tak dalece, że Ludwik książę Brunświcki przymuszony był obostrzyć wolność druku: zakazał *Emila*

Roussa, i postanowiono, że dzieła protestantów dotyczące religii, mają być zatwierdzane przez uniwersytet w Leydzie.

Inne zawichrzenia wzniecali w Hollandyi Janseniści, którzy tu się schronili i mieli energicznego szermierza w sławnym Quesnel. Kościół Utrechtski szczególniéj dał się uwieść tym sektarzom; cała kapituła apellowała przeciw bulli *Unigenitus*, kapłanów wyświęcali biskupi téj opinii. Od czasu reformy, juryzdykcyją wykonywali w Utrechcie wikaryjusze apostolscy: teraz wybrano arcybiskupa, bez zachowania przepisanych formalności. Rzym użalał się; a gdy go nie słuchano, wywiązało się stąd prawdziwe odszczepieństwo, które popierał sławny prawoznawca Van Espen.

Większa część miast hollenderskich rządziła się arystokratycznie. W Amsterdamie, rada składała się z 36 członków i 12 burmistrzów, którzy wykonywali swój urząd po cztérech na raz, zarządzając skarbem i mianując urzędników. Rada przedstawiała 14 kandydatów stadhuderowi, który z téj liczby wybierał 9 ławników, dla wymiaru sprawiedliwości; od ich wyroków szła apellacyja do sądu Hollenderskiego, w którym zasiadało 8 deputowanych hollenderskich, a 3 zeelandskich. Stany Hollandyi, pod prezydencyją wielkiego pensyjonaryjusza, składały się z deputowanych 18 miast i 10 deputowanych szlachty, mającéj jeden tylko głos zbiorowy: szlachtę prowincyi Zeelandyi przedstawiał książę Oranii, miasta zaś deputowani. Geldryja składała się ze związku miast Arnheim, Zutphen i Nimegi. Pięć miast posiadało prawo głosu na zgromadzeniu prowincyjonalném w Utrechcie, a szlachtą byli wszyscy właściciele. We Fryzyi każde wójtowstwo miało za reprezentanta szlachcica i bogatego mieszczanina; w Over-Issel, każdy posiadacz dóbr szlacheckich, wartości 25 tysięcy florenów, zasiadał na obradach stanów.

Deputowani siedmiu prowincyj składali zgromadzenie Stanów Generalnych i Radę Stanu. Zwierzchnictwo miały zgromadzenia prowincyjonalne; rada Stanu piastowała władzę wykonawczą. Stadhuder musiał być protestantem; a że opierał się głównie na Anglikach, podobnie jak stany

generalne na Francyi, stąd wynikały dwie fakcyje sobie przeciwne. Po zapewnieniu pokoju traktatem Barriéres, zmniejszono wojsko; a że mniemano, iż gdy Anglija jest odtąd sprzymierzeńcem Hollandyi, nie potrzeba utrzymywać floty, przyszła ona do opłakanego stanu. Stany Generalne przyznały teraz stadhuderowi summy potrzebne na jéj podźwignięcie.

W ciągu piérwszych lat dziesięciu, Wilhelm V działał zgodnie z e stanami generalnemi; ale potém objawiać się zaczęło s tronnictwo, tak nazwane Loevensteina i Witta, które przekształciwszy się stosownie do owoczesnych wyobrażeń, i przybrawszy nazwę patryjotycznego, dążyło pod maską filantropii, d o obalenia domu książąt Oranii. Stronnictwo to składali bogaci kupcy, *Mennoniści*, sekta podobna do Anabaptystów czyli N owochrzczeńców, przesadzonéj pobożności, pokory udawanéj, i *Malkontenci*, których liczbę pomnożyli ci wszyscy, co nadaremno spodziewali się od Wilhelma urzędów i nagród. Popierało ich pospólstwo, bo głośno krzyczeli.

Oligarchowie rządzący w miastach, których władzę obostrzyła rewolucyja z r. 1748, krzywém patrzali na nią okiem. Oranżyści także nie byli zadowoleni widząc że Wilhelm daje pierwszeństwo dawnym ich przeciwnikom, w nadziei pozyskania tych na swą stronę. Książęta Oranii, jako krewni domu panującego w Anglii, musieli znosić nienawiść która go dotykała. Kiedy wybuchła wojna Amerykańska, Hollandyja była podzielona na dwa stronnictwa: patryjoci domagali się powiększenia sił morskich dla ochrony handlu przeciw Anglikom, oranżyści żądali wojska lądowego aby dać pomoc Anglikom, do któréj byli obowiązani; rzeczy zaszły tak daleko, że Anglija na odezwę o neutralność wypowiedziała wojnę.

Straszny to był cios dla Oranżystów, ciągle pracujących nad utrzymaniem pokoju. „Zgromadzenie patryjotyczne“ ułożyło projekt reformy, według którego stany i stadhuder mieli być utrzymani, z przyznaniem piérwszym zupełnego wszech władztwa i bezwarunkowéj niepodległości, i zarządu wojskiem; stadhuder zaś wyłączony z posiedzeń stanów, to jest z rządu, nie miał prawa mianować ani urzędników, ani

téż wyższych wojskowych. W skutku tego projektu, ustanowiono „kompanije wolne“ obywateli; każdego katolika usunięto z rządu, a potwarze, paszkwile, lały się jak deszcz, zwłaszcza w „Listach Hollenderskich,“ piśmie peryjodycznem nader gwałtownem, a tém samém wielce poszukiwaném. Rozjątrzenie Hollendrów doszło do najwyższego stopnia, gdy spostrzegli swą marynarkę w rozprzężeniu w chwili wybuchu wojny z Angliją. Wznowili teraz dawne cuda swoje, i uzbroili 14 okrętów linijowych, 18 fregat, mających 1280 dział i ośm tysięcy ludzi. W bitwie pod Dogger-bank okazali oni odwagę bohatérską. Jednocześnie zajmowali się bardzo czynnie handlem, tak dalece, że w r. 1780 dwa tysiące pięćset ich statków przeszło przez Zund, skąd mocarstwa Północne rugowały wszystkich korsarzy i wszelkie statki wojenne.

Lecz Anglija nieporównaną miała wyższość. Wysepka ś-go Eustachego, skład towarów wszystkich narodów, których zamiana tu odbywała się, niezmiernie była ważną dla Hollandyi; i znajdowało się tu samych towarów hollenderskich, na 16 milijonów złotych, oprócz 40 okrętów, bogato naładowanych. Rodney stanął pod tą wyspą, i zmusił ją do poddania się. Toż samo uczynił w Surinam, Demerary i na innych wyspach zamożnych w towary kolonijalne; pochwytał przytém wiele statków, i opanował zakłady w Malabarze i Koromandelu. Nieszczęśliwe przedsięwzięcia w Indyjach wschodnich świadczyły o słabości Hollandyi; po skończonéj wojnie, za pośrednictwem Rossyi, Anglicy zwrócili Hollendrom ich posiadłości, lecz przyczyniwszy ich kupcom ogromne szkody, i zmusiwszy rzeczpospolitą do pozwolenia handlu z jéj osadami. 1781.

Inne klęski przyłączyły się do poprzednich. Murzyni w osadzie Berbice, doznając najokrutniejszego obejścia się, buntowali się po kilkakroć; wreszcie, ze wściekłością rzucili się na mieszkańców, i zaledwie, z wielkim krwi rozlewem, przywiedziono ich do posłuszeństwa. Oswobodziwszy się od groźnych nieprzyjaciół, Hollendrzy omal co nie padli ofiarą klęski naturalnéj. Tamy, które broniły ich bezpieczeństwa, przery-

wały się od czasu do czasu, i sprawiały szkody i koszta nieobrachowane. Lecz około roku 1730 spostrzegli, że nieznany robak, przywieziony na okrętach ze Wschodu, toczy pale; nie znajdując żadnego środka przeciw temu, lękali się iżby morze nie odzyskało ziemi, o którą oni spór z niém wiedli. Zaradzili wszelako temu niebezpieczeństwu zmieniając systemat budowli; odtąd tamy budowane z kamieni drobnych, osłaniały pale i hamowały nacisk fal morskich.

Wielkie bankructwa, będące skutkiem tylu smutnych wypadków, zachwiały kredyt. W r. 1770 okropny pomór zdziesiątkował bydło. W roku następnym ogień zniszczył kollegijum admiralicyi w Harlingen, potém teatr w Amsterdamie, z przyległym cyrkułem; w roku 1774 morze nie małe szkody zrządziło w Hadze. Inne jeszcze klęski naturalne dotknęły Hollandyją, jako to: trzęsienie ziemi, pożary, zerwanie się tam; straszny grad potłukł szyby malowane przez Gonda, co było niepowetowaną stratą dla sztuk pięknych.

Strapione umysły jątrzyły się przeciw rządowi. Dotąd opozycyją składali arystokraci; teraz demokraci przeciw nim wystąpili, i domagali się rządu popularniejszego; Francyja ich wspierała, chcąc osłabić wpływ angielski. Stadhuder nalegał o podźwignięcie marynarki i opatrzenie twierdz, w tym celu żądał pieniędzy; lecz opieszałość właściwa temu narodowi i rządowi, tudzież niechętne usposobienie umysłów, były przyczyną, że nic nie kończono. Lud wołał że zdrada, i wyrzucał stadhuderowi zaniedbanie marynarki, skutkiem zmowy z Anglią. Chciano go strącić, i powstano przeciw księciu Brunświckiemu, który był prawą jego ręką, obwiniając go o wywołanie téj wojny, któréj właśnie on usiłował zapobiedz. Surowość jego w karności wojskowéj zjednała mu nieprzyjaciół. Wpływ jego przeważny na młodego stadhudera wzbudzał zazdrość ku księciu. Kilku burmistrzów podało wniosek stadhuderowi, aby w miejsce księcia, którego oddalenia domagała się opinija publiczna, wyznaczył „komissyją nieustającą,“ po dwóch deputowanych z każdego stanu. Nadaremno gniewał się Wilhelm; nadaremno śledztwa zażądane

przez samegoż księcia, okazały jego niewinność: musiał opuścić Hollandyją, gazety szarpać go jednak nie przestały.

Książę Oranii złożył stanom generalnym „piérwszy memoryjał,“ w którym żywo i otwarcie przedstawiał stan kraju, i wszystko co uczynił w celu podźwignięcia marynarki, tudzież uniknienia wojny. Żądał aby prawo zasłoniło go od potwarczych pocisków i nieustannego zgorszenia, które przeszkadzały wszelkim użytecznym rozporządzeniom, i aby stadhuder nie był zniewolony sam jeden tylko znosić obelg bezkarnie.

Fryderyk II pokilkakroć starał się pogodzić fakcyje, i dawał do zrozumienia, że gotów jest bronić stadhudera, wspólnie z Angliją: lecz nowatorowie liczyli na Francyją, która im obiecywała niedopuścić interwencyi innych mocarstw. Gazety powstawały przeciw rządowi z zajadłością wzmagającą się bez ustanku; mnożyły się towarzystwa tajemne; zbrojni obywatele, którzy mieli popierać żądania patryjotów, byli po większéj części nieprzyjaciołmi księcia Oranii, i ćwiczyli się ciągle w robieniu bronią; codzień występowali z nowemi wymaganiami i kłócili się z wojskiem. Siedmdziesięciu sześciu regentów zawiązało konfederacyją, w celu zapobieżenia klęskom ojczyzny, i przywrócenia prawdziwie republikańskiego rządu.

Wśród tylu zawichrzeń władza stadhudera całkiem była sparaliżowana. Zaburzenia w prowincyi Utrechtskiéj, z powodu żądania tego miasta o wybór władz municypalnych, znalazły naśladowców gdzieindziéj, i dały hasło do wojny domowéj. A gdy Wilhelm siłą chciał przywrócić porządek, stany Hollandyi zawiesiły go w obowiązkach naczelnego wodza swojéj prowincyi, chociaż według brzmienia konstytucyi był dożywotnim i panującym.

Władzę jego tak dalece ograniczono, że nie mógł nawet powiększyć liczby wojska w twierdzy bez zezwolenia stanów. A jednak otoczony był królewskim przepychem; herby jego powiewały na chorągwiach obok herbów rzeczypospolitéj; jemu tylko oddawano honory wojskowe w pałacu stanów, gdzie mieszkał, i którego jedna brama dla niego samego otwierała się. Trudno zatém było iżby nie pożądał władzy rozleglejszéj,

tém więcéj że lud miał za sobą. Uknował przeto zaburzenie pospólstwa przeciw pensyjonaryjuszom; ale zwietrzono intrygę; wyjechał więc Wilhelm do Geldryi, gdzie postępował z władzą nieograniczoną, znajdując wszelako śmiały opór.

Fryderyk Wilhelm, następca Fryderyka II i szwagier księcia Oranii, nadzwyczaj troszczył się o zachowanie pokoju: wysłał przeto do Hollandyi, jako pośrednika z pełnomocnic-
1786. twem, ministra Görtza, który powszechnie był dobrze widziany. Ale niepodobna było zbliżyć stronnictw. Przyszło nawet do prawdziwéj bitwy w Amsterdamie. Gabinet Wersalski podżegał nadzieje republikanów, którzy powierzywszy dowództwo wojsk generałowi Van-Russel, odjęli stadhuderowi i tę cząstkę władzy. Hollandyja uzbroiła się, i wyciągnęła kordon wzdłuż swoich granic, pod dowództwem hrabiego Fryderyka Salm. Nareszcie ogłoszono Wilhelma za pozbawionego godności stadhudera i generalnego admirała.

Żona Wilhelmą, która go zachęcała do oporu, postanowiła udać się osobiście do Hagi, w nadziei iż obecnością swoją zdoła przywrócić władzę mężowi. Ale gdy stanęła na granicy, odesłano ją pod eskortą. Była-to zniewaga niesłychana. Księżna prosiła króla Pruskiego o pomszczenie się jéj; ten, nie otrzymawszy zadosyćuczynienia, wypowiedział wojnę rzeczypospolitéj. Prusacy ze znacznemi siłami wkroczyli przez Nimegę w granice Hollandyi. Republikanie nie byli zdolni oprzeć się obcemu wtargnięciu; hrabia Salm, przez brak wierności lub odwagi, dopuścił zająć Utrecht i Hagę; z powodu nadzwyczajnéj posuchy na nic się nie przydało zerwanie tamy; Prusacy w ciągu trzech tygodni zawojowali kraj, którego Hiszpanie podbić nie mogli w ciągu lat ośmdziesiąt, a Ludwik Wielki w kilku kampanijach. Wreszcie i Amsterdam poddać się
1787. musiał, zebrały się tu stany generalne, i unieważniły postanowienia wymierzone przeciw księciu Oranii, który przywrócony został; ale nie zyskał rozszerzenia władzy, zwykle następującego po chybionych rewolucyjach; tylko prawem mu zapewniono połączenie godności stadhudera, naczelnego wodza i admirała generalnego. Wilhelm sam okazał się umiarkowa-

nym: co się zaś tyczé króla Pruskiego, ten nic dla siebie nie żądał, nawet zwrotu wyłożonych kosztów. Ale zawarł przymierze z rzecząpospolitą i z Angliją; skąd wynikło, że Francyja po nadaremném intrygowaniu, straciła haniebnie summy, wydane na pozyskanie przewagi w Hollandyi.

ROZDZIAŁ XXVII.

SZWAJCARYJA.

Szwajcaryja, uznana traktatem pokoju Westfalskiego, była spokojną przez cały wiek XVII, i granice jéj nie zmieniły się w niczém. Wszelako kantony, różniące się w wierze, obwiniały się nawzajem o ucisk i niesprawiedliwość względem współwyznawców. Zdawało się katolikom, że Bern i Zurich zbliżają się, z ich uszczerbkiem, do Hollandyi i Anglii; reformowani zaś wyrzucali katolikom ligę Borromejską, i ich przyjaźń z Hiszpaniją i Sabaudyją. Rzeczy zaszły tak daleko, że Zurich i Bern wzięły się do oręża przeciw kantonom katolickim; ale wojna ta zakończyła się polubownie.

Szwajcarowie nie mają, jak inni reformowani, swojéj własnéj księgi symbolicznéj; a piérwsze wyznanie helweckie, w r. 1536, nie miało już wartości, odkąd Kalwin zjednał przewagę dogmatowi o przeznaczeniu (*praedestinatio*). Wszyscy kalwiniści Francuzcy przyjęli ten dogmat. Ale że niektórym nie przypadał do smaku, przeto Mojżesz Amyrant, pastor w Saumur, pisał obronę Kalwina, tak dalece modyfikując doktrynę o przeznaczeniu, że prawie nie różniła się już od łaski powszechnéj, bronionéj przez Lutra. Wiele o tém spierano się we Francyi między reformowanémi; rozkrzewiła się atoli ta doktryna stąd do Szwajcaryi. Prawowierni tego kraju nie chcieli opierać się; a rządy Zurich, Bazylei, Genewy, przyjęły księgę symboliczną (*Formula Consensus Ecclesiarum Helveticarum reformae circa doctrinam de gratia universali et connexa, aliaque nonnulla capita*), we 26 artykułach, gdzie są potępione

doktryny Amyranta i Szwajcara Ludwika Cappel, który twierdził że punkta diakrytyczne, w Piśmie hebrajskiém, są późniejszego pochodzenia.

1679. Protestowali reformowani niemieccy; stąd nienawiść i prześladowania wzajemne. Bern ustanowił izbę religijną do czuwania nad wiarą i obyczajami obywateli, nie szczędząc ani więzienia, ani wygnania: słowem, była to prawdziwa inkwizycyja. Czas tylko zdołał uspokoić umysły; i powoli *consensus* uważać zaczęto za formułę nie już wiary, ale doktryny.

1668. Kiedy Ludwik XIV wkroczył do Franche-Comté, kantony uchwaliły kontyngens, jaki każdy z nich dostarczać był obowiązany, w razie niebezpieczeństwa; ogółem wynosił 93,000 ludzi, podzielonych na trzy korpusy *(defensionale)*.

Miasta dopuszczały się tyranii względem mieszkańców wsi, którym, jak ilotom, zostawiały tylko pracę i płacenie podatków. Wójtowie, dumni i chciwi, karali najmniejsze przewinienie żelazną rózgą, i wyniszczali włościan karami pieniężnemi. Gdy ich skarżono, bronili ich przed radą i trybunałami krewni i wszyscy w ogólności możni, a bezkarność starszych była zachętą dla podrzędnych urzędników. W r. 1653 kmiecie głośno wołać zaczęli przeciw podatkom, taksie na sól, i przeciw małéj wartości monety zużytéj. W kantonach Luzerny, Bern, Solury, Bazylei, wzięli się nawet do broni. Ale zamach ich okazał się bezskutecznym, i orężem, tudzież karami śmierci, zmuszeni byli wrócić do posłuszeństwa.

Ziemia Toggenburg stała się powodem do innéj wojny przeciw opatowi Saint-Gall, który, wspierany przez Imperium, chciał wykonywać tam władzę despotyczną: ta wojna ciągnęła się z wielkiém okrucieństwem aż do r. 1718, i była ostatnią wojną religijną. Już zatargi uśmierzyły się traktatem zawar-
1712. tym w Aarau, który udzielił wolność wyznań. Pokój publiczny, ułożony w Baden, urządził wszystko co się dotyczyło posiadłości wspólnych, bądź pod względem prawa cywilnego, bądź co do spraw religijnych. Po odwołaniu edyktu Nantejskiego, a późniéj za czasu prześladowania Ludwika XV, wielka liczba reformowanych schroniła się do Szwajcaryi, i wnio-

sła tam swój przemysł. Wprowadzili oni uprawę winnic w kantonie Vaud. Założyli w Lausannie seminarium, utrzymywane kosztem kilku mocarstw protestanckich.

W r. 1481 odbył się piérwszy sejm, na który wszystkie kantony wysłały deputowanych. Postanowiono potém, że ma zbierać się co rok, a zwoływać go będzie kanton Zurich. Najprzód zebrał się w Baden, w Argowii, a r. 1712 w Frauenfeld, w Turgowii; zasiadało tu po dwóch deputowanych z każdego kantonu.

Wśród wojen gabinetowych w Europie, naczelnicy helweccy umieli oprzeć się intrygom obcych, którzy chcieli wciągnąć Szwajcaryją w swoje kłótnie. Kraj ten urosł podówczas; a nie wspominając już o kunsztach i przemyśle, wydał wielu znakomitych mężów, jakimi byli: Haller, Rousseau, Bödmer, Hottingler, Steinbückel, Bernoulli, matematyk Euler, astronom Lambert, naturaliści Saussure i Bonnet, lekarze Tissot i Zimmermann, historyk Müller, Lavater, którego teoryje o fizyjognomice poszły w niepamięć, ale naród nie zapomniał jego hymnów patryjotycznych; Gessner, który malując spokojność życia pasterskiego, bawił wyobraźnią.

Szwajcaryja nie była już jednak poetycznym krajem czystéj swobody: zamiłowanie bogactw i władzy opanowało serca. Pochlebiając obcym i posługując im nie tylko orężem (a), ale także intrygami, mieszkańcy jéj ubiegali się o tytuły, ordery, upominki. Mniejsze kantony, żywiąc niechęć ku bogatym kantonom, które miały przewagę, starały się wzmocnić przez obce przymierza, a posłowie mocarstw zagranicznych podżegali nienawiść bratnią w Szwajcaryi. Skromni zewnątrz, Szwajcarowie pysznemi byli w domu. Szczupła liczba oligarchów panowała nad ludem zaniedbanym; a powodowani nieprzezornym egoizmem, dawali pierwszeństwo kantonowi nad całym krajem, podobnie jak swojéj klassie nad kantonem.

(a) Szwajcaryja liczyła półtora milijona mieszkańców, których trzecia część należała do kantonów Bern i Zurich. Trzydzieści ośm tysięcy z pomiędzy nich zostawało przez cztéry lata na obcym żołdzie.

Niższym klassom nie wolno było podnosić się przez oświecenie do równości z panującą klassą, ani też ubiegać się o urzędy cywilne, wojskowe lub duchowne. Przemysł i handel zakazane były nawet w pewnych miejscowościach, gdyż, jak powiadano, są one przywilejem tylko wielkich miast. Chociaż więc przez lat ośmdziesiąt nie było w Szwajcaryi wojen domowych, spokojność często atoli kłóciła odradzająca się ciągle nienawiść wewnętrzna, bez wzniosłego celu, a z uszczerbkiem godności kraju względem obcych.

Do takich-to mizernych zatargów należy przewaga rodu Zurlauben w kantonie Zug, wspieranego pieniędzmi Francyi, przeciw któremu wystąpił Antoni Schumacher, wspierany przez Austryją; lecz wkrótce Zurlaubenowie wpływ odzyskali. W kantonie Appenzell, kłótnie między katolikami a protestantami; we Fryburgu, między mieszczanami, a szczupłą liczbą domów arystokratycznych; w Bern, między patrycyjatem, spanoszonym dobrami duchowieństwa katolickiego a demokracyją; w Genewie między cztérema różnemi rodzajami mieszkańców, z których każdy posiadał odmienne przywileje i szukał pomocy bądź u Francyi, bądź u innych kantonów Szwajcaryi: oto jest historyja domowa w owych czasach téj rzeczypospolitéj, pozbawionéj ducha publicznego, nie posiadającéj żadnéj wielkości zamiarów, żadnego patryjotyzmu; gdzie uważano za cudzoziemca, za obcego, nie tylko każdego kto żył za obrębem kantonu, ale nawet włościanina i mieszczanina tegoż samego miasta. Reszta Europy zmieniła już była swój systemat wojenny: Szwajcaryja zaś trzymała się jeszcze dawnego. Ludzie dobrze myślący powielekroć doradzali naprawę dotychczasowego systematu federalnego, ale nadaremno.

Szwajcaryja przeto zgoła nie była przygotowaną do wypadków bliskich wybuchnięcia, ani do zaburzeń, wywołanych przykładem Francyi, ani do wojny, kiedy już cała Europa oręż swój ostrzyła.

ROZDZIAŁ XXVIII.

WŁOCHY.

Duma niewieścia i spory sukcessyjne wstrząsały w całéj téj epoce biédnemi Włochami.

Traktat Utrechtski oddał Sardyniją cesarzowi Karolowi VI, a Sycyliją, z tytułem króla, Wiktorowi Amadeuszowi, księciu Sabaudzkiemu. Ten książę, włożywszy tu koronę i otworzywszy parlament, którego rad zasięgał i szczodrym był w obietnice, wrócił do Turynu, zostawiwszy w Sycylii nieliczną załogę i wielu niechętnych. Junta, którą tu ustanowił, skutkiem swych niesnasek z papieżem nadewszystko, bardzo źle widzianą była od nowych jego poddanych: odbierała ona majątki tym którzy nie chcieli być posłusznymi królowi, a nieposłusznymi papieżowi; skazywała nawet na śmierć, tak dalece, że Włochy napełniły się wygnańcami sycylijskiemi.

Ale Elżbieta i Alberoni powzięli widoki na tę wyspę. Knując z Wiktorem Amadeuszem zamach na Medyjolan i królestwo Neapolitańskie, należące do cesarza, w tymże czasie ude- 1718.
rzyli na Sardyniją ze znaczną flotą, opanowali tę wyspę, i tyleż złego jéj wyrządzili ile sami Austryjacy; potém zwrócili się na Sycyliją, z siłą morską tak groźną, a wojskiem do wylądowania tak licznem, iż nigdy nie sądzono iżby Hiszpanija mogła zdobyć się na tyle potężne uzbrojenie. Wszędzie Hiszpanie ogłaszali królem Filipa, kładąc za powód, że Wiktor Amadeusz pogwałcił przywileje Sycylijczyków, a tém samém nie zasługuje aby panował nad nimi.

Wówczas Francyja, Anglija i Hollandyja razem przedsięwzięły skłonić Wiktora Amadeusza do odstąpienia Sycylii cesarzowi, i poprzestania w zamian na Sardynii, wyspie, od któréj dom jego późniéj przybrał tytuł królewski. Należało przeto zdobyć jednę i drugą. Sycyliją więc pustoszyła nielitościwa wojna do czasu, aż Hiszpanija zgodziła się, skutkiem traktatu Londyńskiego, ustąpić z obu wysp. Cesarz tym sposobem po- 1720.

łączył księztwo Medyjolanu z królestwem Obojga-Sycylii. Trybunał monarchii przywrócony został w tym ostatnim kraju 1728 roku; król mocen tu był podczas mszy wielkiéj miéć głowę nakrytą, gdy mu kadzono, sądzić i udzielać dyspensy w sprawach kościelnych. Ale panowanie niemieckie nieznośném było Sycylijczykom, którzy uważali je za sknerskie w porównaniu z przepychem hiszpańskim, za tyrańskie z powodu swojéj żywości naturalnéj, a małego poszanowania ze strony Niemiec dla dawnych praw wyspy; knowali więc spiski, burzyli się, co pociągało za sobą kary kryminalne, i utratę przywilejów.

Wkrótce zabiegi królowéj Hiszpańskiéj zawichrzyły Włochy na nowo. Elżbieta Farnese pragnęła bądź co bądź zapewnić jakie księztwo synowi swemu Don-Carlosowi. Jéj staraniem przeto zamieszczono w traktacie poczwórnego przymierza, że „jeżeli jego wuj, domyślny następca tronu księztwa Parmy, nie zostawi potomstwa, Don-Carlos po nim nastąpi.“ Tak się téż zdarzyło; Rzym, przyznając sobie bezpośredni suzerenat nad Parmą, protestował; ale go nie słuchano.

1718.

1721.

Inne państwo zawakować miało, gdyż Kozma III, wielki książę Toskański, nie mógł już spodziewać się potomków od Jana Gastona, swojego syna. Nadaremno żądał aby senat Florencki mógł przypuścić kobiéty do następstwa tronu, mocą téjże władzy, któréj użył powierzając rządy domowi Medyceuszów; a to, mając na widoku córkę swoję, poślubioną elektorowi palatynowi. Elżbieta Farnese porozumiała się z Francyją i Anglią o zapewnienie téj sukcessyi jéj synowi Don-Carlosowi.

Po śmierci Kozmy III, zmarłego wśród powszechnego oburzenia, jego następca Jan Gaston, liczył 53 lat wieku i zniszczony był przez rozpustę; więcéj pragnął nic nie robić, niżeli frasować się o kraj, z którego miał korzystać nie długo. Dając się przeto powodować Juljanowi Domi, swemu kamerdynerowi i powiernikowi uciech, zdał rządy na ministrów, aby zaprzątać się jedynie rozrywkami zmysłowemi; a kraj, nabożny za jego ojca, stał się libertyńskim pod panowaniem syna. Jolanta-Beatryx, wdowa po starszym synu Kozmy, ożywiała

Jan Gaston. 1723.

dwór szwagra, zwabiając tu słynne piękności i uczonych, między innemi improwizatora Perfetti, który otrzymał w Rzymie wieniec poety.

Jeżeli Jan Gaston podźwigał się ze swego niedbałego próżnowania, to dla tego tylko aby usłyszał jak obcy mocarze stanowią o sukcessyi po nim za jego życia. Rozstrzygnąwszy już nawet rzecz o dziedzictwie tronu, wzięli pod rozbiór dobra allodyjalne domu Medyceuszów. Sprzęty, klejnoty, arcydzieła sztuk pięknych, fideikomissa Klemensa VII, nabytki otrzymane przez oszczędność, handel lub konfiskaty, ulepszenia zaprowadzone w portach, pałacach, twierdzach, pomnożona artylleryja, zwłaszcza lenności, które Medyceusze przyłączyli do księztwa, jako to: Pontremoli i Lunigiane, przypadały z prawa, jako własność prywatna, na elektorową palatynową. Ale Hiszpanija czyhała także na te spadki; słysząc powtarzane zcicha słowa o niepodległości Toskanii, powprowadzała załogi do twierdz. Cesarz, który nawet nie był o tém zawiadomiony, zgodził się na to co się stało, pod warunkiem że mu przeszkadzać nie będą w innéj jego sukcessyi. Jan Gaston musiał podpisać traktat Wiedeński, który bez jego uczestnictwa, rozporządzał jego posiadłościami; wszelako protestował formalnie przeciw zamachowi wymierzonemu na niepodległość florencką. Nagle przyjechał Don-Carlos do Florencyi; i kiedy wassale, według zwyczaju, w dzień świętego Jana, zebrali się konno złożyć swój hołd, Don-Carlos odebrał przysięgę w miejscu wielkiego księcia, jako następca tronu. 1731. 1732.

Wtedy wojska Hiszpańskie napłynęły do Toskanii; lecz niespodziewanie ci którzy rozstrzygali losy ludów, zmienili postanowienie, i uchwalili że kraj ten ma być oddany księciu Lotaryngskiemu, w zamian tego co on utracił; i Toskaniją napełniły wojska Niemieckie. Po śmierci Jana Gastona, one ją zajęły, w imieniu Franciszka, małżonka Maryi Teressy, który twierdził, że będzie pokrzywdzony w zamianie Lotaryngii na Toskaniją, jeżeli nie przydadzą do niéj i dóbr allodyjalnych; elektorowa więc mianowała go ogólnym swym spadkobiercą po jéj śmierci. 1735. Franciszek II. 1737.

Toskaniją bolało, że zamieniła się w prowincyją oddalonego monarchy. Wszelako potentaci zapewnili traktatem Hubertsburgskim, że nie może być ona nigdy wcieloną do Imperium, ale należéć będzie do młodszéj linii domu Austryjacko-
1765. Lotaryngskiego. Piotr Leopold zatém, od którego zaczyna się era nowa, objął panowanie nad Toskaniją.

Tymczasem wytoczyła się kwestyja o inną sukcessyją, daleko ważniejszą, to jest po Karolu VI. Elżbieta Farnese, poruszyła niebo i piekło, aby dziedziczkę po tym monarsze zaślubić jéj synowi Don-Carlosowi; gdy się to nie powiodło, starała się pozyskać dla niego przynajmniéj Medyjolan i Obie Sycylije. Ale Medyjolan przypadł także bardzo do smaku Karolowi Emmanuelowi, królowi Sardyńskiemu.

Intrygowano więc, i ściągano wojska; w tém wypadek dosyć odległy, dał hasło do nowych powikłań. Była-to elek-
1733. cyja króla Polskiego, i wynikłe z tego powodu poróżnienie między Francyją i Austryją. Karol Emmanuel wziął stronę piérwszéj, i zajął pospołu z nią Medyjolan. Hiszpanija, a raczéj Elżbieta, wyprawiła do Toskanii flotę, która, aby wydrzéć Neapol z pod ucisku austryjackiego, zaczęła od niemiłosiernego pustoszenia Mirandoli, Piombino, księztwa Massa i Carrara; potém infant Don-Carlos przeszedł powoli, na czele licznego wojska, państwo Kościelne, pustosząc je po barbarzyńsku.

Podobnie jak Medyjolan, tak téż królestwo Neapolitańskie pozbawioném było wojsk, skutkiem nieprzezorności cesarza i Zinzendorfa; umysły były rozjątrzone przeciw Austryjakom, imię Hiszpanii ogłaszano wszędzie. Don-Carlos odprawił wjazd do Neapolu, zachował jego przywileje i urzędników; zaczął swe panowanie od porażki Austryjaków, którzy późno już nadciągnęli; wkrótce, z flotą swą opanował całą Sycyliją. Austryjacy wytężali wszelkie siły aby odebrać Parmę i Placencyją Hiszpanom, i wyrugować ich z Medyjolanu. Krwawe bitwy stoczono nad rzekami Oglio, Secchia i pod Guastalla. Stanął wreszcie traktat pokoju w Wiedniu.

Co się tyczy Włoch, Toskaniją zatwierdzono księciu Lotaryngskiemu; a w zamian tego łupu, który wymknął mu się, Don-Carlos otrzymał Obie Sycylije, z portami Syenny i Porto-Longone. Liworno pozostało wolnym portem (porto franco). Ziemie Novarre i Tortone, odłączone od Medyjolanu, przyznano królowi Sardyńskiemu, z suzerenatem nad lennościami Langhe. Parmę zwrócono cesarzowi; ale Farnese, wychodząc stąd, zabrali bogactwa swojego domu, i przyozdobili Neapol arcydziełami sztuk pięknych, które ich przodkowie byli zgromadzili. Duma Elżbiety nie była wszakże jeszcze zaspokojoną; tyle ona wysilała się, że księstwa Parmy i Placencyi, tudzież Guastalla, Gabionetta i Bozzolo, gdzie linija prosta Gonzagów wygasła (1746 r.), oddane zostały, traktatem Akwisgrańskim, drugiemu infantowi, Don-Filipowi. Don-Carlos koronował się w Palermo (1736 r.), a z nim zakończyło się dla Obojga Sycylii nieszczęśliwe położenie, w którém zostawały od trzech wieków, jako wice-królestwo zależne od dalekich monarchów; od tego czasu, ta znaczna część Włoch miała swoich własnych królów.

Jeszcze nie złożono broni, gdy wojna o sukcessyją Austryjacką wstrząsnęła na nowo Włochami, i obudziła wszelkie chciwe żądze. Karol Emmanuel wystąpił z prawami do Medyjolanu, i porozumiał się z Francyją, w celu podzielenia się tym krajem; lecz zastanowiwszy się późniéj, że mu nie wypada dać przewagi Francuzom we Włoszech, obowiązał się względem Maryi Teressy, bronić Lombardyi, z tém szczególném zastrzeżeniem, że mu wolno zerwać ten traktat, zawiadomiwszy miesiącem wprzód o swym zamiarze w tym względzie. Wenecyja chciała być neutralną, chociaż Maryja Teressa groziła iż wypuści na nią korsarzy z Signa. Traun, gubernator Lombardyi, tak po grubijańsku obszedł się z księciem Modeny, że ten stał się nieprzyjacielem jego monarchini. 1742.

Neapol wziął się do oręża, aby pomagać Hiszpanii, która pożądała Medyjolanu i Parmy; książę de Montemar, co się był bardzo przyczynił do opanowania tego królestwa, wylądował naówczas pod Orbitello, i połączywszy się z wojskiem Neapo-

litańskiém, zgwałcił granice państwa Kościelnego, przez które przeciągał. Hiszpanie, aby zwabić ochotników do wojska, używali w Rzymie namowy i gwałtów, tak dalece, że lud rozjątrzony, widząc mężów, synów, ojców, porywanych z rodzin, powstała tłumnie. Z kamieniami rzucił się przeciw karabinom i działom; musiano wreszcie układać się z nim, i uwolnić zaciągniętych do półków hiszpańskich. Te mściły się na wioskach; ale krwią swoją przypłaciły gwałty. Kardynał Alberoni, nie mogąc jeszcze zapomnieć polityki, podał myśl, aby przeciw tym cudzoziemcom zawiązać ligę wszystkich panujących włoskich, których głową byłby papież. Ale papież poprzestał na ogłoszeniu jubileuszu.

Niewytłómaczona opieszałość Montemara, dopuściła sprzymierzonym wziąć przewagę; *Karol Emmanuel zbliżył* się aż pod Bononiją, ścigając księcia Modeny, a Lobkowicz, który parł przed sobą Hiszpanów, pokazał znowu Rzymianom zastępy barbarzyńców. Ciągnął na Neapol, rzucając proklamacyją Maryi Teressy, pełną najpiękniejszych obietnic; ale lud i szlachta, oburzeni na kuszenie ich wierności, kupili się około swojego króla, podobnie jak Węgrzy koło niéj. Karol pośpieszył na obronę kraju, nie zważając na posiadłości neutralne, i poraził Austryjaków pod Velletri. Hrabia de Gages, wysłany na następcę Montemara, odparł wojska austryjackie, okropnie znacząc drogę swoję szubienicami, na których wieszano zbiegów z jego rozkazu. Jednocześnie zaraza morowa srożyła się w obu przeciwnych obozach.

1744.

Francyja wziąwszy otwarcie stronę Hiszpanów, wysłała wojska na tamtą stronę Alp; stoczono wielkie bitwy. Inni Hiszpanie, pod dowództwem infanta Don-Filipa, wkroczyli do Sabaudyi, zajęli Tortone, Pawiją, Valenza, Asti, Casal. Karol Emmanuel, zmuszony spieszyć dla odwrócenia niebezpieczeństwa, był porażony pod Bassignana; ale powetował tę klęskę zwycięztwem pod Placencyją nad Hiszpanami i Francuzami, skutkiem którego zajął Genovesat i Finale.

Margrabstwo Finale przeszło z domu del Carretto na rzecz Hiszpanów, którzy je wcielili do księztwa Medyjolanu. Gdy

Francuzi opuścili Włochy r. 1707, wojska cesarskie zajęły to margrabstwo; później Karol VI sprzedał je Genueńczykom za 1,200,000 piastrów, jako lenność zależną od Imperium. Potwierdziły dla nich tę posiadłość traktaty poczwórnego przymierza r. 1718, i Wiedeński r. 1725. Z tém wszystkiém, Maryja Teressa, odstępowała je teraz, jako osobistą własność, królowi Sardyńskiemu, z tego jedynie powodu, że Pijemont koniecznie mieć potrzebuje kommunikacyją bezpośrednią z mocarstwami morskiemi. 1742.

Genua nie była już królową mórz; ale zachowywała energiją charakteru, ducha czynności, zamiłowanie swobód. Panująca tu arystokracyja nie odpychała zasługi, i pamiętała o swojém miejskiém pochodzeniu. Jéj kapitaliści posiadali 14 milijonów dochodu na bankach Francyi. Genua protestowała przeciw powyższemu przywłaszczeniu; a połączywszy się z Francyją, Hiszpaniją i Neapolem, traktatem zawartym w Aranjuez, ułatwiła Burbonom przejście do Lombardyi. Ale po zwycięztwie pod Placencyją, Austryjacy zajęli Genuę, opuszczoną przez sprzymierzeńców, których zwodnicze podniety wydarły ją ze spokojności, aby wydać potém bez obrony w ręce nieprzyjaciół. 1745.

Jeżeli Niemcy wszędzie okazywali okrucieństwo i chciwość łupów podczas całéj kampanii, było daleko gorzéj w Genui gdzie ich dowódzca, margrabia Botta, rodem z tegoż miasta, podżegał ich do gwałtów wszystką żółcią, jaka go napełniała. Nigdy ostrzejsze warunki nie były nałożone na zwyciężone miasto. Mieszkańcy musieli wydać wszystkie bramy, warownie i broń; wojska austryjackie mogły swobodnie przechodzić przez ziemie rzeczypospolitéj; doża i cztérech senatorów, obowiązani byli jechać do Wiednia, w przeciągu jednego miesiąca, i przepraszać za użycie świętego prawa obrony przeciw napastnikom; summa pięćdziesiąt tysięcy genuenów ma być wypłacona natychmiast żołnierzom, tytułem gratyfikacyi; wreszcie, stosując się do łaskawości monarchini swojéj, generał austryjacki nałożył 9 milijonów florenów kontrybucyi, w ciągu piętnastu dni; w przeciwnym razie miasto będzie wydane na rabunek.

Jednocześnie port blokował angielski okręt, jako sprzymierzony z Austryjakami, biorąc okup, rabując nawet przychodzące okręty, co zagrażało miastu nieochybnym głodem. Nikczemny Botta odpowiadał na skargi przeciw gwałtom żołdactwa, iż zostawi Genueńczykom tylko oczy do płakania.

Powstanie Genui. Niemiec raz trzciną uderzył młodego chłopca; jego krzyk był piérwszém hasłem do powstania; wsparli go towarzysze: wkrótce ludny cyrkuł Portoria powstał, a tumult coraz bardziéj szerzył się ze wściekłością po całém mieście. Kroaci, Pandury, i wszystkie to dzikie żołdactwo, uledz musiało pod liczbą Genueńczyków; kobiéty, dzieci pozaciągały działa, gdzie nigdy nie spodziewano się iżby dostać się mogły. W jednéj chwili zaimprowizowano artyllerzystów i karabinijerów. Genueńczycy umieli hamować w sobie nadużycia zwycięztwa; księża, zakonnicy przemawiali słowami miłosierdzia. Botta musiał cofać się; Genua została oswobodzoną.

Rozgniewana Maryja Teressa wysłała posiłki na ukaranie ludu genueńskiego. Ze swojéj strony Francyja i Hiszpanija, postanowiły pomagać Genui; piérwsza wysłała tu swoich oficerów i broń. Kiedy hrabia Schulenburg-Oyenhausen mocno naciskał miasto od strony lądu, Anglicy zaś attakowali od morza, książę de Boufflers, doświadczeniem swojém pokrzepiał odwagę ludu. Nie wiele zostawało do czynienia księciu Richelieu, który objął potém dowództwo, i nie wprzód wyprowadził stąd wojska, aż po przywróceniu w Genui rządu oligarchicznego. Lud wybawił ojczyznę, lud zwyciężył nieprzyjaciół; teraz arystokracyja znowu go nagięła pod swoje jarzmo.

Nareszcie, po tylu klęskach biédnych Włoch, monarchowie zawarli pokój w Akwisgranie. Cel który sobie zamierzali kosztem tak wielkiego rozlewu krwi, został dopięty: Maryja Teressa, chociaż kobiéta, odziedziczyła państwo swojego ojca; ale pomoc otrzymaną ze strony króla Sardyńskiego opłacić musiała odstąpieniem górnego Novare, Vigevanasco, i ziemi położonéj za rzeką Po. Finale zwrócono Genui. Księztwo Parmy i Placencyi, którego pragnął Wiktor Emmanuel, od-

1748.

dano infantowi Don-Filipowi, bratu Don-Carlosa, a obie Sycylije zapewniono temu ostatniemu. Francyja, która wystąpiła jako protektorka słabszych, nic dla siebie nie zatrzymała.

Franciszek III, książę Modeny, który ogołocony ze swych posiadłości, schronił się był do Wenecyi, wrócił teraz do swego księztwa, pomnożonego państwem Novellara, skutkiem wygaśnięcia domu Gonzagów (1737 roku). Wyjechał potém do Lombardyi, jako gubernator, w imieniu arcyksięcia Leopolda, 1754.
i tu przebywał aż do śmierci. Herkules Rinald, jego syn, zaślubił Maryją Teressę, dziedziczkę Alberyka II, z domu Cibo 1780.
Malaspina, ostatniego księcia Massa i Carrara, a która zszedłszy z tego świata bezdzietnie, zostawiła posiadłości swoje Beatryxie d'Este. Austryjacy zaraz zwrócili oko na ten bogaty spadek, i poślubili Beatryxę Ferdynandowi, synowi Maryi Teressy. Z tego związku wzięła początek nowa dynastyja książąt Modeny, która chciała spoić się ze wspomnieniami włoskiemi, przybrawszy nazwisko domu d'Este.

Wzajemna zazdrość mocarstw to sprawiła, że z drugiéj strony Alp nie pozostało inne obce panowanie, wyjąwszy w ziemi Medyjolańskiéj.

Królestwo Obojga Sycylii miało ziemię żyzną, ludność umysłu żywego, granice obronne, panowanie na dwóch morzach. Karol III nie znalazł tu ani dróg, ani mostów, ani rękodzielni; systemat monet był w nierozgmatwanym nieładzie; handel zbożem doznawał przeszkód; pastwiska królewskie rozciągały się na 50 mil wzdłuż, a od 3 do 15 mil w szerz, z zakazem zaszczepienia tu chociażby jednego drzewa. Niezliczone mnóstwo praw wyjątkowych, służebności, pańszczyzn, przywilejów feudalnych, ciemiężyło lud i stawało się powodem do nieustannych sporów i procesów. Trzydzieści jeden tysięcy zakonników, dwadzieścia trzy tysiące zakonnic, pięćdziesiąt tysięcy księży, posiadało bogate dobra, wolne od wszelkich ciężarów. Nie było ani jednego trybunału w cztérnastu prowincyjach, gdy tymczasem zabójstwa dochodziły do kilku tysięcy rocznie, a liczba rozbójników do trzydziestu tysięcy. Otrucia były tak liczne w stolicy, że należało ustanowić Karol III. 1736.

„juntę trucizny;“ więzienia zaś przepełnione były defraudantami i polującemi ukradkiem na cudzym gruncie.

Karol starał się zaradzić takiemu stanowi rzeczy; twierdze, skarbowość, procedura, monety, nauki, zwróciły jego uwagę. „Magistratura ekonomiczna,“ zająwszy się wskrzeszeniem handlu i powiększeniem dochodów, pomnożyła o 3 milijony przychody skarbu, przez samo roztrząśnienie prawości wyłączeń duchowieństwa. Elżbieta chcąc aby Karol III pokazał się godnie, posłała mu półtora milijona piastrów na wykup znacznéj liczby dóbr lennych, tudzież koronnych sprzedanych albo zahipotekowanych. „Chebeki“ neapolitańskie, pod dowództwem Józefa Martinez, walczyły przeciw „saikom“ Barbaresków, z odwagą która w niczém nie ustępowała męstwu kawalerów Maltańskich. Karol *zobowiązał każdą* prowincyją do wystawienia regimentu, którego oficerowie musieli pochodzić z piérwszych domów: wydźwignął ich przeto z zamków udzielnych, aby przywiązać do nowéj dynastyi; i podczas kampanii Velletri, przekonał się, że się nie odrodzili od dawnéj waleczności. Widząc ile czynny duch żydów był użytecznym w Livorno, przyjął ich do swego kraju, i dał im przywileje. Wyjednał u Porty, dla swych poddanych, przywileje równe tym jakie posiadali poddani innych mocarstw, żądając aby jego bandera i brzegi szanowane były przez Barbaresków. Wyznaczył konsulów wszędzie, gdzie prowadzono handel, pozakładał szpitale i szkołę marynarki.

Sycylija była nieszczęśliwą pod Filipem IV, jeszcze nieszczęśliwszą pod Wiktorem Amadeuszem, i prawie toż samo pod cesarzem Karolem VI; trapiona na pobrzeżach przez rozbójników morskich, wewnątrz przez bandy rozbójników, i w ciągłém burzeniu się skutkiem klątw papiezkich. Oprócz tego skrępowana była kajdanami feudalnemi; a na milijon dwakroć sto tysięcy ludności, liczyła nie mniéj jak sześćdziesiąt trzy tysiące zakonników płci obojga.

Przywróciwszy tu spokojność, Karol III powierzył rządy wyspy juncie, złożonéj prawie wyłącznie z Sycylijczyków. Żądał aby beneficyje rozdawane były samym Sycylijczykom,

zachowując sobie tylko nominacyją arcybiskupa Palermo; podczas okropnéj zarazy morowéj w Messynie 1743 roku, przesyłał na wyspę żywność i lekarzy. Konkordat zawarty z papieżem pozwolił mu ograniczyć przywileje duchowne, tudzież liczbę księży, spraw kościelnych i przytułków po kościołach przed wymiarem sprawiedliwości. Sąd o zachowaniu wiary pozostał przy biskupach; lecz gdy arcybiskup Spinelli 1746.
wytoczył cztérem obywatelom proces o zbrodnią herezyi, lud upatrując w tém zamiar wprowadzenia inkwizycyi hiszpańskiéj, wzniecił rozruch. Karol unieważnił akta inkwizycyi, i postanowił, że sąd duchowny ma postępować według zwyczajnego porządku, i nie jest mocen wydawać wyroku bez udzielenia swych aktów władzy świeckiéj.

Prawa Sycylijskie były zbiorem bezładnym prawa Rzymskiego, Barbarzyńskiego, Arabskiego i Normandzkiego; były tu dekreta Andegaweńskie, konstytucyje Arragońskie, pragmatyki wice-królów, zwyczaje miejscowe. Często, wśród ogromnych stosów postanowień, niektóre przypadki nie były przewidziane; a wówczas sędzia był panem samowładnym życia i honoru obywateli. Nie było ani przepisów procedury, ani publikowania wyroków. Karol zaradził takiemu stanowi rzeczy wydaniem „Kodeksu Karolowskiego," dzieła Paschala Cirillo, chwalebniejszego pod względem chęci, jak pod względem 1755.
wykonania.

Karol wyliczył dobrodziejstwa, które kraj był mu winien, w dekrecie stanowiącym order świętego Januaryjusza, jakby odnosząc całą ich zasługę do świętego patrona królestwa Sycylii.

We wszystkiém Karol trzymał się rad ministra Tanucci, który stosownie do liberalnego ducha owego wieku, chciał osłabić arystokracyją i władzę papieską, ale nie rozumiał wzrastającéj potęgi trzeciego stanu. Nie dosyć przeto zajmował się wojskiem, handlem, podziałem własności, potrzebném umiarkowaniem w wykonywaniu prerogatywy królewskiéj, ani téż zastąpieniem mocą praw wybiegów prawników.

Kiedy, w czasie wojny roku 1741, Karol III wysłał swoje wojska przeciw Medyjolanowi, razem z Hiszpanami, flotylla angielska nagle stanęła pod Neapolem. Dowodzący nią wice-admirał Mathews, oświadczył z zegarkiem w ręku, że jeżeli król w przeciągu dwóch godzin, nie wyśle rozkazu do wojsk aby powracały, on zburzy jego stolicę. Karol przystał na żądanie; ale z oburzeniem. Tak bardzo zmartwiło go to upokorzenie, że zamierzał przenieść stolicę w głąb' kraju, gdzieby nie była narażoną na podobne niebezpieczeństwa. Zaczął wtedy budować w Caserte gmach, który tém więcéj uwielbiają, gdy zwrócą uwagę na krótkość czasu, użytego do jego budowy. Architekt Vanvitelli, korzystając ze szczątków starożytnéj Kapui, leżącéj w sąsiedztwie, tudzież Pouzzoli, także stąd nie daleko, oraz z marmurów, w jakie obfitują Apulija i Sycylija, zbudował wspaniałe apartamenty i urządził ogrody, które idąc w zawody z Wersalskiemi okazałością, przewyższają je położeniem i smakiem. Prawdziwa rzeka, sprowadzona przez góry i doliny wodociągiem, słusznie podziwianym, spada w massie, a potém kaskadami, w tém rozkoszném siedlisku, któremu Wersal zazdrości téj ozdoby, posiadającéj piękność trwałą.

Zagrzebane w ziemi miasta Herculanum i Pompeia, odkryto w owych czasach (piérwsze 1738 roku, drugie 1750 r.). Karol założył muzeum w Portici, na skład starożytności z tych miast, i akademiją do ich rozpoznawania.

Namiętny miłośnik polowania, wzniósł wśród lasów pałace wiejskie w Capo-di-Monte i w Portici. Tym którzy go ostrzegali, że ostatniemu miejscu zagrażają wybuchy Wezuwijuszu, odpowiadał: „Najświętsza Panna i święty Januaryjusz temu zaradzą" Karol chciał mieć w swojéj stolicy teatr największy w świecie (1737 roku). Gmach ten przynosi zaszczyt architektowi Medrano i Carasole, który wykonawszy jego plany z wielką umiejętnością, wynagrodzony za to został więzieniem. Więcéj jeszcze wychwalają szpital dla ubogich (*Albergo*), podług rysunku Fuga, gdzie ubodzy mają nie tylko po-

mieszkanie i żywność, ale uczą ich tu różnych rzemiosł. Karol założył podobnyż szpital w Palermo.

Są zarazem cudem i wielkim dowodem bogactwa Włoch, ta wspaniałość i przepych, rozwinięte przez Karola, zaraz po dwóch zgubnych wojnach, kiedy zaledwie objął w posiadłość ten kraj, wyniszczony długim uciskiem.

Tymczasem umarł Ferdynand VI, król Hiszpański, a Karola powołano na jego następcę. Życzenia Elżbiety spełniły się więcéj nawet niżeli spodziewała się; ale Neapol tracił monarchę, który w ciągu lat 25 rządząc królestwem, zasłużył na powszechne pochwały i błogosławieństwa swych ludów. 1759.

ROZDZIAŁ XXIX.

REFORMY.

Włochy, będąc przez pół wieku polem bitew, gdzie wojna tém była zgubniejszą iż ją prowadzili cudzoziemcy, używały teraz pokoju, najdłuższego o jakim tylko historyja wspomina (1748—1796 r.), pod dziewięcią dynastyjami, które narzucone były im siłą, lecz przynajmniéj okazywały chęć naprawy klęsk, jakich im przyczyniły rządy poprzedzające. Włosi, obwiniani o skłonność do nieszczerości i fałszywości, nie brali udziału w polityce swoich panów; zajmowali tylko urzędy administracyjne, i pracowali w zawodzie sądowniczym, pod zależnością od cudzoziemców. Gdy przestali lękać się i mieć nadzieję, wpadli w gnuśną bezczynność. Grzeczność lekkomyślna zastąpiła miejsce energicznéj otwartości; błahe miłostki i ckliwe zalotnictwo popchnęły mężczyzn w zniewieściałość. Podczas hiszpańskiego panowania, kobiéty oddalone były od towarzystwa męskiego; a gdy książę d'Ossuna, zebrał raz w Medyjolanie wyższe towarzystwo płci obojga, tyle złośliwych plotek krążyło o tém, że już nie powtórzył téj próby. Ale książę de Vaudemont, ostatni gubernator Lombardyi w imieniu Hiszpanii, wychowany na sposób francuzki, często spraszał wyższą

szlachtę do swego pałacu, tudzież do domu zamiejskiego, który zyskał sławę zalotnictwa. Wtedy nastąpiła moda cigisbeów, najwyższy stopień zepsucia, gdyż ścigało męża aż na łonie rodziny, i przydawało mężatkom innego powiernika niżeli ojciec ich dzieci. Cigisbeo publicznie był przyznawany, niekiedy nawet zastrzegano o nim w intercyzie ślubnéj. Nawet energii występku brakło niekiedy podobnym związkom, jak powiadają; ale zgubny wpływ one wywierały, pobudzając kobiétę do szukania słodkiéj poufałości gdzieindziéj niżeli na łonie rodziny, a mężczyzn do poświęcania całego życia swego na usługi kobiéty, wybranéj raczéj ze względów towarzyskich, niżeli z przywiązania, do zalotnego nadskakiwania jéj przez próżną chełpliwość. Wola tym sposobem przywykała do drzemiącéj bezczynności, pod panowaniem mody, która krępowała ciało niewygodnym obcisłym ubiorem, i naginała każdego, po kilka godzin dziennie, pod tyraniją perukarza.

Dobra ziemskie, oprócz należących do korporacyj, nie mogły przechodzić z rąk do rąk skutkiem fideikomissów, lub skupione były w ręku pierworodnego syna, który zabierał cały spadek po ojcu; innym braciom nie pozostawało nic innego, jak wstąpić do stanu duchownego, lub włóczyć od komina do komina próżniackie a pyszne swoje ubóstwo. Nie było wojska, prócz kilku regimentów, formowanych za pomocą nikczemnego werbunku; szczupła liczba szlachty kupowała sobie stopnie oficerskie w wojskach cudzoziemskich.

Literatura nawet doświadczała na sobie tego osłabienia powszechnego, zmuszona tylko popisywać się z gadatliwością wytworną, lub niedorzeczną przysadą; gromadzić piękne obrazy, dowcipne podobieństwa, szczęśliwe wyrażenia; szafować niemi miernym umysłom, aby zyskać pochwały. Poezyja Arkadyjska w stanie niemowlęctwa, zniewolona była do coraz nowych podłości, z powodu najdrobniejszych wypadków życia publicznego lub prywatnego. Sztuki i kunszta skrępowane były korporacyjami, przeciwnemi wszelkim nowym wynalazkom i ulepszeniom. Przepisy administracyjne krzyżowały wszelki przemysł, nakazując lub zakazując pewne środki, nie-

kiedy przez niewiadomość, a zawsze z uszczerbkiem swobodnego jego rozwoju.

Przywileje szlachty tamowały bieg sprawiedliwości, i pobudzały do nadużyć. Juryzdykcyje feudalne sądziły sprawy, pod wpływem pana, który je opłacał. Podatki niejednostajnie ciężyły i na krajach, i na osobach; nie wiele było dróg, a i te opłacać musiały myto; wielka liczba dochodów królewskich wydzierżawianą była osobom prywatnym, a gminy, bez umiarkowania przeciążone podatkami na potrzeby wojny, zabrnęły w długi. *Dochody* skarbowe oddawano w dzierżawę; tyrańscy dzierżawcy żądali mieć w swém rozporządzeniu zbirów, aby zadość uczynić mogli swym zobowiązaniom się względem skarbu.

Zasady filantropii, która nie zawsze będąc wyrozumowaną i praktyczną, kierowaną atoli była prawemi zamiarami, rozkrzewiły się we Włoszech, podobnie jak w całéj Europie, i znalazły tam umysły usposobione do ich zastosowania w swoim kraju. Ludzie szlachetnego sposobu myślenia nie strwożyli się widząc że lud ich nie pojmował; lecz to niedbalstwo ze strony ludu, zrodziło w nich prawie powszechną chęć zwracania się głównie ku monarchom, proszenia ich i oczekiwania od nich ulepszeń; gdy tymczasem gdzieindziéj usiłowano je pozyskać, właśnie występując z oppozycyją przeciw panującym.

Jedni skierowali swe widoki ku ulepszeniom nie cierpiącym zwłoki; drudzy zajmowali się ogólniejszemi pomysłami. W nauce prawa starano się jasną analizą zastąpić ciężką erudycyją, i powagą logicznéj doktryny, scholastyczne wykręty jurystów: w ekonomii, ubiegano się więcéj o zastosowania, niżeli o systemata: szukano ideału, nie tyle w nieokreślonych rozumowaniach, ile w powolném przekształcaniu świata rzeczywistego.

Gabryjel Pascali, z Peruzyum, wykładał w swoim „Testamencie politycznym," pomysły o handlu w państwie Kościelném i o żegludze na rzece Po. Plany Bandinie'go, z Syenny, dobrego ekonomika, dotyczące osuszenia bagnisk Sennańskich, przyjął Ximenes. Rzeczpospolita Wenecka ustanowiła dla bo-

tanika Piotra Arduino z Werony, piérwszą we Włoszech katedrę gospodarstwa wiejskiego, przy uniwersytecie Padewskim. Uczony ten zasadził tu ogród wszelkiego rodzaju roślinami użytecznémi, ucząc jak je uprawiać, wskazując które potrzeba sprowadzać, i udzielając swoich rad towarzystwom rolniczym, których liczba pomnażała się wówczas w krajach Weneckich. Antoni Zanoni, z Udine, ulepszył we Friulu hodowanie winnic i drzew morwowych, prowadził czynny handel z Ameryką hiszpańską, założył w swéj ojczyznie szkołę rysunku do wyrobów jedwabnych, i pisał według dobrych zasad praktycznych. W tymże kraju, hrabia Fabio Asquini, także z Udine, ożywił rolnictwo, zaprowadził uprawę kartofli, marzanny. Hieronim margrabia Manfrini zasadził tytuń w Nona, w Dalmacyi. Hrabia Carburi aklimatyzował indygo, cukier, kawę w Cefalonii, gdzie rząd Wenecki otworzył 1760 roku, akademiją rolniczo-ekonomiczną.

Jan Maryja Ortes, Wenecyjanin, zakonnik, pisał o ekonomii politycznéj, o religii i rządzie narodów (1788 r.). Florentczyk Ferdynand Paoletti zupełnie jest praktycznym w swoich „Myślach o rolnictwie.“ Wydał potém lekcyje téj nauki, którą wykładał swoim parafijanom, pod tytułem: „Prawdziwe środki uczynienia społeczności szczęśliwą.“ książka ta była czytana i chwalona nawet za obrębem Włoch. Jan Chrzciciel Vasco, z Mondovi, Jezuita Franciszek Gemelli, Wenecyjanin Jakób Nani, hrabia Jan Rynaldo Carli, z Istryi, Pompejusz Neri z Florencyi, Targioni Tozzetti, Ludwik Ricci, z Modeny, pisali już o gospodarstwie, o ekonomii politycznéj. Margrabia Karol Ginori, Florentczyk, wprowadził do swego kraju fabrykacyją porcelany, machiny hydrauliczne, zagraniczne rośliny; i pod jego kierunkiem, piérwszy okręt z toskańską banderą, odpłynął z Liworno do Ameryki. Hrabia Filip Re, z Reggio, wydał początki rolnictwa dla Lombardyi, z zastosowaniem teoryj fizycznych i chemicznych. Uczył hodowania owiec, pielęgnowania kwiatów. Wincenty Dandolo, aptekarz w Wenecyi, zastąpił dotychczasową rutynę, nowemi odkryciami w chemii,

wprowadził merynosy hiszpańskie, tudzież wydoskonalone metody uprawy winnic, hodowania jedwabników i pszczół.

W królestwie Neapolitańskiém, Antoni Genovesi zasłużył się młodzieży kursem logiki i pismami popularnemi, przystępnemi do pojęcia ludu. Bartłomiéj Interi założył katedrę nauki handlu i sam ją wykładał. Ks. Ferdynand Galiani, z Foggia, pisał, według zasad Locka, o znaczeniu monet, o użyteczności zbytków, o wolności handlu i stopy procentu; jego dyjalogi w języku francuzkim o różnych przedmiotach ekonomii politycznéj, dowcipem swoim zachwycały towarzystwa paryzkie i encyklopedystów. Filip Briganti, z Gallipoli, wystąpił jako przeciwnik Mablego, Roussa i innych pisarzy tego rodzaju, którzy chcieli przywieść ród ludzki do nędzy pierwotnéj; twierdził on, że człowiek, podobnie jak społeczność, dąży do doskonalenia się, i że pierwiastkami doskonalenia się społecznego jest duch czynny i oświecenie. Józef Palmieri, z Lecce, będąc naczelnym urzędnikiem, zniósł myta, niektóre monopolije, cło od wywozu szafranu; podał myśl sporządzenia kadastru dóbr ziemskich, odjęcia szlachcie prerogatyw służących władzy królewskiéj, prawa sądów, zbijał przesąd uważający handel za poniżenie; w ogólności, nie upędzał się za marzeniami, ale za praktyką niezwłoczną.

Melchior Delfico, z Teramo, ośmielił się wynurzyć prawdy 1791.
niezwykłe w „Badaniach nad rzeczywistym charakterem prawodawstwa Rzymskiego.“ Podawał projekta do rozmaitych ulepszeń. Łatwo zrozumiéć, że Włosi w swoich wyobrażeniach postępu, okazywali młodość niedoświadczoną i pełną wiary, która ogarniała życzeniami swemi, zarazem rzeczywistość i idealność. Z drugiéj strony, rozdwojenie między pisarzami a ludem, nie pozwalało piérwszym zgłębić dokładnie znaczenia ostatniego; i uważali lud jedynie jako przedmiot miłosierdzia lub pieczołowitości dla klass wyższych.

Chociaż Parini uważał szlachtę Lombardzką za próżniacką i lekkomyślną, wielu jednak jéj członków starało się o dobro kraju. Zawiązało się towarzystwo z piérwszych panów krajowych do wydawania dzieł ważnych, jak naprzykład „Staro- Akademije.

żytność i Wieków Średnich" i „Pisarze rzeczy Włoskich" przez Muratorego, które-to prace otworzyły drogę do dalszych zbiorów historycznych. „Towarzystwo patryjotyczne" zajmowało się rozkrzewianiem wiadomości i wynalazków użytecznych w rolnictwie i kunsztach, i miało wydzielone sobie grunta do czynienia doświadczeń. Akademije przeto pozbywały się téj błahości, dla któréj postradały były wziętość. Akademija Mantuańska wyznaczyła nagrodę za rozprawy obejmujące „Uwagi nad nadużyciami praw kryminalnych i środkami zaradzenia takowym;" „O stopniowaniu przestępstw i kar;" „O cechach pewności dowodów sądowych" i t. p. Melchior Delfico napisał rozprawę o wolności handlu, w skutku konkursu ogłoszonego przez Akademiją Padewską.

Verri. 1728 do 1797.

Hrabia Piotr Verri, z Medyjolanu, założył towarzystwo, które wydawało pismo zbiorowe „Kawiarnia," w rodzaju „Spektatora" Addisona. W tém piśmie, tudzież w kalendarzach żartobliwych, ostro szydził z pysznego próżniactwa szlachty, a leniwéj ciemnoty innych klass. Poważnym zaś tonem roztrząsał poźniéj kwestyje ekonomiczne; a w „Uwagach nad handlem Medyjolanu," rozważa dawny stan kwitnący Lombardyi, teraźniejszy jéj upadek, i środki do jéj odrodzenia; zbija ustawy obostrzające handel zbożem i dzierżawę podatków. W „Rozmyślaniach o Ekonomii politycznéj," chętnie opiera się na doświadczeniu. Przejął się także duchem fizyjokratów. Wielką wagę przywiązuje do własności, i ją bierze za podstawę konstytucyi. Pisał przeciw torturom, i wydał historyją Medyjolanu.

Beccaria 1735 do 1793.

Margrabia Cezar Beccaria, z Medyjolanu, w dziełku „O stylu," otrząsa się z przepisów i prawideł, które nie tworzą ani mówcy, ani poety. Zamierzył tu sobie, oddając się samemu natchnieniu uczucia, nagiąć styl, jako część metafizyki, pod prawidła analizy czyli rozbioru i rozumowania. Rozważał nauki piękności, użyteczności, dobrego, to jest, sztuki piękne, politykę, moralność, jako oparte na znajomości człowieka i idei szczęścia: tak, iż mając też same zasady mniéj lub więcéj rozciągłe, mogą być sprowadzonemi do téj wielkiéj jedności, która

jest dzisiaj celem uczonych. Mała książeczka Beccarii „O przestępstwach i karach,“ (a) większy miała rozgłos. Występuje w niéj przeciw najgorszemu podówczas stanowi więzień przeciw torturom, tajemnym indagacyjom, okrutnym karom, niejasnym prawom, samowolności sędziów. Książka ta podobała się swoim tonem ognistym, dyktatorskim, gwałtownym, posuniętym niekiedy aż do deklamacyi. Ksiądz Morellet przetłómaczył ją na język francuzki; od niéj zaczął Brissot de Warville swoję *Bibliothèque philosophique du législateur, du politique, du jurisconsulte.* Wolter i Encyklopedyści wychwalali Beccarię; towarzystwo w Bern wybiło na cześć jego medal; panujący poklaskiwali jego reformom. Beccaria rzeczywiście nie był nowatorem; ale streścił, w szczupłéj liczbie stronnic, to co było rozproszone w nieskończoném mnóstwie pisemek i obszernych tomów. Opiera się na współczesnych pomysłach filozoficznych. Powstaje przeciw karze śmierci. Chce prawo ułaskawienia odjąć prawodawcy, karać próżnowanie polityczne; chce aby rząd miał prawo karania o tyle, o ile starał się zapobiegać przestępstwom. Powołany na katedrę Ekonomii politycznéj, ułożył lekcyje „O rolnictwie i rękodzielnictwach,“ dzieło oryginalniejsze od poprzedzającego. Bierze tu za podstawę największą ilość pracy użyteczněj, to jest takiéj, która przynosi największą ilość płodów lub wyrobów zamiennych. Przemawia za podziałem pracy wprzód, niżeli Smith zyskał z tego sławę. Radzi wprowadzić systemat dziesiętny. Pisał także przeciw loteryi. Cichy, a nawet bojaźliwy, nie sądził iżby trzeba było poświęcać swą spokojność dla miłości prawdy; i podobnie jak Manzoni, jego siostrzan, gdy go świat poznał, wówczas on zamilkł.

Kajetan Filangieri, Neapolitańczyk, nie ograniczając się wykładem niektórych szczegółów nauki, objął w „Nauce prawodawstwa“ (b) ekonomiją polityczną, prawo kryminalne, wy- Filangieri. 1712 do 1788.

(a) Jest tłómaczona na język polski.

(b) [„*Nauka prawodawstwa* przez kawalera Kajet. Filangieri napisana po włosku, tłómaczona przez Wincent. Rocha Karczewskiego, w Warszawie. 1791—1793, 6 tomów 8.]

chowanie, własność, familiją, nawet religiją. Współziomek Vico, wierzył jeszcze we wszechwładztwo prawodawców; wszystkie działania współeczne zjednoczył w ręku panującego, i chciał żeby on w każdą rzecz się wdawał. Od niego żądał reformy ludu, według pomysłów filozofów, którym przyznaje moc stanowienia praw, i wygładzenia całéj przeszłości. Filangieri rozważa najprzód cel prawodawstwa, bezwzględną dobroć praw i ich stosunki z kształtem rządu, z charakterem narodów, z klimatem, naturą, położeniem kraju, tudzież z religiją. Pod względem praw ekonomicznych i politycznych, naśladuje w złém i dobrém ekonomistów; wierzy w korzyści jedynego tylko podatku, i nie pochwala wielkich kapitałów. Śmiałe pomysły w nim i w innych Włochach stąd pochodzą, że oni obcemi byli sprawom publicznym; nie umieli przeto ocenić przeszkód, jakie kładą fakta i konieczność maksymom oderwanym i spekulacyjnym.

Filangieri, młody, przejęty uczuciami ludzkości, przekonany że nie dosyć jest ogłaszać prawdę aby była przyjętą, nie obrachował trudności, a zatém nie zachował umiarkowania w swych nadziejach. Pod względem prawodawstwa kryminalnego, mniéj zajmuje się samemi prawami, jak procedurą; z zapałem wytyka jéj nadużycia. Czołem bije filozofom współczesnym, tłómaczy z nich całe ustępy. Trafnie wykazawszy podobieństwo zachodzące między procedurą Angielską a Rzymską, domaga się procedury publicznéj, powstaje przeciw tajemnéj. Przyznając, pospołu z filozofami, najwyższą wartość edukacyi, skreślił plan wychowania publicznego, podług którego młodzież, oddzielona od stosunków domowych, kształconą byłaby przez rząd, według jego widoków.

Montesquieu nie rozważał w prawach ich wartości bezwzględnéj, ale wykładał je w ich stosunkach do miejsca i czasu. Filangieri postępuje całkiem przeciwnie. Montesquieu zastanawia się nad pobudkami tego co jest pisarz; włoski wskazuje co być powinno. Zarzucają Filangier'emu rozwlekłość gadatliwą, improwizacyją teatralną, w któréj wykładał prawdy, mające wstrząsać umysłami. Ale uważać trzeba, że

w owéj epoce wierzono iż krasomówstwo przypada do nauk; świadkami tego są: Hutcheson, Smith, Buffon, Raynal, Beccaria, Rousseau; może nawet wiedział, że jest tu konieczniejszém do przebudzenia z letargu egoizmu. Ta filantropija, posunięta aż do zbytku w Beccarii i Filangeiri'm, konieczną była do wykrycia zniewag i krzywd, wyrządzanych ludzkości. Późniéj dopiéro, gdy ona obaliła instytucyje zabójcze, musiała ustąpić miejsca nauce, która, oparta na zgłębieniu natury ludzkiéj, przeznaczoną była do wydania nowych instytucyj; do czego filantropija nie była zdolną. Ale pod tą deklamacyją nie przebija pycha osobista, jak w encyklopedystach; Filangieri szczérze kocha ludzkość; opłakuje jéj niedolę, sumiennie wyszukuje środków do zaradzenia złemu. Temu-to wylewowi czułości, winien on jest wpływ, jaki wywiera na czytelników. Dzieło swe napisał Filangieri w 30 roku życia; umarł zaś w 36 roku, wprzód, nim mógł się nauczyć jak wielką jest odległość między prawami rzeczywistemi, a prawami przypuszczalnémi; nim poznać mógł w ministerium skarbu, do którego był powołany, trudności praktyczne i niepodobieństwo odrodzenia ludu. Przynajmniéj był dość szczęśliwy iż nie widział w bliskiéj rewolucyi, rozbicia się swych utopij o surowe przestrogi niedoli; a jeżeli nie rozwinął krasomówstwa w parlamentarnych zapasach swéj ojczyzny, może przedwczesnemu zgonowi dziękować powinien, iż go nie powieszono na wielkim maszcie okrętu Nelsona.

Lombardyja pod Austryjakami.

Chociaż Austryja z natury swojéj jest konserwatystowską, Lombardyja przestała pochylać się ku upadkowi pod jéj rządami. W początkach wieku XVIII, nieszczęsne wojny dynastyczne, przeciążyły podatkami Lombardyją. Gdy ją przeznaczono Karolowi VI, traciła coraz bardziéj ducha wojennego, dostarczając tylko jeden półk dragonów, który miał leże w Węgrzech, pod dowództwem hrabiego Marulli; z niechęcią patrzano, jak Niemcy wysyłali za Alpy zapasy żywności i umundurowanie, dla swoich wojsk, zamiast wydawać pieniądze w tym kraju, gdzie je zbierali. Maryja Teressa starała się polepszyć zarząd tych prowincyj, chociaż zwiedziła je tylko raz jeden.

Podatki stokrotnie dotykały tenże sam towar; źle były rozłożone, według kadastru przestarzałego, i nieodpowiednio do potrzeb nowych. Pomiar gruntów, nakazany przez Karola VI, a ukończony 1759 r., posłużył za podstawę do podatku i systematu gmin. Tym sposobem znacznie pomnożono dochody, z ulgą wszakże dla kontrybuentów, przez zniesienie mnóstwa opłat uciążliwych, i równiejszy rozkład podatków. Otwarcie kanału Paderno (1777 r.) ukończyło dzieło zaczęte w czasach wolności, celem połączenia Medyjolanu z brzegami Tessynu i Addy.

Bojaźń głodu wśród żyznych niw Lombardyi, nastręczała dziwaczne przeszkody obiegowi zboża, które właśnie głód sprowadziły. Kto wyprowadził zboże z kraju za granicę, ulegał karze śmierci przez ścięcie; kto je przewoził z jednego powiatu do drugiego, tracił zboże i wóz. Gromadzenie zapasów pociągało za sobą utratę zboża, i karę pieniężną we dwójnasób jego wartości; połowa zbiorów miała być sprowadzaną do miasta. Tych uciążliwych rozporządzeń były skutkiem: rewizyje śpichrzów, niepotrzebne przykrości, środki gwałtowne.

Nierównie dotkliwszém było wydzierżawienie poboru podatków; dzierżawcy pozwalali sobie oburzających gwałtów, aby czém prędzéj zbogacić się, mieli zbirów na swe rozkazy do przetrząsania, podług woli swojéj, domów. Spokojność domowa była przez nich kłócona; nikczemni donosiciele stawali się narzędziami krwawéj zemsty; nie odważano się otwierać okien ani we dnie, ani w nocy, iżby człowiek złośliwy nie wrzucił paczki z tabaką lub solą, i nie nabawił nieszczęścia całéj familii, donosząc o defraudacyi. Postanowienie wydane za gubernatorstwa Firmiani, wkładało odpowiedzialność na rodziców za dzieci, na panów za sługi, w tém co się tyczyło kontrabandy tytuniu.

Filantropowie podnosili głos przeciw takim nadużyciom; i w rzeczy saméj, wyzwolono handel zbożem, z dotychczasowych przeszkód; w r. 1766, wydzierżawiono dochody skarbowe, ale z obostrzeniami, które wymagały obecności urzędnika skarbowego; w r. 1771, zupełnie je oswobodzono: co przynio-

sło skarbowi zysku sto tysięcy dukatów rocznie. Od r. 1771 do 1779 zajmowano się ulepszeniem fabrykacyi monet, potém ułożono taryfę jednostajną. Lombardyja, która liczyła w roku 1749 dziewięćkroć sto tysięcy mieszkańców, w r. 1770 liczyła ich już milijon sto trzydzieści tysięcy. W Medyjolanie pooznaczano domy numerami, oświetlono ulice; był tam ogród publiczny, odpowiednia liczba lekarzy i aptek. Najcelniejszych professorów powołano do uniwersytetu w Pawii, a nędzna zazdrość nie usuwała stąd bynajmniej cudzoziemców. Scarpa, Borsieri, Rezia, Spallanzani, Tissot, Mangili, Nessi, Carminati, Franck, Brambilla, przykładali się do postępów historyi naturalnéj i medycyny. Mascheroni, dobry poeta, i Grzegorz Fontana, przynosili zaszczyt matematykom. Bertola i Teodor Villa podawali przykłady i prawidła wymowy i poezyi; Nani kreslił zasady nauki prawa kryminalnego; Volta przygotowywał odkrycia, które sprawić miały rewolucyją w fizyce; Marcin Natali, professor teologii; Zola, autor historyi kościelnéj aż do Konstantyna, i Tamburini, pisarz „Początków prawa przyrodzonego,“ oraz „Prawdziwego wyobrażenia o stolicy Apostolskiéj,“ odzywali się z myślami, które w owéj epoce uważano za liberalne. Obserwatorium założone w Brescia r. 1766 przez Jezuitę Rogera Boscovitch'a, z Raguzy, powiększone było r. 1773. Otworzono tu także gimnazyjum cesarskie i biblijotekę. Katedra ekonomii publicznéj i notaryjatu zaprowadzoną była w szkołach wyższych, a późniéj hydrostatyki i hydrauliki.

Następnie urządzono szkoły elementarne; dozór nad niemi powierzono Franciszkowi Soave, z Soma, jednemu z tych ludzi, którzy jeżeli nie posuwają nauki na przód, ułatwiają wszakże jéj pojęcie wszystkim. Soave, Campi, kanonik Fromond, Amoretti i Allegranza, razem wydali „Wybór dziełek zajmujących,“ które i dzisiaj jeszcze czytać się dadzą (a). Pisał potém Soave książki elementarne zacząwszy od Abecadlnika aż 1743 do 1816.

(a) [„*Powieści moralne*, ku zabawie i nauce wiernych, zwłaszcza młodzieży, wydane przez Ks. F. Soave, z włoskiego przełożył Ks. Paweł Rzewuski, Warszawa, 1844.“]

do filozofii. W ostatniéj opiera się na Kondyljaku i Locke, którego przełożył dzieło „o Ideach.“

Rząd Lombardyi nie zwracał podejrzenia na nowatorów. Carli był powołany na prezydenta najwyższéj rady handlowéj i ekonomii politycznéj, wówczas kiedy obrażony egoizm zanosił aż do Wiednia skargi przeciw Verri. Casarzowa mianowała go członkiem junty do zarządu skarbu, a potém najwyższéj rady ekonomicznéj. Wyznaczyła pensyją Jerzemu Giclini, który zbierał pamiętniki historyczne o Medyjolanie; Kaunitz zachęcał go do nieustawania w téj pracy. Dwieście talarów wyznaczono pensyi Argellatemu za jego dzieło *Bibliotheca scriptorum Mediolanensium.* Sami nawet gubernatorowie opiekowali się ludźmi myślącémi, przeciw prześladowaniu ze strony ich współziomków.

Józef II podróżował r. 1769 po Lombardyi, gdzie od Karola V żaden cesarz nie gościł. Ustanowił on magistraturę najwyższą zwaną *camerale,* do zasiadania w któréj powołani byli: Carli, Beccaria i Verri; założył bank świętéj Teressy, celem ukonsolidowania długu publicznego; izbę obrachunkową, do roztrząsania i ogłaszania wydatków i dochodów krajowych. Po śmierci matki, Józef II rzucił się w nowe reformy, które lud mniéj cenił, ponieważ nie były gruntownie obmyślane.

Gubernatorowie, którzy przedtém mieli zbyt rozległą władzę do czynienia źle, a przeszkadzania dobremu, ograniczeni w niéj zostali, odkąd Kaunitz skoncentrował rząd w Wiedniu. Józef złączył potém w jednę radę rządową: magistraturę kameralną, komissyją duchowną, trybunał heraldyczny i zdrowia, komissoryjat generalny i kongregacyją stanu. Zaprowadził straż policyjną, która była uzbrojona kijem w dzień, a karabinem w nocy. Pozmieniał dawne nazwiska wielu rzeczy, bez innego celu prócz nowości. Kazał uwięzić od razu wszystkich żebraków; a że utrzymanie drogo kosztowało, wypuścił ich na wolność, pod przysięgą, że więcéj żebrać nie będą. Tak więc działając z pośpiechem, niweczył z pośpiechem to co zdziałał. Chęci wszakże miał dobre.

W Pijemoncie, kraju ziemnowodnym, jak powiada Alfieri, gdzie rząd i dwór były francuzkie, zwyczaje i sposób myślenia włoskie, Król Wiktor II przedsięwziął także ulepszenia. Wydał przy współdziałaniu Corsignani i Bersini, kodeks, który miał obowiązywać całą monarchiją; zabezpieczył kraj od zewnętrznych napaści, twierdzami i pomnożeniem wojska; gmachami przyozdobił Turyn. Prezydent Pensabene i Franciszek d'Aguirre, którzy wspierali go w czasie jego zatargów z papieżem w Sycylii, skłonili Wiktora do odjęcia szkół Jezuitom i innym zakonnikom, do przywrócenia uniwersytetu, i zaprowadzenia jednostajnego systematu w wykładzie nauk. Pijemont. 1723.

Nagle Wiktor II abdykował, w 74 roku życia, i wyjechał do Chambery z Karoliną Canale de Cumiana, zaślubioną mu morganatycznie (a). Karol Emmanuel wstąpił na tron, błagając wprzód ojca nadaremno, aby zrzekł się swego postanowienia. Ale wkrótce brak zajęcia, świetności, dworu, przykrym stał się Wiktorowi, i kryjomo zamierzał odzyskać dawną władzę. Karol Emmanuel zniewolony był trzymać ojca pod strażą w zamku Rivoli, i rozłączyć z żoną, która mu doradziła ten krok nierozważnéj dumy; późniéj, gdy syn już uważał że może to uczynić bez niebezpieczeństwa, wrócił ojcu żonę i dał mu rezydencyją w Moncalieri, gdzie umarł spokojnie. 1730. 1733.

Karol Emmanuel III, oddalony przedtém od spraw publicznych, i odebrawszy wychowanie bardzo mierne, okazał teraz więcéj przymiotów, niżeli spodziewano się po nim; a wspierany radami margrabiego Ormea, Pijemonckiego Richelieu, przykładał się z roztropną powolnością, do rozwoju dobrego bytu w swoich krajach. Widzieliśmy już korzyści, jakie mu wojna przyniosła, zapewnił bowiem sobie traktatem Wormackim znaczną część ziemi Medyjolańskiéj; co się tyczé księztwa Placencyi, do którego rościł prawo, otrzymał jako wyna-

(a) Morganatyczném nazywają to małżeństwo, w którem małżonkowie są lub nie są równego stanu, ale gdzie, przez wyjątek od prawidła ogólnego, prawa żony i przyszłych jéj dzieci są ograniczone. Naprzykład, zastrzega się że żona nie będzie nosiła tytułu swego męża, że jéj dzieci mieć nie będą prawa do sukcesyi i t. p.

grodzenie 328,000 liwrów dochodu rocznego, wyrównywającego dochodowi ze wspomnionego księztwa.

1772. Wydany przez niego *Codex Carolinus*, uważany jest za arcydzieło. Zamieszczono w nim kodeks Wiktora Amadeusza II, z dodatkiem nowych praw, celem zapewnienia jego wykonania. Sam przejrzał i kazał wydrukować chociaż zabronione przez cenzurę, „Rewolucyje Włoch“ Deniny, a uważającym taki postępek za niebezpieczną nowość, odpowiedział: „Wolę ja głowy nowożytne niżeli starych pedantów.“ Hrabia Jan Chrzciciel Bogino, poprzednio używany w dyplomacyi, a teraz ministe Stanu, nadawał zarządowi lepszy kierunek. Zajął się dokończeniem kadastru, sprostował systemat menniczny, starał się nawet porozumieć z innemi panującemi włoskimi o zaprowadzenie jedności monet na półwyspie, oddawał się naukom dotąd zaniedbanym, i wyzwolił Sabaudyją z więzów feudalizmu.

1701 do 1784.

Sardynija, podniesiona do stopnia królestwa, nabyła większego jeszcze znaczenia przez połączenie się swe z małą Sabaudyją, niżeli z obszerną Hiszpaniją. Bogino dał poznać jéj wartość; starano się usuwać tu powoli nierówności zaprowadzone przez Hiszpaniją, zachęcać do rolnictwa, wytępiać bandy rozbójników, krwawe zemsty i nieprzyjaźń, jaką Arragończycy podżegali między dwiema fakcyjami, rozdzielającemi tę wyspę. Zaludnił ją na nowo osadnikami. Kazał różnym uczonym opisywać ten kraj prawie nieznany, założył uniwersytety w Cagliari i Sassari; stąd wynikło, że język włoski wziął górę nad hiszpańskim. Wszelako bojaźń nowych reform przemogła w królestwie, równie jak uszanowanie dla niedorzecznych przesądów. Zapory, które obalano gdzieindziéj, tu utrzymywano i wzmacniano. Alfieri, Lagrange, Denina, Berthollet, Bodoni, musieli wyrzec się oddychania powietrzem ojczystém.

Toskanija. Wielcy Książęta.

Książęta Lotaryngscy zastali Toskaniją, nawykłą do łagodnego posłuszeństwa, i powolną na nadużycia władzy. Gdy wolni mularze (frank-masoni) rozszerzyli się tak bardzo w tym kraju, że liczono ich, jak powiadają, w saméj Florencyi do trzydziestu tysięcy, przelękła się inkwizycyja i aresztowała

wielu, między innymi Tomasza Crudeli, który więcéj ognia okazywał w mowach swoich, a więcéj myśli w swych wierszach, aniżeli było zwyczajem podówczas. Wtrącony do więzienia, badany był potajemnie; proces przedłużał się, bo musiano jego akta posyłać do Rzymu; ponieważ wreszcie nie można mu było dowieść żadnéj winy rzeczywistéj, skazano go na mieszkanie przez całe życie w domu jego w Pioppi, gdzie obowiązany był odmawiać psalmy pokutne raz w miesiąc, co musiał zaprzysiądz na Ewangeliją.

Już Franciszek Lotaryngski zaczął obalać w Toskanii nadużycia, przeszkody i szczątki feudalizmu, przeciągając w swe ręce władzę prawodawczą i sądowniczą, zaciąg wojska i inne prerogatywy królewskie. Wprowadził kalendarz Gregoryjański, uchyliwszy erę Pizańską, i zreorganizował administracyją.

Użyteczne reformy Piotra Leopolda może jedne tylko z wieku przeszłego przetrwały, ponieważ opierały się na naturze narodu, i na rzeczywistych potrzebach postępu. Dawna rzeczpospolita Florencka, utworzona z kolejnego łączenia się małych korporacyj, każda ze swemi przywilejami i własną juryzdykcyją, zostawiła wymiar sprawiedliwości bardzo błędny, i prawa różniące się w mieście i na wsi, w jednéj prowincyi od drugiéj.

Leopold nadał jedność prawom, usunął niepotrzebnych sędziów, i trybunały uprzywilejowane, równie jak „radę dwóchset,“ złożoną z naczelników familij plebejskich, którzy zbierali się sześć razy do roku, w celu losowania na sędziów i naczelników miast po prowincyjach. Wydał nową procedurę, i polecił Józefowi Vernaccini, a potém Michałowi Ciani, ułożyć kodeks, który kontynuował Lampredi; ale rewolucyja przerwała tę pracę. Zniósł karę śmierci, zastępując ją robotami ciężkiemi. Podobnież uchylił wszelkie przywileje osobiste i uprzywilejowane miejsca schronienia dla złoczyńców; tortury, konfiskaty, procesy o zdradę najwyższą, doniesienia tajemne, przysięgę obwinionych i t. p. Kary pieniężne stanowić miały fundusz przeznaczony na wynagrodzenie tych, którzy byli niewinnie uwięzieni.

Tak piękne przykłady dawał ojciec Franciszka I.

Medyceusze we Florencyi obalili wolność, lecz nie uchylili niedogodności z nią połączonych, między innemi systematu celnego, który wyosabniał jedne miasta od drugich, gdzie statuta miejscowe przepisywały opłaty i rozporządzenia szkodliwe przemysłowi. Leopold (1781 r.), w miejsce takiego stanu rzeczy ustanowił jeden podatek na całe wielkie księztwo Toskańskie, pozwolił każdy towar wprowadzać, wywozić, przewozić wszędzie; przepisał jednę taryfę, pootwierał nowe drogi, kanały, szpitale, wspierał zakładających rękodzielnie. Skruszył więzy krępujące przemysł ze strony cechów czyli korporacyj kunsztów i rzemiosł; zniósł pańszczyzny, monopolije, excepcyje; zarząd gmin powierzył samymże właścicielom; zakładał instytuty naukowe, nawet dla dziewcząt, konserwatoryje sztuk; kazał grzebać ciała na cmentarzach, nie zaś w kościołach.

Jednostajność prawodawstwa pociągnęła za sobą równiejszy rozkład praw i majątków; rolnictwo podniosło się; Ximenes, Ferroni, Fantoni, zajmowali się osuszaniem bagnisk; koło Sienny uprawiać je zaczęto, a jeszcze lepiéj powiodło się w okolicach Pietra Santa, gdzie osiedlono mieszkańców z innych stron, zwłaszcza z Romanii, udzielając im zasiłki i grunty za niską cenę.

Leopold zniósł wydzierżawianie poboru podatków, które nader uciążliwém było dla ludu, a mało przynosiło skarbowi; zrzekł się niektórych uciążliwych monopolijów, tudzież obowiązku wkładanego na każdą familiją co do kupna przepisanéj ilości soli. Pozwolił każdemu hodować tytuń, sprzedawać wódkę i wyrabiać żelazo. Nie tylko zapełnił brak sprawiony przez te reformy, ekonomiczniejszym poborem, ale powiększył dochody krajowe o 1,237,969 liwrów rocznie; i w przeciągu lat 37, zmniejszył dług publiczny z 87 i pół milijonów do 24, używając na ten cel własne fundusze i posag żony swojéj. Wydał 30 milijonów na ulepszenia, a pięć milijonów zostawił w skarbie swemu następcy, upiększywszy stolicę i inne miasta. Aby Toskanija cieszyła się pokojem, i pokazywała to jawnie, zniósł wszystkie statki wojenne, tudzież rycerzy świętego Ste-

fana. Nadto, zamierzał dać konstytucyją, dosyć liberalną jak na owe czasy. Kazał ogłaszać budżet skarbowy i główne rozporządzenia, dotyczące różnych źródeł pomyślności krajowéj. Sam zdał sprawę z tego co dokonał, w księdze: „Rząd Toskanii pod panowaniem Leopolda II.“

Tylu pięknym przymiotom czynił krzywdę drobiazgowém i uprzykrzoném szpiegostwem, brakiem umiarkowania w sprawach religijnych, rozszerzaniem władzy doczesnéj nawet na sprawy kościelne. Była to naówczas dążność wielu panujących. W epoce pokoju Utrechtskiego, rozrządzono lennościami Stolicy Apostolskiéj, nawet jéj nie pytając się, i Austryja nabyła z drugiéj strony Alp, przewagi jaką niegdyś posiadała władza papiezka. W owym wieku, papieże występować musieli przeciw téj żądzy wyzwolenia się ze strony władców świeckich.

Klemens XI papież, w chwili kiedy Turcy zagrażali Korfu, usiłował przebudzić ducha krucyjat, nałożył podatek na całe duchowieństwo we Włoszech, przesłał do Wenecyi pieniądze, zebrane od kamery apostolskiéj i kardynałów, nalegał na królów Portugalskiego i Hiszpańskiego, wielkiego księcia i rzeczpospolitą Genueńską, aby pomagali rzeczypospolitéj Ś-go Marka. Mniemał, że najważniejszą jest rzeczą dla cesarza, jako króla Węgierskiego, odeprzéć Turków; ale ten monarcha ociągał się z obawy, iżby Hiszpanija z tego nie skorzystała. Klemens pojmował więc rzecz jak dawniejsi papieże; i kiedy Hiszpanie wkroczyli do Sardynii, rozgniewał się na Alberoni'ego, tak dalece, iż mu odmówił bull na arcybiskupa Sewilli, i poróżnił się z Filipem V. Usłuchawszy zażaleń biskupa Lipari o należne mu niejakieś dochody, rzucił klątwę na pięć dyjecezyj w Sycylii; ale Wiktor Amadeusz, będąc podówczas królem téj wyspy, zabronił posłuszeństwa papieżowi, mocą przywileju służącego monarchii sycylijskiéj. Stąd opłakane zawichrzenia na téj nieszczęśliwéj wyspie, która pozbawioną była pociech religijnych, a w tymże czasie Wiktor Amadeusz karał okrutnie tych, którzy uznawali interdykt papiezki. Dwa stronnictwa stały tu pod bronią, jedno przeciw drugiemu,

Klemens X 1716.

1715.

a blisko trzech tysięcy księży, którzy ukorzyli się przed piorunami Rzymu, udali się szukać przytułku u papieża; ten wydał na ich utrzymanie 60,000 talarów rzymskich, i zniósł trybunał monarchii Sycylijskiéj. Wiktor Amadeusz był już więc poróżniony ze stolicą Apostolską wtedy, kiedy papież twierdził, że od niego powinien on przyjąć inwestyturę Sardynii, skutkiem dawnego zwierzchnictwa papieżów nad wyspami: na odmowę Wiktora, Klemens XI przestał udzielać inwestytury biskupom, i dyjecezyje w Sardynii wakowały.

Innocenty XIII. Innocenty XIII (Michał Anioł Conti), który nastąpił na czas bardzo krótki po Klemensie XI, zakończył spór dotyczący Sycylii, i dał inwestyturę królestwa Karolowi VI, zwalniając go z zakazu połączenia z tém korony cesarskiéj. Po nim, Benedykt XIII. 1724. Benedykt XIII, (Piotr Franciszek Orsini) postanowił, że w królestwie Obojga Sycylii sprawy kościelne mają być załatwiane, wyjąwszy sprawy wielkiéj wagi, przez zwyczajnych przełożonych, w piérwszéj instancyi, przez arcybiskupów, w apellacyi i w ostatniéj instancyi przez sędziego duchownego, mianowanego przez króla, z upoważnienia papieża. Tak więc przywróconą została monarchija Sycylijska. Karol VI, ze swojéj strony, odstąpił Comacchio, zajęte wprzód gwałtownie, nie przyznając wszakże żadnego nowego prawa stolicy apostolskiéj.

Kiedy Feliks V abdykował dostojność papieską, udzieloną mu przez sobór Bazylejski, Mikołaj V zobowiązał się nie rozporządzać żadném beneficyjum w posiadłościach Sabaudyi. Stąd wynikały rozmaite trudności; wreszcie Benedykt XIII położył także koniec nieładowi w Sardynii, uznając Wiktora Amadeusza królem wyspy, z prawem patronatu do kościołów królewskich, i prezenty na metropolitów, biskupów i opatów. Wiktor ze swojéj strony, obiecał obracać na dobro kościoła dochody z beneficyj wakujących, i otrzymał „drogą tolerancyi,“ zgodę, że bulle rzymskie będą wizowane przez króla.

Benedykt XIII był Dominikanem: nawykły do posłuszeństwa, przyjął tyarę papiezką przez posłuszeństwo, i nigdy nie wyrzekł się nałogów klasztornych. Nie chciał mieć przy sobie

straży; pokoje jego urządzone były z prostotą zakonną: często jadał obiad w klasztorze Minerwy ze współbracią Dominikanami, całował w rękę przeora; nie pozwalał iżby księża klękali przed nim, a postępując jak biskup lub proboszcz, zwiedzał kościoły i szpitale. Oddalił od siebie swoich synowców; ale dał sobie pana w kardynale Coscia. Popularny, zniósł loteryj Genueńską i podatki uciążliwe; ale nie znając wartości pieniędzy, obciążył stan skarbu. Kanonizował Grzegorza VII, i nakazał odprawiać nabożeństwo o nim; dwór Wiedeński siłą oparł się temu postanowieniu.

Na bardzo burzliwém conclave, po śmierci Benedykta XIII, ujrzano po raz piérwszy, obok partyi Cesarskiéj i partyi Francuzko-Hiszpańskiéj, partyją Sabaudzką; co pomnożyło jeszcze bardziéj liczbę wyłączeń. Wreszcie Wawrzyniec Corsini wybrany został, pod imieniem Klemensa XII; liczył wieku lat 79, i nigdy nie znał spraw publicznych; ale miał zdrowy rozum i chęci dobre. Wydał na pastwę gniewu publicznego ulubieńców swego poprzednika, i zamierzał przywrócić zgodę między panującymi, którzy kłócili się o poszarpane Włochy, broniąc atoli praw stolicy Apostolskiéj, z jakiejkolwiek strony byłyby zagrożone. Prowadził daléj dzieło swojego imiennika, upiększając Watykan, którego zbiory zbogacił arcydziełami sztuki. Umieścił w Kapitolijum muzeum Albani'ch, kupione za 76,000 talarów. Klemens XII. 1730.

Po jego śmierci, walka w conclave ciągnęła się sześć miesięcy, gdyż kardynałowie gorliwi o wiarę opierali się temu, którego wskazywał wybór mocarstw; wreszcie wybrano papieżem człowieka, o którym najmniéj myślano, Prospera Lambertini, z Bononii; liczył wieku lat 65, i nie zalecał się dziełami dobremi (a), znajomością prawa kanonicznego, a nadewszystko słodkim charakterem, tudzież pobłażaniem dla owoczesnych wyobrażeń. Benedykt XIV. 1740.

(a) Dzieła Lambertini'ego wydał Jezuita Emmanuel de Azevedo we 12 tomach (Rzym, 1747 i dalsze). Cztéry piérwsze tomy obejmują najważniejsze jego dzieło: *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione.*

Aby duchowieństwo nie pozostało wstecz, wśród postępów wieku, Benedykt XIV założył w Rzymie cztéry akademije: starożytności Rzymskich, starożytności Chrześcijańskich, historyi kościelnéj i soborów, prawa kanonicznego i liturgii. Założył muzeum Chrześcijańskie, zakupił dla Watykanu biblijotekę Ottoboni'ch, która liczyła trzy tysiące trzysta rękopismów, ustanowił katedry chemii i matematyki w kollegijum Sapienza, tudzież malarstwa i rzeźbiarstwa w Kapitolijum. Księża Boscowitch i Krzysztof Maire wymierzyli z jego rozkazu dwa stopnie południka. Urządził on prawa Kościołów Wschodu, udzielając im obszerne koncessyje; powściągnął zabobony, przepisując rozsądne prawidła o kanonizacyi; zmniejszył liczbę świąt, wznowił dawniejsze kary przeciw pojedynkom, ulepszył wymiar sprawiedliwości w Rzymie, upoważnił wolny handel między stolicą a prowincyjami. Syn lorda Walpole wzniósł mu pomnik w Anglii, z napisem: „Kochany od katolików, szanowany od protestantów; papież bez nepotyzmu, monarcha bez zauszników; a przy rozumie i nauce, doktór bez pychy, cenzor bez surowości.“

Co się tyczé praw władzy papiezkiéj, Benedykt XIV wyniesiony na stolicę wśród cierpkich zatargów, postanowił, dla dobra pokoju, ograniczyć jéj roszczenia. Pojednał się z Hiszpanią, odstąpiwszy jéj kollatorstwo mniejszych beneficyj, wyjąwszy 52, na czém traciła dataryja rzymska 34,000 talarów rocznie. Podobnież postąpił z królem Sardyńskim, któremu udzielił tytuł wikaryjusza wiecznego w cztérech lennościach, o które toczył się spór, pod warunkiem iż on każdego roku złoży w ofierze kielich szczero-złoty, wartości 1,000 talarów. Przyznał królowi Portugalskiemu tytuł „Arcy-wiernego,“ i zatwierdził jego postanowienie, mocą którego dobra osób skazanych przez inkwizycyją, miały być konfiskowane na rzecz skarbu, i apellacyja od jéj wyroków szła już nie do papieża, ale do króla. Nadto, upoważnił go do rozdawania wszystkich biskupstw i opactw w królestwie, i do poboru summ pieniężnych od duchowieństwa na wojnę w Indyjach.

Karol Rezzonico, Wenecyjanin, następca Lambertiniego, pod imieniem Klemensa XIII, zaniechał pobłażania swego poprzednika, w gorliwości o całość dziedzictwa Kościoła; uważał za rzecz niegodną, iżby mocarstwa świeckie przyswajały sobie prawo rozrządzania księztwem Parmy i Placencyi, dawną lennością stolicy apostolskiéj; ale przez to rozjątrzył wszystkie linije domu Burbonów. Parlament Paryzki ogłosił za niesprawiedliwe, przeciwne prawu i władzy monarszéj, breve wydane w tym przedmiocie. Francuzi zajęli Awenijon i hrabstwo Venaissin; Neapolitańczycy wkroczyli do Ponte-Corvo i Beneventu. Portugalija, chcąc także popisać się z odwagą, zabroniła ogłaszać breve papiezkiego lub trzymać go u siebie a to pod karą jak za zdradę kraju. Wenecyja obostrzyła juryzdykcyją kościelną, aby wymódz odwołanie breve. Klemens walczył pomiędzy wyobrażeniem o powinności, a wymaganiami królów, którzy prócz tego, żądali zniesienia Jezuitów. Opowiedzieliśmy już wyżéj tę sprawę; ale nowe kłopoty spadły na Klemensa ze strony Parmy. Klemens XIII. 1758. 1768.

Don Filip, zostawszy jéj księciem, nawykły do zbytków dworu Ludwika XV, którego najulubieńszą córkę Maryją Ludwikę Elżbietę zaślubił, z trudnością mógł obchodzić się szczupłemi dochodami; król Hiszpański przeto, oprócz spłacenia jego długów, wyznaczył mu pensyi dwakroć sto pięćdziesiąt tysięcy liwrów. Powierzył książę zarząd skarbu Wilhelmowi de Tillot, rodem z Bajonny, człowiekowi przebiegłemu i bezinteressownemu. Paciaudi, wezwany z Rzymu, zreorganizował uniwersytet, gdzie wykładali: Michał Rosa, Scarpa, Valdrighi, kanonista Contini i t. d. Biskupstwo Parmeńskie otrzymał Turchi, sławny z krasomówstwa. Sprowadzono do Parmy Bodoni'ego, rodem z Saluzzo, jednego z najznakomitszych typografów (a). Guwernerem młodego księcia Ferdynanda, syna Don Filipa, mianowany był Ks. Condillac; Millot pisał dla niego piérwszy *Cours d'Histoire Universelle*, Mably *Discours sur* Parma 1748.

(a) [Z drukarni Bodoniego, w Parmie, wyszła po polsku *Świątynia Wenery w Knidos*, poemat Montesquieu, przekładu wierszem Józefa Szymanowskiego, 1804 in folio, nakładem *Jana* hrabi *Tarnowskiego*.]

l'étude de l'Histoire. Nauczyciele przeciążali pamięć swojego ucznia, zamiast rozwijać i wzmacniać jego władze umysłowe; z tego powodu jedna pani przepowiedziała, że wykształcą go na dojrzałego człowieka w dziesiątym roku, a na dziecko we dwudziestym.

1765. Ferdynand, nastąpiwszy po ojcu, w cztérnastym roku życia, całą swoję ufność położył w Tillot'cie, który, będąc tegoż samego sposobu myślenia co d'Aranda i Pombal, wkrótce poróżnił się z dworem Rzymskim. Odmówiono mu najprzód trybutu, którego domagał się za inwestyturę; zabroniono zapisów na rzecz Kościoła, i posiadania zgromadzeniom duchownym dóbr nieruchomych. Ci, którzy wykonali śluby zakonne, tracili wszelkie dobra i sukcessyje przypadkowe, z wyjątkiem dożywotniego dochodu; na dobra, posiadane przez duchownych, od czasu ostatniego kadastru, nałożono podatek. Rzym upatrywał w tém niezmierną krzywdę; a większą jeszcze w pragmatyce z r. 1767, mocą któréj zakazano poddanym księcia wytaczać żadnéj sprawy przed obcy trybunał, a mianowicie do Rzymu; zakazano starać się u obcéj władzy o pensyje duchowne, kommandoryje, godności kościelne, z którémi łączyły się bądź juryzdykcyja, bądź jaka prerogatywa. Beneficyje wszelkiego rodzaju, pensyje, opactwa lub obowiązki kościelne, pociągające za sobą juryzdykcyją, nie mogą być dawane komu innemu tylko poddanym księcia i za jego zgodą; żadne pismo wychodzące z Rzymu nie może mieć wartości bez książęcego *exequatur*.

Klemens XIII ogłosił te postanowienia za zuchwałe i żadne, jako wydane bez upoważnienia: na mających w nich udział, rzucił klątwę, i papież użył wyrazu *nasze*, mówiąc o księztwach Parmy i Placencyi. Ferdynand protestował, nie zląkłszy się, i wydostał z archiwów dokumenta przekonywające o niepodległości jego księztwa; kazał uwięzić Jezuitów i wywieźć na granice państwa Kościelnego; zadał kłamstwo breve papiezkiemu, oświadczając, iż niepodobna żeby autorem jego był papież tyle światły; wreszcie, zniósł inkwizycyją i wiele klasztorów, innym zaś dał nowe urządzenie. Dwory, Francuzki

Hiszpański i Neapolitański, związane traktatem familijnym, wzięły jego stronę. Franciszek III, książę Modeny, poszedł za jego przykładem, zniósłszy prerogatywy dóbr kościelnych i wiele fundacyj religijnych; uzbroił się nawet dla popierania swoich praw do księztwa Ferrary; ale większe mocarstwa wstrzymały go od tego swojém wdaniem się. Głęboko zasmucony papież, nie długo potém umarł; a monarchowie pośpieszyli dać mu za następcę, nie najgodniejszego, ale najskłonniejszego ku dogodzeniu wspólnym ich żądaniom.

Wawrzyniec Ganganelli otrzymał piérwszeństwo, pod imieniem Klemensa XIV. Uczony i dowcipny ten Franciszkanin, zyskał, jak powiadają, tyarę papiezką, zobowiązawszy się znieść Jezuitów. Lecz gdy spostrzegł wkrótce, że tym sposobem pozbawi stolicę apostolską potężnéj podpory, wszelkich używał środków do skłonienia monarchów, iżby poprzestali na reformje owego zakonu. W tym celu, starał się łagodzić ich nieprzyjaciół, okazując im wszelką powolność: i tak, nie ogłaszał zwykłéj bulli *In coena Domini*; milczał na przeszkody z ich strony w przesyłaniu pieniędzy do Rzymu, w wykonywaniu sądów inkwizycyi i t. p.; i korrespondencyją prywatną, usiłował przywrócić pokój wśród tylu kłótliwych umysłów. Na nowo pobłogosławił księcia Parmy, i zawiesił monitorium; nawzajem, infant oświadczył się z pośrednictwem u dworu domu Burbonów; ale te trwały w domaganiu się zniesienia Jezuitów. Klemens XIV i w tém je zaspokoił; wtedy Francyja zwróciła mu Awenijon; Ferdynand IV, Benewent i Ponte-Corvo. Porozumiał się z królem Sardyńskim w przedmiocie zniesienia lub przynajmniéj zmniejszenia liczby przytułków po kościołach dla złoczyńców. Klemens XIV. 1769.

Monarchowie atoli podwajali usiłowania w celu wyzwolenia się z pod władzy Rzymu; Bawaryja wyłączała od wszelkich dostojeństw kościelnych każdego, kto nie był rodem z tego kraju Maryja Teressa zmniejszyła liczbę zgromadzeń zakonnych, i wzięła pod opiekę dobra korporacyi; odjęła duchownym cenzurę ksiąg i powierzyła ją rządowi. Zniosła inkwizycyją, więzienia zakonne i przytułki w kościołach dla zło-

czyńców; biskupom Lombardzkim poleciła zawiesić bullę *In coena Domini*. Po niéj, Józef II gromadził na prędce nowości wszelkiego rodzaju, ze wzgardą i krzywdą władzy duchownéj. Zmieniał, obalał, przerabiał, jakeśmy już widzieli, i w swoim kollegijum teologiczném pobłażał nauce Jansenistów. Ale Janseniści Francuzcy byli niesforni i nie dowierzali władzy rządowéj; Włoscy zaś dążyli do wywyższenia korony nad tyarę, i pozyskania dla monarchów niezależności od stolicy apostolskiéj.

Pijus VI. 1775.

Widzieliśmy, jak Pijus VI, powołany na papieztwo, po długiém conclave, jeździł do Wiednia z obawy nieustannych reform; krok niebezpieczny, który nie przyniósłszy żadnego skutku, tylko poniżył powagę stolicy apostolskiéj. Kiedy papież wrócił do Rzymu, Józef II polecił gubernatorowi Lombardyi, iż rozporządzenia dotyczące klasztorów i tolerancyi religijnéj, mają być utrzymane w swéj mocy: zabraniał wszelkich rozpraw nad bullą *Unigenitus*; książki oddał pod cenzurę rządową, bulle pod *exequatur*, seminaryje pod inspekcyją w imieniu królewskiém, a biskupów pod nominacyją monarchy. Zabroniono wszystkim poddanym udawać się bezpośrednio do Rzymu o dyspensy.

Wenecyja także weszła w zatargi z papieżem. Widzieliśmy, że ta rzeczpospolita zachowała sobie wielką swobodę w rzeczach religijnych, swobodę, która bardziéj jeszcze urosła skutkiem rad zakonnika Paolo Sarpi; a stąd wynikło, że duchowieństwo ciągle tam zostawało pod zwierzchnictwem rządu. Inkwizycyja małą tu posiadała władzę. Wenecyja atoli nie straciła jeszcze była przychylności papieża, który wszelkich używał starań aby zachęcić monarchów do krucyjaty, celem wspierania jéj w wojnie przeciw Turkom, w któréj ona postradała Moreę. Poróżniła ich sprawa patryjarchy Akwilejskiego. Ponieważ juryzdykcyja tego pasterza rozciągała się na dwa Frijule, wenecki i austryjacki, ułożono się, że patryjarcha wybierany będzie raz przez rzeczpospolitą, drugi raz przez arcyksięcia; ale z czasem, bądź podstępnie, bądź przez zmowę, prawo nominacyi wykonywała tylko Wenecyja. Maryja Teressa, nadzwyczajnie zazdrosna o swoje prawa, domagała się

powyższego; stąd wynikł spór, i papieża wybrano za sędziego polubownego. Benedykt XIV rozstrzygnął, że patryjarchat ma być rozdzielony na dwie dyjecezyje: jedna w Udine, druga 1751.
w Akwilei. Wenecyja uważała się za obrażoną tym wyrokiem: odprawiła nuncyjuszów i zagroziła Ankonie; królowie starali się zagodzić ten spór, ale nadaremno; lecz gdy Wenecyjanin Rezzonico został papieżem, sprawę pokryło milczenie.

Uraza jednak pozostała, i rzeczpospolita chwyciła się pó- 1768.
źniéj środków, będących podówczas w modzie. I tak, wszystkich zakonników oddała pod zwierzchność biskupów miejscowych, co szczególniéj dotykało Jezuitów, których obwiniano o chęć niepodległości; określiła liczbę zakonników dla każdego klasztoru, poznosiła klasztory nie wystarczające na utrzymanie 12 zakonników, przepisała prawidła ich karności, zabroniła stosunków z zagranicznémi przełożonémi i przesyłania pieniędzy do Rzymu. Wenecyja piérwszém była potém mocarstwem katolickiém, które obłożyło podatkiem dobra kościelne, bez upoważnienia Rzymu; wykluczyła bullę *In coena Domini*, i odjęła papieżowi rozdawnictwo kanonij i beneficyj połączonych z zarządem dusz, wyjąwszy biskupstwa. Zakazała oblekać się w suknie duchowne przed 21 rokiem życia, a wykonywać ślubów przed 25. Żadna bulla nie była obowiązującą, bez approbaty rządu rzeczypospolitéj; a żadna dyspensa nie miała wagi, jeżeli nie była udzieloną przez patryjarchę. Klemens XIV widząc że Wenecyja przywłaszcza sobie prawa Kościoła, przesłał jéj łagodne upomnienie; ale senat odpowiedział z wyniosłością, i sobie przyznał wyrokowanie w sprawach kościelnych.

Neapol, którego zależność od stolicy apostolskiéj była więcéj bezpośrednią, pochopnym był do zgłębienia tych praw szczegółowo; dla tego téż prawo kanoniczne podniosło się tu do stopnia nauki. Mikołaj Capasso i Kajetan Argenti, oświadczyli się niegdyś głośno za prerogatywą królewską. Piotr Giannone, Giannone. 1676 do 1758.
z Ischitella, wśród czynności adwokackich, pisał „Historyją cywilną królestwa Neapolitańskiego (1724 r.)." Już w tém był postęp: nie tylko postrzegać, ale dowodzić że historyja nie zale-

ży jedynie na zbiorze faktów. Przytém widział on związek zachodzący pomiędzy faktami a prawodawstwem, i obok nich rozwijał, jako pierwiastki cywilizacyi nowéj, prawo imperyjalne, prawo kanoniczne, prawo feudalne i prawo municypalne. Ale brakło mu gruntownych wiadomości, a więcéj jeszcze sztuki; napisał zatém dzieło ciężkie, niestrawne, z mnóstwem błędów chronologicznych i ważnych opuszczeń. Władzę świecką wywyższa z uszczerbkiem duchownéj; nie tylko grzeszy zbyteczną stronnością, ale nawet dopuszcza się żarcików, z Kościoła i jego karności. Prześladowany i łżony od ludu, w kraju własnym, schronił się do Wiednia, gdzie, kiedy jego dzieło potępiano w Rzymie, Karol VI wyznaczył mu płacę tysiąc florenów rocznie. Ale zawiesił ją, straciwszy królestwo. Giannone tułał się tu i owdzie, spotykając przeciwników jego fałszywych twierdzeń, i nieprzyjaciół, z powodu uszczypliwych jego pocisków. W Genewie wydał *Triregno*, księgę pełną herezyj. Podstępnie zwabiony na ziemię króla Sardyńskiego, schwytany, więziony był aż do śmierci, chociaż odwołał swoje błędy, i inkwizycyja pobłogosławiła go na nowo. To niegodne prześladowanie zjednało mu imię pisarza liberalnego, na które bynajmniéj nie zasłużył.

Karol III, król Neapolitański, chcąc także obrócić na świetność i zbogacenie królestwa ogromne dochody duchownych, prosił papieża aby go upoważnił: zmniejszyć liczbę księży, rozdawać biskupstwa i beneficyje, zakazać zapisów na rzecz korporacyj. Żądał także prawa przedstawiania kandydata na kardynała, i udzielania wyłączeń na conclave. Wreszcie, ułożono się, że król mocen będzie nakładać podatek na dobra kościelne (a), w celu uposażenia kommandoryj Ś-go Karola i Ś-go Januaryjusza; i że w Neapolu będzie trybunał cywilno-duchowny do sądzenia sporów między duchownymi a świeckimi.

Margrabia Tanucci, minister króla Karola i jego następcy, pełen był gorliwości o wszechwładztwo królewskie, a zarazem

(a) Cztéry od sta. Obrachowano, że corocznie przynosić miały milijon dukatów.

przejęty owoczesnym duchem niedowiarstwa; uparty i niezłomny w swych zamiarach, jakiebykolwiek były, starał się wszelako o ulepszenia w kraju. Baronów powołano do dworu, a rzeczywiście postradali oni władzę. Nakazano sędziom wyrokować jedynie według wyraźnego brzmienia tekstu prawa, i drukować motywa swoich wyroków. Galanti, z polecenia rządu zwiedziwszy królestwo, nie zataił w pięknem. „Opisaniu," złego jakie dostrzegł w tym kraju (a).

Gdy wielu wolnych-mularzy uwięziono, Tanucci, zamiast uznać ich winnymi, zaniósł akt oskarżenia przeciw Don-Januaryjuszowi Pallanti, prezesowi trybunału *(capo di rota)*, który kazał ich aresztować. Zniósł dziesięciny kościelne, zabronił nowych nabytków korporacyjom, tudzież odwoływania się do Rzymu, obostrzył juryzdykcyją kościelną, i ograniczył liczbę kapłanów najprzód do dziesięciu, a późniéj do pięciu na tysiąc dusz. Oświadczył, iż bulle, tak dawne jak nowe, nie będą miały znaczenia inaczéj, tylko za zgodą królewską; określił małżeństwo jako *kontrakt cywilny;* mianował biskupów z uszczerbkiem Rzymu, i we wszystkiém oddawał ich pod władzę królewską. Wypowiedział wojnę Jezuitom, i kazał nagle przewieść ich na terytoryjum państwa Kościelnego, w liczbie cztérystu, jak powiadają. Wyznaczył pensyją „synowi męża największego, najużyteczniejszego, jakiego królestwo wydało w teraźniejszym wieku, i najniesprawiedliwiéj prześladowanego," to jest Giannone.

Kiedy nuncyjatura zawakowała, monarchowie katoliccy mogli przedstawiać trzech kandydatów, z których papież wybierał jednego. Klemens XIII chciał zastosować ten przywiléj tylko do mocarstw piérwszego rzędu; Neapol, nie widząc się zamieszczonym w ich rzędzie, oświadczył iż nie przyjmie na nuncyjuszów innych prałatow, tylko takich którzy mu się podobają. Rząd Neapolitański, poróżniwszy się więc z dwo-

(a) Znalazł on w lennéj posiadłości San-Gennaro di Palma, o 15 mil od Neapolu, że sami tylko słudzy barona mieszkali po domach, zaś dwa tysiące mieszczan miało za cały przytułek tylko groty, nędzne budy lub szałasze.

rem Rzymskim, zaczął przeszkadzać ogłaszaniu bull i breve. Odjął stolicy apostolskiéj prawo do spadku po biskupach, i dochody z biskupstw wakujących, które rozdawał na jałmużny ubogim. Rozmaite opłaty pobierane przez kancellaryją rzymską zniesiono. Nominacyja na sto biskupstw w Sycylii zastrzeżona tronowi, trybunał inkwizycyi zniesiony na téj wyspie; instalowano tu biskupa Greko-unickiego, bez zawiadomienia nawet o tém papieża. Zakonnicy żebrzący zmniejszeni z szesnastu tysięcy do dwóch tysięcy ośmset; polecono biskupom udzielać dyspensy na małżeństwa; wreszcie zniesiono sądy nuncyjatury.

Ponieważ Sycylija była uważana za dawną lenność Kościoła, przeto każdego roku, w wiliją Ś-go Piotra, skutkiem układu w r. 1479 między Syxtusem VI i Ferdynandem Arragońskim zawartego, konnetabl ofiarował imieniem króla papieżowi, w podarunku, konia i 6,000 talarów. Wywiązała się nawet z tego powodu trudność, w początkach XVIII wieku, gdyż Filip Bourbon i Karol Austryjacki, obaj chcieli składać ten trybut; późniéj Karol III zobowiązał się do tego uroczyście, odbierając inwestyturę w r. 1739. Tanucci radził królowi uwolnić się od téj ceremonii, którą można było uważać za upokarzającą, lecz nie za nielegalną, jak to dowodzić chcieli liczni retorowie.

Ferdynand IV postanowił, w roku 1777, ofiarować konia i 6,000 dukatów papieżowi; ale książę Colonna, który dopełniał tego obrzędu, z tytułem wielkiego konnetabla wyspy, oświadczył, iż hołd ten składa świętym apostołom: Pijus VI odpowiedział na to, że odbiera hołd feudalny od korony Neapolitańskiéj. Toż samo powtarzało się w następnych latach: lecz w r. 1788 nie posłano konia: tylko pełnomocnik królewski wniósł do sekretaryjatu stanu 7,000 dukatów, jako ofiarę do grobu świętych apostołów; a gdy nie przyjęto, ponieważ nie było konia, złożył je u bankiera, do rozporządzenia kamery apostolskiéj.

Pijus VI użalał się wówczas, że król chce wyłamać się z obowiązków wassalstwa, i wyszło na świat nie mało dzieł, w których kwestyja roztrząsana była namiętnie i ze złą wiarą.

Pod nowym ministrem Caraccioli, gdy już rewolucyja grzmiała, ułożono się, że każdy nowy król ofiaruje Świętemu Piotrowi 500,000 dukatów srebrem; że papieżowi służyć będzie rozdawnictwo beneficyj mniejszych, ale tylko krajowcom; że wybierać będzie biskupów z listy trzech kandydatów, przedstawionych przez króla; że udzieli dyspensy na małżeństwa i zatwierdzi wydane już przez biskupów w czasie zatargów; że hołd konia uchyla się, i królestwo Neapolitańskie nie będzie już uważane za lenność papiezką.

W Toskanii zaczęto ograniczać władzę kościelną, odkąd książęta Austryjaccy nastąpili po Medyceuszach. Hrabia de Richencourt, regent w imieniu Franciszka I, wspierany przez senatora Rucellai i przez Pompejusza Neri, ograniczył nabytki korporacyj duchownych, odjął inkwizycyi cenzurę ksiąg, i przydał jéj dwóch assessorów z ramienia rządu do sądzenia spraw. Daléj się pomknięto od czasu wstąpienia na tron Piotra Leopolda, którego zachęcały przykłady jego brata Józefa II. Uchylił przywileje dóbr kościelnych, poznosił przytułki kościelne, pustelników, żebraków, półtrzecia tysiąca bractw i mnóstwo zakonników, między innémi Barnabitów, którzy zajmowali się edukacyją. Postanowił, że przełożeni odpowiedzialni będą za zachowanie reguły, i że probostwa mają być rozdawane przez konkurs. Utrudnił przyjmowanie do zakonów; zakazał ogłaszać cenzur na tych, którzy nie dopełniali przepisów o spowiedzi wielkanocnéj; polecił miewać kazania przeciw biczowaniu się, pielgrzymkom, wszelkim rodzajom nabożeństwa, nie zatwierdzonym przez rząd. Sądy biskupie zmuszone były ograniczyć się do samych spraw kościelnych, i te roztrząsać w języku krajowym; żadnych procesyj, wyjąwszy na Boże Ciało; obrazy święte powinny być zawsze odsłonione; nareszcie zniesiono sądy nuncyjatury.

Piotr Leopold zachęcany był do takiego postępowania przez Scypijona Ricci, biskupa Pistoi, który wykrył i sprostował wielkie nieporządki w klasztorach swojéj dyjecezyi; ale biorąc za jedno zabobony z praktykami pobożnemi, nic złego w sobie nie mającemi, zabronił „Drogę Krzyżową,“ „Serce Ricci.

Jezusowe," i t. p.; a rozszerzał księgi Quesnela i innych jansenistów, które wywołały kwestyje dotychczas nieznane we Włoszech. Pobudzany przez wspomnionego biskupa, wielki książę wydał dwie instrukcyje pasterskie, o zwoływaniu duchowieństwa na synod, przynajmniéj co dwa lata. Synod ten miał zajmować się wskazanemi sobie 57 przedmiotami; a mianowicie: układać lepsze książki do nabożeństwa, brewijarze i mszały; roztrząsać czy nie byłoby właściwiéj używać języka włoskiego przy udzielaniu sakramentów; zwrócić biskupom władzę przywłaszczoną przez dwór Rzymski; zaprowadzić jednostajne nauki dla duchownych, iżby wszyscy stosowali się do zasad świętego Augustyna o łasce; wziąć pod rozbiór relikwije i obrazy cudowne, i uchylić te które okażą się mniéj autentycznemi; poznosić kaplice domowe i zbyteczne święta.

Sobór w Pistoi 1786. Stosownie do powyższego rozkazu, Scypijo Ricci zwołał sobór w Pistoi, wezwawszy tu Tamburini'ego i innych szermierzy kollegijum duchownego w Pawii. Uchwalono na siedmiu posiedzeniach soboru, że: „Biskupi są namiestnikami czyli wikaryjuszami Chrystusa, nie zaś papieża; biorą bezpośrednio od Chrystusa władzę do zarządu swoich dyjecezyj, i ta władza nie ulega przeszkodom i obostrzeniom; kapłani także mieć powinni głos doradczy na synodach dyjecezalnych, i jak biskup, decydować w przedmiotach wiary." Sobór postanowił przytém co następuje: „W kościołach ma być tylko jeden ołtarz; msza odprawianą będzie w języku krajowym, głośno; nie będzie obrazów przedstawiających Trójcę świętą, ani też obrazów czczonych jeden więcéj od drugiego; otchłań przeznaczona dla dziatek jest baśnią; Kościół nie może wprowadzać dogmatów nowych, a jego postanowienia są nieomylnemi o tyle, ile się zgadzają z Pismem Świętém; odpust uwalnia jedynie od pokut kościelnych" i t. d.

Przeszło dwóchset kapłanów przychyliło się do tych zasad; przyjęli oni cztéry propozycyje Kościoła Gallikańskiego i 12 artykułów kardynała de Noailles; potwierdzili reformy zaprowadzone przez wielkiego księcia i biskupa Ricci; i polecono przyjąć katechizm wydany przez Antoniego de Montazet, ar-

cybiskupa Lyońskiego. Jedni przelękli się widząc wkroczenie Kalwina do Włoch; lecz drudzy cieszyli się, że zarozumiałość papiezka poskromioną została.

Pilno było Piotrowi Leopoldowi żeby jego encyklikę pochwalili wszyscy biskupi; a że wielu z nich odmawiało uczynić tego pojedyńczo, umyślił zwołać synod; poprzedził zaś go konferencyją, w pałacu Pitti, złożoną z trzech arcybiskupów i pię- 1787.
tnastu biskupów Toskańskich, z których każdy mocen był przyprowadzić z sobą doradzców i kanonistów, byleby nie zakonników, celem przygotowania soboru narodowego. Większa część obecnych przychyliła się do synodu odbytego w Pistoi; ale niektórzy oparli się, widząc powszechną niechęć ludu, i tych, których wówczas nazywano fanatykami; Leopold spostrzegł, że przegrałby sprawę na synodzie.

Ricci nie przestawał atoli postępować tąż samą drogą; kazał śpiewać psalmy po włosku; zmienił kilka wyrazów w *Zdrowaś Maryja*, pozabierał z kościołów kosztowności, breve i vota. Ale gdy chciał zniszczyć ołtarz, przy którym mieszkańcy Prato oddawali cześć przepasce Najświętszéj Panny, lud wzburzył się, wtargnął zbrojno do kościoła, śpiewając i dzwoniąc w sposób zakazany przez biskupa Ricci. Spalił tron i herby biskupie, tudzież księgi obejmujące nowe reformy; zakopał w ziemi listy pasterskie; odbywał processyje, śpiewał litanije, składał hołd obrazom świętym, wbrew zakazom Ricci. Wkrótce potém, liczne pisma wywiodły na jaw ciężkie błędy tego prałata; opór szerzył się wszędzie, nawet w kapitułach dwóch katedralnych kościołów; reformy przeto zostały odwołane; sam Ricci, zmuszony do ucieczki, złożył urząd biskupi.

Pijus VI, kazał roztrząsnąć akta synodu odbytego w Pistoi; potém, bullą *Auctorem fidei*, potępił pięć jego propozycyj, jako heretyckich, a 70 innych jako błędnych, gorszących, potwarczych i złośliwych. Ricci, z którym papież układał się lat ośm aby go skłonić do odwołania swych błędów, zaskarżył przed rządem wspomniony wyrok jako niesprawiedliwy; ale tymczasem Włochy doznały wstrząśnienia; Ricci, coraz gorzéj wi-

dziany jako stronnik Francuzów, musiał wreszcie wyznać że zbłądził.

Kiedy Pijus VI, jeszcze pod nazwiskiem Anioła Braschi, pełnił obowiązki podskarbiego, okazywał wzorową poczciwość i nie pochwalał zniesienia Jezuitów. Franciszek Beccatini, autor „Żywota“ tego papieża, w pochwalonym stylu retora, powiada, że państwo papiezkie było krajem najgorzéj rządzonym ze wszystkich w one czasy, wyjąwszy Turcyją. Wszelki wywóz zboża był zakazany, z tego powodu handel utrudzony; administracyja zaopatrzenia w żywność, miała prawo skupować wszystko co chciała, i płacić według taksy, którą sama stanowiła; zbogacała przytém, kogo się jéj podobało, udzielając pozwoleń na wywóz zboża. Przeszło piąta część gruntów na żyznych pobrzeżach morza Adryjatyckiego, nie była wcale uprawianą. Policyja była inném źródłem ucisku; stanowiła taksę na bydło według woli swojéj, skupowała wszystką oliwę w kraju, a potém ją odprzedawała za wysoką cenę; rękodzielni zgoła nie było; wprowadzanie wyrobów zagranicznych nader było kosztowném, a zatém przemycanie bardzo wielkie; dochody ziemskie wydzierżawiono za 400,000 talarów, gdy tymczasem łatwo przynosić mogły drugie tyle. Wciągu jedenastoletniego panowania Klemensa XIII, popełniono dwanaście tysięcy morderstw, a w téj liczbie cztéry tysiące w samejże stolicy.

Pijus VI przedsiębrał środki zaradcze przeciw takiemu stanowi rzeczy; ale okazały się nieskutecznemi. Ten papież, przystojny, wymowny, majestatyczny, miał upodobanie w tych swoich darach przyrodzonych, i ufał wrażeniu, jakie mniemał iż mogą one sprawić na innych. Już poprzednik jego wzniósł pomnik sztukom pięknym w muzeum Klementyńskiém; Pijus VI pomnożył je znakomicie (a), dał mu przytém swoje imię, które próżność, łatwa do wybaczenia, wszędzie zamieszczać kazała: polecił sławnemu starożytnikowi Ennio Quirino

(a) Kongregacyja Propagandy wydrukowała około roku 1789, *Katechizm Rzymski*, w języku Arabskim, *Grammatykę* i *Słownik języka Kurdów*, *Alfabet Tybetański* i *Awy*.

Visconti, opisać bogactwa tego muzeum. Przydał do kościoła świętego Piotra zakrystyją, w któréj bogactwo zastępuje piękność; rozszerzył pałac Kwirynalu, i naprawił port Ankoński, tudzież opactwo Subiaco. Wydał ogromne summy na osuszenie błot Pontyńskich, które stały się zdatnemi do uprawy.

Szkoda, że te przedsięwzięcia, godne starożytnych Rzymian, miały na celu utworzenie księztwa dla jego synowców, których on protegował w najwyższym stopniu, czego oddawna nie było już przykładu. Pijus VI mało pojmował politykę gabinetów; nie powinniśmy wszakże pominąć milczeniem, że wśród burzy, która zagrażała podówczas krajowi, kilku kardynałów podało mu myśl, godną czasów wielkości papiezkiéj, o połączeniu Włoch w jednę ligę, pod zwierzchnictwem czyli supremacyją Rzymu; ale liga Włoska większego nabawiała strachu niektórych, niżeli wtargnięcie nieprzyjaciela; stolica zaś Apostolska widziała że jéj zagraża wulkan bliski wybuchnięcia, a nie dostrzegała żadnego środka do zapobieżenia temu nieszczęściu.

ROZDZIAŁ XXX.

WŁOCHY.— OSTATNIE WYPADKI.

Kiedy Leopold opuścił wielkie księztwo Toskańskie, aby zasiąść na cesarskim tronie, podniosły się żywe skargi przeciw nowym reformom; w celu obalenia zaprowadzonych przez biskupa Ricci nowości, wybuchnęły rozruchy w Pistoi; w Liworno tragarze, zwani weneckiemi, wzburzyli się i dopuszczali się gwałtów, zwłaszcza przeciw żydom; inne miasta poszły za tym przykładem. Ferdynand III, nastąpiwszy po swoim bracie, pośpieszył z przywróceniem niektórych nadużyć, jakie on był zniósł, a to aby przypodobać się ludowi; wznowił surowość kar, albowiem kraj stał się przytułkiem zgrai złoczyńców z sąsiednich okolic. Zostawszy Toskańczykiem, oddzielił widoki tego państwa od widoków domu Austryjackiego. 1790.

Wenecyja. Wenecyja straciła Moreę pokojem zawartym w Passarowitz, i ograniczoną została do posiadłości, które zachowała aż do ostatniego upadku swego. Posiadała: księztwo (*dogado*), to jest wyspy i laguny przyległe; prowincyje: Padwa, Wicencyja, Werona, Brescia, Bergame, Crema, Polesine, Rovigo i marchiją Trewizańską, obejmującą Feltre, Belluno i Cadore; na północ odnogi: Friul i Istryją; na wschód, Dalmacyją wenecką, z wyspami od niéj zależącemi; część Albanii, to jest, obwody: Cattaro, Butrinto, Parga, Prevesa, Vonitza; na morzu Jońskiém, wyspy: Korfu i Paxos, Santa-Maura, Cefalonija, Theaki, Zante, Axos, Strophady i Cerigo. W r. 1722 anagraphy przynosiły Wenecyi 4,500,000 talarów; dochody publiczne wynosiły do 6 milijonów dukatów (po 4 fr. 95 cent. dukat); długu było 28 milijonów.

W rządzie, władzę najwyższą piastowała wielka rada, złożona ze wszystkich patrycyjuszów, którzy mieli 25 lat wieku skończonych, i liczyła niekiedy do tysiąca dwóchset członków; trzeba było dwóchset do spraw zwyczajnych, a ośmiuset do spraw ważniejszych, dla zapobieżenia szkodliwym zmowom i zuchwałym zamiarom. Rząd powierzony był senatowi, wybieranemu corocznie przez wielką radę, a złożonemu ze 120 członków, oprócz sędziów patrycyjuszów, w czasie ich urzędowania; wykonanie należało do signori, czyli kollegijum, które składali: doża, sześciu radców, trzech naczelników trybunału cztérdziestu (*quarantia*), i szesnastu mądrych. Sprawiedliwość wymierzały cztéry trybunały elekcyjne; trzy z pomiędzy nich składały kwarantyją cywilną, jeden kryminalną, któréj prezydent zasiadał w signorii, a członkowie w senacie. *Avogadores* pełnili w tych trybunałach obowiązki prokuratorów. Rada doroczna dziesięciu miała zarząd policyi; wybierała z pomiędzy siebie dwóch inkwizytorów czarnych na jeden rok, a z signorii jednego inkwizytora czerwonego na ośm miesięcy: ci składali inkwizycyją stanu. Wyjąwszy dożę i prokuratora świętego Marka, wszystkie inne urzędy były tymczasowe; wielka rada przeto aż dziewięć wyborów odbywała co tydzień, oprócz zależnych od senatu. Urzędy szczupło uposa-

żone, były tylko honorowe, a kosztowne na prowincyjach i przy dworach zagranicznych, gdzie patrycyjusze podtrzymywali, niczego nie oszczędzając, godność swojéj ojczyzny i własną.

Pomiędzy domami szlacheckiemi nie było żadnéj różnicy, żadnych tytułów, majoratów, żadnéj różnicy w ubiorach. Niektóre wszakże zapewniły sobie najwyższe urzędy i klijentellę pomiędzy patrycyjuszami ubogimi, których zwano Barnabitami (a). Tym sposobem zgnębili radę wielką, i przeciągnęli do senatu nominacyją na urzędy główne, lub przynajmniéj przedstawianie kandydatów; zwłoką krzyżowali władzę wielkiéj rady; późniéj wszystkie sprawy przenieśli z samegoż senatu do kollegium, a stąd wreszcie do inkwizytorów: tak więc trybunał stał się rządem, z powodu swéj władzy bez granic i bez apellacyi. Aby dopiąć tego celu, zamknęli księgę złotą przed nową szlachtą, któraby wniosła do rady śmielsze pomysły, i składała ona stan średni „obywateli pierwotnych;“ lud także podzielił się na obywateli i pospólstwo; ostatnie mogło zajmować się niektórémi tylko professyjami i handlem wewnętrznym. Każdy cyrkuł miasta miał swoje przywileje i rząd; toż samo każdy cech czyli zgromadzenie rzemieślnicze.

Jak we wszystkich oligarchijach, nadużycia i przeniewierstwa liczne były w wojsku i skarbowości weneckiéj. Wielki nieład w posiadłościach zamorskich; urzędnicy wyciskali tam pieniądze i sprzedawali sprawiedliwość, a obok tego kradli summy wyznaczone przez rzeczpospolitą na utrzymanie twierdz i portów. *Illustrissimes* (tak nazywano patrycyjuszów), na stałym lądzie postępowali z pychą, którą plebejusze wynagradzali sobie, dopuszczając się tyranii, każdy w szczupłém swojém kółku. W stolicy umyślnie podniecano do rozpusty, aby odwracać umysły od spraw publicznych. Chociaż zwyczaj dążył do zbliżania szlachty z plebejuszami, za pośrednictwem rozmaitych stopni patronatu (b), pycha piérwszych była w sto-

(a) Od kościoła świętego Barnaby, koło którego mieszkali.

(b) Ci nawet, którzy tylko nosili jednostajne imię (*senso*) uważali się za spo-

sunku nicości drugich; z loż w teatrze plwali na parter, zapełniony gminem.

Straszny i ponury duch trybunału dziesięciu, którego się trwożył Montesquieu, ograniczał się do nikczemnego szpiegostwa, do przeszkadzania rozwojowi cnót męskich. Zakład zwany *Ridotto*, był szkołą niemoralności. Sześćdziesiąt do sie dmdziesiąt stolików tu stało, a szalona gra pochłaniała majątki. Prezydowali wybrani ze szlachty, którzy płatni przez dzierżawców gry, sami tylko zasiadali w peruce i todze urzędowéj, wszyscy zaś inni byli w maskach (a). Posłowie, ministrowie uczęszczali do tych salonów.

Nie wolno było, z wyjątkiem małéj liczby osób, wyjeżdżać za granicę; z tego powodu obyczaje weneckie zachowywały swoję oryginalność. Barnabici, uboga szlachta, któréj liczba była bardzo znaczna, składali klassę nader niebezpieczną. Pomiędzy służącemi im przywilejami, wolno było ich żonom żebrać w sukniach jedwabnych; z téj klassy wychodzili oszuści, zbójcy, szulery, podżegacze do pieniactwa, szachraje głosami podczas wyborów *(broglio)*. Niejednokrotnie kłócili oni spokojność rzeczypospolitéj; w r. 1762 uknowali spisek na jéj zawichrzenie i obalenie inkwizytorów. Próbowali tegoż w r. 1775, a jeszcze niebezpieczniéj w r. 1782; ale podobne zamachy powściągnęła silna organizacyja sądowa.

Rzeczpospolita ześrodkowana była w mieście, miasto

krewnionych. Przy chrzcie dzieci patrycyjuszowskich, było przynajmniéj kilka par rodziców chrzestnych; zdarzało się niekiedy aż półtorasta, i zawsze z plebejuszów. Co większa, kapłan był obowiązany, pod karą wygnania, surowo upominać obecnych patrycyjuszów, aby się oddalili w czasie chrztu.

(a) Maskowanie się, charakterystyczna moda Wenecyi, składało się z płaszczyka, trójgraniastego kapelusza, i półmaski na twarzy. Kostium ten był pozwolony od dnia 5 Października do 16 Grudnia, potém od ś. Szczepana do końca karnawału; w dzień ś. Marka; przez 15 dni uroczystości Wniebowstąpienia, w dni wyboru doży i jego biesiad uroczystych, tudzież w inne nadzwyczajne uroczystości i w czasie odwiedzin osób panujących. Wtedy wolno było patrycyjuszowi zrzucić togę i perukę, i przechadzać się wszędzie w masce, lub w szerokim nasuniętym na oczy kapeluszu, rozmawiać nawet z posłami zagranicznemi na placu, w kasyno, na teatrze; byle nie w ich mieszkaniu.

w szczupłéj liczbie rodzin, a jedyną jéj siłą była słabość tych, którym ona rozkazywała. Polityka zewnętrzna nie zajmowała się już Wenecyją, chyba tylko jako łupem do wzięcia. Wychwalana roztropność senatorów jéj ograniczała się neutralnością między mocarstwami, które prowadziły z sobą wojnę we Włoszech. Wenecyja nie chciała iść za przykładem całéj Europy, i mieć wojska stałe i narodowe; z drugiéj zaś strony, podczas wojny, niweczyła jedność dowództwa, wyznaczając proveditora przy boku generałów. Nie brała udziału w wojnie o sukcessyją, i bez niéj podzielono się Włochami. Mocarstwa obce gwałciły jéj granice, ilekroć tego potrzebowały. Okręty angielskie i austryjackie bezpiecznie krążyły po odnodze, którą ona nazywała swoją; cesarz otworzył w Tryjeście wolny port, z fortyfikacyjami i arsenałem. Fundusze zachowane na gwałtowne potrzeby, rozszafowano; dług Wenecyi podniósł się do 200 milijonów, i musiano zaciągać pożyczki u obcych, wbrew zakazowi prawa. Handel zatrzymał ledwie cień dawnego swego blasku; pociągał nawet za sobą pewny rodzaj niesławy, bo wzbroniony był szlachcie. Wenecyjanie chcieli zaradzić temu w r. 1780, zachęcając patrycyjuszów do zajmowania się spekulacyjami. Marynarka kupiecka używała nie więcéj jak 400 do 500 statków na morzu; marynarka wojenna liczyła ledwie tuzin statków na morzu i 20 wiecznie na warstacie. Wstręt do wszelkich nowości był powodem, że okręty zachowały dawną formę.

Wenecyja ogłoszona była wolnym portem r. 1785, za przykładem tego co cesarz uczynił dla Tryestu, a papież dla Ankony. W roku 1786 wydano kodeks marynarki kupieckiéj Postanowiono piérwsze prawa o kopalniach. W r. 1775 na nowo otworzono księgę złotą na lat dwadzieścia, w celu zapisania do niéj cztérdziestu domów na stałym lądzie lub innych, które miały dochodu dziesięć tysięcy dukatów, i wywiodły się z cztérech pokoleń szlachectwa. Wszelako stawiło się tylko sześć takich domów. Olbrzymie dzieło *Murazzi*, bulwar marmurowy przeciw wylewom morza, zbudowany od r. 1744 do 1782, przekonywa że było jeszcze życie w Wenecyi.

Inne rzeczypospolite włoskie także straciły znaczenie polityczne i zniżyły się do stopnia municypijów. Kardynał Alberoni targnął się na niepodległość rzeczypospolitéj San-Marino; ale skargi, jakie się podniosły z tego powodu, skłoniły papieża do przywrócenia jéj niepodległości. 1739.

Lukka. W Lukce, cenzurę rzymską i ostracyzm ateński, zastąpiło posądzanie o rozpustę. Jeżeli który obywatel, szlachcic albo mieszczanin, odznaczył się bogactwy lub zasługą, senatorowie zapisywali jego nazwisko na kartce; a skoro 25 zgodziło się razem, skazywano go na wygnanie, jako człowieka rozwiązłych obyczajów. Ta inkwizycyja, która powtarzała się co każde dwa miesiące, wzbudzając nieufność, wyrugowała wszelką otwartość w rozmowach, i pobudzała obywateli do osłaniania się miernością. Sędziów sprowadzano z zagranicy; a po upływie czasu ich urzędowania, podlegali śledztwu. Zresztą, przemysł znajdował tu opiekę. „Rodziny miejskie pierwotne," których liczono 224, przy zamknięciu Złotéj księgi, w r. 1628, zmniejszyły się do 88 w r. 1787; postanowiono że ich liczba wynosić powinna przynajmniéj 90, oprócz 10 familij szlacheckich, które zastąpiły dawne wygasłe domy.

Sardynija. Wiktor Amadeusz III, wstąpiwszy na tron Sardyński w 47 roku życia, będąc bardzo uprzedzonym przeciw ministrom swojego ojca, zwłaszcza przeciw Bogino, wszystkich ich odprawił. Nie był nieprzyjacielem nowych reform; ale, wśród zupełnego pokoju, łożył na utrzymanie wojska wielkie wydatki, które skarb zrujnowały; przysporzył arystokracyi nowego znaczenia, tylko szlachtę przyjmując na oficerów. Ulepszył drogi i port w Nizza. Zatwierdził akademiją nauk, fundacyją prywatną Lagranża, Saluce i Cigna, i uposażył ją dobrami opactw sekularyzowanych; upoważnił założenie Towarzystwa rolniczego, zabronił grzebać w kościołach, a za radą Gerdila, zakazał uczęszczać na nauki do uniwersytetu w Pawii, jako zarażonego jansenizmem. Zawarł nowy związek pokrewieństwa z Burbonami, zaślubiając córkę Filipa V, i dając za żonę synowi swemu siostrę Ludwika XVI, a dwie córki swoje dwom braciom tego monarchy.

Tak wzmacniała się kolejno monarchija, jedyna, która nie doświadczyła rewolucyj i zmian dynastycznych. Ponieważ od samego początku znała, że utrzymywać się musi orężem, ona jedna pielęgnowała u siebie wojennego ducha, a jéj 35,000 żołnierzy i 15 twierdz, nie mało się do tego przyczyniło. Pod Karolem Emmanuelem, wielce zakwitnęła szkoła wojskowa, którą zarządzał Aleksander Papacino d'Antoni. Oficer ten napisał dla użytku uczniów: „Architekturę wojenną," „Rozbiór prochu," „O użyciu broni palnéj," „Artylleryją praktyczną" i wiele innych dzieł, które były nawet tłómaczone na język francuzki. Wydał także „Opisanie wojny 1753 roku." Jednocześnie Bertola uczył sztuki obrony i zdobywania twierdz; on przewodniczył budowie La Brunetta, przedziwnéj twierdzy, która zamykała przed Francuzami Val de Suse.

Genua, porządnie obwarowana, miała nie więcéj jak półtora tysiąca wojska pod bronią; toż samo Modena; Parma ledwie połowę tego; spokojna Lukka, dwóchset żołnierzy; Toskanija, cztéry tysiące; papież, pięć do sześciu tysięcy, z twierdzami nad Po, Ankoną i Civita-Vecchia. Wenecyja miała wojsko w Peschiera, Porto-Legnago i Palma-Nova, we Włoszech; w Zara i Cattaro, w Dalmacyi; w Korfu, na morzu Jońskiém. Arsenał jéj był jeszcze bogaty; utrzymywała 15 większych statków, a 14 mniejszych; ale jéj dwa tysiące żołnierzy, byli to cudzoziemcy. W Neapolu, Tanucci, zajęty wojną przeciw księżom, małą zwracał uwagę na siłę zbrojną. Wszelako Józef Palmieri, autor „Sztuki wojennéj;" książę San-Severo, wynalazca nowego systematu taktyki; Alfons de Luna, pisarz dzieła „O duchu wojny," zyskali imię w rzeczonym kraju. Ferdynand, będąc jeszcze księciem, miał także upodobanie w żołnierzach, kadetach, marynarzach, ćwiczeniach wojskowych, i powołał Actona do zreorganizowania wojska Neapolitańskiego.

Irlandczyk ten poznosił przywileje; poruczył grenadyjerom służbę gwardyi przybocznéj, na wzór Austryi; rozpuścił półki Szwajcarskie; urządził dwa półki z Hiszpanów, Irlandczyków i Flamandczykow; utrzymał regiment Królewsko-Macedoński, składający się z Greków, do którego był przydany bataljon

strzelców Albańskich; wysyłał za granicę zdolnych oficerów, dla kształcenia się w naukach; założył dwie akademije wojenne; sprowadził z Francyi i Szwajcaryi oficerów instruktorów do inżynieryi, marynarki, arsenału, i urządził w Kapui korpus instrukcyjny. Ale ci wszyscy cudzoziemcy chcieli zaprowadzać reformy kosztowne i niepotrzebne; przywozili z sobą protegowanych, aby ich pomieścić na stopniach, których nadaremno spodziewali się krajowcy, w nagrodę położonych zasług. Acton budował także, ogromnym kosztem, galery i okręty linijowe, gdy było rzeczą ważną mieć lekkie statki, do kommunikacyi z Sycylią, i przeszkadzania Barbareskom napadać na brzegi: przeciwnie, nie pozwolono nawet okrętom kupieckim mieć dział, jak u Anglików.

Lombardyja, której sił dodawały: Mantua i Medyjolan, liczyła nie więcéj nad cztéry tysiące żołnierzy, zaciągniętych po więzieniach, lub drogą najmu: był to stek motłochu. Francuzi próbowali tu r. 1705 zaciągu przymuszonego, lecz nadaremno. Kiedy Maryja Teressa, znowu tego próbowała r. 1759, młodzi ludzie pouciekali. Po wybuchnięciu wojny, skutkiem rewolucyi francuzkiéj, Franciszek II zażądał 1,300 rekrutów, dla uzupełnienia pułków włoskich Belgioioso i Caprara. Lombardyja, aby uwolnić się od tego, ofiarowała sto tysięcy cekinów rocznie, do czasu zawarcia pokoju. Wszelako, zaledwie czasy się zmieniły, śpieszyli Włosi na pole bitwy; w r. 1801 rzeczpospolita Cyzalpińska wystawiła dwadzieścia dwa tysiące żołnierzy; rzeczpospolita Włoska miała do rozporządzenia rezerwę z sześćdziesiąt tysięcy. Włosi towarzyszyli Francuzom we wszystkich ich sławnych i morderczych bitwach; w r. 1812 siedmdziesiąt pięć tysięcy Włochów było pod bronią, a cztérdzieści ich tysięcy zginęło wśród śniegów Rossyi, wzywając swoich świętych, jak powiada pewien cudzoziemiec, ale ginąc po bohatérsku.

Zresztą Włosi, w ciągu tych lat cztérdziestu ośmiu, nie zakwitnęli odpowiednio innym narodom, mniéj hojnie niżeli oni uposażonym. Sztuki piękne poprawiły się, lecz nie rzucały blasku; bogaci trwonili złoto na lekkomyślny zbytek; a religija,

ostygłszy, nie dodawała sztukom bodźca potrzebnego. Smak francuzki, który stał się powszechnym, świadczy o upadku charakteru narodowego. Wszelako, zamiast encyklopedystów, Włochy miały Jansenistów; większy tu był hałas z powodu Jezuity, który uderzał na Danta, niżeli gdy filozof powstawał przeciw Panu Bogu; sprzeczali się o prawie papieża do konia ofiarować się mającego w hołdzie ze strony Neapolu, wówczas gdy Ewangelija była zagrożoną.

Na ziemi Neapolitańskiéj i Rzymskiéj, bandy rozbójników napadały podróżnych. W miastach panowała zniewieściała grzeczność, cigisbeism, zamiłowanie dobrego stołu i wygódek. Liczne klasztory wspierały żebraków, a może pomnażały ich liczbę. Jeżeli nie wielka liczba czytała Encyklopedystów, jeżeli inni należeli do loż wolno-mularskich, większa atoli część smakowała w życiu spokojném i wygodném; życzono ulepszeń, ale nie żądano ich z mocną wolą; a reformy Leopolda, równie jak Józefa II, źle były przyjęte, w tém nawet co mieć mogły w sobie rozumnego.

Po śmierci tego ostatniego monarchy, Lombardczycy wystąpili z zażaleniami. Cesarz Leopold, mając dobre chęci i nie lękając się prawdy, wezwał każde miasto aby mu przysłało po dwóch deputowanych. Oprócz nieskończonéj liczby żądań, które po większéj części dążyły do uchylenia nowych reform, wszystkie miasta Lombardzkie jednozgodnie domagały się przywrócenia kongregacyi generalnéj krajowéj. Cesarz zgodził się na to, i pozwolił im mieć jednego deputowanego w Wiedniu, i czuwać nad wydatkami. Piękny systemat gmin, obalony przez Józefa II, przywrócony został; miastom oddano dozór nad podatkami, zaopatrzeniem w żywność, drogami, zdrowiem i policyją miejską.

Du Tillot rządził Parmą rozsądnie i umiejętnie, w imieniu infanta Ferdynanda, i zadowalniał tak Hiszpaniją jak Francyją. Oszczędny przy okazałości, energiczny przy łagodności, umiał tak się urządzić iż szczupłe dochody mogły wystarczać nie tylko na konieczne potrzeby, ale i na blask księztwa. Zamiarem jego było ożenić infanta z Maryją Beatryxą, dziedzi- Parma

czką Modeny, co utworzyłoby wielkie państwo we Włoszech środkowych. Ale to było dostatecznem do ściągnięcia nań nienawiści Austryi, która zaślubiła Beatryxę arcyksięciu Ferdynandowi, infantowi dała Maryją Amelią, drugą córkę Maryi
1769. Teressy. Za przykładem siostr, opanowała ona młodszego od siebie męża, i umiała uchylić przeszkody, jakie etykieta hiszpańska stawiła jéj rozrywkom. Książę, dotychczas bardzo pobożny, puścił cugle swym namiętnosciom, otoczył się rozpustnikami, co pociągnęło za sobą nieład w skarbie; a gdy du Tillot pozwolił sobie kilka uwag w téj mierze, księstwo zaczęli bardzo krzywo patrzéć na niego.

Księżna odmówiła posłom Francuzkiemu i Hiszpańskiemu pewnych odznaczeń, jakie były we zwyczaju. Żalił się o to Karol III; Ludwik XV pisał do księcia, ganił go równie jak jego żonę, i zalecał mu, tonem, który przystał dziadkowi, przywrócić ceremonijał na dawną stopę, usunąć złe towarzystwo, którém się otaczał, i polegać we wszystkiém, w ciągu lat cztérech, na Tillocie, którego niezmiernie wychwalał. Wysłał nawet dla dozoru nad księciem pana de Boisgelin; a jednocześnie, w tymże samym celu, Hiszpanija przysłała pana de Revilla. Dwór, całkiem oddany zabawom, napełnił się intrygami. Księztwo nie mogli znosić takiego upokorzenia, i nie taili swego gniewu dla du Tillota, którego im narzucono za opiekuna: Francyja i Hiszpanija musiały mu więc dać następcę, osypawszy go oznakami swego zadowolenia.

Następcą jego był de Llano; lecz Amelija udała chorą, żeby go nie widziéć, a burząc etykietę, zamiast przyjmować panów, dawała wstęp do siebie osobom podrzędnym; mąż zaś jéj oddał się znowu hucznym rozrywkom. Król Hiszpański odniósł się do Maryi Teressy, iżby „położyła koniec gwałtownemu i nierozważnemu postępowaniu córki;“ a Józef II zagroził jéj nawet klasztorem. Ale infantka, zamiast uledz, wywiozła z soba męża swego do Liworno, aby go oddalić od ministra de Llano. Maryja Teressa przerwała więc z nią wszelką korrespondencyją; toż samo uczynili królowie Hiszpański i Francuzki, gdy minister usunięty został. Wtedy książę musiał

przepraszać Karola III i odwołać Llano, który dręczony bez ustanku nienawiścią infanta i jego małżonki, prosił nareszcie o uwolnienie od obowiązków. Zastąpił go hrabia de Sano, któremu właśnie Llano niedowierzać radził. 1713.

Ferdynand IV, wstąpiwszy na tron Obojga Sycylii, nie miał żadnego upodobania w naukach, lecz owszem pogardzał niémi; lubił tylko polowanie i zapasy; jego skłonności i sposób postępowania były gminne. Maryja Teressa, uważając zawsze królestwo Neapolitańskie jako przywłaszczone na jéj domu, chciała przynajmniéj zapewnić sobie tu wpływ zaślubiając córkę swą Karolinę Ferdynandowi, z wyraźném zastrzeżeniem, że będzie ona miała wstęp do rady państwa. Zaszczepiła w tém królestwie politykę austryjacką, która panuje w całych Włoszech, wyjąwszy Pijemont. Obie-Sycylije

Karolina, dumna z charakteru, i skutkiem podszeptów matki, chciała odstrychnąć króla od dworu Madryckiego i od familijnego paktu. W tym celu, usunęła ministra Tanucci, wyznaczając mu za następcę margrabiego de la Sambucca, swoję kreaturę i przydała mu w pomoc kawalera Actona, którego późniéj umieściła u stéru rządu. Acton posiadał zdolności do marynarki, ale nie do rządzenia krajem. Nadzwyczaj uległy, pochlebca, mało dbając o kraj, który nie był jego rodzinnym, poznał że królowa jest wszystkiém: starał się przeto głównie o jéj łaskę; a jedynie zajęty zbogaceniem się, tyle wzbudził późniéj niechęci ku sobie, ile z początku wzniecił dobrych nadziei. Michał Jorio przygotował kodeks handlowy i marynarki, który pozostał w stanie projektu. Nie umiano nadać jedności zarządowi gmin, ani też oswobodzić go z pod przemocy feudalizmu. Sztuki i rzemiosła skrępowane były jeszcze więzami korporacyj czyli cechów; hodowaniu jedwabników stawało na przeszkodzie monopolijum królewskie.

Mieszkańcy Torre del Greco, ustawicznie zagrażani przez Wezuwijusz, śmiało zajmowali się połowem korali, co przyniosło im niezmierne bogactwa; ale przemysł ten upadać zaczął od czasu jak rząd wmięszał się do tego, i przepisał mu prawidła w „kodeksie Koralowym.“ Zachęcano

atoli do karczowania gruntów; zaludniono wyspy puste; urządzono archiwa królewskie do zachowywania hypotek. Król, zwiedziwszy mléczarnie w Lombardyi, chciał zaprowadzić je w swoim kraju. Założył przeto w San-Leuccio koloniją, któréj nadał kształt państwa udzielnego, z własnemi prawami, własną milicyją, i rządem złożonym z ojców familij. Była-to zabawka królewska; ale hodowanie jedwabników kwitnęło w téj małéj rzeczypospolitéj, gdzie téż wyrabiano jedwabne materyje zwane Gros de Naples (grodenapl).

Sprawiedliwość i prawoznawstwo spadły tu na najniższy stopień; niepewny i samowolny był wybór z pomiędzy dwunastu prawodawstw, które następowały po sobie, a wykrętarstwo miało piękne pole wśród takiego labiryntu. Procesa nie znały końca, z powodu nieustannych apellacyj, rekursów, i częstego wdawania się powagi królewskiéj. Zatrzymano procedurę inkwizytoryjalną i tortury. Kto czytał Woltera, ulegał karze trzechletnich galer; sześć miesięcy więzienia za czytanie gazety Florenckiéj. Drogi tak pełne były rozbójników, że rząd zniewolony był zalecać podróżnym, iżby odbywali drogę karawanami. Barbareski nie przestawali napastować brzegów.

Szlachta, bez broni i znaczenia, i nie mogąca powściągać władzy króla, była plagą ludu. Własność ziemska skupiona była w szczupłéj liczbie rąk; na niewłaścicielach zaś ciężyły wielkie opłaty, tyle różnorodne ile samowolne; cło wchodowe i wywozowe dotykało towary; podatek spadał na wszystko, nawet na wodę deszczową, oprócz powinności osobistych i pańszczyzn. Dawid Winspeare wyliczył 395 podatków, opłat i powinności, ciążących na rzeczach i osobach, które istniały jeszcze przy wstąpieniu na tron domu Napoleona (a).

Sycylija była rządzona jako prowincyja, któréj przywileje uchylano, pozwalano tam panować feudalizmowi, i przeciążano ją podatkami. Bandy rozbójników grassowały po nieszczęśliwych wsiach. Niejaki Testalonga, z Pietrapercia, miał aż

(a) *Mémoires sur le royaume de Naples*, par M. Orlof, wiele obudzają zajęcia, chociaż pisane z namiętnością.

trzy takie bandy liczne pod swemi rozkazami; jednocześnie brzegi wystawione były na napady Barbaresków. Tanucci zaludnił Ustica, wyspę, która służyła za przytułek dla tych rozbójników morskich; lecz pomimo tego zawinęli tu, i porwali stąd osadników. Głód często panował w tym śpichrzu Włoch. A jak gdyby nie dosyć było zakazania wywozu zboża, trzymano w zapasie wielkie jego magazyny, i był wyznaczony osobny kapitał (*colonna frumentaria*) na skupowanie zboża w przypadku potrzeby. Margrabia Fogliano, wice-król, pozwolił Genueńczykowi Gazzini wywozić zboże z Sycylii; lud przypisywał temu podniesienie się cen; podpalił więc dom Gazzini'ego, za- 1773.
brał działa z okrętów, stojących w porcie, wypuścił więźniów na wolność; zamordowanoby nawet tchórzliwego wice-króla, gdyby arcybiskup Filangieri nie ułatwił mu ucieczki do Messyny. Jerzy Caraffa, sześćdziesięcioletni generał, stłumił bunt srogością; ale Filangieri więcéj się przyczynił do jego uskromienia środkami łagodnemi. Jednocześnie parlament zebrał się w Cefalu, w Sycylii, celem zaspokojenia skarg; Fogliano usunięty; rząd zmieniony; ale nie ulepszony.

Dominik Caracciolo, margrabia de Villamarina, wysłany był do Sycylii r. 1781, z tytułem wice-króla. Podróżując, zabrał przyjaźń z Diderotem, d'Alembertem, Garatem i innymi; napojony wyobrażeniami nowatorskiemi, starał się je rozkrzewiać bez zastanowienia się. Uciszył niesnaski między Sycylią a Neapolem, umyślnie podżegane; zniósł inkwizycyją (1782 r.); zreorganizował parlament, tak iż nie sami tylko baronowie mogli być do niego wybierani, i podciągnął ich pod opłatę podatków. Mawiał, że uznaje tylko króla i lud. Pisał „O wywozie zboża z Sycylii," czego, podług niego, rząd ma prawo nie pozwalać. Szkoła z któréj wyszedł, była powodem że się sam przechwalał, drwił ze szkalowań, lekceważył opinią publiczną, szydził z nabożeństwa do Najświętszéj Panny i świętéj Rozalii, uczęszczając do tancerek i śpiewaczek. Mianowany ministrem w Neapolu, tak się przeląkł usłyszawszy o zdobyciu Bastylii, że on, nowator i nieprzyjaciel feudalizmu, umarł ze strachu.

Królestwo niszczoném było przez klęski przyrodzone, nazawsze pamiętne. Już, w r. 1743, zaraza morowa sprzątnęła w Messynie 34,000 ludzi. Potém zaczęły się w r. 1783, okropne trzęsienia ziemi, które zamieniły wspomnione miasto w kupę gruzów. Cała Kalabryja doświadczała trzęsienia ziemi, która otworzywszy się, pochłaniała wsi i mieszkańców; morze wzburzone zalewało brzegi; a głód, choroby, grassując wśród ludności wystawionéj na zły stan powietrza i niedostatek wszelkiego rodzaju, tém okropniejszą tę klęskę czyniły.

Byli więc we Włoszech panujący ożywieni dobremi chęciami; ale, tworząc i niwecząc na prędce, nie wytłómaczywszy się z powodów, zachwiali wiarę publiczną, i nie starali się zadość uczynić wamaganiom rozumu, który jaśnieć zaczynał. Wychowanie było tu rozległe, ale tylko w niektórych klassach. Literatura zakładała reformę na zmianie wzorów, i przestawała na naśladownictwie; nie czuła potrzeby oryginalności, która się rodzi z prawd żywo pojętych, i wyrażonych językiem zrozumiałym dla wszystkich; nie wydała téż żadnego dzieła z takich, w których autor pozostawia nieco szmat własnego życia, na cierniach chwalebnéj swéj drogi. Społeczność uważała za przepowiednię szczęścia zwątlenie dusz i poniżenie charakterów. Położenie polityczne nie nastręczało żadnego z tych wielkich dzieł, które, jeżeli szczerze zechcemy, rozwijają wielkie władze. Potrzebowano ulepszeń, ale trwożono się ich skoro się dotknęły istoty rzeczy. Przy podobnych okolicznościach, kiedy retorowie tylko mogli upatrywać wiek złoty, zaskoczyła Włochy rewolucyja Francuzka.

ROZDZIAŁ XXXI.

LITERATURA WŁOSKA.

Chełpliwe ubóstwo literatury Włoskiéj, w ciągu XVII wieku, miało głównem lekarstwem znużenie sprawione, przez Arkadyją; nie posiadała wszakże tyle zdrowego rozsądku aby się

zwrócić do natury i do niewyczerpanego źródła uczuć: podźwignęła się jedynie przy pomocy *trecentisti* i *cinquecentisti*, a głównie Petrarcha. Pisarze teraźniejsi nie tylko przejęli od niego sztukę, ale jego myśli, i jego ogładę bez jędrności, aby wydostać stąd barwę klassycyzmu, bez żadnéj gruntowności; pełni poważania dla siebie samych i lekce ważąc publiczność, uganiali się za rymem, za wyrażeniem, unikając wysłowienia naturalnego i nazywania rzeczy po ich nazwisku. Stąd wynikły kompozycyje wymizdrzone, elegancyja wymuskana, gadatliwość sztuczna, popisywanie się z nauką pozorną; wyobrażono sobie że dosyć jest, aby podnieść przedmiot płaski i dziwaczny, owinąć go dźwięcznemi wyrazami. Literaturę Włoską opanowały napuszoność i trefnisiostwo, nieznośne oba rodzaje. Były-to tylko sielaneczki, piosnki żartobliwe, wiersze na wesela, doktoryzacyje, obłóczyny, były miłostki i dąsania się miłośne, nigdy nie wypływające z serca, ale z głowy. Zaczynano wtedy od pisania sonnetów do zbiorów wierszy. Niektórzy mają wyrażenie czyste, zwroty harmonijne; proza ich szlachetna i okazała; ale nigdzie nie widać namiętności, ani prawdziwego krasomówstwa. Inni przeciw nudzącemu wymusowi *seicentisti*, stawili obfitość łatwą, pozbawioną atoli naturalności. Ograniczymy się przytoczeniem, z pomiędzy nieskończonéj liczby pisarzy włoskich, kilku co mniéj źle wierszowali.

Franciszek Maryja Zanotti, z Bononii, człowiek wszechstronny, wykładał filozofiją w swojéj ojczyznie, był sekretarzem, a *późniéj* profesorem instytutu w Bononii. Jego sonnety, liczone do najlepszych, zaledwie mogą trzymać miejsce pomiędzy dobremi. Kreślił dla pewnéj pani prawidła poezyi, które Parini kładzie obok Horacyjusza i Arystotelesa. Poezyja, podług niego, jest „sztuką wierszowania dla sprawienia przyjemności;“ komedyja jest przedstawieniem jakiego wypadku, pobudzającego do wesołości i śmiechu. W ogólności, trzyma się on tylko form i powierzchowności.

Costa, z Tenda, opiewał Boga i jego dzieła, w długim szeregu sonnetów, gromadząc subtelności teologiczne i trudności fizyczne. Pobożnością tegoż rodzaju przeniknięty,

Salandri napisał sonnet na każdy wiersz litanii o Najświętszéj Pannie. Paweł Rolli, Rzymianin, autor poezyj wymuskanych i czczych, był nauczycielem języka Włoskiego przy dworze Londyńskim, tłómaczył Miltona i drukował klassyków Włoskich. Jednotonne „Miłostki“ Ludwika Savioli, możnaby wziąć za tłómaczenie współczesnego Tybulla. Toż samo było z Fiorentino, tudzież z Vittorelli, „Anakreonem Włoskim,“ który aż do r. 1835 pozostał śpiewakiem Dorydy i Ireny.

Pignotti, oprócz miernéj historyi Toskanii, pisał wiele bajek, w których jest koloryt i wdzięk, niekiedy nawet naturalność; ale więcéj są rozwlekłe niżeli przystoi temu rodzajowi poezyi. Szczęśliwym jest ilekroć może rzucić pocisk na księży i mnichów: była wówczas taka moda. Aurelijusz Bertola, jeden z piérwszych dał poznać literaturę Niemiecką z drugiéj strony Alp; pisał także bajki, mające więcéj prostoty, ale mniéj elegancyi; tłómaczył Gessnera, równie jak Soave i inni; innych wszakże trzeba było wzorów dla krainy Arkadów.

Casti, zrzuciwszy habit, pisał powieści wszeteczne, tudzież „Poemat Tatarski,“ i inny pod tytułem „Zwierzęta gadające,“ naśladowanie naśladowania, nudne jak powieść rozwałkowana na mnóstwo pieśni, gdzie nic innego nie znajdujemy tylko mizerną politykę, liberalizm kawiarniany i styl improwizatora. Modą atoli było jego uwielbiać; i Józef II mianował Casti poetą dworu cesarskiego, po poprawnym Metastazym, z płacą trzy tysiące złotych rocznie.

Poemata dydaktyczne odpowiadały wyśmienicie literaturze, która dążyła do nadania sobie barwy naukowéj; wiele téż ich pisano. Wymieniamy „Uprawę gór“ przez Lorenzi, łatwą fantazyją improwizatora, i *Riseidę* Spolveriniego, z Werony, który lat dwadzieścia pracował nad upiększeniem niewdzięcznego przedmiotu.

Genueńczyk Karol Innocenty Frugoni, żył w ubóstwie przy wielkich pożądaniach, do czasu aż go mianowano poetą dworu Parmeńskiego, i sekretarzem akademii sztuk pięknych. Opiewał on wszystkie wypadki dworu, kierował wszelkiemi na nim widowiskami, i zakończył życie w dostatku. Dobry kolo-

rysta, ale bez obmyślanego planu; myśli jego obracają się w ciasném kółku; brak mu poprawności, i nadaremno stara się często utrzymywać powagę pożyczaną nauką. Nawykły pracować na obstalunek, nie szukał nigdy natchnienia, nawet w miłości. Był wierszopisem najobfitszym w epoce, kiedy wiersze jak deszcz się lały. Uważano go za naczelnika szkoły mniemanych poetów, fabrykantów piosenek i sonnetów, nie tylko na pochwałę książąt, doktorów, księży, ale każdego kto miał dom zamiejski lub zaprosił na obiad. Hrabia Gaston Rezzonico, sekretarz akademii i poeta tegoż rodzaju, aby powiększyć wydanie dzieł zupełnych Frugoni'ego, pozbierał wszystkie okruszyny, jakie mu spadły z pod pióra przez próżniactwo, przez usłużność, przy kieliszku, przez kaprys karnawałowy; i miał odwagę powiedzieć w przedmowie, że wypada tym dziewięciu tomom, „dla ich przedmiotu i stylu, dać imię dziewięciu Muz, jak to Grecyja uczyniła dziewięciu księgom historyi Herodota.“ Rezzonico, zostawał w stosunkach z najznakomitszymi mężami w swojéj ojczyznie i za granicą, sam także pisał wiersze kopijowane z nędznych naśladownictw, i prozę rozlazłą i niepoprawną, gadatliwą i nadętą; ale znalazł także wydawcę i usłużnego chwalcę.

„Wiersze wolne trzech wzorowych pisarzy“ (1757 r.) zasługują na szczególną wzmiankę, z powodu wrzawy, jaką sprawiły. Wydawca okazuje, że rozumie w czém się mieści prawdziwa zaleta, gdy mówi o tém dziele: „Nie są-to proste wiersze, nie są-to próżne dźwięki i rymy, ale prawdziwa poezyja, harmonijna, śmiała, szlachetna, ubarwiona, pełna jędrności i energii. Nauka kojarzy się tu z przykładem, nie w prawidłach, które krępują umysł, zrodzony do polotu, lecz wyzwalając go z przeszkód.“ Ale te wiersze *sciolto* są rzeczywiście prozą miarową, bezustannem powtarzaniem obrazów łatwych i wymuskanych; trzéj ci poeci kują wyrazy niepotrzebnie, kalecząc dawniejsze; nadętość biorą za ogień, napuszenie i pieszczotliwość za wdzięk i szlachetność.

Frugoni, przypatrując się zrana sufitowi, wpadł w rozmyślanie nad przyczynami piękności; lokaj z czokoladą przerwał

mu te dumania. Bettinelli, opisując wybuch Wezuwijusza, wprowadza szczurów, które z nór uciekają. A przecież to są autorowie, których przedstawiano jako wzór w szkołach, zamiast klassyków, i w jedném tylko towarzystwie Petrarki. Do ich utworów, przydano mniemane listy Wirgilijusza, z pól Elizejskich, w których Dante surowemu ulega sądowi. Pisał je Ksawery Bettinelli, Jezuita, człowiek wolno myślący, korrespondent Woltera; w tragedyi „Xerxes,“ ośmielił się wprowadzić na scenę cień Amestrisa; a pod tytułem: „Zmartwychwstanie Włoch,“ wydał historyją mierną, ale najlepszą w owych czasach. W listach swych, wychwala Petrarkę, ale ostrożnie; gani zaś ostro beczącą zgraję Petrarchistów; ścisły wybór czyni między poetami; życzy aby nie naśladowali za nadto, lecz żeby więcéj trzymali się natury; aby zamknięto akademiją na lat 50; aby akademije nie przyjmowały na członków kogo innego, tylko takich, którzy przysięgną być miernymi całe życie. Wiele zarzutów Bettinellego jest sprawiedliwych, nawet dowcipnych; ale grzeszy sofizmatami rozbierając szczegóły, gdy trzeba zwracać uwagę na ogół; mierzy genijusz prawidłami pedantyzmu.

Co za osobliwsze było wyobrażenie o poezyi, gdy Lorenzowi dawano przedmioty z fizyki do improwizowania. Frugoni pisał 60 sonnetów, jeden po drugim, przeciw skąpcowi Ciacco; Casti ułożył sto sonnetów dla kogoś, komu był winien półtora złotego; cała akademija Medyjolańska *Trasformati* opłakiwała wierszami śmierć kota Balestreri, a druga zgon psa Pippo. La Corilla, przezwana Olimpijską, improwizatorka; i Perfetti, improwizator, uwieńczeni byli w Kapitolium.

Baretti 1716 do 1789.

Niewyczerpana obfitość wierszopisów wzbudziła zjadliwość Józefa Baretti, z Turynu, którego wydawcy zaliczają w poczet dobrych krytyków i znakomitych pisarzy. Układał poezyje nie więcéj warte od innych współczesnych. Goszcząc w Anglii, nauczył się tak dobrze po angielsku, że wypracował słownik tego języka, i pisał po angielsku nie nader pochlebną obronę Włoch. Wydał podróż swoję do Portugalii. Redagował późniéj dziennik satyryczny: „Bicz literacki.“ Szkoła je-

zuicka, uganiając się za epitetami powtarzanemi, pourywanemi wyrazami, rozwlekłością, wpływała także na skażenie stylu.

Życie hrabiego Algarotti było pasmem tryjumfów. Uczeni przyjmowali go najgościnniéj; August III, król Polski, elektor Saski, polecił mu zbierać obrazy dla jego galeryi; Fryderyk, król Pruski, brał go za towarzysza swych podróży i zabaw; poklaskiwali mu filozofowie; ale pisał jak inni jego współcześni, upstrzony fałszywemi ozdobami i czczy; wiersze jego są powykręcane, wciska w nie frazesa złapane na oślep, uganiając się tylko za effektem; zresztą, nic nie ma coby wypływało z duszy, nigdzie energii, ani zwięzłości. Jego „Newtonijanizm dla dam," tłómaczony prawie na wszystkie języki, śmieszy uczonych, bez żadnego pożytku dla nieświadomych. W „Próbach" (*Essais*), nie naśladując naturalności Anglików, upędza się za wyrażeniami przesadzonemi, a cytacyjami przygnębia. Ciągle przebywając wśród wojska i generałów, przejął się nieco ich duchem, i pisał o sztuce wojennéj, czém zasłużył na pochwały Keitha, Schwerina, Fryderyka; ale czy go czytali? W podróżach nawet, nudzi niesmacznemi uwagami i popisywaniem się z cytacyjami (a). Algarotti 1712 do 1764.

Wymowa kościelna była także pracowitą amplifikacyją zdań płaskich i gminnych. Biskup Turchi gromił filozofów. Jan Granelli, Genueńczyk, surowiéj jeszcze występował: bardzo mu poklaskiwano; pisał tragedyje święte, które nie są bez zalet. Ignacy Venini, podnosi niekiedy wykwintność czyli elegancyją, aż do energii; ale bawi się w opisy, ubiega się za nowością, wyszukaném wysłowieniem nie umie osłonić czczości przedmiotu. Tornielli, z Novare, pisze także stylem ogładzonym i harmonijnym, gdzie wszystko składają obrazy i opisy. Pompatyczność i przesada, rozwlekłe opisy przyprawione ogólnikami retorycznemi, zdawały się w Evasio Leone najdoskonalszém krasomówstwem. Wszyscy ci kaznodzieje pozostawiają serce zimnem, umysł nieprzekonanym, wolę obojętną. Znajdujemy w nich tylko słowa, rozprawy, deklamacyją. Brak

(a) [„*Sejm walny Cyterski* przez P. hr. Algarotti, z włoskiego przetłómaczone przez Maryją Maliszewską.]

im onego smutku ewangelicznego, który jest gruntem wymowy kościelnéj; nie posiadają stylu wykarmionego Pismem świętém, który słowo Boże czyni dostępném ludowi, ze spokojną i poufałą godnością.

Goldoni 1707 do 1793. Nie wielu ludzi było hojniéj uposażonych od natury jak Goldoni, adwokat Wenecki; ale nie uprawiał należycie tych przymiotów, a systemat rządowy jego ojczyzny, szkodził jego talentowi. Nie posiada on w swoich komedyjach bogatéj rozmaitości, ani téż sztuki kreślenia silnych charakterów; maluje nie życie, ale społeczność, która poklaskuje wszystkiemu co jest w człowieku szorstkiego i charakterystycznego; przedstawia obyczaje zawsze gminne, namiętności powierzchowne, mężczyzn, nędznych fanfaronów poczciwości, kobiéty bez delikatności, fizyjognomije pozbawione wyrazu, który sam tylko nadać im może piękność trwałą. Ale nikt lepiéj nad Goldoniego nie włada sceną i dyjalogiem; nikt trafniéj nie wykazuje w charakterach, chociaż jego charaktery są zawsze prozaiczne, téj mięszaniny, jaka się napotyka w społeczności, nie uciekając się do przesady romansowéj. Nigdzie znaleść nie można takiéj poufałéj obfitości stylu. Jego „Dziwak dobroczynny,“ pozwala wnosić czémby on był, gdyby się urodził Francuzem. Prześladowany w swojéj ojczyznie, i zniechęcony ku niéj, Goldoni opuścił Wenecyją i przeniósł się do Francyi, gdzie znalazł huczne oklaski (a).

Baretti chciał zjednać pierwszeństwo przed nim Karolowi Gozzi. Ten napisał bajkę całkiem zmyśloną: „Trzy pomarańcze;“ a gdy oklaski przeszły jego oczekiwanie, zachęcił się do pisania innych. Zrozumiał on co znaczy popularność. Wyprowadzał więc na scenę wypadki współczesne, kłótnie literackie; parodjował nastrzępione przenośnie Chiari, styl adwokacki, jaki wyrzucano Goldoniemu; niekiedy aktor przemawiał do parteru, lub palcem wskazywał na którego z widzów; śmiano się i klaskano, chociaż koncept zawsze był grubijański i niestoso-

(a) [„*Dziwak dobroczynny*, komedyja w 3 aktach. przez Goldoni'ego, z włoskiego, Warszawa, 1785. — „*Mecenas poczciwy*, komedyja, z włoskiego przez J. P. F. D. Warszawa, 1779.“ — *Miłość żołnierska*, komedyja z włoskiego przez pannę M. M., Warszawa, 1781.“]

wny. Tém stracił wszelki powab u ludzi ze smakiem. Ale jeżeli dziwaczna przychylność skłoniła Barettego do twierdzenia, że Gozzi był człowiekiem najnadzwyczajniejszym po Szekspirze, prawdą jest że znalazł on za granicą wielbicieli pośród tych, co przepadają za niesforną wyobraźnią lub paradoksem. Szyller tłómaczył niektóre jego bajki; inne czytano w Halli przy wykładzie kursu literatury.

Chiari, nabazgrał mnóstwo komedyj i romansów, gdzie nadzwyczajna przesada, napuszone mazgajstwo, mięszanina nadętości z płaskością, pozbawiają wszelkiéj wartości bujną jego wyobraźnią. Umiał on zwabiać liczną publiczność na teatr, zwłaszcza na komedyje, którym towarzyszyły fajerwerki, przemiany, piękne dekoracyje. Wydawał także gazetę.

Ludwik Riccoboni, z Modeny, przedstawiał celniejsze dzieła dramatyczne w Wenecyi, gdzie dyrygował teatrem; dał tu poznać Francuzów.—Kamil Federici, Pijemontczyk, napisał za przykładem Kotzebue, mnóstwo komedyj intrygi powikłanéj, gdzie nie ma ani żywości, ani malowidła charakterów, ani łatwości w dyjalogu, ale osoby szlochające i styl deklamatorski.

Książę Parmy ogłosił w r. 1770 konkurs coroczny na utwory dramatyczne. Podał mu tę myśl Albergati Capacelli, człowiek zły, umysłu giętkiego, ale dowcipny; dobrze pojmował sztukę, i był jednym z założycieli teatru w Bononii, który miał służyć za wzór dla aktorów płatnych od rządu. W dziełach jego jest moralność; ale brak naturalności w fizyjognomijach, i płynności w dyjalogu. Jedna nagroda konkursowa Parmeńska przyznana była Neapolitańczykowi Piotrowi Napoli Signorelli, który pisał także krytyczną historyją teatrów, pozbawioną smaku. Avelloni, przyswoiwszy sobie dowcip Beaumarchais i innych, rzucał na klassę średnią satyryczne pociski przez usta lokajów i pospólstwa; ale dosyć ma jędrności w dyjalogu, i prawdy w charakterach, którym sam mógł przypatrzyć się.

Inne gałęzie sztuki dramatycznéj nie były świetniejszemi. Po Rinuccini'm dramat pogrążył się w cudowność i nieprzyzwoitość. „Porwanie Cefala," przez Chiabrera, iż nie będzie-

my wymieniali nędznych dramaturgów, jest zbieraniną mitologii i allegoryj; występują tu na scenę i mówią: Ocean, Słońce, Noc, znaki zodyjaku; skaczą z ziemi do nieba, z powietrza w morze. W „Darjuszu“ Franciszka Beverini jest cztérnaście zmian dekoracyj, we 3 aktach: jest tu obóz, są machiny, słonie, jazda i piechota. Znajdowali się wówczas do tego bardzo biegli maszyniści, zwłaszcza przy dworach Florenckim i Turyńskim. W roku 1675, przedstawiono w Wenecyi „Podział świata,“ gdzie występowały wszystkie części kuli ziemskiéj, ze swojemi godłami, przy pomocy cudnego mechanizmu. Nie wspominamy o wiążących się z tém niedorzecznościach historycznych i moralnych, gdyż nikt uwagi nie zwracał na słowa. Już Persepolis wysadzano w powietrze minami; już kula ziemska stawiła się przed Cezarem w mieście *Utyce*, a nie widać było kto nią porusza, i pękała potém na trzy części; często zabłyskały w powietrzu anagrammaty gorejące, godła, gra słów; potém występowali nadzy Amorkowie, przy hucznéj muzyce, otoczeni modnemi metaforami.

Muzyka wszakże doskonaląc się, wpływała na ulepszenie kompozycyj. Przedmioty historyczne zaczęły zastępować utwory zmyślone; odłączono rzeczy poważne od trefnisiowskich. Liczbę aktów zmniejszono z pięciu do trzech; uchylono prologi; aryje odesłano na koniec; mniéj szafowano dekoracyjami. Reformę tę zaprowadził w części Silvio Stampiglia, Rzymianin, a więcéj jeszcze Apostolo Zeno, Wenecyjanin bardzo uczony. Mianowany był przez Karola VI poetą cesarskim (*poeta cesareo*). Szczególniéj mu powodziło się w przedmiotach świętych i oratoryjach; lecz w ogólności, intryga wlecze się w nim opieszale, sceny są rozwlekłe, przygody zagmatwane; przytém pośpiech szkodził wytwornemu smakowi.

Metastazy. 1698 do 1782,

Piotr Trapassi improwizował tu i ówdzie, w rodzinném swojém mieście Rzymie, gdy Gravina usłyszawszy go, wziął go do siebie, przechrzcił jego nazwisko na greckie Metastazy, i umierając zapisał mu testamentem 15,000 talarów. Młody poeta prędko je strwonił; a zmuszony pracować, wziął się do pisania dramatów. Maryjanna Bulgarelli (la Romanina), śpie-

waczka, posiadająca wielką wziętość, przypisując swe powodzenie piękności wierszów Metastazego, przywiązawszy się do niego sercem, kierowała jego duchem poetycznym.

Powołany do Wiednia na poetę cesarskiego, wraz z swoją dawną przyjaciółką, Metastazy doznawał względów i opieki Maryi Teressy. Królowie byli dlań uprzejmi i nie szczędzili mu podarków. Odznaczająca go szczególniéj słodycz stylu, nakazuje przebaczać mu liczne uchybienia grammatyczne; często też wpada w ckliwą przesadę, gdyż wybierał wzniosłe przedmioty, które nie naginają się do nieustannéj harmonii i wymuskanego wysłowienia opery.

Metastazy pracował z musu, i aby zwyciężyć swoje lenistwo, powyznaczał sobie stałe godziny do roboty, bo natchnieniem nazwać jéj nie można było. Powtarza do znudzenia też same charaktery, też same sytuacyje; wszędzie u niego kochankowie rozprawiają o śmierci, wszędzie są zbrodniarze z professyi, kobiéty okrutnie mściwe, i zdania moralne tak częste jak u kaznodziejów. Depce wszelką prawdę i przyzwoitość historyczną. W szkicowaniu namiętności trzyma się ogólników, bez względu na kraj i epokę. Bohatérstwo staje się u niego fanfaronadą, miłość ckliwością. Wszelako znając wybornie dekoracyją sceniczną, wybierał szczęśliwie miejsce akcyi, i umiał sprawiać wielki effekt teatralny, przy nader obfitéj rozmaitości muzyki (a).

(a) [Dramata i melodramata METASTAZEGO: *O ofierze Izaaka*, *o ś. Helenie*, *o Męce Pańskiéj*, *o Łaskawości Tytusa*, *Temistokles* i *Kato Utyceński*, tłómaczył JÓZEF ZAŁUSKI Biskup, i znajdują się w *Zbiorze Rytmów* przez *wierszopisów żyjących*, (w Warszawie 1752—1756, w pięciu grubych tomach in 4-to, z których tom II i III zajmują dzieła Załuskiego.) — *Bohatér Chiński*, przekładu JÓZEFA EPIF. MINASOWICZA, zamieszczony jest w jego dziełach, składających tom IV i V powyższego zbioru. Inne tłómaczenia METASTAZEGO są:

Izaak, *figura Odkupiciela*, Supraśl, 1782.

Łaskawość Tytusa, drama tragiczne, z włoskiego przełożone wierszem, przez Ks. KAJET. SKRZETUSKIEGO, Pijara, Warszawa, 1779.

Temistokles, drama z włoskiego tłómaczone (prozą, lecz wiele aryj wierszem) przez KUNEGUNDĘ hrabiankę KOMOROWSKĄ. Warszawa, 1782.

Wyspa bezludna, opera w 1 akcie, Warszawa, 1780.

Tragicy

Pierwszą dobrą tragedyją Włoską jest *Meropa* Scypiona Maffei; osnowana z prostotą i czystością, świadczy, że autor znał starożytność; ale rozmaitość jego prac nie pozwoliła mu wydoskonalić form w tym utworze, które nadają wieczną trwałość dziełom. Maffei był wszelako jednym z celniejszych tragików swojego czasu. W „Weronie illustrowanéj,“ podnosi się z ciasnych granic gminy do uwag ogólnych, i wyraża się w sposób, nader rzadki za jego czasu, o głównych zagadnieniach Wieków Średnich. W „Historyi dyplomatycznéj,“ podał on wstęp do krytyki. Zbijał wiarę w czary, za co go posądzono o niedowiarstwo. Historyją o „Łasce Boskiéj,“ odstrychnął od siebie Jansenistów. Ks. Concina zarzucał mu herezyją za „Traktat o teatrach starożytnych i nowożytnych.“

Maffei, w ogólności, pisał o wszystkiem; umiał wiele, a większą jeszcze posiadał zarozumiałość. „Cobyś pani dała, żebyś tyle umiała co ja?“ zapytał pewnéj damy. Odpowiedziała mu: „Dałabym daleko więcéj, żebym umiała to czego nie umiesz.“ Wolter przesyłał mu powinszowania, jako Warronowi i Sofoklesowi Włoskiemu; wszelako, pod zmyśloném nazwiskiem, napisał jadowitą krytykę na jego „Meropę,“ któréj zazdrościł.

Nie możemy zamilczéć o tragedyi „Galeas Sforza,“ przez Aleksandra Verri, w któréj odważył się autor otrząsnąć się z wędzideł sztuki, aby się zbliżyć ku prawdzie.

Alfieri 1749 do 1803.

Wiktor Alfieri, z Asti, arystokrata rozmiłowany w wolności, takiéj jaką wówczas opowiadano, to jest w wolności urojonéj, czytał tylko francuzkich pisarzy; ale lekce ich ważył, równie jak Roussa, którego wszakże naśladował i kopijował. Gardził swémi poprzednikami; gardził Włochami; gardził filozofami i niedowiarkami, równie jak nabożnémi i nieukami; gardził szlachtą, z któréj pochodził, i gminem, którym się

Król Pasterz, Opera we 3 aktach, Warszawa, 1780.

Antigon, opera we 3 aktach, 1781.

Józef poznany, Supraśl, 1781.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, oratorium; poezyja Metastazyjusza, muzyka Paiziellego. Obok tekst włoski, Warszawa, 1785.

Pasterki Chińskie, drama, z włoskiego, bez r. i m.]

brzydził; wreszcie, gardził publicznością. W Alfierym każda namiętność przeistacza się w szaleństwo, szaleństwo nauki, szaleństwo wolności, szaleństwo miłości. We wzgardzie i gniewie czerpał energiją, tak przeciwną głaszczącéj miękkości jego czasów, że się wydawała oryginalnością. Widząc słuchaczów rozpływających się nad słodyczą Metastazego, stał się cierpkim i epigrammatycznym; ogołocił język ze wszelkiego powabu, wiersz ze wszelkiéj harmonii. Twierdził że nie zna arcydzieł francuzkich, a przecież cały jest Francuzem w formie, ubiega się, jak oni, o czystość z narażeniem się na monotoniją powściąga swą wyobraźnię od wszelkich zapędów romantycznych, rozprawia retorycznie o namiętnościach: z tą tylko różnicą, iż czołem bije rzeczypospolitéj, zamiast monarchii.

Z nędznego tylko francuzkiego tłómaczenia znał Szekspira, którego uwielbiał, ale starał się go zapomnieć, aby samemu być „oryginalnym.“ Uczył się po grecku w późnym już wieku, chcąc czytać klassyków w rodowitéj ich mowie. O jak dalekim jest od nich! jak prostota jego różną jest od ich prostoty! Styl Greków tchnie szczerością, styl Alfierego jest samą sztuką; dla nich akcyja jest środkiem malowania charakterów i obyczajów, dla niego zaś jest celem. W dziełach jego szukamy osób rzeczywistych, a zawsze spotykamy autora. Dla niego zasługą jest stosowanie się do wszystkich prawideł, nie zaś przedstawianie w tragedyi jakiéj epoki albo rozwoju namiętności. Tworzył on skielety; nigdy nie maluje, nigdy nie odstępuje na krok od ścisłéj jedności. Wprost dąży do wytkniętego celu; uchyla przydatki albo akcessoryje tragedyi francuzkiéj, ale nic nie kładzie w ich miejscu. Ruguje powierników i aktorów podrzędnych. Ograniczone do nader szczupłéj liczby jego osoby, muszą być wielomównémi, same wyjawiać uczucia własne i rozbierać je szczegółowo.

Alfieri za nadto mało posiadał erudycyi, żeby się przejął duchem jakiéj epoki i wiernie go przedstawił; za wiele miał dumy i hardości, aby się nagiął do charakteru czasów i ludzi, do metamorfoz koniecznych poecie dramatycznemu. Przekształca na swój sposób wypadki i osoby, nadając im jednostajne

piętno, według raz przyjętych zasad i bez odcieni. Świat opisywany przez Alfierego jest ohydnym! Same tylko odrażające wypadki, tyrani którym równych nie ma w piekle, zbrodniarze, którzy chełpią się ze swych przestępstw.

Chociaż odważył się wprowadzić lud na scenę w „Wirginii“ i dwóch „Brutusach,“ musiał uciekać się do namiętności osobistych i wygórowanych, aby wzbudzić interes. „Saul“ może jest jego arcydziełem; w układzie bowiem nie wahał się tu zniżyć do szczegółów właściwych samemu ludowi hebrajskiemu (a). Dał on Włochom teatr nowy, ale nie narodowy, lubo ciągle prawił o Włoszech. W komedyje wprowadził politykę. W satyrach wylewa hardą mizantropiją; zawsze atoli podoba się, ponieważ miał to czego nie dostawało jego współczesnym, to jest namiętności.

Brak energii, znamionujący owe czasy, dostrzegać się daje w Alfonsie Varano, który pragnąc zwrócić się do pomysłów i jędrności Dantego, napisał tragedyje „Święta Agnieszka,“ „Demetryjusz“ i „Jan Giscala,“ którego układ jest dosyć śmiały, a styl bogaty. Za „Widzenia“ łatwy wiek nazwał go Dantem zmartwychwstałym; lecz oprócz monotonii myśli, rozwija tu godność napuszoną, a rozwlekłe jego obrazy zgoła nie odpowiadają duchowi wielkiego poety florenckiego.

Cesarotti 1730 do 1808.

Daleko śmielszy Ks. Melchior Cesarotti, odważył się wystąpić w zawody z tém co było najsławniejszego, i mniemał że zwycięztwo pozostało przy nim. Zaszczepił smak francuzki w towarzystwach weneckich, które, podobnie jak paryzkie, poprzestawały na łatwéj nauce, i stał się głową szkoły naśladownictwem. Bardzo ukształcony, znający kilka języków, pisał sprawozdania akademickie, bez znudzenia, i ze smakiem wyrokował o współczesnych; ale nieczuły na piękność prostoty i jędrność literatury pierwotnéj, tłómaczył Demostenesa strojąc go w modne szaty, kalecząc nawet pedantycznym wymusem, którym wszelako brzydził się. Nie dosyć mając na

(a) [*Wirginiją* Alfierego tłómaczył na polski Aloizy Feliński; a *Saula* Wojc. Bogusławski. Obie te tragedyje drukowane są w zbiorach ich dzieł.]

wydęciu surowych form Homera, tłómacząc go wierszem napuszonym, chciał go nawet przerabiać i poprawiać, zastępując męskie krasomówstwo grzecznością, bujną wyobraźnię etykietą.

Lepiéj powiodło się Cesarottemu z Ossyanem; mógł bowiem bezkarnie wyłamać się z pod tego Barda i na swój krój przestroić mierne pomysły tego Szkota, którego współcześni omyleni kładli wyżéj nad Homera i Izajasza. Cesarotti mnożąc porównania między Bardem kaledońskim a śpiewakiem Achillesa, prawie zawsze oddaje palmę zwycięztwa piérwszemu; ale samiż cudzoziemcy przyznają, że Ossyan więcéj wart jest w tłómaczeniu włoskiem, niżeli w podrabianych fragmentach Macphersona. Włochy przepadały za nim; a ich „Muzy,“ odwróciwszy się tyłem do Olympu, Hymenu i Gracyj, opiewały tylko mgłę, cienie, jodły, arfy poruszane przez wiatr i melancholije fantastyczne (a).

Język Włoski

Mało i niedokładnie pracowano nad językiem Włoskim; akademija della Crusca spała; kilku pedantów zaprzątało się łatwym i lekkim trudem wertowania pisarzy klassycznych, aby zbogacić się ich kosztem. Alberti de Villanova powziął myśl o układzie nowego słownika, i powiodło mu się lepiéj niżeli akademii, ponieważ pracował sam jeden. Twierdzenia, że czystość języka zależy jedynie na wyrażeniach zapisanych w słowniku, i odmowa najpiękniejszemu dyjalektowi praw języka narodowego, rozdwajały podówczas pisarzy włoskich.

Napione odradzał pisać po łacinie po francuzku, których-to języków używali jego ziomkowie Pijemontczycy; i skréślił prawidła języka Włoskiego, które Cesari uważał za zbyt wolne, a Cesarotti za surowe. Ostatni chciał zamienić w teoryją praktykę własną, w dziele „o Filozofii języków.“ Stosuje do włoskiego zasady prezydenta de Brosses; wznosi się przeto nad ciżbę grammatyków, i rozważa język pod względem jego stosunków z wiedzą powszechną. Powstając przeciw tym, którzy uważali język włoski za umarły, chce go odmłodnić, podobnie

(a) Arcydziełem Ossyjanizmu było „Narodzenie Chrystusa,“ przez Polerina Gaudenzi, które wynoszono pod obłoki, i podawano za wzór dla młodzieży.

jak inne umiejętności, przypuszczeniem wyrażeń i zwrotów obcych; aby zaś przeszkodzić nadużyciom nowości, żąda iżby kierowało tém zgromadzenie ludzi światłych: rada szkodliwa, a lekarstwo niedorzeczne (a).

Uczeni włoscy nie postępowali z ludem; brakło przeto ich systematom zastosowania praktycznego; roztrząsali kwestyje lub obudzali uczucia, których lud nie pojmuje, nawet ich nie posiada; wpadli zatem w przesadę, lub wlec się musieli śladem cudzoziemców. Stąd wpływ francuzki tak powszechny w drugiéj połowie XVIII wieku, co się objawiał bądź w Metastazym, który pożyczał pomysły i plany od Rasyna; bądź w kontrowersistach, zwłaszcza Neapolitańskich, którzy czerpali argumenty u stronników swobód gallikańskich; bądź w ekonomistach, którzy powtarzali i zastosowywali teoryje obce. Gmachy, obrazy, dramaty, satyry, romanse: wszystko świadczy we Włoszech o nudném naśladownictwie francuzkiém. Z Francyi przychodziły mody, nieco tylko zastosowane do Włochów; w Wenecyi grano komedyje francuzkie; dziennik francuzki wychodził w Bononii roku 1761. Parini wyśmiewał magnatów, którzy dobre znajdowali w tém tylko co pochodziło z Francyi, czy rzecz szła o krawca, czy o przedmiot filozoficzny. Maffei w komedyi wyszydził tych, którzy francuzczyzną szpikowali język narodowy; Chiari użalał się ciągle na urodzonych w Medyjolanie, a myślących po francuzku, którzy wierzyli że we Francyi nie drukuje się nic złego; na kobiéty, które nie umiały toskańskiego języka, a bełkotały po francuzku; i dodawał: „Przejęliśmy ubiór, język, wady cudzoziemców, a nie pozbyliśmy się licznych naszych przesądów.“ Werończyk Becelli,

(a) Z pomiędzy pisarzy poezyj w rozmaitych dyjalektach włoskich, zasługują na wzmiankę: Jan Meli, z Palermo, (1740—1815 r.), prawdziwy poeta, którego wszyscy Sycylijczycy umieją na pamięć, i Jan Pozzobon, z Treviso (1713—1785 r.), który wydawał każdego roku noworocznik, pod tytułem: *Schieson*, co znaczy „Rozczochrany,“ w ośmiu tysiącach egzemplarzy. Mógłby wiele uczynić dobrego, gdyby co innego tu zamieszczał prócz satyr i żarcików. Medyjolańczyk Balestrieri tłómaczył „Jerozolimę wyzwoloną“ na mowę gminną *(vernacolo)*, która dzisiaj zestarzała.

zapomniany autor zasad, które ów wiek wyprzedziły, utyskiwał że „Włosi nie przestają czytać i tłómaczyć dzieł obcych, wychwalając je, aby tylko przyganiać pisarzom krajowym.“

Do rzędu tych, co wolnemi byli od podobnego szału, nale- 1713 do 1802.
ży Jan Karol Passeroni, z Nizzy, zacny człowiek, który rymował *capitoli* i bajki, w wielkiéj obfitości. Napisał „Żywot Cycerona,“ w stu jednéj pieśniach, w 11,097 oktawach; z najdrobniejszéj okoliczności bierze pochop (czego się Sterne od niego nauczył) do ustępów o obyczajach. Wysłowienie jego zawsze jest poprawne; ma on barwę dobroduszności, i dla tego jest lubionym, chociaż obfitość zbyteczna wyradza się w nim w rozwlekłe gadulstwo, pozbawione myśli.

Gaspar Gozzi, wysokiego rodu weneckiego, nie tylko sam, 1713 do 1786.
ale jego żona, brat, trzy córki, pisali wiersze; żył atoli w ciągłym niedostatku i dla tego bardzo wiele tłómaczył, z niejednostajną zaletą; niekiedy kładł tylko swe nazwisko na dziełach niedoświadczonéj ręki. Jego *Discorsi* stoją w parze z tém, co Parnass włoski ma najlepszego. *Osservatore* zawiera szereg dowcipnych i lekkich artykułów, które głaszczą ucho, ale przykrą czczość zostawiają w duszy. Język w nim jest wszakże poprawniejszy, styl wstrzemięźliwszy i naturalniejszy niż zwykle było u Włochów.

Jan Fantoni naśladował Horacyjusza; a w najdziwaczniejszy sposób kojarzył pomysły nowe z wyrażeniami Ossyjańskiemi. Zwracał jednak swój wzrok i za obręb ojczyzny; pisał wiersze do Elliota, Washingtona. Czuł że nieszczęścia Włoch są skutkiem rozprzężenia ich obyczajów i niedbałości. Aniół Mazza, rodem z Parmy, korzystał z pisarzy angielskich. 1741 do 1817.
Wybito medal na jego cześć z napisem „Homer żyjący,“ i niedawno jeszcze odważono się porównywać go z Dantem.

Józef Parini, Medyjolańczyk, pozostawił za sobą wszy- Parini
stkich innych. Znudzony wymuskaną elegancyją, nieznośną 1729 do 1799.
obfitością, szczodrą łatwością swoich współczesnych, wybrał dla siebie dumę, godność, zwięzłość; przekroczył atoli w tém miarę, bo niekiedy skrzywienie uważał za wdzięk, nadzwyczajność za wzniosłość, i stroi w latynizmy i peryfrazy uczu-

cia, któremi przemawia do ludu. Zamierzył wydźwignąć poezyją z gorszących fraszek, i uczynić ją pomocnicą cywilizacyi, wyrażeniem społeczności i potrzeb czasu, chłoszcząc przywary i poklaskując zasługe. W każdéj swéj odzie, wytykał sobie cel wyższy i socyjalny. W poemacie *il Giorno*, opisuje szydersko życie młodych panów włoskich, i ogłasza równość przyrodzoną ludzi, szacunek dla rzemieślników i klass niższych.

W literaturze poważnéj, kwestyje Jansenizmu, tudzież podniesione przez sobór w Pistoi, wywołały mnóstwo książek. Muratori w dziele teologicznem: *De ingeniorum moderatione in religionis negotio*, wskazuje prawidła krytyki do oceniania rzeczy religijnych i potępia śluby przelewu krwi w obronie Niepokalanego Poczęcia, wykonywane przez bractwo zawiązane w Palermo *Cała Sycylija zapaliła się. Jezuici kazali ponowić* te śluby. Papieże jednak życzliwemi byli dla Muratorego; a on wychwalał Jezuitów za ich rządy w Paraguay. Z trudnością wierzyć przychodzi, że mógł ukończyć w ciągu jednego roku wielce dokładne i obszerne „Roczniki Włoch," ale pisane stylem płaskim i nudnym.

Muratori 1672 do 1750.

1687 do 1750. Dominikanin Concina, surowy i ostry szermierz, powstawał z dowodami, ale i z cierpkością, na rozwolnienie karności u *Jezuitow, na teatra, używanie czokolady w poście, pożyczki* na procent; ale jego „Historyja probabilizmu," wzbudziła mu licznych przeciwników. Bronił go Jan Wincenty Patuzzi, tegoż zakonu, a wystąpił przeciw niemu Franciszek Antoni Zaccaria; ten w „Dzienniku historyi literatury włoskiéj," popierał prerogatywę papiezką, na którą nastawali: Febronio, Tamburini i Ricci. Mansi, arcybiskup Lukki, przedrukował „Roczniki" Baronijusza i „Zbiór Soborów" Labbe; powierzono mu część duchowną w wydawaném w Lukce tłómaczeniu na włoski Encyklopedyi, z przypiskami prostującemi jéj usterki; ale na wezwanie papieża zaniechał tego przedsięwzięcia, którego niebezpieczeństwo było rzeczywistém, a lekarstwo pozornem. Zorzi, Wenecyjanin, opłakując szkody zrządzone przez Encyklopedyją, wydał prospekt na włoskie tego rodzaju dzieło, w duchu religijnym. Roztrząsał wady i błędy francuzkiego

zbioru, skreślił drzewo encyklopedyczne, odmienne od utworu d'Alemberta. Ale umarł w tymże samym roku, w 32 roku życia; a z nim i projekt upadł.

Bernard Rossi, biegły znawca języka hebrajskiego, nadał popęd studyjom biblijnym. Antoni Mussi, ułożył dla kollegijum teologicznego w Pawii „Lekcyje wymowy kościelnéj," gdzie jeżeli mu niekiedy zbywa na smaku i godności, wychodzi on przecież z pedantycznego toru, i widać że czuje wielkość Ojców Kościoła. Dominikanin Józef Orsi napisał przeciw Fleuremu i Noelowi Aleksandrowi Historyję Kościelną, w duchu papieskim, stylem płynnym i poprawnym, ale rozwlekłym (a). Wyjątki z różnych autorów są w nim jasne i dokładne. Klemens XIII, papież, przeciwnik Jezuitów, w wielkiém miał go poważaniu i ozdobił purpurą kardynalską. 1692 do 1761.

Paweł Doria, stronnik Kartezyjusza, chwalony przez Vico, zbijał Locka, jako zatajonego sensualistę i niepojmującego wyobrażeń wrodzonych. Wyrzuca mu iż w metafizyce przypuszcza takąż pewność zasad, jak w geometryi. To dzieło może zabezpieczyło Włochów od empiryzmu autora angielskiego, do czasu kiedy Genovesi, a po nim Baldinotti i Soave, dali poznać Locka, zwłaszcza ostatni, przetłómaczywszy na włoski język jego dzieło (1775 r.) i wykładając, podług jego zasad, tworzenie się społeczności i mowy ludzkiéj. Condillac, jako kontynuator Locka, nie długo potém zagarnął katedry filozoficzne we Włoszech.

Scarella, w „Początkach logiki, ontologii, psychologii i teologii naturalnéj," dla seminarium w Brescia (1792 r.), podaje nowe zasady syllogizmu, zbija sceptycyzm, równie jak scholastyków. Jakób Stellini opiera filozofiją na zmysłach i na rozumie, albo na całéj naturze ludzkiéj, twierdząc że dobro zależy na równowadze władz człowieka. W dziele „O początku i postę-

(a) Ta Historyja kościelna we 21 tomach, w 4-ce, dochodzi do r. 600. Filip Anioł Becchetti, dodał jeszcze 17 tomów, do r. 1378; potém skrócił swe dzieło we 12 tomach do r. 1587. Ks. Rohrbacher największą oddał pochwałę Józefowi Orsi, powtarzając go w swojéj *Histoire universelle de l'Eglise catholique.*

pie obyczajów," wykłada historyją obyczajów ludzi pojedyńczych za pośrednictwem moralności narodów. Appian Buonafede, napisał „Historyją i charakter każdéj filozofii;" naśladuje szyderczy styl Woltera, ale nie posiada jego dowcipu. Genovesi głosił wolność filozofii, wówczas, kiedy szkoły rozdzielone były między Arystotelesem a Kartezyjuszem. Najczęściéj trzyma się zdrowego rozumu, i twierdzi że filozofować trzeba nad pomysłami jakie mieć możemy, nie zaś szukać zagadek. Cechami prawdy są, podług niego, jasność i oczewistość. Wyznawał że nic więcéj nie umie nad to, co każdy umie.

Gerdil 1718 do 1812. Przeciwnie, Zygmunt Gerdil, z Faucigny, we „Wstępie do nauki religii," dziele pisaném dość rozwlekle, po włosku, zamierzył udowodnić, że najwięksi mężowie kwitnęli bez onéj, tyle wychwalanéj *wolności myślenia; broni szkoły italskiéj* Pytagoresa przeciw empirykom; broni nieśmiertelności duszy i natury ideów, podług Malebrancha, przeciw zasadom Locka, religii i zdrowéj ekonomii, przeciw Raynalowi; praktycznego wychowania przeciw Rousseau, który sam mówił, że jeden tylko Gerdil, z pomiędzy wszystkich jego przeciwników, zasługuje aby był czytany. O pojedynkach pisze wbrew panującym uprzedzeniom; o równości i wolności wbrew przesądom filozofów; zbija niemateryjalność substancyi myślącéj przeciw Hobbesowi; dowodzi jak niesłusznie Wolter nazywał cesarza Julijana Apostatę wzorem królów, a Montesquieu monarchą najgodniejszym panowania nad ludźmi. Gerdil bronił także Kartezyjusza przeciw Wolfowi i Boscowitsch'owi. Wiktor Amadeusz III wybrał go na nauczyciela swojego syna. Benedykt XIV używał Gerdila do rozmaitych czynności, a w nagrodę dał mu kapelusz kardynalski; mógłby nawet on późniéj zostać papieżem, gdyby go Austryja nie wyłączyła.

Wielu prawników zajmowało się częściami lub niektóremi szczegółami prawa; ale mała ich liczba poświęcała się ogółowi nauki. Jan Lampredi, Florentczyk, oprócz badań nad filozofiją Etrusków i pism zbijających Roussa i Samuela Cocceio, wydał *Juris publici universalis, sive juris naturae et gentium theoremata*, dzieło które używaném było w różnych uniwersyte-

tach; dowodzi on w niém że prawo nieśmiertelne poprzedza wszystkie prawa stanowione. Mario Pagano, z Lukanii, zgłębiał prawodawstwo rzymskie, i napisał według wyobrażeń Vico, „Uwagi nad początkiem, postępem i upadkiem społeczności.“ Lecz zamiast wierzyć w postęp, widzi tylko nieustanny upadek. Zginął jako męczennik, w czasie rewolucyi Neapolitańskiéj, pospołu z lekarzem Dominikiem Cirillo, który rozbierał i pomnożył Botanikę Linneusza. 1748 do 1799.

Filozofowie spotkali przeciwnika w Mikołaju Spedalieri, autorze dzieła „O prawach człowieka,“ w którém zaprzecza istnieniu umowy społecznéj *(contrat social)*, i opiera się głównie na religii chrześcijańskiéj. 1741 do 1795.

Azuni, z Sassari, wydał „Słownik powszechny prawa handlowego,“ w którym każdy artykuł jest oddzielną rozprawą. Pisał on po francuzku historyją Sardynii, tudzież o początku kompasu, i inne dzieła prawne naukowe. Wielu pisarzy zajmowało się historyją pojedyńczych państw włoskich; lecz ograniczali się po większéj części erudycyją, i gorliwém a pracowitém zbieraniem dokumentów, napisów, aktów publicznych (a). Aniół Fumagalli wydostał z archiwów swego klasztoru Świętego Ambrożego, w Medyjolanie, szacowne dokumenty, i wydał „Dyplomatykę“ i „Rozprawy Longobardzko-Medyjolańskie.“ Canciani zebrał prawa tak nazwanych Barbarzyńców, nie troszcząc się o ich autentyczność. Gabryjel Lancellotti, z Palermo, zajmował się monetami i napisami Sycylijskiemi (1769 r.). 1749 do 1827.

Wielkiéj wagi są wydani przez Muratorego *Rerum Italicarum scriptores*, z rozmaitemi kontynuacyjami i rozprawami o starożytnościach Wieków Srednich. Filip Argellati, kierujący wydaniem tych dzieł, sam ułożył *Bibliotheca scriptorum Mediolanensium*. Kanonik Rosario de Gregorio, z Palermo, wydał 1753 do 1809.

(a) Giülini pisał historyją Medyjolanu, Frisi miasta Monza, Corner Kościoła Weneckiego, Rossi Akwilei, Giovanni Sycylii, dal Borgo Pizy, Tiraboschi Modeny i książąt Este, Affo i Pacciaudi Parmy, Fantuzzi Rawenny, Bandini Florencyi, Barruffaldi Ferrary, Verri marchii Trewizańskiéj, Pellegrini książąt Lombardzkich.

pisarzy arabskich i napisy kuficzne (a) dotyczące Sycylii; po śmierci Blasi, autora historyi téj wyspy, był mianowany jéj historyjografem, i umiał połączyć erudycyją z krytyką we „Wstępie do nauki prawa publicznego Sycylijskiego," i w „Uwagach" nad historyją Sycylii.

1731 do 1813. Karol Denina, Pijemontczyk, za krytykę w komedyi współczesnych metod uczenia, pozbawiony był przez Jezuitów katedry professorskiéj, i przez to zyskał sobie imię. Jego „Rewolucyje Włoch," które król Karol Emmanuel III kazał wydrukować wbrew zdaniu cenzury, są piérwszą zupełną historyją tego kraju. Opowiadana niezręcznie, ale dokładna jest co do wypadków; widać w niéj dosyć przenikliwości w wykazywaniu przyczyn i ich następstw; więcéj religijna, a mniéj filozoficzna, niżeli epoka tego wymagała. „Rewolucyje Niemiec," przez Deninę, mniejszą mają wartość.— Karol Antoni Marin, z Brescia, napisał „Historyją handlu Wenecyjan" (1798 roku). Jakób Filiasi w dziele *Dei Veneti primi e secondi*, popiera historyją postrzeżeniami geograficznemi i szczegółami o historyi naturalnéj, handlu i przemyśle Wenecyi.

Melchior Delfico, wyjaśniając starożytności Adria Picena, dowodzi, że pierwotna cywilizacyja italska była miejscową i własną; że Tyrrheńczycy i Pelazgowie są jednym i tymże samym ludem. W „Myślach o niepewności i nieużyteczności historyi" (1806 r.) powtarza zarzuty szkoły encyklopedystów
1706 do 1784. przeciw téj nauce. Ks. Jan Martini, z Bononii, napisał „Historyją muzyki," ograniczając się tylko Hebrajczykami i Grekami.
1728. Margrabia Franciszek Ottieri, Florentczyk, skréślił wojny we Włoszech prowadzone, z powodu sukcessyi Hiszpańskiéj; ale nie dokończył swojego dzieła. Castruccio Buonamici, z Lukki, opisał wytworną łaciną, wojnę we Włoszech Austry-

(a) [Monety kufickie znajdowane są i w Litwie. Pisał o nich Czacki w nieoszacowaném dziele *O prawach Polskich i Litewskich*. Objaśnienie trzech pieniędzy kufickich Sammanidów, znalezionych na ziemi Litewskiéj, a ofiarowanych b. Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie przez *Leona Rogalskiego*, napisał Joachim Lelewel i zamieścił w *Pamiętniku* Warszawskim r. 1830, tudzież w oddzielnéj broszurze, z rycinami.]

jaków i Karola III, w nieprzyjaznym duchu względem piérwszych, przeciw którym sam walczył. Aniół Fabroni, Florentczyk, wydał we dwudziestu tomach, po łacinie, „Żywoty sławnych Włochów.“

Marek Foscarini, doża Wenecki, w ostatnim roku swego życia, zgłębiał politykę rozmaitych dworów, przy których był posłem; jego uwagi o każdym z nich są nader trafne; nadewszystko ciekawą jest jego „Historyja tajemna“ dworu Wiedeńskiego (a). Just Fantanini, z Friulu, wydał „Historyją krasomówstwa włoskiego“ (1706 r.). — Anioł Quirini, biskup Brescia, objaśniał literaturę tego miasta z XV wieku; ogłosił drukiem listy Reginalda Polo i Żywot Pijusa II papieża, tudzież wiele pism kontrowersyjnych. Do rzędu najcelniejszych chronologów liczą Edwarda Corsini, który wyjaśnił najdokładniéj rachubę attycką, olympijady i szereg prefektów Rzymu. 1695 do 1763.

Hieronim Tiraboschi, z Bergamo, mąż ogromnéj nauki, wyborného serca, pełen najpoczciwszych chęci, wyjaśnił w „Historyi literatury Włoskiéj,“ szczegóły najzawilsze, pooznaczał daty, przywrócił dzieła prawdziwym ich autorom, a sumiennie czytał tych o których pisał; ale nie przejął się ich duchem. Nie daje poznać ich własnego sądu, ani téż względnych ich zasług; sam nie wyrokuje o nikim; rozdrabnia nauki i pisarzy; bierze za jedno genijusz z miernością; nigdy nie podnosi się do stanowiska krytycznego, z którego ogarnąć można jedność harmonijną i prawdziwe znaczenie dzieł autora. Wszelako dzieło Tiraboschi'ego, z któregośmy wiele czerpali, zawsze dostarczać będzie szacownych materyjałów. Jan Chrzciciel Tiraboschi. 1731 do 1794.

(a) „Znajdą w tém dziele, mówi Foscarini, opis nienawiści panującéj na dworze Wiedeńskim między fakcyjami Niemiecką a Hiszpańską, przekupstwa, marnotrawstwo, nieład w zarządzie skarbem i inne wady, które zwichnęły rząd i osłabiły tak dalece siły domu Austryjackiego, że w początkach wojny 1733 r., po śmierci Augusta, króla Polskiego, potęga Austryjacka nie sprostała prawie opinii o jéj przewadze, jaką miały o niéj wszystkie dwory, dla braku dostatecznéj wiadomości o ranach, które ją wewnątrz trawiły.“ *Archivio istorico*, tom V, str. XVII.

Corniani, chcąc zaradzić wyżéj wytkniętym wadom, wyszczególnił pisarzy i ich dzieła w „Wiekach literatury Włoskiéj.“ Ale rozdrobnienie na bijografije szkodzi w nim ogółowi, a bardziéj jeszcze podział na paragrafy, w których oddzielnie mówi o człowieku prywatnym, o człowieku publicznym, i o autorze.

Jan Maryja Mazzuchelli, z Brescia, zajął się słownikiem starożytnych i nowożytnych pisarzy włoskich. Ale ukończył tylko litery A i B. Każdy jego artykuł uważać można za całość; lecz i tu porządek abecadłowy ma tę niedogodność, iż wyosabnia człowieka od jego współczesnych; przytém autor skąpym jest we własnym sądzie, rozszerza się nad szczegółami bijograficznemi małéj wagi, a nie daje wyobrażenia o dziełach.— „Uwagi nad sztuką historyczną,“ przez Galeani Napione (1773 r.), powtarzają wyobrażenia pisarzy francuzkich, zwłaszcza Rapin'a, d'Alemberta i Henault.—Bertola napisał „Filozofiją Historyi,“ w któréj poniżając Anglików i Francuzów, twierdzi, że metody Włochów są najlepsze. Dowodzi doskonałości owoczesnych systematów politycznych; mało reform, powiada, jest do uczynienia, i te załatwią się spokojnie. „Europa nie ma już czego obawiać się rewolucyi.“ Tak pisał Bertola w 1787 roku.

ROZDZIAŁ XXXII.

ERUDYCYJA.—ARCHEOLOGIJA.—NUMIZMATYKA.

Nie brakło w owym wieku ludzi pracujących nad językiem Łacińskim, zwłaszcza we Włoszech i Niemczech. Jakób Facciolati, z Padwy, znał więcéj, niż ktokolwiek inny, czystość tego języka; pisał „Dzieje uniwersytetu Padewskiego,“ zaczął „Słownik języka Łacińskiego,“ ukończony późniéj przez Egidyjusza Forcellini, także Padewczyka.

1693 do 1773. Jezuici mieli w swojém gronie znakomitych łacinników. Hieronim Lagomarsini pracował całe życie nad edycyją Cy-

cerona, ale nie znalazł się nakładca; wydał z obszernemi przypiskami „Listy“ Julijusza Poggiano. Raguza, zawsze słynna łacinnikami, wydała Benedykta Stay, Karola Nocetti, Boscowitcha, którzy pisali wierszemo filozofii kartezyjańskiéj i newtońskiéj; o tęczy, o zorzy północnéj i o zaćmieniach. Bernard Zamagna, tłómaczył Odysseę, Hezyoda i innych; Rajmund Cunich, przełożył czysto i pracowicie Ilijadę na język łaciński.

Mikołaj delle Laste był poetą łacińskim pełnym delikatności; ale Julijusz Cezar Cordara, który pod imieniem Quinta Sextana pisał przeciw fałszywym erudytom, tudzież sielanki wojskowe, i inne twory, zyskał daleko większą sławę. Aniół d'Elei, Florentczyk, autor satyr włoskich, odznaczających się siłą, pisał lepiéj może po łacinie, niżeli rodowitym językiem. 1701 do 1783. 1754 do 1824.

„Cwiczenia nad Witruwijuszem,“ przez Jana Poleni, ułatwiły zrozumienie tego autora (a). Guarnacci, z Volterra, zebrał muzeum starożytności narodowych, i dowodził że Włochy są kolebką cywilizacyi. Turyńczyk Paciaudi zgromadził starożytności chrześcijańskie i różne przedmioty, wykopane w Vellei. Przyłożył się do założenia uniwersytetu i biblijoteki w Parmie. Napisał historyją Zakonu Maltańskiego. Na starożytności święte zwracać zaczęto uwagę, na jaką one zasługiwały; pisali o nich: Boldetti, Bottari, Mamachi, Buonarotti, Marangoni, Ciampini. Jan Chrzciciel Passeri zajmował się użytecznie starożytnościami Etruskiemi, a zwłaszcza tablicami Eugubińskiemi i językiem Etrusków; lecz nie zawsze miał się na baczeniu przeciw zapędom swéj wyobraźni. 1737 do 1821. 1691 do 1780.

Aleksy Symmach Mazzocchi, Padewczyk, uważany za cudo erudycyi, wybornie objaśnił amfiteatr rodzinnego swego miasta i wiele innych przedmiotów; ale głównie dwie tablice Heraklejskie. Z ogółu swoich lekcyj Biblii, dawanych w uniwersytecie Neapolitańskim, ułożył szacowne *Spicilegium biblicum*. Ludwik Lanzi zaprzątał się starożytnémi Etruskami, od- 1684 do 1771.

(a) [Witruwijusza Polliona, *O Budownictwie*, ksiąg dziesięcioro, przekładu na język polski Edw. hrabiego Raczyńskiego. Wrocław, 1840, tomów 2 w 8-ce.]

nosząc wszystko do początków greckich; powszechniéj atoli czytaną jest jego *Historyja malarstwa*. Dempster, Buonarotti, Gori także badali Etrusków. Ostatni wiele się przysłużył
1697 do 1770. archeologii i epigrafice. Pomagał mu użytecznie Jan Lami, z val d'Arno, człowiek rozległéj nauki, wesołego i przyjemnego charakteru. Bronił przeciw Leclercowi i Socynijanom uchwał soboru Nicejskiego dotyczących *Logos* (*de recta Patrum Nicenorum fide*, 1730); w księdze *De eruditione Apostolorum*, dowodził że ci prostaczkowie byli zanadto ciemni, iżby mogli przejąć z Platona wyobrażenie o Trójcy. Lami wplątał się w przykre kłótnie wydając *Tygodnik literacki: Nouvelles littéraires* (1740 roku), który tak daleko posuwał swą śmiałość, że wreszcie zakazany został.

Liczne odkrycia ożywiły zamiłowanie starożytności. Oprócz Herculanum i Pompei, świątynie w Pestum, znaleziono wśród lasu, 1761 roku; zwaliska Vellei, miasta zburzonego w IV wieku, odkryto w roku 1761, na ziemi Placencyi. Panujący i papieże oczyszczali pilnie villę Adryjana, i odgrzebywali inne szczątki starożytności. D'Hancarville, Wheler, Choiseul-Gouffier, Spon, Revet, Stuard rozjaśniali sztuki piękne Grecyi; Chardin, Norden, Pococke, Niebuha opisywali starożytności Arabii, Egiptu i Palmiry. *W roku 1726 założono akademiją* w Cortone, poświęconą objaśnianiu cywilizacyi Etruskiéj; w roku 1736 wzięła początek we Florencyi, akademija zwana Colombaria, przeznaczona także do badania starożytności, niezależnie od akademii Herkulańskiéj.

Winckelmann 1717 do 1768. Winckelmann, syn szewca Brandeburgskiego, ubogi, ale zamiłowany w naukach, dostał się wreszcie do Rzymu, gdzie opieka kardynałów Archinto i Albano otworzyła mu drogę, na któréj zyskał nieśmiertelne imię. Wówczas kiedy archeologija zaprzątała się tylko erudycyją, Winckelmann skierował ją na sztuki obrazowe, i wydał ich historyją (1764 r.), biorąc to nazwisko w znaczeniu greckiém systematu, i zwracając uwagę na znaczenie sztuki, nie zaś na losy artystów. Winckelmann widział rzeczy własnemi oczyma; w jego wyobrażeniu znajomość starożytności nie była godną mędrca, jeżeli nie dążyła

do oczyszczenia smaku i wyjaśnienia historyi rodu ludzkiego. Wprawdzie wpadł w niektóre pomyłki co do faktów, nie ściśle przestrzega porządku, sadzi się na erudycyją w opisach pomników, i natchnienie jakie przybiera niekiedy, nie nader mu przypada: wszelako nas zachwyca jego entuzyjazm dla piękności, i krasomówstwo idące na wyścigi z myślą artysty. Hrabia de Caylus, idąc także tą drogą, o tyle ustępował Winckelmannowi, ile był wyższym nad niego, jako artysta; ale nużył się drobnemi pracami wówczas, gdy Winckelmann miał sposobność dokazywać wielkie dzieła (a). 1692 do 1768.

Chrystyjan Heyne, Saksończyk, pozostałby tkaczem jak jego ojciec, gdyby ojciec chrzestny nie płacił dziesięciu groszy tygodniowo za jego naukę łacińskiego języka. Wspierali go później inni, a pracowicie zarabiając na kęs chleba, został wreszcie znakomitym łacinnikiem. Przyjęty do biblijoteki ministra Brühla na przepisywacza, z płacą sto talarów rocznie, Heyne ciężkiéj doświadczał niedoli podczas wojny Siedmioletniéj. Po jéj ukończeniu, był mianowany professorem w Getyndze, i tu zyskał sobie imię wykładając klassyków, nie z drobiazgowością filologiczną i erudycyjną jaka była podówczas we zwyczaju, ale usiłując dać poznać ich poezyją, smak, piękności. Uważać odtąd zaczął mytologiją jako skład symbolów, zbiór podań albo tradycyj narodów z rozmaitych wieków; i używać wykładu ich zmian do uzupełnienia historyi. Heyne. 1729 do 1812.

Heyne zgłębiał pomniki z mniejszą wyobraźnią niż Winckelmann, ale z większym sądem i znajomością tekstów; opierał się przeto na wiadomościach gruntownych, nie zaś na świetnych domysłach; sprostował liczne pomyłki historyczne Winckelmanna co do epok sztuk pięknych, i zbijał powody, jakie on przypisywał ich postępowi lub upadkowi. Zgłębiał także, o ile wówczas można było, pomniki Etruskie, więcéj zaś jeszcze Byzantyńskie. W szacownych wydaniach Tybulla, a zwłaszcza Wirgilijusza, nie miał sobie równego.

(a) [„*O Sztuce u dawnych*, czyli Winkelman Polski, przez Stanisława hrabiego Potockiego, Warszawa, 1815, tomów 2.]

Brakowało umysłu, któryby ogarniając cały ogół sztuk pięknych, umiał oznaczyć przedmiot, czas, zalety każdego dzieła, śledzić zmian smaku i czytać w pomnikach historyją człowieka. Tego dokazał Ennio Quirino Visconti, Rzymianin. Od lat dziecinnych obdarzony nadzwyczajną pamięcią, zgromadził wkrótce skarb wiadomości, który mu pozwolił przebiegać starożytność pewnym rzutem oka. Odgrzebywania w Herculanum i Pompei wzbudziły w całych Włoszech żądzę nowych poszukiwań, a w Rzymie więcéj jeszcze niż gdzieindziéj. Klemens XIV zamierzył zebrać bogactwa archeologiczne, skupując rozproszone i odkrywając nowe. Visconti stanął na czele muzeum, które wzięło imię wspomnionego papieża, a pomnożone było szczodrobliwością Pijusa VI. Visconti opisał to muzeum *Pio-Clementino*, łącząc z gruntowną nauką wykład jasny tego, co dawniéj uważano za tajemnicę. Podzielił pomniki na klassy: bóstw nieba, morza, ziemi, piekieł; bohatérów historyi starożytnéj i rzymskiéj, mędrców, filozofów, uczonych; wreszcie, przedmioty dotyczące historyi naturalnéj, zwyczajów, kunsztów; każda klassa podzielona jest według epok i wartości dzieł. Opisał późniéj groby Scypijonów, odgrzebane w roku 1780, zwaliska Gubio wykopane staraniem księcia Borghese i t. p. Gdy Francyja zabrała Włochom ich bogactwa artystyczne, Visconti powołany był do Paryża na konserwatora muzeum starożytności, i uporządkował je według swego systematu. Z polecenia Napoleona dokonał przepyszne wydanie zbioru autentycznych portretów, pod napisem: *Iconographie Grecque et Romaine.*

Visconti 1751 do 1818.

Nauki orjentalne, które uprawiano w celu religijnym, ograniczały się do języków Hebrajskiego i Arabskiego, dla których papieże zawsze usiłowali zaprowadzać kursa w uniwersytetach. Sobór powszechny w Vienne (1212 r.) postanowił założyć takiż kurs do uczenia missyjonarzy, mających nawracać żydów i muzułmanów; ten fakt zbija reformatorów XVI wieku, którzy twierdzili, że język hebrajski był zniesiony u chrześcijan katolików, i że tekst oryginalny Biblii był dla nich niedostępnym. Prawda, że kwestyje wywołane przez reformacyją, pomnożyły

liczbę orjentalistów, nawet za obrębem Włoch i duchowieństwa. I tak, Wilhelm Postel wydał w Paryżu, roku 1538, abecadła języków: Hebrajskiego, Chaldejskiego, Syryjskiego, Samarytańskiego, Arabskiego, Indyjskiego (Etyjopskiego), Greckiego, Georgijańskiego czyli Gruzińskiego, Serbskiego. Illiryjskiego, Ormiańskiego, Łacińskiego (*Linguarum duodecim characteribus differentium alphabetum, introductio, ac legendi modus longe facillimus)*; próba śmiała, chociaż błędna i systematyczna, o sprowadzeniu wielu języków do jedności, która wyprzedziła filologiją porównawczą. Konrad Gessner, 1565 r. dał poznać w *Mitrydatesie*, 130 języków i dyjalektów, i zamieścił 22 tłómaczenia „Ojcze nasz," z licznémi porównaniami.

„Wstęp do języków Chaldejskiego, Syryjskiego i Ormiańskiego," przez Ambrożego Lomellino (1539 r.) i kommentarz Szwajcara Bibliandera (Buchmann): *De ratione communi omnium linguarum ac litterarum*, 1548 r., dążą do tegoż celu. Kardynał Richelieu polecił posłowi w Konstantynopolu Bréves, zakupić bardzo piękne czcionki oryjentalne do drukarni królewskiéj w Paryżu, i wydawać tu wiele ksiąg dla missyjonarzy. Franciszek Klaudyjusz Duret (*Trésor de l'histoire des langues de cet univers*, 1613 r.), pisał o początkach, piękności, doskonałości, upadku, zmianach 45 języków, i przytaczał wiele szczegółów nadzwyczaj ciekawych, chociaż niedokładnych. Samuel Bochart (*Geographia Sacra*, 1675 r.), z wielkiém bogactwem wiadomości zgłębiał początek narodów i ich rozproszenie. Prace Dawida Michaelisa, professora w Getyndze, nad egzegetyką biblijną, także godne są uwagi. L. Thomassin, Oratorjanni, chciał wszystkie języki sprowadzić do Hebrajskiego, w dziele: *Méthode d'enseigner et d'etudier chrétiennement la grammaire ou les langues, en les réduisant toutes à l' hébreu.* (Leyda, 1693, tomów 2). Wydano w Amsterdamie słowniki języków Jawańskiego i Malajskiego; wielki orjentalista Erpenius ogłosił grammatykę Arabską, która była najlepszą aż do czasów Sacy.

W Anglii, oprócz pracujących nad językiem Hebrajskim, Pokocke tłómaczył Abulfaradja, a Hyde pisał o religii Perskiéj.

We Włoszech, Grzegorz XIV kazał poodlewać czcionki orjentalne i drukować wiele dzieł; kollegijum Propagandy i znajdująca się przy niéj biblijoteka, ułatwiały prace tego rodzaju. Klemens XI zakupił znaczną liczbę rękopismów wschodnich od Abrahama Echellense, tudzież rękopisma Arabskie, Koptyckie, Etyjopskie, od Piotra della Valle; polecił Józefowi Symonowi Assemani, rodem z Tripoli, który ciągle żył w Rzymie między Maronitami, ułożył katalog rękopismów Syryjskich i Arabskich (*Bibliotheca Orientalis*). Adler zajmował się starożytnościami Kufickiemi; a Menter i Mingarelli starożytnościami Koptycko-Memfiskiemi. *Oedipus Aegyptiacus*, niemieckiego Jezuity Kirchera, wydany w Rzymie, piérwszy zwrócił uwagę na Hijeroglify, wynalezione, jak on twierdził, przez kapłanów, dla ukrywania swoich wiadomości naukowych i chełpił się z szarlatanizmem, że je wytłómaczyć potrafi. Jabłoński, kontynuował go w „Panteonie Egipskim“ (1750 r.), gdzie według pomysłu Anglika Wilkinsa, śledzi systematu religijnego Egipcyjan, tłómacząc za pomocą Koptyckiego języka, nazwiska bóstw; De Guignes zaś chciał objaśniać hieroglify językiem Chińskim. Zoega, zamiłowawszy język Grecki i starożytności w szkole Hynego, opuścił swoję ojczyznę Jutlandyją, udał się do Rzymu, przyjął wiarę katolicką, uporządkował rękopisma muzeum Borgia, wydrukował opis medalów, i z polecenia Pijusa VI opisywał obeliski; ale późniejsze odkrycia kłamstwo mu zadały. Zgłębiał także język Koptycki, i domyślał się istnienia pierwiastku fonetyckiego w języku świętym.

Jezuici dali poznać język Chiński, tłómacząc księgi kanoniczne i inne arcydzieła tego państwa. Gaubil, Amyot, Premare, wielkie w tém okazali przysługi; ostatniego *Notitia linguae Sinicae*, jest najlepszym traktatem literatury, wyprowadzonym z przykładów. Fourmont, przy pomocy młodego Chińczyka, z rozkazu Ludwika XIV, wypracował grammatykę i słownik tego języka, do których kazał wyrznąć sto tysięcy wyrazów; zebrał przytém wielką liczbę ksiąg indyjskich i chińskich. Freret, jego uczeń, uniwersalny erudyt, zrobił przypisy do 32 rozebranych przez siebie słowników, klassyfikujących języki

i śledząc ich początku, stosunków, ducha grammatycznego; praca ta była mu pomocą przy układzie: *Dissertation sur les principes généraux de l' art d'écrire.* Ks. Gerbillon, piérwszy dał poznać w Europie język Mandżurski (*Elementa linguae Tartaricae).*

Duńczyk Ziegenbald wydał 1716 roku grammatykę Tamulską; Włoch Beschi ułożył w tym języku dzieła przeznaczone do rozkrzewiania wiary chrześcijańskiéj. Ks. Pons, w r. 1740, podał piérwsze wiadomości o języku Sanskryckim, podziwiając analizę grammatyczną brahminów, i okazując wielką znajomość ich filozofii. Niektórzy missyjonarze zgłębili tak dalece mowę indyjską, że sami napisali księgę *Ezour-Vedam,* po sanskrycku, którą Encyklopedyści uznali za dzieło oryginalne, sięgające dziesięciu tysięcy lat wstecz. Ks. Giorgi dostarczył szacownych pierwszych wiadomości o Azyi Środkowéj w dziele *Alphabetum Thibetanum* (1762 roku). Europa nie posiadała innéj księgi o tym przedmiocie, aż do grammatyki Schrötera w r. 1826, i jeszcze lepiéj Kozmasa de Köros, r. 1834. Stefan Borgia sprzedał nawet swoje srebro stołowe na kupno rzadkości, zwłaszcza przysyłanych przez missyjonarzy z dalekich krajów. Urządził z nich muzeum w Velletri, i wydrukował *Systema brahmanicum* Jana Werdina, znane pod imieniem Ojca Paulina od Świętego Bartłomieja.

Kiedy missyjonarze badali Indyje w celu religijnym, Anglicy czynili toż samo w widokach handlowych. Potrzeba znajomości praw i zwyczajów narodu, który chcieli nie tylko zawojować, ale nim rządzić, skłaniała ich do zgłębienia języka i literatury tak bogatéj. Hastings założył w Kalkucie Akademiją Wschodnią (1784 roku) która wydała „Instytucyje Akbara“ przekładu Gladwina, „Prawa Manou“ przez Jonesa; szereg *Tranzakcyj*, w których Jones, Wilkins, Colebrooke, Prinsep, Wilson, ogłosili to co literatura i filozofija Indyjska posiadają najznakomitszego.

Court de Gébelin, w dziele *le Monde primitif analysé et comparé au monde moderne* (1773—1784 r.), chciał, dla wykazania postępu ludzkości, wyprowadzić wielką syntezę z wiado-

mości pracowicie nagromadzonych. W mitologii starożytnéj widzi tylko symbole religii; buduje grammatykę powszechną przy szczupłym zapasie dokumentów, probując atoli założyć filologiją porównawczą; mówiąc o historyi naturalnéj języka ludzkiego i pisma, zbija systematy poprzedników, ale sam nie podaje dokładniejszego.

De Guignes, bardzo biegły w wielu językach, piérwszy w swojéj *Histoire des Huns* (1756 roku), spoił dzieje Europy z dziejami głębi Wschodu, i wywiódł na jaw mnóstwo narodów Azyi środkowéj, których imię zaledwie było znane. Anquetil-du-Perron, goszcząc w Indyjach, za panowania francuzkiego, pracował z erudycyją nad religijami tamecznemi, wydał księgi święte Persyi i *Oupanishad* braminów (1771 r.).

Bezstronne zamiłowanie nauki pobudzało *Niemców* do rozmyślań nad cudzemi odkryciami, i stosowania do nich swojéj krytyki subtelnéj i śmiałéj; oni téż wkrótce utworzyli nową naukę: Lingwistykę. Już Leibnitz ogłaszał bardzo wzniosłe pomysły w przedmiocie filologii, i uznawał że języki wielce są przydatnemi do wyjaśnienia historyi wieków oddalonych, oraz nastręczają najpewniejszy środek sprawdzenia powinowactw między narodami. Pięciu uczonych, wysłanych na Wschód przez Fryderyka V, *króla Duńskiego*, a w *ich liczbie Niebuhr*, pozbierali dokładne wiadomości o językach, historyi, pomnikach Arabii i Egiptu. Pallas wydał w r. 1786 „Słownik wszystkich języków świata," a w r. 1800 Hiszpan Hervas, „Katalog języków narodów znanych;" Adelung ogłosił w Berlinie r. 1804 swego „Mitrydatesa."

Numizmatyka przyszła także do prawdziwego swego celu, to jest pomagania historyi. Ezechijel Spanheim opisał prawie wszystkie jéj części (*De usu et praestantia numismatum*). Rozprawy de Vaillanta w Akademii francuzkiéj przyzwyczaiły tę naukę do większéj ścisłości. Pelerin zgłębiał medale autonomiczne, to jest bite przez miasta lub kraje, bez imienia panującego. Barthelemy wyjaśnił paleografiją, z rozleglejszą
1737 do 1798. erudycyją. Józef Eckhel, Jezuita Austryjacki, ułożył ogólny zbiór całéj nauki numizmatycznéj: w dziele *Nummi veteres*

anecdoti, dał poznać przeszło cztérysta medalów, nieogłoszonych; potém wydał katalog gabinetu Wiedeńskiego, daléj *Doctrina nummorum* (1792—1798 r.), gdzie cała numizmatyka jest objęta. Przyjął porządek geograficzny Pellerina, z ulepszeniem: w opisach okazuje krytykę, dowcip, rozległą erudycyją bez chełpliwości.

Dominik Sestini, z Florencyi, poświęciwszy się wyłącznie historyi naturalnéj i numizmatyce, wielkie tym naukom okazał posługi podróżując na Wschód. Z polecenia ministeryjum angielskiego Ainslie zebrał medale greckie i rzymskie, i wydał geografiją numizmatyczną (*Classis generalis geographiae numismaticae populorum et regum*), tudzież wiele opisań muzeów i medalów. Dzieło jego „Systemat geograficzno-numizmatyczny,“, obejmujące wszystkie znane medale, w 14 tomach, in folio, pozostało w rękopiśmie. 1750 do 1820.

Zapał z jakim poszukiwano medalów starożytnych, dał pochop do ich fałszowania. Od r. 1565, Jan Cavino, przezwany Padewczykiem, biegły rytownik, w spółce z Aleksandrem Bassiano, wyrabiał greckie i rzymskie medale, o które bardziéj jeszcze ubiegano się, dla dziwaczności ich przedmiotów. Inni naśladowali to szalbierstwo, mianowicie: Michał Dervieux, Francuz osiadły we Florencyi, Carteron w Hollandyi, Cogornier w Lyonie, który naśladował nadzwyczaj rzadkie medale trzydziestu tyranów; Niemiec Werber, zmarły we Florencyi, i Beeker, najsłynniejszy ze wszystkich. Nie łatwą jest rzeczą dla numizmatyków odróżniać medale fałszywe od prawdziwych.

ROZDZIAŁ XXXIII.

SZTUKI PIĘKNE.

Sztuki piękne pospolicie chodzą w parze z literaturą; też same są ich błędy, toż samo wysilanie na pozbycie się ich, też same ulepszenia dokonane przez połowę. Jednocześnie

kiedy ustawały metafory XVII wieku, znikały i dziwactwa malarskie; lecz zastąpił je rodzaj lubieżny i manijerowany, któremu dano nazwisko *rococo*; cechą jego jest rysunek wykręcany i wężykowaty, fantazyje błąkające się, Olymp i nieustanne doliny Tempe: tę epokę sztuki możnaby porównać do poetyckiego okresu Arkadów. Tego właśnie wymagała, zwłaszcza we Francyi, lekkomyślność wielkich panów i spanoszonych spekulantów; tego trzeba było rozpuście, smakującéj w tym rodzaju malarstwa, któremu pani de Pompadour zostawiła swe imię. Dla jéj nieobszernych apartamentów trzeba było nie wielkich obrazów, przedstawiających przedmioty poufałe i lubieżne: dla pasterskich fraszek zaniedbano studyjowania historyi, sumiennéj naukowej pracy, czém wszystkiem pogardzali filozofowie; jedyną zaletą była łatwość praktyki, szybkość wykonania.

We Włoszech, malarstwo pałaców i kościołów pobudzało zawsze artystów do rozleglejszéj metody; ale malarze kopijując naturę, źle wybierali swoje modele: układali kompozycyje, według pewnych przepisów, które, iż tak rzekę, przeszły w praktykę; chcieli wielkiéj wydatności, i ubiegali się o nią przy pomocy dziwacznych kontrastów, mięszaniny jaskrawych kolorów, bez cieniowania.

Skończył się już był rodzaj Carrachów, a szkoła Bonońska ostatni blask rzuciła z Pasinellim, malarzem pełnym ognia, i bez wyboru w kompozycyjach; z Cignanim, który nadawał wielkie zaokrąglenie przedmiotom, i pracował lat 20 nad Wniebowzięciem w Forli, najznakomitszą kopułą w owym wieku. Byli oni założycielami dwojga szkół, z których żadna nie podniosła się wyżéj nad mierność.

Aldrovandini zajmowali się perspektywą, ale z mniejszém powodzeniem jak Galli, Bibiena, których bardzo poszukiwano dla „kwadratur,“ dekoracyj i urządzania zabaw. Ferdynand pisał także o architekturze, i wprowadził do teatrów okazałość nowożytną i łatwiejsze zmiany dekoracyj. Parma, Medyjolan, Wiedeń, chciały mieć teatra, zbudowane przez tego artystę; wkrótce różne dwory zapraszały jego synów, jego brata Franciszka i ich uczniów. Tak więc szkoła Bonońska zyskała piér-

wszy stopień w perspektywie, jak niegdyś zajmowała go pod względem figur.

Szkoła Genueńska, wytępiona przez zarazę morową 1657 roku, naśladowała Moretto. Andrzej Carloni, Piola, Banchero de Sesti, zyskali pewną słynność, równie jak Parodi, rzeźbiarz i architekt, stylu urozmaiconego, którego chwalą jeden salon w pałacu Negroni.

Akademija Turyńska, ożywiona w r. 1736 przez Beaumonta, mogła korzystać z obrazów flamandzkich, które galeryja królewska odziedziczyła po księciu Eugenijuszu. W r. 1778 akademija otrzymała nowe urządzenie, ale nie artystów znakomitych. Wymieniają Dominika Olivieri, niewyczerpanego w scenach wesołych, i Bernardyna Galliari, biegłego mistrza w perspektywie.

Józef II mówił, że widział dwa cuda w Rzymie: amfiteatr i piérwszego malarza europejskiego. Chciał mówić o Cignarolim, nader wymuszonym w kolorycie, więcéj epigrammatycznym, niżeli posiadającym godności w pomysłach.

Wenecyja z dumą wymienia Canaletto, który wszędzie rozszerzał widoki swego kraju rodzinnego, i uczył trafnego użycia przyrządu *camera obscura*. Rzeczypospolita wyznaczała płacę dla pilnujących obrazów i za ich naprawę, co było początkiem sztuki nowego rodzaju. La Rosalba pełnym był wdzięku i majestatyczności w malowaniu pastelami.

Rafał Menge, urodzony w Czechach, stał się w Rzymie naj- 1672 do 1757. Menge.
sławniejszym artystą. Lecz jakże mu daleko do mistrzów sztuki! jak jego malowanie jaskrawe różni się od prawdy! ile konwencyjonalnego w jego rysunku i kolorycie! Zdaje się że sam nie ufał poklaskom, któremi współcześni hojnie obsypywali jego mierność pedancką i eklektyczną. Niektórzy nierozumnie kładli go wyżéj nad Rafaela z Urbino. Można go raczéj porównywać do Pompejusza Battoni z Lukki rodem, który studjowawszy w Rzymie Rafaela i najcelniejszych mistrzów, wyrobił sobie koloryt urozmaicony, przezroczysty, chociaż konwencyjonalny. Władał zręcznie pędzlem, chociaż nie miał własnego stylu. Józef Cades żartował ze znawców, improwizując rysun-

ki, jakie oni mieć pragnęli i uznawali że są dziełem Rafaela albo Michała Anioła.

Juvara 1685 do 1735. W początkach tego wieku, Filip Juvara, z Messyny, celował w architekturze. Książę Sabaudyi wziął go do Turynu, gdzie on zbudował wiele gmachów, których to miasto potrzebowało, aby podnieść się po tylu wojnach. Kościół la Superga, gdzie Juvara najwięcéj się odznaczył, nie przedstawia majestatyczności, zrodzonéj z myśli wielkiéj i prostéj; w ornamentach nie zachowana wstrzemięźliwość; ale widać tu niepospolitą biegłość, połączoną z pewną oryginalnością nowych, dobrze obmyślanych pomysłów. Nic nie działo się we Włoszech przynajmniéj bez jego rady; w Lizbonie wypracował późniéj rysunek pałacu i kościoła dla nowego patryjarchy. Wykonał inne roboty w Hiszpanii; miał sobie poleconą budowę pałacu królewskiego; ale śmierć mu przeszkodziła. Bogaty w wynalazki i biegły w studyjowaniu najcelniejszych modelów, nie posiadał zalet prostoty.

Malarz florencki Servandoni powoływany był do różnych stolic europejskich dla kierowania zabawami i urządzania dekoracyj teatralnych, które wykonywał z wielkim urokiem i prawdą. Oppenord zamierzał przydać do kościoła Ś-go Sulpicyjusza w Paryżu, zaczętego r. 1646, fasadę wystawną, jednę z takich jakie zwykł był kreślić; Servandoni zaś podał model zupełnie nowy, o linijach prostych, gdzie kolumny rozłożone były szykownie według swych porządków, i przedstawiały poprawność, od któréj oddawna już byli odwykli.

We Francyi, Poussin i Puget, najcelniejsi malarze wieku poprzedzającego, nie zostawili po sobie szkoły. Mikołaj Couston uczył się rzeźbiarstwa od Coysevona, który wiele wykonał robót dla Ludwika XIV, za podeszłych lat tego monarchy. Przywiózł on z Włoch smak naśladowców Berniniego, jak to widzieć można w wielu jego posągach, zdobiących ogród Tuileryjski. Pomagał mu jego brat Wilhelm, którego konie, u wejścia na Pola Elizejskie, z pochwałą są wspominane.

1698 do 1762. Bouchardon uczył się we Włoszech, za czasów upadku szkoły Berniniego. Pracował dla kościoła Ś-go Sulpicyjusza.

Posąg jezdny Ludwika XV odlał z jednéj sztuki; lecz jeżeli nie jest tyle wymuszony co jego współcześni, nie dochodzi atoli do prostoty.

Flamandczyk Michał Stoltz, pracował także w kościele Ś-go Sulpicyjusza, w stylu Berniniego. Urodzony w Paryżu, przepędził lat 17 w Rzymie, i tu, na Watykanie, wyrobił posąg Ś-go Brunona, nie przyjmującego mitry, którą mu podaje niebieski posłaniec.

Jan Chrzciciel Pigalle, skąpo uposażony od natury, tyle zyskał względów i pochwał, że uważał się za wyższego nad starożytnych: on dokończył pomnik, wzniesiony w Paryżu na cześć Ludwika XV. Mając sobie polecone wykonanie posągu Woltera dla biblijoteki, zrobił go nagiego, za radą Diderota, to jest wykonał anatomiczny skielet starca. Pomnik marszałka d'Harcourt, który, jako okropny trup podnosi się z grobu, rozmawiać z żoną, jest także dziwacznem dziełem; jeszcze zaś gorszy pomnik marszałka de Save, w Strasburgu, który uważano za cudo swojego wieku.

Stefanet Falconet, urodzony z ubogich rodziców, zyskał przyjaźń Lemaira, i tyle korzystał pod takim mistrzem, że w sześć lat późniéj wykonał posąg „Milona z Krotony," który otworzył mu wejście do akademii. Głośny już z licznych dzieł świętych i świeckich, w których, aby być oryginalnym, wpadał niekiedy w przesadę i naśladował dekoracyje teatralne, powołany był przez Katarzynę II Cesarzowę do modelowania statuy Piotra Wielkiego, którego przedstawił konno na stroméj skale. Dwanaście lat pracował nad tym posągiem, doświadczając względów Cesarzowéj. Falconet pisał o sztukach pięknych, zbijając Mengsa, Caylusa, Jacuourt'a, Winckelmanna i innych, którzy przyznawali zasługę tylko starożytnym; dowodził że koń Marka Aurelijusza w Kapitolijum, konie Weneckie, tudzież Balbiego w Neapolu, mał éj są wartości, równie jak wszystkie w ogólności konie starożytnych, bo oni zaniedbywali wiele szczegółów co do żył, zmarszczek, włosów, których znajomość, podług niego stanowi wyższość nowożytnych. Prowadził wojnę z całym światem, aby siebie tylko

Falconet. 1616 do 1791.

wywyższać; ale przyznać trzeba, że niekiedy odzywał się ze zdaniami bardzo rozsądnemi.

Szkodliwe i rozwiązłe obyczaje zagnieździły się w malarstwie. U Coypel'a, pozycyje są zawsze manijerowane; Parrocel biegły malarz szynków, umie gruppować massy i rozdzielać światło; Watteau maluje ozdoby i gruppy wiejskie; Boucher zaprząta się wszelkiemi rodzajami, i zapełnia swe obrazy kobiétami z zaokrąglonem łonem.

Vanloo. Ludwik Vanloo, syn Jakóba malarza, wychował się we Francyi, w pracowni Jana Corneille, znakomitego artysty. W skutku pojedynku zmuszony uciekać do Nizzy, zostawił tam imię wielkiego rysownika, biegłego w malarstwie fresco. Jan Chrzciciel, jego syn, wysłany był do Rzymu przez księcia Carignan, i posiadając już sztukę, uczył się jednak pod Benedyktem Luti. Odwołany z Rzymu przez księcia Carignan, mieszkał w jego pałacu i tu malował „Metamorfozy" czyli „Przeobrażenia" Owidyjusza; udawszy się potém do Londynu, wykonał mnóstwo portretów, tak osób dworu, jako téż innych. Bardzo się zbogacił; ale spekulacyje Lawa naraziły go na stratę wszystkiego co był zyskał. Pędzel miał łatwy i śmiały niecierpliwie; portretom swoim nadawał wejrzenie teatralne, a po Watteau, *nikt lepiéj od niego nie dawał kolorytu.* Przewyższył go jego brat Karol, którego miłość dla aktorek zatrzymała czas niejaki w Paryżu, jako malarza dekoracyj. Wyjechawszy potém do Rzymu razem z Boucher, nabył tam wielkiéj sławy; król Sardyński zatrzymał go późniéj w Turynie do malowania tamecznych pałaców. Ten artysta pełen wspomnień, nie wyrzekł się naturalności; sprostował manijerę sceniczną, panującą naówczas; ale wpadł w błędy co do kolorytu, mało urozmaicał głowy, i nie dawał im dosyć wyrazu. Jak inni artyści jego familii, nie umiał ani czytać ani pisać. Stał się jednak w Paryżu bożyszczem towarzystw, poklaskiwano mu w teatrze i osypano zaszczytami. Ale zbyteczne te pochwały równoważone były przez zawzięte nagany.

Vernet. 1714 do 1789. Klaudyjusz Vernet, z Awenijonu, jadąc do Włoch, zamiłował obrazy morskie, i nabył tam wyższego talentu w tym ro-

dzaju malarstwa. Po dwudziestu dwóch latach pracy we Włoszech, wezwany został przez Ludwika XIV do malowania portów francuzkich, w czém ustrzegł się panującéj przesady, i potrafił urozmaicić przedmiot z siebie jednostajny. Z łatwością wykonywał kompozycyje bogatéj rozmaitości, i umiał oceniać odznaczających się w innych rodzajach. Pergolese od niego odbierał szczęśliwe natchnienia; zachęcał on Bernardina de Saint-Pierre; Karol, jego syn, utrzymał chwałę imienia ojca, które dziś nosi godnie Horacy, jego wnuk.

Jan Chrzciciel Greuze, urodzony w Tournus, wzbudzał uwielbienie obrazami scen życia prywatnego i portretami. Malarze modni obwiniali go o trywijalność ponieważ był prawdziwym; to go skłoniło odbyć podróż do Rzymu, ale tracił tam pod względem oryginalności: pomyślał więc że lepiéj mu będzie studyjować nad pięknem niebem Włoch, nad pięknemi ich kobiétami, i zbierać poezyją w życiu, nie zaś we wspomnieniach, nie przedstawiał zgoła królów i bohatérów, ani Greków, ani Rzymian. „Maczałem swój pędzel w sercu mojém," mawiał Greuze. Nie patrząc jedynie oczyma cielesnemi, zamiast malować szynki i kuchnie, przedstawiał sceny rozrzewniające: „Ojca sparaliżowanego," „Dobrą matkę," „Przekleństwo rodzicielskie," „Siostrę miłosierdzia," i okazywał się poetą większym od wszystkich swych współczesnych. Niekiedy wpadał w teatralność, i powtarzał też samę charaktery głów, chociaż w ich wykończeniu widziemy pierwotny jego talent malowania portretów. Zaniedbuje draperyje, i zanadto ubiega się o wydatność. Lebas, Cars, Martenasie, Macret, Massard, Porporati i lepiéj jeszcze Flipart, powtarzali rylcem dzieła Greuza; umarł ubogi i zapomniany przez własny kraj, całkiem pogrążony naówczas w polityce. Greuze 1725 do 1805.

W owéj epoce, jednocześnie kiedy Julien, Houdon, Moitte, Chaudet, zwracali rzeźbiarstwo ku starożytności, w malarstwie smak szlachetny i rozsądny, ale akademiczny, Vien'a, Ménageot, Barbier, Régnault, Vincent'a, następował po kaprysach Vanloo i Boucher. Głównym przedstawcą téj szkoły był Jakób David, wnuk Boucher'a, w którego rodzaju malarstwa był wy- David 1750 do 1825.

chowany. Wyjechał do Rzymu, i tu wkrótce zmienił styl, mając przed sobą arcydzieła mistrzów; biorąc sztukę na serio, przywiózł z sobą do Francyi obraz „Morowego powietrza w Marsylii“ (1780 roku). Po tém dziele nastąpiła „Przysięga Horacyjuszów“ (1786 r.), gdzie już znać tchnienie rewolucyi; daléj „Śmierć Sokratesa,“ „Helena i Parys,“ „Brutus,“ i inne dzieła, które umieściły Davida w piérwszym rzędzie. Była-to nowa barwa oddziaływania klassycyzmu, która przemagała naówczas, nie w praktyce, ale w uczuciach, co go uczyniło bożyszczem rewolucyi i cesarstwa.

Kiedy we Włoszech pałace zachowują się przez całe wieki, jako pomniki tradycyjne, we Francyi duch merkantylny i moda ciągłe zaprowadzają w tém zmiany, że niepodobna znaleść w Paryżu domów prywatnych, któreby liczyły sto lat istnienia bez przerobienia z gruntu. Fasada Ś-go Justa i szpitala, w Lyonie, przynoszą zaszczyt budowniczemu la Monce; w Paryżu, Jakób Gabriel pokazał prawdziwy talent w kolumnadach placu Ludwika XV, w Szkole wojskowéj, na Marsowém polu, w trzeciém piętrze Luwru; w planach jego zawsze panuje wielkość; z rozsądną wysokością, z formami poprawnemi, łączy jedność charakteru.

Boffrand, z Nantes, pracował wiele za granicą; w Paryżu zbudował fasadę Luxemburga, szpital podrzutków i studnie
1773. w Bicêtre. Franciszek Blondel wzniósł w Metz królewskie opactwo Ś-go Ludwika, ratusz i pałac biskupi; ze Strasburga uczynił miasto porządne i warowne, ze stem mostów; toż samo z Cambrai. Założył w Paryżu szkołę architektury, gdzie chciał aby uczniowie kształcili się we wszystkich sztukach pięknych, tudzież w robotach praktycznych. Wydał „Kurs,“ którego piérwsza część mówi o piękności albo przyozdobieniu; druga o wygodzie albo rozkładzie; trzecia o trwałości. Jest-to dzieło rozwleklejsze i mniéj jasne, niż zwykle wydawane we Francyi.
1733 do 1801. Jakób-Denis Antoine okazał dobry smak w budowie gmachu Mennicy w Paryżu, poważnego i trwałego zewnątrz, wybornie rozłożonego wewnątrz; tudzież w pałacu sprawiedliwości, gdzie wzniósł piękne galeryje około dziedzińca. Do budowy archi-

wów używać zaczął znowu cegieł dętych, których lekkość nie szkodzi trwałości; oraz porządku dawnego doryckiego, powtarzanego później aż do przesycenia. Goudovin, wystąpiwszy w ówczas, gdy już architekci byli weszli na lepszą drogę, zbudował Szkołę medycyny, ogółem swym czyniącą wielki effekt. 1737 do 1818.

Kościół Ś-téj Genowefy, największy gmach francuzki z owego wieku, wzniósł Soufflot, już poprzednio zbudowawszy wielki szpital i teatr w Lyonie. Krzyż grecki jest tam stylu wytwornego, i więcéj urozmaicony niż może przystało kościołowi; przysionek kołowy z kolumnami korynckiemi na 60 stóp jest najwyższym, podobnie jak kopuła, składająca się z trzech spółśrodkowych sklepień. Soufflot przerobił wiele pałaców w smaku Palladio. Most Neuilly, przez Perronet, jest jedną z celniejszych budowli Francyi.

Chociaż Anglija posiadała malarzy (a), ale nie miała szkoły, nie wydała dzieł znakomitych, wyjąwszy akwarellę. Religija nie powoływała tu artystów do malowania po kościołach obrazów przestrachu i nadziei, a entuzyjazm nie jest u nich górującym przedmiotem; dają przeto piérwszeństwo pejzażom albo krajobrazom, portretom, fantazyjom i scenom ze swoich poetów. Wzięli więc za wzór Wenecyjan i Hollendrów; a chociaż zalecają starożytnych w przepisach, szli za własnym kaprysem i zaniedbywali form. Reynolds rozmiłował się w malarstwie i Rafaelu, czytając traktat Richardsona; miał sobie za szczęście, gdy mógł udać się do Włoch i zgłębiać dzieła wielkiego artysty. Lecz zamiast kopijować klassyków, sądził iż trzeba raczéj przejąć się duchem ich dzieł, a potém iść za popędem własnego genijuszu. Powróciwszy do ojczyzny, uważany był za najcelniejszego malarza portretowego: słaby w rysunku, ale skrupulatnie powtarzał naturę, z nadzwyczajnym uporem starał się o wykończenie, i powiadał, że nic nie jest niepodobnego dla pracy dobrze skierowanéj; skutkiem atoli Reynolds 1723 do 1797.

(a) Znaleść można wiadomość o malarzach angielskich, w dziełach:
Horace Walpole, *Anecdotes of painture.*
Allan Cunningham, *the Lives of the most eminent british painter and sculptors.*

nieustannych poprawek, okazywał małą pewność pędzla i wpadał w oschłość. Zamek lorda Egremont, w Peterworth, ozdobił dwudziestą obrazami, które należą do najlepszych dzieł angielskich, zwłaszcza „Śmierć kardynała de Beaufort.“ Reynolds wiele się przyczynił do założenia akademii sztuk pięknych w Londynie. Wybrany jéj prezydentem, miewał w niéj „Mowy o sztukach pięknych,“ które były drukowane, podobnie jak podróż jego do Hollandyi, obejmująca rozsądne uwagi nad malarzami tego kraju.

Liczba artystów pomnożyła się naówczas w Anglii. Jerzy III upoważnił ich do zawiązania towarzystwa, i do corocznéj wystawy. Benjamin West, następca Reynolds'a, był zarazem wymuszonym i zaniedbanym, jak owocześni Włosi. Jego „*Wieczerza Pańska*“ i „*Uleczenie paralityka*,“ za co wziął trzysta funtów sterlingów, znajdują się w galeryi Londyńskiéj, i wzbudzają tém większą chęć przejścia do sali, gdzie są mistrzowie Włoscy. Więcéj powodziło się Westowi w obrazach morskich i pejzażach. „Bitwa pod la Hogue“ i „Śmierć Wolfa,“ zjednały mu wziętość popularną; ale całą zaletę tych obrazów stanowi upowszechnienie ich rytownictwem. W rycinach także potrzeba widzieć dzieła Hogartha, który, zawsze dowcipny i wyrozumowany w pomyśle, umié wyprowadzić głęboką moralność z lekkiego zdarzenia, czy przedmiot jest poważny, czy też żartobliwy. Wyrównałby Flamandczykom, gdyby umiał nadawać kolory.

Zasługują także na wzmiankę Wilson, Gainsborough i kilku innych, przez których szkoła angielska nabrała właściwéj sobie jędrności, bez względu na jéj niedoskonałość. Barry stał się popularnym, zapełniając, jak niektórzy malarze fresków włoskich, ogromne płótna allegoryjami olbrzymiemi. Flaxman, w rysunkach energicznych, tłómaczył Hezyoda, Homera, Eschylesa i Danta; dobry w wynalazku i kompozycyi, wpadał w przesadę modelując i w rzeźbiarstwie.

Szwedzi z dumą wymieniają swego rzeźbiarza Sergella, który był członkiem akademii francuzkiéj. Wykonał on w Paryżu, r. 1779, statuę Spartańczyka Otryadesa, a w swojéj oj-

czyznie, wielką liczbę pomników i posągów, z których najcelniejsze są Psyche i Kupido. Melancholija skróciła jego dni.

Wielu zajmowało się teoretyczną częścią sztuk pięknych. Jan Piotr Zanotti, szacowny malarz, pisał „Przestrogi“ dla użytku młodego człowieka, który chciał poświęcić się malarstwu, i „Historyją akademii Klementyńskiéj,“ potwierdzonéj w roku 1708 przez Klemensa XI, i uorganizowanéj przez Marsigli. Ludwik Crespi, syn malarza Józefa-Maryja, przezwanego Hiszpanem, napisał *Felsina pittrice* (1769 r.) i inne dzieła o malarstwie, w których wytyka artystyczne wady swoich czasów, ze śmiałością, jakiéj mu nie wybaczano.

Reynolds posuwał trwożliwość aż do zaprzeczania samemu sobie, w mowach, o których wspomnieliśmy wyżéj, chociaż wykłada w nich rozsądne prawidła. Mengs rozumuje z pedantyczną powagą, i szuka teoryj oderwanych w sztuce, któréj przymiot zasadza się na dobrém pojęciu rzeczy i umiejętném wykonaniu. Ograniczał malarzy do Rafaela, pod względem rysunku i wyrażenia, do Tycyjana, pod względem kolorytu, do Corregia, pod względem wdzięku i światło-cienia; bałwochwalską cześć dla starożytności posuwał aż do wskazywania *Niobe* na typ *Matki Bolesnéj*.

Niemcy zgłębiać zaczęli sztuki piękne z rozleglejszém uczuciem, czyniąc z Estetyki gałąź filozofii, to jest dając jéj za podstawę znajomość natury ludzkiéj. Jużeśmy oddali pochwały należne Lessingowi, Winckelmannowi, Sulzerowi. Ale skuteczność praktyczna ich zasad nie objawiała się w Niemczech, gdzie nie było szkoły. Diderot przejął od nich kilka pomysłów, według swego zwyczaju, aby stoczyć bitwę przeciw rococo. Jego listy do Grimma o wystawie 1765 roku, zwróciły uwagę krytyką dowcipnie oryginalną, gdzie wiele znajdowało się prawdy, chociaż była namiętną. Watelet, Levesque. Mengs i inni, pisali do *Encyklopedyi* artykuły o sztukach pięknych, bez związku co do ich natury, i bez jednostajnéj metody, wybierając z innych autorów piszących o tym przedmiocie.

Algarotti, w *Essai sur la peinture*, jest powierzchownym jak we wszystkiém; ale mniéj niż Rezzonico. „Historyja malar-

stwa" przez Lanzi, podoba się płynnością; ale rozdrabnia on przedmioty i brak mu praktyki, która zdaniom Vasari nadaje dokładność i umiejętność, wówczas nawet gdy się myli. Zresztą, ci pisarze, podobnie jak Reynolds, ograniczali się raczéj zalecaniem eklektycznego naśladownictwa wzorów, niżeli zwracania się do natury. Milizia, przeciwnie, z wielką śmiałością (*Dictionnaire des beaux-arts: Mémoires des architectes*) wyrzeka zdania tonem stanowczym, który możnaby wziąć za niepodległość i oryginalność, gdyby nie dostrzeżono, że przepisuje encyklopedystów. Namiętny, gwałtowny, czerni Michała Anioła, a wywyższa Mengsa. Sądzimy wszelako, iż dobrze uczynił chłoszcząc bez miłosierdzia nadużycia sztuki, będące w modzie, i poniżając budowle nowożytne w porównaniu ze starożytnemi.

D'Agincourt, przybywszy do Rzymu na kilkanaście dni, przepędził tu lat 50, i zamierzył wskrzesić sławę sztuk pięknych z Wieków Średnich. Spotykamy u niego w tekście, wyobrażenia szkoły; nie umię on sięgnąć głębiéj, aby poznać uczucie i natchnienie,

Takie studja i zamiłowanie archeológii, które wtedy ożyło, powinny były zniechęcić do lekkomyślności, panującéj we wszystkiém. Wprawdzie czasy, w ogóle, nie sprzyjały sztukom pięknym we Włoszech. Stygły natchnienia religijne; galeryje zbogacały się więcéj rycinami niżeli obrazami; przepych rozwijał się w przedmiotach jednodziennych, nietrwałych w naśladowaniach francuzkich. Znajdowały się wszelako przed oczyma wielkie wzory; traf objawiał inne, którym przypatrywano się tém pilniéj, że były nowo odkryte. Zwaliska cieplic Tytusa, malowidła u Ś-go Jana Lateraneńskiego, mozaiki Palestriny, opisali Ks. Amaduzzi, Gazzola; księztwa Placencyi Anglik Mayer, Francuz de la Gardette i Paoli; pomniki zaś Rzymskie opisywali Contucci i Galeotti. Zażądano wówczas mieć po domach naśladowanie loż Watykanu, murów Herculanum, peristylów Pestum, z porządkiem doryckim, nieznanym Rzymianom i w epoce Odrodzenia. Meble, ozdoby, kamienie rznięte, kandelabry, wyobrażały ślepe naśladownictwo antyków.

Nie brakło hojnych protektorów artystom. Kardynał Albani zgromadził w swojéj willi, pod Rzymem, tyle bogactw, że zaopatrzywszy nie jedno muzeum, wzbudzają dziś jeszcze zdumienie. Parnass odmalowany tu przez Mengsa, jest najlepszém dziełem tego malarza. Kardynał Valenti polecił zrysować przez la Vega jedenaście loż Rafaela na 80 arkuszach; w swojéj willi, pod bramą Pia, zebrał osobliwości wszystkich krajów, i podał Benedyktowi XIV myśl połączenia z muzeum w Kapitolium galeryi obrazów. Ten papież zakupił szacowne starożytności od Franciszka Vettori. Klemens XIV, oprócz muzeum które założył, zebrał kollekcyją papyrusów, opisanych przez Marinie'go, i wydał rozporządzenie, iżby starożytności, jakie zostaną odkryte nie były ani niszczone, ani sprzedawane. Pijus VI odziedziczył tę światłą miłość dla sztuk pięknych. Książę Marek Borghese zgromadził bogactwa sławnego muzeum, które nosi jego nazwisko. Poseł hiszpański Azara, Gavino, Hamilton, Jenkins, lord Harvey, hrabia de Bristol, zachęcali artystów własnym przykładem i szczodrobliwością. Hancarville, nadzwyczajny poseł angielski w Neapolu, piérwszy zajmował się zbieraniem naczyń z gliny palonéj.

Za obrębem Włoch, elektor Bawarski sprzyjał sztukom pięknym; Fryderyk August Saski zbogacił *Augusteum* antykami ze zbioru Chigi; pomnożył je Fryderyk August II, król Polski; umieścił tu trzy piérwsze statuy znalezione w Herculanum, kupił za 4,800,000 liwrów galeryją książąt Modeny, a za 17,000 dukatów „Najświętszą Pannę Ś-go Syxta," przez Rafaela. Kollekcyja ta, z drugiéj strony Alp, ustępowała tylko paryzkiéj, pod względem arcydzieł włoskich. Monarcha wspomniony założył szkołę malarstwa w Dreznie, którą następca jego Fryderyk Chrystyjan, uorganizował późniéj na lepszą stopę, według planu poety Fryderyka Hagedorna.

Sztycharstwo, upowszechniające arcydzieła rozmnażaniem onych, stanęło na wysokim stopniu. Franciszek Bartolozzi zjednał dla Angeliki Kaufmann, artystki malarstwa, talentu wdzięcznego, ale nieśmiałego i bez jędrności wyrażenia,— sławę wyższą nad jéj wartość, rytowaniem jéj obrazów w Anglii;

i zawsze stąd zachował nieco zniewieściałéj słodyczy. Stosując się do smaku angielskiego, rytował kropkowaniem, i w tym rodzaju zajął piérwsze miejsce; wróciwszy potém do kratkowania, odznaczał się powabem. W ośmdziesiątym roku życia wykonał „Rzeź Niewiniątek“ Guidona.

1721 do 1778. 1733 do 1778. Jan Chrzciciel Piranesi, architekt wenecki, wydał widoki Rzymu, odznaczające się śmiałą fantazyją. Jan Volpato, syn ubogich rodziców w Bassano, pracował w drukarni Remondini'ego; przypadek podniósł go wysoko. Bartolozzi wziął go z sobą do Wenecyi, gdzie on mieszkał aż do czasu, kiedy mu jedno towarzystwo poleciło sztychowanie w Rzymie loż Watykanu. Pomagał Volpatemu w tém Rafał Morghen, Neapolitańczyk, późniejszy jego zięć; dzieła ich, poszukiwane przez amatorów, opłacano wysoką ceną.

1758 do 1833.

Franciszek Ghinghi, z Syenny, wyrzynał na twardych kamieniach, z przedziwną sztuką, równie jak Karol Costanzi, Neapolitańczyk. Tego rodzaju rzeźby Pichlera wytrzymać mogą porównanie ze starożytnémi. Lippert wybornie powtarzał kamienie starożytne, wyciskając je na szkle i siarce. Mozaicy wyrabiali śliczne kopije obrazów wielkich mistrzów dla Watykanu.

Reforma sztuk pięknych zaczynała się więc we Włoszech.

Vanvitelli 1700 do 1773. Ludwik Vanvitelli, rodem z Utrechtu, architekt Ś-go Piotra, już w 26 roku życia, wzniósł w Neapolu kościół Annoncyjady, bardzo bogaty w kolumny, chociaż częścią są zasłonione; i dał w nim przewagę dobremu smakowi, pomimo niejakich niepoprawności. Rzadka mu się nastręczyła sposobność, gdy Karol III zapragnął wznieść w Caserte pałac, któryby nie ustępował rezydencyi żadnego z królów Europejskich. Plan Vanvitellego odznacza się wspaniałą jednością; i miał on szczęście sam doprowadzić do końca budowlę, bez owych różnic w wykonaniu, które często szpecą inne dzieła architektury. Sprowadził wodę o mil dwanaście dla przyozdobienia ogrodów, przebiwszy w tym celu pięć razy góry, i utrzymując ją nad dolinami trzy razy, za pomocą mostu o trzech rzędach arkad, jeden nad drugim, 1618 stóp długości na 178 wysokości; dzieło to nie

ustępuje żadnemu ze starożytnych. Wincenty Paterno Castello, książę Biscari, w Sycylii, unieśmiertelnił się także wodociągiem o 31 arkadach, który zarzucił na Simeto.

Hrabia Pompei, z Werony, zamiłował architekturę, budując sobie pałac, i wydał „Pięć porządków budownictwa cywilnego Michała Sanmicheli.“ Zgłębienie tego dzieła skłoniło go do zbijania błędów będących w modzie, i wykonał wiele prac w swojéj ojczyznie, mianowicie komorę celną i portyk, gdzie Maffei poukładał starożytne kamienie. Inny patrycyjusz tegoż miasta, Hieronim dal Pozzo, pisał o téjże sztuce, i sam kierował budowlami.

Bartłomiéj Terracino wynalazł, nie ucząc się, machiny hydrauliczne, nadzwyczaj trafnie obmyślone; odbudował w Bassano most Palladia, pozakładał tamy na różnych rzekach. Ferdynand Fuga, z Florencyi, wiele pracował w Rzymie, gdzie głównie zbudował pałac Monte-Cavallo, fasadę kościoła Santa-Maria-Maggiore, pałac Corsini; w Neapolu wystawił Dom przy- 1773.
tułku dla ośmiu tysięcy ubogich. Cerati, z Wicencyi, wzniósł w Padwie Obserwatoryjum i Szpital. Józef Camporese, Rzy- 1763 do 1822.
mianin, starał się zgłębieniem starożytnych wzorów zabezpieczyć się przeciw złemu smakowi. Podał rysunek kościoła Genzano, i pracował w muzeum Watykańskiém, gdzie szczególniéj godne są pochwały przysionek i sala *la Biga*; podczas zajęcia Rzymu przez Francuzów, był używanym do odkrywania i naprawy wielkich szczątków starożytności.

Józef Piotr Marini, z Foligno, uczeń Vanvitellego, przybył 1808.
do Medyjolanu dla restauracyi pałacu książęcego, i kierował tu ważnemi budowlami, między innemi królewskiéj willi Monza, z ogrodem angielskim, co było wtedy rzeczą nową, oraz dwóch teatrów królewskich. Łatwością bez wielkości i formami bez wydatności, zbliżał się do metody francuzkiéj. Polack pracował także w Medyjolanie, w takim samym smaku.

Symon Cantoni, z Lugano, poprawniejszy, chociaż mniéj znany, zbudował w Medyjolańskiem wiele pałaców, a w Genui, piękną salę rady, gdzie aby uniknąć niebezpieczeństwa ognia, zastąpił sufit drewniany śmiałém sklepieniem, bez opa-

1742 do 1840. trzenia go zamkiem czyli zaworem. Jego ziomek Joconde Albertolli pracował w témże mieście jako ornamentysta, i wskrzesił roboty artystów XVI wieku, przyozdabiając stiukiem kościoły i pałace we Florencyi, Neapolu i Lombardyi. Zaprowadził w nowo-założonéj akademii Medyjolańskiéj, nader poprawny smak co do ornamentów architektonicznych, i wydał szereg ich wzorów.

1724 do 1812. Malarz Jakób Traballesi, z Florencyi, odznaczał się raczéj harmonijnym i łagodnym układem linij, szlachetnością wyrażenia, niżeli wyszukaniem pozycyj, bogactwem akcessoryjów i jaskrawością kolorów. Dał się poznać najprzód we Florencyi, gdzie go uważano za wskrzesiciela Guido'na i Carrachów; późniéj, wezwany do Medyjolanu na professora malarstwa, zostawił u dworu i w rozmaitych miejscach prace nader szacowne ogółem, nawet wówczas gdy grzeszą w szczegółach. Z Medyjolanu wyszedł także miły Andrzéj Appiani, który we freskach u Ś-go Celsa, wyrzekając się jawnie wad swoich współczesnych, połączył moc z lekkością, żywość z harmoniją, poprawność ze śmiałością. W podeszłym już będąc wieku, przedstawił w pałacu wice-króla Medyjolanu, apoteozę Napoleona, z wielkim przepychem wyobraźni i całym urokiem stylu mitologicznego, który wszedł wtedy znowu w modę.

Rzym atoli w rzeźbiarstwie ze słabemi tylko mógł popisywać się próbami; i jeżeli cześć dla Bernina ustała, trwały jeszcze kaprysy, wyszukanie, chełpienie się z mechaniką. To właśnie widziemy w statuy Pijusa VI, w zakrystyi Watykanu i w Aniołach u Ś-go Karola na Corso przez Augustyna Penna, i w tyle wychwalanéj Judycie Andrzeja Lebruna. Daleko lepiéj są wykonane syreny przy placu Fantana, w Medyjolanie, przez Józefa Franchi, z Karrary.

Canova. 1747 do 1822. Antoni Canova, z Possagno, przywieziony do Rzymu przez weneckiego posła Hieronima Zulian, zwątpił o sobie samym; znalazłszy w tém mieście smak tak różny od tego, jaki w sobie wykształcił, i obrażające pobłażanie, którém ludzie, już wsławieni, zaszczycać raczą początkujących. Umiał wszelako połączyć tyle naturalności ze sztuką starożytną w swojéj grup-

pie Dedal i Ikar, iż wymógł dla siebie powszechne oklaski. Hamilton i Volpato postarali się, że jemu powierzono wykonanie grobowca, który osoba prywatna chciała wznieść papieżowi Ganganellemu. Genijusz Canovy objawił się własnym jego oczom w tém wspaniałém dziele; odrzucając niedorzeczne przykłady, przedstawił papieża ze szlachetnością, okazując, w fałdach i szczegółach ubioru, że pod względem biegłości mechanicznéj nie ustępuje żadnemu z tych, którzy tém mianowicie popisywali się. Usymbolizował posągi Wstrzemięźliwości i Łaskawości wcale inaczéj niż zwykle, i może też nie wykonał doskonalszego dzieła. Liczył wtedy 25 lat wieku. Kończył późniéj pomnik papieża Rezzonico, w kościele Ś-go Piotra. Posąg Religii nie tchnie tu nadludzkim majestatem, a w Genijuszu objawia się naśladownictwo; ale nigdy nie widziano tak pięknych lwów, piękniejszych nawet od lwów Barberinich; oblicze modlącego się papieża zachwyca wzniosłą swoją prostotą.

Rozwijał się wysoko talent Canovy. Ale studjował on bez odpoczynku, i sam wszystko wykonywał; a jeżeli mu to przeszkadzało do wydawania wielu dzieł rzeźbiarskich, szczupła liczba tych, które tworzył, zyskiwała na doskonałości. W rzeczy saméj, łączył on w sobie przymioty rozproszone pomiędzy wielą artystami: rozwagę w kompozycyi, wyrazistość fizyjognomij, rysunek poprawny, moc dłuta i cierpliwą biegłość w wykończeniu rąk, nóg i włosów, i nadania marmurowi miękkości ciała, tak dalece, iż obwiniano go że werniksował swoje statuy. Lecz na zarzuty zazdrości odpowiadał nowemi dziełami; a ogłoszony księciem rzeźbiarstwa, podwoił pracowitość. Jego pomnik Krystyny Austryjackiéj, w Wiedniu, z dziewięcią posągami wielkości naturalnéj, jest prawdziwym poematem. „Magdalena,“ nie jest u Canovy, jak u tylu innych, grzesznicą leżącą w postawie więcéj lubieżnéj niż pokutniczéj; ale skromna wydatność i pochylenie się osoby, oddalają wszelką myśl światową od pobożnego poglądu. Gdy mu zarzucano że jest zimny, wykonał Herkulesa i Lykasa, Tezeusza i Centaura, Kupidyna i Psyche: gruppy pełne ciepła, gdzie natura pod-

chwyconą jest na uczynku. Niepospolicie też modelował płaskorzeźby.

Rzeźbiarz, mniéj niż każdy inny artysta, ma wolność wyboru przedmiotów; i Canova musiał przedstawić Napoleona jako pół-bożka, Ferdynanda Neapolitańskiego, pod postacią Minerwy, a księżniczki pod postacią Muz i bogiń.

ROZDZIAŁ XXXIV.

MUZYKA I MIMIKA CZYLI BALET.

Opera była z początku widowiskiem, w którém kojarzyły się z sobą: *poezyja, śpiew, instrumentacyja, dekoracyje.* Teraz rozdzielonemi zostały; poezyja stała się podrzędną, późniéj obchodzono się bez niéj w symfonijach, w baletach. Przedstawienia, którémi kierował malarz Servandoni, zależały jedynie na perspektywach: „Historyją Pandory“ urządził on w Tuileries, przy pomocy samych tylko dekoracyj. Przez lat ośmnaście przedstawiał Paryżanom widowiska tego rodzaju, między innémi: „Zstąpienie Eneasza do piekieł,“ z siedmią odmianami.

Późniéj balet zaczął współubiegać się z operą; żądano w nim sześciu lub ośmiu nowych dekoracyj, gdy tymczasem w operze wymagano tylko dwóch lub trzech. Skoro balet się zaczął, milczenie panowało w lożach, gdzie podczas śpiewu, widzowie rozmawiali głośno, grali w karty, jedli. Dla zyskania oklasków, tancerki posiadały środki, które odgadnąć łatwo.

Balety mimiczne oddawna były znane we Włoszech. Towarzyszyły one jako intermedyje, między aktami, piérwszym przedstawieniom teatralnym, jak np. „Calandra.“ Wielu było wybornych kompozytorów włoskich tego rodzaju, jak Ballasarini, który urządzał zabawy wyprawiane na dworze Katarzyny de Medicis i Henryka III (byłego króla Polskiego). Durandi odznaczył się w tym rodzaju w Anglii. Turyn nadewszystko słynął takiemi intermedyjami tancerskiemi. Często przedsta-

wiano allegoryje. Na dworze Ludwika XIV Quinault i Lully, ulepszyli balet, przydali do niego stosowną muzykę: odtąd stał się konieczną częścią dramatu.

Niemcy bardziéj wydoskonalili balet, i nadali mu charakter historyczny. Hilwerding, w roku 1740, zamierzył wyrugować z niego nieprzyzwoitości, i zachować prawdę ubiorów, zwyczajów i ruchów; podług jego urządzenia, tańczyli przed dworem Drezdeńskim *Brytannik* Rasyna, *Idomeneusz* Krebillona, *Alzyra* Woltera. Franciszek Noverre wprowadził te nowości do Paryża, i wydał listy, podług których mimika byłaby piérwszą z nauk. Zastosował ją do wielu swoich baletów na teatrach w Stutgardzie, Wiedniu i Paryżu. Wkrótce balet przeniesiony został i do Włoch, wraz z *Telemakiem* Pitraota. Gaspar Angiolini, dyrektor teatru Wiedeńskiego, był mistrzem w tym rodzaju, i wprowadził do Austryi pantominę komiczną (a).

Orkiestra przypisywała sobie główne znaczenie; układano muzykę wprzód niżeli słowa, recitativa poszły w zaniedbanie, a opera Buffa, zaledwie się narodziła, już się wylała na rozpustę. Co większa, muzyka kościelna była bardziéj jeszcze gorszącą niż teatralna: wielką robiła wrzawę; naliczono raz aż 4,000 Amen; a ponieważ instrumenta dęte zabronione były przy niektórych obrzędach, grano na nich przed kościołem, obecni w nim głośném chrząkaniem i plwaniem zastępowali oklaski.

W wieku, o którym mówimy, kilku królów, nie tylko grało na jakim instrumencie, ale sami byli kompozytorami. Regent Francyi ułożył „Panteę;“ król Jerzy zaprowadził w Londynie operę włoską r. 1719, i wysyłał Hendla szukać najlepszych głosów. Leopold I ustanowił teatr opery w Wiedniu; Karol VI napisał operę, w któréj śpiewały najznakomitsze osoby jego dworu, sam zaś należał do orkiestry, a dwie jego córki tańczyły na scenie. Fryderyk II, tyle oszczędny w wydatkach, z własnéj szkatuły utrzymywał jeden teatr, i sam rozsyłał bi-

(a) Wielu autorów pisało o tym przedmiocie, mianowicie dwaj Jezuici hiszpańscy Wincenty Requeno i Antoni Eximeno.

lety wnijścia. Farinelli piękności swego głosu winien był wstęp do rady króla Hiszpańskiego.

We Francyi nawet, nie było ujmą śpiewać publicznie. Oprócz Paryża, inne miasta także miały sale, koncerta, akademije muzyczne; kto nie umiał śpiewać i grać na jakim instrumencie, ten, według owoczesnéj opinii, nie mógł się poszczycić skończoném wychowaniem. Lutnia i teorban, które były rozkoszą wieku poprzedzającego, odrzucone teraz, ustąpiły miejsca basetli i klawikortowi (a); ale skrzypce i akkompanijowanie wydawały się zbyt niskiemi dla pewnéj klassy, tak iż regent nie znalazł nikogo do wykonania sonat Corellego.

Na dworze Francuzkim panowały podówczas systemata Lamberta i Lulli: ostatniego poważano jako wynalazcę, ponieważ nie byli znani ani Carissimi, ani Cavalli, ani inni, których on naśladował. Zaledwie aryja Lulli zaczęła się od ożywionego *presto*, wszyscy słuchacze mu wtórowali. Była-to muzyka łatwa, wyrazista, harmonijna, wykonywana bez wielkich natężeń, i nie wysilała śpiewaków. Wymagała więcéj natchnienia niżeli pracy: i w rzeczy saméj, za regencyi, muskieter Destouches napisał operę nie znając kontra-basu. Ale w innych miejscach, muzyka włoska brała piérwszeństwo, i Włochy, a szczególniéj Bononija i Neapol, dostarczały wybornych śpiewaków. Celował pomiędzy nimi Baltazar Ferri, z Peruggio; spotykano go o trzy mile przed Florencyją; portrety, medale, sonnety na jego cześć, sypały się ze wszech stron. Farinelli pobierał w Madrycie cztérdzieści tysięcy liwrów rocznie, i każdego wieczora śpiewał przed królem Filipem V. Dwie śpiewaczki, Wiktoryja Tesi, z Florencyi, i Faustyna Bordoni, z Wenecyi, wielce także w owéj epoce słynęły.

Celniejsi kompozytorowie spostrzegali się, że prawdziwą melodyją jest ta, która wzrusza serce. Ludwik Viadana zaczął od ulepszenia harmonii i rytmu w muzyce kościelnéj. W niéj

(a) Forte-piano wynalazł nie, jak powiadano, Niemiec Schröter, ale Bartłomiéj Cristofori, z Padwy, który go nazwał *cembalo a martelletti*. Lotti późniéj go wydoskonalił.

także zyskali pochwały Antoni Bononcini, z Modeny, i Toskańczyk Bernard Pasquini. Wenecyjanin Benedykt Marcel nie miał jeszcze 20 lat, gdy napisał kurs wykładu muzyki; ułożył nóty do piérwszych 50 psalmów, tłómaczonych przez Giustiniani; sam także pisał dramata i satyry. Franciszek Durante, z Fratta Maggiore, dążył do patetyczności, i zajmował się wyłącznie muzyką kościelną.

Ulepszenie przeszło od kościoła do teatru. Jakób Carissimi modulował recitativa z większym dźwiękiem i prostotą. Rossi i Corelli mieli dokładniejsze wyobrażenie o harmonii, i dla jéj oddania, zaniechali dziwacznych wytężeń siły. Aniół Corelli, z Faenza, wprowadził już był liczne symfonije; a że szkoły instrumentalne ulepszały się, można więc było dokładniéj urządzić orkiestrę, w czém się odznaczył Sas Hasse, który przez wiele lat dyrygował orkiestrą w Dreznie.

Aryja pozbyła się formy recitativa w „Jazonie“ Wenecyjanina Franciszka Cavalli, przedstawionym r. 1649; ale możnaby ją wziąć raczéj za pewny gatunek menueta. Cetti w „Doris“ (1663 roku) dał słyszéć aryje, w których rozwijać się mogła zdolność kompozytora. Scarlatti zastosował do nich melodyje odpowiednie słowom; wprowadził recitativo-obligato, wydoskonalone późniéj przez Vinci.

Jan Antoni Tartini, z Florencyi, który lat 50 dyrygował kapellą u Ś-go Antoniego, w Padwie, był wielce biegłym artystą na skrzypcach, w których dawał grubsze strony i przedłużył smyczek; pisał téż o swojéj sztuce. Ustępował Corellemu w harmonii filozoficznéj; ale przewyższał go trafnością motywów. D'Alembert mówił o nim, że jego sonaty są uczuciem i mową raczéj, niżeli dźwiękiem i harmoniją. Nim przystąpił do kompozycyi, czytał kilka sonnetów Petrarka, podobnie jak Mengs szukał natchnienia dla swoich obrazów, w aryjach Corellego. Sztuki piękne są między sobą siostrami. 1770.

Jan Chrzciciel Pergolese, z Jesi, zgłębił naturę, i posiadał wszystkie rodzaje muzyki, zacząwszy od wzniosłości religijnéj do wesołéj piosnki, od *Stabat* do opery buffo. Nie do naśladowania w prostocie połączonéj z godnością, podniósł harmoniją 1710 do 1736.

do najwyższéj doskonałości; a poprawiłby się z swoich wad, gdyby nie umarł w 26 roku. Za życia był wygwizdany; lecz zaledwie ostatnie oddał tchnienie, ogłoszono go Rafaelem muzyki.

1714 do 1774. Mikołaj Jomelli, z Antwerpii, unieśmiertelnił się swojém *Miserere* i w wielu dramatach Metastazego, wydoskonalił muzykę teatralną.

1741 do 1806. Jan Paisiello, z Tarentu, uczeń Duranta, rozszerzył użycie instrumentów dętych i symfonij, ale bez zagłuszenia muzyki wokalnéj. Wprowadził finał w operach serio, chóry w aryjach; i z jednością myśli łączył tysiące waryjacyj: jego *Te Deum*, i „Obłąkana z miłości," są wzorami dwóch przeciwnych rodzajów.

1754 do 1801. Dominik Cimarosa, *Neapolitańczyk, przyjmowany był* najgościnniéj na różnych dworach Europejskich, które podarunkami oświadczały mu swoje zadowolenie; ułożył muzykę przeszło do stu dwudziestu oper, odznaczających się szczęśliwym effektem scenicznym, jednością partycyj i bogactwem akkompanijamentów. *Il matrimonio segreto* dotąd bywa przedstawiane.

Antoni Maryja Sacchini, także Neapolitańczyk, uczeń Duranta, długi czas przebywał w Anglii. Podoba się wdziękiem i łatwością, słodyczą i melodyją. Jego „Edyp w Kolonnie" uważany był we Francyi za najwyższy stopień sztuki. Caffariello, również Neapolitańczyk, umiał zastosować motywa do uczuć poety. Pachierotti był filozofem muzyki.

Jednocześnie inni artyści zgłębiali teoryje. Jan Filip Rameau, z Dijon, wydał r. 1724 piérwszy zbiór sonat na klawikort, używając pięciu kluczów zamiast dziewięciu, potém zmniejszył ich liczbę do dwóch. Powstał przeciw smakowi francuzkiemu w dziele *Traité de l'harmonie* (1722 r.); ale nikt nie zwracał uwagi na to, dopóki nie zastosował on swych przepisów w praktyce, to jest we 12 lat późniéj. Siedmnaście oper napisanych w ciągu nie wielu lat, świadczą o jego obfitości; a chociaż stronnicy Lullego nazywali go twardym i przesadzonym, jego muzyka wzięła górę. Wówczas upowszechnił się

jego *Systeme de la basse fondamentale*, i w ciągu pół wieku pisano tylko według formuł wygodnych, ale uznanych za przeciwne w zastosowaniu, jakie nastręczyło doświadczenie. Rameau, podobnie jak Tartini, szukał filozoficznego objaśnienia harmonii, za pomocą umiejętnych doświadczeń akustyki.

Badania Rameau zwróciły na muzykę uwagę wybranych umysłów, jakiemi byli: Rousseau, d'Alembert, Diderot. J. B. Martini, z Bononii, uczeń Jakóba Antoniego Perti, wielki kompozytor muzyki kościelnéj, pisał o stosunkach zachodzących między muzyką a matematyką, i ułożył najobszerniejszy zbiór traktatów o téj sztuce. Z teoryją łączył wyborną praktykę, chociaż okazywał więcéj sztuki niżeli genijuszu. W trzech tomach „*Historyi muzyki*," nie posunął się daléj za Greków. Żądał aby muzyce świętéj zachowano wielkość i powagę majestatyczną, nie chwytając się hałasu rynkowego, ani téż pieszczotliwości teatralnéj. 1706 do 1784.

Devin de Village Jana Jakóba Rousseau, który, pospołu z Grimmem, twierdził że nie ma lepszéj muzyki jak włoska, i że żaden kompozytor nie przewyższył Pergolese, odstręczył Francuzów, łatwą swą i powabną prostotą, od systematu Rameau. Włoch Duni i Philidor Dreux, kompozytorowie oper komicznych, tudzież Monsigny, przyczynili się do zupełnego zaniechania ciężkiéj muzyki francuzkiéj. Tę rewolucyją doprowadził do końca Aleksander Grétry. Urodzony w Liège, w 4-tym roku życia czuł już rytm muzykalny, rozmiłował się późniéj w rodzaju włoskim na operze Pergolese, i odrzucił nędzne metody swojéj ojczyzny. We Włoszech doskonalił się w muzyce, zwłaszcza kościelnéj, która, staraniem Klemensa XIII, pozbywała się tego, co świeckiego w sobie miała. Późniéj, oddawszy się muzyce teatralnéj, poznał własną potęgę. 1741 do 1813.

Przezwyciężywszy piérwsze gorycze, które czekają w Paryżu tych, co tam szukać chcą sławy, wynoszony był pod niebiosa, i w 44 operach stał się twórcą muzyki francuzkiéj, przyjemnéj, wesołéj, otwartéj, jak sama ich współeczność. Starał się więcéj o uczucie niżeli odgłos, o wdzięk niżeli siłę, o natchnienie niżeli o naukę. Przeżywszy rewolucyją, napisał w ro-

ku 1801 mierną książkę, w obronie pomysłów filozoficznych przeciw zaczynającéj się reakcyi; książka ta nosi tytuł: *De la vérité: ce que nous avons eté, ce que nous sommes, ce que nous dévrions être.*

Kiedy muzyka przekształcała się w operze komicznéj, stronnicy muzyki francuzkiéj uparcie trzymali się dawnego toru w wielkiéj operze, gdy pokazał się Krzysztof Gluck. Kojarząc z głęboką nauką harmonii Niemców, melodyjne natchnienie Włochów i racyjonalizm Francuzów, otrzymał kombinacyje harmonijne, melodyją, stosowną wyrazistość, i stworzył muzykalno-dramatyczną prawdę przez „Orfeusza," przedstawianego w Wiedniu 1774 roku. „Armida," „Alcesta," dwie „Ifigenije," okazały, jak wysoko wznieść się może genijusz muzykalny. Gluck opiera się wyłącznie na powadze wyrażenia dramatycznego.

1717 do 1799. Glucka wspierała opieką swoją Maryja Antonina; ale liczni jego przeciwnicy sprowadzili do Paryża Mikołaja Piccini, z Bari, ucznia Duranta, który od razu wzbił się wyżéj nad współczesnych muzyką do „Zenobii" Metastazego. Wprowadził wiele nowości, i zastąpił rodzajem buffo, expressyją powabną i harmoniją, muzykę nót i słów. Przedstawił już był sto oper nim przybył do Francyi, gdzie zaraz utworzyło się stronnictwo Piccinistów, którzy wzięli jego piękności za oręż do zbijania „prawdy muzykalnéj dramatycznéj" w imieniu czystéj „melodyi." Twierdzili że muzyka zależy na melodyi, i że upadnie, gdy będzie musiała iść w ślad za bredniami poetów. Gluckiści, przeciwnie, twierdzili że prawda expressyi nierozdzielną jest od prawdziwéj piękności dramatycznéj, w któréj poezyja i muzyka powinny podawać sobie rękę. Muzycy bez żadnéj nauki, uczeni zgoła nie znający się na muzyce, mnóstwo swarliwych próżniaków i filozofów, kłócili się o to z niemniejszą żywością, jak o sprawę Ameryki: a kilka prawd przecisnęło się wśród steku największych niedorzeczności.

1756 do 1791. Haendel podniósł bardzo wysoko oratorio w Niemczech, i wzbudził w Londynie zapał w teatrach. Wolfang Mozart przebył najświetniejszy zawód, i powodziło mu się we wszystkich

rodzajach. Przecudne są jego „Don Juan“ i „Flet czarnoksięzki,“ podobnie jak msze, *Requiem*, i muzyka na fortepian. Mozart jest poważny, głęboki, myślący, gdy Cimarosa żywy i giętki; jeden więcéj przenika wewnątrz, drugi więcéj działa na zewnątrz; styl Niemca jest rozległy i trwały; Włocha zaś gorący i od piérwszego rzutu; piérwszy wzrusza duszę, drugi zachwyca zmysły. Gretry, zapytany od Napoleona, co myśli o tych dwóch mistrzach, odpowiedział: „Cimarosa stawi na teatrze statuę, a pedestal w orkiestrze; Mozart zaś czyni przeciwnie.“

Austryjak Haydn, Michał-Aniół muzyki, dokonał rewolu- 1732 do 1809.
cyi w muzyce instrumentalnéj, która dotąd była podrzędną i uważaną za akompanijament muzyki wokalnéj. Korzystając z wielkiéj zdolności ziomków swoich w wykonaniu, utworzył symfoniją, nie tylko wydoskonalając rozmaite kombinacyje orkiestry, lecz nadto wynajdując prawdziwą formę frazesów, peryjodów, wymiarów jakie przypadały muzyce odłączonéj od poezyi, wówczas kiedy słowa trzeba zastąpić kombinacyją muzykalną, celem wzbudzenia w słuchaczu uczuć, jakie mistrz pragnie. Nie tyle powodziło się Haydnowi w dramacie, gdzie musiał naginać swoje pomysły do wyobrażeń poety. Powtarzał, że winien Anglii sławę, którą późno zyskał w swojéj ojczyznie.

Śmiałość, dziwne akkorda, sztuczne passaże Haydna, wprowadziły na fałszywą drogę jego naśladowców, którzy za naszych czasów, stłumili śpiew akkompanijamentem, ubiegając się za trudnościami i przepychem sztuki. Beethoven, z Bonn, przewyższył może we wzniosłości Haydna i Mozarta; ale, podobnie jak Cromerowi, brak mu jedności i naturalności, ponieważ oba kaprysem zastępują prawidła sztuki. Tak więc, po Glucku i Gretrym, którzy rozmyślali nad słowami, szukali rytmicznego ich wyrażenia, deklamacyi naturalnéj i wzięli je za podstawę śpiewu: muzyka wyzwoliła się zupełnie z pod przewagi słowa, i zagarnęła nawet pole muzyki kościelnéj, od któréj wzięła początek. Śpiew jest tylko przydatkiem do akkompanijamentów w kompozycyjach Mayera (1845 r.).

ROZDZIAŁ XXXV.

NAUKI.

Matematyka i nauki opierające się na niéj, przyszły, od czasów Newtona, do nader wielkiego wzrostu. Ale spór wszczęty co do pierwszeństwa odkryć między Newtonem a Leibnitzem, pociągnął za sobą rozdwojenie między matematykami angielskimi i matematykami stałego lądu; co przerwało zamianę wiadomości, odkryć, zdań, między jednymi a drugimi. Cześć jaką Anglicy mieli dla Newtona, napełniła ich przekonaniem, iż niepodobna nic już dodać do tego co on wynalazł; zaniedbali przeto badań zwolenników Leibnitza. Z pochwałą wszakże wspominane są dzieła matematyków angielskich: *Harmonia mensurarum* Rogera Cotes, *Miscellanea* przez de Moivre, *Methodus incrementorum* Brook-Taylor'a. Maclaurin umiejętnie wykładał zasady analizy; ale teorema, które otrzymało jego nazwisko, przypisują Stirlingowi.

Dzieła rozmaitych uczonych stałego lądu o analyzie, odniosły wreszcie tryjumf nad przesądami narodowemi, które zaślepiały uczonych wyśpiarzy, i obudziły teraz pomiędzy nimi chwalebne współzawodnictwo.

Z pomiędzy matematyków włoskich odznaczyli się: Julijusz Fagnani, Wawrzyniec Mascheroni, z Bergame, Ks. Wilhelm Grandi, z Kremony. Jerzy Vega wydał tablice logarytmów (1783 i 1796 r.), korzystając z dzieł Vlacq'a. Nie należy pominąć milczeniem Tablic logarytmów Gaspara Prony, w siedmnastu wielkich tomach, dotąd niewydanych.

Zdawało się że przynajmniéj traf albo przypadek zdoła wyłamać się z pod prawideł matematycznych, a jednak zapragnęły one panować i nad nim. Już Pascal i Fermat próbowali tego co do gier, a po nich Huyghens, określając kombinacyje podług analogii. Jakób Bernoulli obszernie wykładał ten przedmiot *(Ars conjectandi)*; Laplace ograniczył go rachunkiem za-

stosowanym do licznych przedmiotów wiedzy, które wychodzą z obrębu pewności bezwarunkowéj, i pośród których służy on za przewodnika do wniosków o przyszłości. Condorcet stosował ten rachunek do wyroków w sprawach kryminalnych; inni do loteryi Genewskiéj; inni, do zakładów, czém szczególniéj zajmowali się Anglicy; do tontyn od pożyczek publicznych, do dochodów dożywotnich, do wyborów, ubezpieczeń, słowem, do mnóstwa zagadnień politycznych i ekonomicznych (a).

Analiza Eulera winna była uczonym Monge i Lagrange uogólnienie i symetryją, których potrzebowała. Monge, w szczególności, wielką okazał przysługę nauce tworząc „Geometryją opisującą.“ Lacroix streścił i przywiódł do harmonii liczne prace w przedmiocie rachunku różniczkowego i całkowitego (b). L'Huillier usiłował określić metafizykę tego rachunku; wreszcie Lagrange, rodem z Turynu, wydał swoję *Théorie des fonctions analytiques*. Lagrange 1736 do 1813.

Liczył on dziewiętnaście lat wieku, gdy roztrząsając jedno dzieło Eulera, odpowiedział na żądanie tego uczonego, który szukał nadaremno metody rachunku, niezależnéj zupełnie od wszelkich względów geometrycznych. Umiał także nadać jego twierdzeniu o nowéj własności obrotu ciał niebieskich, uogólnienie, dające się zastósować do wszystkich zagadnień mechaniki (*Principe de l'action minime*). Euler ogłosił odkrycie młodego swego współzawodnika, i nazwał je *Méthode des variations* Uwielbiany odtąd przez całą Europę, Lagrange pomnażał swe prace o najwznioślejszych częściach matematyki. Mianowany prezydentem akademii Berlińskiéj, umiał unikać głośnych sporów; mąż otwarty i prosty, filozof bez hałasu, jak go nazywał

(a) [Jana Śniadeckiego rzecz *O rachunku losów* znajduje się w jego *Pismach rozmaitych*, wydanych w Wilnie, r. 1818, we 4-ch tomach, i w *Dziełach*, wydanych w Lipsku 1840, w 7 tomach.]

(b) [, *Traktat początkowy rachunku różniczkowego i całkowitego*, przez S. F. Lacroix, przełożony na język polski przez Zachar. Niemczewskiego (professora b. uniwersytetu Wileńskiego), a podług trzeciego wydania poprawiony i wydany przez Mich. Pełkę Polińskiego (takze professora b. uniwersytetu Wileńskiego.) Wilno, 1824.“]

Fryderyk: zmusił zazdrość do szanowania go, jeżeli nawet nie do kochania. Po dwudziestoletnim pobycie w Prussiech, wyjechał do Paryża, gdzie przeżył rewolucyją nie będąc turbowanym, i powołano go do urządzenia Szkoły Normalnéj i Szkoły Politechnicznéj. Wziął się znowu do geometryi i ułożył sławną swoją *Théorie*. Nazwano go Rasynem matematyków, że umiał połączyć wytworność form z ogólnością metody i jednością myśli. Styl jego pozostał klassycznym w analizie.

Gauss wydał (1801 r.) „Badania nad Arytmetyką," pochwalone przez Lagrange'a — *Histoire des Mathématiques* przez Montucla (Paryż, 1768 roku), jest pięknym pomnikiem, bez względu na różne pomyłki i liczne opuszczenia. W przedmowie zwłaszcza spotykamy nadzwyczaj rozsądne pomysły. Błędy w nim dotyczące Włoch, sprostował Piotr Cosali, z Werony (1748—1815 r.) w „Historyi początków i postępu Algebry."

Dynamika. W Dynamice Anglicy ściśle trzymali się *Principijów* Newtona, chociaż kwestyje coraz zawilsze, mnożąc się z upływem czasu, a nie mogąc być rozwiązanemi systematycznie przez też same środki, ani w téjże saméj formie, wymagały ogólniejszych i przenikliwszych.

W początkach wieku, wszczął się nader rzadki między matematykami spór, co do zasad oceniania siły ciał będących w ruchu. Niemcy, Włochy, Hollandyja, wzięły stronę Leibnitza i Bernoulli; Anglija trzymała się dawnych metod; a że z obu stron wypadek był tenże sam, można było uważać w tém jedynie kwestyją metafizyczną. D'Alembert nareszcie położył koniec sporom, sprowadzając najtrudniejsze kwestyje Dynamiki do prostych zasad statyki. „Mechanika" Eulera jest ogółem badań analitycznych, najpracowiciéj wyłożonym. Lagrange wydał „Mechanikę analityczną" (1788 r.)

Belidor chciał sprowadzić wszystkie zagadnienia balistyki *(Bombardier français)* do teoryi parabol czyli linij krzywych. Zbił go Benjamin Robins *(A new teory of gunnery*, 1842) dokładniejszém obrachowaniem oporu powietrza. Huston większą nadał ścisłość tym rachunkom, strzelając z dział do zegarów

balistycznych. Najtrudniejszém tém zagadnieniem wiele się podówczas zaprzątano. Bordé usiłował rozwiązać wszystkie zagadnienia balistyki, oznaczając głównie donośność rozmaitego rodzaju dział.

Lahire doświadczeniami wymierzył siłę człowieka i różnych muszkułów. Lambert i Coulomb (a) rozszerzyli badania w tym przedmiocie. Jakób Vaucanson, sławny z wyrabiania automatów, wynalazł i wydoskonalił machiny do przędzenia jedwabiu. Robotnicy w Lyonie, dowiedziawszy się że on zamyśla uprościć rzemiosło tkackie, rzucili się na niego z kamieniami; mszcząc się, Vaucanson wynalazł machinę, która, poruszaną będąc przez osła, wyrabiała materyje w kwiaty. 1709 do 1782.

Z korzyścią zastosowywano teraz zasady hydrostatyki do architektury morskiéj. Duhamel wydał dzieło o budowie okrętów (1752 r.), i przyczynił się do założenia we Francyi szkoły inżenierów-budowniczych marynarki. Olivier wydoskonalił wszelkie rodzaje konstrukcyj, zmienił kształt spodu okrętów i rozkład bateryj na fregatach; samiż Anglicy przyznawali wyższość konstrukcyjom francuzkim. Nowe światło rzucili dziełami swemi: Don Jerzy Ivan i de Bouguer, który, chociaż nie znał matematyki, uprościł teoryje hydrauliczne. „Architektura hydrauliczna“ Belidor'a jest skarbcem machin i badań. Architektura morska wydoskonaliła się podczas wojen o niepodległość Ameryki; nawet małe statki zaczęto uzbrajać działami. Hydrostatyka.

Smeaton robił doświadczenia nad działaniem wody na młyny; teoryje te uzupełnili późniéj Lagerhjelm i Forselles (1811 do 1815 roku). Pracowali także w przedmiocie hydrostatyki: Coulomb, Tredgold, Morin, Bossut, Ivory, Pessuti, Deluc, Ramon. Dominik Guglielmini posunął wyżéj praktykę hydrometryi dziełem „O naturze rzek.“ Sycylijczyk Leonard Ximenes, dobry matematyk, wzywany był przez Wenecyjan do po-

(a) [„*Pamiętniki o sile ludzkiéj*, czyli wypadki z wielu doświadczeń wykonanych w celu oznaczenia ilości działania, jakiéj ludzie mogą dostarczyć w czasie dziennéj pracy, używając rozmaitym sposobem sił swoich, napisany po francuzku przez P. Coulomb (przekład Waler. Górskiego, professora b. uniwersytetu Wileńskiego). Wilno, 1825.]

rady we wszystkich ich przedsięwzięciach hydraulicznych, i wydał we Florencyi „Zbiór autorów którzy pisali o ruchu wód“ (1766 r.). Hrabia Jakób Riccati, Wenecyjanin (1676 do 1754 r), zastosował siłę matematyczną do rzek swojego kraju i do lagun, i wydał dzieło o „Systemacie świata.“ „Hydrostatyka roztrząsana w swoich zasadach,“ przez Medyjolańczyka Antoniego Lecchi (1765 r.), jest najzupełniejszém dziełem w tym rodzaju. Paweł Frisi, jego współziomek, autor dzieła *De gravitate universali corporum*, z korzyścią poświęcał się hydrostatyce. Jan Poleni, Wenecyjanin, pisał kommentarze na Frontina *De aquaeductibus* i na Witruwijusza.

Astronomija. Astronomiją zajmowali się: Maskelyne, baron Zach, Cavendish, Bradley, Molineux, Simpson, Römer, Calandrini, professor matematyki w Genewie, Mateusz Steward, professor w Edymburgu, Walmesley, Clairaut, d'Alembert, Halley, Ks. la Caille, Mairan. Ale najwięcéj się wsławił Symon Laplace „Mechaniką niebieską“ *(Mécanique céleste*, 1773 roku) i „Wykładem systematu świata“ *(Exposition du système du monde*), gdzie zamieścił owoce najgłębszych studjów matematycznych i astronomicznych. Józef Lalande uzupełnił systemat ścisle mechaniczny i dynamiczny mechanizmu niebieskiego; a jeżeli nie utworzył nowéj nauki, i nie podał nowych pomysłów przydając najdokładniejszy rachunek do metod matematycznych, zebrał atoli i spoił w jeden ogromny ogół wszystko co było wiadomem przed nim, sięgał następstw najodleglejszych, i wprowadził na pole analizy mnóstwo prawd fizycznych. Przyszedł on w pomoc wszystkim odkryciom, jakie dokonywały się podówczas, i wszystkie je połączył, jako części w jednę wielką teoryją świata materyjalnego. Nadto, posiada zaletę pięknego wykładu i wielkiéj jasności w przedmiotach filozoficznych, sposobem popularnym. Umierając, powiedział: „Co umiemy, jest-to bardzo mało; czego nie umiemy, to ogrom.“

Laplace 1749 do 1827.

Lalande 1722 do 1807.

Lalande długi czas wydawał roczniki *Connaissance du temps*, ulepszając je i przydając wszystko co użyteczném być może dla żeglarzy, tudzież każdoroczne wydoskonalenia. Jasno wyło-

żył dla swych uczniów wszystko co wynaleźli w astronomii jego poprzednicy i on sam *(Traité d'astronomie)*; a oprócz tego, wydał elementarniejszą jeszcze książkę: *Astronomie des dames* (a). W czasie podróży swojéj (1751—1753 r.) wszedł w ścisłe stosunki z przyjaciółmi Fryderyka II; a z pobożnego, nawróciwszy się do ich zasad, zapragnął aby o nim mówiono głośno, nie tylko o jego pracach, ale i o dziwactwach.

Jan Bailly pisał historyją astronomii. Puścił cugle swojéj wyobraźni w dziejach astronomii Indyj i Wschodu; wiadomościom indyjskim przyznawał głęboką starożytność. Bezstronny względem astronomii nowożytnéj; ale życzyćby należało dokładniejszego opisu głównych wynalazków, i większego wyjaśnienia stopniowego ich postępu. Wielką posiadał wziętość w swoim czasie dla stylu napuszonego, który był wtedy w modzie, i dla ognia, jaki czerpał w swém zamiłowaniu nauki. Bailly 1736 do 1793.

W Optyce, Euler i Fuss wydoskonalili mikroskopy czyli drobnowidze; ważne odkrycia winniśmy mikroskopowi słonecznemu Liberkühna (1743 roku), nakształt latarni czarnoksięzkiéj, w któréj słońce jest lampą. Heliostat Gravesanda, soczewki achromatyczne Gudera, heliometr i mikrometr przedmiotowy Bouguer'a, panscopium, panorama, fantasmagoria: są to nowe w owéj epoce wynalazki. Kircher, Jezuita, piérwszy z pomiędzy katoptryków, twierdził, że ze szkieł płaskich można robić zwierciadła wklęsłe palące mocniejsze od wszystkich jakie znamy. Ks. Castel podał w r. 1725 pomysł do klawikortu achromatycznego. Mariotte ułożył teoryje światła i ciepła; wielu innych uczonych zastanawiało się nad fosforescencyją ciał ziemskich, tudzież morskich. Optyka.

Bouguer, Hall, Dollond, który wydoskonalił teleskop achromatyczny, Rochon, zajmowali się także optyką. Wynalazek słonecznego zegara Halley'a, w r. 1731, dostarczył środek do czynienia postrzeżeń na okrętach. Leroy i Berthoud wyrabiali doskonałe zegary morskie, a Harrisson zegary do wymiaru dłu- 1736.

(a) [„*Astronomija dla płci pięknéj*; oryginał francuzki J. DE LALANDE, przekład FRANC. SKOMOROWSKIEGO, Warszawa, 1821.]

gości geograficznéj. Jakób Fergusson, Szkot, wynalazł koło astronomiczne do obserwacyj zaćmień księżyca (1776 r.). Mechanik angielski Ramsden, wydoskonaleniem narzędzi astronomicznych, zajął miejsce między uczonymi.

Herschell 1738 do 1822.

Teleskopy katadyjoptryczne Wilhelma Herschella zyskały siłę niespodziewaną. Dawniejsze powiększały przedmiot o cztérysta razy; Herschell doszedł do powiększających o sześć tysięcy razy. Całe lata przepędzał nie kładąc się na spoczynek ani jednéj nocy: zawsze pod gołém niebem, przekonany, że jest-to najlepsza metoda do obserwacyj, dni przepędzał na polerowaniu zwierciadeł, biorąc jedzenie z rąk siostry. Zaczął swe postrzeżenia w r. 1774 teleskopem o 20 stopach; w r. 1787 skończył teleskop mający 44 stopy w otworze, przy pomocy którego *mglisty Orion żywém światłem jaśnieje*. Przez ten teleskop dojrzał szósty, a potém siódmy księżyc towarzyszący Saturnowi, i sprawdził istnienie wulkanu na księżycu.

Gdy narzędzia zostały wydoskonalone, i każda rzecz wzięta pod rachubę, niebo zdawało się iż chce wynagrodzić poniesione trudy, objawiając nowe ciała zagubione wśród jego ogromu. W nocy z dnia 13 Marca 1781 r., Maskelyne spostrzegł gwiazdę ruchomą, którą przez kilka miesięcy uważano za kometę. Wreszcie, gdy droga jéj nie opisywała linii krzywéj czyli paraboli, Herschell przekonał się, że jest-to planeta; Bode nazwał ją *Uranem;* inni zaś dali jéj imię *Herschell*, bo, oprócz tego że ją odkrył, dojrzał i oznaczył jeszcze sześć towarzyszących jéj księżyców.

Kepler, kierowany myślą o harmonii, z jaką Stwórca urządził świat cały, widział że planety, w stosunku do słońca, są w odległościach wyobrażanych przez szeregi liczb 4, 7, 10, 16, 28, 52, 100. Wszelako brakło téj, która powinna była mieścić się pod liczbą 28, między Marsem a Jowiszem. Józef Piazzi, z Valteliny, założywszy obserwatorium w Palermo, skąd, za pomocą narzędzia Ramsdena, które nie dopuszcza pomyłki ani o jednę sekundę, podniósł katalog gwiazd do liczby 6,748; zaś dnia 1 Stycznia 1801 r. dostrzegł małą planetę i nazwał ją Ceres. Nazwaną Pallas oznaczył w Bremie Olbers dnia 28 Mar-

ca; Juno odkrył Harding, 2 Września 1804 i Westę, 29 Marca 1807. Są to bardzo małe planety, jak domyślają się, szczątki wielkiéj planety, która winna była zajmować miejsce, wakujące w szeregu Keplera.

Wyprzedziliśmy lata niniejszéj epoki wymieniając astronomów, którzy dopiéro za naszych czasów rozszerzyli znajomość wszechświata. Schröter opisał najdokładniéj księżyc, i zastanawiał się nad jego atmosferą. Delambre i Zach ułożyli dokładniejsze tablice słońca. Herschell zbadał gruppy mgliste; twierdził, że za pomocą swego teleskopu, sięgnie o czterysta dziewięćdziesiąt siedm razy wyżéj niż Syrius. Podług niego, całe sklepienie nieba obejmuje przeszło pięć bilionów gwiazd; jeżeli zaś każda z nich jest słońcem otoczoném planetami, a jeżeli tym towarzyszą księżyce: co za nadzwyczajny ogrom rozwija się przed oczyma człowieka, iżby coraz więcéj i więcéj uwielbiał on wielkość Tego, kto tém wszystkiém kieruje, prawami tak wzniosłéj prostoty! (a)

Znajomość naszéj planety rozszerzała się, obok dokładniejszéj znajomości nieba, a wszystkie nauki domagały się argu- Geografija.

(a) [Naukę Astronomii ułatwiają, w języku naszym, następujące dzieła:

„ *Budowa nieba* czyli *Astronomia Popularna*, figurami objaśniona, według A. Smitha, professora i dyrektora szkół w Nowym Jorku, spolszczona przez T. Dziekońskiego, b. Dyrektora Gimnazyjum. Warszawa, 1857 r. w 4ce. Wyborne praktyczne dzieło, którego zrozumienie ułatwiają i wartość wysoko podnoszą 27 tablic, litografowanych u Hirszla, w Warszawie.

— „*Astronomija zawarta we 22ch lekcyach*, w których wszystkie fenomena niebieskie, bez pomocy matematyki są wyłożone; z francuzkiego przez Wincentego Karczewskiego. Wilno, 1826" tomów 2.

—„*Astronomija Popularna*, przez Putjatyckiego, Warszawą 1855.

—„*Początki Astronomii* teoretycznéj i praktycznéj, przez Piotra Sławińskiego (professora b. uniwersytetu Wileńskiego). Wilno, 1826."

—„*Opis nieba*, czyli powszechnie użyteczna nauka o ciałach niebieskich, dla tych, którzy o nich bez matematycznych wiadomości oświeceni być pragną, przez J. W. Schwartza; tłómaczenie z niemieckiego. Wrocław, 1821."

—„*O pożytkach wynikających dla społeczności ludzkiéj z nauki Astronomii*, z krótką rozprawą o źródle czyli początku fałszywéj nauki Astrologii, przez Wincentego Karczewskiego. Wilno, 1825."

—„Historyja Astronomii, krótko zebrana przez M. de Laplace, przetłómaczona na język polski, przez Wincentego Karczewskiego. Wilno, 1825]

mentów i dowodów od podróży, przedsiębranych w celu więcéj wyrozumowanym. Nie tak, jak przed stem lat, puszczano się w podróże dla szukania kopalni ; lecz aby rozkrzewiać cywilizacyją i zbierać wiadomości. Byron, Wallis, Carteret, wyszli z portów angielskich dla zwiedzenia mórz Południowych. Książę de Choiseul polecił Bougainvillowi odbyć podróż na morzu Spokojném, gdzie on przewyższył Anglików w śmiałości i dokładnosci opisów, między innemi wyspy Taiti ; jemu winniśmy odkrycie archipelagu Żeglarzy. Kapitan Cook, prawdziwie naukowy podróżnik, miał za towarzyszów uczonych pierwszego rzędu, jakimi byli: Banks, Solander, Green, Sparrmann, Forster, Anderson: akademija wędrowna, która pracowała na dwóch dowodzonych przez niego fregatach i przypatrywała się rozmaitym zjawiskom natury, biednemu niemowlęctwu lub też zgrzybiałości tamecznych społeczeństw, tworzeniu się nowych wysp lub spajaniu się ich w lądy, za pośrednictwem ogromnych mass korali. Porównywanie zwyczajów i języków ułatwiało im nawet poznanie starodawnych przesiedleń się; szczęśliwi jeżeli dzicy tych krain nie odrzucili darów, które oni im przynosili, to jest, zboża, szczepów winnych, jarzyn, zwierząt domowych (a).

W tymże czasie, Niemiec Damberger, zostający w służbie kompanii Hollenderskiéj, odpłynął z przylądka Dobréj Nadziei do Barbaryi (1781 — 1797 r.); brzegi tego ostatniego kraju opisał Desfontaines. Anglik Patterson udał się do Hottentotów; Boufflers i Golbery zwiedzili inne części Afryki; Bruce, Abissyniją; Iserre, Gwincę i Karaibów (1773 r.); Barrow, przylądek Dobréj Nadziei, podobnie jak Stavorinus Hollender, który pomknął się aż do Surate.

Duńczyk Hoest zwiedził Maroko; Akademicy Petersburscy (Gmelin, Pallas, Steller, Güldenstädt, Georgi i t. d.), przebie-

(a) [, Podróż w około ziemi odbyta od r. 1768 — 1771 przez Jakóba Cook i pp. Banks i Solander. Warszawa, 1805, tomików 3, w 12ce.

—„*Cook dla młodzieży* czyli wybór z podróży najświeższych i najciekawszych do krajów oddalonych, z francuzkiego na polskie przełożony. Wrocław, 1807—1810," tomów 2.]

gali ogromne państwo Rossyjskie, od bieguna do Kaukazu, i na jaw wywodzili naturę Północy. Towarzystwa naukowe w Indyjach i w Ameryce północnéj', pomnożyły wiadomości o krajach, tak starożytnych jak nowych. Danija wysłała Niebuhra do Arabii; Coxe ogłaszał odkrycia Rossyjan i wiadomości o handlu z Chinami (1781 r.). Najlepszy opis Chin podali Jezuici, których *Lettres édifiantes* (1717—1774 r.) były bogatą kopalnią wiadomości geograficznych.

Powodowani miłością nauk, udali się: Stedman do Gujany, Charlevoix do Japonii i Paraguay, Boyle do Tybetu, major angielski Henryk Rooke na brzegi Arabii Szczęśliwéj i do Egiptu, Kerquely na morza południowe (1782 r.). Forster na Północ, Samuel Turner do Tybetu i Butanu (a). Richard Chandler podróżował po Azyi Mniejszéj, Lechevalier w Troadzie; Choiseul-Gouffier wzbudzał współczucie dla Hellady, opisując jéj zwaliska i niedolę. Volney szukał w szczątkach Egiptu i Syryi natchnień, elegij, i argumentów dla bezbożności (b).

Opisy podróży, otrząsnąwszy się z przygód romantycznych, przedstawiały więcéj prawdy w opowiadaniach i rysunkach. Podróż malownicza do Indyj Anglika Hodget, przedstawiła nam zupełnie nowe widowiska; opisanie Palmiry i Balbeku, przez Wood'a i Dawkins'a (1753—1757 r.), nie pozwoliło uważać za baśnie cudów nowego odkrycia. Baron Tott określał państwo Ottomańskie, któremu wskazał środki do obrony (c). Anquetil, Legentil i Sonnerat badali Gwebrów i Braminów o szczątkach wielkiéj cywilizacyi zaginionéj (d).

(a) [„*Poselstwo p. Samuela Turner do Teschau Lama, do Thibetu i Boutanu.* Warszawa, 1805, tomików 2]

(b) [„*Podróż do Syryi i Egiptu* odbyta w r. 1783, 1784 i 1785 przez p. Wolney. (Przekład Jana Nowickiego.). Kraków. 1803.“ tomów 2 z mappami i rycinami.]

(c) [„*Opisy Turków i Tatarów* przez barona de Tott, z francuzkiego języka przełożone. Wrzszawa, 1789 – 1791, tomów 2].

(d) [Z pomiędzy podróży odbytych przez Polaków, we wspomnionym wieku, ogłoszone zostały drukiem następujące:

„*Voyage en Turquie et en Egipte* fait en l'année 1784; seconde édition révue, corrigée et augumentée. *Voyage en Hollande* fait pendant la révolution de 1787.

Podówczas nazywać zaczęto Statystykę, Geografiją polityczną i Guthrie wydał (1770 r) „Kurs kompletny Geografii.“

Jużeśmy mówili o licznych odkryciach, dokonanych w wieku XVIII i jeszcze liczniejszych sprawdzeniach, tudzież o nowych wynalazkach, z których korzystała nauka. Widzieliśmy trzy pokolenia domu Cassini'ch, pracujące nad wymiarem południka przez Francyją, co się przyczyniło do dokładnego oznaczenia kształtu ziemi. „Kassyniści“ przebiegali Francyją, mierząc ją i opisując, tak dalece, iż królestwo pokryte zostało siecią wielkich trójkątów, między głównemi miastami, z któremi miasta drugiego rzędu wiązały się także trójkątami mniejszemi. Do geograficznéj karty Francyi, Cezar Franciszek Cassini przyjął stosunek jednéj linii na sto sążni, to jest 1,864,000. Mniemał iż dosyć będzie dziesięciu lat i 90,000 liwrów rocznie: zwykłe marzenia przy wielkich przedsięwzięciach. Gdy potrzeby wojenne przerwały robotę, Cassini poradził, aby wznowiono je nakładem towarzystwa, które ściągnie wyłożone koszta ze sprzedaży kart geograficznych. Ale wydatki były ogromne; wiele prowincyj, zamiast brać udział w przedsięwzięciu, opierały się temu, wypędzały nawet inżenierów. Cassini umarł

Karty geograficzne Francyi

1714 do 1784.

Varsovie, 1789.“ Jest to podróż Jana hr. Potockiego, która wyszła także w języku polskiém, pod tytułem:

„*Podróż do Turcyi i Egiptu*, z przydanym *Dziennikiem Podróży do Hollandyi* podczas rewolucyi 1787; z francuzkiego przełożona. Warszawa, 1789.“

—„*Voyage dans l'empire de Maroc* fait en l'année 1791, suivi du *Voyage de Hafez* recit oriental, par Jean Potocki. Varsovie, 1792.“ Wiadomość o życiu i dziełach tego wielkiéj nauki męża, głębokiego znawcy historyi i podróżnika znajduje się w *Pismach historycznych* Michała Balińskiego, wydanych w Warszawie 1843 r., we 4ch tomach.

—„*Obserwacyje polityczne państwa Tureckiego*, rządu, religii, sił jego, obyczajów i narodów pod tymże żyjących panowaniem, przez p. Mikoszę, w czasie mieszkania jego w Stambule. Warszawa, 1787 części 2. Przetłómaczył na język niemiecki to dzieło Samuel Bogumił Linde, późniejszy autor Słownika języka Polskiego, i wydał pod tytułem: *Reise eines Polen durch die Moldau nach der Türkey von* Joseph Mikoscha. Lipsk, 1793. tomów 2.

— „*Pielgrzymka* Ks. Józefa Drohojewskiego reformata, *do Ziemi Świętéj, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów*, odbyta w roku 1788, 1789, 1790 i 1791. Kraków, 1812, tomów 2.]

nie widząc końca pracy, któréj poświęcił 34 lata swego życia. Syn jego Jakób Dominik kończył ją właśnie w chwili, kiedy rewolucyja zmieniła dawny podział kraju: dzieło to więc stać się miało podstawą nowego rozkładu. Komitet ocalenia publicznego przyszedł w pomoc Kompanii dla ukończenia wielkiego przedsięwzięcia; i Francyja dała wzór karty geograficznéj, opartéj zupełnie na sprawdzeniach astronomicznych. Za tym przykładem poszły wkrótce inne kraje europejskie. Toż samo było zastosowaném do historyi, w celu zbadania geografii wieków upłynionych. Już Delisle i dwaj Samson'owie rysowali karty, nierównie lepsze niż poprzedników; ale nie były wolne od błędów, ani też odpowiadały ostatnim odkryciom, z zastosowaniami astronomicznemi. Karty do opisu Chin przez Jezuitów, podniosły sławę Jana Chrzciciela d'Anville, lecz bardziéj jeszcze jego *Orbis veteribus notus*, i pojedyncze karty do geografii starożytnéj, tudzież państw które utworzyły się po upadku cesarstwa Rzymskiego, wykonane z przedziwną dokładnością. Dosyć powiedzieć, że odciął przeszło 600 mil długości na mappie świata starożytnych, wydanéj przez Delisla; 2400 mil kwadratowych na mappie Włoch, a czternaście tysięcy na mappie Samson'a. Trójkątowanie, nakazane w owym czasie przez Benedykta XIV, przekonało że d'Anville miał słuszność. Wydał on dwieście jednę kart geograficznych i siedmdziesiąt traktatów objaśniających, które służyły za przewodników do dalszych odkryć i szkołę doskonalenia nauki geografii.

d'Anville. 1697 do 1782.

Historyja Naturalna przestała, w owéj epoce, zajmować podrzędne miejsce w szeregu nauk. Jerzy Buffon, powołany na dyrektora Botanicznego ogrodu w Paryżu *(Jardin des plantes)*, raczéj przez łaskę niżeli dla zasług własnych, postanowił stać się godnym tych obowiązków, badając naturę. Pragnął aby ten zakład, przeznaczony dotąd tylko dla sztuki lekarskiéj, ogarnął cały ogół nauki; i w 35 roku życia, powziął myśl napisania *Historyi Naturalnéj*. Autor czysto opisowy z początku, stał się późniéj zoologiem, ale nigdy nie był anatomikiem, chociaż pojmował potrzebę porównywania wewnętrznéj budowy zwierząt, i objaśnił kilką świetnemi pomysłami drogę, którą prze-

Historyja naturalna. Buffon. 1707 do 1788.

być miał ziomek jego Daubenton. Wybrał go Buffon na pomocnika do przejścia rozległego pola nauki, i aby nadstarczał słabości jego wzroku, opisując szczegóły. Ale kiedy Daubenton pracował nad faktami pojedynczemi, i wolnym wtedy był od błędów, Buffon dążył do uogólniania. W przypadkach, gdy polotu jego myśli nie wspierało doświadczenie, zaradzał temu dzielnością swego umysłu, przewidując tak nazwane przez siebie „fakta konieczne:“ dla tego też często się mylił; gardził metodami, ponieważ ich nie znał. Jednę tylko odbył podróż, przeto rzadkie tu w nim jest natchnienie, i wszystko im się obraca jak w ogrodzie botanicznym paryzkim.

Zasługą, którą potomność przyznaje Buffonowi, jest założenie historycznéj i opisowéj części nauki historyi naturalnéj. U współczesnych zyskał uwielbienie stylem malowniczym i górnym, który zastępował naówczas piękną prostotę. Powiadają, że nim zasiadł do pisania, ubierał się jak gdyby miał iść do dworu. Pychą powodowany, iżby nie obrazić materyjalistów, którzy podówczas szafowali sławą, unikał wszelkiéj myśli metafizycznéj o stworzeniu świata i odpychał cele ostateczne: wszystko, podług niego, dzieje się w świecie przypadkowo; nie wymieniając wszakże wyrazu „traf,“ używa słów „attrakcyja,“ natura“ i często ich nadużywa. *Théorie de la terre*, przez Buffona dobala się z powodu swego materyjalizmu: kometa, potrąciwszy o słońce, odrywa od niego gorejące ułamki, które stopniami stygną i zamieniają się w planety; istoty organiczne rodzą się na ich powierzchni, w miarę jak ich temperatura staje się umiarkowaną; a to wszystko dzieje się w długim szeregu wieków (a). Nie większą ma wartość drugie przypuszczenie Buffona o rodzeniu się, oparte na atomach organicznych. Teoryje te przeciwne są wszelkim zasadom naukowym. Upatry-

(a) „*Epoki natury* przez pana Buffon, wydane w języku francuzkim, przez Stanisława Staszica wytłómaczone na język polski, z dodaniem myśli i niektórych uwag. Warszawa, 1786. Edycyja druga, pomnożona nowemi uwagami nad ziemią polską Kraków, 1803.“

— „Buffon nowy dla młodzieży, czyli treść początkowa Historyi naturalnej, 133 Fig. przyozdobiona, z francuzkiego tłómaczył R. W. K. (Karczewski) Warszawa, 1806.“tomów 4).

wano jednak w nich najpiękniejszy owoc systematu Newtona, najdokładniejsze wyjaśnienie geologii, najpotężniejszy zarzut przeciw księdze Mojżesza.

Równie jak Buffon, Linneusz urodził się roku 1707; lecz ten przyszedł na świat w ubogiéj wiosceSzwedzkiéj, gdzie nauka była nieznaną; Buffon zaś na łonie bogatego i szlachetnego burgundzkiego domu we Francyi, Ludwika XIV. Linneusz musiał robić trzewiki, aby z czego się utrzymać, i walczył z długiemi przeciwnościami. Buffon musiał tylko opierać się ponętom miękkiego i niefrasobliwego życia. Linneusz jest cierpliwym i bystrym w badaniu faktów, równie jak trafnym w ich szykowaniu; dokładny i ścisły w wykładzie, odrzuca nawet wszelką wytworność, skoro ta nie wypływa z prostoty środków i wzniosłości pomysłów. Ostrożny w wywodach, występuje zawsze opierając się na stanowczych faktach i według ścisłego rozumowania; umie tworzyć domysły prawdopodobne, nie biorąc ich wszakże za prawdę bezwarunkową; a oceniając gruntownie każdy fakt, każdą ideę, każdy ogólnik, nie gardzi cierpliwém roztrząsaniem pojedynczych szczegółów, iżby później wzbić się ku najwznioślejszéj dziedzinie nauki. Buffon nie mniej jest bystrym, ale w innym porządku wyobrażeń. Nie tyle stara się tworzyć i mnożyć sam postrzeżenia, ile chwytać wszelkie ich następstwa; i na podstawie, z pozoru wązkiéj, buduje gmach wspaniały. Nie zatrzymuje się na szczegółach technicznych, ani też na systematycznych podziałach; a w śmiałym locie przez nieznane przestrzenie, błąka się niekiedy, lecz umié wydobyć prawdę z samychże błędów swoich; nic nie kończy, ale zaczyna wszystko.

Linneusz 1707 do 1778.

Linneusz, przed reformą wyobrażeń, zreformował język, podając nomenklaturę jasną i prostą, w któréj rodzaj wskazany jest przez rzeczownik, a gatunek przez przymiotnik. Oprócz nazwisk roślin, trzeba było podać prosty i dogodny środek wynalezienia nazwiska opisywanéj, i klassyfikowania nowoodkrytéj rośliny; do tego przyszedł Linneusz za pomocą systematu płciowego, systematu sztucznego, który, jak sam wyznaje, nie jest systematem natury, będącéj celem nauki. Ten sy-

stemat botaniki, oparty na jedném z najcelniejszych odkryć fizyjologii roślinnéj, wzbudził tak wielkie zdumienie, iż nikt nie spostrzegł że klassyfikacyja zoologiczna spoczywa na zupełnie odmiennych zasadach (a).

Wielka myśl, podówczas nowa o katalogu powszechnym i metodycznym wszystkich płodów natury; jéj wykonanie; utworzenie nomenklatury dwujednostkowéj, obejmującéj wszystkie istoty organiczne, bez zbytecznego mnożenia wyrazów, i wprowadzającéj porządek jednostajny, przy najprostszym i najpiękniejszym wykładzie najistotniejszych powinowactw w przyrodzeniu; nowa sztuka, jak ściśle charakteryzować i określać jestestwa wskazuując stałe miejsce dla każdego; oto są zasługi, które unieśmiertelniły Linneusza. Jego klassyfikacyja geologiczna ma wartość tak wielką, że nic jéj obalić już nie może. Klassyfikacyja ustanowiona r. 1797, którą uzupełnili w r. 1818 Geoffroy Saint-Hilaire i Cuvier, sprostowała i rozwijała klassyfikacyją naturalisty szwedzkiego. Jego zaś systemat botaniczny, przeciwnie zmieniony został, przed końcem wieku.

W roku 1758, Bernard de Jussieu założył w Trianon ogród botaniczny, gdzie rośliny były rozklassyfikowane według swych powinowactw naturalnych, na których opierając się usiłował on rozwiązać ostateczne zagadnienie natury. Po nim, Wawrzyniec de Jussieu; zastosował do całego królestwa roślinnego systemat stryja, w dziele *Genres des plantes* (1789 r.) (b).

Adanson. 1727 do 1805. Michał Adnason, z Aix, uczeń Jussieu i Réaumura, wydał *Histoire naturelle du Sénégal* i przywiózł z Senegalu karty

(a) „*Opisanie roślin* w prowincyi Wielkiego Księstwa Litewskiego naturalnie rosnących, według układu Linneusza, przez Ks. Bonifacego Stanisława Jundziłła (professora b. uniwersytetu Wileńskiego). Wilno, 1791. Nowe bardzo pomnożone wydanie, w Wilnie, 1811 roku.

—„*Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych*, podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza, przez Józefa Jundziłła (professora b. uniwersytetu Wileńskiego). Wilno, 1830.

(b) [„*Gromady przyrodzone królestwa roślinnego*, podług układu Ant. Wawrz. de Jussieu, wydane przez S. Pisulewskiego. Warszawa, 1841.]

geograficzne i słowniki. Piérwszy opisał dokładnie drzewo Baobab, uważane do owego czasu za bajeczne, tudzież drzewa dostarczające gummy arabskiéj. Ułożył „Rodzaje roślin“ *(Familles des plantes)*, podług systematu przeciwnego Linneuszowi, opierając się się na postrzeżeniach, nie tylko nad niektóremi cechami, ale nad całym ich ogółem: wkrótce spostrzegł że ten systemat da zastosować się do wszelkich jestestw, i utworzyć encyklopedyją natury. Podał więc akademii (1775 r.) projekt swojego dzieła, które ogarnąć miało we 27 tomach, „powszechny porządek przyrodzenia, albo metodę naturalną, obejmującą wszystkie jestestwa znane, ich przymioty materyjalne i władze ich duchowe, tudzież wzajemne pomiędzy niemi stosunki.“ Wychwalano go; lecz uważano iż takiemu przedsięwzięciu jeden człowiek wydołać nie potrafi. Adanson więc został z swojemi projektami, ubogi, gdyż one tylko zajmowały go wyłącznie; a gdy nowy Instytut narodowy powołał go do swojego grona, oświadczył iż nie może być na posiedzeniu, bo nie ma butów.

Na szczególną wzmiankę zasługuje Karol Bonnet, uczeń Leibnitza i Réaumura, który, mając, podobnie jak Buffon, wzrok słaby, zwrócił oko rozumu na historyją naturalną. Szukał związku faktów przyrodzonych w dziele *Contemplation de la nature*; ale twierdził iż go znał w formach powierzchownych, zamiast wyznać iż kryje się ten związek w owych przejściach, których tajemnicę natura dla siebie zastrzegła. Bonnet przeniósł do rozbioru władz duszy tryb postrzeżeń materyjalnych, i pojmował myśl nie inaczéj, jak fibrę albo żyłkę umysłową. Odpowiedział wszelako wyznaniem prawowierności oskarżającym go o materyjalizm. Powziął potem w *Palingénesie philosophique* myśl o kolejném doskonaleniu się jestestw, które przechodzą przez czucie do życia czynnego, do umysłowego, do szczęścia. 1720 do 1793.

Kiedy jedni zaprzątali się klassyfikacyjami, inni zastanawiali się nad pojedyńczemi gromadami roślin. Piotr Antoni Micheli, z Florencyi, nieświadomy żadnego systematu, dokładnie jednak oznaczył różnice każdéj rośliny, i tym sposobem pomno-

żył cztérma tysiącami gatunków katalog botaniczny. Oprócz tego rozklassyfikował dokładniéj znane rośliny *(Nova genera plantarum*, 1729 roku), podług Tourneforta, którego on piérwszy dał poznać we Włoszech; i założył w rodzinném swém mieście akademiją botaniczną. Dillen, Hedwig, Hales, Duhamel, Bonnet, Wolf, Donati, zajmowali się szczegółami nauki botaniki.

Przy końcu wieku XVIII panowało namiętne zamiłowanie botaniki. Towarzystwo Linneuszowskie, założone w Anglii, okazało się godném swojego nazwiska. Prezydent tego towarzystwa Jakób Edward Smith, wynalazł wiele gatunków, a więcéj jeszcze Wilhelm Acton. Jan Godwig, Niemiec, piérwszy rozpoznał organa płciowe w roślinach skrytopłciowych; *Wilhelm Roth*, w skrytopłciowych wodnych; Fryderyk Hoffmann, w porostach wodnych, których historyją uzupełnił Szwed Acarius. Boston i Dickson posunęli wyżéj znajomość roślin skrytopłciowych. Desfontaines, Jussieu, Michaux, Tonin, Villars, Francuzi, Antoni Cavanilles, Hiszpan, przyłożyli się do postępów botaniki. Kwiaty i krzewy z odległych krajów, zbogacały ogrody europejskie. Ludwik XV, w r. 1733, zjadł piérwszy ananas, który dojrzał w klimacie naszym. Przybycie krzewu lub kwiatu teraz witano uroczyście, jak niegdyś nadejście galijonów, obładowanych złotem meksykańskiém. Późniéj zaczęto chemiją stosować do botaniki: Priestley, Senebier, Ingenhous, Teodor de Saussure, objaśniali, przy pomocy doświadczeń, oddychanie liści, jak ono oczyszcza powietrze, i powiększa w roślinie massę węglanu

Co się tycze Zoologii, Fabricius jest drugim założycielem entomologii czyli nauki o owadach; Otto Fryderyk Müller badał infuzorje czyli wymoczki; Rumph i Peyssonnel odkryli zwierzęcą naturę w zwierzokrzewach i koralach; Réaumur, Deger i Vallisnieri, z nadzwyczajną cierpliwością, przypatrują się zwyczajom owadów; Camper'a nazwał Cuvier anatomikiem genijalnym. Trembley widzi odradzające się polypy posiekane w kawałki; on i Lyonnet uparcie wydzierają naturze jéj tajemnice, za pomocą postrzeżeń. Fizyjologija Hallera, chociaż

miała za cel tylko znajomość człowieka, obejmuje nowe i ważne fakta co do zwierząt. Pomysły Vicq' d'Azyra, nie mniéj piękne, jak dobrze wysłowione, podnosiły się niekiedy aż do anatomii filozoficznéj. Jużeśmy wspomnieli o Daubentonie, zdumiewającym postrzegaczu, nie pozbawionym mocy syntetycznéj, jako o zgłębiającym dla Buffona wszystkie szczegóły historyi naturalnéj. Antoni Vallisnieri, z Modeny, uczeń Malpighi'ego, zastanawiał się nad płodzeniem się owadów i ludzi. Vallisnieri 1661 do 1730.

Łazarz Spallanzani, jego ziomek, zgłębiał płodzenie się, oddychanie, a zwłaszcza odradzanie się niektórych członków w zwierzętach zimno-krwistych; mniemał nawet, że ślimakom odrasta głowa. Ciągnął daléj postrzeżenia Hallera, używając mikroskopu Lyonneta, nad krążeniem krwi. Zastanawiał się nad sokami gastrycznemi, i w tym celu, własny żołądek poddawał niebezpiecznym doświadczeniom. Spallanzani. 1729 do 1799.

Abraham Bogumił Werner, rodem z Luzacyi, pisał dzieła dla metallurgików. W „Traktacie o charakterach minerałów“ (1774 roku), podał ich opis metodyczny, podług cech zewnętrznych, koloru, odłamu, wagi, twardości, przezroczystości, i nazwał tę naukę *Oryktognozyją* (a). Większe atoli przysługi okazał *Geognozyi*, czyli nauce pokładów, według epok ich formacyi. Cronstedt, Bergmann, Ignacy Born, Kirwan, klassyfikowali minerały, według ich rozkładu chemicznego. Romé de l' Isle (*Traité de Cristallographie*, 1772); Bergmann, Haüy, znakomite położyli zasługi w nauce Krystallografii. Werner 1750 do 1817. Krystallografija

Hrabia Marek Carburi, z Cefalonii, na wezwanie rządu Weneckiego, zwiedził kopalnie Północy i przypatrzył się tu czynnościom metallurgicznym. Wykładał późniéj chemiją w Pa- 1731 do 1808.

(a) [„*Nomenklatura minerałów pojedyńczych*, czyli *oryktognostyczno-mineralogiczna*, przez Romana Symonowicza w największej części wypracowana, a przez jego ucznia Makar. Bogatkę, wedle tegorocznego Wernera układu, dokończona, Wilno, 1815.“

— „*Początki Mineralogii*, według układu Wernera, przez Feliksa Drzewińskiego (professora b. Uniwersytetu Wileńskiego), Wilno, 1818 w 4-ce.“

— „*Krótki wykład Mineralogii*, podług zasad Wernera, przez Norb. Alf. Kumelskiego. Wilno, 1815“ część 2.

— „*Zasady Geognozyi*, wedle nauki Wernera, przez Norb. Alf. Kumelskiego, Wilno, 1827, części 2.“]

dwie. Wynalazł doskonalszy sposób lania żelaza, i używał go na działa, któremi Emo bombardował Tunis. Udzielał Linneuszowi uwag swych nad jego systematem mineralogicznym.

1714 do 1795. Jan Arduino, z Werony, zajmował się także metallurgiją i mineralogiją. Jego „Uwagi nad fizyczną budową Alp Weneckich“ były piérwszém dziełem geologiczném.

1658 do 1730. Hrabia Marsigli, z Bononii, pisał dzieło *Danubius Pannonico-Mysius*, w 6 tomach, w którém roztrząsa te krainy jako naturalista, archeolog, polityk. Albert Fortis z Padwy, zwiedzał Dalmacyją; Józef Olivi, zbadał pobrzeża Adryjatyckie; Symon Pal-

1741 do 1811. las zwiedził ziemię Kałmuków i Azyją środkową; pracował nad klassyfikacyją wymoczków i zwierzokrzewów, nad zoologiją powszechną i kopalną. Wilhelm Hamilton, poseł angielski w *Neapolu*, z zamiłowaniem badał *zjawiska przyrodzone*, tak liczne we Włoszech południowych. *Współpracownikiem* jego

1747 do 1822. był Józef Gioeni, i wydał „Lithologiją Wezuwijańską.“

1750 do 1801. Dolomieu, kawaler Maltański, rodem z Delfinatu, osadzony w więzieniu za pojedynek, zajmował się fizyką; zwiedził potem jako naturalista Portugaliją i Obie Sycylije. W czasie rewolucyi francuzkiéj, był professorem w szkole górnictwa; towarzyszył Bonapartemu do Egiptu: za powrotem, dostawszy się w niewolę, *pisał w okropnych więzieniach Neapolu*, „Filozofiją mineralogiczną.“

Nauka miała także swoich Cagliostrów. Thouvenel twierdził, że są ludzie, którzy za pomocą laski czarnoksięzkiéj, umieją odkrywać źródła i kopalnie podziemne, nawet w znacznéj głębokości. Do ich liczby należał Pennet, którego brał on z sobą; znalazł wielu uczonych, tak we Włoszech, jak gdzieindziéj, którzy wierzyli jego twierdzeniom.

Chemija. Chemija, nauka praw dotyczących wewnętrznego składu ciał w ich pierwiastkach, jest głównie nauką rozbioru: naturalnie więc musiała nastać dopiéro po innych i wielką sprawiła wrzawę; gdyż nie tylko poznać dała szereg faktów nowych, ale nowy porządek czynników, które działają na wszystkie fakta znane. Chemija była zbiorem faktów, bez żadnego związku między nimi, i zakładała sobie dawniéj tylko dziwaczne cele; ale Je-

rzy Stahl, z Anspach, wydźwignął ją z łona marzeń, wprowadzając teoryją flogistonu. Scheele, aptekarz w miasteczku Szwedzkiém, więcéj się przyczynił niż ktokolwiek inny do poznania kwasów, i opisał ich jedenaście nowych, między innemi kwas pruski. Wynalazł chlor (r. 1774), rozbierając manganez. Black, z Edymburga, uczeń Cullen'a, professora w Glasgowie, który spopularyzował chemiją, studjował nad kwasem węglowym; Woodword odkrył berlinerblau; Bergmann, kwas siarczany i wody sztuczne mineralne. Fahrenheit sprowadzał silniejsze zimno, polewając spirytusem saletrzanym lód potłuczony; Boerhaave, posunął daléj odkrycia nad ogniem, ciepłem, światłem, rozbiorem roślin. Wielu poszedłszy jego śladem, starało się nadać chemii układ systematyczny. Stahl. 1660 do 1734.

Black, Cavendish, Priestley (1774 r.). Rouelle (1773 r.), Berthollet, Bayen zajmowali się gazami, i przyczynili się do obalenia systematu flogistycznego. Antoni Lavoisier wyprowadził nową teoryją gorzenia; uważał kwasoród za główny pierwiastek i wsławił się założeniem prawdziwéj podstawy nauce chemii. Za przykładem Guyton'a de Morveau, który wyzwolił chemiją ze scholastycznego języka, Lavoisier podał nową nomenklaturę chemiczną, w któréj, po raz piérwszy, definicyje odpowiadały nazwiskom, udzielił przeto nauce narzędzia i mowę nową. Inni uczeni to uczynili z chlorem i siarką, co on z kwasorodem. Lavoisier 1743 do 1794.

Klaudyjusz Berthollet, Sabaudczyk, biegły i gorliwy w spostrzeganiu i doświadczeniach, długi czas trzymał się teoryji flogistonu; lecz nareszcie wyrzekł się jéj w dziele *Mémoire sur l'acide marin déphlogistiqué*. Zgłębił solany, otrzymał srebro piorunujące, zastosował chlor do bielenia płótna; Born użył go do oczyszczania wosku, a Chaptal do gałganów z których papier wyrabia się. Ostatni przyłożył się do udoskonalenia wyrobów ałunu. Jan d'Arcet, szukając lepszéj metody wyrabiania porcelany, posunął wyżéj analizę chemiczną, za pomocą ognia, i dowiódł że dyjament ulatnia się. Berthollet 1748 do 1822.

Chemija weszła była w modę. Lagrange, Laplace, Monge odwracali wzrok swój od nieba, aby rozważać i pomnażać te

odkrycia; damy uczęszczały na lekcyje Fourcroy, który, wierny pneumatycznéj nauce Francuzów, dzielił chemiją na powszechną, filozoficzną, meteorologiczną, mineralną, roślinną, zwierzęcą, medyczną, ekonomiczną, domową (a). Wszystko przygotowało się wreszcie do prac, które tak wielką sławą okryły wiek teraźniejszy.

Aeronautyka 1783. Zdawało się że już wszelkie zapory upadły przed śmiałością człowieka, kiedy bracia Montgolfier wypuścili balony, w których rozrzedzali powietrze za pomocą fajerki, uwiązanéj u spodu. Fizyk Charles i mechanik Robert zastosowali do balonów gaz lżejszy, wodorodny, i kitajkę zamiast płótna; kiedy na polu Marsowém puszczali się balonem, huk dział oznajmił stolicy Francyi, że nauka obejmuje w posiadłość powietrze. Kiedy później *Blanchard przeleciał balonem z Anglii do Francyi*, mniemano że porządek natury przewrócony został. Pilâtre, Romain, Arnold z synem, z narażeniem własnego życia, zajmowali się wydoskonaleniem balonów.

Elektryczność Z zapałem mody rzucono się także do innéj nowéj nauki, to jest Elektryczności, jednéj z sił powszechnych, rozproszonych obficie w całéj materyi, która nas otacza, a któréj natura używać zdaje się w najtajemniejszych i najważniejszych swych działaniach.

Starożytni dostrzegli, że *elektrum*, bursztyn potarty, przyciąga ciała lekkie, a potém je odpycha. W wieku XVI przekonano sie, że zjawisko to wspólne jest wielu ciałom, i nazwano je Elektrycznością. Otto Guericke i Hauksbee wynaleźli machinę do jéj wzbudzania; czém ułatwili dalsze doświadczenia i studja nad tym przedmiotem. Piérwsze naukowe
1736. strzeżenia nad elektrycznością winniśmy Anglikowi Stefanowi Grey; dalsze zaś wykonywali: Dufoy, Cuneus, Muschenbroeck,
1746. Allamand, Watson, Franklin; wynaleziono butelkę Lejdejską.
1752. Franklin urządził konduktory czyli piorunociągi. Epino, pierwszy wykazał, że prawa równowagi elektrycznéj mogą być

(a) [„*Filozofija chemiczna*, czyli fundamentalne prawdy teraźniejszéj Chemii, przez A. Fourcroy, z francuzkiego przełożona przez Ks. Jana Bystrzyckiego. Warszawa, 1808“]

podciągnięte pod ścisłe rozpoznanie matematyczne. Ks. Beccaria, z Mondovi, professor w Turynie, wykładał teoryje Franklina, porównywając elektryczność sztuczną, z elektrycznością atmosferyczną (a). Lord Mahon wykazał tak nazwane pioruny ziemskie, czyli elektryczność wydobywającą się z ziemi. Coulomb, a więcéj jeszcze Aleksander Volta, z Como, i Ludwik Galvani, z Bononii, bardziéj jeszcze wydoskonalili naukę elektryczności. Volta wynalazł elektrofor i kondensatora, a drogą doświadczeń, bez wielkich teoryj, przyszedł do najważniejszego odkrycia. Galvani urządził stos noszący jego nazwisko, jedno z najpotężniejszych narzędzi rozbioru chemicznego: otworzył sobie do tego drogę zastanawianiem się nad muskularném drganiem żab nieżywych, pod wpływem elektryczności. Volta żył jeszcze lat trzydzieści po swojém odkryciu, ale nic już do niego nie dodał, nawet go nie zastosował. Tymczasem Ritler, Carlisle, Davy, używali go do rozkładu wody, i chemija wzięła polot nowy.

Volta. 1745 do 1826. Galvani 1737 do 1795. 1798.

Ustérki i postęp nauk przyrodzonych, dawały się uczuć w medycynie, pociąganéj systematami, które były dla niéj obce: astrologiczna z Paracelsem; chemiczna i mistyczna z Van-Helmontem; wyłącznie chemiczna z Silvio; mechaniczna z Borellim i Boerhaave; stała się nakoniec spirytualną.

Medycyna.

Hermann Boerhaave, Hollender, gdy się uczył matematyki i teologii, rozmiłowawszy się w Hippokratesie, poświęcił się zupełnie sztuce lekarskiéj. Zebrał treściwie dogmaty téj nauki, w dwóch dziełach: *Institutiones rei medicae* (1708 r.) i *Aphorismi de cognoscendis et curandis morbis*, które zalecają się stylem i metodą. Zaszczepił upodobanie w postrzeżeniach; ale oddawał się zbytecznie objaśnieniom mechanicznym i matematycznym, i powodując się wadami swoich czasów, zanadto wiele przyjmował hypotez. Urodzony w wielkiém ubóstwie, umierając zostawił cztéry milijony córce jedynaczce.

Boerhaave. 1668 do 1738.

(a) [„*O Elektryczności sztucznéj i naturalnéj* Ks. Jana Beccaria, księgi dwie, z włoskiego na polski przez Ks. Bonif. Jundziłła (professora b. Uniwersytetu Wileńskiego) przełożone. Wilno, 1786.“]

Już starożytni uznali niepodobieństwo objaśnienia jestestw organicznych za pośrednictwem materyi nieorganicznéj; inni ogłaszali wpływ pierwiastku który czuje i chce, na wiele czynności przypisywanych zwykle życiu roślinnemu i mimowolnemu. Swammerdam odrzucił rozróżnienie muskułów na dobrowolne i mimowolne; Perrault, architekt, widział działanie duszy na różne ruchy, które, skutkiem nałogu, zdają się być wykonywane mimo wiedzy. Ale Jerzy Stahl, z Anspach, widząc że doświadczamy rozmaitych wrażeń, i że wykonywamy różne czynności, nie myśląc o nich, twierdził że czynności mimowolne także wykonywa dusza; i że pierwiastek duchowny jest jedynym zwierzchnikiem i najwyższym przewodnikiem zjawisk, nawet niedostrzeżonych, w ekonomii zwierzęcéj.

Wzgląd na cele ostateczne, mówi on w dziele *Theoria medica vera*, jest najważniejszym; i prawdziwa fizyjologija zależy nie na zastosowaniu fizycznych zasad do wykładu zmian cielesnych, ale do rozwinięcia praw i organizmu, według których odbywają się ruchy żywotne. Materyja ciała zniszczyłaby się, gdyby jéj nie zabezpieczała dusza, która daje życie ciału nie przez samo połączenie się z niém, ale przez działanie mechaniczno-fizyczne, to jest wyrzucaniem materyj zużytych i przyswajaniem materyj nowych. W wykonywaniu swoich funkcyj żywotnych i pożywnych, dusza działa jak w namiętnościach gwałtownych, gdy nie zastanawia się nad tém czego chce, i zajętą jest jedynie osiągnięciem swojego celu. Organa ciała są narzędziami duszy; ale dosyć jest znać je w ogólności, a ścisłość anatomiczna mało dostarcza światła lekarzowi, który, przeciwnie, powinien zgłębiać ruchy i cele ostateczne. Nauczy się stąd, że choroba jest ciężką walką duszy przeciw chorobliwym przyczynom. Jeżeli walka odbywa się porządnie, lekarz powinien ograniczyć się roztropném oczekiwaniem *(Ars sanandi cum expectatione)*; w przeciwnym razie, użyje środków, z doświadczenia wiadomych, że mogą miarkować albo pobudzać leczące oddziaływanie duszy.

Teoryja ta była owocem filozofij Kartezyjusza i Malebranchą; ale gdy Leibnitz zarzucił, że dusza nie materyjalna nie

może działać na ciało inaczéj, jak środkami mechanicznemi, Stahl uchylił trudność przypuszczając, że dusza ma w sobie coś materyjalnego. Kiedy więc zwolennicy Boerhaave'go twierdzili, że natura żyjąca podlega prawom fizyki; fizyjologowie trzymali się owego *animizmu*, odrzucając objaśnienia mechaniczne i chemiczne, tym więcéj, że Stahl wyprowadzał praktykę rozumowaną ze swych założeń urojonych. W Anglii, gdzie większa część lekarzy trzymała się empiryzmu Sydenhama, Jatromatematycy spostrzegli, że niektóre rzeczy wymykają się także z pod rachuby Newtona; pochlebiali sobie zatém, iż potrafią sprowadzić przez animizm siły fizyjologiczne i patologiczne do jednego środkowego ogniska, jak to Newton uczynił z siłami fizycznemi. Tak więc wszczynała się walka między teoryjami dawnémi a nowémi, między systematem psychologicznym a systematem mechanicznym i chemicznym, z których jedne oblekają medycynę w materyjalizm, drugie zaś w spirytualizm.

Piérwszym, który nagiął ją pod siłę, bardziéj zastosowaną do jéj natury, był Fryderyk Hoffmann, z Halli; jego soli-dyzm organiczny odpowiada systematowi Leibnitza, podnoszącemu siły materyi aż do porównania ich prawie z siłami umysłowemi. Jasny i dokładny, erudycyi umiarkowanéj i nienastrzępionéj, wzbudził powszechne zamiłowanie dla swoich pomysłów; ale zastanowiwszy się bliżéj nad nimi, czujemy że braknie podstawy jego twierdzeniom. Ciało ludzkie, podług Hoffmanna, wykonywa swe ruchy za pomocą sił materyjalnych, które działają według liczby, wagi i miary: są mechaniczne, i zależą od zasad matematycznych; niektóre zaś posiadają daleko większą działalność za sprawą „duszy czującéj," materyi szczególnéj subtelności i energii, eteru wszędzie rozlanego, który oddziela się od krwi, zwłaszcza w mózgu, i daje początek wszystkim ruchom i działaniu organów zwierzęcych. Hoffmann 1660 do 1743.

Przypisując wszystko duszy czującéj, Hoffmann zbijał Stahla, który przyznawał wszystko duszy rozumnéj, nie widząc że też same przyczyny obalają jego teoryją, z wyjątkiem tylko, że dusza Stahla działa na machinę ludzką z rozwagą, jego zaś du-

sza działa mocą praw niezmiennych. Ale ponieważ filozofija owoczesna odrzucała to co było nadprzyrodzoném, zatém przyznawano w ciałach byt pierwiastku, który nie jest ani materyją, ani duszą: przewodniczy on kształceniu się i działaniom organów, za pośrednictwem siły, chemii, mechaniki całkowicie jego własnéj, którą nazwano „siłą żywotną“ *(force vitale)*. Istnienie jéj było tajemnicą; dosyć jest badać ją w skutkach jéj dotykalnych. Mnożyły się doświadczenia nad bytem i działaniem tego płynu, który krąży w nerwach, i wielu lekarzy we Włoszech przyjęło także mechanizm Hoffmanna. Jerzy Baglivi, Raguzanin, który trzymał się zasad Stahla, nie wymieniając go, przyszedł do solidyzmu, po wykazaniu błędów chemijatryi. Dowodził że błony mózgowe są pierwiastkiem wszystkich organów: przyznawał zatém organowi podrzędnemu zjawiska całéj ekonomii zwierzęcéj.

1706 do 1768.

Siłę zasadniczą fibr albo włókien, działającą niezależnie od duchów żywotnych, przyjmowaną już przez niektórych jako hypoteza, zamienił w systemat, nazwany „drażliwością,“ *(irritabilitas)* Albert Haller, z Bern; i był-to ostatni cios, zadany mechanicznym teoryjom Boerhaavego. Odkrył on, w skutku długich doświadczeń, że w organach opatrzonych włóknami muskularnemi, drażliwość działa bez ustanku; a wyłączał stąd nerwy, których siła zależy od woli. Haller przypuszcza płyn żywotny, którego byt doświadczeniami stwierdzili: Hill, Loevenhoeck i Ledermüller. Zwrócił tym sposobem badania na zasadnicze siły ciała zwierzęcego: i trzy systematy wystąpiły przeciw sobie. Jeden zaprzeczał drażliwości, drugi czułości, trzeci zaprzeczał różnicy pomiędzy niémi: inni różnili się co do części, którym je przypisywano. Wilhelm Cullen, professor Edymburgski, przywiódł do prawdziwego systematu badania nad nerwami.

1708 do 1777.

Ksawery Bichat, umierając w młodym jeszcze wieku, zostawił trzy główne dzieła: *Recherches physiologiques sur la mort*, *Anatomie générale appliquée à la physiologie et à la médecine* i *Traité d'Anatomie descriptive* (nieukończony). Rozróżnia on życie zwierzęce od życia roślinnego czyli organicznego, i chce oprzeć fizyjologiją na teoryi własności żywotnych, twierdząc

1771 do 1808.

że między zjawiskami żywotnemi a zjawiskami fizyczno-chemicznemi, zachodzi nie tylko różnica, ale przeciwieństwo. Wszelako ta doktryna utrzymać się nie mogła.

Teofil Bordeu nie szedł ślepo za Stahlem; ale zasady żywotności mieści w organizmie, otwierając drogę szkole fizyjologicznéj, która późniéj urosła we Francyi. Puls uważał za nieomylną skazówkę chorowitości organów, z których trzy są główne: mózg, serce i żołądek. Paweł Barthez zwrócił medycynę do pierwiastku żywotnego, sprzeciwiając się mechanikom i animistom. Zdrowie podług niego, jest porządném działaniem sił żywotnych; choroba zaś wynika z braku ich równowagi. 1722 do 1777. 1734 do 806.

Odkrycia albo moda tworzyły nowe systematy. Za odnowieniem się chemii, odzyskała znaczenie chimijatryja, i chciano tę naukę użyć za podstawę dla teoryi chorób i lekarstw. Ale chociaż objaśniała ona działanie natury na istoty żyjące i na ciała nieorganiczne, zbytecznem było używać jéj do wytłómaczenia tajemnicy życia. Postępy chemii uważał La Mettrie za ważne do poparcia materyjalizmu. Tronchin, z Genewy, wychwalany przez encyklopedystów był materyjalistą; zachęcał do szczepienia ospy, popierał hygijenę. W takimże duchu jest dzieło Piotra Cabanis: *Rapports du physique et du morale.* 1757 do 1808.

Po wynalezieniu elektryczności, wielu lekarzy stosowało ją do fizyjologii, i przyznawało jéj działanie zwykle przypisywane duchom żywotnym. Medycyna nie mało spodziewała się po niéj (a). Skutecznie jéj używano w sparaliżowaniach, na przekorę Hallerowi.

Wiara w upiory, widma i czary, nie w samym tylko gminie przeżyła, aż do owego wieku. Wedal i Hoffmann wierzyli jeszcze w opętanych i czary, podobnie jak janseniści w konwulsyjnych Świętego Medarda. Ksiądz Pinel, Oratoryjanin,

(a) [„*Wpływ Elektryczności na ekonomiją zwierzęcą*, czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń, wyciągniętych z rozmaitych sposobów elektryzowania jestestw żyjących, w lekarskim względzie, wyjątek z rękopismu S. Stebielewicza (professora b. uniwersytetu Wileńskiego), przejrzany i wydany przez Ks E. Sieradzkiego (Pijara). Wilno, 1819.]

słynął we Francyi z leczenia konwulsyj. Ksiądz Gassner, z Bludenz, w Tyrolu, cierpiąc na ból głowy, przypisywał go złemu duchowi. Wziął się więc do czytania ksiąg o egzorcyzmach, a potém sam, w imię Jezusa, leczył opętanych, nawiedzonych i *circumsessi*. Biskup Ratyzboński powołał go na nadwornego kapelana; ale w roku 1775 odebrał rozkaz dworu Wiedeńskiego, aby go odprawił. Jan Schröpfer, z Lipska, oszukiwał wzrok za pomocą optyki.

Mesmer 1734 do 1815.

Antoni Mesmer, z Merseburga, twierdził, że planety mają wpływ na nerwy, i w Wiedniu używał magnesu do leczenia. Ale gdy zakonnik, nazwiskiem Hell, lecząc choroby tymże sposobem, obwiniał go o przyswojenie jego sekretu, Mesmer oświadczył, że nie potrzebuje magnesu, i że dla niego dostatecznym jest magnetyzm zwierzęcy, wzbudzony praktyczném dotykaniem rąk, w pewny sposób. Ta metoda wielki sprawiła hałas: uczeni znakomici ganili ją, niemniéj słynni uczeni bronili jéj; Mesmer usypiał, uzdrawiał, przywracał wzrok. Uleczył z choroby ócz professora Wiedeńskiego Bauera; z paraliżu, dyrektora akademii nauk w Berlinie. Przystojny mężczyzna, wygadany, natchniony, zachwycał wyobraźnie. Poklaskiwano w Wiedniu temu przyjacielowi ludzkości, który obiecywał wyzwolić ją od lekarzy.

Ale gdy powstali przeciwnicy, Mesmer znudzony, oddalił się; i wyjechał do Paryża, zalecony przez ministra posłowi austryjackiemu przy dworze Francuzkim. Tu większego jeszcze nabył rozgłosu. Zbiegano się na jego posiedzenia, gdzie magnetyzował, bądź pojedyńcze osoby, zwyczajnym trybem, bądź wiele osób razem, stawiąc je w kółko przy wanience, skąd prętami żelaznemi przechodził magnetyzm do trzymających się za ręce. Lekarz Deslon stał się jego zwolennikiem, urozmaicając sposoby działania magnetycznego; margrabia de Puységur wprowadził magnetyzm do Soissons, Bayonny, Bordeaux, i piérwszy dostrzegał rozdraźnienie umysłowe, tudzież jasnowidzenie. Rząd francuzki ofiarował 24,000 franków rocznie dożywotniego dochodu Mesmerowi, za objawienie tajemnicy magnetyzmu trzem uczonym; ale odrzucił tak małą ofiarę.

Komissyja zatém wyznaczona z grona akademii, ogłosiła go szarlatanem; on zaś wyjechał z wielkiémi pieniędzmi, zostawiwszy licznych adeptów, którzy założyli „Towarzystwo harmonii,“ celem rozkrzewiania mesmeryzmu, który znalazł także wielu zwolenników w Niemczech, między innemi znakomitego lekarza Selle, wykonywał on długie doświadczenia nad magnetyzmem w szpitalu Berlińskim (a).

Inni, zamiast unosić się nad systematami, trzymali się drogi postrzeżeń i doświadczenia: między innémi Antoni Zimmermann („O doświadczeniu w medycynie), stylem powabnym i jasnym, zbijając bez ustanku samowolne hypotezy (b); Jan Senebier *(Art d' observer)*, odznaczający się gruntownemi praktycznemi uwagami; a więcéj jeszcze J. J. Wepfer, który, w swych „Badaniach nad cykutą wodną,“ otworzył drogę doświadczeniom nad skutkami lekarstw wyjątkowych, nadzwyczajnych, czyli heroicznych. Michał Rosa, z San Leo, w dziełach: „O postrzeżeniach chemicznych“ i „O chorobach zaraźliwych,“ odrzucił modne hypotezy i zwracał uwagę ku doświadczeniom.

Beccari, następca sławnych lekarzy bonońskich, pisał o fosforze; a w dziele *De lungis jejuniis*, zbija urok przywiązany, w pewnych okolicznościach, do wiecznego postu. Antoni Cocchi, z Mugello, antykwarjusz i biblijotekarz, w czasie podróży do Londynu, przejął osobliwsze wyobrażenia, i głosił je w swo-

(a) [„*Pamiętnik magnetyczny*, wydawany w Wilnie, pod główną redakcyją Ignacego Emmanuela Lachnickiego, r. 1816, 1817 i 1818, zawiera bardzo wiele wiadomości o magnetyzmie zwierzęcym, jego historyi, Mesmerze, jasnowidzeniach i t. p.

— „*O magnetyzmie zwierzęcym*, przez Józefa Franka (professora b. uniwersytetu Wileńskiego), Wilno, 1820.

— „*Jasnowidząca z Prevorst*, spostrzeżenia wewnętrznego życia człowieka, tudzież przenikania świata duchów do naszego świata, wydane przez J. Kerner, tłómaczone przez Wincentego Topor Matuszewskiego, Warszawa, 1833 roku,“ tomów 2.]

(b) Powiadają, że Fryderyk II, ktory nigdy nie wierzył bardzo medycynie, zapytał Zimmermanna, przywołanego podczas ostatniéj jego choroby: „Ilu zabiłeś ludzi w swojém życiu?“—„Nie tylu, ilu Warsza Królewska Mość.“

jéj ojczyznie, nie bez żywéj oppozycyi. Rozwlekle wykłada niedolę stanu małżeńskiego, i zasady Pytagoresa o pokarmach. W kąpielach miasta Pizy upatruje lekarstwo na wszystkie choroby, nawet najprzeciwniejsze; a tak wysoko trzymał o sobie, że przeszło w stu tomach opisał wszystkie błahe okoliczności swojego życia.

Szkoła Padewska wydała doskonałych mistrzów w sztuce lekarskiéj, dzięki professorom Mazini i Michelotti, którzy atoli skłaniali się do zasad matematycznych. Zwyczaj prowadzenia uczniów do łoża chorych, zaszczepił tu Jan Chrzciciel Montano, Werończyk, r. 1543; naśladowali go Bottoni i Oddo, ale tylko prywatnie; nareszcie, r. 1764 rzeczpospolita Wenecka ustanowiła w tym uniwersytecie katedrę medycyny doświadczalnéj.

Polyfarmacyja i specyfika panowały w lekarstwach. Hoffmann upowszechnił niektóre, jak naprzykład: wody mineralne, wątrobę siarczaną, anodina. Wychwalał wino, lekarstwa marcyjalne (z żelazem), kamforę i chinę, która straciła była wziętość, zwłaszcza we Włoszech; zalecał puszczanie krwi, nawet jako prezerwatywę.

Rząd francuzki, ze wspaniałością godną naśladowania, kupował sekreta lekarskie, i ogłaszał je do powszechnego użytku. Za sławny sekret Tabora albo Talbora zapłacono 2,000 luidorów, oprócz pensyi dożywotniéj po 2,000 franków. Helvetius sprzedał za 1,000 luidorów lekarstwo przeciw dyssenteryi, którém, jak się okazało, była ipekakuana. Francuzi upowszechnili jéj użycie; Niemcy, kopalnik (*arnica*); Włosi, kozłek albo baldryan (*valeriana*). Nauczono się używać na lekarstwa: cykutę, pokrzyk czyli belladonę, blekot tojad (*aconitum*), naparstnik (*digitalis*), kwassyją, mech Islandzki i t. d. Opium było już zalecane przez chemijatrów XVII wieku; przekład Sydenhama, Hoffmanna i Mortona wprowadził je do leczenia wszelkich zapaleń.

Farmakopea, skutkiem postępów chemii, zbogaciła się licznemi lekarstwami z królestwa mineralnego. Usunięte zostały z aptek: korale, benzoar, koncha perłowa, dyjamenty, zie-

mie krzemieniste i gliniaste: miejsce ich zastąpiły minerały rozpuszczalne, jak magnezyja, zalecana przez Hoffmanna, wapno, alkali, fosfor, prpearata antymonium, zwłaszcza emetyk, preparata merkurjalne.

Wydoskonalili operacyje kamienia: Mariano-Santo, Raw, Hollender, de Pouy-Astruc. Ten ostatni nie stanowił ceny na swe operacyje; a że bogaci tém hojniéj mu płacili, z tych dochodów założył osobny szpital dla chorych na kamień. Nannoni uprościł także leczenia chirurgiczne.

Zaczęto zwracać pilniejszą uwagę na choroby szczególne, wyjątkowe. Lekarze jeździli do dalekich krajów, w celu rozpoznania chorób miejscowych, między innemi okropnéj żółtéj gorączki w Ameryce, nieznanéj jeszcze podówczas w Europie.

Wiele chorób powtarzało się, które, za przykładem Sydenhama, lekarze nazywali epidemicznemi. Zaraza morowa wracała po kilkakroć; była r. 1608 w Prusiech i Niemczech, r. 1621 w Marsylii, 1737 na Ukrainie, 1743 w Messynie, 1755 w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, 1771 w prowincyjach Szwedzkich, pogranicznych Rossyi. *Influenza* grassowała w Anglii 1762 r., a 1782 w większéj części Europy.

Im bardziéj przekonywano się o ważności anatomii patologicznéj, tém więcéj zajmowano się nią z ostrożnością i bezstronnością. Portal, w dziele *Anatomie médicale*, do opisu organów w stanie naturalnym, przydał opis ich w stanie chorobnym. Większe jeszcze zasługi w anatomii, połączonéj z patologiją, położył Jan Chrzciciel Morgagni, professor w Padwie. 1682 do 1771.
Badał on siedliska i początku najskrytszych chorób.

Anatomija nie mały téż uczyniła postęp; do czego przyłożyli się szczególniéj: Camper, Hollender, który zginął w czasie rewolucyi 1787 roku; Tylor, badacz budowy oka i katarakty; Hunter, Szkot; Bianchi, Mallacarne, Jakób Rezia, professor w Pawii. W tém ostatniém mieście założył praktyczną szkołę chirurgii Antoni Scarpa, z Friulu. Wszedł on w sto- 1767 do 1832.
sunki w Paryżu ze słynnym z operacyj kamienia Bratem Kozmą (*Côme*: Jan Baseillac), w Londynie, z dwoma Hunterami, z Pottem, najsławniejszym chirurgiem.

Feliks Fontana, który opisywał jad żmii, podał księciu Piotrowi Leopoldowi myśl o założeniu we Florencyi muzeum fizycznego; powołany do Austryi, urządził takież muzeum w Wiedniu, gdzie preparata z wosku dotąd zasługują na pochwałę.

Wielu lekarzy, przy końcu wieku XVIII, ciągnęło daléj spostrzeżenia fizyjologiczne Hallera, ograniczając się jak on, zewnętrzną budową członków. Inni więcéj do tego przydawali anatomii. Soemmering i Monro, o mózgu i szpiku kości pacierzowéj; Vicq d'Azyr i Scarpa, o słuchu i węchu, zostawili klassyczne dzieła. Cruishank i Mascagni zajmowali się systematem naczyń limfatycznych, który zaniedbano od czasu odkryć Rudbecka i Bartolino. Po śmierci ostatniego, wydano jego Anatomiją, dla użytku malarzy i rzeźbiarzy; tudzież „Prodrom wielkiéj *Anatomii,*“ *z dokładnemi rysunkami wszystkich* części ciała, wielkości naturalnéj.

Teoryja chorób przez Browna, z Edymburga, rozkrzewiona na stałym lądzie przez Krzysztofa Girtannera, znalazła przeciwnika w Hufelandzie. Przyjął ją zaś Józef Frank (professor b. uniwersytetu Wileńskiego), ale nie bezwarunkowo. Dzieło jego o „Metodzie leczenia chorób,“ pięknie pisane, jest wybornym wstępem do patologii i terapii. Jemu także winniśmy kurs Policyi medycznéj.

1745 do 1821.

ROZDZIAŁ XXXVI.

LUDWIK XVI.

Wśród gorszącéj niedoli, jakiéj Francyja do świadczała, pod panowaniem Ludwika XV, który zjednoczył w sobie bezecne wszeteczeństwo i głęboki egoizm owego wieku, z miłością zwracano wzrok ku Delfinowi. Lubiono powtarzać szczegóły jego dobroci, słówka charakterystyczne. Bawił się on, razu jednego, rysowaniem ogrodów i pałaców wspaniałych; a gdy dworacy unosili się z pochwałami nad tém, Delfin zawołał: „Prawdziwą ich zaletą jest-to, że nic kosztować nie będą ludu, bo nigdy nie zostaną wykonane.“ Gdy mu ojciec

chciał powiększyć pensyją, odpowiedział on: „Wolałbym, żeby o tyleż podatki były zmniejszone.“ Polując, strzegł się jechać przez zasiane pole; a gdy włościanie głośno wychwalali go za to, rzekł: „Ci poczciwi ludzie wdzięczni są nam, nawet za złe, którego im nie czynimy.“ Z powodu narodzenia mu się syna, miasto Paryż przeznaczyło 600,000 liwrów na fajerwerki; Delfin wniósł, aby użyć téj summy na wyposażenie sześciuset dziewcząt. Dzierżawcy i poborcy generalni powiększyli wspomnioną summę swojemi ofiarami, a 776 ślubów odbyło się jednego dnia.

Delfin był więc wzorem owéj filantropii, z którą popisywano się naówczas; ale większego jéj wdzięku przysparzała w nim religija, któréj wyznawców liczba co raz bardziéj zmniejszała się we Francyi. Zdawało się, że się urodził dla tego aby pogodzić ludzi pobożnych z filozofami, i zwiastować erę szczęścia, moralności, gospodarności i religii. Ale umarł w 36 roku życia, zostawiwszy trzech synów: Delfina, hrabiego Prowancyi i hrabiego Artois, którzy późniéj nosili imiona: Ludwik XVI, Ludwik XVIII i Karol X. 1765.

Najstarszy z tych książąt był wychowany w pobożności, dla tego może stał się bojaźliwym, stronił od ludzi i spraw publicznych, jak tego życzyła pani du Barry. Posiadał nauki, ale nie takie które obudzają energiją; lubił zajmować się mularstwem i ślusarstwem. Tłómacząc żywot Karola I, króla Angielskiego, przez Huma, widział że ten monarcha zginął na rusztowaniu, ponieważ stanął na czele Rycerstwa (Kawalerów); stąd Delfin wyprowadził wniosek, że powolność jest najpewniejszym środkiem ugłaskania niechętnych. Skojarzenie się Francyi z Austryją, arcydzieło Kaunitza, dokonaném było, pomimo wstrętu narodu francuzkiego, który pamiętał o odwieczném współzawodnictwie tego mocarstwa, o spustoszeniach Francyi przez Austryjaków, niewoli jéj króla, zawichrzeniach wywołanych przez Ligę. Ofiarą tych uraz była Maryja Antonina, córka Maryi Teressy, zaślubiona Delfinowi. W czasie uroczystości weselnych, zginęło wielu ludzi, wśród ciżby, zwabionéj widokiem fajerwerku: jedni liczyli zabitych trzechset, drudzy ty-

siąc dwieście: nieszczęsny przypadek, z którego wyprowadzano złowrogie przepowiednie. Maryja Teressa natchnęła przyszłą królowę Francuzką uczuciami dumy, które sama posiadała, i dla tego Francuzi mówili, że Delfinowa ma serce austryjackie. Przytém, żywa i kapryśna, martwiła swoje damy honorowe, nadwerężaniem surowych przepisów etykiety. Pani Du Barry, i jéj zausznicy, naśmiewali się z dwojga młodych małżonków, zwłaszcza z pobożnego Delfina, nie mającego wdzięku w postawie, ani téż bystrości umysłu; zapowiadano, że będzie srogim, tyranem, ponieważ nie miał zepsutych obyczajów, takich jak wszyscy co go otaczali (a).

1774. Kiedy zgiełk dworzan, odchodzących od trupa Ludwika XV i kwapiących się do nowego pana, tudzież radość ludu, który dziękował Bogu że ulitował się wreszcie nad Francyją, oznajmiły dwojgu małżonkom o *śmierci dziadka*, upadli na kolana, wołając: „Panie! zbyt młodzi powołani jesteśmy do królowania; Panie, weź pod swą opiekę nasze niedoświadczenie.“

Było-to uczucie niewyraźne, ale prawdziwe, niezdolności ich obojga w położeniu tak trudném. Wszelako panowanie zaczęło się pod dobrą wróżbą. W ostatnich latach, przyozdobiły dwór trzy księżniczki piękne, cnotliwe, chwalone, które nie mięszając się bynajmniéj w sprawy publiczne, *lubiły zabawy, mody*, dowcip, teatr. Zdawało się, że teraz młodzież, cisnąca się koło tych pań, sprzykrzywszy sobie rozpustę i bezbożność, pragnie odrodzić się, wśród uczuć łagodnych i spokojnych. Ateusze i materyjaliści wyszli z mody; szkoły Roussa i filantropów zastąpiły ducha krytyki i wojnę przeciw religii. Przestano chełpić się z wszeteczności, najgrawać się z cnoty; sentymentalność przesadzona zajęła miejsce rozwiązłéj zalotności; nie-

(a) De Falloux, *Louis XVI*, Paryż, 1840.

Droz, *Histoire du royaume de Louis XVI*. 1839.

Soulavie, *Mémoires historiques et politiques du royaume de Louis XVI.*

Randot, *la France avant la révolution.*

Oprócz licznych historyków i niezliczonéj ilości Pamiętników (*mémoires*) o rewolucyi francuzkiéj.

wierność małżeńska musiała osłaniać się płaszczykiem wielkiéj namiętności, zagrożenia samobójstwem, poświęcenia się dla miłości. Zamiast *Pucelle* i *Compère Matthieu*, czytano Gessnera, Florjana, Delilla, Bernardina de Saint-Pierre. W zastępstwie swawolnych kolacyjek, pozawiązywały się towarzystwa filantropów, celem wspierania ubogich i wyjednania wolności murzynom. Moda przystroiła kłosami fryzury kobiét, znacznie już zmniejszone; wydoskonaliła się sztuka urządzania ogrodów angielskich. Maryja Antonina miała w Trianon chatkę, z wiejskiem gospodarstwem. *Biedny lud* był ciągle na ustach; dla niego zakładano szkoły, szpitale, rozdawano mu jedzenie; Ludwik XVI nosił przy fraku kwiat kartofli.

Dano odprawę pani Du Barry i księdzu Terray, z wielką radością ludu; ustała korrespondencyja tajemna i wrzucono ją w ogień; odjęto pieczęcie panu Maupeou, który nie mógł być pozbawiony dożywotniego urzędu; kontrolerem skarbu mianowano Roberta Turgot, mniemano, że z nim, filozofija wstąpiła do ministerium. Encyklopedyści cieszyli się, że teraz dopną już ostatecznie swojego celu. Turgot. 1774.

Ludwik XVI, charakteru bojaźliwego, zakłopotany, niekiedy nawet nieprzyjemny, nie posiadał, przy chęci czynienia dobrze, ani potrzebnéj przenikliwości, ani mocnéj woli. Chociaż poprzednik jego, na śmiertelném łożu, zalecał mu uważać Austryją, za naturalną nieprzyjaciółkę, Ludwik utrzymał przymierze z nią; ale w zazdrosny sposób, który nie pozwalał wyciągnąć stąd żadnéj korzyści. Lękał się nowych reform, bo ich nie pojmował, lub też pojmował za nadto; nigdy nie umiał kierować stérem rządu, ani wytrwać w nadanym popędzie, ani stanąć śmiało na czele ruchu. Musiał przeto spuszczać się na ministra. Maryja Antonina, mając na męża tyle wpływu, jle kochanki miały na jego poprzedników, przechylała się na stronę eleganckiego Choiseula; ale Ludwik XVI nie umiejąc mu przebaczyć, że był nieprzyjacielem jego ojca, dał pierwszeństwo hrabiemu de Maurepas, siedmdziesięcioletniemu starcowi, który lat dwadzieścia pięć żył zdala od spraw publicznych.

Maurepas trzymał się starych wyobrażeń. Uważał niektóre nadużycia za niepodobne do naprawy, i podług niego, monarchija tak silnie była usadowioną, iż opierać się mogła własnémi siłami. Za najmniejszym oporem ze strony króla, prosił o uwolnienie. Łatwo było korzystać z ciosu zadanego ręką, która obaliła parlament; ale, kiedy lud przywykał już do nowéj juryzdykcyi, i nawet dosyć był z niéj rad, Maurepas cofnął się, odwołał wygnanych członków parlamentu, wynagradzając tym sposobem nieposłuszeństwo władzy królewskiéj, dając środkowe ognisko oppozycyi, reprezentacyją klassie uprzywilejowanéj; i przygotowując opór reformom, których czas wymagał.

Turgot, po nadaremném zbijaniu tego rozporządzenia, wziął się do naprawy błędów ks. Terray i przywrócenia kredytu publicznego. Podatki wynosiły, przy końcu panowania Ludwika XV, 365 milijonów, co było ciężarem nieznośnym, z powodu nierozsądnego ich rozkładu. Duchowieństwo okupywało się „podatkiem ofiary“ jedenaście milijonów, gdy tymczasem posiadało piątą część wszystkich zbiorów. Dochody niestałe dochodziły do 300 milijonów, ale największa ich część spadała na klassę uboższą. Nie było przytém równości między prowincyjami w podatkach: w niektórych płacono 8—9 liwrów od centnara soli, w innych 16, a w innych aż 62: było-to potężném zachęceniem do przemycania, które stawało się szkołą bandytów. Samo miasto Paryż przynosiło skarbowi około 80 milijonów, to jest, więcéj niż cały dochód Sardynii, Szwecyii i Danii. Jeśliby nie uważano tego za zbyt wygórowane dla stolicy wielkiego królestwa, przypomnieć trzeba, że wyjątki, jakich używały klassy uprzywilejowane, zrzucały wszystek ciężar na lud.

Dochody niestałe wydzierżawiano towarzystwom albo kompanijom, w których dworzanie brali udział; oddawano więc pobór za niską opłatę, i dzierżawcy bogacili się niedolą publiczną. Ponieważ podatki różniły się według prowincyj, i były nader powikłane, czego tajemnicę posiadali tylko dzierżawcy, kontrybuent nie wiedział wiele, i na mocy jakiego prawa pła-

cić powinien, i nie mógł zanosić skarg przeciw samowolności poborców grubijańskich i chciwych. Pod pozorem, że niepodobna im uiścić się z przyjętych zobowiązań się, jeżeli napotykać będą przeszkody, dzierżawcy wyjednywali sobie władzę despotyczną; więzili samowolnie, i karali przemycanie z barbarzyńską srogością. Kara śmierci i bicie kołem używane były w sprawach, wypływających z dzierżawy podatków; galery były zapełnione defraudantami soli.

Inne jeszcze ciężary dotykały lud, jako to: roboty około dróg, i obowiązek nie przeszkadzania officyjalistom zbierać saletry po domach, gdzie oni wszedłszy, psuli i niszczyli wszystko, jeżeli im dobrze nie zapłacono.

W przemyśle panowało samowładnie monopolium, wszystko krzyżowały cechy. W mieście Rouen, zgromadzenie 112 kupców wyłącznie prowadziło handel zbożem; 490 tragarzy mogło je przenosić, a tylko w pięciu młynach mleć je było wolno. Toż samo wszędzie się działo. Za wprowadzenie do Marsylii wina, zebranego w innéj prowincyi, wino wylewano w rynsztoki, fury palono, a woźnica odbierał chłostę.

Turgot postanowił zaradzić tak krzyczącym nadużyciom. Niepodległy w sądzeniu o rzeczach, prostował wszelkie wyobrażenia swoich czasów, i jeszcze przydawał do nich coś nowego; umiał nawet wyłamać się z pod wszechwładnéj przewagi Woltera, i dogmatyzował poważnie tam, gdzie ten odzywał się tylko z żarcikami. Śmiały bez zuchwałości, umiarkowany bez pobłażania, wróg nadużyć bez deklamacyj, wzmocnił zdrowy rozsądek logiką, i zamienił w naukę ścisłą niesforne pomysły wieku, który mięszał złe z dobrém, błąd z prawdą. Przyjaciel zarazem Quesnay'a i Gournay'a, chciał pogodzić ekonomistów z fizyjokratami. Łącząc gorliwość nowonawróconego z wytrwałością prawego urzędnika i z przekonaniem o wszechwładności króla, spodziewał się iż zdoła wykorzenić zastarzałe nadużycia, i z rozpraw filozofów przenieść w praktykę projektu, na jakie nigdy jeszcze nie była odważyła się mównica. Wziął za towarzysza Krystyna de Malesherbes, człowieka, jak on, poczciwych zamiarów, i zaczął od naprawy skarbowości,

tudzież ustawy cywilnéj. Chociaż wydatki przewyższały dochód o 22 milijony, oprócz 15 milijonów potrzebnych na amortyzacyją części długu wymagalnego, Turgot powiedział królowi: „Żadnego bankructwa; żadnego powiększenia podatków; żadnych pożyczek;“ i samą tylko gospodarnością, powoli spłacał zaległe procenta, i zmniejszał deficyt.

Wzruszony niedolą włościan, których przygnębiały dziesięciny, i uciskiem jakiego doznawali rzemieślnicy, Turgot powydawał mnóstwo edyktów o wolności handlu i przemysłu. Zmniejszył opłaty ciążące na konsumpcyi, starając się wprowadzić jeden tylko rodzaj podatku, od którego nie byliby wolni ani duchowieństwo, ani szlachta. Zamknięto wielką liczbę klasztorów; zapewniono wygodniejsze życie proboszczom; władzę cywilną wyzwolono z pod władzy duchownéj; sprostowano wychowanie publiczne; zasięgano zdania uczonych w sprawach stanu. D'Alembert, Bossut, Condorcet, proszeni byli o radę w przedmiocie marynarki, Lavoisier o saletrze; szkołę kliniki urządzono podług planu Vicq d'Azyra; ks. Rozier był wysłany do Korsyki, celem rozkrzewienia tam ulepszonych metod rolnictwa. Słowem, Turgot usiłował odmłodnić Francyją, bez strasznéj próby przelewu krwi. Pańszczyznę i cechy zniesiono w r. 1776. Chciał on, i możeby zdołał, za pomocą reform, przy odwadze i wytrwałości, zapobiedz rewolucyi. Nieszczęściem, w zacności swych przedsięwzięć, nie spostrzegł że ma do czynienia z ludźmi: wywołał przeto żywy opór przeciw sobie. Parlament, pragnąc popisywać się ze śmiałością, występując zawsze z oporem, odmówił wpisania w księgi edyktów popularnych, uchylających pańszczyznę i cechy. Turgot nie mógł zwyciężyć oporu inaczéj, jak przemocą i władzą królewską. Wszyscy zarzucali mu, że działa z pośpiechem; na co odpowiadał: „Wiecie sami, ile cierpi lud; a w mojéj rodzinie umierają w pięćdziesiątym roku życia.“

Ale oprócz niepoczciwego oporu widoków osobistych, niektóre zarzuty były słuszne. Błędy szkoły, do któréj Turgot należał, przeszkadzały dostrzegać ile kredyt publiczny wywiera wpływu na dobry byt kraju. Widząc że przeszkody stawione

wewnętrznemu obrotowi zbożem, sprowadzają w niektórych miejscach głód, w śpichrzach zaś publicznych nagromadzone leżało bez użytku, Turgot ogłosił wolność handlu zbożem. Na nieszczęście, rozporządzenie to wypadło w latach głodu; pospólstwo przypisując go właśnie tym rozporządzeniom, biegło złorzecząc aż do Wersalu, i domagało się taniego chleba. Parlament przyznał słuszność ludowi i wziął jego stronę; Turgot musiał wysyłać wojsko na uśmierzenie rozruchów. Stąd wynikło, że rzemieślnicy i lud połączyli się z arystokracyją w nienawiści ku ministrowi-reformatorowi. Wojna o mąkę 1775 Maj.

Ludwik XVI chętnie rozmawiał z Turgot'em i Malesherbem o przyszłém szczęściu swojego ludu; poklaskiwał projektom, które nie dobrze rozumiał, i nie miał energii do ich popierania. „Patrz," rzekł raz Turgot'owi, „i ja pracuję;" i pokazał mu projekt wygubienia królików, które niszczyły młode drzewka po ogrodach. Na posiedzeniu parlamentu, Ludwik XVI zawołał: „Tylko Turgot i ja, kochamy lud."

Ale trwożył się wszystkiego przez słabość wrodzoną. A chociaż obiecał wspierać ministrów, zgodził się na uwolnienie Malesherba. Po krótkim zarządzie, chwalebniejszym zamiarami niżeli czynami, gdzie złe równoważyło dobre, Turgot wziął odprawę, smucąc się jedynie, że nie mógł zaradzić cierpieniom ludu, ani też odwrócić rewolucyi, którą czuł że się zbliża. „Szczęśliwszy jesteś odemnie," rzekł mu król, „bo przynajmniéj możesz oddalić się." Wolter wyjednał Turgot'owi, będącemu w niełasce, tryjumf u ludu, wyszedłszy na jego spotkanie i wołając: „Niech ucałuję tę rękę, która podpisała zbawienie ludu!" (a).

Odprawieniem Turgota, Ludwik XVI wyrzekał się pomysłów dobra publicznego; okazywał zgubne wahanie się, i otaczał się ludźmi miernemi, obawiając się ludzi wyższych zdol-

(a) Wolter wszakże napisał był poprzednio epigrammat na Turgota.— Malesherbes tak się wyraża: „Turgot i ja byliśmy ludzie poczciwi, bardzo światli, namiętnie miłowaliśmy dobro: któżby nie powiedział, że wybór nas był najlepszy? A jednak, znając ludzi tylko z książek, nie posiadając zdolności do spraw publicznych, źle rządziliśmy,... i mimo woli, mimo wiedzy, daliśmy popęd rewolucyi."

ności. Clugny, następca Turgot'a, zniszczył wszystko co on
Necker. był uczynił. Później zajął jego miejsce Jakób Necker, z Genewy, bankier, protestant, zbogacony handlem. „Pochwałą Colberta“ okazał że zna się na wielkich działaniach finansowych. Skrytykował w piśmie: *Législation des grains*, Turgota i ekonomistów, posiadających naówczas wielką wziętość. Świat piękny zbierający się u jego żony, kobiéty światłéj i dobroczynnéj, przy któréj rosła panienka, co późniéj stanowiła przepisy smaku (przyszła baronowa Stael-Holstein), przysporzył mu imienia umiejętnego człowieka do opinii o jego prawości. Posiadał zatém ufność negocyjantów i kapitalistów, którzy potrzebni byli dla zapełnienia kass skarbowych. Necker sam pragnął rozwinąć swe doświadczenie na rozległém polu. Lecz przekonano *się, że więcéj miał próżności niż zdolności, i że* umiał tylko znaleść niedostateczne łagodzące środki na choroby organiczne.

Dług zostawiony przez poprzedzających królów, i przygotowania do wojny z Anglią, dostatecznemi były do wytłómaczenia upadku finansów. Necker, zgłębiwszy powierzchownie ekonomiją angielską, i chcąc działać na przekorę Turgot'owi, chwycił się systematu pożyczek. Ale były to tylko przemijające środki zaradcze.

Necker zaprowadził zgromadzenia prowincyjalne, składające się każde z 16 właścicieli ziemskich, mianowanych przez króla; ci mieli prawo mianować 52 innych, to jest: 16 szlachty, 10 księży, 26 ze stanu średniego. Zgromadzenia te stanowiły, większością głosów; zbierały się co dwa lata, na rozkaz króla; w przerwach zaś, kommissyja załatwiała interessa. Te zgromadzenia rozkładały podatki, utrzymywały drogi, przedstawiały wnioski o potrzebach miejscowych; a chociaż nie miały charakteru reprezentacyjnego, i nie mogły odwoływać się bezpośrednio do króla, ale tylko znosić się z ministrem skarbu; wszelako obywatele zostali wezwani do udziału w sprawach dobra powszechnego; i już nie zarządzała niémi szczupła liczba kommissarzy królewskich.

Nowością także było sprawozdanie *(compte-rendu)*, które Necker ogłosił w roku 1781, za pozwoleniem króla. To śmiałe odwołanie się do narodu, wypływało częścią z demokratycznych wyobrażeń geneweńskich, częścią celem nadania kredytowi lepszéj podstawy w ufności publicznéj. Sprawozdanie objaśniało, jakim sposobem, w ciągu lat cztérech, pokryto coroczny deficyt 27 milijonów, i otrzymano przewyżkę 10 milijonów, bez nowych podatków, ale za pomocą trafnych pożyczek i małych oszczędności.

Wiele błędów wślizgnęło się do tego dzieła, obok licznych opuszczeń, mniéj może przez zły zamiar, jak przez złudzenie samego siebie; barwa szczérości i sumienności pokrywała niejasność. To niezwykłe sprawozdanie zdumiało publiczność, która ujrzała po raz piérwszy, skojarzenie moralności z rachunkami, liczb ze szlachetnemi myślami, przychodów i wydatków z uwagami filozoficznemi; a tajemnice stanu, pierwiastki siły i słabości rządu, wystawione były na jaw. Sprawozdanie Neckera czytano w salonach i w zaciszu gabinetowém; skarbowość, prawodawstwo, stały się przedmiotem powszechnych rozpraw. Ale ludzie rozważni krzywém okiem na to patrzyli; nie podobało się im, że minister sobie przypisywał całą zasługę, zaciemniając monarchę; nie więcéj téż byli radzi z objawiającéj się w tém myśli o równym rozkładzie podatków. Necker, widząc że krzyżują jego widoki, podał się do dymissyi; lud, który go już kochał, teraz ubóstwiać zaczął (a).

Rzecz niezawodna, że Turgot i Necker byli dwaj jedyni

(a) Podług sprawozdania Neckera:

Powierzchnia królestwa Francuzkiego, oprócz Korsyki, wynosiła 26,951 mil kwadratowych, to jest mających po 2,282⅔ sążni długości.

Ludność: 24,676,000.

Podatki przynosiły 584,400,000 liwrów, to jest, na każdą milę kwadratową 26,684, na każdą zaś głowę 23 liwry, 13 soldów, 8 denarów.

Sprawozdanie Turgot'a, złożone w roku 1775, jedyne, któremu nie zarzucano kłamstwa, liczyło wydatki na. . . . 414,445,163 liwrów.

przychód na . . . 377,287,637 „

Deficyt . . . 37,157,526 „

ministrowie, którzy mogli zapobiedz rewolucyi, uchylając do niéj pozory; gdyż obu ożywiała prawdziwa miłość dobra publicznego, zupełnie bezinteresowna w Turgocie, a do któréj w Neckerze łączyła się żądza sławy. Wraz z nimi zniknęli ministrowie reformatorowie, ustępując miejsca dworakom i wpływowi Maryi Antoniny, bez żadnéj przeciwwagi.

1783. Nowa rada skarbowa poprowadziła wszystko jak najgorzéj. Zabrakło w skarbie 210 milijonów na wojnę, 80 na inne wydatki: pobrano z roku następnego 178 milijonów, oprócz zwyczajnego deficytu 80 milijonów. Ale jeżeli surowe środki Neckera zatrwożyły; jeżeli mierność jego następców zraziła: tedy śmiała pewność Calonna, którego intrygi dworu wyniosły na kontrollera generalnego, przywróciła zaufanie. Człowiek dowcipny, uważał za igraszkę to co się wydawało pracą Herkulesa, i uważany był za nader zdolnego, ponieważ lekko traktował rzeczy najpoważniejsze, licząc do tego i cnotę. Nie opuścił żadnéj zabawy u królowéj i hrabiego d'Artois, i nie troszczył się bynajmniéj o jutro. Okazywał względy osobom przez nich zalecanym, znajdował pieniądze na ich marnotrawstwo, na opasanie Paryża murami, kupno pałacu Saint-Cloud dla króla, a Rambouillet dla królowéj. Raz odpowiedział Maryi Antoninie: „Jeżeli to czego Wasza Królewska Mość żąda może się zrobić, to się już zrobiło; jeżeli zaś nie może, to się zrobi.“ Ta ufność, jaką okazywał we wszystkiém, przywróciła ufność innym: wynajdywał on coraz nowe środki dostania pieniędzy, z takiém powodzeniem jakie zwykle każda nowość ma we Francyi. Uiszczono płace urzędnikom, Calonne stał się bożyszczem Paryżan: ale gdy mniemano, że wszystkie wydatki zostały zaspokojone, spadła zasłona, i dług publiczny powiększył się o 1600 milijonów.

Wzmogły się przeto zażalenia. Młoda szlachta, powróciwszy z Ameryki z wyobrażeniami republikańskiemi, zgadzała się ze średnim stanem w skargach, niekiedy prawdziwych, częściéj zaś ironicznych. Miękkość obyczajów wprowadziła powszechną uprzejmość, pewną równość, na sposób angielski i amerykański. Surdut i włosy krótko ostrzyżone, zastąpiły frak

à la française i długie włosy; szlachcic mógł nawet, o pewnych godzinach, wychodzić bez szpady. Uszanowanie dla rodu znikało; plebejusze mieli wstęp do rad i administracyi, i spokrewniali się z wysokiemi domami. Rozprawiano o wszystkiém; na obiadach, na zebraniach, pedanteryja filozoficzna, filantropija ekonomistów występowały na przemian, zawsze kładąc sobie za cel ulepszenia, w nadziei że pokolenia przyszłe błogosławić będą temu, które zaprzątało się tak szlachetnemi pomysłami. Po zawarciu pokoju z Ameryką, tryjumfowała propaganda kosmopolityczna. Ludzie rozsądni nawet cieszyli się z tego, nie dostrzegając niebezpieczeństw, jakie wypływały z osłabienia władzy. Wychwalano instytucyje amerykańskie i angielskie, mówiono o konieczności wprowadzenia ich do Francyi; co wszakże nie niszczyło dziedzicznego przywiązania do monarchii. Nowatorowie, ale nie buntownicy, pragnęli zyskać mównicę, na którejby rozwijali swoje krasomówstwo, i popisywali się z wiadomościami, jakie każdy mniemał że posiada.

Młoda szlachta francuzka, nie żałując przeszłości, nie troszcząc się o przyszłość, wesoło stąpała po kobiercu kwiatów, który zakrywał przepaść. „Wolność, władza królewska," powiada Ségur (*Mémoires*), „arystokracyja, demokracyja, przesądy, rozum, nowości, filozofija: wszystko się sprzymierzało do uszczęśliwienia dni naszych; a nigdy przebudzenia się okropniejszego nie poprzedzał słodszy sen i powabniejsze marzenia. Rozprawiano o niepodległości wśród obozów, o demokracyi pomiędzy szlachtą, o filozofii na balach, o moralności w buduarach. W owéj epoce pomyślności, wolny miały pomiędzy nami obieg wszelkie pisma reformatorskie, wszelkie nowe projekty, myśli najliberalniejsze, najzuchwalsze systematy. Każdy mniemał iż dąży ku doskonałości, nie troszcząc się o przeszkody i ich nie lękając się. Dumni byliśmy, że jesteśmy Francuzami, a jeszcze więcéj, że jesteśmy Francuzami XVIII wieku, który uważaliśmy za wiek złoty, sprowadzony na ziemię przez nową filozofiją."

Takie były złote marzenia arystokracyi, nad brzegiem przepaści. Obok niéj podnosiło się pokolenie, które czerpało swo-

je siły w nienawiści odziedziczonéj po ojcach, długo uciskanych, i uważało siebie za dojrzałe, nie tylko dla zapobieżenia nadal dawnym krzywdom, ale i dla pomsty za nie. Do tego też wzięło się wówczas, już jawną oppozycyją, już szyderstwem, spotwarzając bez ustanku króla, królowę i szlachtę.

Wówczas bowiem, kiedy społeczność stawała się poważną i myślącą, dwór nie przestawał być lekkommyślnym. Podatki uciążliwe niweczyły wartość darów monarchy; dwaj jego bracia i dom Orleański, popisywali się z marnotrawnym zbytkiem. Przez współzawodnictwo z Anglikami, wprowadzili w modę konie wysokiéj ceny, wyścigi, zakłady, kosztowne dzikie ogrody, maniją gry w karty. Królowa przegrywała ogromne summy; nie mniéj téż trwoniła na mody i klejnoty; a Ludwik XVI, nie posiadając mocy charakteru, milczeniem tylko nie pochwalał tego marnotrawstwa i anglomanii.

Kiedy ludzie rozsądni zgłębiali przyczyny upadku finansów, lud, który skwapliwiéj chwyta się osób niżeli rzeczy, znalazł dla siebie ofiarę; a że nie śmiał targnąć się na króla, z powodu wielkiéj jego dobroci, nie szczędził wrzasków przeciw Austryjaczce.

Maryja Antonina. Dobrego serca w gruncie, Maryja Antonina mogłaby także być dobrą królową, gdyby miała rozsądnego przewodnika. Ale duma jéj domu pobudzała ją do szkodliwych wymagań; słaby zaś małżonek niczego jéj odmawiać nie umiał. Czując potrzebę zwierzeń się i przyjaźni, jakiéj odmawiają monarchom, poddała się intrygom księżnéj Polignac; a nieroztropność, płochość, których ta pani nie umiała hamować w królowéj, złośliwość tłómaczyła w najgorszy sposób. Zaszła podówczas także zmiana w toalecie dam, która, z okazałéj przemieniła się w prostą i elegancką, z ciężkiéj i przesadnéj, w lekką i powabną. Przekładano muśliny angielskie nad jedwabne materyje Lyonu, który z tego powodu podupadł; chociaż suknie kosztowały mniéj, trzeba było częściéj je zmieniać, tak dalece iż mężowie uskarżali się, że ich rujnuje nieustanna zmiana strojów.

Maryją Antonina, otwarta, kochająca, niezmiernie lubiąca rozrywki, chodziła na maskaradę bez męża. Piérwsza z królo-

wych francuzkich przypuściła mężczyzn do swojego stołu; i aby etykieta nie stawała na przeszkodzie, wolno im było przychodzić w czarnym fraku. Wzięła ją chętka widzieć wschód słońca, czego wprzód nigdy nie widziała; a ta pielgrzymka przed świtem była powodem zgorszenia. Francuzi, którzy znosili cierpliwie lub nawet poklaskiwali kochankom swoich królów, prześladowali teraz niegodnemi i sromotnemi obelgami królowę, bez wątpienia lekkomyślną, ale kobiétę nie zepsutych obyczajów; dość było że wyrzuciła obręcze z robronów, a wnet ją obwiniano o lubieżność; bezecne piosnki dochodziły aż do króla. Poważne osoby powtarzały, że związkami familijnemi powodowana, królowa poświęca Francyją dla Austryi. Kiedy Józef II chciał otworzyć Skaldę, Paryżanie wzięli stronę Hollendrów. Cesarz ten przyjechał późniéj do Paryża, gdy purytańskie obejście się i wolność mówienia były w największéj modzie. Zwiedzał on, bez okazałości, popularnie, rozmaite zakłady, dziwiąc się bardzo że Ludwik XVI nie oglądał ani jednego, i powtarzając zdania filozoficzne. Publiczność poklaskiwała mu, nie zastanawiając się, że nic łatwiejszego jak okazywać się liberalnym w cudzym kraju.

Przypadkowa okoliczność dostarczyła broni nieprzyjaciołom Austryjaczki.

Niemcy miały Illuminatów (*Aufklärer*); Francyja Martynistów i Filaletów; ale Paryż nadewszystko, przypuszczony do nowéj mądrości filozofów, stał się igraszką i łupem szalbierzy. Awanturnik, noszący nazwisko hrabiego de Saint-Germain, przybył do Francyi w towarzystwie margrabiego de Belle-Isle, którego był poradnikiem. Pełen nauki, a przynajmniéj obdarzony pamięcią nadzwyczajną, miał stosunki z illuminatami niemieckimi. Pani de Pompadour przedstawiła go Ludwikowi XV, który w długie wieczory słuchał z przyjemnością jego powieści. Saint-Germain pokazywał kosztowne kamienie; rozdawał je nawet w podarunku, popisywał się z wielką znajomością obrazów, miał niektóre, i te chował w tajemnicy, przypuszczając do nich tylko wielkich znawców. Obchodząc się z dumną poufałością z magnatami i najznakomitszemi osoba-

mi, wzbudzał ciekawość przez najdziwaczniejsze opowiadania, i twierdził że sam był świadkiem naocznym bardzo starożytnych wypadków. Może był tylko szpiegiem; ale ci „bydlęta Paryżanie," jak on ich nazywał, wierzyli dobrodusznie, że Saint-Germain miał wieku lat dwieście, pięćset, tysiąc nawet, i że dzięki elixierowi nieśmiertelności, jaki posiadał, był obecnym na godach w Kanie Galilejskiéj.

Wenecyjanin Casanova, który zostawił Pamiętniki pełne dowcipu, w których cynizm opisów idzie na wyścigi z niemoralnością myśli, nabył także podówczas opłakanego rozgłosu (a). Stefan Zannowic, szuler z professyi i oszust, mianował się potomkiem Skanderbega i księciem Albanii; wydał nie mało pism w języku włoskim i francuzkim; wielu pooszukiwał na Wschodzie, w *Niemczech*, w *Niderlandach; wyłudził* znaczne summy po różnych dworach i od kupców hollenderskich. Uwięziony wreszcie za długi i szalbierstwo w Amsterdamie, gdzie domagał się milijona za mniemane posługi, życie sobie odebrał, aby uniknąć szubienicy (1786 roku).

Cagliostro 1743 do 1795. Hrabia Cagliostro, właściwie zaś, jak powiadają, Józef Balsamo, rodem z Palermo, zaczął swe szalbierstwa od kradzieży 60 uncyj złota jakiemuś złotnikowi, któremu obiecał wynaléźć skarb. *Podróżował w różnych krajach, udawał*, że daleko więcéj jeszcze ich zwiedził, zmieniał nazwiska, zbierał pieniądze za pomocą preparatów chemicznych, kuglarstwa, szulerki, i wdzięków swojéj żony. Przyjmowany z tryjumfem w Strasburgu (1780 roku), okazał się godnym takiego przyjęcia dobroczynnością, leczeniem chorych bez żadnéj zapłaty, uprzejmością i hojnością względem ubogich; dumnie zaś obchodził się z bogaczami, którzy tłoczyli się do niego po radę. Osiadłszy potém w Paryżu, oprócz leczenia chorych, zajmował się wywoływaniem duchów, i pokazywał cienie da-

(a) [Ten Casanova gościł i w Warszawie; był przyjmowany na dworze króla Stanisława Augusta, u księcia Czartoryskiego, generała ziem Podolskich i innych magnatów. Pojedynek z Branickim, zmusił go do śpiesznego opuszczenia Warszawy Opis tego pojedynku, wyjęty z Pamiętników Casanovy, znajduje się w *Pamiętniku Warszawskim*, 1822 roku].

wno zmarłych osób, z taką zręcznością, że rozsądny naturalista Ramond, uwierzył w jego moc czarnoksięzką. Wyjechał nakoniec Cagliostro do Rzymu, gdzie go uwięziono, wraz z żoną, jako obwinionego o wolno-mularstwo i szalbierstwo. Wydaną na niego karę śmierci, złagodzono na wieczne więzienie.

Sprawa o naszyjnik.

Podczas bytności swojéj w Paryżu, w całym blasku powodzenia, Cagliostro wszedł w ścisłą zażyłość z Ludwikiem księciem Rohan, wielkim jałmużnikiem Francyi, który chociaż ozdobiony dostojeństwy i bogactwami, niesławę przynosił wielkiemu imieniu swemu. Rozpustnik, próżny, lekkomyślny, będąc posłem w Wiedniu, utrzymywał swój dwór, pozwalając służbie prowadzić kontrabandę. Zadłużony po uszy, wplątany w bezecne intrygi, zniesławiony, został przecież kardynałem, ponieważ pochodził z wysokiego książęcego domu. Nie mógł pojąć, powiadał, jak żyć może porządny człowiek, nie mając stu tysięcy liwrów na miesiąc dochodu. Słysząc o ogromném czyjemś bankructwie, zawołał: „Tak wielkich bankructw wolno dopuszczać się tylko królowi i Rohanom.“

Jego pycha człowieka szczęśliwego do kobiét i wielkiego pana, obrażoną była, że dotąd nie zdołał zyskać względów Maryi Antoniny, a tém bardziéj, że ją uważał za przeszkodę do wywyższenia się na pierwszego ministra. Cagliostro wmówił w księcia, że mocen jest, tajemniczemi środkami wzbudzić w królowéj gorącą miłość ku niemu; i ułożył intrygę z hrabiną De la Mothe, pochodzącą z rodu Walezyjuszów, ubogą i powabną, ale najzepsutszą kobiétą.

Ludwik XV kazał Böhmerowi, jubilerowi nadwornemu, zrobić przepyszny naszyjnik (*collier*), wartości dwóch milijonów, dla pani Du Barry. Ale gdy stary król tymczasem umarł, Böhmer ofiarował te klejnoty Maryi Antoninie za 1,600,000 liwrów. Ludwik XVI przeląkł się tak wielkiego wydatku, i miał odwagę odmówić kupna; ale Maryja Antonina nie zdobyła się na odwagę wyrzeczenia się naszyjnika.

Pani De la Mothe udała się do kardynała księcia Rohan, jakoby w imieniu królowéj, prosząc o wyświadczenie jéj wielkiéj przysługi, a obiecując że wywzajemni się względami. Szło

o kupno upragnionego naszyjnika, za który obiecywała królowa zapłacić późniéj, w miarę możności. Na dowód, hrabina wręczyła księciu bilecik podpisany prez królowę. Pochlebiło to próżności i pożądliwości kardynała; przyprowadzono mu na nocną schadzkę, w gaiku Wersalskim, nierządnicę imieniem Oliva, z twarzy, a nadewszystko z figury, bardzo podobną do królowéj. Książę kupił naszyjnik i oddał pani De la Mothe dla złożenia królowéj; ale hrabina wyjechała do Londynu, i tam sprzedała brylanty.

Gdy piérwszy termin zapłaty upłynął, jubiler zgłosił się do kardynała; ten nie mając 400,000 liwrów, polecił mu napomknąć słówko o tém królowéj. Objaśnienie się wzajemne wykryło okoliczności targu, i występne nadzieje księcia. Król, zamiast pokryć téj sprawy zasłoną, obrażony, rozgłosił to co
1785. było zgorszeniem domowém. Aresztowano kardynała, ubranego pontyfikalnie, w chwili, gdy wybierał się odprawiać mszę w dzień Wniebowzięcia, i odwieziono do Bastyllii; hrabinę De la Mothe osadzono w więzieniu; sprawę oddano pod sąd parlamentu.

Powszechne wzruszenie sprawiły te niesłychane zgorszenia. Wleczono kardynała do sądu, między awanturnicą a szarlatanem; królowa była wmięszana w brudne intrygi; wreszcie król sam wstrząsał podstawy tronu, przeciw którym oddawna już wymierzano pociski, to jest przywileje szlachty i duchowieństwa; co gorsza, wprowadzał złośliwe oko publiczności do tajemnic swojéj alkowy, i nastręczył parlamentowi sposobność nasycenia długoletnich uraz rozgrzebywaniem téj kupy plugastwa.

Ponieważ kardynał nie zaprzeczał właściwości sądu, parlament, po sześciu miesiącach najnieprzyzwoitszéj sprawy, uniewinnił go, równie jak Cagliostra. Wszelako książę Rohan musiał, z rozkazu króla, złożyć urząd wielkiego jałmużnika, i wyjechać do opactwa la Chaise-Dieu. Ale on i Cagliostro z uwielbieniem witani byli przez publiczność, jak gdyby widziała w nich dwie ofiary intryg znienawidzonéj Austryjaczki. Hrabina De la Mothe, skazana była na odwołanie potwarzy, z po-

wrozem na szyi, na chłostę, piętnowanie, i zamknięcie w Salpêtrière de śmierci. Ale uciekłszy stąd, wydała pismo, w którém haniebnie osławiła imię Maryi Antoniny (a).

ROZDZIAŁ XXXVII.

ZAPOWIEDZI REWOLUCYI.

Jak inne rządy Europejskie, tak też rząd Francyi powstał z podbojów i feudalizmu. Kilku panów, równych pomiędzy sobą i niepodległych, narzuciło się na władców narodowi zwyciężonemu i przywiedzionemu do stanu poddaństwa, przywłaszczywszy sobie, prawem miecza, wojsko, sądy i ziemię. Opisaliśmy już długoletnie dzieje, po których bogactwo ruchome oddziaływać zaczęło pod tym uciskiem zbrojnym, tudzież powstanie gmin, kiedy kupiec i przemysłowiec wrócili do praw człowieka i obywatela. Ale długiego trzeba było na to czasu: walka przywilejów przeciw wolności, lub siły przeciw sprawiedliwości, ciągnęła się kilka wieków.

Z pomiędzy wspomnionych panów feudalnych, szczęśliwszemu powiodło się wziąć górę nad innymi; jego następcy powoli nadali pewną jedność ziemi francuzkiéj, i rozciągnęli nad całym krajem siłę publiczną, wyobrażaną imieniem króla, Dzieło to było prowadzone z długiemi przerwami i środkami rozmaitémi; stąd wynikła wielka różnorodność przywilejów, wyłączeń, spraw, jednego miasta względem drugiego, jednéj prowincyi względem drugiéj; a wszystko opierało się na zwyczajach, nie zamieniając się nigdy w prawo powszechne i konstytucyje. Król.

(a) [Sprawa powyższa, ze wszystkiemi szczegółami historycznemi, jest przedmiotem nader zajmującego romansu ALEKSANDRA DUMAS: *Naszyjnik królowéj* (przełożony na polski przez L. R. Warszawa, 1850, tomów 6). Romans ten składa drugi oddział *Pamiętników Lekarza*, z których w piérwszym występuje głównie *Józef Balsamo* (przekład na polski L. R. Warszawa, 1847, tomów 10.]

Dwaj królowie francuzcy, jeden chytry, używając podstępów i gwałtów, drugi wspaniały, olśniewając swoim blaskiem, umieli skoncentrować w sobie całą monarchiją. Pod Henrykiem IV stała się ona już nie samym faktem, ale podstawą społeczności; ustał municypalizm, szlachta wojownicza zamieniła się w szlachtę nadworną. Ludwik XIV, używszy najprzód władzy do zaprowadzenia porządku, a potém porządku do zaprowadzenia absolutyzmu, mógł zawołać: „Państwo, to ja!“ (*L'Etat, c'est moi*). W rzeczy saméj, prawnie nic już nie opierało się samowolności króla, który wypowiadał wojnę dla kaprysu, zawierał przymierza dla próżności ministrów, i zawieszał zwycięztwa w Hollandyi aby odwiedzić kochankę.

Ale, jeżeli massy zyskały na tém, że królowie Francuzcy odjęli *władzę panom feudalnym, skoncentrowanie* władzy w nich samych, stało się szkodliwém dla tychże mass. Monarchija, odłączywszy się od szlachty i duchowieństwa, nie przedstawiając już, od czasów Ludwika XIV, interessów ludu, starała się jedynie wzmocnić się; kupowała sobie sług, ale nie miała przyjaciół; wszelkie jéj usiłowania miały na celu: pieniądze, wojsko i władzę nieograniczoną.

Rząd ciągle dążył do samowładności i wyłączenia magnatów od wszelkiego udziału w stanowieniu podatków. Ponieważ finanse stały się sztuką najwyższą, trzeba było starać się o ich owoc, środkami energicznemi: wydzierżawiano je kapitalistom zwanym *fermiers généraux*, których władza nie znała hamulca. Tajne rozkazy uwięzienia (*lettres de cachet*) niszczyły wszelkie bezpieczeństwo osobiste: na mocy takich rozkazów, często wydawanych z okienkiem, *in blanco*, osadzić Woltera w Bastyllii, trzymać Maurepas na wygnaniu przez lat 25, pozbyć się zazdrośnego męża lub szczęśliwego współzalotnika; kto był dotknięty tém nieszczęściem, nie miał prawa wypytywać się o powody: za jedyny przytaczano wolę króla, który najczęściéj nie wiedział o akcie wykonywanym w jego imieniu.

Z drugiéj strony, otaczał monarchę ogromny przepych. Dwór jego składali: wielki jałmużnik, wielki szatny, wielki mistrz obrzędów, wielki koniuszy, wielki łowczy, z cztérmaset

przynajmniéj oficyjalistami na ich rozkazy: dwór królowéj i książąt nie mniéj były liczne.

Królowie stali się wszechwładnemi, nawet nad duchowieństwem, które samo, w zasadzie, ich mianowało. Na czele duchowieństwa znajdowało się ośmnastu arcybiskupów i stu szesnastu biskupów; posiadało pięć milijonów dochodu objawionego, a może dwa razy tyle w rzeczywistości. Ludwik XVI podniósł do siedmiuset liwrów pensyją proboszczów, a do połowy téj summy pensyją wikarych. Ale rzadko spotykano w wyższém duchowieństwie dobre obyczaje, naukę i zgodę, gdyż urodzenie i gorszące protekcyje wpływały na wybór. Niektórzy dygnitarze lubili bawić się u dworu, i rzadko pokazywali się w swoich dyjecezyjach; zaś oddani naukom, wpadali w fanatyzm. Wiele osób posiadało tytuł opactw i beneficyje, nie należąc nawet do stanu duchownego. Duchowieństwo.

Aż nadto wiele już mówiono o księżach czyli *labusiach* (*l'abbé*) elegantach, wypiżmowanych, którzy byli koniecznym meblem wyższego towarzystwa i buduarów, pisali madrygały, piosnki, powtarzali rozśmieszające koncepta, gotowi siebie samych i swój charakter wystawiać na drwiny modnych fircyków. Zepsucie obyczajów wcisnęło się nawet do zakonów. W wielu z nich zniesiono posty, modlitwy nocne, nabożeństwo w chórze; natomiast wprowadzono bale, uczty, koncerta. U Kapucynów w Paryżu powstały gorszące kłótnie. Ojcowie kongregacyi Ś-go Maura, którzy tyle przysług naukom okazywali, zaniechali prac użytecznych, skutkiem niezgód domowych; 28 iu Benedyktynów od Ś-go Germana (*Saint-Germain-des Près*) zaniosło do króla prośbę o pozwolenie zrzucenia habitu, który, jak mówili, narażał ich na pośmiewisko, o uwolnienie od postów i nabożeństwa nocnego, które, odrywa ich od czynności użyteczniejszych.

Dążność duchowieństwa świeckiego do stania się narodowém, objawiła się nadewszystko we Francyi, gdzie, pod nazwiskiem *swobód Kościoła Gallikańskiego*, bronili praw posłuszeństwa we wszystkiem królowi, niedopuszczając żadnéj w téj mierze przeszkody ze strony papieża. Duchowieństwo straciło tém

z wierzycieli, wyjednywać rozkazy na uwięzienie osobistych swych nieprzyjaciół, dopuszczać się ucisku. Należało do dobrego tonu, mieć długi, utrzymywać kobiety, popisywać się przepychem swych powozów przed bramą słynnych tancerek, zostawiając żonie wolność postępowania także jak się jéj podoba.

Szlachta podupadła, niekiedy dla poprawienia swoich interessów, raczyła żenić się z córkami bogatych spekulantów; a spanoszony dzierżawca podatków, miał sobie za chlubę częstować kosztownemi obiadami wygłodniałych panków. Literaci i ludzie z dowcipem, chętnie byli przyjmowani w towarzystwach arystokratycznych, ale musieli znosić tam upokorzenia. Nie wolno im było domagać się zadość uczynienia orężem, doznanéj obrazy; a lokajskie kije były odpowiedzią na wyzwanie Woltera. Wyobrażenia o wolności i równości, jakie młodzież arystokratyczna czerpała w pismach i rozmowach filozofów, pozwalały jéj otrząsać się z wielu krępujących ją więzów; ale nie chciała nic tracić z korzyści swego położenia towarzyskiego. Wracali z Anglii, zachwyceni jéj konstytucyją, i brali stąd pochop do przygany nadużyciom, jakie znajdowali w swoim kraju. Niewygodny ubiór zastępowali wygodniejszym; ale zarazem angielski systemat rządu dostarczał nowego zasiłku ich wyobrażeniom arystokratycznym, i marzyli o izbie parów, na wzór Wielkiéj Brytanii.

Parlament. Podział plemion na zwycięzkie i zwyciężone, we Francyi, przestawał być zbyt ścisłym pod trzecią dynastyją; zastąpił go podział na klassy i stany. Szlachtę pierwotną, zwaną *Frankami* (*Franc*) lub *baronami*, królowie zwoływali niekiedy na zgromadzenia, noszące nazwisko parlamentów, ale nie w epokach stale oznaczonych. Zasiadali tu oni, z początku, bez innéj różnicy, prócz wynikającéj z tytułów feudalnych; późniéj Ludwik Młody wybrał dwunastu wielkich wassalów, którzy, pod imieniem Parów, byli uważani za radców królewskich, z samego rodu swojego. Znajdowali się oni, równie jak inni, na parlamentach, składających się jedynie z baronów i biskupów; ale przy końcu XIII wieku, legiści weszli tutaj z głosem do-

radczym, a biskupi ustąpili stąd, wyjąwszy tych którzy z prawa swoich dyjecezyj byli parami Francyi. Tym sposobem parlament zamienił się w trybunał, z przywilejem zapisywania w księgi edyktów i postanowień królewskich.

Święty Ludwik zmienił charakter parlamentów, wprowadzając do nich przewagę charakteru sądowniczego nad politycznym. W rzeczy saméj, ten najwyższy trybunał feudalny zrzekł się nieznacznie udziału, wraz z narodem, w stanowieniu praw, odkąd zaczął je wykładać jako władza sądownicza.

Stany generalne.

Ponieważ parlamenty nie mogły być ciałem prawodawczém, gdzieby się skupiły wszystkie siły żywotne narodu, trzeba było, w okolicznościach najważniejszych, zwoływać Stany Generalne, na które król wzywał, oprócz szlachty i duchowieństwa, reprezentantów czyli przedstawców gminu, to jest bogactwa ruchomego, których później nazwano stanem trzecim albo średnim (*tiers état*). Król sprzyjał im, ponieważ mogli dostarczać mu pieniędzy na utrzymanie wojska, które mając, nie musiał już szukać zbrojnéj pomocy baronów.

Stany generalne zwołane były po raz piérwszy pod Filipem Pięknym; i powoli zastąpiły parlament, w przedmiotach najwięcéj obchodzących politykę, nadewszystko, w stanowieniu nowych podatków. Rzeczywiście, do podatków tylko ograniczała się ich władza: gdy im się trafiło, wśród zawichrzeń domowych lub wkroczenia nieprzyjaciela, przemocą zagarnąć rządy królestwa, po przywróceniu pokoju, opinija przyznawała trzem stanom tylko prawo udzielania subsidiów pieniężnych. i stanowienia, pospołu z królem, o wielkich sprawach narodu. Wszelako granice i formy władzy niedokładnie były określone; i wzajemne roszczenia sądów najwyższych i stanów generalnych, wikłały wyobrażenia i fakta. Czas ich zgromadzania się nie był stale oznaczony; od roku 1302 Stany tylko dwadzieścia dwa razy zwoływano. Stany w roku 1484 żądały aby ich posiedzenia odbywały się peryjodycznie, według stałych zasad; ale tego nie otrzymały. Ostatni raz zwołano je r. 1614; ale wówczas stan średni czyli trzeci, zajmował stopień

tak niski, że gdy przebąknął słów kilka o braterstwie, szlachta oburzyła się, jak gdyby te słowa były dla niéj obelgą.

Wpośród klęsk przy końcu panowania Ludwika XIV, jego nieprzyjaciele powtarzali, że niepodobna zawrzeć z nim trwałego pokoju, dopóki będzie królem absolutnym, i żądali aby traktat był oddany pod ratyfikacyją czyli zatwierdzenie Stanów generalnych; ale król zwoływać ich nie myślał.

Nawet podczas Regencyi domagano się zwołania Stanów, celem postanowienia o sukcessyi tronu, w przypadku gdyby młody król umarł; regent zapobiegł skutkowi tego żądania. Zamierzał atoli zwołać je podczas kłopotów wynikłych z systematu Lawa; ale ksiądz Dubois, zapytany o zdanie w tym przedmiocie, odpowiedział: że królowie francuzcy słusznie unikali zgromadzania Stanów. Regent usłuchał jego zdania i wolał zgodzić się na bankructwo.

Stany nie były przeto instytucyją rządną i stałą, ale środkiem chwilowego oporu lub zemsty, który nie wzbudzał żadnego uczucia prawa i wolności. Przestano wreszcie zgromadzać tę jedyną reprezentacyją interesów narodu, która popierała i powściągała monarchiją; a królowie, którzy z początku zwoływali stany, dla własnych widoków, z czasem powzięli nieufność ku nim, i wyprowadzili je z użycia.

Wtedy parlament Paryzki zyskał na znaczeniu politycznem: ta korporacyja mieszczan-prawników, ustanowiła dla króla władzę nieograniczoną, a dla narodu prawo powszechne; i z formalności małéj wagi, to jest zapisywania w księgi postanowień królewskich, przeszła do wtrącania się w sprawy kraju. Sąd najwyższy zaczął, pod Ludwikiem XII, przybierać władzę pośredniczą między królem a narodem; późniéj starał się powoli, aby jego powaga nie była tylko pozorną, ale rzeczywistą. Niektóre prowincyje, poddając się królowi Francuzkiemu, zastrzegły sobie całość swoich praw; a ich parlamenty działały podobnie jak parlament paryzki. Duch korporacyi i nauka czyniły niebezpieczną oppozycyją tych władz, które stały się niepodległemi, skutkiem fatalnego finansowego wybiegu. W razie wielkiego niedostatku, królowie sprzedawali urzędy;

a gdy bieda znowu przyszła, tworzyli urzędy nowe, które także szły na sprzedaż. Urzędy te stały się własnością osób, i administracyjne, oraz sądowe, przekazywano dziedzicznie. Podobna niedorzeczność była atoli powodem, że urzędnik wiedząc że jest dożywotnim, nabierał śmiałości przeciw woli tego, komu nie był winien swojéj godności. Stąd trwałość istnienia parlamentów, gdzie prokuratorowie królewscy zasiadali niżéj od radców, i nie mogli przemawiać, aż przyklęknąwszy na jedno kolano.

Prawa parlamentu opierały się tylko na dwuznaczném tłómaczeniu wyrazu „zapisywać w księgi," „zaoblatować" (*enregistrer*); bo zachodziła wątpliwość, czy to pociąga za sobą prawo remonstracyj czyli przełożeń, a zatém oporu woli królewskiéj. Cierpliwością, i opierając się już na szlachcie przeciw królowi, już na królu przeciw szlachcie, parlament potrafił przeciągnąć do siebie rozstrzyganie spraw najważniejszych; jego interwencyja stała się konieczną pod królami małoletniemi lub słabemi; a podniósłszy głowę po śmierci Ludwika XIV, który go trzymał na wodzy, parlament prawie zamienił królestwo Francuzkie w oligarchiją. Ale jeżeli regent przywrócił mu wolną mowę, król zawsze był mocen przeciąć jego oppozycyją, wyrokiem wydanym władzą królewską, z tak nazwanego „łoża sprawiedliwości" (*lit de justice*).

Ale do jakiego stopnia parlamenty prawnie opierać się mogły? Jak daleko król mocen był je powściągać, nie dopuszczając się tyranii? Żadne prawo nie mówiło o tém. Dawniejsze przykłady usprawiedliwiały kroki gwałtowne. Ludwik XIV rozwiązał parlament, z bacikiem w ręku; za Ludwika XV rozmnożyły się sądy królewskie; cały parlament skazany był na wygnanie, a Maupeou obalił wszystkie parlamenty. Z tego wszystkiego wynikła kombinacyja najniekorzystniejsza dla władzy, to jest konieczność walczenia przeciw siłom, na których ona opierała się, lub zastąpienia jéj krzywemi środkami, które zawsze, więcéj gorszące niżeli skuteczne, prowadziły do

ciężkich nadużyć, i zniewalały: unieważniać wyroki, stanowić trybunały nadzwyczajne, wtrącać członków do więzienia. Zresztą, jakkolwiek potężnemi stały się parlamenty za czasów Ligi i Frondy, nigdy wszakże nie posuwały się aż do odmowy podatków królowi, na czém właśnie zależy moc parlamentu angielskiego.

Parlament zatém nie miał żadnéj podstawy konstytucyjnéj. Szlachta rycerska gardziła zasiadaniem obok szlachty sądowéj, która pamiętała że często pomagała królom obostrzać przywileje tamtéj. Intrygi, jakie parlament knował w czasie Frondy, wykazywały że jest niebezpiecznym dla pokoju. Wiedziało duchowieństwo że był mu przeciwnym; a jeżeli opierając mu się, tudzież dworowi Rzymskiemu, parlament zyskał przychylność ludu, *jako opiekun swobód narodowych, wiedziano, że* w ciągu lat dziesięciu, kazał spalić więcéj biskupich listów pasterskich, niżeli ksiąg bezbożnych, od czasu swego istnienia. Wydał na spalenie *Emila* Roussa, w r. 1762; ale w r. 1738 zabronił oddawać czci świętemu Wincentemu à Paulo. Pragnąc podciągać wszystko pod swoje wyroki, parlament skonfiskował dawniéj pierwsze drukarnie, zakazał używać i sprzedawać antymonium w r. 1566, zabronił w r. 1652 drukować dzieła „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa," pod inném nazwiskiem jak Tomasza à Kempis; karą śmierci zagroził, w r. 1624, każdemu, ktoby wykładał naukę przeciwną cztérem elementom Arystotelesa.

Filozofowie wiedzieli późniéj, że parlament odpychał nowe reformy; przypominali sobie, że pobudził Ludwika XV do ponowienia surowych środków przeciw protestantom, i że jemu przypisać należy skazanie na śmierć Calasa i pastora Rochette. Nie podobało się przytém owoczesnemu sposobowi myślenia, iżby sprawiedliwość zamieniła się w patrycyjat, i aby ciało, zarazem polityczne i sądownicze, zawieszało bieg sprawiedliwości, dla obrony swoich praw, nadużyć, uprzedzeń. Potém, w czasie kłótni o jansenizm, z obu stron powpadano w opłakane niedorzeczności i gwałty.

Ta kontrowersyja, a może jeszcze więcéj sprawa o zniesienie Jezuitów, w któréj parlament całkowicie wystąpił ze szranek sądu, i wydał wyrok w sprawie, która nie była mu oddaną do rozsądzenia (a), nadzwyczajnie rozwinęła ducha adwokatów, oswajając ich z roztrząsaniem kwestyj ogólnych: a gdy mieli już broń w swoim ręku, zachciało się im jéj użyć.

Parlamenty nie były więc w harmonii ani z królem, ani ze szlachtą, ani nawet z ludem, który używał ich za obrońców nienawistnych mu przywilejów, chociaż je szacował za opór władzy, którą pogardzał. Starały się one ściśle trzymać się między sobą, przybierając nazwisko klass parlamentu królestwa; ale wtedy właśnie król oświadczał, iż ma koronę od samego Boga, i nie chce dzielić się z nikim władzą prawodawczą. Nigdy więc duchowieństwo, parlament i król nie działali zgodnie; przeistaczali się oni, stosownie do czasu, co przedłużyło ich byt, ale zawsze sprzeciwiali się sobie nigdy nie równoważąc się, ani też jeden nie brał stanowczo przewagi nad innemi.

Poniżéj ich wszystkich znajdował się lud, pozbawiony wszelkiego znaczenia w kraju. Podatki, rozkładane bez słuszności, stawały się tém nieznośniejszemi, i ciężyły coraz więcéj na nieuprzywilejowanych, głównie zaś na klassie rolniczéj. Szlachta, duchowieństwo, urzędnicy, wolni byli od wielu podatków. Nierówność w tém większa jeszcze była po wsiach, gdzie powinności feudalne powiększały podatki skarbowe, Lud.

(a) Wyrok parlamentu, wydany roku 1762, potępia Jezuitów, jako „jawnie przekonanych o winę, iż nauczali, we wszystkich czasach, i osobiście, za pozwoleniem swoich przełożonych i generałów: symonii czyli świętokupstwa, bluźnierstwa, świętokradztwa, czarów, astrologii, bezbożności, bałwochwalstwa, zabobonów, bezwstydu, krzywoprzysięztwa, fałszywego świadectwa, przekupstwa sędziów, kradzieży, ojcobójstwa, samobójstwa, królobójstwa...; że sprzyjali Aryjanizmowi, Socynijanizmowi, Sabellijanizmowi, Nestorjanizmowi...; Lutrom, Kalwinom i innym nowatorom XVI wieku...; że wznawiali herezyją Wiklefa... i błędy Tichoniusa, Pelagijusza, Semi-pelagijanów, Kassijusa, Fausta, Marsylczyków...; że potakiwali bezbożności deistów...; i uczyli zasad obrażających Ojców świętych, Apostołów, Abrahama.“

oprócz dziesięcin w naturze, należnych duchowieństwu. Nadto, były dwa rodzaje chłopów czyli poddanych: jedni nie mogli rozporządzać swoją osobą, ani też własnością, bez pozwolenia pana; lecz jeżeli sprzykrzył się im ucisk, mogli odejść, zostawiwszy swą własność panu. Drudzy znowu, nie wyzwalali się nawet opuszczając wszystko co posiadali, i pan mógł ich poszukiwać wszędzie i karać podług swojéj woli. Kmieci także brano do wojska; a nawet najwaleczniejsi nie mieli żadnéj nadziei awansu, bo wszystkie stopnie oficerskie zachowane były tylko dla szlachty i bogatych, którzy wchodzili w służbę jako ochotnicy.

Colbert opiekował się handlem, ale sprzyjając kompanijom, które były rzeczywiście klassą uprzywilejowaną; i nie tylko że cechy w *rzemiosłach nie zostały zniesione, jak tego domagały* się w r. 1614 Stany generalne, lecz nadto rozciągnięto je do wszystkich, bez wyjątku kupców i rzemieślników. Nikt zatém nie mógł zajmować się żadném inném rzemiosłem, prócz tego w którém odbył termin, i musiał całe życie swoje pracować dla innych, jeżeli nie miał czém wykupić się na majstra. Surowe przepisy wskazywały przymioty, formę, kolor wyrobów: stąd nieustanne rewizyje, konfiskaty, *szarpanie i palenie* materyj.

Wprawdzie to wszelkie złe sięgało dawnych czasów; i chociaż korporacyje stawały na przeszkodzie osobom pojedyńczym, przedstawiały atoli niepodległość; uważano za chlubę być syndykiem cechu albo zgromadzenia, nosić jego chorągiew (a). Występowano z przełożeniami, opierano się samo-

(a) Podczas bezpłatnych widowisk teatralnych, z okoliczności rozwiązania królowéj, węglarze mieli prawo siedzieć w loży króla, a rybaczki w loży królowéj. Gdy Maryja Antonina powiła Delfina, wszystkie cechy udały się do Wersalu, każdy z godłem swojego rzemiosła. Kominiarze nieśli komin pozłacany, w którym siedział najmniejszy kominiarczyk; lektykarze nieśli lektykę, w któréj siedziała mamka z dzieckiem, niby małym Delfinem; rzeźnicy prowadzili wołu karmnego; szewcy nieśli parę trzewiczków safijanowych dla nowo-narodzonego; krawcy mundur regimentu Delfina, uszyty jak dla dziecka. Nawet grabarze szli processyjonalnie, z żałobnemi znakami swojéj professyi.

wolnym rozporządzeniom, z tém większą nadzieją skutku, że handel coraz większego nabierał wzrostu. Kiedy sztuki piękne, handel i zbytek przywiodły do ubóstwa właścicieli wielkich dóbr, w tymże czasie wzbogacały klassę przemysłową, zbliżały stany porównywając majątek.

Szlachta francuzka szukała w reformacyi środków do rozszerzenia swojéj władzy. Ale lud przyszedł w pomoc duchowieństwu, przeszkadzając iżby szlachta nie zagarnęła wszystkich dóbr i całéj potęgi. Kalwinizm, rozkrzewiwszy się we Francyi, podżegał wyobrażenia demokratyczne, które trwały jeszcze nawet wówczas, gdy został zwyciężony. Królowie spostrzegli się na tém; i używając wprzód ludu do upokorzenia szlachty, teraz poniżać go zaczęli. Głaskali odróżnieniami osobistemi, naczelników stanu miejskiego; wprowadzili szlachtę sądową, aby odłączyć od tego stanu ludzi swiatłych; zapobiegali zgromadzeniom, rozdrabniali zarząd. Stan średni albo trzeci.

Rząd mniemał przeto, iż utrzyma tym sposobem stan miejski w nicości: ale samiż królowie zmniejszyli odległość, istniejącą między dwoma stanami. Najprzód nauka, potém handel, otwierały zwyciężonym wstęp do klassy zwycięzców, chociaż zawsze drogą wyjątkową, i lubo różnica istnieć nie przestawała, nawet gdy nic już nie znaczyła. Potęga przeto rozumu połączyła się z potęgą bogactw; opinija publiczna nabrała mocy; przedmioty skarbowe, religijne, prawne, pobudzały do zastanawiania się nad rządem i społecznością.

Rewolucyja angielska przeważnie wpływała na ten ruch we Francyi; niektórzy nawet tak dalece zaślepili się, że uważali za wzór wylęgłą z niéj rewolucyją. Lecz Anglija nawet pokilkakroć obalając królów, zachowała swój pierwiastek niezmienny, to jest, arystokracyją dziedziczną; i z tego powodu jéj polityka wcale się nie zmieniała. Czy katolicki, czy reformowany, rząd był zawsze nietoleranckim: zawsze majoraty i substytucyje były rzeczą świętą i prawną; zawsze lud był ujarzmiony, a właściciele ziemscy sami tylko przedstawiali naród.

We Francyi, przeciwnie, szlachta upadała wyniszczona występkami, siła zaś ludu wzrastała energicznie. Klęski ostatnich lat Ludwika XIV zniweczyły urok, jaki otaczał majestat królewski. Regencyja chełpiła się z rozpusty, jak w innych czasach pyszniono się cnotą. Każdy człowiek poczciwy brzydził się Ludwikiem XV. Pod jego panowaniem rozwinęły się nieszczęścia, które poprzednik jego przygotował: narodowość francuzką tłumiły wyobrażenia angielskie, geneweńskie, hollenderskie; wychodźcy mścili się gwałtownemi paszkwilami; szlachta głośno odzywała się przeciw monarchii; duchowieństwo nie miało wiary; najgrawano się z historyi narodowéj; wolność zakładano na potępianiu wszystkiego co było staroświeckiém; nazywano pedantyzmem przywiązanie do zwyczajów krajowych, szlachectwo tyraniją, religiją przesądem.

Lud nie był już szczupłą liczbą chłopów, poddanych, lub garstką ubogich gmin, pokornie zarabiających na kęs chleba, i strzegących się panów feudalnych; była to większość narodu: składali ją artyści, uczeni, pomniejsi właściciele ziemscy, klassa przemysłowa. Pragnąc porządku i spokojności, ściśle zachowywali posłuszeństwo władzom. Ale nabywszy wiadomości i bogactw, stan miejski panował wymową na zgromadzeniach cechów; w wojsku opierał się na podoficerach; w duchowieństwie na proboszczach wiejskich; w kraju na proletaryjuszach; w opinii publicznéj na pisarzach popularnych.

Ludzie poważnego umysłu, którzy nie poprzestawali, jak gmin, na połowicznéj nauce, zniechęceni do krotofilności i trzpiotarstwa wszetecznego w początkach wieku, do burzliwego i zepsutego życia Paryzkiego, zaczęli głębiéj zastanawiać się nad rzeczą publiczną i krytykować czynności rządu. W towarzystwach naukowych brzmiały tylko wyrzekania przeciw nadużyciom; parlamenty je przyznawały; pomyślność Anglii wzbudzała w jednych uwielbienie dla jéj systematu reprezentacyjnego, drudzy zaś subtelnie rozprawiali o umowie wspołecznéj i wszechwładztwie ludu. Odtąd nie wynikała żadna już kwestyja, któraby zaraz nie stawała się ogólną. Zagadnienie

o tworzeniu się wyobrażeń, przywiodło do wyprowadzenia wszystkiego z wrażeń zmysłowych, a następnie do przypisywania wszystkiego zmysłom; występek przeto był skutkiem umówionych określeń, miarą umiejętności społecznych będzie egoizm, roskosz będzie celem moralności. Bank wstrząsnął ekonomiją królestwa. Rozprawiają o zbytkach, a stąd przechodzą do podkopywania feudalizmu i monarchizmu. Zastanawiając się komu służyć ma wyższość, czy rolnictwu, czy przemysłowi, roztrząsają zwyczaje, rząd, religiją, historyją, prawodawstwo. Mówiąc o handlu, wszczyna się spór o cłach, przywilejach, wyjątkach, synekurach, administracyi, sprawiedliwości. Nie pojmując konieczności wojsk stałych, wielkiego długu publicznego, okazałości dworu: twierdzą, że stanem naturalnym człowieka jest stan dzikości.

Bardzo się ten omyli, ktoby mniemał, że owocześni filozofowie pałali miłością ludu, pragnęli jego odrodzenia się moralnego i politycznego, byli wreszcie liberalistami, w dzisiejszém tego wyrazu znaczeniu. Wolter widzi uświęcenie legitymiczności swego bohatéra w tém, że on panuje „i prawem zwycięztwa i prawem urodzenia.“ Zasady głoszone przez filozofów, zachowywać się miały tylko pomiędzy ludźmi oświeconemi, nie zniżając się do tak nazwanego motłochu, *canaille*. Wszystkie przytém ulepszenia budowano na lodzie i tylko w teoryjach. Nie trudno przyszło wówczas, gdy kraj był bez praw, oręż bez blasku, dwór bez godności, obyczaje bez wstydu, rozmiłować się w szyderczéj filozofii tych ludzi, którzy podobni do starców, wyzutych z illuzyj i chcących niszczyć je w innych, opowiadali bezbożność, rozprawiali o Bogu z równą niepowściągliwością języka jak o królach; jedni zaprzeczali jego bytności, drudzy zgadzali się na nią, ale czyniąc go niemym i głuchym, przypuszczali nagrody bez końca, odrzucali zaś kary wiekuiste.

Gwardyja przyboczna, gwardyja odźwierna, lekka jazda, Wojsko
żandarmy, stu Szwajcarów, straż prewotalna, gwardyja francuzka, gwardyja szwajcarska, żandarmeryja Francyi, pełniły

służbę przy boku królewskim. Wojsko zaś właściwe czyli armiją składały: 103 regimenty piechoty linijowéj, 67 półków jazdy, 7 półków artylleryi, korpus inżynierów i 7 kompanij minijerów, 12 półków Szwajcarów, 3 Niemców, 3 Irlandczyków, 1 Szwedów. Było 18 marszałków, 240 generałów dywizyi, 560 generałów brygady, 300 brygadyjerów piechoty, około 200 brygadyjerów jazdy.

Francyja nie stała na równi z innemi narodami w sztuce wojennéj, chociaż słynęli pośród niéj: marszałek de Saxe, Gribeauval, który ulepszył artylleryją, Folard, Guibert i Meril-Durand, autorowie teoryj. Minister Saint-Germain zreformował wojsko na prędce, według dobrych pomysłów, ale po brutalsku. Zniósł oddziały uprzywilejowane, zmienił formę i porządek pułków, ubiór, ćwiczenia, karność, stopniowanie w awansach; wprowadził karę kija i bicie płazem pałasza, na sposób niemiecki. Wkrótce wziął odprawę. Od oficerów wymagano heraldycznych dowodów szlacheckiego pochodzenia (roku 1781). Nie było więc nic wspólnego i życzliwego pomiędzy oficerami a żołnierzami. Mieszczanie uwalniali się od służby wojskowéj za opłatą osobnego podatku. Pułki kompletowano werbunkiem.

Kiedy Ludwik XV przybywał do obozu z kochanką uprzywilejowaną, nie było nic dziwnego, że oficerowie przykład jego naśladowali. Marszałek de Saxe prowadził z sobą truppę aktorów; a po skończoném widowisku, zapowiedziano wojsku, przez usta aktorki, że w dniu jutrzejszym będzie stoczona bitwa pod Lawfeld. Wojny owoczesne do reszty pozbawiły szlachtę znaczenia; bo kiedy żołnierze popisywali się po bohatérsku, oficerowie, wszyscy szlachta, ciągle byli bici; a gdy w ogłaszanych relacyjach mówiono o przelanéj „krwi szlachetnéj,“ słusznie zapytywano, czy woda płynie w żyłach żołnierzy.

Każda więc rzecz była naówczas, we Francyi, tymczasową, niepewną, chwiejącą się między potrzebą nowych zmian a wstrętem do nich. Nadużycia rozkrzewiły się pod panowaniem

tak wielu praw szczegółowych; nieustanna zachodziła sprzeczność między instytucyjami a rzeczywistością; filozofija materyjalna i lubieżna, natchnęła klassy niższe wzgardą i nienawiścią do klass wyższych; w wyższych zaś towarzystwach wyśmiewano skłonności poczciwe, a żartobliwie rozmawiano o bezwstydnych. Naród ognisty i bystrego pojęcia, szlachetny i zepsuty zarazem, nie mógł już poważać swych królów, którzy obrażali uczucie narodowe słabościami swémi, moralność publiczną nierządem. Pogardzał szlachtą, która wielką była tylko zepsuciem obyczajów; a sumienie zostawione samo sobie, nadaremno uciekałoby się do Kościoła poszarpanego, służalskiego, skażonego.

Nareszcie wystąpił król dobry, którego powitały wszystkie nadzieje; ale wkrótce okazał się niezdolnym. Tyran lub wielki mąż ocaliłby może Francyją, depcąc lud poniżony, lub też sam wprowadzając i kierując użytecznemi reformami. Ludwik XVI, zbytkiem cnót i brakiem zdolności, omackiem tylko posuwał się naprzód. Zniewolony był zmieniać co chwila ministrów, to jest systemata; jeżeli złe szkodziły mu, tedy dobre nie pomagały.

Po gwałtownym kroku rządowym z roku 1771, we wszystkich towarzystwach, zwłaszcza między kobietami, rozprawiano o konstytucyi, o prawach zasadniczych, o nieodwołalności urzędów. Władza, uderzona postępem wyobrażeń demokratycznych, zapragnęła wskrzesić przywileje. Rząd poprzedni obalił arystokracyją sądową; teraźniejszy zamierzył ją podźwignąć; przywrócono urodzeniu jego prerogatywy, jemu zostawiono urzędy sądowe i stopnie w wojsku; rozjątrzono zazdrość jednéj klassy występując z prawami przeciw panującym obyczajom, i powiększono roszczenia klassy innéj. Szał ogarnął szlachtę, i przeszkodził jéj widzieć przepaść, otwierającą się pod jéj nogami; stan miejski uważał tron za władzę nieprzyjacielską, a zarazem czuł, że od niego zależy podtrzymać ją lub obalić.

Kupcy wtórowali głosowi tak nazwanych filozofów. Francyja, którą Ludwik XIV uczynił zwycięzką i wojenną, starała się teraz odzyskać piérwszy stopień w czasie pokoju; a że nie pozwalało jéj tego postępowanie innych narodów, wahała się więc w swojém działaniu; nie mogła przeto zwrócić głównéj swéj czynności do handlu, za przykładem Anglii, którą naśladowała nienawidząc; pod tym względem zajmowała miejsce podrzędne, i niszczyła zarazem dwa systematy, rękodzielniczy i rolniczy. Pomyślność Hollandyi i Anglii przypisywano wolności; obwiniano politykę o straty poniesione w osadach (a). W Anglii izby żądały zdania sprawy od ministra odpowiedzialnego; we Francyi winę przypisywano monarsze.

Opinija publiczna.

Przeciw władzy królewskiéj powstawały więc we Francyi społem interessa i wyobrażenia. *Opinija publiczna*, nie posiadając organów legalnych, objawiała się już przez rozruchy, już w parlamentach, już w duchowieństwie. Piosnki i gazety, z większą potęgą rozgłaszały zniechęcenie do stanu obecnego i żądzę reform; szperano w historyi; pokątne drukarnie upowszechniały pisma przeciwne rządowi.

Ruch rewolucyjny, praktyczny w Anglii, a filozoficzny w Niemczech, przeszedł we Francyi w ręce uczonych i literatów, którzy szukając protekcyi w początkach wieku XVIII, sami teraz byli protektorami, i z pozorną łatwością, z pewnością jaką daje niedokładna znajomość przedmiotu, opowiadali systematy przeczące, w sposób dogmatyczny.

Już La Fontaine, La Bruyère, Pascal, Moljer (b), nawet Boileau (c), pomimo blasku świetnego dworu Ludwika XIV,

(a) Znajdowało się podówczas we francuzkich osadach w Ameryce 75,000 białych, 14,000 mulatów i 489,000 niewolników. W latach 1786, 1787, 1788 przywożono tam corocznie 30,000 murzynów. Osady w Azyi były tylko kantorami; ale handel ich był w ręku uprzywilejowanéj kompanii; inna znowu kompanija posiadała handel z Senegalem.

(b) Zobacz scenę ubogiego w komedyi *le Festin de Pierre* [„*Don Juan* czyli *uczta Piotra*, komedyja w 5 aktach, Warszawa, 1781.]

(c) Boileau, *Epitre sur la noblesse.*

występowali przeciw dwóm arystokracyjom, i rzucili pośród tłumu mnóstwo pomysłów nowych. Zasady równości, które Fenelon skreślił dla następcy tronu, krążyły wówczas pomiędzy ludem. Pamiętniki (*Mémoires*) Saint-Simona wywiodły na jaw sromotę pałacową, poniżyły wielkiego króla, ale więcéj jeszcze otaczającą go szlachtę, niepożyteczną, zepsutą i czołgającą się. *Tartuffe*, czyli świętoszek, komedyja Moljera, wyszydza fałszywą pobożność; ale nie podobna mu niezadrasnąć i prawdziwéj pobożności, dopóki nie wynajdzie się środek zabespieczenia jéj od zarzutów o hypokryzyją i od potwarzy o złą wiarę. Z tego powodu parlament opierał się przedstawieniu téj komedyi; ale król je nakazał.

Przeciwnie stało się z Beaumarchais. Następca Woltera, i jak on, pobudzany ku dobremu wyobrażeniami interessowanemi, wystąpił wówczas gdy zasady filozoficzne już się upowszechniły, i zamienił one niejako w przysłowia. Przybywszy do Paryża z wynalezioną przez siebie nową sprężyną w zegarmistrzostwie, zaczął pisać komedyje. Przyjęty u dworu, dawał lekcyje muzyki córkom Ludwika XV, i musiał tu znosić wiele upokorzeń ze strony szlachty wyższéj. Beaumarchais. 1732 do 1799.

Wplątawszy się w proces, Beaumarchais udał się do radcy parlamentu, nazwiskiem Goëzman, i zyskał przychylną jego obietnicę za sto luidorów i kosztowny zegarek. Gdy przegrał sprawę, zwrócono mu podarunek; ale on twierdził, że braknie piętnastu luidorów. Radca parlamentu wytoczył mu proces o potwarz. Beaumarchais wziął publiczność za sędziego w swoich „Memoryjałach“ (*Mémoires*), pełnych żywości, będących pomimo swéj nieprzyzwoitości, dowcipną mięszaniną satyry, komedyi, romansu, paszkwilu, w których z rozumną złośliwością szydzi z nowych parlamentów kanclerza Maupeou. Wolter cztéry razy je przeczytawszy, unosił się nad niemi. Publiczność, nienawidząc parlamentów, wynosiła pod niebiosa Beaumarchais, jako obywatela prześladowanego; parlamenty upadły, a duch rewolucyjny wziął górę.

Wysyłając, przez zyskowną spekulacyją, okręt naładowany bronią dla zbuntowanych Amerykanów, Beaumarchais pisał

Wesele Figara (a), komedyją, w któréj wyszydza szlachtę, jak wprzód sądownictwo, puszczając się tu na wojnę osobistą i unosząc się paroksyzmem nowych wyobrażeń. Jest-to prawdziwe dzieło encyklopedyczne pod względem ilości portretów i śmiałości kolorytu; włada w niém satyrą z cynizmem, wdziękiem i złym smakiem; umie prowadzić intrygę z łatwością i z niéj wysnuwać sytuacyje wybitne i żartobliwe, bijąc przeciw moralności, prawodawstwu, religii, polityce, nawet metafizyce. Ludwik XVI, zgorszony, przysięgał że nigdy nie pozwoli przedstawiać téj komedyi; Beaumarchais przysięgał, że „będzie przedstawianą, chociażby w kościele Panny Maryi;“ i król opinii publicznéj wziął górę nad królem siły zbrojnéj. Szlachta piérwsza domagała się wystawienia na scenie tego wypowiedzenia wojny *przeciw niéj saméj, gdzie wszystkie nadużycia*, jakich nie pozwalano ogłaszać drukiem, miały być przedstawione na teatrze, z przesadą satyry i żywością akcyi scenicznéj. Lud zbiegał się tłumnie na teatr; ale po sześćdziesiąt czwartém przedstawieniu, aresztowano Beaumarchais i osadzono w więzieniu, gdzie trzymano młodych ludzi złego prowadzenia się. Była-to kara niedorzeczna za tryjumfujące przewinienie.

Rząd francuzki nie posiadał téż energii do oparcia się napływowi książek, których znał niebezpieczeństwo. Cenzura mogła niepozwalać druku dzieł, ale nie sprowadzania ich z zagranicy. Żadne przeszkody nie powściągały pisarzy drukujących w Anglii. W Prusiech wolno było powstawać przeciw religii i systematowi innych rządów; wolno w Hollandyi nauczać publicznie, i kalwini francuzcy, schroniwszy się tu, rozszerzali z tego kraju nienawiść przeciw swym prześladowcom; Genewa podawała przykład konstytucyi republikańskiéj. Niekiedy nakazywano spalenie lub poszarpanie ręką kata jakiéj książki; ale ta surowość podniecała jeszcze więcéj ciekawość,

(a) [*Dzień pustoty* albo *Wesele Figara*, komedyja w 5 aktach, przetłómaczona z francuzkiego (przez Mikołaja Wolskiego). Warszawa, 1786. Taż komedyja jest tłómaczona przez Franciszka Zabłockiego; ale nie drukowana.]

i dość było zakazu książki, żeby ją wszędzie widziano. Najnudniejsze dzieła, jak *Philosophie de la nature*, albo niedorzeczne, jak *l'Esprit* Helvetiusa, czytano dla tego że były zakazane.

Cenzurą zajmowali się: Sorbonna, król i parlament, różniąc się z sobą w zdaniach, a zatém i postanowienia ich nie były z sobą zgodne. Drukarnia królewska wydała *Koncylija* Ks. Hardouin, parlament kazał je zasekwestrować. Parlament tolerował *Belizarjusza* Marmontela, a dzieło to potępiła Sorbonna; parlament nie przeszkadzał wydaniu Mszału z mszą o Sercu Jezusowém; zaś wielki strażnik pieczęci czyli minister sprawiedliwości, skonfiskował go. Frereta osadzono w Bastylii, że powiedział iż Frankowie nie byli osobnym narodem, i że pierwsi ich wodzowie otrzymali od cesarzów rzymskich tytuł patrycyjuszów. „Duch praw" *(l'Esprit des lois)*, „Henryada.", „Wiek Ludwika XIV," *les Elements de la philosophie de Newton*, były przedmiotem powszechnego uwielbienia, chociaż istniał zakaz wprowadzania ich do Francyi.

Klassa wyższa zachęcała książki, podkopujące jéj znaczenie. Autor dzieła potępionego przez parlament był zapraszany do stołu panów; a przez zemstę rozgłaszano słabości i winy jego sędziów. Intrygi i protekcyje wyjednywały to, czego odmawiano sprawiedliwości. Król postanowił w roku 1757 karę śmierci na pisarzy ksiąg bezbożnych, powstających przeciw władzy królewskiéj, wzburzających umysły, kłócących porządek publiczny; a w rok późniéj, Helvetius wydał dzieło *'Esprit*. „Encyklopedyja" była powielekroć zakazywana, pozwalana, tolerowana, potępiana.

Wśród zasad niepewnych i chwiejącego się ich zastosowania, dwór, już groźny, już pobłażający, a zawsze bezsilny, prześladował Roussa, przyjmował zaś łaskawie Huma, równie śmiałego a bezbożniejszego, i kazał młodym książętom deklamować mu powinszowania. Pierwszy egzemplarz dzieła Geneweńczyka Delolme o konstytucyi angielskiéj przesłano Ludwikowi XVI; Malesherbes kazał zabrać papiery Diderota, ale uprzedził go o tém; gdy zaś ten nie wiedział gdzie schować,

minister przyjął te papiery do swego pałacu. Malesherbes mając dyrekcyją cenzury, starał się o wydrukowanie *Emila* Roussa; nie długo potém książkę tę spalono przez kata.

Wolter. Kiedy Montesquieu ograniczał się wyszukiwaniem powodów i harmonii współecznéj instytucyj, Wolter wykrywał ich nadużycia; pisma jego o finansach i administracyi, zwróciły uwagę publiczną. Gdy późniéj wiek zwątlił jego ducha, zajął się on prostowaniem omyłek sądowych, a samo jego imię było dostatecznem do obudzenia ciekawości powszechnéj ku różnym processom. Mieszkając w krainie Gex, wytknął ucisk fiskalny, którego był świadkiem, i wyjednał że go uchylono. Po upadku Turgota, złożył mu hołd publiczny w piśmie: *Lettre à un Homme.* Uwagi Woltera nad processami Calas'a, kawalera De la Barre, Sirvena, Lally, wykazały że przestarzałe formy téj magistratury nie zabezpieczały wolności i życia obywateli. Poklaskiwał więc upadkowi téj instytucyi, która sama tylko powściągała koronę.

Wolter, umysłu delikatnego i fanatycznego zarazem, zjadliwy i swawolny, ironiczny i surowy, zgłębił płochy i sprośny smak gminu, aby mu się podobać i podniecać złośliwą jego ciekawość; przemawiał do zacnych uczuć i namiętności szlachetnych, a jednocześnie tłumił je lodowatym popiołem egoizmu; sam niesprawiedliwy i hipokryta, chłostał niesprawiedliwość i hipokryzyją; obalił przeszkody stawione myśleniu, narzucając mu inne swoją nietolerancyją; lecz obdarzony nadzwyczajną giętkością, otoczony popularnością powszechną, stał się najprawdziwszym i najpoprawniejszym typem narodu, a raczéj towarzystwa eleganckiego, przesyconego uciechami, gdzie panie de Tencin, Geoffrin i de Launay, zamiast dworu, były wyrocznią, tworzyły i niszczyły sławę, ministrów.

Po wstrząsaniu Francyją i światem, obfitemi swémi improwizacyjami, Wolter, obciążony wiekiem, postanowił raz jeszcze oglądać Paryż, z którego od tylu lat był wygnany, i gdzie jego współcześni, pełni uwielbienia, byli już dla niego potomnością. Ludwik XVI chciał opierać się téj podróży; lecz potém, jak zwykle, ustąpił, w skutku przełożeń swego mi-

nistra, de Maurepas. „Powrót Woltera (mówi de Ségur, w swoich „Pamiętnikach"), równie jak jego niełaska, były dowodem słabości władzy. Opinija filozoficzna tak silnie przemagała naówczas w umysłach, i tak bardzo trwożyła rząd, że dopuszczono Wolterowi wrócić do kraju bez pozwolenia. Dwór nie chciał go przyjmować, a cały Paryż wybiegł na jego spotkanie. Była-to apoteoza półbożka jeszcze żyjącego; mówił on do ludu, z równą słusznością, jak rozrzewnieniem: „Czyliż chcecie żebym umarł z radości?"

„Można powiedzieć że naówczas, przez kilka tygodni, były we Francyi dwa dwory, jeden królewski w Wersalu, drugi Woltera w Paryżu. Piérwszy, gdzie dobry król Ludwik XVI, bez przepychu, żył z prostotą, marząc jedynie o naprawie nadużyć, o szczęściu narodu, zbyt hołdującego blaskowi iżby umiał ocenić jego skromne cnoty, piérwszy dwór, mówię, wydawał się spokojném schronieniem mędrca, w porównaniu z pałacem przy nadbrzeżnéj ulicy Teatynów, gdzie cały dzień słychać było okrzyki i głosy uwielbienia niezmiernego tłumu, który kwapił się oddawać cześć największemu genijuszowi Europy.... Siedział on w swém mieszkaniu pośród niby rady, składającéj się z filozofów, pisarzy najśmielszych i najsławniejszych owego wieku; dworzanami jego byli ludzie najznakomitsi ze wszystkich stanów, najznakomitsi cudzoziemcy ze wszystkich krajów.

„W sali teatru francuzkiego, w Tuileries, wśród okrzyków niezliczonéj publiczności, włożono wieniec laurowy Wolterowi. Ze wszech stron powtarzano głośno tytuły wszystkich jego dzieł."

Filozof nie mógł wytrwać tych uniesień radości, i w niewiele dni potém, ostatnie oddał tchnienie. Ale wyobrażenia, które rozszerzył, nie zgasły z jego śmiercią: owszem, nabyły sankcyi, jaką nadaje czas i powaga grobu. Zgon Woltera.

Smutne to widowisko słabego rządu, który musi ulegać panującéj opinii publicznéj, ponowiło się kiedy Ludwik XVI mimowolnie pobudzony był do popierania niepodległości amerykańskiéj. Franklin, nieprzyjęty u dworu, był otoczony więk-

szym blaskiem niż królowie; opinija, odwracająca się od nich, powitała życzliwie fizyka, męża obyczajów patryjarchalnych. Gabinet nie odważał się wejść w przymierze amerykańskie; ale La Fayette już był ogłosił krucyjatę zamorską; młoda szlachta francuzka śpieszyła przelewać krew swą dla obalenia przywilejów, które istniały w ich ojczyznie. Wracała ona z Ameryki z wyobrażeniami liberalnemi, przeciwnemi dawnemu porządkowi rzeczy. La Fayette, człowiek najmniéj mocnego charakteru w świecie, występował u dworu w mundurze amerykańskim; na blasze u pasa było drzewo wolności, nad koroną i berłem pokruszonémi.

Sprzeczność z instytucyjami, którym uporczywie zachowywano dawne ich formy, stawała się coraz wybitniejszą. Król w czasie koronacyi, jeszcze przysięgał prześladować protestantów i karać śmiercią za pojedynki. Kiedy Francuzi walczyli za wolność w Ameryce, ogłoszono edyktem, że nie może być kapitanem, kto nie udowodni że od cztérech pokoleń jest szlachcicem; nieszlachcic nie mógł otrzymać stopnia oficera. Kiedy Boncerf w dziele *les Inconvénients des droits féodaux*, wykazał, nie tylko że prawa feudalne przeciwne są rozumowi i sprawiedliwości, lecz że sam interes posiadających je, radzi im pozbycie się onych drogą okupu, i wzywał króla, aby dał przykład tego w dobrach korony, parlament skazał książkę na ogień, i Turgot z trudnością zdołał ocalić autora od więzienia.

Nie było wprawdzie tyranii, ale nadzwyczajne rozprzężenie. Zamiast odpychać nowe pomysły, powoływano do ministerium zwolenników filozofii; ale nie posiadano siły do ich popierania i zbijania zastarzałych uprzedzeń. Gorączka nowych reform opanowała umysły, spragnione ruchu, działalności, energii. Filantropija zaradzała w części złemu; ale lud nie chciał jałmużny, domagał się zaś sprawiedliwości. Wszędzie szerzyła się potrzeba burzenia dotychczasowego porządku rzeczy.

Europa. Cierpienia i lekarstwa, które one wywoływały, nie ograniczały się samą Francyją. Podobnie, jak w wieku poprzedzają-

cym, Ludwik XIV i jego dwór przepisywali prawidła całemu światu, w teraźniejszym wieku Francyja i jéj opinije wywierały na wszystkie kraje wpływ zaraźliwy. Przy pomocy języka, który odtąd stał się powszechnym i przy powabnéj łatwości, wyobrażenia encyklopedystów wszędzie się rozkrzewiały; wszędzie ubiegano się o ich pochwały, powtarzając ich zdania: równość pomiędzy ludźmi, wszechwładztwo ludu, zaprzeczanie wielkiemu prawu, poprzedzającemu wszelkie umowy i wyższemu nad nie, nieużyteczność księży, stały się naówczas pewnikami; a wojna literacka i filozoficzna przygotowywała wojnę polityczną.

Nic bardziéj do tego nie przyczyniło się, jak zachwianie wyobrażeń sprawiedliwości, przez niegodną owoczesną politykę. Pokój Westfalski przerobił Europę, według prawa tymczasowego. Królowie ogłosili się panami feudalnemi swych posiadłości, ale bez naczelnego suzerena; ustanowili oni legitymiczność jako doktrynę socyjalną, a równowagę jako zasadę dyplomatyczną. Polityka utrzymywała się czas niejaki na zasadach tradycyjnych, na zwyczajach narodowych, wreszcie na podstawie moralnéj, wówczas nawet gdy obaliła podstawę religijną. Ale, w XVIII wieku, stała się ona targiem na ludzi, zaparła się uszanowania dla opinij, zastąpiła interesem prawo, dumą dynastyczną dobro narodów; nie miała innego prawidła prócz siły materyjalnéj, innego celu prócz rozszerzenia granic, pod pozorem ich zaokrąglenia; innego środka do tego, prócz pieniędzy i oręża. Wyższość posiadał ten, kto miał największą liczbę poddanych i wojsko najsilniejsze.

Nigdy się nie objawiła myśl wielka, cel wzniosły w politycznem działaniu owego wieku. Ale wszędzie są przymierza zawierane lub zrywane przez kaprys monarchów, ministrów lub faworytów; nieprzyjazne narody wchodzą z sobą w związek, aby walczyć przeciw naturalnemu swemu sprzymierzeńcowi; zabiegi królowéj intrygantki o korony dla synów, stają się interesem europejskim; dyplomacyja rzuca się na wykręty; egoizm kieruje gabinetami; zawierają pakta familijne; duch merkantylny kładzie przeszkody wszelkiemu widokowi wznio-

ślejszemu, i nad dobro, nad spokojność Europy, przekłada korzyści handlu, domu, osoby pojedyńczéj.

Równowaga, marzenie owoczesnych mężów stanu, mogła być przywróconą po wojnie o sukcessyją Hiszpańską; ale pokój zawarto wyłącznie na korzyść królów, jak gdyby szło o kwestyją dziedzictwa. Wojna o sukcessyją poprzednią obnażyła wady tego prawa publicznego; a królowie, nie zważając ani na wiarę zaprzysiężoną, ani na układy zawarte z Karolem VI, rzucili się na spadek po nim, jak gdyby na dobra, nie mające właściciela. Od téj chwili, polityka stała się tylko przedmiotem korzyści. Maryja Teressa, w przekonaniu, że własność prawną jéj wydarto, chowała urazę ku Prussom, i czatowała na każdą sposobność odebrania im tego, co ustąpić była zmuszoną. Karol VI wydał Korsykanów, obiecawszy im amnestyją; Prussy wkroczyły, podczas zupełnego pokoju do stolicy Saksonii; Anglija, przed wypowiedzeniem wojny, uderzyła na flotę francuzką i zakrwawiła Kanadę.

Pomniejsze mocarstwa, popierając prawo międzynarodowe, podupadły na siłach; wielkie mocarstwa mniemały teraz, że mogą odważyć się na wszystko, byleby z sobą zostawały w zgodzie. Cztéry mocarstwa, prawie równe i dość silne, iżby każde z nich ubiegać się mogło o piérwszy stopień, zamierzyły sobie za cel najwyższy rozszerzać, jak tylko można, siły materyjalne kraju, i wojsko stało się ostatnim dowodem królów. Żadne wysilenie nie zdawało się dosyć wielkiém dla jego utrzymania. Wojna zależała wyłącznie od finansów; skoro pieniędzy zabrakło, stygła, a ożywiała się znowu gdy się kassa zapełniła.

Ludwik XV kupił Korsykę; zabroniono Karolowi VI i Józefowi II otworzyć Skaldę i prowadzić handel ze Wschodem; zakazano Francuzom przejścia na ziemię Cesarstwa. Królowie sprzymierzali się z sobą dla wdania się w sprawy innych panujących i utrzymania rządów narzuconych przez nich innym narodom, jak Prussy i Anglija postąpiły względem Hollandyi. Ukrywano wypowiedzenie wojny aby tém snadniéj ubiedz nieprzyjaciela, lub traktaty pokoju, aby dokończyć spustoszenia.

Wszyscy monarchowie myśleli jedynie o wzmocnieniu władzy królewskiéj. Fryderyk II uważał kraj jako machinę, i szczęście człowieka ograniczał do dobrego bytu zewnętrznego. Ludwik XV, wylany na sprośną rozpustę, urągał się przyzwoitości i moralności. W Anglii, Walpole wprowadził przekupstwo jako środek rządowy. W Portugalii szydzono z rozsądku niedorzecznemi procesami, po których następowały krwawe egzekucyje. Józef II targnął się na narodowość Bawaryi.

Monarchowie Niemieccy naśladowali dwór Ludwika XIV: uczty, bale, poeci, widowiska; a wszystko nacechowane śmiesznością, bo wszystko było naśladownictwem i przeciwném naturze. Ze zwykłych swych podróży do Włoch, przywozili z sobą prawdziwe haremy; najwyższém zaś ich zatrudnieniem były ubiory, mundury, polowanie, dzikie ogrody i parki. Znane jest marnotrawstwo Fryderyka Augusta, elektora Saskiego (króla Polskiego), który dwieście pięćdziesiąt milijonów liwrów strwonił na kochanki; a w obozie pod Mühlbergiem wyprawił biesiadę, trwającą trzydzieści dni, na którą było zaproszonych cztérdziestu siedmiu królów i książąt. Z temi kosztownemi fraszkami łączyły się intrygi, współzawodnictwo wycieńczonego feudalizmu, usilne zabiegi o tytuł wyższy lub pierwszeństwo. U książąt-biskupów towarzyszyło temu zgorszenie, a w zakonach rycerskich ślub czystości był tylko jedném więcéj świętokradztwem. Tak byli wychowywani ci książęta, którzy naśladowali Francyją, nienawidząc jéj, ponieważ ich nauczycielami byli wychodźcy francuzcy.

Szczupła lenność Polski powiększyła się różnorodnemi przydatkami, które nie miały innéj spójni, prócz zarządu: sekularyzowawszy się za czasu reformacyi, zajęła miejsce między mocarstwami drugiego rzędu; wkrótce, swoją siłą zbrojną, staje się szacownym sprzymierzeńcem wielkich mocarstw; środkowém ogniskiem narodowéj i protestanckiéj przychylności Niemiec; tak dalece, że podczas wojny Siedmioletniéj, oderwała ich połowę od Cesarstwa, którego tym sposobem zachwiała się konstytucyja.

Anglija przewyższała wszystkie inne mocarstwa bogactwy i handlem; wzrastała wśród burz panujących na stałym lądzie, które wypuszczała lub uciszała złotem swojém; z powodu wojny Amerykańskiéj, gniewném okiem poglądała na Francyją. Włochy otwarte były dla każdego, ponieważ nie miały woli narodowéj: z dwojga przeważnych mocarstw, Pijemont nie jest dość silnym do wyrugowania stąd Francyi; nie ma obrony przeciw Austryi, i dla tego pożąda Medyjolanu i Genui. Austryja nie może dostać się do swych posiadłości inaczéj jak przez kraje Weneckie i ziemię Gryzonów; z tego powodu pragnęła je opanować. To mocarstwo, powiększone pomimo strat poniesionych, zachwiało swą zasadę konserwatorską żądzą podbojów. Ma sąsiadów wszędzie, a granic nigdzie; Lombardyja ściągnęła na Austryją nienawiść Włoch; Belgija odstrychnęła od niej Francyją; zachowała tylko kosztowny zaszczyt urządzenia Imperium, machiny zardzewiałéj, która bez ustanku poruszała się, nie wchodząc w ruch ciągły.

Prussy, podniosłszy się do wielkości, upadły na siłach, ze śmiercią Fryderyka II. Z pomiędzy mocarstw drugiego rzędu, Hiszpanija nie zachowała w sobie nic z dawnych czasów, prócz inkwizycyi: ulegała wpływowi Francyi, Portugalija zaś wpływowi Anglii. Obie bezsilne są do działania same przez się. W rzeczachpospolitych wichrzą stronnictwa; Turcyja i Polska miotane są anarchiją. Powszechnemi były uczucie niezdrowia, i niespokojność wynikająca z potrzeby organizowania się, gdy nie ma odpowiednich do tego środków.

Aby zręczniéj zażartować z opinii publicznéj, ci co wprowadzali machijawelizm w praktykę, brali pomysły Montesquieu za podstawę nowych kodeksów, i głosili sprawiedliwość, tolerancyją, filantropiją; znosili przywileje, lecz aby je sami zagarnęli. Niektórzy trzymali się uparcie dawnego systematu, czepiając się mizernéj polityki równowagi, chociaż światem poruszały nowe wyobrażenia. Zamiast więc reformować się, czekali aż złe przyjdzie do najwyższego stopnia. Byli królowie, którzy ubiegali się o tytuł filozofów, jak niegdyś o tytuły Katolickiego i Arcy-Chrześcijańskiego; wprowadzali nawet refor-

my, byleby zażądane i wykonywane były przez nichże samych i na własną ich korzyść. Żądali aby od rządu wynikał popęd, gdy tymczasem on go odbierał od społeczności; chcieli pod miarą rozdzielać oświatę, kiedy wolne roztrząsanie przedmiotów polityki, religii, ekonomii, filozofii, ze spekulacyjnego stawało się już rzeczywistém. „Wszystko dla dobra ludu," mawiał Fryderyk II, „nic zaś przez lud;" a inni powtarzali za nim te słowa. Zresztą, przy nowych reformach, po większéj części wykonywanych za podnietą samego tylko przeczenia, wytępiano obok złego i dobre. W dziele zniszczenia posuwano się daléj, niżeli zamierzano; najświętsze i najwięcéj obchodzące społeczność rzeczy, nazywano przesądami, a nieład odradzał się bez ustanku, pod nowemi formami.

Stąd wynikło, że te nowości, nie obmyślane gruntownie, nie wkorzeniły się należycie, i wszędzie następcy kwapili się z obaleniem dzieł swoich poprzedników. Pombal skupił w sobie całą działalność Portugalii, a lud przywiódł do nicości; Maryja zniszczyła jego budowę. Józef II, umarł zasmucony nieszczęsnemi skutkami swoich wstrząśnień, a Leopold przywrócił dawny porządek rzeczy. Maurepas obalił reformę Choiseula; Calonne reformę Neckera.

W potrzebie organizacyi finansów i zabezpieczenia spokojności, mniemano że nic skuteczniejszém nie będzie dla wielkiego zarządu, jak przyprowadzenie go do regularności machiny. Stąd myśl, że dobry byt kraju zależy głównie na formach administracyjnych; wszyscy więc rzucili się do reform, potrzebnych lub mniéj potrzebnych, byleby tylko rozgłos miały. Redakcyją kodeksów powierzono legistom, którzy nosili tylko imię filozofów, bez zasad ogólnych, a tém mniéj bez poznania odpowiedności historycznéj. Fryderyk II, Józef II, Pombal, Aranda, Choiseul, domagali się tytułu liberalistów, ponieważ byli nieprzyjaciołmi księży; a królowie chcieli pokazać, jak wzmogła się władza królewska, opierając się właśnie papiezkiéj władzy i wyganiając Jezuitów ze swoich krajów.

Przy pomyśle o ulepszeniach, despotyzm administracyjny obalał w całéj Europie swobody publiczne i cząstkowe; zgromadzenia Stanów ograniczały się do prostych formalności, po upadku reprezentacyi narodowéj. Jak małą wagę przywiązywano do zobowiązań się, i jak wiara zachwianą być musiała, gdy przykłady niemoralności spływały z góry? Dla tego téż upoważniano późniéj gwałty najhaniebniejsze: jednostajne konstytucyje narzucane przez Rzeczpospolitą Francuzką; morderstwa w Rastadt i Vincennes; niegodne złamanie przez Anglią konwencyi zawartéj w El-Arich; gwałtowna polityka Napoleona i odwet jego zwycięzców. Skoro raz ogłoszono za zasadę, że rząd mocen jest czynić wszystko co uważa za pożyteczne dla społeczności, nawet popełniać niesprawiedliwość, nauka ta nie miała być straconą dla Rewolucyi.

Kiedy monarchowie temi rozmaitemi środkami dążyli do utworzenia surowéj i odrętwiającéj potęgi, i skupiali w sobie samych rozproszone pierwiastki władzy publicznéj, nie spostrzegali iż ta władza z rąk im się wymyka. Spory religijne, wojny, rewolucyje, nieograniczona konkurrencyja w ekonomii politycznéj, rozprawy w izbach i parlamentach, prześladowania polityczne i religijne, które wyganiając tu i ówdzie osoby pojedyńcze, ułatwiały zetknięcie się wyobrażeń, i czyniły, że toż samo przekonanie wszędzie znajdowało zwolenników, pomnożyły w całéj Europie potęgę opinii publicznéj, i nadały jéj ten absolutyzm w czynie, który panujący przywłaszczali sobie z prawa.

Kwestyje prawa politycznego brane były pod rozbiór o inwestyturach Toskanii i księztwa Parmeńskiego, o trybucie Neapolitańskim, o Polsce, o Ameryce, o Stadhuderacie. W sprawie Amerykańskiéj, samiż królowie, przez zazdrość, wystąpili z niezwykłym liberalizmem i z obroną prawa rokoszu. Narody zaczęły poznawać siebie, i powzięły zuchwałość, która przeszkód nie oblicza.

Pierwiastki wspołeczne, tak bardzo dawniéj rozłączone z sobą, zaczynały zbliżać się lub zlewać w jedno, i stosować do użyteczności wszystkie odkrycia umysłu ludzkiego.

Stąd miłość ludzkości, która, przez zmianę uczucia w ideę, nazywała się już nie miłością bliźniego, ale filantropiją. Stąd ulepszenia, dokonane lub zamierzane, pod względem więzień, szpitalów, głuchoniemych, klass pracujących; wypowiedzenie wojny torturom, inkwizycyi; tolerancyja religijna, którą handel uczynił konieczną. Ale w tym epikureizmie oświeconym zwracano uwagę tylko na zmysły człowieka, biorąc umysł i duszę za narzędzia, nie zaś za cel; dusza oddawała się zmysłom, a społeczność sile fizycznéj.

Duchowieństwo powzięło urazę ku monarchom, którzy wszędzie obostrzali jego władzę, i przyswajali jego przywileje; lękało się uczonych i literatów, którzy wypowiedzieli mu wojnę; nie ufało ludom, u których wiara znikała; zamykało się przeto w bezczynności, jak ów rozbitek na morzu, który nie śmie poruszyć się, z obawy iżby nie przewrócił jedynéj deski, do któréj ściśle przylgnął. W rzeczy saméj, nie wyszła była żadna dzielna odpowiedź przeciw *Encyklopedyi*. Zakony posiadały byt uprzywilejowany, jakiego pozwalały czasy, kiedy prawo powszechne nie było znane; rozwinęły się niedogodności, których nie przewidziano przy ustanowieniu zakonów. Przepisy odpowiednie wiekom wiary, przestały być teraz dobremi; wartość ziemi nadzwyczajnie urosła; gospodarny zarząd, w ciągu kilku pokoleń, sprowadził ogromne bogactwa; zaś powołanie do stanu zakonnego zmniejszało się podobnie jak jego przyczyna, to jest nierówny podział sukcessyj.

Gdy wszystko postępowało naprzód, niektórzy uparcie trzymać się chcieli bezwładności. Duchowieństwo świeckie i zakonnicy, wsród rozwolnienia, jakie zwykle objawia się w czasach ciszy, poglądali na religiją obojętnie, a na jéj tajemnice z niedbalstwem, wylęgłem z nierozumnéj otrętwiałości. Ogłaszano przeto dogmaty za przedmiot ciemny i nie do pojęcia; akta zewnętrzne, które były tarczą wiary i zostawały w związku z najistotniejszemi jéj częściami, uważano za zbyteczne, i Chrystusowa niwa stała się przemysłową, jak wszystkie inne. Systemat Józefa II był więc teraz możliwym; nie zachodziła już trudność w zniesieniu zakonów.

Był-to krok samowolny; targnięcie się na szacowny przymiot człowieka, to jest wybór rodzaju życia, jaki uważa dla siebie za najkorzystniejszy; zgwałcenie prawa własności, gdyż zakony zbogaciły się, bądź własnym przemysłem, bądź z zapisów na rzecz ich przekazanych, pod warunkiem modlitw lub uczynków miłosierdzia. Lud kochał zakony za ich dobroczynność i naukę, jaką od nich odbierał. Jeżeli za powód odarcia ich z własności uważano to, że się nie przyczyniały do dobra powszechnego, wypadało przekonać się czy przykładają się czémkolwiek do tego bogacze, próżniacy, rozpustnicy. Zniesienie zakonów było ofiarą ze strony królów dla nietolerancyi filozoficznéj i zazdrości księżowskiéj; lecz objawiali oni tém najgorszą ze słabości, to jest, iż nie umieli bronić słabszych.

Wychowanie wstrząśniętem zostało w swojéj podstawie. Ogłaszano wyższość umiejętności matematycznych i fizycznych nad naukę tego co jest dobrem i pięknem. Mniemano że przy pomocy tych umiejętności, szczęście świata będzie zapewnioném, ponieważ człowiek jest ciałem, a po zaspokojeniu potrzeb ciała, reszta na nic się nie przyda; uważano że nauczycicle duchowni za nadto wiele myśleli o duszy, dano więc teraz pierwszeństwo materyi przed umysłem. Filozofowie pragnęli wytępić chrystyjanizm, to jest cofnąć ród ludzki wstecz o wieków ośmnaście, do czasów Epikura, chociażby nawet do Platona.

Publicyści wzięli zupełny rozbrat z Wiekami Średniemi. Jeżeli w poprzedzającym wieku starano się o pogodzenie idealizmu z realizmem, teraz podawali teoryje nie mogące być zastosowanemi w swoim ogóle, jak Filangieri, Wattel, Delolme, lub odpychali, jak Mably, do martwéj starożytności, odrzucając wszelako główne jéj warunki, jak naprzykład niewolnictwo. Trybuni raczéj, niż prawodawcy, kształcą uczniów do rozwalania, nie zaś do budowania. Rousseau wniósł niszczącego ducha aż na łono rodziny, prowadząc człowieka do bydlęcego wyosobnienia się.

Kiedy ci publicyści oddawali się pomysłom oderwanym, ekonomiści zaprzątali się praktyką, rozszerzali zakres admi-

nistracyi, tworząc nową naukę, będącą w związku z potrzebami tak społeczności, jako też rządzących nią, ale przeciwną porządkowi istniejącemu, prawodawstwu handlowemu, cywilnemu i kryminalnemu. Nabrawszy śmiałości, odważyli się także na roztrząsanie stanu społeczeństwa; a nie poprzestając na wskazywaniu tego co jest najkorzystniejszém, kładli swoje zdania za prawa nieodparte, i zamiast ograniczać się radami, domagali się zmian stanowczo.

Nauka i opinija publiczna urosły więc tak bardzo, że zbliżywszy się ku tronowi, narzucały nowe reformy; ale wielka zachodziła niezgoda między ruchem nowym a staremi obyczajami, zwyczajami, prawami, opinijami. Główne zarzuty zwrócone były przeciw szlachcie, przeciw jéj przywilejom, prawu z urodzenia do urzędów i godności. W walce między dawnym a nowym porządkiem rzeczy, szlachta widziała że ściśle trzymać się z sobą musi, dla obrony tego czém ją czas uposażył.

Narody, oświecone tylą doktrynami, i uginając się pod wzrastającemi ciągle ciężarami, otworzyły oczy na własny interes; żywiéj czuły niesprawiedliwość przywilejów, służących tak wielu osobom i majątkom; chciały obalić te kasty uprzywilejowane, na których opierała się dawna budowa; zazdrościły instytucyjom, które przeszkadzały samowolnemu nakładaniu podatków; doświadczały potrzeby form administracyjnych, zapewniających równowagę interesów; słowem domagały się wolności, jako pierwiastku lub rękojmi szczęścia. A że rządy, ze swojéj strony, chciały sobie zachować wszystkie działania władzy publicznéj, im przeto samym przypisywano wszelką winę; mniemano, że tylko one hamują ród ludzki, gotów rzucić się na drogi doskonalenia się. Trzeba więc było albo je obalić, albo zreformować.

Wszechwładztwo ludu nie było już głoszoném tylko w książkach; niepodległość Amerykańska sankcyją mu nadała: rozruchy wybuchły w wielu miejscach, w niektórych zaś rewolucyje; w Belgii, Hollandyi, Londynie, Akwisgranie, Genewie, ruch zwracał umysły ku demokracyi.

Cała historyja XVIII wieku jest dążnością do rewolucyi. Wstrząśnienie być musiało tém gwałtowniejszém, że konstytucyje nie były pisane, lecz istniały tylko we zwyczajach; że, bez rękojmi, zależały jedynie od woli panujących; że nie było narodu, wyjąwszy Anglią; że wszędzie brakło porządku i swobody; że wreszcie przepaść ukrywała się pod zwodniczemi pozorami.

Francyja otwarcie objawiła to, co w innych krajach było raczéj niewyraźną potrzebą. Znakomici uczeni już nie żyli; ale literatura stała się posiłkiem powszechnym i popularnym. Wiadomości szybko upowszechniały się; czytano wszystko, bez zastanowienia się; przyjmowano wszystko bez rozwagi; kalendarze, teatra, romanse popularyzowały wiedzę. Gazety nie zajmowały się rozprawami poważnemi; lecz udzielały z szybkością, bez ustanku mnożących się wyobrażeń, zawiązywały korrespondencyje z tysiącami osób, odległe zamieszkałych. W każdéj rzeczy objawiała się gadatliwa miłość ludzkości; raczéj próżność niżeli egoizm; bezwarunkowe potępienie wszystkiego co było historyczném i starém, nie myśląc jeszcze o przyłożeniu topora. Panowała ufność w sobie samych i w przyszłości, gdyż nieodzowne zmiany pokazywały się w oddaleniu każdemu jasnowidzącemu oku.

Ludwik XV powiedział już był: „Po nas niech sobie świat skończy się; następcy nasi wiele mieć będą kłopotów!“ Rousseau pisał w roku 1760: „Zbliżamy się do przesilenia, do wieku rewolucyi. Opieram swoje zdanie na przyczynach szczególnych; ale nie wypada wszystkiego mówić; a zresztą wszyscy wiedzą to aż nadto.“ Wolter pisał także do margrabiego de Chauvelin, w liście z dnia 2 Kwietnia 1762 r.: „Wszystko na co patrzę, rzuca nasiona rewolucyi, która nastąpi niezawodnie; lecz ja nie będę miał przyjemności być jéj świadkiem. Tak bardzo rozszerzyła się oświata, że przy piérwszéj zręczności wybuch nastąpi; a wówczas śliczny będzie zamęt. Szczęśliwa młodzież! ileż rzeczy ona zobaczy!“

Ludwik XVI, człowiek poczciwy, który nie dowierzając sobie samemu, spuszczał się na ludzi, daleko mniéj zdolnych od niego, a nadewszystko daleko mniéj prawych, musiał trzymać stér nad wszczynającemi się zawichrzeniami. Dwór nierozważny nastąpił po najzepsutszym jawnie, za Ludwika XV; nie umiejąc postawić króla na czele ruchu, chciał aby on go powściągnął, ale nie dając mu potrzebnéj energii. Widać przeto było w tym rządzie mięszaninę niesprawiedliwości i słabości, jątrzącą opór, ale nie pozbawiającą go siły; owszem, czyniła go popularnym, i wzniecała nadzieję pomyślnego skutku. Wahając się między swemi ministrami, dworakami, żoną, tradycyjami i filozofiją, Ludwik XVI lawirował na oślep i nie wzbudzał współczucia wprzód, aż wówczas dopiero, gdy przestał działać a cierpieć zaczął.

Wojna Amerykańska napełniła Francyją wyobrażeniami o rokoszu i wolności; rozkrzewiła wśród wojska, długim pokojem nawykłego do cywilnego życia, pomysły o narodzie i powinnościach obywatela. Skarb znajdował się w największym upadku. Powołany do naprawy takiego stanu, minister umiejący zyskać popularność, nie śmiał odkryć ran, które wymagały śpiesznego lekarstwa; nie odważył się przynajmniéj żądać od króla reform dostatecznych; godząc nawyknienia swojéj professyi z usposobieniem swego charakteru, budował finanse na kredycie, a kredyt na zaufaniu w ministrze. Może téż spodziewał się chwili odpoczynku, podczas któréj mógłby dokazać czegoś lepszego; ale ta chwila nie przyszła; i podobnie jak chory, niecierpliwie pragnący wyzdrowieć, powierza się szarlatanowi, tak też dwór zaufał radom Calonna.

Marnotrawny z natury, z systematu, z usłużności, Calonne był podobny do negocyjantów, którzy popisują się z przepychem w przeddzień bankructwa. Zdawało się, że zamierzył upoić naród urojoną pomyślnością, aby kierować umysłami, gdy nadejdzie chwila śmiałych mów, przy pomocy których spodziewał się uratować finanse. Popchnął przeto króla w rewolucyją, mającą zmienić zarząd królestwa, skłoniwszy go do zwołania obywateli znaczniejszych, czyli „Zgromadzenia Notablów. Zgromadzenie Notablów.

tablów" (*Assemblée des Notables*), aby mu udzielić rozporządzenia, dotyczące dobra powszechnego. Zgromadzenie to różniło się w tém od Stanów Generalnych, że członków jego mianował król; a chociaż przedstawiało trzy stany, nie miało głosu stanowczego, lecz tylko doradczy. Przytém, reprezentanci stanu średniego albo trzeciego, w nader szczupłéj liczbie, wszyscy byli szlachtą; nie spodziewano się więc iżby chcieli ograniczać przywileje klass wyższych. Notablów zwoływali Henryk IV, a późniéj Richelieu; ale teraz nie były czasy piérwszego z nich, Calonnowi zaś daleko było stać na równi z drugim.

Przy otwarciu zgromadzenia w Wersalu, minister wyrzekł te słowa, imieniem korony: „Dotąd powtarzano: *Tak chce król, tak chce prawo; dzisiaj mówimy: Tak chce dobro powszechne, tak chce król.*" Zgromadzenie mogłoby zapobiedz wielu nieszczęściom, popierając reformy które Ludwik XVI przyjmował, i niedopuszczając nowego nieładu w finansach; lecz przeciwnie, zaszkodziło, przekonywając że klassy uprzywilejowane mają w nienawiści równość. Ze zgorszeniem powszechném, okazały się ogromne długi; zarzucano kłamstwo sprawozdaniu; stąd wynikł wniosek, że króla oszukał albo Necker, albo Calonne. Ten minister, zniewolony ograniczyć się ze swemi planami, podał tylko projekt o podatku od papieru stęplowego, i o podatku ziemskim (*subvention territoriale*), który miał zastąpić inne, i być płaconym w naturze, bez żadnych wyłączeń i wyjątków uprzywilejowanych.

Te rozporządzenia wywołały zawziętą oppozycyją, którą podżegała jedna z przeważnych osób.

Dom Orleański wzrastał naprzeciw korony; Palais-Royal, dokąd cisnęła się klassa miejska, wzbudzał nieufność w Wersalu. Stan miejski popierał Regenta, a teraz sprzyjał jego wnukowi Ludwikowi Filipowi Józefowi, który przywiózł z Anglii trochę wyobrażeń politycznych, lecz nierównie więcéj wad. Sprośny jego sposób życia, nie przeszkodził mu podnieść oczu aż do królowéj. Rozgniewany na dwór, a szczególniéj na Maryją Antoninę, rzucił się, za przykładem dziadka, w spekulacy-

je, zamienił w bazar ogród przy swym pałacu, i opasał go galeryjami, gdzie umieścił sklepy. Wynagradzał sobie żarciki Paryżan spotwarzając wszystko cokolwiek królowa czyniła, na którą usiłował ściągnąć nienawiść powszechną, równie jak króla wystawiać na śmieszność. Nowych przyjemności szukał stawiąc oppozycyją rządowi; bo lubił politykę jak zabawkę, a nie narażałby się na nią, gdyby groziła niebezpieczeństwem. Tym sposobem zjednał sobie popularność, która zaprowadzić go miała na rusztowanie, a późniéj zyskać tron dla jego syna.

Anglija, któréj zwyczaje przejął książę Orleański, rozdmuchywała jego niechęć, jako pobudkę do zawichrzeń we Francyi, może błyskała mu koroną na dnie tylu zmian tak niedokładnie obrachowanych; jego stronnicy ustnie i na piśmie występowali z ognistym patryjotyzmem, i bez ustanku ganili czynności władzy królewskiéj. Został wielkim mistrzem wolnych mularzy, aby tém zyskać nowy środek wpływu. Pomagał mu La Fayette, który przywiózł z Ameryki imię bohatéra liberalnego, zachowując wszakże manijery i sposób obejścia się arystokratyczny. Amerykanin w Wersalu, on, margrabia, ogłaszał prawa człowieka, i wśród zepsucia i wyrachowań, zachował czystość serca, jaką raz tylko w życiu mieć można. Lud, widząc w nim przedstawcę wolności i wyobrażeń nowych, wygwizdywał członków zgromadzenia Notablów, przychylnych rządowi, poklaskiwał jego przeciwnikom. Król, zniewolony wybierać między zgromadzeniem a ministrem, dał odprawę ostatniemu. Posiedzenia ciągnęły się nadal, nie przynosząc nic ważniejszego, i skończyły się polubownie, to jest bez żadnego skutku. Lud wszakże czerpał naukę z tych rozpraw, i co raz więcéj pragnął reprezentacyi prawdziwéj.

Arcybiskup Tuluzy, nienawidzony od króla, ponieważ był uważany za ateusza, powołany został, za wpływem królowéj, do prezydowania w radzie skarbu; ten, zamiast wnieść na parlamencie do zapisania w księgi wszystkie razem postanowienia Notablów, podawał jedno po drugiém. Parlament oświadczył, iż nie jest mocen przyjmować do ksiąg nowych podatków, i że trzeba odwołać się w tym przedmiocie do Stanów

Generalnych. Postanowienia zapadłe na nadzwyczajném posiedzeniu królewskiém (*lit de justice*), parlament uznał za nieważne. Wtedy, mówiąc prawdę, był pierwszy dzień rewolucyi. Ludwik XVI skazał parlament na wygnanie do Troyes. Podżegany skrycie przez księcia Orleańskiego, popierany przez opiniją publiczną i młodzież z palestry, tudzież sądową, parlament obwiniał króla o despotyzm, roztrząsał prawa korony, zasiewał wpośród ludu myśli o oporze; a lud poklaskiwał mu, jako swéj tarczy przeciw samowolności, głosił że go ożywia duch liberalny, gdy właśnie parlament opierał się wszelkiéj reformie. Wreszcie, po dwóch miesiącach, przyszło do zgody, zarówno niesławnéj dla obu stron: bo król zaniechał żądania nowego podatku a parlament przedłużył pobór dawniejszych podatków.

Mógł arcybiskup Tuluzy odwrócić uwagę i zająć czém innem umysły, pomagając patryjotom Hollenderskim w nowo zaczętéj wojnie. Krok ten nie tylkoby odpowiadał jego sposobowi myślenia, jaki wynurzył będąc naczelnikiem oppozycyi, tudzież życzeniom narodu i ludzi oświeconych; ale mógł także przywrócić Francyi wpływ polityczny, który straciła. Wsparłyby ją Hiszpanija, Austryja, Rossyja, które zamyślały o poczwórném przymierzu, gdzieby Francyja nabrała sił, tak bardzo dla niéj potrzebnych. Arcybiskup nie śmiał chwycić się tego gwałtownego środka; a niepowodzenie sprawy Hollenderskiéj, pozbawiło Francyją znaczenia, jakie jéj, w początkach panowania Ludwika XVI, zjednały działania wojenne i dyplomatyczne. Duma narodowa obrażoną była przytém okrzykami radości nieprzyjaciół Francyi. Tryjumfowano wprawdzie nad Angliją w czasie wojny Amerykańskiéj; ale nie liczono tego za zasługę gabinetowi, bo wiedziano że mimowolnie musiał odegrać rolę wybawcy wolności.

Wszyscy widzieli że Francyja śpiesznym krokiem dąży ku swéj zgubie, skutkiem ciągłych i coraz większych błędów niezdolnego ministra, intryg dworu i słabości króla. Ludwik XVI
1787. oświadczył, na posiedzeniu królewskiém, iż ma zamiar zwołać Stany Generalne, i podał do wniesienia w księgi parlamentowe

dwóch edyktów, jednego o pożyczce 420 milijonów, spłacalnych w ciągu cztérech lat, i drugiego o przywrócenie praw cywilnych protestantom (z wyjątkiem urzędów sądowych i nauczycielstwa), bez względu na oppozycyją Notablów. Parlament zaciągnął te edykty w księgi; ale późniéj odwołał swe postanowienie, w skutku protestacyi księcia Orleańskiego. Król skazał go na wygnanie; nałogowy miłośnik rozrywek i niezdolny do odwagi, nikczemnie prosił o pozwolenie powrotu; co też otrzymał podłemi obietnicami, chociaż intrygować nie przestawał.

Król zamierzał teraz zmniejszyć liczbę członków parlamentu do 76, rozdzielonych na sześć wydziałów, które byłyby sądami apellacyjnemi; sąd zaś najwyższy, składający się z najpierwszych osób w kraju, miał wnosić w księgi postanowienia królewskie. Edykt nie był jeszcze ogłoszony, a już krążyły jego kopije, otrzymane przekupstwem. Sypnęły się jak grad protestacyje; Ludwik XVI kazał, na posiedzeniu parlamentu, aresztować rozgłaszających o tém postanowieniu, i królewską powagą zalecił wnieść je do ksiąg. Ale nie rozważył dobrze skutków tego kroku, i nie zapewnił sobie środków wykonania. Szlachta, zapomniawszy o różnicy stanów, wystąpiła z oporem. Parlament ogłosił deklaracyją następnego brzmienia: „Francyja jest monarchiją pod panowaniem króla, według praw, które stanowią: 1) prawo domu panującego do tronu, w linii męzkiéj, porządkiem pierworodztwa; 2) prawo narodu do uchwalania podatków na Stanach Generalnych; 3) zwyczaje i kapitulacyje prowincyj; 4) nieodwołalność sędziów; 5) prawo sądów, w każdéj prowincyi, roztrząsania rozkazów królewskich i wpisywania ich w księgi, o ile są zgodne z ustawami prowincyi i prawami zasadniczemi całego kraju; 6) każdy obywatel ma być pozywany przed właściwych sędziów; 7) każdy aresztowany musi być natychmiast stawiony przed właściwemi sędziami: co jest rękojmią wszystkich innych praw.“

Deklaracyja ta była oznajmieniem narodowi o jego prawach; dwór wywołał tu opór, którego nie należało obudzać, lub trzeba było go złamać. D'Eprémesnil, aresztowany, zyskał

oklaski ludu. Wielu sędziów odmówiło wejścia do wydziałów, które miały zastąpić wakujące parlamenty. Jawny opór, gwałtowne sceny wybuchły w rozmaitych miejscach; pozawiązywały się kluby w Paryżu, schadzki literackie w Bretanii; wszędzie na zgromadzeniach rozmawiano o nadużyciach, o reformach, o konstytucyi, jaką wprowadzić należało. Rząd kazał więzić wichrzycieli, ale to nie zmieniło stanu rzeczy. Żołnierze wysyłani na uspokojenie umysłów bagnetami, spotykali opór, bądź w massie, bądź pojedyńczo, zwłaszcza w Bretanii i Delfinacie. Ludwik XVI lubił polowanie, i nie wyobrażał sobie iżby gdzie była wola silniejsza od jego woli; ale cofnął wreszcie dwa wyżéj wspomnione edykta. Zwołał Stany Generalne na początek miesiąca Maja 1789 roku, wezwawszy wszystkie stany królestwa o wynurzenie zdania swego co do składu rzeczonych Stanów Generalnych.

Arcybiskup Tuluzy, którego łżył lud, jako kreaturę Austryjaczki, ciągle nic dobrego nie czynił. Fundusze złożone przez osoby dobroczynne na fundacyją czterech szpitali i wsparcie dwóch podupadłych wsi, użył on na bieżące nagłe potrzeby. Skarb był pusty. Arcybiskup opuścił urząd; proszono Neckera aby go przyjął. Jego dzieło „O zarządzie finansów“ (*De l'administration des finances*, 1784 r.), przypuszczające lud do tajemnic, które chciano ukrywać przed nim, było zakazane, a tém samém upowszechniło się; i zasady w niém zawarte przyjmowano bez zastanowienia się. Necker wrócił w tryjumfie; pierwszą jego czynnością było uchylenie przez króla rozporządzeń wydanych lub projektowanych. Huczna radość objawiła się na widok powrotu ministra oddalonego i parlamentu. Zniknęło wszelkie uszanowanie dla władzy, nie mającéj woli.

1787. 29 Sierpnia. Zbiegowiska ludzi zgłodniałych, hołyszów, kontrabandzistów, złorzeczyły publicznie w Paryżu królowi, przeklinały Maryją Antoninę i jéj arcybiskupa. Znieważono szyldwachy; policyja działała z wahaniem się. Pozabijano wielu ludzi; książę Orleański wmięszał się wśród téj hałastry, udając popularność.

Parlament, spostrzegłszy że w klassie średniéj mieć będzie nie pomocników, ale panów, nie chciał wnieść księgi postano-

wienia o zwołaniu Stanów Generalnych, jeżeli to nie nastąpi według formy roku 1614, to jest że każdy stan obradować będzie osobno, i mieć prawo przeciwnego głosu uchwałom dwóch innych stanów. To było na rękę królowi. Dla tego też lud, filozofowie, sędziowie, powstali na parlament; wszędzie powtarzano tylko o narodzie, o prawach średniego stanu, o tyranii szlachty, wytuczonéj znojem ludu. Szlachta postępująca dobrą wiarą, wzięła stronę średniego stanu; szlachta złéj wiary toż samo czyniła, aby mu przewodzić. Hersztem téj ostatniéj był książę Orleański, a stronnikami młoda szlachta, która wróciła z Ameryki, literaci, proboszczowie wiejscy, i sam Necker, który urodziwszy się nie szlachcicem, nie mógł liczyć na szlachtę.

Podniosły się wrzaski powszechne przeciw rządowi i dotychczasowemu porządkowi rzeczy, przeciw szlachcie, duchowieństwu, przywilejom, prawom feudalnym, dziesięcinom, pańszczyznie. Powtarzano, że klassa robotnicza znojem swoim, handlujący przemysłem, uczeni i literaci światłem zapewniają dobry byt krajowi, a żadnego nie mają znaczenia.

Myśli te jawnie ogłaszano w książkach. Hrabia d'Entraigues w pisemku: *Sinon, non,* zalecał rzeczpospolitą. Sieyes, przebiegły rewolucyjonista, jasno wyłożył w dziele: *Qu'est-ce que le tiers état?* stosunki pomiędzy stanami, i względem narodu. Zakończył rzecz témi słowy: „Stan średni był niczém, chce być czémś; powinien być wszystkiém“ *(Le tiers-état ne fut rien, il veut être quelque chose; il doit être tout).* A gdy Sieyes tak się wyrażał, dwie trzecie gruntów we Francyi były własnością szlachty i duchowieństwa. W zastosowaniu oddawał się marzeniom, utopijom. Ale Mirabeau, Talleyrand i on, znali że niepodobna doprowadzić Francyi do stanu, jaki wskazywał w tém piśmie, inaczéj, tylko przez rewolucyją. La Fayette słysząc że książę d'Harcourt, guwerner Delfina, uczy go historyi Francuzkiéj, odezwał się: „Dobrzeby zrobił, gdyby ją zaczął od roku 1787.“

Zebranie trzech stanów w Vizille, w Delfinacie, było prawdziwym prologiem do rewolucyi; na wniosek sekretarza 1788. 22 Lipca.

Mounier przyjęto tu trzy główne zasady demokratyczne, to jest, że liczba deputowanych stanu średniego albo trzeciego ma być równą liczbie członków dwóch innych stanów razem; że trzy stany obradować będą wspólnie, a głosowanie odbywać się ma pojedyńczo.

Necker, pyszny tryjumfem popularnym i upojony oklaskami swych zwolenników, spodziewał się uleczyć miodem gangrenę. Ale znalazł w skarbie 100,000 liwrów, kiedy trzeba było kilku milijonów co tydzień na gwałtowne potrzeby; głód wymagał 70 milijonów ratunku. Necker cały rok walczył przeciw wszelkim trudnościom, z największém wysileniem, nie uciekając się, jak piérwszą razą, do szarlatanizmu. Będąc tylko finansistą, nie myślał o reformach politycznych. Uważał deficyt za nieszczęście, nie zaś za symptomat stanu Francyi; i pragnął jedynie napełnić skarb próżny. Francyja mogła zaradzić niedostatkowi dochodów; ale lud, nędzny i przeciążony podatkami, nie posiadał sił do tego potrzebnych, zwłaszcza przy niegodziwym rozkładzie podatków. Środki dotychczas przedsiębrane okazały się bezskutecznemi, trzeba było całkowitéj zmiany systematu finansowego, to jest, ulżenia ubogim, a rozdziału między bogatych ciężaru podatków. To zaś nie mogło być dokonaném inaczéj, jak nadzwyczajną władzą Stanów Generalnych.

Gdyby minister mocnego charakteru, natchnąwszy króla swoją energiją i zyskawszy przychylność królowéj, umiał korzystać z okoliczności, obostrzył przywileje; a uprzedzając żądania narodu, dał ustawę liberalną i powołał naród do ucześnictwa w rządzie przez swych reprezentantów, Francyja możeby się zatrzymała na drodze wiodącéj do przepaści. Lecz do tego potrzebne były gruntowne wiadomości i żelazna wola, nie lękająca się ani dworu, ani szlachty, ani literatów. Nie można było spodziewać się tego od Neckera, pół-filozofa, finansisty praktycznego, nieświadomego polityki, nie posiadającego ufności dworu.

1788. 6 Listopada. Za radą Neckera, król zwołał znowu Notablów; ale słychać tu było bezskuteczne mowy, w których objawiała się nieufność

wzajemna. Żądano utrzymania dawnych instytucyj arystokratycznych; ale nowatorowie wzięli górę. Uchwalono że liczba deputowanych stanu średniego ma wyrównywać liczbie członków dwóch innych stanów razem; głosowanie zaś miało odbywać się stanami.

Teraz Francyja przedstawiła niesłychane widowisko: wszystko było w ruchu celem wyboru deputowanych, którzy zmienić mieli postać kraju. Chociaż horyzont zaciemniały chmury, ufność powszechna wzbudzała nadzieję lepszéj przyszłości. Wszyscy widzieli wady dawniejszego porządku rzeczy, i wszyscy wierzyli że naprawić je łatwo. Duchowieństwo uskarżało się na wzrastające niedowiarstwo; ale zgadzało się na niektóre żądania filozofów, na tolerancyją, na udział ze swojéj strony w ciężarach publicznych. Toż samo szlachta, która spodziewała się wynagrodzić sobie utratę swych przywilejów, nabytkiem władzy politycznéj jak w Anglii. Stan średni odważał się na wiele, bo wiedział że ma naród za sobą; ale poprzestawał na domaganiu się równości w obliczu prawa.

Życzono mieć konstytucyją, zajmowano się jéj nakreśleniem, wprowadzając do niéj wszelkie pomysły głoszone przez filozofów. Jedni przyjmowali szranki i równowagę wskazaną przez Montesquieu; inni, pospołu z Roussem, marzyli o równości pierwotnéj; inni znowu, trzymając się Mablego, pragnęli wrócić do Spartańskich czasów; wreszcie, zwolennicy La Fayetta, widzieli dobre tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj. Ale powszechnie żądano: porównać stany w obliczu prawa, znieść przywileje, ulżyć ciężarów ludowi, urzeczywistnić pomysły o sprawiedliwości i szczęściu.

Któż mógł lękać się teraz gwałtownéj walki? Król był dobry i łagodny; ministrowie korzyli się przed opiniją publiczną; parlament sam zwołał Stany; a jeżeli staruszkowie ze szlachty i duchowieństwa czepiali się zawzięcie tytułów, przywilejów, zaszczytów, młodzież dumna z orderu Cyncynnata, drwiła z ich uporu. Wielkie wstrząśnienia są dziełem klass niższych: nie było zaś wówczas ani jednego filozofa któryby myślał o nich; klassy te nie czytały książek, a teoryje ogłaszane nie

przypadały do ich użytku; zresztą, te wszystkie teoryje nie żądały gwałtownéj rewolucyi, ale spokojnego postępu. Deklamatorowie występowali tylko dla ćwiczenia się w stylu, zadowoleni gdy im poklaskiwano, lub gdy ściągnęli na się zaszczyt prześladowania.

Najszczęśliwsza więc i najspokojniejsza z rewolucyj wywiązać się miała z rozmyślań filozofów i życzeń filantropów. Zasady rozkrzewione w klassach wyższych, miały się zniżyć do pospólstwa; będzie katechizm moralny popularny i nieobszerny; feudalny zamek gotycki ustąpi miejsca ładnemu gmachowi w stylu greckim; religija pozbędzie się przesądów; a szczęście narodu będzie miało za podstawę znajomość powszechną praw człowieka.

Stronnictwo ludowe wzięło górę na wyborach, bądź dla tego że szlachta Bretońska nie chciała wysyłać deputowanych, z powodu iż nie zważano na przywileje, i podwojono liczbę deputowanych średniego stanu; bądź że szlachta składała bezinteressowny hołd cnotom i nauce wielu członków stanu miejskiego. Więcéj wybrano proboszczów niżeli biskupów i bogato uposażonych prałatów. W Prowancyi, hrabia Mirabeau wystąpił jako kandydat; odrzuciła go szlachta za złą konduitę; ale stan średni wybrał go jednomyślnie i uważał za swe bożyszcze: był-to człowiek zdumiewający, umiał poruszać massy ludu, nie dopuszczając go do nadużyć gwałtownych, i własną swą powagą zniewalał do posłuszeństwa, którego odmawiano władzom. Przedmioty przyszłych obrad były roztrząsane w tysiącznych pismach, wszyscy byli pewni pomyślnego skutku; a stąd śmielsi i mniéj umiarkowani.

Ale spojrzawszy w głąb' stanu rzeczy, przekonywano się jak bardzo choroba była wkorzenioną, a jak trudném lekarstwo na nią, wśród tylu niezgód między władzą królewską, maksymami parlamentarnemi i opinią publiczną, tak zmienną; lękano się pomyślawszy, że nie jest rzeczą bezpieczną,a ni też łatwą do wykonania, zmiana wszystkich nawyknień narodu. Pojmowano dobrze, że skoro przedłużą się rozprawy, a z niemi niespokojność powszechna i zwichnięcie władzy, lud wy-

stąpi do rozstrzygnienia sprawy, i stanie się panem dalszych wypadków. Należało żeby je król uprzedził. Czuł to Malouet, deputowany z Auvergne i mówił do Neckera: „Nie czekajcie aż Stany Generalne żądać lub nakazywać będą; kwapcie się z ofiarowaniem tego, czego ludzie rozsądni słusznie domagać się mogą. Nie występujcie z obroną tego, co doświadczenie i zdanie publiczne uznało za nadużycie lub rzecz spróchniałą; nie narażajcie na burzliwe rozprawy zasad i sił żywotnych władzy krolewskiéj; czyńcie zadość nie skąpo potrzebom i żądaniom powszechnym; gotujcie się odeprzeć, nawet siłą, wymagań gwałtu i niedorzecznych systematów, któreby kraj w bezrząd popchnęły. Sami podawajcie wnioski słuszne i użyteczne. Ale, jeżeli król wahać się będzie, jeżeli duchowieństwo i szlachta opierać się będą: wszystko zginęło.“

Nie tak pojmowano te rzeczy u dworu. Zgromadzenia dadzą się prowadzić, powiadano tam: cóż łatwiejszego, jak w zebraniach, nie trzymających się stałego planu, wzbudzić niezgodę między stanami, które i tak krzywo patrzą na siebie. Wtedy król powie: „Albo pogódźcie się, albo pójdźcie precz;“ i wykazawszy nieużyteczność zgromadzenia, rozwiąże je, a potém panować będzie samowładnie, po dawnemu; lecz dla tego, iżby czynnie, z miłością rodzicielską, zlewać dobrodziejstwa odpowiednie postępom wieku na naród, który oddawna liczył w rzędzie cnót swoich miłość dla swoich królów.

Tak ów dwór lekkomyślny kołysał siebie marzeniami, w chwili bliskiego okropnego przebudzenia się.

Pod wpływem wyżéj wspomnionych wyobrażeń, otworzyły się Stany Generalne, dnia 5 Maja 1789 r. One uchwaliły tylko rewolucyją, która już była dokonaną. Od téj chwili zaczyna się historyja smutna i wspaniała, którą opiszemy, o ile sił nam starczyć będzie, w ostatniéj naszéj księdze; nie wyrzekając się nigdy rzetelności, która kosztowała nas nie mało goryczy; lecz ani razu nie żałowaliśmy żeśmy jéj byli wierni.

KONIEC TOMU DZIESIĄTEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DZIESIĄTYM.

	Str.
KSIĘGA SIEDMNASTA. Epoka siedmnasta	1
Rozdział I. Skutki pokoju Utrechtskiego.— Filip V	,,
Filip V	8
Kardynał Alberoni	9
Traktat Westminsterski	12
Potrójne przymierze	,,
Rozdział II. Francyja.— Regencyja	17
Regent	19
Systemat Lawa	22
Zaraza morowa w Marsylii	29
Rozdział III. Imperium. — Karol VI	33
Rozdział IV. Wojna o sukcessyją Austryjacką.— Prussy.—Pokój Akwisgrański	38
Maryja Teressa	39
Pretendenci	,,
Prussy	40
Fryderyk Wilhelm	41
Fryderyk I	44
Fryderyk II	47
Trenck	49
Pokój Akwisgrański	53
Rozdział V. Fryderyk II. — Wojna Siedmioletnia	54
Pakt familijny	69
Pokój Paryski	,,
Pokój Hubertsburski	70
Rozdział VI. Stan wewnętrzny Francyi.—Korsyka.— Ludwik XV.	72
Parlament Maupeou	85
Rozdział VII. Obyczaje	,,
Rozdział VIII. Literatura Filozoficzna	91
Filozofizm w Anglii	95
Montesquieu	98
Wolter	100
Rollin	113
Maupertuis	114
Condillac	116
Helvetius	119
Diderot	120
D'Alembert	122
Encyklopedyja	123
Jan Jakób Rousseau	128
Bernardin de Saint-Pierre	133
Condorcett	135
Wymowa	137
Krytyka	139
Teatr	142
Rozdział IX. Nauki społeczne albo Socyjalne.—Filantropija.—Ulepszenia	146
Burlamachi	147
Vattel	148
Bentham	150
Kant	151
Quesnay	152
Smith	153
Parmentier	155
Szczepienie ospy	157
Jenner	,,
Głuchoniemi	158
Ks. de l'Epée	,,
Więzienia	,,
Rolnictwo	,,
Arkwricht	159
Rozdział X. Zniesienie zakonu Jezuitów	,,
Rozdział XI. Turcyja i Persyja.	180
Abbas II	181
Soliman	,,
Hussein	182
Mahmud I	187
Abbas III	188
Pokoj w Erzerum	
Nadyr Szach	189
Aga-Mohammed-Han	193
Othman III	195
Rozdział XII. Rossyja	196
Elżbieta	197
Piotr III	,,
Katarzyna II	,,
Rozdział XIII. Polska	198
Stanisław August Poniatowski	199
Rozdział XIV. Turcyja. — Katarzyna II	200
Mustafa III	,,
Wahabici	201
Czarnogórcy	,,
Grecy	202
Pokój w Kajnardżi	203
Abdul-Hamid	,,
Selim III	204
Rozdział XV Szwecyja	205
Dom Holsztyński	206
Gustaw III	,,
Pokój w Wereli	209
Rozdział XVI. Danija	210
Chrystyjan VI	211

Str.

Metastazy ... 466
Tragicy ... 468
Alfieri ... „
Casarotti ... 470
Język Włoski ... 471
Parini ... 473
Muratori ... 474
Gerdil ... 476
Tiraboschi ... 479
Rozdział XXXII. Erudycyja. — Archeologija. — Numizmatyka ... 480
Winckelmann ... 482
Heyne ... 483
Visconti ... 484
Rozdział XXXIII Sztuki Piękne 489
Mengs ... 491
Juvara ... 492
Falconet ... 493
Vanloo ... 494
Vernet ... „
Greuze ... 495
David ... „
Reynolds ... 497
Vanvitelli ... 502
Canova ... 504
Rozdział XXXIV. Muzyka i Mimika czyli Balet ... 506
Rozdział XXXV. Nauki ... 514
Lagrange ... 515
Dynamika ... 516
Hydrostatyka ... 517
Astronomija ... 518
Laplace ... „
Lalande ... „
Bailly ... 519
Optyka ... „
Herschell ... 520
Geografija ... 521
Karty geograficzne Francyi ... 524
D'Anville ... 525
Historyja naturalna ... „
Buffon ... „

Str.

Linneusz ... 527
Adanson ... 528
Vallisnieri ... 531
Spallanzani ... „
Werner ... „
Krystallografija ... „
Chemija ... 532
Stahl ... 533
Lavoisier ... „
Berthollet ... „
Aeronautyka ... 534
Elektryczność ... „
Volta ... 535
Galvani ... „
Medycyna ... „
Boerhaave ... „
Hoffmann ... 537
Mesmer ... 540
Rozdział XXXVI. Ludwik XVI. 544
Turgot ... 547
Wojna o mąkę ... 551
Necker ... 552
Maryja Antonina ... 556
Cagliostro ... 558
Sprawa o naszyjnik ... 559
Rozdział XXXVII. Zapowiedzi Rewolucyi ... 561
Król ... „
Duchowieństwo ... 563
Szlachta ... 565
Parlament ... 566
Stany Generalne ... 567
Lud ... 571
Stan średni albo trzeci ... 573
Wojsko ... 575
Opinija publiczna ... 578
Beaumarchais ... 579
Wolter ... 582
Zgon Woltera ... 583
Europa ... 584
Zgromadzenie Notablów ... 595

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
1.70
300661
2.
P 18